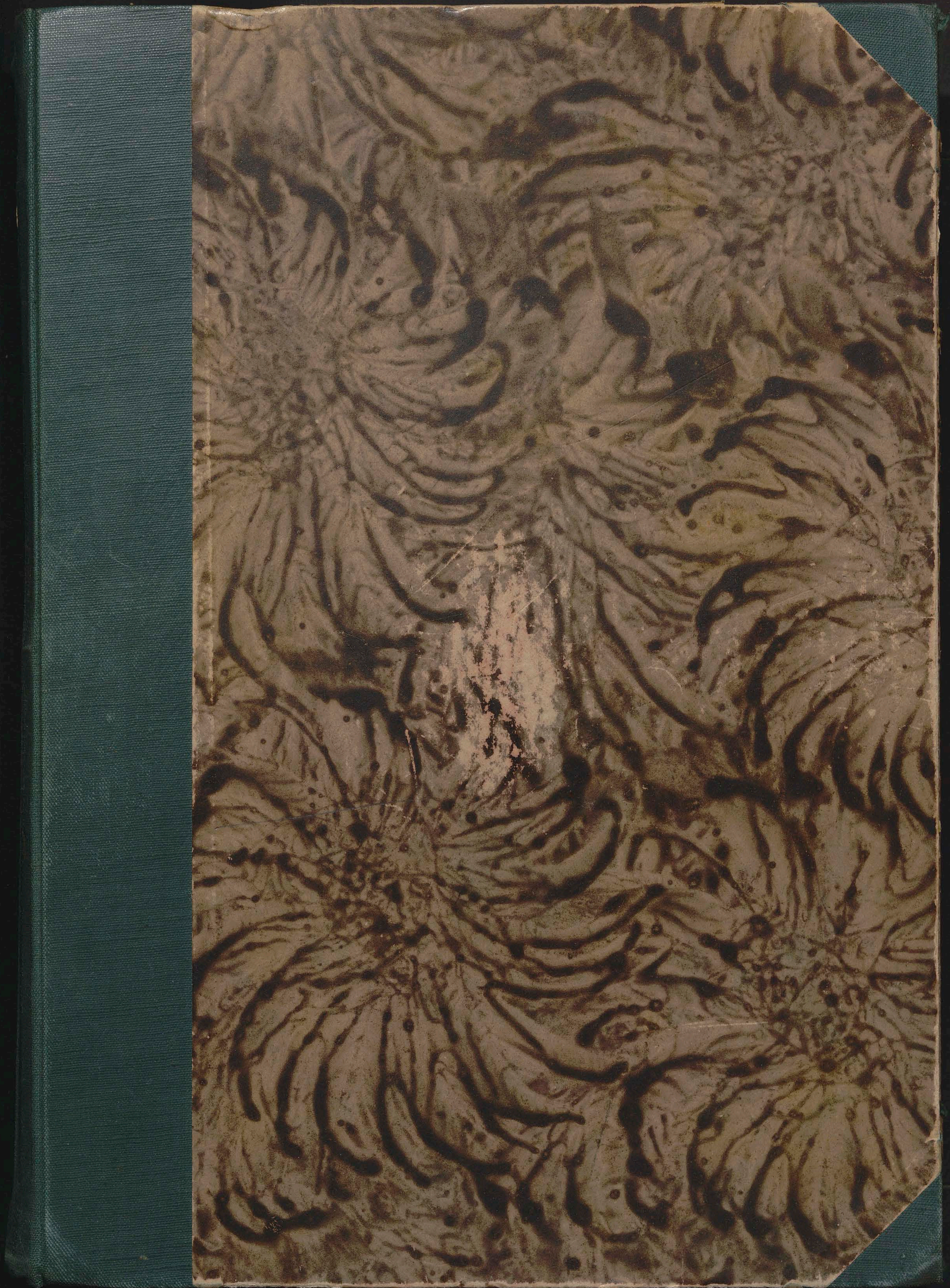


I

Tom pięćdziesiąty ósmy Ł[o-y] - M[a - alesr.]

Spis listów w tomie 58 zawartych

Karta		Ilość - Rok.
1.	Łojko Edward	2 - 1878
5.	Łopacka Zofja	6 - 1880, 81, 82.
16.	Łopaciński Stanisław	1 - 1877
18.	Łopaszewski	1 - 1864 ✓
19.	Łopatecki Mieczysław	1 - 1878
21.	Łopaciński Dr	1 - 1879.
22.	Łoppa Alina	1 - 1882 (?)
23.	Łoś	1 - 1881 (?)
25.	Łoś Wincenty	4 - 1875. 76.
30.	Łoski J.	1 - 1865 ✓
31.	Łubieński B.	1 - 1870.
32.	Łubieński Stanisław	2 - 1869.
35.	Łubieński Witold	2 - 1870.
37.	Łuczkiewicz Dr	1 - 1880
38.	Łukaszewicz X	2 - 1869
41.	Łukaszewicz Antoni	1 - 1876 (?)
43.	Łukaszewicz Klemens	8 - 1879, 80, 81, 82, 83, 84, 86
54.	Łukaszewicz P.	1 - 1886
55.	Łukaszewski ~~J. Dr.~~ ~~stud. med.~~	63 - 1868, 69, 70, 71, 72, 73, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87
143.	Łukomsk(a) Franciszka	1 - 1878 (?)
144.	Łuniewski Jan	1 - 1879.
146.	Łusakowska Józefa	19 - 1867, 68, 69, 71, 73, 77, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86.
169	J. Łypkowska	1 k 169 1885
172.	Łusakowski Józef	23 - 1868, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 80.
191	kopia listu dr. Augusta do Pani [illegible] wraz z [illegible] Chorzewskiej z 1888 r.	
221.	~~Łozański M.~~ → Brzańska M. do J. Łusakowskiej. Załącz.	1 - ~~18 s.a.~~ 1880
222.	Łuszczewska Jadwiga	1 - 1876.
224.	Łuszczkiewicz W. (kopja)	1 - 1885.
226.	Łychowski Ignacy	1 - 1882.
227.	Łyszczyński Aleksander Józef	2 - 1882
231.	Łyskowska Bolesława	1 - 1881

Karta. Ilość - Rok.

233. Łypkowski Ignacy .... 7 - 1869, 70, 72
239. Łypkowski Mateusz ..... 1 - 1870.
241. Łypkowski Mieczysław ...... 4 - 1866, 67
246. Machczyńska Antonina .... 1 - 1879
248. Machnacka Józefa .... 1 - 1879.
252. Machlejer Ryszard .... 2 - 1885
254. Maciejowski Ignacy (Sewer) ...... ~~5~~ 6 - 1879. 82. 83.
260[1]. Maciejowski Rajmund ...... 3 - 1870
265. Maćkowski Karol ...... 1 - 1885
267. Macquard M .... 1 - s.a.
269. Madejski Leon .... 1 - 1874
270. Madejski Marceli ..... 1 - 1878
271. Magierowski Bronisław .... 2 - 1871
273. Magnus Wiktor ...... 1 - 1887
274. Majer Józef ...... 15 - 1869. 70. 74. 75. 76. 78. 80. 81. 82, 83,
292. Majer Romuald ...... 1 - 1869.
293. Majewska Emilja Regina ..... 1 - 1879.
294. Majewski Jan Aleksy .... 2 - 1879, 83.
297. Majewski M .... 1 - 1873
298. Majewski Wł .... 1 - 1865
299. Ma~~jewski~~ Karczewy Wiktor ...... 3 - 1869. 75.
302. Mąkiewiczowie .... 2 - 1867.
306. Makow Stanisław .... 1 - 1879.
307. Makowiecka Antonina ...... 1 - 1886
309. Makowiecki Ludwik .... 1 - 1872
311. Makowski Stefan .... 1 - 1867 (?)
313. Malczewski Adolf .... 2 - 1871
316. Malczewski Bolesław .... 1 - 1884
317. Malczewski Z .... 2 - 1878. 77
318. Malczewska Zofja .... 1 - 1884
320. Malczewski Tytus .... 14 - 1869, 70, 71, 72, 73, 76, 79, 84.
~~343. Malewski M.~~ .... 1 - 1880.
345. Malczewski Władysław ...... 1~~5~~3 - 1872, 73, 75, 76, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86.



II

Łojko Edward   1 407

Warszawa 22 Stycz. 1878 r.

Szanowny Panie!

W powieści Szanownego Pana „Diabeł" spotkałem się z doskonałem określeniem mego pradziada Felixa Łojki - znanego historyka i ekonomisty.

Ponieważ ta powieść wyszła jeszcze na świat przed pojawieniem się dzieła Jul. Bartoszewicza „Znakomici mężowie Polscy" w którem jest szczegółowy życiorys mego pradziada - przeto mnie bardzo zacie-

książko z jakich materjałów Szanowny Pan mógł powziąć opowiadanie o Felixie Łojce.

Wogóle jeżeliby Szanowny Pan mógł mnie dać jeszcze jakie wiadomości co do mego pradziada — serdecznie bym mu był wdzięczny. Np. dotąd jeszcze stanowczo niewiadomo, czy on należał do konfederacyi Barskiej lub nie? Korzonowicz w swym dziele przyznał mu to, a potem ostatecznie powiedział że nie podziela tego co napisał.

Druga linja Łojków znajdo-

wała się na Padalu – dawne
znanem szanownemu Panu.

Oczekuję paru słów od Pana,
jak mu czas na to zezwoli.

Pozostaję, z głębo-
kim szacunkiem

Edward Łapka

Proszę adresować do mnie na
Korcz pod adresem: Warszawa
Plac Zielony № 10.

Warszawa 20 listopada 1878.

Na wiosnę pisałem list do Szanownego Pana. Odpowiedzi nie odebrałem, gdyż było to przed samem wyjazdem Pana do Włoch — więc może nie został odebrany.

Obecnie powtórnie udaję się z prośbą o zakomunikowanie: czy znany historyk szambelan Felix Łojko należał do konfederacyi barskiej lub nie? W znakomitych Studiach Bartoszewicza powiedziano dosyć szczegółowo o należności Łojki do konfederacyi; lecz potem osobliwie nie mówił autor, że drugi

ra tego by nie zrobiłył.

Ponieważ w maju przypada 100 rocznica śmierci pradziada i chcę wydać szczegółowy jego życiorys, więc życzę sobie ten fakt wyjaśnić tak jak było rzeczywiście.

W dziele szanownego Pana „Dziabeł" o J. Łojce jest wiele wzmianek, nawet w jednem miejscu bardzo trafne jego określenie. To spowodowało mnie udać się do Pana w przypuszczeniu że Pan ma materjały w których będzie mógł stanowczo rozstrzygnąć kwestyę, co

do konfederacyi koronnéj.

Za fatygę serdecznie będę Panu wdzięczny.

Adres mój: Plac Zielony No 10 w domu Hr. Zamojskiego.

Z poważaniem

Edward Łopka

Łopacka Zofja

18/11

221
5



2

Monsieur,

La condescendance est l'attribut du fort et du génie. Partant de cette conviction, je prends la hardiesse de vous adresser mon humble prière, regrettant seulement une chose, c'est de n'avoir pas eu la possibilité de vous l'adresser personnellement à Cracovie, lors de la célébration de votre solennel jubilé — juste triomphe de votre haut mérite, justice éclatante, rendue à votre talent, à votre génie.

Une compatriote à vous Monsieur, une belle et jeune femme, amie de mon enfance, peut à mon avis prêter un vif interrêt, non seulement aux personnes unies à elle par de liens d'amitié ou de simple connaissance, mais même à un homme d'un si haut mérite et de

talent comme vous Monsieur. Je veux dire, que combien sa propre simpatique personne, tout autant son sort bizard méritent d' être reproduits par un pinceau d' artiste.- Le vif interrêt personnel que je porte à ce sujet, en vérité interressant pour un romaniste, m' a donné l' heureuse idée d' écrire, en forme de mémoirs, l' histoire de mon amie.

L' histoire de son mari est encore plus interressante, mais comme il appartient à la haute classe aristocratique, portant un nom connu dans toute la Russie- j' ai dû faire quelques modifications aux faits et aux noms des héros de mon récit.

Encore une fois, excusez Monsieur, la témérité que je prends, de vous demender la grâce de voulòir bien sacrifier une couple d' heures de votre précieux temps, à la lecture de mon manuscrit, ou mieux dire, de m' honorer, en toute franchise de votre réponse, si vous voulez

bien m'accorder la faveur de votre haut patronage à l'édition de mon oeuvre sous votre titre, ne vous gênant d'aucune façon à y faire toutes les modifications, que vous trouverez nécessaires.

Pour toute rétribution, je me croirais bien heureuse de savoir votre nom honoré en titre de mon faible ouvrage et d'en avoir quelques exemplaires imprimés, en mémoire de son haut patron.

Dans l'attente de votre honoré réponse, j'ai l'honneur de me dire

Monsieur

Votre

toute respectueuse et dévouée

Sophie Lopacka

ce 18 Janvier 1880.

Russie. Gouvernement de Kieff, district de Kieff

à Rzyschtcheff station.—

7 ~~122~~

d. 16go Lutego 1880 roku.



Ł

Krzyżanowska

Szanowny Panie,

Z powodu mojej parotygodniowej choroby, spóźniłam się nieco z wysłaniem drugiego zeszytu moich notatek; przyczem uważam za potrzebne dodać kilka słów w rodzaju wyjaśnienia mej prośby.

Mieszkając z rodzicami przez dosyć długi czas w okolicy powiatowego miasteczka *** przypadkiem poznałam tam rodzinę miejscowego adwokata — szczupły, lecz dziwnie schludny ich dworek, pod wielkim sosnowym borem, śliczny ogródek kwiatowy, przedmioty okazujące wyższe ukształcenie jako to: dobre dzieła krajowej i zagranicznej litteratury, nóty, piękne kobiece robótki itd. a nadewszystko miła uprzejmość gospodarzy i rzadka piękność ich jedynaczki córki, wywarły na mnie najprzyjemniejsze wrażenie,

zaprzyjaźniłam się z Zosią, o parę tylko lat młodszą odemnie i widywałam ją często – razem śpiewałyśmy duety, grałyśmy na 4 ręce, a co dla nas było najmilszem czytałyśmy polskie książki; powieści Szanownego Pana, zachwycały nas obie! Pewnego wieczora, siedząc na ławeczce w ogródku, czytałyśmy naprzemian z Zosią powieść Miljon posagu, gospodarz domu układający bukiet z kwiatów tylkoco narwanych, żona jego zajęta robótką, przysłuchiwali się z największą uwagą – uważałam że w miejscu opisującem upokorzenia zacnej rodziny podczaszego, wszyscy oni posmutnieli... dziwnie podobnem było ich własne położenie, – ubodzy, szlachetni, dumni, musieli wiele cierpieć od prostych mieszkańców miasteczka, a chociaż okoliczni obywatelowie szacowali ich szczerze, to ubóstwo ich stawiało na przeszkodzie do podtrzymywania stosunków. Niespodziewany spadek, radość Marji i cioci, pochlebianie szanownych sąsiadów, jest tak piękne, iż nic dziwnego że czytające to

byliśmy szczerze wzruszeni – gospodarz śmiał się biorąc za boki i ukradkiem ocierał łzę, co mi-mowoli stanęła mu w oczach. „Oto szelmy!” powtarzał ciągle – ale jak on ślicznie to opisał.” poważna jego żona śmiała się też do rozpuku, a Zosia zarumieniona, drżąc, że łzą dyjamentową na czarnych rzęsach powtarzała „Może Bóg da że i z nami tak będzie.!” i całowała ręce rodziców..

Po trzech latach niewidzenia się z Zosią, spotkałam ją w wielkiem mieście, w teatrze operym, śliczną, strojną w loży pierwszego piętra z poważnym lecz pięknym mężczyzną. Poznałam go, widziałam go w dzieciństwie i znałam z portretów... to był wielkim pan, powszechnie szanowany w kraju i błogosławiony przez ubogich.

Przyjaźń nasza odnowiła się, ona opowiedziała mi wszystko i zakończyła słowy: „Pamiętasz Miljon-posagu, a przecież i moje życie warte dziś opisania, jako żywe świadectwo miłosierdzia bożego.!” – W ciszy wiejskiego

życia, poczułam pociąg do pióra, zaczęłam pisać niby dziennik Zosi, przeczytałam i wydało mi się niezłe, — „gdyby to podać do druku." ale praca ta potrzebuje ogładzenia, a przytem powinno być w trzeciej osobie — zaczęłam pr rabiać, wyszło coś szkaradnego! Mieliśmy być w Krakowie w dzień sławnego jubileuszu Sz nownego Pana — myśl udać się z prośbą o napisanie powieści z zebranych u mnie mater iałów niedawała mi spokoju! — Szczęśliwa byl otrzymawszy list Szanownego Pana, ale moje Memuary, są w sześciu kajetach i z nazwiska chciałam pisać nowe, ale zachorowałam — my ta niedawała mi spokoju, posłałam Panu bruljon, a potem leżąc w łóżku napisałam dopełnienie, które dziś wysyłam. Ufam że Szanowny Pan przebaczy mi moją śmiałość a może i nieodmówi prośbie. Ja nie sławy autorskiej, lecz opisania życia mojej Zosi pragnę

Z najgłębszym szacunkiem pozostaję nasz

sługa Z. Łopacka

Pan tak dobry że niezawodnie mi to złe i przebaczy nieporządny list, ale jestem jeszcze tak słaba! —

~~123~~
9



Szanowny Panie,

W dopełnienie przedtem posłanych materyjałów dla powiastki, łaskawie przez Szanownego Pana przyjętej, ośmielam się przesłać i Mu opisanie jednego episodu, który pg. mnie doda wiele poezyi i posłuży za miły, sielankowy obrazek, na którym może zyskać powiastka.

Proszę przyjąć wyrazy najwyższego Szacunku, z jakiem pozostaję

Sługa

d. 22 Kwietnia 1880 r.

J. Łapacka

10 ~~27~~

(Przez Kijów, na stancyję Krzyszczów)

dnia 25 Grudnia 1880 r.



Ł

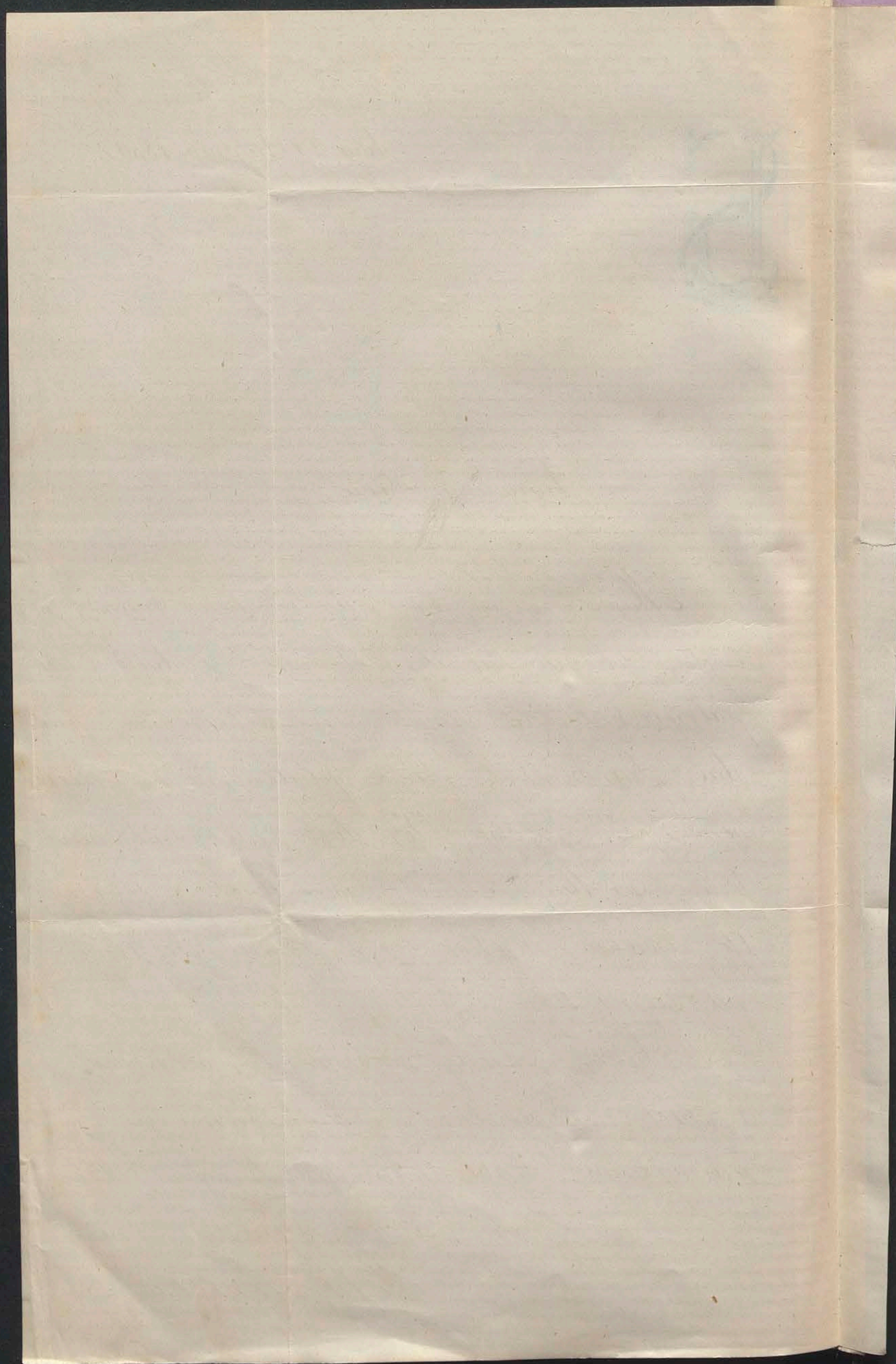
Szanowny Panie,

Mając szczęście być Mu cokolwiek znaną, poczytuję sobie za najmilszy obowiązek, w dniu tak patryarchalnie w naszym kraju obchodzonym, przesłać Szanownemu Panu opłatek, wraz z serdecznem życzeniem, oby Bóg dobry, zachował nam jeszcze na długo chlubę naszej nacij i obdarzył Go zdrowiem, spokojem i możebnem szczęściem na Ziemi.

Proszę przyjąć życzenia te, pochodzące z serca przepełnionego uwielbieniem i najwyższym szacunkiem dla Szanownego Pana

od sługi najniższej

Zofij Łopackiej



Szanowny Panie!

Przy zbliżającej się uroczystości Świąt Bożego Narodzenia, miło mi przesłać Szanownemu Panu serdeczne życzenia i opłatek.

Ośmielam się także przypomnieć się łaskawej obietnicy Szanownego Pana Dobrodzieja, proszę Go o przysłanie umówionego egzemplarza dziełka, ułożonego z mojego rękopismu, pod adresem: Mlle Sophie de Łopacz Kieff. Шулявская улица домъ № 88.

Proszę przyjąć wyraz najgłębszego szacunku i poważania

Z jakiemi pozostaję na zawsze
Sługa
Zofija Łopacz

D. 8. Grudnia 81. Kijów

587
12

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Ze słów ostatniego listu Szanownego Pana Dobrodzieja wnoszę, że Pan Dobrodziej znudzony zapewne moim, źle bardzo napisanym rękopismem, nie ma i nie może mieć dosyć cierpliwości aby doczytać go do końca i ułożyć z niego powiastkę. Niedziwię się temu i jeszcze raz najpokorniej przepraszam za moją śmiałość i odwagę, której sama teraz się dziwię. mais ce qui est fait est fait — pozostaje mi tylko ponowić moją prośbę o ułożenie choćby malutkiego kawałka z przyłączonej tu notatki, w której wszystko jaśniej i prawdziwiej jest opisane.
Jeżeli, po przeczytaniu tej notatki, Szanowny Pan zdecyduje że zdarzenia te i osoby

nie są godne opisania, to w takim razie proszę to spalić, a mnie tylko napisać parę słów o tem.—

Czekam z niecierpliwością odpowiedzi i zapewniam Pana Dobrodzieja, że jaką-by nie była ta odpowiedź, nic ono nie zmieni w uczuciu pełnem najwyższego szacunku i serdecznej życzliwości

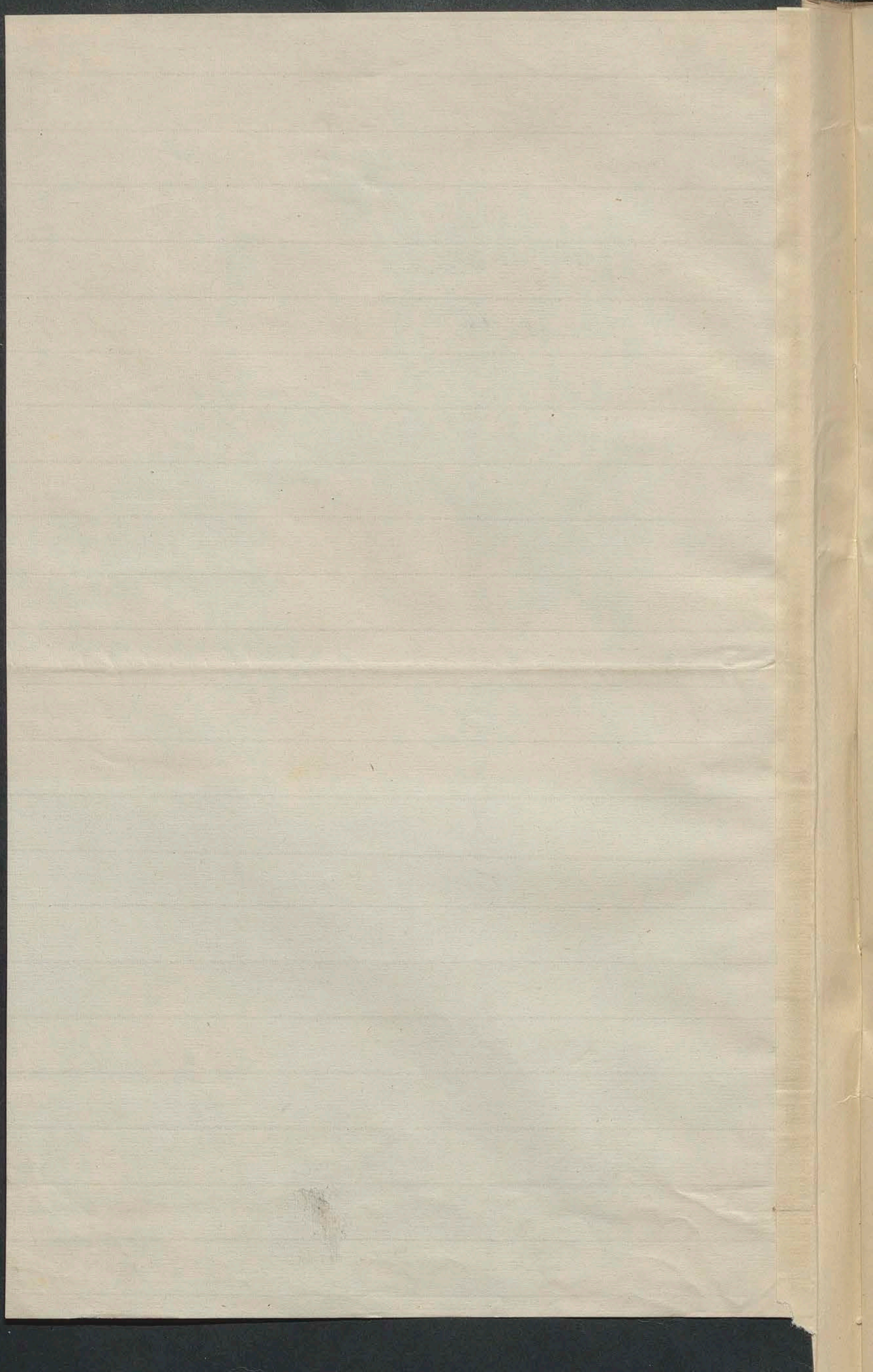
Z jakiemi pozostaję na zawsze

Najniższa sługa

Zofija Łopacka

D. 3. Sierpnia 82 r.

Kieff. Rue Żelanska № 88.



Notatka.

14 587

Jeden z magnatów Ukrainy, syn generała, wnuk ministra, z historycznem imieniem, młody, piękny, ukształcony, szlachetny Dimitr xxxxxxx yński (brunet z czarnemi oczyma) po ukończeniu liceum i postąpieniu na służbę rządową (przy generał-gubernatorze) ożenił się z córką bogatego obywatela, młodziutką, piękną, ukształconą i (szatynką z piwnemi oczyma) dobrą Zofiją xxxxxxxx ow; i zamieszkał z nią w dużym murowanym pałacu (gdzie mieszkał dziad jego i ojciec) ozdobionym wewnątrz przepysznie i otoczonym ślicznym angielskim ogrodem z oranżeriją cieplarnią itd. Bóg dał im pięknego synka (Barysia) — ale po sześciu latach pożycia, małżeństwo rozeszło się.. Pani wyjechała zagranicę, on z synem pozostał w majątku. Ona miała adoratorów, on miał kochanki, zaczął hulać, interessa poszły źle, majątek wzięli w opiekę, rzeczy z trzech pałaców i wielu officyn sprzedali z publicznego targu (od ślubu do sprzedaży 13-14 lat) Rozwód został ukończony, pan mieszkał to w mieście, to w pięknej nowej willi zdala od ojczyzny — nareszcie powrócił do kraju. Powrócił 46 letnim, trochę otyłym, zrujnowanym, ale pańsko jeszcze wyglądającym i mającym nadzieję, po wygraniu procesu mieć z pół milljona (ósma część dawnej fortuny, bo miał 3,300,000 rs.) Chcąc przeżyć skromnie, incognito, zamieszkał na Kwasne u dawnego znajomego, byłego plenipotenta pana xxxxxx go, który z rodziną swoją, tra-

siwszy trochę uzbieranego grosza i będąc czasowo bez miej-
sca, przyjął na nowo interessa dawnego swego przyjaciela, wynajął ładny domek z balkonem i zamieszkali so-
bie en famille. U adwokata była żona i córka: młodzień-
ka, piękna, rozumna, utalentowana, trochę dumna ze swego
imienia (zubożali panowie) ale delikatnego zdrowia i tro-
chę zażalona do świata, co jej szczęścia jakiego miała pra-
wo spodziewać się nie dał. Pan ...... zakochał się
w pannie Zofii (blondynka, oczy szare niby morze) i oś-
wiadczył się o jej rękę. Zgodzili się, bo partyja była nie-
zła (imię, ukształcenie, trochę widoków na służbę rządową, do któ-
rej postąpił znowu, trochę na procent) a panienka chcia-
ła odepchnąć młodzież, chciała uwolnić się za złote sny
młodości, co jej zmarnieniał przedstawiały jakiś cudny,
nieokreślony ideał mężczyzny, przyszłego jej męża!...
Rodzina adwokata rozstała się z przyjacielem,
na czas pewien — Wszystko zbliżało się ku końcowi, Zosia miała być wkrótce żoną poważnego urzę-
dnika, grande dame w towarzystwie gubernskiej ary-
stokracji, gdy... w mieście poznała młodego offi-
cera (wysoki, smukły, śniady, z kasztanowemi, kę-
dzierzawemi włosyma i cudnemi, niebieskiemi
oczyma) był to siostrzeniec generała, syn nie

bogatego obywatela (także ukraińca) młodszy
jeszcze od niej; chciał wyglądać ~~starszy~~ na
daleko starszego — poznali się u jego krewnych
zubożałych obywateli (szlachty) Zosia przebra-
ła się po ukraińsku, w wianku, Piotrusin
xxxx
(czyli Petruś) oszalał! była to cudnie piękna
para! — Kochali się po młodzieńczemu, ona go ko-
chała nad życie, pierwszą i jedyną może praw-
dziwą miłością — zakrawało na wesele, ale kre-
wni jego odmówili; bo biedna i bez posagu!...
Ona nie znalazła już siły poświęcić życia
panu [illegible]skiemu, chociaż kochała go jak przyja-
ciela — Wolała obrać zawód artystki — okształ-
ciła głos (cudne contralto) i postąpiła na
scenę. ———

Znajomość jej i stosunki z arystokracyją, pozo-
stały na zawsze i dopomogły jej nawet. —

Osoba jej należy do rzadkich zjawisk natury
i dlatego godną jest opisania. Piękność kom-
pletna, cóż więcej delikatna, idealna [illegible]
[illegible], rozum, talent, serce, cha-
rakter, wszystko. a jednak nieszczę-

tarła bardzo szczęścia na świecie (ma lat 24-26)
ten którego kochała, młody, piękny, wykszta-
łcony (adjutant-pułkowy) choć nie zbyt bogaty
i tylko przez matkę spokrewniony z ary=
stokracją, zechciał pospekulować na bogatej żonie.
Może ona wyjdzie za X-a ...ińskiego, może
owdowieje i wtedy jeszcze raz pokocha
i będzie szczęśliwą?! Może jako ar-
tystka zrobi fortunę?!...

Ona ufa jedynie Bogu,
I Bóg ją nie opuści!

Łopaciński Stanisław

~~404~~ 16

Szanowny Panie.

W dziele Pańskiém p. t. „Polska w czasie rozbiorów"
w Tomie 3cim, rozdziale 6tym, na str. 326 powiedziano,
że członkowie Komissyi Edukacyjnéj, do składu któ-
réj zaliczyłeś Pan jednego z przodków moich,
byli wszyscy Targowiczanie czystéj krwi.
Z tradycyi rodzinnéj wiem, że nie tylko żaden z
Łopacińskich do Targowicy nie należał, ale nadto
odznaczali się nieskazitelnym patryotyzmem,
a Mikołaj Łopaciński, Wojewoda Brzeski,
którego jestem potomkiem w linii prostéj, po [illegible]

innym rozbiorze, wolał raczej sprzedać za małą cenę rodowy swój majątek Łopacin, w Mścis-ławskiem Województwie, aniżeli „przysięgać na wierność Carycy" (własne jego słowa)
Napotykając tak wielką sprzeczność między twierdzeniem Pańskiem, a tem, co od kolebki za prawdę uważałem, poważam się prosić Sza-nownego Pana, zawiadomić mnie, na jakich dokumentach zdanie swe opierasz, a wza-zie, gdyby to była pomyłka, upraszam o natych-miastowe jej odwołanie w pismach publicz-nych, gdyż ja, zamieszkały w kraju, uczyniłe

tego nie mogę, bez narażenia się na większy
przykrości. W każdym zaś razie, chciéj Pan
Łaskawie zaszczycić mnie słówkiem odpowiedzi
adresując: Mr Stanislas Łopacinski avocat
Kieff. Rue Proreznd. Maison Fedotoff.
Przy tém, miło mi jest wyznać uczucia naj-
głębszego szacunku i poważania z jakiémi
mam zaszczyt być

Szanownego Pana

Najniższym Sługą

d. 3 Lutego 1877 r.
22 Stycznia

Stanisław Łopaciński

Łopaciński

1864

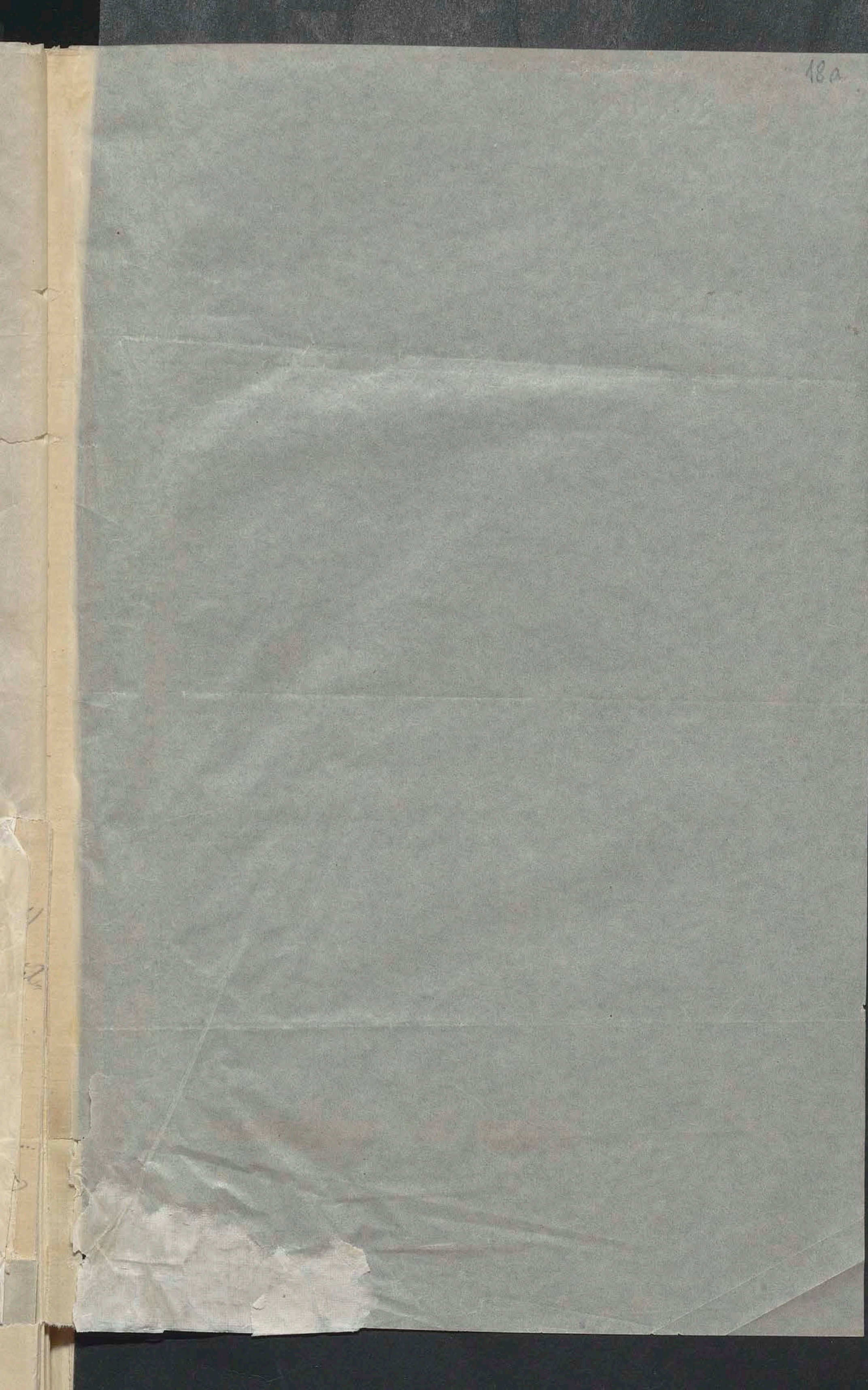
8 897

Ponieważ nie wiem, czy odebrał już drogą Szanowny Pan odbicia „Głos z Litwy" mam zaszczyt przesłać 5 egzemplarzy N[ro] 3.

Gdyby się okazała potrzeba przesłać tym więcej egzemplarzy.

Sługa

Łopaciński


18a

Łopatecki Mieczysław 14 409

Szanowny Panie

Dobrodzieju!

Nie wiem, czy sobie Szanowny Pan mnie przypomina, jak w przeszłym roku w miesiącu Maju prosiłem Szanownego Pana o udzielenie mi pieniężnej pożyczki, abym mógł zapłacić za półroczne prelekcye we Frejbergu. Szanowny Pan, nie będąc w stanie sam mi pożyczyć, odesłał mnie do Hrabiego Engeströma. Lecz pan Hrabia, obawiając się zapewne, aby mu nie przepadło kilkadziesiąt talarów, odesłał mnie z niczem. Z rozpaczą wróciłem do Frejberga, i

gdyby syn mojej gospodyni nie był mi pożyczył 100 marek, nie wiem cobyłbym zrobił. Po żniwach zwróciłem pożyczone pieniądze.
Będąc we Frejbergu z bardzo małymi funduszami i nie mając rodziców nie mogę zawsze na czas zapłacić. O prywatne lekcye bardzo trudno, tak że pomimo wszelkich starań, zaledwie mogłem się o jedną wystarać i to tylko raz tygodniowo. W przykrem więc nieraz znajduję się położeniu, walcząc z kłopotami, przytem rossyjskie banknoty tak źle stoją.
Niech Szanowny Pan nie myśli, że ma może być z próżniakiem do czynienia. Proszę się zapytać któregokolwiek professora, albo studenta, a każdy odpowie, jaką mam opinię. Lecz to do rzeczy nie należy. —
Otóż drugi raz chciałem prosić WPana o pożyczkę. Mając za prelekcye zapła-

20

cić 44 (czterdzieści cztery) talary, a Bóg raczy wiedzieć, kiedy odbiorę z domu pieniądze. Proszę więc Szanownego Pana o pożyczenie mi téj summy, albo chociażby tylko 100 Marek, gdyż doprawdy głodem trzeba ze zmartwienia umrzeć. We Wtorek 8 kwietnia zaczynają się już prelekcye, a tu ja nie mam czém zapłacić. Niech więc Szanowny Pan nie zechce mi odmówić, proszę z całym sercem o dopomożenie mi w nauce. Postaram się zwrócić jaknajprędzéj. —

M. Łopatecki

mój adress:
Herrn Mieczysław Łopatecki
Freibergsdorf № 25
bei Frau Mehnert
in Freiberg i/S.

18 5/1 78

Łopiński Dr

Wschowa, d. 20/9 79.

21 ~~77~~ 76

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Podjąłem się napisania rozprawy o tragedji Zawiskiego Jeftes i porównania jej z tragedyą Jacińską Buchanana tegoż samego tytułu. Wiadomo mi, że WPan Dobrodziej w dawniejszych latach ocenił powyższą tragedyę w specyalnej rozprawie. Napróżno atoli przewertowałem w tym celu Studya literackie, stare i nowe, Wzdróżki literackie, Athenaeum od roku 1841 – 49. Uciekam

się więc do ostatniego środka i upraszam WPana Dobrodzieja o łaskawe wskazanie mi odnośnego dzieła Pańskiego. Tusząc sobie, że WPan Dobrodziej łaskawie wyrozumieć raczy uniżoną mą prośbę, pozostaję z wyrazem wysokiego szacunku

WPana Dobrodzieja

uniżonym sługą

Dr Łopiński.



Szanowna
Pani Goldmanowa
Engiel
11

Uniżenie proszę o łaskawe
oznaczenie dnia i godziny
w której będę miała
zaszczyt i przyjemność wielką
służyć Szanownej Pani

Alina Łoppa

Kraków d. 1. Stycznia

Szanowny Panie

Czytając listy Szanownego Pana, po kto-rach oczom swoim niechciałem wierzyć, gdyż spodziewać się nigdy niemogłem takiej pochlebnej krytyki o tej mojej książeczce, a co więcej tylu słów serdecznych w których tyle życzliwości się maluje — a ponieważ pochodzą one od człowieka dla którego od dzieciństwa wszystkiemi uczuciami serca przejęty byłem wielką mi to sprawiło pociechę i wynagrodziło sowicie za to zupełne ignorowanie jej tutaj.
Na to ignorowanie byłem przygotowany znając dobrze świat wśród którego

żyje, ale ten zaszczyt jaki mnie spotkał w samą prawie Wilię Nowego Roku, z tej strony właśnie z której najmniej się go mogę uważam sobie za szczęście bo to wzmacnia i ulepsza człowieka.

Budzi to albowiem wiarę, że nie jest jeszcze tak źle między nami, skoro kiedy się powie kilka słów szczerych, to jeszcze za to taką śliczną nagrodę bo z takich rąk otrzymać można —

Przesyłając Szanownemu Panu przy tym Nowym Roku życzenia szczere zdrowia, wszelkiego szczęścia i powodzenia, proszę

24

zaliczyć mnie do tych co żyją

prawdziwie dla Jego Osoby wszystkiemi

uczuciami uwielbienia i

wdzięczności —

Łoś

Łoś Wincenty

37/0
25

Kraków, d. 12/12 1857.



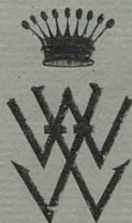
Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Uważając sobie za najmilszy obowiązek, zlecenie Pana Dobrodzieja pośredniczenia Mu w kupnie czyto Falików, Tyszk etc., dotąd niemogłem się z tych zlecy dostać, lecz mając zamiłowanie Pana Dobr. co do rzeźb, pozwalam sobie te próbki przesłać – któż wie? może będą się one Panu Dobrodziejowi podobać. –

Pewna osoba w Krakowie ma takich medalionów 24, cesarzów rzymskich, w ramkach bronzowych, w ogniu złoconych, a te po 6 ułożone są w czarnych tekturowych pudełkach oszklonych, mogących być jak rama zawieszone. Starożytności by te

pochodzą ze zbioru ś. p. Zielińskiego
umieszczone w katalogu (Warszawa,
Gebethner 1860) pod № 290. - Niektóre
z nich mają skazy, lecz tych jest kilka
i bardzo nieznaczne. - Jeżeli więc
Panu Dobrodziejowi te medaliony by
się podobały, to proszę tylko zrobić
ofertę, którą ja właścicielowi za-
komunikuję. - Mogę tu jeszcze
przytoczyć, iż właściciel medalionów
w danym razie przyjąłby kredytywę
p. Bartynowskiego, ma z nim bowiem
stosunki. -
Proszę więc Pana Dobrodzieja o odpowiedź
bez ogródki; interes ten obchodzi
mnie bowiem o tyle tylko, o ile
pragnąłbym się Panu Dobrodziejowi w
czemkolwiek przysłużyć, co zawsze
będzie dla mnie wielką przyjemnością;
w każdym razie będę miał zasługę
dobrej chęci.
Zasyłając najżyczliwsze Panu Dobrodziejowi
ukłony zostaję z prawdziwym
szacunkiem i poważaniem
Wincenty Łoś
Rynek № 39

Kraków, d. 12/4 76



Szanowny Panie Dobrzański!
Posełam Panu Dobrzańskiemu świeżo wyszłe „Więzienie Stanisława Augusta". Książkę tę uważam za pierwszą moją pracę mającą jakąkolwiek wartość, może jest i z tego powodu, że mnie trochę czasu kosztowała i na tej tylko podstawie ośmieliłem się ją Panu Dobrzańskiemu poświęcić, jako dowód mego uwielbienia dla Jego osoby. — Pozwoliłem sobie także wspomnieć o miniaturze Pana Dobrzańskiego, którą u Niego widziałem i przytoczyć niektóre anegdoty o jej nabyciu.

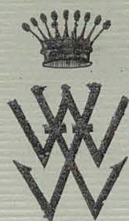
Będę najszczęśliwszy, jeśli
Pan Dobrodziej przeczytawszy
moję poezję udzieli mi
kilka szczerych, choćby
niepochlebnych słów o jej
wartości, z których nadal
z pewnością skorzystam.
– Tymczasem nie mogąc dłużej
Pana Dobrodzieja nudzić
i polecając się Jego względom
zostaję z prawdziwym szacun-
kiem i poważaniem.

Wincenty Łoś.

p. s.
Najszczersze życzenia wesołych
Świąt. –

Kraków, d. 29/5 76

243 27



Szanowny Panie Dobrodzieju!

Ciągle mając na myśli zlecenie Pana Dobrodzieja korzystam ze sposobności która mi pozwala przysłużenia Mu się może.–

Miethke i Wawra z Wiednia przysłał mi następujący spis Falków, który tu podaję.–

Samuel Hamersztein	36 fl.
Axel Oxenstierna	35 fl.
Gustaw Waza	30 fl.
Tyszkiewicz	36
Dilger	30
Kanclerz Leszczyński	18
Hevelius	10
Przyłęcki	20

Müller 15 fl.

Mechinger 18 fl.

Friedr. Wilh. der Gr. 20 fl.

Baron v. Herzündend 18 fl.

Są to ceny dosyć wygórowane według mnie, lecz może dałby taniej, bo Heveliusa i Leszczyńskiego sprowadziłem za 23 fl. więc ustąpił S. — Mógłbym nawet, gdyby Pan Dobrzyckiej którejś z nich nie posiadał, te rzeczy tutaj sprowadzić i dosłać Panu Dobrzyckiejowi, jak która jest zachowaną. Jeżeli więc jaki z tych natychmiast będzie

Panu Dobrzańskijowi potrzebny
to proszę tylko napisać
który i do jakiej ceny
może mu za niego ofia-
rować, aby na chybił trafił
nie sprowadzać, bo może
który z nich nie jest dobrze
zachowany, jakkolwiek wiele
mają dość doskonale. –
W Krakowie jest bardzo piękny
widok Anny z napisem
„Annae, Franciae et Na-
varrae reginae" à Paris chez
Justin d'Egmont. Takiż n.–
(niema jej w katalogu Pana
Dobrzańskiego) egzemplarz bardzo
piękny, odbicie doskonałe
lecz bez białych brzegów
podpis jednak cały. Chcą
za nią 30 fl. w.a. – nie wiem
czy to warto. –
Bartynowski dostał

kilka Fałatów, więc by mi nie
Władysław IV, którego ja
chciałem nabyć dla Pana
Dąbrowskiego; właściciel jednak
chciał się tylko mieniać na
medale.–

Przy sposobności posyłam
Panu Dąbrowskiemu Pamiętni-
ki Matałkowskiego – Niewiem
czy Pan Dąbrowski otrzymał
„Wizerunki St. Augusta,” które
przed miesiącem posłałem,
a o których, sąd Pana
Dąbrowskiego najwięcej by
mi sprawił przyjemności.–

Załączając się pamięci i
dalszym względom Pana
Dąbrowskiego zostaję z
głębokim szacunkiem
i poważaniem —

Wincenty Łoś

Indicazioni eventuali abbreviate (Mod. 30)

Indicazioni di urgenza

(Urgente)	oppure	(D.)	(Far proseguire)	oppure	(F. S.)
(Risposta pagata)	»	(R. P.)	(Posta pagata)	»	(P. P.)
(Collazionato)	»	(T. C.)	(Espresso pagato)	»	(X. P.)
(Avviso di ricevimento)	»	(C. R.)	(Recapitabile aperto)	»	(R. O.)



Ufficio Telegrafico
DI
SAN REMO

Il Governo non assume alcuna responsabilità civile in conseguenza del servizio della telegrafia.
Le tasse riscosse in meno per errore od in seguito a rifiuto o irreperibilità del destinatario devono essere completate dal mittente.

Ricevuto il 18/7 1886
Pel circuito N.° /6r Ricevente [signature]

Le ore si contano sul meridiano di Roma e pei telegrammi interni di seguito da una mezzanotte all' altra.
Nei telegrammi impressi in caratteri romani il primo numero dopo il nome del luogo di origine rappresenta quello del telegramma, il secondo quello delle parole, gli altri la data, l' ora e i minuti della presentazione.

QUALIFICA	DESTINAZIONE	PROVENIENZA	NUM.	PAROLE	DATA DELLA PRESENTAZIONE Giorno e Mese	Ore e Minuti	VIA	Indicazioni Eventuali D'UFFICIO
p	SAN REMO	Krakau	592	10	18/7	7.15	...	

Felicitons sinceres

Comte Los

Łoś

Primo lembo da piegare

Rimesso al fattorino ad ore 20 10 Il porto è gratuito

Il latore rimette una ricevuta a stampa quando è incaricato di una riscossione.

N. 361 di recapito TELEGRAMMA

J. O. Kaszewski

SAN REMO

Italie



Łoski J. 3~~2~~4 30

Warszawa d. 27. Marca 1865. r.

Szanowny Panie!

Udaję się do WPana Dobr. z prośbą o śpieszne o ile to być może przesłanie pod wskazanym poniżej adresem, lub też do Redakcyi Biblioteki Warszawskiej przedstawionego u Niego przezemnie tłómaczenia z franc:, p. t. Henryk IV. przez Eug: Yung.

Z powodu że Szanowny Pan raczył się w Dzienniku położeniem mojém zajmować, donoszę Mu zatém, że interes mój tak w Warszawie jak i w Siedlcach gdzie na parę dni zmuszony byłem wyjechać, pomyślnie został załatwiony.

Obecnie drugim powrotnie bawię w Warszawie i mam nadzieję że będę ~~mógł~~ się mógł najmniej przez parę tygodni jeszcze tutaj zatrzymać.

z najgłębszym poważaniem

J. Łoski.

Listy odbieram pod adres:
Wej Joanny Kuszell. Ulica Chmielna, dom W. Pietrowa, N. 1527.—

Ponieważ w tej chwili trafiła mi się pewniejsza droga, upraszam WPana Dobr. o przesłanie tego rękopisu za pośrednictwem komissanta w Lipsku P. Hofmeistra. Wmu Sennewald księgarzowi w Warszawie.



Lubieński B.　　31 647

Książnie pod Kaźmierzem
przez Szamotuły 17. 6. 70.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeczytawszy w No 24 Tygodnia rozprawę o solidarności, a zarazem dopisek Szanownego Redaktora, upraszam o umieszczenie mej odpowiedzi w najbliższym Numerze Tygodnia.—
proszę o dyskrecję najściślejszą co do mej osoby, proszę pod znakiem u góry odpowiedzi umieszczonym takową umieścić.—
Miło mi zarazem załączyć Szanownemu Panu wyraz mego prawdziwego szacunku

z którym pozostaję

Uniżonym sługą

B. Lubieński

Wielce Szanowny Panie i Dobrodzieju!

W załączeniu odbierasz Szanowny Pan mą pracę, którą życzyłbym sobie wydrukowaną u Niego. — Ośmielam się przecież zwrócić uwagę Pana na tę okoliczność, iż to jest pierwsza większa praca moja, jaką mam zamiar w świat puścić. — Dla tego bez poprzedniej opinii Pańskiej i korekty pod względem stylu i błędów ortograficznych, nie śmiałbym jej oddać do druku. W tym przecież razie, iżby Szanowny Pan godną druku ją uznał, życzyłbym sobie po potrąceniu i zwróceniu ci wszelkich kosztów nakładu, dochód z niej na szkołę

w Batignolles pierwszéj.
Gdyby ją i na język francuski
przetłómaczyć warto było, pozosta-
wiam; to sądzi Pan sławnemu
Gdyby mię ta praca drukowa-
na być mogła, prosiłabym wte-
dy raczej Szanownego Pana i
Dobrodzieja o niezadzielanie jej,
ale o zajęcie się takowa dru-
kiem i korektą całą, jak to mi
powiedziałem przyjęty, a ja ko-
szta tej pracy i nakładu t. j.
druku o którym mowa mnie
niewiadomie z tobą mój poprzednio,
przesłałabym bezzwłocznie.
Mówiłby Szanowny Pan ustalić
sercem i nasprzedaż wydrukowa-
néj, lub nazostawiam pracy

mojej, zasię się takowej rzeczy.
W tem zaufaniu, iż w lepsze nie-
pewniejszej go nie zmarnotrawstwu
nie było można zostawić —
Magistratowi Miejskiemu

najniższy sługa etc.

Budziszew.
23. 8. 69.
Stanisław Lubiecki

P. S. W każdym przypadku proszę to
zrobić moje dyskrecji Pańskiej.

Adres: Budziszewo pod Rogoźnem
w W. X. Poznańskiem

Wielce Szanowny Panie i Dobrodzieju

Ażeby pod ostry sąd recenzyi nie popaść, proszę usilnie o to, ażeby błędy dotyczące stylu poprawione być mogły gdzieś przez tych, innych to jest historycznych zapewne nie będzie. Zaś co do wydania tysiąca egzemplarzy się zgodziłem, jeśli Szanowny Pan Dobrodziej potrzebę tego uznajesz i widzisz, i na ten cel Talarów 45 zażądam, to jest przez tak nazwane Postanowienia.

Za wszelką inną ofiarowaną mi pomoc i życzliwość w tej mierze, jak najuprzejmiej dziękuję i pozostawiam wybór i dyspozycyę Sądowi Pańskiemu.

Z Najgłębszem Uszanowaniem
uniżony sługa

Bądziniec. 24.2.65. Łubieński

Lubieński Witold

35 ~~698~~

d. 26/10 70r. Zimnowoda
pr. Borek

Szanowny Panie

Wśród hucznych oklasków, i hymnów pochwalnych wznoszących się zewsząd dla uczczenia znakomitego talentu, w śród licznych głosów uwielbienia słusznie należnych jednemu z najśmielszych i najbieglejszych pisarzy polskich, pozwól Szanowny Panie i nie weź mi za złe, że podnoszę nieznany głos z cichego zakątka wiejskiego, że założę protest przeciw niegodnemu, wybacz pan to wyrażenie, wysłowieniu się w ostatniej edycyi Rachunków o jednym z najzacniejszych Obywateli naszych. —

Nie myślę wcale bronić przed Panem reputacyi owego syna Generała, wszyscy rozważni ludzie naszej prowincyi ocenić umieją prawość i zacność jego charakteru, zapytuję tylko jakiem prawem i w jakim celu karzesz Pan w obec świata narodowe narażać człowieka zasługującego tylko na poważanie. — Jeżeli w wyobrażeniu Pańskiem Obywatel tak niegodnie oskarżony zasłużył na upomnienie czyliż myślisz go Pan nawrócić

stawając mu się odjąć cześć swych rodaków.
Czyliż znakomite pióro Pana Kraszewskiego
nie może innych kreślić wyrazów jak napię-
tnowanych żółcią i złością. —
W podupadłych moralnie czasach naszych
tak ustna jak piśmienna Obmowa bliźniego niestety
najlepiej popłaca, nie dziw się więc Pan
że szukając celu napisanych wyrazów przychodzi
mi na myśl dwuwierszyk znanego autora

Moja intrata
Prenumerata. —

Żałując mocno że owe pióro Pańskie, nie
chce na innej drodze literaturę naszą wzbogacić
i ozdobić, pozostaję nie zwolennikiem Jego różnych
opinii lecz zawsze wielbicielem talentu.

z wysokim szacunkiem

Witold Łubieński

36 ~~699~~ ~~70~~

Szanowny Panie!

Nie czuję się ani w możności ani na si=łach z szanownym Panem polemizować uważam wszelako za obowiązek nie pozostać Mu dłużnym odpisu. —

Nie przeczę że piszę do Pana powodowa=ny byłem głębokim żalem i mocno żałuję jeś=li sprawiłem Mu przykrość, ale jeżeli niechrześ=cijańskiem jest nawzajem zbyt może namięt=nie o krzywdę bliźniego swoj się upominać nie zaprzeczy mi Pan że tem bardziej jest po niechrześcijańsku tę krzywdę publicznie wyrzą=dzać. — Broniony przezemnie Obywatel, jeśli licznych ma nieprzyjaciół nie dziw się Pan temu, nie wiedzą oni wiele dobrego w ukryciu robi, korzystając z mandatu który nosi. —

Często na tym świecie, nie umieją ocenić praw=dziwej zasługi, szanowny Pan sam powiada, że niewarto mówić mimo przykre niespraw=iedliwości, jest to najczęściej los wszystkich ludzi rze=czych nie dbających o opinię. —

O tem że pan poświęcił i pobyt w Ojczyźnie i majątek dla przekonania i idei wiem doskonale

mając zaszczyt sąsiadować w Królestwie z familiją Pińską, wychowany byłem od dzieciństwa w uczuciach szacunku i poważania, dla wiernej tradycyjów przodków, starej, katolickiej i szlacheckiej rodziny Skarzewskich. Wyznaję więc otwarcie że mocno bolałem widząc niemal w pismach Bolesławity tak uszczypliwe wycieczki przeciw osobistościom, w Tygodniu zaś nie drżącą ręką wymierzane pociski przy każdej niemal sposobności prosto w serce każdego szczerze wierzącego katolika. — Te były także po części powody dla których przeszły mój list w oburzeniu napisałem. —

Być może że niesłuszny sąd wydawałem o Pańskiem peryodycznem piśmie nie mając się z niem dostatecznie i czytając tylko niektóre ustępy w dziennikach. — Upraszam zatem w bieżącym kwartale zacząć przesyłać mi czasopismo Tydzień, należność za odebraniem pierwszego N^ru^ odeślę bo nie znam ceny prenumeraty. —

Co do ogłoszenia pisma mego proszę uprzejmie tego nie czynić przykro by mi było roztrząsać sprawę o której może zapomniano. —

z prawdziwym szacunkiem W. Lubieński

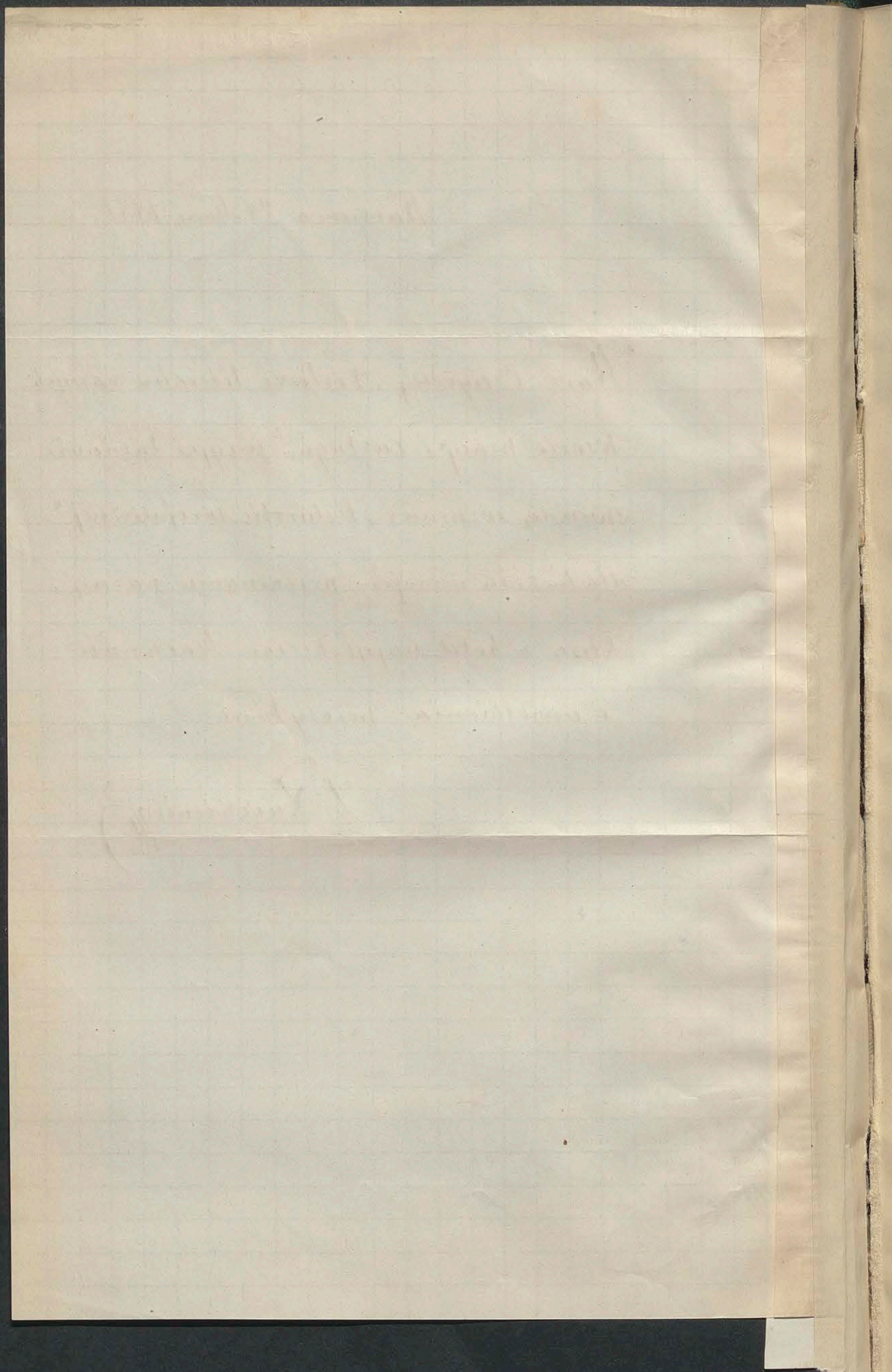
Zimnowoda pod Borkiem 8/11 70r.

Łuczkiewicz Dr 125 37

Warszawa 28 Marca 1880.

Racz Czcigodny Nestorze literatury naszych — wzorze pracy i zasługi! przyjąć łaskawie skromną rozprawę „O chorobie skrofulicznej" — dla ludzkości w mojem przekonaniu ważną, którą w hołd najgłębszego szacunku i uwielbienia — przesyłam.

Dr Łuczkiewicz





Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Mam znaczny zbiór kazań na niedziele i święta roku kościelnego, owoc kilkoletniej pracy, który wydany stanowić by mógł najmniej trzy tomy po 25 do 30 arkuszy druku. Pan Jaworski w Krakowie życzył sobie wydać kazania te swoim nakładem i nagradzić mnie odpowiednią liczbą wydrukowanych exemplarzy. Nie rad przystałbym na to, zwłaszcza że podobny układ z ś.p. Walerym Wielogłowskim, który już wydał 5 tomów kazań moich, nie tylko nie przyniósł mi spodziewanych korzyści, ale

nadto przyprawił mnie o różne niepotrzebne kłopoty.
Dowiedziawszy się, że WPan masz własną drukarnię w Dreźnie, a nadto jako autor tylu dzieł pożytecznych kraj nasz rok rocznie zbogacającego, zgłaszam się do WPana z całem zaufaniem i zapytuję uprzejmie: czybyś WPan nie raczył pracy mojéj wziąść w swoję opiekę i nie wydał jéj swoim nakładem? Z dwojakiego stawiam to pytanie względu: 1., że jeśli w exemplarzach mam odbierać nagrodę za oddane na własność dzieło, wolę je zawsze Wielmożnemu Panu – jako ziomkowi na tułactwie zostającemu pod tym oddać warunkiem, a 2., i dla tego, że to WPan tak pięknie, ładnie i czysto i dobrze piszesz i że jako wytrawiany

mąż w piórze i sądzić raczysz
w łasce swojej przejrzeć jeszcze
pracę moją i poprawić ją tam,
gdziebyś dojrzał jakie bądź uchy-
bienie przeciw czystości i popra-
wności naszego języka. O to mi
głównie chodzi, a myślę, że
przy usilności mojej w tym wzglę-
dzie nie narażę WPana na żaden
trud zbyteczny.
Swoim nakładem dzieła tego wy-
dać nie mogę, a w żadne też
układy z Księgarzami naszymi
wchodzić nie myślę; szkoda by
zaś była, mówię to otwarcie,
gdyby po mojej śmierci pracę
moją użyto pod placki, lub
Żydom sprzedano na tytki.
W załączeniu przesyłam WPanu
w dowód wysokiej mojej czci
1 ex. wydania Krakowskiego
Kazań moich, którym co do
liczby dorówna z pewnością,
jeśli ich nie przewyższy, osta-
tnia

tnia moja praca. Jedną część tej
pracy mam już przepisaną,
reszty przepisywać kopijom nie chciał
ale ja, raz jeszcze przejrzeć i
poprawić, o ile to uznano za
potrzebne i stósowne. Pod okiem
męża tak znamienitego w piśmien
nictwie naszem, któryby sam
arkusze drukowane brał do korre
kty, nie lękam się wcale, aby się
wcisnąć mogły jakie pomyłki
grubsze z powodu nieczytelności
pisma mego, lub nieuwagi druka
rza. O cenzurę bowiem w
każdym razie postarałby się na
leżało, chyba że to za granicą
nie obowiązuje.
Z najgłębszem czcią głaszę się
Wielmożnego Pana
nizkim i życzliwym sługą
w Żerkowie d. 15.7.69. ks. Łukaszewicz



Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Przed niedawnym czasem przesłałem WPanu 5 tomów kazań moich wydanych w Krakowie i zgłosiłem się przytem z uprzejmem zapytaniem: czyby WPan nie raczył przyjąć w ręce swoje reszty pracy mojéj na tem samem polu. Dotąd nie odebrawszy żadnéj odpowiedzi, przypuszczam: że list ten mój wraz z paczką nie doszedł WPana, zwłaszcza żem go zaadresował po polsku wprost do Drezna bez oznaczenia bliższego ulicy. Racz WPan łaskawie w tym razie zapytać się na poczcie i odebrać własność swoją

i udzielić mi pozwolenia na
przedstawienie mojej odpowiedzi.
Ze wysoką czcią

Wielmożnego Pana

życzliwy ziomek i sługa

Ks. Łukaszewicz.

z Górkowa d. 7. 8. 69.
Wielk. Księst. Pozn.

30 Czerwca. r. b. 76!

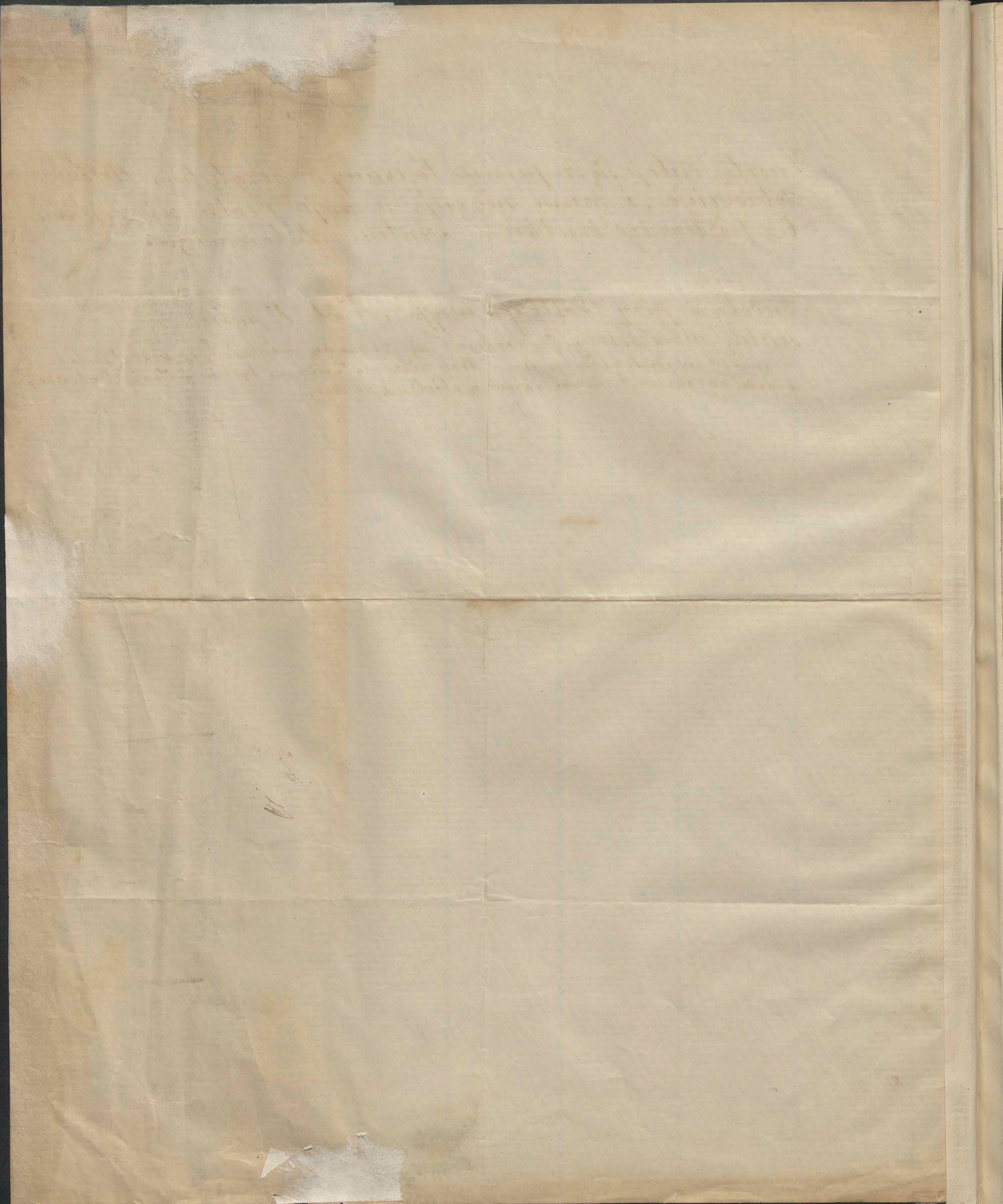
Jestem rodem z Wołynia, zostałem bez rodziców mając lat ośm, a ponieważ miałem summkę pieniędzy ulokowaną u J.O. Xięcia Antoniego Jabłonowskiego w Annopolu, postąpiłem do szkół powiatowych w Ostrogu.– W czasie bytności mojej w szkołach Książę umarł, moja sukcesyja przeszła w ręce Xiężny Jadwigi Lubomirskiej, i Xiężna obowiązała się mną opiekować aż do czasu zupełnego ukończenia nauk.– Tymczasem wyjechała za granicę, a mnie zostawiła na łasce swego plenipotenta, u którego biedowałem lat cztery, pracując w kancelaryi ekonomicznej. Doszedłszy lat szesnastu uciekłem do Równego, i tu za staraniem Xięcia K. Lubomirskiego postąpiłem do 4ej klassy. W Gimnazyjum nauki szły mi nie źle, w 7mej klassie byłem kandydatem do medalu, lecz przejawy mojego patryotyzmu podług zdania wrogów, odjęły mi te prawo– dostałem attestat tylko i postąpiłem na Uniwersytet w Kijowie.—
Tymczasem stan rzeczy dojrzewał, zaczęliśmy pracować nad naszym oswobodzeniem, potrzeba było działać i ja zostałem wysłany jako emissaryusz do szlachty czynszowej, mieszkającej w Dubieńskim powiecie w majątkach Lubomirskich i Chojkiewiczów.– Tam zebrałem 230 ludzi (w okolicach Szumska) lecz nieszczęśliwa wyprawa Ciechońskiego zniweczyła moją pracę.– Skompromitowałem się przed Rządem najeźdnym, i musiałem uciekać za granicę.– Przybywszy do Galicyi zapisałem się do Oddziału Komorowskiego, lecz i tu nam się nie udało, w kilka dni po przejściu na Wołyń oddział został rozproszony przez Moskali.– Zachciało się mi jednak jeszcze probować szczęścia, ruszyłem do Kongresówki, i zapisawszy się do Żandarmów Junoszy; lecz ciągłe exekucyje jak niemniej i bezczynność wojskowa zmusiły mię porzucić oddział a szukać kolegów występujących na polu bitwy.–
Hrabia Poniński natenczas pracował w Lubelskim

poszedłem pod jego rozkazy, i byłem przez całą jesień i zimę u niego.
Naostatek 17 Stycznia jako rozbitek przyszedłem do Galicyi, miesz-
kałem jakiś czas w Rzeszowskim obwodzie, potem zamierzałem
udać się znowu do Lubelskiego, pod rozkazy Krysińskiego; Lecz na
granicy złapany, i za staraniem Lwowskich obywateli nie Mos-
kalom lecz do internowania przeznaczony, pojechałem do Kenigratz.
Z fortecy uciekłem i piechotą przybyłem do Drezna i tu przez
tygodni cztery wlokę już moją biedę.—
Rozmyślając o mojej przyszłości, zauważyłem że dalsze kończenie nauk
mi takową zapewni, a ponieważ WPan Dobrodziej może u naszego
Rządu wyrobić fundusze dla potrzebujących, przeto powodowany tą
myślą, śmiem utrudzać Pana Dobrodzieja i przedstawić szczegóły
mojego życia, w tém przekonaniu, że jeżeli P. Bóg obdarzył mię
zdolnościami to nie pozwoli im zmarnieć, a moje sprawiedliwe
żądanie i szczerę chęci znajdą względy u szlachetnych osób.—
Ja chcę pracować, chcę uczyć się, wszystkie warunki z ochotą przyj-
mę, na wszystko się zgodzę, a po ukończeniu nauk, wszystkie
moje umiejętności użyję dla odsłużenia krajowi i temu kto
mi dopomódz zechce.—
Jeżeli zaś obecnie funduszów na to wystarać się nie można, ja z ochotą
zostanę w Dreznie, niechby tylko znalazła się poczciwa dusza
co by mi zechciała dać utrzymanie i możność sprowadze-
nia książek; pracować będę nad sobą i potem zdam egza-
men na patent w jakim kolwiek uniwersytecie, gdyż jestem
przekonany o swoich zdolnościach i umysłowem rozwoju.—
Mogę i sam kształcić się, i śledzić, za postępem nauk, a szcze-
gólniej matematycznych.—
Co się tycze rzeczywistości moich zeznań; o sprawowaniu się moim
w szkołach Xiąże K. Lubomirski, jako kurator, w każdym
czasie poświadczy; o postępowaniu moiem w obozie, H. Po-
niński i Półkownik Wróblewski, opiszą, jeżeli
WPan Dobrodziej zechce ich o to łaskawie zapytać.

72

Zresztą oddaje się zupełnie łaskawym względom WPana Dobrodzieja, i mam nadzieję że moja prośba nie zostanie bez pożądanego skutku.— Antoni Łukaszewicz.

Mieszkam przy Ritterstrasse № 21. 1e piętro.—
Jeżeliby WPan Dobrodziej zechciał się ze mną widzieć, w każdej porze w moim mieszkaniu jestem.— Przed kilkoma dniami byłem u Pana Dobrodzieja i miałem zaszczyt odebrać łaskawą obietnicę pomocy.—



Lwów d. 9/11 89

Ł

Czci Godny Panie i Dobrodzieju!

Jako wychodźca z Litwy z wielkiemi trudnościami zdołałem przed 3. laty otworzyć antykwarnię we Lwowie. W roku zaś bieżącym nabyłem drogą wypłaty ratami po Panu Wł. Betzie księgarnię i z tej przyczyny zdołałem uzyskać pozwolenie na prowadzenie księgarni. Dziś chcąc zapewnić dla niej pewniejszą i trwalszą przyszłość czułbym się szczęśliwym w razie uzyskania z ręki Czci Godnego Pana Dobr. jakiegokolwiek utworu. Najpożądańszą by mi była powieść którą radbym wydać w Bibliotece nowości mającej wychodzić nakładem księgarni mojej od nowego roku. Czci Godny Pan Dobr. pojmie łatwo że dzieło pióra Pańskiego może wpłynąć łatwo na podniesienie mej księgarni, którą prowadzę z małemi funduszami. Bibliotekę nowości którą zamierzam wydawać radbym aby zawierała rzeczy pożyteczne i trwałe, chciałbym obok powieści dobrego pióra wydawać i poważne rzeczy, bądź oryginalne lub tłomaczone z obcych języków. Postanowiłem zatem wydać Curtiusa Historyę Grecyi w przekładzie Wł. Zawadzkiego i w tym rodzaju coś więcej, okraszając rzeczy poważne raz po raz dobremi powieściami. Wskazówka w prowadzeniu mej Bibl. nowości udzielona przez Czci godnego Pana Dobr. byłaby mi bardzo pożądaną.

/.

Proszę przebaczyć mojej śmiałości z jaką się
udaję o poradę i zasilenie mych usiłowań
radą Czcigodnego Pana którego kraj cały
wielbi. Podczas jubileuszu byłem w Krako-
wie sądząc iż zdołam osobiście Czcigodne-
mu Panu przedstawić, trudno jednak było
bo widziałem dobrze że to był moment który
tak maluczkim jak ja nie dozwalał przy-
stąpić, a rzeczą trudno było nawet pomyśleć
aby Czcigodnego Pana męczyć gdy się widzia-
ło z oblicza jak całą uroczystość czuł w sercu
i duszy. Chwila to była piękna wszyscyśmy się czuli
sobą polakami. Uroczystość ta podniosła ducha
narodu. Cześć przeto Ci Panie za wszystko coś
uczynił dla nas — Cześć Ci żeś nawet w warstwę
ludu naszego zaszczepiłeś dążenie do lepszego.
Lud to nasza przyszłość — a gdy mamy przewodców
więc i przyszłości pewni być możemy.
Z obawy aby ujmuję z czasu drogiego kończę list
ufając że mą prośbę Czcigodny Pan dobr. pomyślnym
skutkiem uwieńczy.
Oczekuję przeto odpowiedzi i zostaję
z najwyższym poważaniem
uniżony sługa
Klemens Łukaszewicz

Czcigodny Panie!

Przeświadczony o Twojej troskliwości Ojcowskiej dla rozwoju wszelkiej szlachetnej myśli i pracy, gdy wszystko co tylko w narodzie na dobro powszechne ma się krzewić i działać - stara się pozyskać sobie opiekę i poparcie Twojej Dostojnej Osoby; ośmielam się także zanieść moją prośbę, pewny będąc przychylnego przyjęcia.

Pierwsza prośba jest taka:

Należę do koła poważnych ludzi mającego działać w tym duchu, by zamek Olesko_zagrożony przejściem w posiadanie najgorszej kondyty żydów - wykupić, osobne z tegoż ciało tabularne utworzyć i na dobro narodu w ręce Wydziału Krajowego oddać. Nabywamy zamek Oleski z wszystkiem jak jest: Z wieżą, w której Król Michał Korybut i Król Jan Sobieski na świat przyszli - a którą spekulanci Niemcy uprzątnąć zamierzali, wszystkie obrazy, portrety, medaliony, rzeźby, kominki i t.p. i nadto

./.

dwadzieścia pięć morgów dawnego parku za stosunkowo niewielką cenę 25.000 Złr. wal. austr. – Wszystko ułożone i ugodzone, ale kupno mamy urzeczywistnić groszem składkowym: Do sejmu udawać się niemożemy – bo ten myśli się nad niedoborem, zaś pomimo usilności ks. Adama Sapiehy, hr. Włodzimierza i Wojciecha Dzieduszyckich – sprawa utyka o powszechną, a apatyę. Potrzebujemy Twego potężnego słowa, które zdolne jest społeczność naszą poruszyć ku spełnieniu pomysłu godnego zachodu i niewielkiej ofiary, tembardziej – że gdy Wiedeń niebawem obchodzić będzie święto oswobodzenia chrześcijaństwa – my powinniśmy uczcić pamięć ostatniego króla bohatera uratowaniem od zagłady jego gniazda rodzinnego i w rocznicę oswobodzenia Wiednia obchodem uroczystym narodowym w kolebki Jana III^go^ na zamku Oleskim. – Racz Szczodry Panie przystąpić do naszego koła i współdziałać w naszych usiłowaniach nabycia zamku Oleskiego na rzecz narodu; odezwij

/.

się Czcigodny Panie z poparciem naszych usiłowań do społeczności naszej w pismach polskich mając tak potężny wpływ na serca polskie; a przekonani jesteśmy - za Twoją pobudką, zdobędziemy rychło dla dobra powszechnego zamek Oleski jako świętynię pamiątek narodowych około której - pragniemy - by zasłużeni ojczyźnie a pozbawieni środków i sposobu do życia znaleźli przytułek i spokojny byt.-

Druga prośba jest taka:

Jedyny może dziś w Polsce narodowy pisarz dramatyczny, piszący historyczne a przytem ciepłem uczuć narodowych i wysokim nastrojem poświęcenia patryotycznego nacechowane utwory, którego znasz Czcigodny Panie, hr. Leopold Starzeński radby zbiorowo moim staraniem wydać swoje utwory, ale jako człowiek bez pretensyi i zbyt skromny waha się z decyzyą, a nadto sam nie śmie naprzykrzyć się Dostojnej Osobie Twej; wyręczając autora - ośmielam się uczynić odezwę: - Czy może namieniony autor wyzyskać tyle łaski - byś raczył

/.

Pasławie do kompletnego wydania dzieł tegoż udzielić
kilka słów przedmowy od siebie zachęcającej autora
by skarby jakie odtwarzaniem postaci wielkich
narodowych nagromadził w swych utworach bez
owocnie nie zaginęły w niepamięci – ale w wydaniu
kompletnem stały się dobrem ogółu. –

Oczekując łaskawej odpowiedzi – mam
zaszczyt domieścić wyrazy mojej Wysokiej czci i
pozostawać z najgłębszem uszanowaniem

najniższym sługą

Klemens Łukaszewicz
Księgarz

Lwów 8. lipca 1880.
halicka l. 50.

524
46

22/9 87.–

Czcigodny Panie!

Czyniąc zadość obowiązkowi wydawcy i życzeniu autorki, zanim oddam w ręce czytelników jej dzieło, przesyłam takowe przedewszystkiem Tobie Panie, który dbały będąc o młode pokolenie piszących, z radością witasz każdy nowy objaw ich żywotności i każde dziecko, choćby najskromniejsze obdarzasz swoją opieką, a wtedy ono, silniejsze nią, wstępuje śmielej w świat czytających.–

Na stronę dzieła, niemam prawa nic mówić, niech ono mówi za

siebie, jego wartość wewnętrzna niech będzie mu rzecznikiem wobec Twojego sądu.

Przyjm Dostojny Panie wyraz głębokiej czci i uwielbienia.

Klemens Junosza

Lwów d. 23/10 81

Czcigodny Panie!

Szczerze wyznaję, że mi bardzo przykro zajmować czas Czcigodnego Pana – ale pragnienie wielkie podniesienia pisma, zmusza mię do tego. Pomieszczeniem „Dziennika starego dziada” „Przyjaciela domowego” p. Orgelbrand sprzeciwia się, jak świadczy list załączony, przeto udaję się z najuprzejmiejszą prośbą, aby Czcigodny Pan wskazał mi co innego do przedrukowania. Może „Na tułactwie” powieść drukująca się obecnie w Wieku możliwa do przedrukowania? lub co innego? Ostatecznie jeszcze raz przepraszam i kreślę się – z uszanowaniem najuniżeńszy sługa. K. Łiskanowicz

K. ŁUKASZEWICZ
HALICKA 80.
WE LWOWIE

Lwów d. 22/I 82

Czcigodny Panie i Dobrodzieju!

W przekonaniu, że Czcigodnego Pana Dobrodz. pisma ludowe zawsze interesowały i interesują, przeto poważam się przesłać Gazetę Wiejską wydawaną przezemnie z prośbą o zwrócenie uwagi na takową jako Założyciela „Macierzy polskiej". Jeżeli Gazeta Wiejska wymaganiom „Macierzy polskiej" treścią swoją choć w części zadość czyni, poważam się takową na rzecz i cele Macierzy polskiej polecić. Gdyby gotowość moja, służenia tej sprawie została przyjęta, natenczas upraszam o wezwanie mię we Lwowie do bliższego porozumienia się. Przy tej sposobności raczy Czcigodny Pan Dobr. przyjąć choć słabe wyrazy mojej serdecznej i głębokiej wdzięczności za pozwolenie przedrukowania „Z Dziennika starego dziada" w Przyjac. Domowym.

Z głęboką Czcią i Uszanowaniem najniższy sługa

K. Łukaszewicz

Łukaszewicz K. 49 ~~477~~

Księgarnia K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie.

Z drukarni J. Czaińskiego w Samborze

Lwów dnia 29. XII *1883.*

Czcigodny Panie!

Od nowego roku rozpoczynam
wydawnictwo pisma illustrowanego
a chcąc wysondować czy takie może
mieć powodzenie w Galicyi,
wysłałem numer próbny, okazo-
wy, który zapewne już doszedł do
rąk Czcigodnego Pana. Próba
wydała pomyślny rezultat, co u-
możebnia mi poczynić starania
o pozyskanie dla „Ogniska domowe-
go" współpracownictwa wybitniejszych
sił tak literackich jak i artysty-
cznych. Nie wiem, czy myśl wyda-
wania pisma illustrowanego,
czy niska tegoż cena, czy kieru-
nek zakreślony stanowczo od re-
dakcyi, dość, że pismo znalazło
grunt i poparcie, radbym więc
teraz, odpowiednio do zasobów
materyalnych pracami celniej-
szych autorów łamy mego pi-
sma zapełniać. W tym też
celu udaję się do Czcigodnego

/.

Pana z prośbą o powieść, celem po-
mieszczenia w „Ognisku domowém".
Wprawdzie, jak dziś, nie jestem jeszcze w sta-
nie honorować tak, jak wydawcy war-
szawscy, jednakowoż przyjmę także
warunki, jakie Czcigodny Pan wyzna-
czy, gdyż wiém, że powodzenie pisma
na zamieszczeniu powieści Czcigodnego
Pana niemało zależy. Nie proszę
o powieść specyjalnie dla „Ogniska"
pisaną, cieszyć się będę z pozwoleniem
drukowania powieści równocze-
śnie z pismem warszawskiém;
gdyby zaś Czcigodny Pan raczył się
zgodzić na napisanie powieści
dla „Ogniska", przyjąłbym wszelkie
przez Czcigodnego Pana podyktowa-
ne warunki, i prosiłbym o pozwo-
lenie wydania téjże w osobnéj
odbitce.
Teraz drugą prośbę poważę się przed-
łożyć, mianowicie z całą uprzej-
mością się zapytuję, czyby Czci-
godny Pan nie zechciał raz w
miesiąc umieszczać w „Ogni-
sku" swojéj korrespondencyji,
pisanéj dla ludu, w których to
pismo ma czytelników t. j. ludzi
nie bardzo jeszcze obeznanych
z prądami nowémi, z ruchem
umysłowym, którzyby wdzięczni
byli za informacyje z pod
pióra Czcigodnego Pana.

Krzątam się jak umiém i mogę

50

by się przyczynić do rozbudzenia tej niecoś ospałej części Polski; do Szanownego Pana piszę o pomoc, radę i zachętę, z tą nadzieją, że mi pomocnej swej dłoni nie zechcesz odmówić.

Racz przyjąć Szanowny Panie wyrazy mojej głębokiej czci

X. Turasiewicz

57 405

Księgarnia K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie.

Lwów dnia 12. I. 1884.

Czcigodny Panie!

List Czcigodnego Pana z dn. 8 b. m. otrzymałem dziś, i po obliczeniu się spieszę z odpowiedzią. Jak na obecne moje stosunki marek 400 jest dla mnie zawiele, i bardzo mi przykro, że będę się musiał wyrzec pomieszczenia prasy Czcigodnego Pana w swojém piśmie. Na połowę téj kwoty zdobyłbym się, i przesłałbym ją zaraz, kiedy Czcigodny Pan by rozkazał.

Z drukarni J. Czaińskiego w Samborze

Pismo moje biedne jest jeszcze, i to jest przyczyną, iż nie mogę lepiej honorować, wdzięczny byłbym gdyby Szczigodny Pan zechciał okoliczność tę uwzględnić. Bóg może da, że jeśli Szczigodny Pan, i naprzyszłość raczył „Ogniskowi domowe" w swej pamięci zachować, będę w stanie takie przyjąć warunki, jakie Szczigodny Pan podyktuje.

Proszę o przyjęcie wyrazów najgłębszego szacunku

R. [illegible]

52 499

Lwów dnia 21 Lipca 1886.

Czcigodny Panie!

Ośmielony znaną dobrocią Czcigodnego Pana pozwalam sobie dzisiaj trudzić Go sprawą, której pomyślny skutek miałby dla mnie nieocenioną wartość. —

Wydaję tego roku kalendarz pod tytułem „Kalendarz Ogniska rodzinnego". Kalendarz ten przeznaczony dla rodzin polskich chciałbym wydać jaknajstaranniej i w tym celu zanoszę prośbę do Czcigodnego Pana, czybym nie mógł od Niego uzyskać do tegoż jaki artykuł, któryby przeważnie traktował o ognisku rodzinnem, któryby niejako wyjaśnił cel, dla czego taki kalendarz wydaję. —

Chciałbym dalej przez to zachęcić do pielęgnowania naszych ognisk rodzinnych, na które w obecnych czasach i stosunkach najwięcej uwagi zwracać musimy, — przy ognisku rodzinnem skupia się nasza siła, — wychowanie dzieci, — wytwarzają się nasze przyszłe nadzieje. — Czcigodny Pan Swem piórem tak wymownem skreślić może obraz doskonały i dlatego też jedynie, chcąc rodziny nasze zachęcić do skupiania się przy ognisku — chcąc rozbudzić i krzewić ducha narodowego udaję się z powyższą prośbą do Czcigodnego Pana, z tą nadzieją, że jeśli tylko będzie możliwem, — Czcigodny Pan do prośby mej przychylić się raczy i zaszczyci mnie w najkrótszym czasie tyle pożądanym

53

artykułem. —

Kalendarz ten jest pod prasą i prawdopodobnie już w Sierpniu ją opuści. —

Honoraryum autorskie po łaskawem uwiadomieniu posłałbym tam, gdzieby Czcigodny Pan rozkazał, odwrotną pocztą. —

Nadmieniam jeszcze, że kalendarz ten ma być niejako przygotowaniem do szeregu publikacyi, które w jesieni r. b. pod tytułem „Biblioteka Rodzinna" wydawać rozpoczynę. Prospekt po wyjściu nieomieszkam Czcigodnemu Panu natychmiast nadesłać. —

Oczekując z upragnieniem łaskawej odpowiedzi, kreślę się z najgłębszym szacunkiem

z uniżonym sługą
p. K. Łukaszewicz



Roku 1886 dnia 24 Grudnia.

Wielmożnemu Panu

Józefowi Kraszewskiemu

Literatowi Naszemu, -

Rodak

Składa Opłatek. z Ziemi wspólnego urodze-
nia... którym, w Wigilię naszego Święta. -
Religijno - Narodowego, Łamie się z Panem
oraz i wszystkimi synami naszej matki Ziemi,
pod której Niebem urodziliśmy się, a rozsia-
nymi po Wielkim Świecie. - -

Wszystkim Wam winszuję!

życzy Życia Zdrowie i ....

Paweł Łukaszewicz Organista przy
Kościele Parafii Piekuty, - w powiecie Mazowiec-
kim. Gubernii Łomżyńskiej. -

w Królestwie Polskim zamieszkały. -

Piekuty d. 5 Grudnia 1886 r. P. Łukaszewicz

prenumerator Bieseady Literac.

Z Multan: 1868. Mihaleny d. 20 sierpnia

Czcigodny Panie!

Przedewszystkiem dozwólcie, abym się Wam przedstawił. Rodem z pod Gniezna, wychodźca z ostatniego powstania, lekarz z powołania. Zdaje mi się, że zarekomenduję się Wam ze najlepszej strony, jeśli powiem, żem przy pomocy zacnego Pana Seweryna Mielżyńskiego ukończył studja i wyszedł na człowieka, dziś zaś szczycę się jego i Czcigodnej Małżonki – przyjaźnią i szacunkiem, choć może niezasłużenie. Tyle ad personalia.

Czytając Roczniki na r. 1867. przekonuję się że Szan: Autor żadnych niema wiadomości ze Wschodu a szczegółowo z Rumunii. Otóż podejmuję się złożyć Autorowi raport, jak termin naznaczy. Tymczasem zwracam uwagę, że w Dzienniku poznańskim, lwowskim i Niepodległości (№ 55, luty 1867) zamieszczone było sprawozdanie pierwsze za r. 1867 z „Biblioteki Polskiej w Rumunii.

Otóż w interessie tej instytucji od-

zywam się do Was o pomoc i opiekę.
Przybywszy tu w te strony dołożyłem
wszelkich starań, aby choć przez
Czytelnię jako tako powiązać roz-
bitych i luzem chodzących. Tylko w
części spełniły się moje zamiary,
lecz przy wytrwałości i energicznem
postępowaniu dadzą się z czasem prze-
łamać naturalne zapory, świlowe
niechęci – i lenistwo duchowe. Do
tego potrzeba wszelako aby środek
t.j. biblioteka – był potężny.
Posiadamy kilkaset tomów dzieł
polskich: wiele dobrych, ale jeszcze
więcej zbieraniny bez wartości.
Mimo kołatań do różnych mece-
nasów dary w książkach przycho-
dzą skąpo. Ze składek zaś niewie-
le co da się przysporzyć, bo kie-
szeń emigranta choć nie zawsze pu-
sta, to strasznie dziurawa!
Ryzykuję więc saltum mortale. Choć
nieznajomy osobiście udaję się
do Was, Czcigodny Panie, jako do
Męża dobrej woli, który przez swe
podniosłe stanowisko i stosunki
rozległe naszej bibliotece znako-
micie mógłby przyjść w pomoc

i postawić ją od razu jako poważną instytucję narodową na wychodźctwie. Głównie nam chodzi o książki polskie i francuskie poważnej treści. Gdybyście Zacny Panie raczyli odezwać się do księgarzy w kraju i za granicą, tuszę sobie, że biblioteka nasza by się rozrosła, i gdybyście przemówili do osób prywatnych znalazłoby się i kilka złotych na zakupno najnowszych książek.

Niepotrzebuję Wam przedstawiać ważności tego przedsięwzięcia. Mąż który całe swe życie poświęcił rozwojowi ducha i oświacie w narodzie, wie dobrze jak potrzebny jest obrok duchowny dla wygnańca zwłaszcza w tak dzikich stronach, tak demoralizującym — jak Wschód.

Przesyłki książek raczcie Szanowny Panie adresować do K. Wilda we Lwowie z dodatkiem: dla mnie. Odpowiedź, jeślibyście zaszczycili mnie takową, proszę wprost do mnie.

Przyjmijcie Czcigodny Panie wyrazy Poszanowania

Pozdrowienie i Braterstwo

Dr Łukaszewski

à

poste rest. Sinoutz (Bukowina

per Lemberg.

1868 Mitrolany d. 15 września

Emig

Szczegodny Panie!

Z Rumunii i Serbii z największą pewnością dostarczę Wam sprawozdania o emigracji najpóźniej w pierwszych dniach grudnia. O Turcji bowiem tylko posiadając wiadomości, udałem się po informacje do ludzi, którzy tamtejsze stosunki dobrze znają. Rezultat taki. Okza i Przybylski zbyt zainteresowani są, aby mogli bezstronnie opowiedzieć historję emigracji w Turcji, a potem niesłowni i blagiery na wielki kamień. Pozostaje nestor emigracji w Turcji, zacny, słowny i gruntownie obeznany z dawniejszą i teraźniejszą emigracją. Jest nim Karol Brzozowski in Ruschcruk (Türkei). – Choć go nieznam bliżej napisałem do niego, ale niewiem czy skutek osiągnę. Dla tego podając powyższy adres, mam w myśli, abyście

Szanowny Panie wprost do niego
się odezwali a ręczę, że i zrobi to
co go poprosicie i rzetelnie a
bezstronnie przedstawi stan rzeczy
w Turcyi. W każdym razie trzeba
mu naznaczyć termin – ja pisa-
łem – na koniec listopada. –

Zacny Panie! za opiekę przyję-
tą nad naszą biblioteką: Bóg za-
płać! Za takie uczynki szerokich
podziękować – więc wodnistych skła-
dać nie wolno! Kto wie tylko czy
nas Moskale stąd nie wygryzą,
o co starannie u tutejszego rządu w
ostatnich czasach się starają.

Przyjmijcie Szanowny Panie
wyrazy czci
Pozdrowienie i Braterstwo

Dr Łukaszewski

tort. vert.

à Sinoutz (Bukowina)
par Lemberg.

237
58

Czcigodny Panie!

Za nadesłany sąd, za dobre, prawdziwie ojcowskie rady, za serdeczne, współczujące słowa, za pobłażliwą wyrozumiałość dla moich młodzieńczych marzeń składam Wam, Czcigodny Panie, najserdeczniejszą podzięką. Doprawdy niespodzianką mi był tak rychły odpis Pański i — przyznam się szczerze — przy rozłamywaniu pieczęci drżałem z obawy, abym nie przeczytał odpowiedzi, każącej mi zaprzeć się swojich rojeń, jako niepotrzebnej manii, boć przykro to zawsze rozstawać się z maniami, któremi się od dzieciństwa niańczyło ducha. A tu ileż radości, ile szczęścia sprawił mi list Pański! Było to wielkie — uroczyste święto dla mnie — dzień ów odebrania listu Czcigodnego Pana, bo tak pochlebna, może za pochlebna ocena moich ramot wlała we mnie wiarę i zaufanie do własnych sił, której mi brakło dotychczas. Nie będę się silił na szczere zapewnienia mojej wdzięczności za to... próżne tu słowa!

Dobroć zaś Pańska ośmiela mnie do powtórnego natręctwa i powtórnego ukradzenia Czcigodnemu Panu czasu na ważniejsze od mojej przeznaczonego sprawy; po raz wtóry poważam się jeszcze o kilka słów życzliwej porady serdecznie upraszać.

Czcigodny Panie! Sam wznieciliście we mnie dawne pragnienie zmiany zawodu, sam zganiliście niezupełne posłuszeństwo Waszej radzie nie rzucania medycyny, którejś: „Jeśli czujesz siły po temu — nie odwodzę, ale obracaj się z niemi." Jak mam te słowa zrozumieć, nie wiem. Czyliż się mam obracać z siłami intellektualnemi, czy też z moralnemi? O pierwszych istotną wartość zapytałem Czcigodnego Pana, przedstawiając Mu swoje płody — i uznaliście je, Panie, z pobłażliwością za mogące przy pracy przynieść owoce. Drugich czuję w sobie zapas znaczny. Że literatura nasza nie da nikomu nawet codziennego chleba powszedniego — niestety! prawda to niezaprzeczona. Lecz to mnie nie odstrasza: pisarz to kapłan-ofiarnik, bo ofiarujący cząstkę za cząstką ducha narodowi; sama myśl takiego ofiarnictwa, gdybym tylko był godzien, uśmiecha się do mnie i nęci — mniejsza o męczeństwo całego żywota, sił sporo czuję na mężne wytrwanie. Może to

57

przechwatka młodzieńcza! Jednakże do biedym już nawykł, bo się z nią od lat kilku borykam — umiem nie dojeść — nie dospać a humoru, swobody, wcale nie tracę. Bywały, Czcigodny Panie, czasy, że kawałek suchego chleba musiał wystarczyć na dzień cały — a jednak byłem szczęśliw i beztroski. Dziś zbywa mi na duszny spokoju, bom w nie swojim żywiole. Dwom panom równie wiernie nie można służyć: medycyna taki w sobie zawiera ogrom wiedzy, że sama na długie lata studjów starczy, a jeszcze się nie wyczerpie wszystkiego. Będę więc albo w jednem albo w drugiem dyletantem, a dyletantyzm w medycynie zwłaszcza nie da pewno chleba. Takie jest moje przekonanie — i dla tego mam chęć się przerzucić na filologię.

Nie chcąc atoli fatalnego kroku, od którego cała moja przyszłość zależy, stawiać, oddaję ~~się~~ z pełną ufnością × sprawę swoję Czcigodnemu Panu do ostatecznego rozstrzygnięcia. Rachunek sumienia zrobiłem i śmiało mogę powiedzieć: gotów jestem na wszystkie burze i biedy żywota. Mamli więc pozostać przy medycynie czy przejść na filologię, ku której mnie wszystko ciągnie, a która mi pod względem materyjalnym

jako nauczycielowi zapewni także przyna-
mniej choć mierną niezależność i da
codzienny kawałek chleba, a przy któré[j]
mógłbym bez przeszkody, tylko leczniej przy
medycynie, uprawiać swoją wiarę.

Odpowiedzi, o którą jak najserdeczniej
w krótkim czasie proszę, zechce Czcigodny
Pan tu dotąd przesłać, bo tu trochę dłu-
żej niż zamierzałem, pozostanę.

Przyjmijże Czcigodny Panie wy-
raz mego głębokiego a szczerego
poszanowania, z jakiem pozostaję

Czcigodnego Pana

uniżonym

Wola Książęca dn. 13.X.68. J. Łukaszewski
(p. Jarocin).

Czcigodny Panie!

Naprzód racz Pan Łaskawie darować mi,
że poważam się nieznajomy nasyłać Go
swoim listem, tém bardziéj, że treść jego
śmieszną, a co najmniéj — dziwną się Panu
wyda. Lecz z rozgłosu i sławy powszech-
néj w Polsce iż dzieł tak jest sympatycz-
ném imię Tego, który bóle narodu z wie-
szczym nastrojem ducha sławi, iż mimo-
wolnie — z zaufaniem syna do ojca poważ-
łam sobie udać się do Czcigodnego Pana
z prośbą serdeczną o łaskawe odczytanie
mojich bredni i danie na nie odpowie-
dzi, mającéj być wyrokiem bez odwołania.

Jestem akademikiem, uczniem wydzia-
łu lekarskiego w Gryffii. Zapewne wycho-
waniem niewieściem zacnéj, kochającéj Matki,
— ojciec mnie wcześnie odumarł — rozwi-
nęła się we mnie trochę za nadto strona
uczuciowa, fantazya i skłonność do
marzycielstwa. Chętny do czytania ksiąg,
już w chłopięcych latach unosiłem się,
nie rozumiejąc wiele, nad pięknotą

stawionych przez innych utworów Mickiewicza, Słowackiego i innych. To mi jeszcze bardziej zawróciło głowę; odtąd jedynem marzeniem mojém było: dorównać pierwszym wieszczom naszym. Śmieszna pretensya — napadała mnie więc mania nieszczęsna do wierszoróbstwa i już w dziesiątym roku życia kleciłem wiersze, chwaląc się niemi przed rodziną. Na szczęście skarcony przez rozsądną matkę ukrywać się musiałem i odtąd tylko dla siebie i dla najpierwszych towarzyszów szkolnych kleciłem wierszydła. Rok 63gi i rozwiązanie gimnazyum trzemeszeńskiego, do którego uczęszczałem, przerwał moje nauki i szczęśliwe marzenia. Odtąd przychodziło mi po raz pierwszy z biedą i niedostatkiem walczyć — po dwóch latach przecież udało mi się wstąpić do szkół i skończyć je. Z dojrzalszym wiekiem poznałem zuchwalstwo i niedorzeczność swojich marzeń, mimo to raz po raz napadała mnie stara mania wierszoróbstwa, podsycana marzycielskiem usposobieniem. Po skończeniu szkół chciałem na uniwersytecie słuchać lingwistyki słowiańskiej i historyi, do której szczególne zawsze miałem zamiłowanie i pewną zdolność, mogąc przy takim zawodzie pomarzyć czasem o poezyi. Tymczasem, nie mając funduszów, nie zdołałem urzeczywistnić swej myśli — i zmuszony zostałem do studiowania medycyny, na którą mi prywatnie dawano — ofiarowywano pomoc. Medycyna jednakże jest mi wstrętną: a zabłysła mi dziś nadzieja polepszenia doli a przez to wolnego wyboru zawodu, toteż zbudziło się we mnie dawne pragnienie

zostania pisarzem i nauczycielem, podniecany prowincyonalną ambicyą, żeby czynem odeprzeć zarzut czyniony Księstwu, że literatów tak mało rodzi. Niestety! ciągle mi kołace głupia myśl po głowie i, chociaż rozum wytyka całą niedorzeczność mego marzenia, czasem z głębi serca odzywa się zarozumiała duma, mówiąca mi, że znośnym poetą być mógłbym. Czuję niestosowność mego kroku, zasięgając rady Pańskiej, ale chcę zadość uczynić swojemu samolubstwu i zaspokoić raz siebie. —

Z tych powodów ośmielam się prosić jak najuprzejmiej Szanownego Pana, który tak łagodnie młodszych pracowników na niwie pisarskiej ocenia i zachęca do dalszej pracy serdecznemi słowy, o surowe osądzenie załączonych kilku moich utworów i przesłanie mi łaskawie tegoż sądu. Mimo bowiem tej mojej słabości — tej wierszomanii posiadam tę cnotę, że nie wierzę w swój talent, a lękam się narazić w razie późniejszego wystąpienia w świecie literackim na szydę i niemiłosierną krytykę, choć słuszną za napisanie nędznej ramoty. Przyczyniać liczby miernot poetyckich nie chciałbym, wolałbym w innym zawodzie stać się narodowi użytecznym.

Nie warte zaprawdę trudu Pańskiego te moje ramoty, jednakże racz Pan na chwilę oderwać się od poważnych swych zajęć i rzucić na nie okiem, by wyrugować z głowy młodego człowieka niepotrzebne a mogące łatwo zrobić

bezużytecznym człowiekiem mrzonki, albo, jeśli widać jakąś zdolność, zachęcić do zmienienia zawodu na studja, przy których zdolność ta mogłaby się swobodnie rozwijać.

W każdym razie będę winien Czcigodnemu Panu wdzięczność niewygasłą, zwłaszcza że wiem, iż sąd Pański w takiej sprawie będzie nieomylnym. Niechaj mi wolno będzie w końcu prosić o rychłą, choć kilku wyrazową odpowiedź, która będzie dla mnie prawdziwym zaszczytem, i o zniszczenie moich ramot po przeczytaniu.

Przyjmij Czcigodny Panie wyraz głębokiego a rzetelnego uszanowania, z jakiem pozostaję

Czcigodnego Pana

uniżonym

Wola Książęca dn. 23. IX. 68 J. Łukaszewski
(poczta: Jarocin) stud. med.
(W. Ks. Poznańskie).

P.S. Przepraszam, że jeszcze dopisek. Zechciej Pan zwrócić – nie niszczyć – moje rymy – chcę zachować je sobie na pamiątkę, że były w ręku tak wielkiego pisarza, jakim bez pochlebstwa Pan jesteś. Do 10 Października bawię tutaj; gdyby do tego czasu nie mógł Czcigodny Pan dać mi odpowiedzi, proszę takową przesłać na mój adres do Trzemeszna, bo tam od 10go p. m. będę przebywał.

1869 Mihaleny dn. 22 stycznia.

62 ~~481~~

Rumunija



Do Czcigodnego

B. Bolesławity.

Na pamiątkę nocy styczniowej, któ-
ra nam złe i dobre przyniosła po-
stanowiliśmy w naszych pracach
iść dalej. Dla większego poparcia
Biblioteki Polskiej w Rumunii
upraszamy Was, Zacny Mężu, a-
byś przyjął Opiekuństwo nad
tą instytucją, która wielki
pożytek rokuje. Krom Was za-
prosiliśmy ludzi dobrej woli,
którzy już wiele dla Biblio-
teki zrobili: Mieczysława Da-
rowskiego, Agatona Gillera,
Izydora Kopernickiego. —
W przekonaniu Zacny Panie, że
nam nie odmówicie tego zaszczy-
tu, iż nazwać Was możemy
Członkiem Opiekunem oraz
tusząc sobie, że przyobiecaną
dawniej pomoc w czyn zamie-
nicie przesyłamy

Pozdrowienie i cześć.

W imieniu Zarządu B. P. w R.

Dr [illegible]

Verte!

63

Wielce Szanowny Panie!

Choć późno ale przesyłam notatki o Wychodźctwie w Rumunii i Serbii. Winą opóźnienia, żem przez Kopernickiego z Bukaresztu zamiast obiecanych materyałów nie otrzymałem. Do Turcyi kilkakrotnie — lecz bezskutecznie kołatałem. Notatki nie są kompletne, bo więcej zebrać nie mogłem — oddaję Wam Zacny Panie do dowolnego użytku. Sprawozdania drukowanego po gazetach o naszej Bibliotece jeśliście nie czytali, mogę Wam jeden exemplarz przesłać, skoro zażądacie.

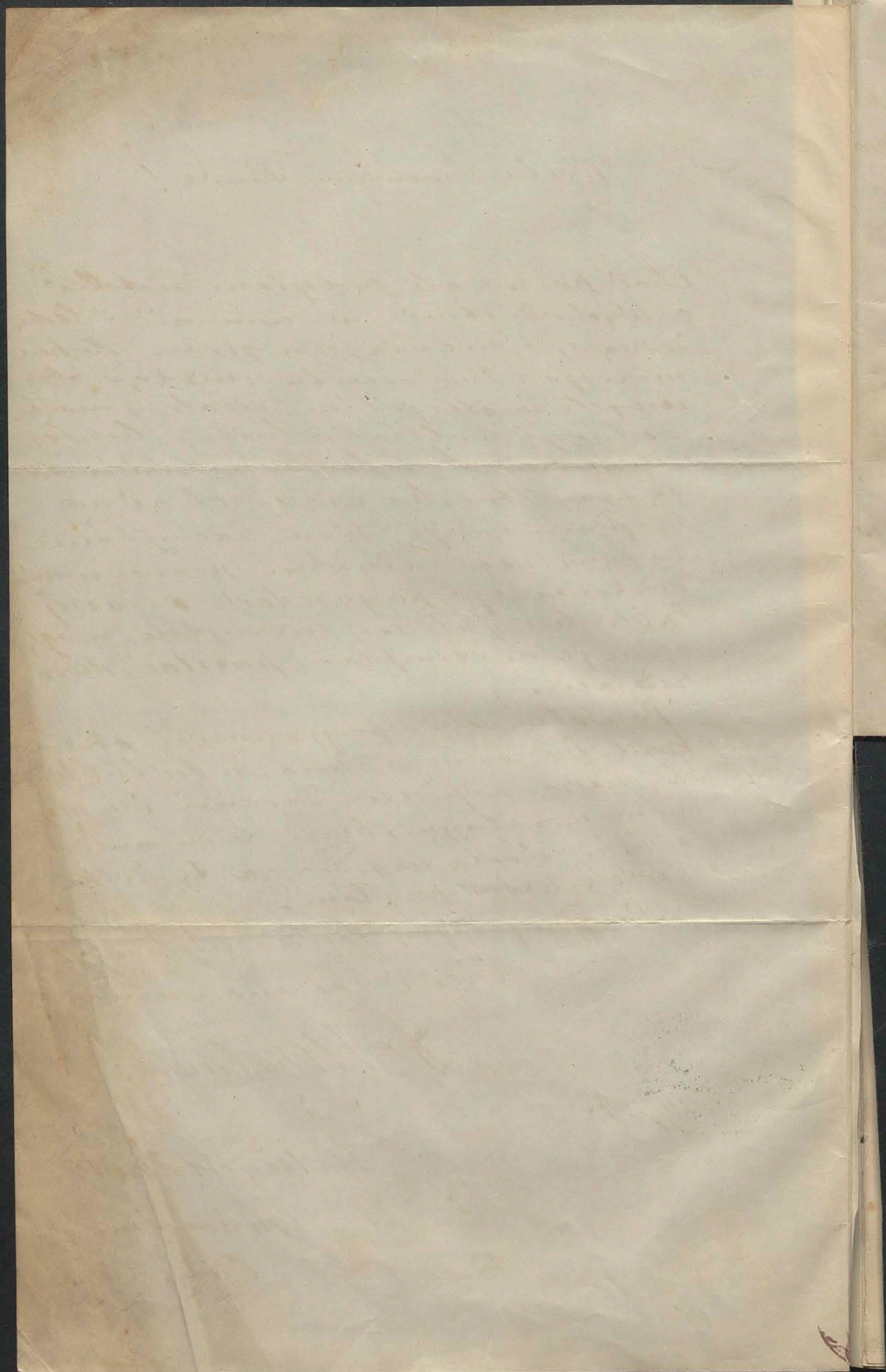
Pozwalam sobie przypomnieć obietnicę Szanownego Pana, że Bibliotekę naszą poprzecie darami i wpływem moralnym, będzie to dla mnie osobiście słodka nagroda za te kilka kartek, które posyłam.

Przyjmij Zacny Panie wyrazy
Czci i Poszanowania

Dr Łukaszewski

d. 24/1 69.

w
Unter-Sinoutz
Bukowinie
Oesterreich



Mihaleny w Rumunii
d. 3 lutego 1869

Czcigodny Panie!

Dziękując Wam z duszy, żeście raczyli przyjąć czynną opiekę nad naszą Biblioteką, stósownie do Waszego życzenia donoszę, że wszelkie expedycje uskuteczniają się na mój adres poniżej podany. Kolej żelazna idzie aż do Czerniowiec, skąd do Mihalen tylko mil sześć, a ostat. poczta austryacka – Synowce – o kilkaset kroków od nas. Gdyby paka książek była wielka – z czego bardzobyśmy byli radzi – wtedy najlepiéj wysłać: per Fracht an Spediteur Drucker Sternberg et Comp. in Sinoutz per Czernowitz – zur Weiterbeförderung an Dr Łukaszewski

in Mihalenyi — jeżeli zaś paczka mniejsza wtedy wprost do mnie — à Unter-Sinoutz per Lemberg. —

Gdybyście Zacny Panie przemówili do serca niektórym z uczciwych Księgarzy — wyszłoby to nam na dobre. Zostawszy do Żupańskiego umizgiwaliśmy się bez nadaremnie — o komplet dzieł Lelewelowych — Wam nie odmówiłby.

Wreszcie pozwalam sobie poprosić Was Zacny Panie w osobistym interesie — o radę. Powoli spisuję wypadki zaszłe w czasie powstania w Zaborze Pruskim. Posiadam przytem do 100 autentyków — dokumentów najrozmaitszych Władz Narodowych — tak, że mógłbym przedstawić dość wierny obraz udziału jaki brał Zabór pruski w

65

powstania — oraz jakim ulegał wewnętrznym przeobrażeniom. Oczewista, że to rzeczy tak świeże więc niejednego zadrasną, niejedno niemiłe obudzą wspomnienie — chociaż nikogo nie myślę kompromitować lub stronnie sądzić, wszelako obawiam się, czy nie powiedzą: przedwcześnie! Lecz opóźniając publikacyę, zaciera się i żywe wrażenie chwil, które się przebyło. Oczekuję więc od Was Zacny Panie — jeśli o to prosić wolno — rady, do której chciałbym się zastosować. — Powolne konanie na tułactwie czemś zapełnić potrzeba, a to najmilsza dla mnie praca — po zaciągu odbytym w zawodzie mojim lekarskim.

Przyjm Zacny Panie

Cześć i Pozdrowienie

Juliyan Łukaszewski

Łuk

~~487~~ 66

Mihaleny d. 26. IV. 69.

Zacny Panie!

Na list Wasz ze stycznia b. r. odpisałem podając adres dla wysyłki książek, które Łaskawie dla biblioteki naszej zebrać raczyliście. Ponieważ dotąd nic nieodebrałem a prócz tego spedytor zwinął swoje biuro, więc przesyłam nowy adres dla wysyłki: Herrn Spediteur M. Wittner et Comp. in Unter-Sinoutz per Czernowitz zur Weiterbeförderung an Dr Łukaszewski in Mihaileni. –

Nie zajmując Zacnemu Panu drogiego czasu przypominam się tylko i polecam „Bibliotekę Polską w Rumunii" Waszym względom – oraz wznawiam ofiarę osobistych mych usług.

Cześć i Pozdrowienie

Dr J Łukaszewski

Mihaleny w Mołdawii
20. VI. 69



J

Zacny Panie!

Za przesłane dla naszej księgoźnicy dzieła: Bóg zapłać! Dziękując za już — prosimy o więcéj! Możeby Pan łaskaw był z przyobiecanemi „Rachunkami" nadesłać nam i inne dzieła swoje, których brak bardzo się nam czuć daje. Ja z mej strony w czemkolwiek służyć mogę, chętnie się ofiaruję. W Poznańskiem jeden z najzacniejszych ludzi Pan Seweryn Mielżyński posiada znaczną ilość książek w

pyłu bez korzyści się walających — ah! tam w tej wieży pałacowej, gdzie quasi-biblioteka się znajduje. Gdybyś Pan raczył poprzeć moje prośby, dużo by się tam dało zrobić. Właśnie pisałem tam — ale potrzeba poparcia gruntownego, którego oczekuję od Zacnego Pana, że Pan zechce napisać do Pana Seweryna lub do Pani w tej materji

Cześć i Pozdrowienie

Dr J. Tokarzewski

à Sinoutz

post rest. Bukowina

1869 Mihalczy d. 15 sierp.



Zacny Panie!

Z płaskiego pamfletu Narodówki dowiedziałem się że „Rachunki" wyszły i już są w ręku publiczności. A ponieważ Szanowny Panie przyrzekliście i dla naszej Biblioteki przesłać łaskawie jeden exemplarz — przypominamy się Wam z prośbą, abyście raczyli dorzucić i innych dzieł cokolwiek.

Cześć i Pozdrowienie

Dr J. Łukaszewski

à Sinoutz
in Bukowina
per Lemberg.

69 492

Jassy d. 13 września.

69?

Czcigodny Panie!

Za serdeczne słowo pociechy i pokrzepienia, za dobrą radę – Bóg zapłać! Wasze sympatyczne odezwanie się, na którem zaiste sobie niezasłużył, rozrzewniło mnie i dodało otuchy – w smutku. Oby Bóg Wam dobry ten uczynek stokrotnie wynagrodził i w licznych rozlicznych utrapieniach pocieszył. –

Chcę okazyą przed kilku dniami wysłałem list do Zacnego Pana w interesie mego dziełka, dla pewności raz jeszcze piszę.

Na pewniaka będą wychodzić 1 i 2 paździ.; i bardzo by mi zatem było na rękę, gdybym owe 300 exempl. i dzieła, które naszej bibliotece ofiarować

razwycie tamże zostało. Jaka wszystka z dzieła najlepsza? doprawdy nie wiem, sądzę atoli, że gdyby Szanowny Pan kazał zapakować i wprost koleją wysłać do Lwowa jako Eilgut na adres Księgarni Gubrynowicza et Schmidta, którym o tem już zawiadomiłem. Tu do Jas proszę nic nie przysyłać, chyba resztę arkuszy druku, których dotąd tylko cztery odebrałem. Wreszcie proszę by mi abyście kazali na samym końcu rękopismu, gdzie mówię, że nasi z poznańskiego już dwukrotnie jako niewolnicy biją się jako pruscy żołnierze, a przecież nikt nie utyskuje tak nad stratami, jak nad ofiarami z powstania — otóż trzebaby poprawić że nie w dwóch wojnach, ale w trzech, rachując obecną - najkrwawszą. Idzie więc o to aby zmienić wyraz

70

dwie wojny na trzy. —
Resztujące 300 exempl. niech zostaną u Was Szanowny Panie aż do dalszego. Chociaż gdybyście zdołali coś wziąć i tego w komis na warunkach zwykłych księgarskich, bardzobym był Wam wdzięczny — zawsze się cośby uprzątnęło. —
A przedmowę choćby króciutką zdołacie umieścić?

Cześć i Pozdrowienie

Dr J Łukaszewski

NB: Ponieważ mnie już tu więcej znają więc adres dość krótszy:
Dr Łukaszewski à Jassy (Moldavie)
ale koniecznie : - poste restante

Cena dziełka 4 franki zdaje mi się nie będzie przesadzona!

Mihaleny w Rumunii
d. 24 paźdź 1869.



Czcigodny Panie!

Wybaczcie, że znów przypominam się w interesie naszej biblioteki, nad którą się opiekować przyrzekliście. Otóż dotąd nieodebraliśmy „Rachunków z r. 1868" a wielce tęsknimy za niemi. Oraz ośmielamy się prosić o inne dzieła wyszłe z drukarni Waszej.

Cześć i Pozdrowienie
Dr Łukaszewski
à
Sinoutz
Bukowina

70

~~700~~ 72

Szanowny Panie!

Do smutnych czasów, w jakich żyjemy, gdy przystąpią osobiste nieszczęścia, człowiek upadać musi pod ciężarem. Mnie Opatrzność zadała cios okropny a niespodziewany, Żona moja, aniół dobroci, po krótkiej chorobie popołogowej, przeniosła się do lepszego świata, zostawiając mi dwoje drobnych sierotek. Nieprzeczuwam nawet jakie następstwa ten grom kary bożej wywrze na moje usposobienie duchowe, dziś czuję się tak pognębionym, tak przybitym, żebym chciał zamknąć się od świata i siedzi choćby w celi klasztornej! – Niestety obowiązki twarde niepozwalają mi usunąć się w pustelnię. Trzeba więc cierpić a wielką pracą zwalczać boleść serca. Oh! teraz czuję całe brzemie tułactwa, teraz w Kraju

chciałbym rzucić się w wir życia publicznego, aby zagłuszyć próżnię życia mego domowego. – Lecz wybaczcie Zacny Panie, że Was memi nużę żalami, atoli lżej jakoś człowiekowi, gdy się wygada, tego co go boli. –

Teraz do interesu:

Zostaję przy tem, abyś Pan Taskaw jak najprędzej wysłać drogą księgarską 300 exempl. a mnie równocześnie zawiadomić, kiedy wysłane. Resztę prosiłbym bardzo, abyście tymczasowo raczyli zatrzymać u siebie i pewną część przyjąć w komis za odpowiedniemi procentami. Jak tylko wojna ustanie i umysły w inną się zwrócą stronę, wtedy rachuję na przyjaciół w Zaborze Pruskim, że drogą prywatną szybko resztę rozsprzedadzą. Cenę umarkowaną można zdaje mi się naznaczyć na 4 franki netto.

Wybaczcie Zacny Panie, że udam się przypomnę z uprzejmą obietnicą jaką mi daliście t.j. że na-

później małą przedmowę do mego dziełka. Będzie to pozłota na mój tombak!

Tu w Rumunii mieliśmy zakus małej rewolucji. Zagorzali republi-canie podbechtywani przez Moskwę chcieli skorzystać z czasu walki olbrzymów i strącić z tronu pi-gmeja hohenzollerskiego. W Ployesztach mieście dosyć wielkiem niedaleko od Bukaresztu, republikanie wypędzi-li konstytucyjne władze, opanowali telegraf, utworzyli rząd prowizoryczny, zdetronizowali Karola – na papierze. Niestety plan w Bukareszcie się nie udał, spiskowych pochwytano a re-wolucja w Ployesztach w czterych dniach całkiem stłumiona została. Rząd już oddawna przewidy-wał, że coś święci, dla tego skoncen-trował niedawno całe wojsko około Bukaresztu i dobrze zrobił, boby mogło być bardzo źle z ka-rolkiem.

Cześć i Pozdrowienie

Dr J.W. Kasprowski

post. rest. à Jassi
Moldavie

Milwaubury d. 27/1 70

Zacny Panie!

Wezwałeś mnie jako korrespondenta do „Tygodnika”, chętnie przystaję, ale prosiłbym o instrukcyę i o czasopismo, abym wiedział jak pisać. Również zechciejcie przysłać nam dla Biblioteki ostatni zeszyt Omnibusu a może i coś więcej dorzucicie z nowości wyszłych w Waszej Zacny Panie Drukarni.

Wreście mam drukarskie zapytanie. Posiadam rękopism mojich pamiętników z ostatniego powstania jako wstęp, główną zaś treść stanowić będą do 100 dokumentów, tegoż czasu. Są to korespondencyę z Rządem Nar. i innemi władzami organizacyjnemi. Otóż chciałbym to wydać własnym nakładem

w następujących warunkach.
1) Jak najtaniej
2) Format w 18° jak wydania Księgarni Luxemburskiej np. Powstanie Gillera
3) Exemplarzy 600,
4) Druku najwyżej będzie 20 arkuszy a może tylko 15-ie,
5) Druk czytelny jak w Paryskich wydaniach np. Studjum polityczne Tretera.

Otóż prosiłbym Zacnego Pana o zawiadomienie, jaki ile w ostatniej cenie możnaby to dziełko wydrukować w Paryskiej Księgarni. Proszę o odpisanie jak najrychlej, bo kierunek emigrancki niejest wcale przeładowany złotem.

Przyjm Zacny Panie Pozdrowienie i cześć

Dr Łukaszewski

adres

à Sinoutz

Bukowina

NB. Prosiłbym o rychłą odpowiedź, bo w krótce myślę się przenieść na stałe do Jas, przedtem zaś chciałbym załatwić powyższe sprawy.

Zacny Panie!

Dziękując najuprzejmiej za informacje i ulżenie w drukowaniu mej książki, zawiadomiam że manuskrypt do druku przyszlę najpóźniej na 1 maja, a może i rychlej. Wtedy bowiem będę mógł zadysponować większą sumą pieniędzy. Wskutek zmiany ministerjum i moja nominacja do Jas się odwlekła, ledwie w kwietniu ją otrzymam. —

O „Tydzień", VI^ty zeszyt Omnibusu, i kilka książek dla Biblioteki najuprzejmiej proszę, niech Szanowny Pan wyszle na mój koszt.

Cześć i Pozdrowienie

Dr J. W. Kasprowski

à

Sinoutz (Oesterreich)

per Lemberg

d. 6 marca 1870.

6/a

703
76

Łaskawy Panie!

Stanowczo przenoszę się do Jas w pierwszych dniach maja, manuskrypt mój odeślę Wam do druku wraz z pieniędzmi w tym samym czasie. Teraz przykładam się do ostatecznego obrobienia tego opusculum.

Ponieważ ze mną powędruje i Biblioteka nasza do Jas ośmielam się z przypomnieniem, abyście raczyli obiecane dla nas książki i ostatni zeszyt Omnibusa — dla mnie zaś „Tydzień" od początku. Proszę zaś dla tego, że do Mikułowa daleko umocyjże koszta dla nas, więc gdyby Łaskawy Pan zechciał nam wysłać na Wielkanoc,

wielabyśmy byli wdzięczni.
Życząc wesołych świąt zasyłam
wyrazy czci i poważania

Dr J. Łukasiewicz

à
über Lemberg Sinowitz
(Oesterreich)

Mikolaj d. 6/4 70

Jasy 13/7 78

704
77

Zacny Panie!

Nakażcie Tarkawie expedituze, aby uczciwie frankowała, bo tam się płaci i ja płacę. I tak za № Tygodnia zapłaciłem 45 centimów, za 4 arkusze druku 1 fr. 10 c. — Od gazet wiem że się płaci od № 3/4 silbergrosza, od innych druków wedle wagi. Proszę bardzo o uregulowanie tego interesu. Mołdawia to nie Austria. Dalszych arkuszów Tomiku oczekuję. Resztę manuskryptu pewno wyślę 1 sierp. Nakażcie na adresie do mnie koniecznie kłaść poste restante. Cześć i Pozdrowienie

Dr. S. Wkaszewski

poste rest.

à Jassi (Moldavie)
l'hopital Pașcan

Jassy d. 18/7 70

~~705~~ 78

Szanowny Panie!

Kiedy taki gwałt – więc posyłam trochę rękopismu, reszta nawet tyle wynosić nie będzie i spodziewaiąc do 1 Sierp. ukończę. Ale tak piekielne upały (30–34° R.) że niepodobieństwo pisać a cóż dopiero ~~myśleć~~ myśleć. Znalazłem jeszcze dwie mylki:

Str 33. 2gi wiersz od dołu zamiast: Listopada — ma być: lutego

Str. 35. 5 wiersz od dołu zamiast: winiemy — ma być: winimy.

wreszcie na str 8 wiersz 5 od dołu po wyrazie „rybkości" wykreślić . punkt. —

Posyłam przy tej okazji na druk jeszcze 10 = dziesięć dukatów, więcej teraz nie mogę, bom goły jak turecki święty. Załączam także dla Zacnego Pana oryginały. Wreszcie prosząc o dalsze arkusze druku załączam wyrazy czci i Poważania

Dr Łukaszewski

post. rest à Jassi (Moldavie)

l'hôpital Paşcan

Jaxy 7/7 70 ~~706~~ 79

Łaciny Panie!

Pierwsze 4 arkusze druku odebrałem, przeglądając je znalazłem niektóre błędy, które pospieszam zakomunikować.

Na str. 7. pod wierszem. W Warszawie dnia 1 listopada 1863 r. powinno być wydrukowane jeszcze: Pieczęć Rządu Narodowego.

tak samo na str. 8 pod wierszem: Warszawa dn. 22 listop. 1863 r. winno być: Pieczęć Rząd. Narodowego

Str. 53. wydrukowano:

Do jenerałów Kruka Bosaka; pułkowników Skały, Topora i Brzozowskiego — ostatni wyraz fałszywy powinno być: Raczkowskiego.

Zresztą wszystko dobrze, wydanie

będzie osobne i czyste za co Sza-
nownemu Panu składam najczulsze
dzięki a w dowód wdzięczności
pozwolicie ofiarować sobie ory-
ginały dokumentów przezemnie
drukowanych, w których rękach
znajdować się niemogą te pamią-
tki z ostatniej katastrofy. Na-
turalnie chciałbym wiedzieć,
czy Wam się przydadzą na co
te szpargały i czy je chcecie. Sko-
ro raczycie przyjąć, natychmiast
je Wam wyszlę - najlepiej z
resztą rękopismu.

Przed kilku dniami pisałem
do Zacnego Pana, aby nam ofia-
rował ostatnie Rachunki, VIty
zeszyt Omnibusa i co łaska -
weście o przesyłanie Tygodnia
na poniższy adres - pozwalam
sobie pierwszy raz się przypomnieć.

Cześć i pozdrowienie

Dr J. Mikaszewski

Médecin de l'hôpital Paşcan
à Jassi
(Moldavie

poste restant

A nie - przez Viennę! - bo to bardzo na około - nic więcej jak adres przezemnie podany Dziekanowi[?] Brzeg Wrocław / Lwów Czerniowce

Jasy d. 5 sierpnia 1870

707
80

Zacny Panie!

Nareszcie wysyłam koniec rękopismu, ta wojna zrobiła mi fatalny Strich durch die Rechnung! Niewiem jak będzie z rozprzedażą. Jak tylko druk się ukończy, zechcecie Szanowny Panie mnie donieść i przesłać rachunek druku. Jeśli można prosiłbym o następne arkusze druku teraz, może odnajdę jakie omyłki. Prócz 4 pierwszych arkuszy nic więcej nieodebrałem. Znalazłem zaś jeszcze pomyłki na stronie 19 w wierszu 1 i 2gim od góry brakuje kilka wyrazów;
str. 30 – 1 wiersz od góry zamiast znegejowanie – powinno być znegocyowanie.
str. 33 – 2 wiersz od dołu za „listopada" powinno być lutego –
str. 35 – 5 wiersz od dołu za – winieny winno być – winiony.

Posyłam wreszcie w upominku sześć dokumentów w orginałach.

Jeżeli kartka tytułowa jeszcze niewydrukowana w takiem razie proszę wykreślić wyraz „Tom I^{szy}" – natomiast, jeżeli zaszczycicie kilku słowami wstępnemi ~~mojego~~ wydawnictwo, każcie wydrukować na tytułowej kartce „z przedmową P. Bolesławity – albo zresztą jak tam sami osądzicie najlepiej. –

„Tydzień" teraz odbieram dobrze, każcie atoli expedycji aby dodawała na adresie poste restante. –

Cześć i Pozdrowienie

[signature]

Jasy d. 23/8 [illegible] 708/87

£

Szczygodny Panie!

Deptaliście mi po piętach abym rękopism posyłał, żem się aż pocił. Wysłałem resztę w pierwszych dniach t. m. lecz od tego czasu niemam żadnych wiadomości. A miałbym ochotę odwdzięczyć się, więc mi Zacny Panie niewdzięczcie za złe jeśli się pytam czy dziełko moje już wyszło z druku? albo kiedy na świat wyjdzie? Bardzo mi na tem zależy. Znalazłem bowiem w Galicji wyśmienitego Kolportera, który zobowiązał się w krótkim czasie 100 exem. rozprzedać, ale pod warunkiem, jeśli dziełko dostanie, zanim się goście z wód galicyjskich rozjadą (Krzeszowica i Iwonicza zwłaszcza). – Otóż w tem sęk.

W każdym razie prosiłbym Szanownego Pana, aby pierwsze 300 exempl. które będą odbite i zbroszurowane, wysłał księgarską drogą per ~~Eilgut~~ do Gubrynowicza et Schmidta w Lwowie. Per Eilgut jeśli do września będzie można wyexpedjować, per Fracht zaś jeśli po wrześniu, bo wtedy na kapiących rachować nie będę mógł. Ośmielam się przy tej sposobności prosić dla naszej Bibljoteki o łaskawą – gdyby się raczył dorzucić coś z ważnych nakładów, zwłaszcza Rocznik 1868 r. Tułaczy Tom 3ci, Omnibusa zeszyt 6ty, Pamiętniki i t. d. –

Przyjmijcie raz jeszcze Zacny Panie podziękowanie za opiekę nad mojém dziełkiem, za ważne trudy i uprzejme ubieranie. –

Cześć i Pozdrowienie

Dr J. Wkaszewicz

à Jassi en Moldavie
post restante

Jassy d. 10/9 70 82 709

Zacny Panie!

Piszę przez okazję, list ten odbierzecie więc z Lwowa. Bardzo Was proszę o łaskawe a pospieszne zawiadomienie, kiedy dziełko moje będzie gotowe a przedewszystkiem kiedy mogę spodziewać się owych 300 exempl. w Lwowie? Za dwa, najpóźniej za trzy tygodnie będę bowiem w stolicy nadpełtawskiej, bardzoby mi tedy było na rękę, gdybym tam mógł sam się zająć mojim interesem.

Cześć i Pozdrowienie

Dr Witkaszewski

poste rest. à Jassi
Moldavie

13/10

710
83

Łaskawy Panie!

Niestety w Lwowie przyobiecanej wszystkiej mego duetka nie zastałem. Zrobiło mi to einen kleinen ~~Str~~ Strich durch die Rechnung. Bardzo mi przykro było, żem pani Ahrens osobiście u siebie przyjąć niemógł, byłem wtedy właśnie w Galicji. —

Co do rachunku, prosiłbym o przesłanie mi takowego, bo doprawdy niewiem, com winien, zatraciwszy list Wasz, w którym była oznaczona cena. Naprzód je-

dnak oświadczam żem chwilowo bankrut. Śmierć żony a teraz dziecka inne nieprzewidziane klęski zrujnowały mnie nietylko moralnie ale i materjalnie. Dołożę atoli wszelkich sił aby Wam się wypłacić Zacny Panie jak najprędzej. —

Za przyobiecane książki dla naszej Biblioteki naprzód serdeczne składam dzięki

Cześć i Pozdrowienie

Jassy d. 15/10 70

Dr J. W. Kajewski

NB. Bylibyśmy Panu niezmiernie wdzięczni, gdybyś raczył — kiedy już nie chcieliście dodać obiecanej przedmowy do samem dziełku — krótką a surową recenzję umieścić w Tygodniku. —

Jassy d. 22/10 70

Zacny Panie!

Za słowa pociechy i serdecznego współczucia, niech Bóg Wam wynagrodzi. Żona umarła, dziecko poszło za nią, mnie samego męczy febra, nieprzewidziane kłopoty walą się na mą głowę — oto stan wcale niedozazdrości. Żelazna moja natura zaczyna się chwiać i grozić ruiną! Lecz Allah Kerim! Bóg wielki!

Rozpisałem się do moich przyjaciół w Poznańskiem aby się zajęli rozprzedażą mego dziełka ale w cenie 10 złp. O ile się uda Wam rozprze-

dać Zacny Panie także tylko
w tej cenie zawsze sprzeda-
wać. Zyskówo niewiele – byle
na swoje wyszedł.
Rachunek Wasz grubo wypadł
ale go zapłacę, bo wiem że wojna
skrzyżowała wszelkie rachuby.
Mówię dla tego że za grubo,
boście mi dawniej donośli
że najwyżej 10 tal. arkusz
druku etc. kosztować będzie
jak to powiadziera (?) był zatęp-
czony. Lecz nieopowiuję – i
zapłacę ale w ten sposób, że
30# przyślę w tym roku
jeszcze. Resztę zaś po Nowym
roku. Waszemu nie mówi
atoli powiedzieć, że by dokładny
lepiej rachował – dukat bowiem
niewynosi okrągłe 3 tal ale
3 tal 8 srb a nawet 10 srb.

85

Ostatnie 10 # porachowat mi tylko po Stat. co mestuszna. —

Przyjmij Czcigodny Panie za wszystko dobre — z dobry podzięką — zachowajcie mnie w życzliwej pamięci.

Cześć i Pozdrowienie

Dr [illegible]

à Jassi / Moldavie

poste restante

Jasy 30 listopada 870 ~~712~~/87
poste restante.

Zacny Panie!

Niezasłużyłem sobie niczem u Was na tyle serdecznego współczucia i życzliwości, jakie mi okazujecie. Oh! Panie – Wasza dusza szlachetna przygarnia do siebie wszystkich i stara się ogrzać ciepłem wyższej miłości. Bóg Wam zapłać! że uznaliście mnie godnym Waszej miłości, będzie to chlubą całego mego życia, szlacheckim herbem dla mego sierotki-jedynaka, który już dzieciukiem znosi los ojca, los przeklęty-tułacza. – Satis superque.

Odebrałem wiadomość

że Gubrynowicz odebrał nareszcie 300 exemp. wysłanych z Doerna, ale mi donosi zarazem że prócz mojich żadnych innych dzieł nie było w paczce. Oh! Kochany Pan zapomniał powiedzieć pakującym, aby włączyli dziełka przez Pana przeznaczone dla naszej Biblioteki. Ponieważ zaś jestem natrętny jako prawdziwy emigrant, więc Wam Łaskawy Panie pokoju nie daję — i oto proszę bardzo, gorąco, abyście raczyli teraz na mój koszt wysłać paczkę książek z Waszego nakładu. Przedewszystkiem przypominam obietnicę daną nam Rachunków za r. 1868. prosimy krom tego o Rachunki za r. przeszły, o bibliotekę pomnożników i podróży i co taska.

Na mój rachunek proszę przysłać
osobno drugi exemplarz Rachunków
za r. 1869 i VI-ty zeszyt Omnibusa.
Jeżeli wolno prosić, racz Pan wy-
expedjować paczkę tę jaknajspie-
szniej, ponieważ z końcem roku
znów ogłoszę sprawozdanie z
Biblioteki naszej, chciałbym także
Imię Wasze mieć umieszczone
w sprawozdaniu, Imię bowiem
Wasze będzie rękojmią dla pu-
bliczności, że instytucya nasza jest
użyteczną pro bono publico. –
Paczkę proszę wysłać dla lepszej wy-
syłki na mój koszt do: Herrn Apo-
theker J. Fuchs in Sinoutz (Bukowina)
für Dr Łukaszewski. –

Pisałem Szanownemu Panu przed
tygodniem, abyś kazał na adres: Puł-
kownika E. Callier w Poznaniu
wysłać 200 exempl. mego dziełka.

bysicie odebrali ten list? czy wyexpedjowano już? proszę o porządek. Bis dat qui cito dat.

Cześć i Poważanie

Dr F. Mikaszewski

~~649~~
88

Jassy d. 31/1 71

Czcigodny Panie!

Jako Opiekunowi przesyłam sprawozdanie z Biblioteki naszej, zarazem prosząc o oddrukowanie w Tygodniu, którego nota bene od Nowego Roku już nie odbieramy. Spodziewając się że o nas niezapomnicie i takowy, upraszam o łaskawe przesyłanie nam takowego.

Pieniądze resztę za druk mego dziełka wyszlę najpóźniej do 1 marca.

Cześć i Pozdrowienie
Dr. J. Łukaszewski

poste restante
Jassy / Moldavie

[illegible] 2/11 77

[illegible] Panie!

Jako Opiekunowi przesyłam spra-
wozdanie z Biblioteki [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

89

Herrn
J. Kraszewski
in Dresden
Pillnitzerstrasse. 33.

franco

Jassy dn. 11/11 71

~~44~~ 90

Szanowny Panie!

Już dawno byłbym napisał, ale słysząc że Pan wybrałeś się w podróż do Włoch, wolałem zaczekać. Co do interesu pieniężnego muszę Zacnego Pana prosić o prolongacyę, bo niepodobna mi teraz pod żadnym warunkiem się wyjścić z długu, z prostej przyczyny, bo nie mam. A przytem mając na wyjściu ożenek i to wbrew obyczajowi tegoczesnemu z panną ubogą, będę miał nieuniknione wydatki, na które zaciągnąć trzeba będzie pożyczkę. Z rozsprze-

doży dziełka mego wszystkiem dostycznas raptem 54 fl.!! W każdym razie bądź Pan przekonany, że pierwsze pieniądze, które będę mógł odłożyć, prześlę na zapłacenie długu.

Z Synem Pańskim widziałem się tutaj przed kilku miesiącami, gdy przyjechał na przeciw swej żonie. Doskonale wygląda, niby Anglika. Przepędziłem miłą godzinkę – w tej pustyni wśród dziczy rumuńskiej, a tak rad gdy się spotka – z człowiekiem.

W przekonaniu że Zacny Pan wybaczysz mi tę zwłokę w spłacie, łączę wyrazy

Czci i Poważania

Dr Łukaszewski

Jassy d. 19/3 71.

~~145~~ 91

Czcigodny Panie!

Toż to dziś Wasze Imieniny. Choć nieznajomy dozwólcie że z dalekich stron – od Wschodu doleci Was mój głos z głębi serca pochodzący. Oby Opatrzność dała Wam długie życie a chroniła Was od niemocy fizycznej lub moralnej. Bo jesteście chlubą nietylko Polski ale i działaczem najpotężniejszym wskrzeszającym w nas życie, czyn!

Przy tej sposobności przesyłam dwadzieścia dukatów à conto mego długu. Od roku nic mi się niewiedzie, wszelkie biedy walą się na mnie, że już i opędzać się niemyślę. Allah Kerim! Naprzód! hej! byle się dopchać do deski grobowej. Lecz przedtym zawrze moje długi spłacić muszę. Z rozsprzedaży mego dziełka idzie nędznie, zwłaszcza w Zaborze Pruskim, gdziem się spodziewał największego odbytu. Muszę coś pchnąć na daleki Wschód. Proszę więc Szanownego Pana, abyście zechcieli niezwłocznie po odebraniu

niniejszego wyexpedjowałd 50 exem-
mego dziełka do Gubrynowicza w
Lwowie. W Kraju będą w Galicyi
to zabiorę. Jakbyście coś dorzuci-
li dla naszej Biblioteki z waszych
dzieł nakładowych, wielce byśmy
byli wdzięczni. Proszę też o po-
wtórny rachunek mego nakładu,
bo pierwszy gdzieś zagubiłem.
Jeszcze raz proszę Szanownego Pana
o rychłą wysyłkę do Lwowa
załączam wyrazy czci
i poważania

Dr J. Tkaczewski

Wyczytawszy w „Kraju" że Pan w Krakowie,
wysyłam list tylko, bo napisany, pieniądze
zaś o kilka dni później.

~~44~~ 92

Zacny Panie!

Serdecznie rad będę zapoznać się z Synem Waszym, lecz szkoda wielka żeście nie podali mi jego adresu, abym czem prędzej się z nim skommunikował a możebym mógł być w czem pożyteczny.

Znalazłem tu prenumeratora jednego na „Tydzień" choć tylko tymczasowo na 2gi kwartał. Proszę należność zapisać na moją skórę, bo nie opłaci się takiej bagateli posyłać. Drugi ten exemplarz raczcie wysyłać razem z exempl. dla biblioteki na mój adres – a więc od 1 kwiet. do 1 lipca.

Cześć i pozdrowienie

Jassy d. 6/4 71

Dr J. Kaszewski

Herrn
J. I. Kraszewski
in Dresden
Pillnitzerstr. 35

franco

Słuchając Pańskiej rady proszę uprzejmie w „Tygodniu" pięć razy w odstępach wydrukować anons o „Zaborcy Pruskim" - jaka niedawno wyszła z drukarni Wareyi. Należność proszę zaciągnąć na moje istniejące conto.

44

Czcigodny Panie!

Posyłam Panu jako Członkowi-Opiekunowi sprawozdanie Biblioteki naszej, składając oraz jeszcze dzięki za życzliwość Waszą. Tuszymy sobie, że i w t.r. jeśli nie książkami to radą i moralnem poparciem wspierać nas raczycie.

Przykro mi bardzo, że z długu mego uiścić się jeszcze nie mogę. Ale za moje dziełko prawie nic dotąd nie wziąłem, a ożenienie moje z dziewczyną biedną ale zacną pociągnęło znaczne koszta, tak że dopiero za parę miesięcy wyjdę z kłopotów finansowych. Każ Pan na adres dołączonego listu wysłać 11 exempl. mego dziełka – na składzie jest u Pana jeszcze podobno 50. –

Cześć i Pozdrowienie

Dr Łukaszewski

Jassy d 15/2 72

12/5

~~444~~
95

Czcigodny Panie!

Nie zapomniałem czem winien i wiem że to długo trwa spłata reszty – lecz trudno z piasku bicz ukręcić zwłaszcza gdy na kogo P. Bóg to i wszyscy święci. Bez ogródek i korowodów Wam oświadczam że od nowego roku jestem bez grosza, łatając niespodziewane dziury – i tak jeszcze potrwa kilka miesięcy. Myślicie sobie Zacny Panie, że należny Wam dług jest taki sam jak inne. Lecz winienem zwrócić Waszą uwagę, że pomiędzy listami Waszemi, których jeden Wam posłałem na dowód, a u siebie mam jeszcze inne, na podstawie których oddałem pracę mą do druku, a rachunkiem podanym <u>po</u> wydrukowaniu za-

chodzi djabelna różnica. W listach pisze mi że za 9-10 tal. będzie się drukował arkusz a w rachunku podskoczyła ona na 13 tal. To co się należało podług listów Pańskich – wypłaciłem, bom naprzód zapewnił sobie źródło. Nadwyżka niespodziewane przeszła do pozycji extraordinarjów, które spłacać mogę po zaspokojeniu wszystkich potrzeb. Jak Szanownego Pana wojna franko-pruska zmusiła do podwyższenia cen od druku, chociaż to by mnie prawnie obchodzić nie powinno, tak i ja mam od pewnego czasu nadzwyczajne wydatki, które podwyższyły moje rozchody, tak że nie wiem skąd kozy gnać.

Spodziewam się, Zacny Panie że po przypomnieniu wyłuszczonych okoliczności, raczysz być wyrozumiałym i pobłażliwym, zwłaszcza, że wina nie po mojej tylko znachodzi się stronie. Bądźże

zapewniam, że wszelkich sił dołożę, aby wyjść z tego długu i uniknąć lakonicznych przypomnień.

Cześć i Pozdrowienie

Dr [illegible]

Jasy d. 12/V 72

Czcigodny Panie!

Na wyleczenie się z kataru oskrzel i żołądka wpływa nie tylko klimat ale i sposób odżywiania się, jedno i drugie zmienić Wam wypada, bo drezdeńskie powietrze dla płuc a saska kuchnia dla polskiego żołądka - widać nieprzydatna. Nie ma co żartować z temi chorobskami, które zwłaszcza w podeszłym wieku stają się niezmożne. Wam zaś Czcigodny Panie szanować się należy, tego wymaga od Was cały nasz naród, któremu dziś świecicie niezmordowaną pracą, nieskazitelnością charakteru, najlepszem zrozumieniem potrzeb narodowych, niezliczonemi płodami genialnego umysłu twórczego. Patrząc na Was weterana literatury naszej, zawsze rześkiego, pełnego zapału i wiary, stojącego na czele w wytrwaniu, mimowoli orlek sługa głową z orła, a sercem podo

się się do Was, aby iść wspólnym przy-
kładem i pracować a pracować.
Przypomnijcie że Polska ojców i mi-
łości sercem jakim dajcie. —

Stosownie do życzenia Waszego
zawiadamiam, że książki należy
oddać do księgarni albo Schön-
felda albo Wolfa z adresem
do Gubernatora ck. Schmidta w Czer-
niowcach i dodatkiem gegen Nachnahme
der Spesen, inaczej sprawi nieprzyj-
mną, mnie zaś należy zawiadomić,
co mianowicie posłaliście dla
naszej biblioteki, która w d. r. kie-
pskie ma fundusze, bo źmy wyprze-
ć... kierunek emigrancki na
oświatę ludową. Zebrało się
dotąd około 700 fr., co na nas
w Mołdawii chudopachołków
jest strasznie dużo. —
Cześć i Pozdrowienie

Jassy 28/11 72

Dr Łukaszewski

poste restante

NB. Piszę grubsze dziełko „o małżeństwie"
jak się ta instytucja przedstawia teraz
u dzikich i ucywilizowanych ludów,
jak się rozwijała w dziejach, czem
jest właściwie i jaka jej przyszłość".
Pozwalam się Was zapytać o objaśnienie:
czy jest jakie prawo u słowiańskich ludów
a zwłaszcza u polaków pogan i w po-
czątkach chrześcijaństwa określające bli-
żej stanowisko żony i córki? i czy ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ związek małżeństwa był~~a~~ koniecznie
uświęconym przez religię, czy też
uważany za gotowe prawne zobo-
wiązanie stron wchodzących w stan mał-
żeński? czy istniały w początkach
piastowskich jakie przepisy, tyczące
zawierania małżeństw pomiędzy
stanem rycerskim a innym niższym
np. mieszczaństwem lub kmieciami?

Jassy d. 28/6 [illegible] 420 99

Zacny Panie!

Szczerą podzięke składam Wam za obietnicę, iż dziełko moje słowem wstępnem zarekomendować macie - drzemiącej publice. Reszte rękopismu i pieniędzy trochę wyszlę najpóźniej do 1 sierpnia, wiele tego niebędzie z 3 arkusze druku. -
Tam gdzie się zaczynają moje wspomnienia osobiste z powstania, proszę położyć nagłówek: „Roboty przedpowstańcze", bo teraz przyjdą dalsze ustępy „Wycieczka do obozu dyktatora i t. d.

Wreście mam do Zacnego Pana wielką prośbę. Przy przeprowadzaniu się do Jas zaginęło mi kilka dzieł, pomiędzy temi niestety, darowane przez Was bibliotece: Rachunki r. 1868 a więc ostatnie - Wielcebym był Wam zobowiązany, gdyście raczyli o-

fiarować jeden exemplarz tego dziełka
oraz trzeci tomik Omnibusa. Jeślibyście Łaskawy Panie przychylili się
do mej prośby, proszę wysłać jak
najprędzej na stary adres do Sinowitz.
W końcu proszę tylko o przesyłkę „Tygodnika" wprost do Jas na adres
poniższy. Portorjum chętnie zwrócę. Tak samo i pierwsze arkusze
druku mego dziełka.

Cześć i Pozdrowienie

Dr J. W. Kasprowski

Médecin en chef de l'hôpital Pașcan
à
Iassi (Moldavie)

poste restante

Sprawozdanie Biblioteki Polskiej w Rumunii za r. 1875

Dziewięć lat istnienia dowiodły, że Biblioteka Polska w Rumunii jest nie tylko pożyteczną ale i potrzebną dla ogółu instytucyą. Przechodziła ona rozmaite koleje; na czytelnikach przecież nie zabrakło jej nigdy a tem mniej na opiekunach w Ojczyźnie. Przez dziewięć lat istnienia swego stałem dążeniem Biblioteki było, aby utrzymać związki tak pomiędzy Polakami osiadłymi w Rumunii jak niemniej z krajem. To też przez cały przeciąg czasu gromadzili się ludzie dobrej woli około tej instytucyi; kraj zaś nieustannie zasilał ją obfitemi darami w książkach i czasopismach, otaczał gorliwą opieką przyjętą przez takich mężów jak Kraszewski, ś.p. K. Libelt i i. O ile rok 1874 był okresem uśpienia i obojętności o tyle r. 1875 stanowi epokę niezwykłego ruchu i ożywienia. Wśród ogółu Rodaków osiadłych w Mołdawii zwłaszcza

coraz wybitniej objawiała się potrzeba zbliżenia się i zorganizowania towarzyskiego, którego ostatecznym wyrazem jest fakt trwałego ukonstytuowania Towarzystwa Biblioteki Polskiej w Rumunii, mającego na celu: uprawnienie stanowiska Biblioteki jako instytucji publicznej polskiej, ułatwienie czytania książek i zachętę do towarzyskiego pożycia Polaków w Rumunii zostających. Członków w ciągu r. b. było 95, którzy w datkach regularnych lub jednorazowych złożyli ~~[illegible]~~ na rzecz Biblioteki 957 franków 88 centimów, rozkładających się wedle następujących pozycji:

1, Pozostałość z r. 1874	24.88
2) Składki Członków	
a) w Jassach	595.–
b) pojedynczych z prowincji	165.50
c) czytelni w Tekuczu	42.–
d) kółka w Botuszanach	39.50
3) Nadzwyczajne dochody	85.50
4) Procent od żelaznego funduszu	5.50
razem	957 fr. 88 ct.

Rozchód:

1) Zakupno dzieł i czasopism	464.65
2) Oprawa książek	99.40
3) Transport pak z książkami i porto od listów	56.80
4) Druki	16.60
5) Nadzwyczajne wydatki	20.50
	657 fr 95 ct

Zostaje więc gotówki 299 fr. 93 ct. z których 230 fr. 50 ct. odłożyło się na fundusz żelazny, z którego odsetki mają posłużyć na opłacenie czynszu od pomieszkania dla Książnicy a w danym razie zarazem i lokalu dla czytelni.

Pojedyncze osoby z kraju przyczyniły się w r. b. do powiększenia biblioteki rozmaitemi dziełami. Szanowne zaś Redakcye Dziennika Polskiego i Gazety Narodowej przesyłały bezpłatnie swoje czasopisma, Tygodnik Illustrowany za połowę ceny, Wydawnictwo dzieł Kraszewskiego i Biblioteki romansów i powieści po zniżonej cenie. Księgarze: pan Żupański w Poznaniu, panowie Gubrynowicz i Schmidt we Lwowie przy zakupnie dzieł znaczny opuszczali rabat.

Stąd Biblioteka w r. b. pomnożyła się o przeszło 100 nowych dzieł i czasopism. Wszystkim tym Opiekunom Biblioteki składamy w imieniu członków najserdeczniejszą podziękę, tusząc sobie, że i nadal o tem ognisku oświaty polskiej i życia polskiego na obczyźnie nie zapomną.

W końcu poczuwamy się do świętego obowiązku oddania hołdu i czci cieniom ś.p. Karola Libelta. Polska straciła w nim godnego reprezentanta wobec innych narodów, głębokiego myśliciela, gorącego patryjotę, najszlachetniejszego

w pożyciu prywatnem człowieka, Biblio-
teka zaś nasza troskliwego od wielu lat
Opiekuna, który na krawędzi już grobu
pochylony jeszcze nam przesyłał serdeczne
słowa zachęty do wytrwania w dalszej
pracy i zawiadomił o podarunku dzieł
swojich w nowem wydaniu wychodzącyc[h]
Tak Syn s.p. K. Libelta jak Wydawca dzieł
jego pospieszyli z wypełnieniem tej o-
statniej woli zmarłego. Obyśmy w Polsce,
tce, wśród mężów zajmujących podobne
jak s.p. Libelt stanowisko w Polsce, ró-
wnie gorliwych i zacnych znaleźli o-
piekunów.

Jasy d. 27 grudnia 1875

Zarząd Towarzystwa Bibliioteki
Polskiej w Rumunii.

(podpisani) Dr Łukaszewski. M. Matu-
szewski. J. Merunowicz. Micha-
lewski. J. Peszyński. B. Welles.

Adres w sprawach Bibliioteki:
Dr Łukaszewski à Jassy en Mol-
davie poste restante.



Jassy d. 14 lutego 1875

Czcigodny Panie!

Z obowiązku jako Członkowi honorowemu posyłamy Wam, sprawozdanie za r. 1874 z naszej Biblioteki, którem niestety pochwalić się niemożemy. Rok ubiegły był dla Biblioteki bardzo smutnym. Natomiast z r. bieżącym spodziewamy się, że potrafimy wspólną pracą zainteresować ogół Rodaków w Rumunii osiadłych dla tej jedynej instytucji polskiej w tym kraju. W tym celu zreformował się i wzmocnił świeżemi siłami Zarząd dawniejszy, powołując większą liczbę ludzi dobrej woli. W tym nowym składzie, ożywieni szczeremi chęciami ułatwienia z

Biblioteki Polskiej ogniska dla wszystkich Rodaków w Rumunii, przedstawiamy się Wam, Czcigodny Panie, łącząc prośbę, abyście jak dotychczas tak i nadal opiekowali się życzliwie naszą Biblioteką. Będziemy Wam przedewszystkiem wdzięczni, jeżeli raczycie, jak w ubiegłych latach, przesyłać nam Wasze dzieła i polecać naszą Bibliotekę wydawcom i księgarzom polskim.

Cześć i Pozdrowienie.

Zarząd Biblioteki Polskiej w Rumunii

Leon Nowacki
Juliusz Perzyński
Witold Mierzliszewski
Emil Kobald
Bronisław Welleff
Dr Łukaszewski

Do
Pana J. I. Kraszewskiego
w Dreznie





104

SPRAWOZDANIE

z czynności biblioteki polskiej w Rumunji

za rok 1874.

Dochód: pozostało z r. 1873 fr. 11·13, czytelnia w Jasach 91·45, czytelnia w Niamcu 36, razem fr. 138·58.

Rozchód: zakupno książek i czasopism fr. 76·10, oprawa książek 21, przesyłki paczek z książkami itp. 16·60, razem fr. 113·70.

Pozostaje zatem na r. 1875 fr. 24·80.

W ciągu 8 lat istnienia biblioteki nie było nigdy tak szczupłych dochodów, lecz co gorsza, liczba nawet bezpłatnie czytających w tym roku bardzo się zmniejszyła. Winić należy rozprószenie Polaków po całej Rumunji, ale niemniej rozbicie moralne i obojętność. O ile to będzie w możności zarząd biblioteki postanowił uchwycić inicjatywę na przyszłość, aby ogół rodaków pobudzić do żywszego udziału dla biblioteki i powołać do zjednoczenia, w któremby niczyje przekonania nie doznały uszczerbku. Winniśmy to sobie, winniśmy krajowi, który przez swe organa publicystyczne nieustannie daje poparcie i opiekę bibliotece polskiej w Rumunji. I tak otrzymaliśmy bezpłatnie: Kraj, Dziennik Polski, Gazetę Narodową, Szczutka, Tygodnik Wielkopolski, Niwę, Przegląd tygodniowy i Messager d'Orient; za połowę zaś ceny: Tygodnik ilustrowany, Bibliotekę najcelniejszych powieści i Wydawnictwo Dzieł Kraszewskiego. Szan. redakcjom serdecznie dziękujemy, oraz autorom i osobom prywatnym, które bibliotece naszej przesyłali w tym roku swe dary, prosząc, aby i na przyszłość o nas nie zapominali.

Jassy 31. grudnia 1874.

Zarząd biblioteki polskiej w Rumunji,

Podpisani: *Dr. Otremba. Dr. Łukaszewski.*

Adres:

Dr. Łukaszewski á Jassy en Moldavie, poste restante.

Z drukarni A. J. O. Rogosza.

Jasy d. 1. stycznia 1876



Czcigodny Panie!

Dawnym zwyczajem przesyłamy życzenia na Nowy rok oraz sprawozdanie roczne z Biblioteki Polskiej w Rumunii, której Czcigodny Panie jesteście od tylu lat życzliwym Opiekunem. Żywsze zajęcie i większa ochota, jaką ogół Rodaków w Mołdawii w r. z. okazał dla Biblioteki, tuszymy sobie, że będzie poręką i otuchą dla Pana, aby i nadal tak opiekować się tą instytucją, jak to dotychczas czynić raczyłeś.
Oby Wam Opatrzność dała zupełne zdrowie i długie lata – tak potrzebne dla Dobra Polski! –

Cześć i Pozdrowienie!

Zarząd Biblioteki Polskiej w Rumunii

Dr Łukaszewski
[illegible]
[illegible]
Czarnecki
B. Welles
[illegible]

447

106

76

71

70

Mihaleny d. 17/4 Maja.

Zacny Panie!

Przepraszam Was bardzo, że dopiero dziś wysyłam * dwadzieścia dukatów i rękopisma część większą. Zwłoka ta nastąpiła wskutek przenosin moich do Jas, nieobrachowawszy się z wydatkami trudno mi był oznaczyć pierwszą ratę na druk. Rękopism ułożyłem jak tylko umiałem najlepiej. Nim to oddrukują odeszlę resztę. Będzie tego najwyżej 4 arkusze druku jeszcze. Bardzo byłbym Wam wdzięczny Zacny Panie gdybyście zechcieli napisać kilka słów ze swej strony jako przedmowy tyczącej się samego przedmiotu. Zostaję przy tem aby odbić 600 exemplarzy. Prosiłbym bardzo o przysłanie mi oddrukowanych arkuszy, oraz o zawiadomienie uprzednie w jakim czasie to co przysyłam wydrukowane będzie, abym wiedział kiedy resztę wysłać.
Paczkę ostatnią odebrałem, serdeczne: Bóg zapłać!
„Tydzień" będziecie łaskawi do 1 lipca przysyłać na stary adres. Wielcebyście mnie zobowiązali, gdybyście raczyli zaraz przysłać nam ostatni zeszyt „Omnibusa" dla kompletu — pod opaską Krupiowej. Odtąd adres poniższy. Przyjmijcie Zacny Panie wyrazy czci

Pozdrowienie i Braterstwo

Dr Łukaszewski

Médecin primaire de l'hôpital Tatarsu
à Jassi
(en Moldavie)



Jassy en Moldavie poste restante

d. 8.II.77

Czcigodny Panie!

W załączeniu posyłamy sprawozdanie roczne Biblioteki Polskiej w Rumunii. Jako tyloletni Opiekun tej instytucji najlepiej Pan wiesz jak się rozwijała a jak dziś dojrzała wykazuje sprawozdanie obecne. Zacny Panie! przez swoje pierwszorzędne stanowisko w Kraju, przez swój głos poważny w publicystyce mógłbyś Pan dopomódz nam w dopięciu upragnionego przez nas celu t.j. utworzenia dostatecznego żelaznego funduszu dla Biblioteki.

Tusząc sobie, Zacny Panie że i w tym roku jak dawniej o nas niezapomnisz, łączymy w imię braci i ostatków naszych wyrazy

Czci i Poszanowania.

Zarząd Towarzystwa Biblioteki Polskiej
w Rumunii

Przewodniczący: Dr Łukaszewski

Jasy dn. 18. kwiet. 1878

~~410~~
108



Czcigodny Panie!

Czem chata bogata, tem rada. W imieniu Rodaków w Rumunii osiadłych, przesyłam Ci, Panie, skromny adres z powodu 50letniego jubileuszu pracy Twej literackiej. Przyjmij go, Cny Panie, sercem, jakiem ofiarujemy. Przytem ze strony Biblioteki załączam ostatnie sprawozdanie roczne, oraz spis wszystkich członków. Wreszcie pozwalam sobie prosić Pana, aby o naszej Bibliotece niezapominał, wspierał ją powagą swego imienia i przysłał nam coś z dzieł swojich. Najmilszym atoli darem byłaby fotografia Pana z własnoręcznym podpisem,



Któraby zdobiła pomieszkanie naszej czytelni a o którą bardzo prosimy.

Cześć i Pozdrowienie.

W imie Zarządu Biblioteki

Przewodniczący: Dr Łukaszewski

Jassy w Styczniu 1878.

Do

Pana ....

Ponieważ walne Zgromadzenie Towarzystwa Biblioteki Polskiej w dzisiejszych czasach zwoływać Zarząd uznał za niewłaściwe, przeto podajemy do wiadomości wszystkim członkom tylko najważniejsze czynności, pozostawiając na później szczegółowe sprawozdanie.

Biblioteka zawiera 1815 tomów w 1116 numerach. Ponieważ od dwóch lat bardzo mało dzieł nowych przybyło, postanowiono w r. b. zakupić więcej dzieł wyborowych zwłaszcza powieści

Dochód Biblioteki:

Pozostałość z r. 1876	79 f.	45 b.
Składki miesięczne członków	1051 "	75 "
Za zgubione książki i duplikaty	30 "	75 "
Przychód z czytelni	142 "	20
Nadzwyczajne	78 "	
	1382 fr.	15 b.

Rozchód:

Kupione dzieła i czasopisma . . .	334 fr.	30 b.
Oprawa książek . . .	102 "	00 "
Transport paczek i listów . . .	59 "	75 "
Wydatki na czytelnię . . .	68 "	80 "
Pomieszkanie na półroku . . .	60 "	00 "
Do funduszu żelaznego . . .	659 "	00 "
Nadzwyczajne . . .	59 "	25 "
	1343 fr.	10 b.
Fundusz żelazny wynosi .	2050 fr.	—

Zarząd Biblioteki Polskiej
w. Rumunii

Krzistek, Dr Lewakowski, Dr Lippe, Dr Łukaszewski, Pietrzyk, Wex! —

Adres w sprawach Biblioteki:

Dr Łukaszewski
à Jassy (en Roumanie)
poste restante

dla paczek:
Herrn Lichtenberger Bahn-Unternehmer
in Itzkany (Bukowina)
für Herrn Ingenieur J. Merunowicz

Jassy d. 7. maja 1878

110 ~~111~~



Czcigodny Panie!

Wiadomość, że nadeszła od Pana odpowiedź i fotografia, żeś Pan zdrów i z nas zadowolniony, była dla Wiary naszej istną alleluja!

Wywięzując się z włożonego mi przez Czcigodnego Pana obowiązku, kazałem dla każdego członka Biblioteki odbić fotografię Pańską (w formacie karty wizytowej) aby im ofiarować w imieniu Pańskiem jako pamiątkę 50letniego jubileuszu. Nie wiem czy Pan się zgadza na tę myśl. Ale sądziłem że w ten sposób najgodniej odpowiem poruczeniu Pańskiemu a najpożyteczniej

dla Ogółu, który poczuje się mo-
ralnie podniesionym przez poda-
danie takiej pamiątki 50let-
niego jubileusza.

Jeżeliś Czcigodny Panie dotąd
nie polecił wysłać książek dla
nas, wtedy podaję inny adres
więcej bezpośredni: Herrn
Bolwiński Transito-Beamter
in Itzkany (Oesterreich) für
Dr Łuka. —

W końcu, Czcigodny Panie, wi-
nienem Ci z duszy podziękować
za niezasłużony zaszczyt ofia-
rowania mi osobno swej foto-
grafii. Będzie to skarb dla
mych dzieci – nieoceniony.
Pozwalam sobie przesłać Czcigo-
dnemu Panu moją fotografię
w tym jedynie sensie, abyś choć
raz rzucił okiem na tego, który
Cię, Panie
czci i kocha!

Dr Łukaszewski

778
111

Jassy 15go Lipca 1879.

Panowie!

Mimo pewnej niesforności żywiołów, mimo obgadywań i oskarżań się wzajemnych, wszelka myśl zacniejsza znajduje w pośród nas uznanie i poparcie a każdy uczciwy czyn pobudza do szlachetnego współzawodnictwa.

Rzucony (przez pana Wexa) pomysł niesienia pomocy polskiemu „Przytulisku" w Berlinie, nietylko został uwieńczony znaczną (jak na nasze stosunki) składką, lecz co więcej poruszył uczciwe popędy i skierował uwagę na sprawę nas zbliska dotykającą. Niejeden ze składkujących na „Przytulisko" wyraził ustnie a jeden (P. Krzistek) piśmiennie, że czas i nam raz pomyśleć o biedakach tutejszych!

Zarząd biblioteki polskiej, którego obowiązkiem każdej uczciwej chęci dopomódz, ażeby się urzeczywistniła na korzyść i dobro publiczne, postanowił zawezwać Członków Biblioteki a w ogóle wszystkich Rodaków, aby zacząwszy od 1go sierpnia br: składali miesięcznie po 25 bani na „Bratnią pomoc".

Że zebranego funduszu dawać się będą zapomogi rzeczywiście biednym i chorym miejscowym i przejezdnym, również i zaliczki szukającym pracy, początkującym lub

podupadłym rzemieślnikom.

Fundusz ten znacznie się powiększy przez ofertę pana Zfasa aptekarza, znanego z dobroczynności, który się zobowiązał każdemu Polakowi, biorącemu z jego apteki lekarstwo, dać je o 10% taniej, a prócz tego od każdej takiej recepty oddać 20% na rzecz „Bratniej Pomocy".

Prócz tego podjęli się doktorowie Max, Otremba, Lippe i Łukaszewski klientów polskich o tej sprawie zawiadamiać i do udziału zachęcać.

Zarząd zaś Biblioteki wydawać będzie tym pp. lekarzom umyślne blankiety recept, które służyć będą do kontroli przy obrachunku z apteką.

Przedstawiwszy wiernie stan rzeczy, nieuważamy za stósowne ani zachęcać Ogółu ani podnosić zasługę jednostek, sprawa bowiem sama się chwali a ci, którzy gorętszy w tem wzięli udział, uczynili to z głębszego popędu serca, bynajmniej nie dla tego aby błyszczeć.

Zarząd Biblioteki Polskiej w Rumunii.

Przewodniczący
D^r Łukaszewski.

Sekretarz
Miziumski.

Jassy 12go Sierpnia 1879.



Czcigodny Panie!

Polacy w Jassach na pamiątkę roku jubileuszowego Waszej 50letniej działalności literackiej, postanowili założyć towarzystwo „bratniej pomocy", mające na celu, wspierać biednych lub chorych ziomków.

Towarzystwo to zawiązuje się za inicjatywą zarządu biblioteki polskiej, której stanowić będzie osobny oddział.

Ponieważ Czcigodny Panie jesteś opiekunem biblioteki naszej w Rumunii, prosimy Cię bardzo, pozwól aby nowo two=

/.



rząca się „Bratnia Pomoc" przyjęła nazwę:
„Towarzystwo Bratniej Pomocy, imienia Kraszewskiego."

Przyzwolenie z Waszej strony Zacny Panie na tę nazwę, będzie dla nas zaszczytem równie wielkim jak nasza cześć i miłość synowska, którą dla Was zawsze w sercach naszych zachowywać będziemy.

Zarząd biblioteki polskiej w Rumunii

Prezes
Dr Łukasiewicz

Sekretarz
P. Miziumski



Czcigodny Panie!

Powszedni to grzech w naszej Polsce, że ~~od~~ mężowie, którzy im więcej pracują dla dobra publicznego tym więcej są zarzucani prośbami, projektami, wezwaniami do coraz większych wytężeń. Aż mi wstyd, że znów odzywam się w imię Biblioteki polskiej w Rumunii przesyłając Zacnemu Panu odezwę naszą co do szkoły polskiej w Jasach. Z góry się zastrzegam, że nie proszę o zajęcie się bezpośrednie składkami w tej sprawie, lecz błagam tylko o moralne poparcie Czcigodnego Pana a to w ten sposób, abyś kilku słowami do gazet poparł i polecił myśl naszą publiczności. –

W odpowiedzi na list Pański z
dn. 17 sierp. r. b. oświadczam, że
pod żadnym warunkiem nie przyj-
mujemy od Czcigodnego Pana
żadnej składki na „Bratnią Po-
moc"; - pozwolenie Pańskie nazwa-
nia tej instytucji Imieniem
Waszem aż zanadto nas uszczęśli-
wia. Za to obietnicę Waszą, Za-
cny Panie, obdarzenia naszej
Biblioteki nowemi dziełami
z najszczerszem podziękowa-
niem przyjmujemy.
Łączę wyrazy Czci i Miłości.

Dr Łukaszewski.

Jasy dn 15/10 79

Jassy dnia 15 paźd. 1879

Do Czcigodnego Pana
J. I. Kraszewskiego
w Dreźnie.

W samych Jassach przebywa stale przeszło 500 rodzin polskich, głównie rzemieślników i robotników, których dzieci ulegają powolnemu wynarodowieniu. Niemając bowiem ani dostatecznych środków materyalnych do oddania ich na wykształcenie w kraju rodzinnym, ani nieposiadając tej żywotności, aby wspólnemi siłami utworzyć szkołę polską, oddają je więc przeważnie do publicznych szkół rumuńskich, lub prywatnych zakładów niemieckich lub francuskich.

Już sam dłuższy pobyt na obczyźnie sprawia, że zczasem zacierają się znamiona, tradycje i uczucia narodowe nawet w dojrzałych ludziach, cóż dopiero we wrażliwym umyśle

dziecka, a zaszczepiają się obyczaje i pojęcia ludu, wśród którego się żyje; że powoli słabnie a nawet niejednokrotnie rwie się związek duchowy łączący jednostkę z narodem a przeciwnie nawiązują się coraz ściślejsze węzły z tubylcami, których wynikiem ostatecznym - mięszańcy, hybrydy i renegaci.

Jako pierwszą zaporę przeciw temu procesowi tępiącemu żywioł polski w Rumunii, stawiono: Towarzystwo Biblioteki polskiej, którego pierwszem zadaniem było: dać przez czytanie dzieł polskich duchową broń odporną rodakom rozrzuconym w Rumunii.

Od lat 14 Biblioteka stoji na swem stanowisku i bez przechwałki powiedzieć można, dużo dobrego w tym względzie zdziałała - i wiele znalazło poparcia tak w kraju jak tutaj.

Zadanie to pierwsze tyczyło się atoli tylko ludzi dojrzałych. Teraz czas pomyśleć o losie dziatwy polskiej.

Do tego drugiego zadania Biblioteka przy=

gotowuje się od lat kilku przez utworzenie funduszu żelaznego, którego przeznaczeniem: zabezpieczyć byt niezależny Bibliotece i utworzyć szkołę polską w Jassach.

Obecnie posiadamy 4000 franków.

Wiele to - i mało! Wiele ze względu na szczupłą liczbę składkujących, pomiędzy którymi ani jednego bogacza; mało - ze względu na cel wytknięty. Do utrzymania szkółki ludowej potrzeba najmniej 12000 fr; któreby nam wedle tutejszej stopy procentowej dały 1200 fr. rocznego dochodu. Dziś posiadamy tedy tylko 1/3 kapitału potrzebnego.

W każdym razie jest to podstawa wcale poważna do dalszej budowy, która przy naszej wytrwałości prędzej - później ukończoną być musi, przy udziale zaś i pomocy czynnej ludzi dobrej woli w kraju przyspieszoną będzie.

Z otuchą więc, śmiało i wesoło patrzymy w przyszłość.

Zwykle przy zawiązku szuka się poparcia i zachęty; my poszliśmy odmiennym torem. O własnych siłach, własnym nakładem przebyliśmy jedną

trzecią drogi, a tem samem złożyliśmy dowód, że wytrwale pracować umiemy, czem zaufanie w kraju zaskarbić sobie powinnibyśmy.

Oświata, praca i miłość ojczyzny - oto hasło, które musi gromadzić wszystkich patriotów, przed którem winny ucichnąć wszelkie zwady, waśnie i różnice partyi. Tem hasłem odwołujemy się do mężów zacnych w kraju, do czcigodnych niewiast polskich, do wszystkich przyjaciół ludzkości, aby przyszli w pomoc tej secinami wynarodawiającej się dziatwie polskiej na Rumunii.

Wszczególności zaś upraszamy Zacnego Pana abyś wziął na siebie ten niewdzięczny ciężar zbierania składek na szkółkę polską w Iassach.

Zarząd Biblioteki Polskiej w Rumunii.

Prezes Dr L. Łukaszewski. Sekretarz Wiśniewski.

Jasy d 24/10 79
poste restante

~~782~~ 116



Czcigodny Panie!

Przepraszam, że jeszcze raz wracam do szkółki polskiej w Jassach. Przez posłanie naszej odezwy zaszło nieporozumienie. Nam ani przez myśl nie przeszło trudzić Czcigodnego Pana osobiście zbieraniem składek. —

Prosiliśmy i prosimy najgoręcej jako Opiekuna Biblioteki Polskiej w Rumunii, abyś Zacny Panie do jednego z dzienników galicyjskich napisał kilka słów, polecając publiczności naszą sprawę. Skoro _to_ nastąpi, wtedy dopiero _nasza_ odezwa będzie miała znaczenie i wywoła odpowiedni skutek.

Cześć i Pozdrowienie

W imie Zarządu Biblioteki

Łukaszewski

Jasy d. 8. I 1880 117 ~~027~~



Czcigodny Panie!

Przesyłając jako Opiekunowi naszemu sprawozdanie za r. 1879, zanoszę prożbę, abyś Czcigodny Panie zechciał polecić w którem z czasopism naszych sprawę szkołki polskiej w Jasach, której niezbędnej potrzeby dowieść usiłowałem w jednym z poprzednich listów moich a Pan przyobiecałeś nas całą swą powagą poprzeć. Otóż teraz zdaje mi się najlepsza do tego okazja biorąc asumpt z dołączonego tu sprawozdania.

Kilka słów publicznie wypowiedzianych przez Was Zacny Panie starczy za wszelkie inne rekomendacye. Oto błagamy, tego się spodziewamy. Skoro Pan przemówisz, wtedy dopiero działanie Zarządu dobrym uwieńczone będzie skutkiem. O takie publiczne zalecenie naszej szkółki tem bardziej pozwalam sobie Zacnego Pana turbować, ponieważ sam dla czysto-prywatnych interesów t.j. ażeby módz skutecznie się starać o naturalizacyę rumuńską, na r. b. ze zarządu i prezesostwa ustępuję, tem bardziej więc polecam opiece i pieczy Pańskiej nasze sprawy.

Możebyś Pan też mógł zasilić naszą Książnicę swymi tak licznymi dziełami – przypominam tylko obietnicę w z. r. nam daną.

Życząc Czcigodnemu Panu w nowym roku przedewszystkiem zdrowia i jeszcze raz zdrowia, łączę wyrazy ~~na~~ najgłębszego uszanowania

F. Łukaszewski

Sprawozdanie
z czynności Towarzystwa Biblioteki Polskiej w Rumunii za rok 1879.

Rok czternasty istnienia Biblioteki Polskiej w Rumunii pozostanie dla jej członków na zawsze pamiętnym. Był to rok powszechnej a rzewnej radości, rok uroczystego uczczenia 50 letniej pracy najulubieńszego z naszych Pisarzów, który mimo tysiącznych mozolnych zatrudnień, naszą skromną instytucją wiernie od 9ciu lat się opiekuje. Wprawdzie już w r. z. złożyliśmy Jubilatowi hołd należny, atoli dla tem trwalszej pamiątki zawiązaliśmy Towarzystwo Bratniej Pomocy imienia Kraszewskiego, mające przez ulgę w cierpieniach i nędzy przypominać wdakom nazwisko Męża, który przez pół wieku ogrzewał, krzepił, kojił zbolałe serca - Wszystkich!

Zakład ten filantropijny zaledwie od kilku miesięcy powstały liczy 68 członków i zebrał franków 232 wydawszy zaledwie franków 14,50.

Prócz tego posunęliśmy sprawę szkółki polskiej naprzód o tyle, o ile było możebna.

Mamy przyobiecaną pomoc kilku Mężów w kraju, staraliśmy się drogą prywatną zjednać zwolenników; dotychczas o skutku naszych zabiegów sądzić niewypada, jest to rzecz nieustannych a cierpliwych starań, które może i kilka lat zachować będzie trzeba. O ile bowiem pojmujemy niezbędność szkółki polskiej w Jassach, o tyle zalecamy oględne postępowanie aby zagarkowa

przyncześcią wszystkiego niepopisuć. Dopóki niebędziemy posiadali najmniej 12000 franków żelaznego funduszu, dopóty o trwałem istnieniu szkółki ani marzyć nam niewolno. Przy pomocy kraju i własnej naszej ofiarności kapitał ten, którego już posiadamy 1/3 część, w krótkiem zbierze się czasie, zwłaszcza że Opiekun nasz Kraszewski udzieli nam moralnego poparcia.

Przechodząc do szczegółowego sprawozdania z Biblioteki, stwierdzić wypada, że rok 1879 niepozostał w tyle za poprzedniemi mimo umniejszonej liczby członków i pewnych niekorzystnych dla skonsolidowania się Towarzystwa wypadków. Fundusz żelazny, wynoszący w r. z. 3200 franków, dziś wzrósł do 4286 fr. Książnica zawiera obecnie 1370 dzieł w 2315 tomach, nierachując w to duplikatów. Członków było w ciągu roku 117, z tych 70 czytało. Grono Opiekunów Biblioteki składa się obecnie z: J. I. Kraszewskiego, Z. Miłkowskiego, A. Gillera, H. Brzozowskiego, J. H. Żupańskiego, pułk. F. Kopernickiego i A. Sowińskiego.

Dochody w r. b. składają się z:

pozostałości z 1878	franków	25. 10
składek miesięcznych członków	"	1026. 10
nadzwyczajnych za katalogi, stracone książki, przedane duplikaty i. t. d.	"	205. 45
datków na szkółkę w Tassach . . .	"	155. 65
Razem	"	1412. 30

Rozchód na:

kupno książek i czasopism	franków	284. 75
oprawę książek . . .	"	161. 60
pomieszkanie, opał, światło i. t. d	"	151. 80

120

transport pak i korespondencja . . franków		115. 45
Nadzwyczajne: lokal na walne zgromadzenie, straty na rublach i. t. d.	"	33. 05
na szafę dla biblioteki	"	34. 00
do funduszu żelaznego przybito	"	559. 95
Razem	"	1340. 60

pozostaje więc w kasie na rok 1880 fr. 71. 70

Z czasopism otrzymaliśmy darmo: Sztandar i Strażnicę polską, Tygodnik dla wszystkich, Gazetę warszawską, Pracę; za połowę ceny: Kłosy, Tygodnik ilustrowany, Biesiadę literacką, Tygodnik powszechny, Wędrowca, Przemysł i Przyrodę.

Większe dary w książkach dla Biblioteki ofiarowały księgarnie Zawadzkiego w Wilnie i Łukaszewicza w Lwowie, potem Sowiński z Paryża, Forster z Berlina i Fr. Kopernicki ze Lwowa. Jednym atoli z najgorliwszych zbieraczy był pan J. Czepielowski w Lwowie.

Wreszcie p. Żupański ofiarował za 125 fr. książek szkolnych dla przyszłej szkółki polskiej, na którą prócz tego uczestnicy mickiewiczowskiego obchodu złożyli fr. 422, 65; jeden z członków Biblioteki zebrał w Galicyi fr. 31. 45. –

Dziękując wszystkim za tak życzliwe poparcie instytucyi narodowej, która na obczyźnie służy rozpierzchłym za punkt zborny i ognisko, odzywając się z dusznem zadowolnieniem a pewną chlubą i z czystem sumieniem na to, cośmy w ostatnim roku zdziałali, prosimy ludzi dobrej woli w kraju, aby nas i nadal wspierali radą i uczynkiem, członków zaś Biblioteki wzywamy, aby mieli przede =

wszystkiem dobro publiczne - dobro instytucji na oku, przed którą wszelkie prywaty i osobiste widoki zamilknąć powinny, abyśmy postępowali jak dotychczas: zgodnie, solidarnie z hasłem nie tylko na ustach, ale w sercach i uczynku wspólnej naszej myśli, skrystalizowanej w jedno słowo:

„Niezginęła!"

Zarząd Towarzystwa Biblioteki Polskiej w Rumunii.

Przewodniczący
Dr Łukaszewski.

Sekretarz
P. Miziumski.

Członkowie: Gąsiorowski, Grimm, Dr Lippe, Turliński, Zfas.

Jassy dnia 31. grudnia 1879.

Jasy d. 23/3 80

121
~~120~~

Szczygodny Panie!

Zaledwiem się doprosił Redakcyi Dziennika Poznańskiego, że mi przysłała [?] w którym umieszczona była odezwa Pańska w sprawie szkółki w Jasach. W imieniu wszystkich rodaków tu zamieszkałych składam serdeczne dzięki za żarliwe poparcie sprawy naszej. Odezwa Waszą, Zacny Panie, dała nam trwałą podwalinę, na której oparci dalej pracować, kołatać, gromadzić będziemy. Przepraszam Szczygodnego Pana, żem był natrętny i pozwoliłem sobie nalegać w tej sprawie, nie-

mogąc pisać się na Pańskie zdanie, że teraz gdy tyle spraw i składek piekących – szkółka nasza nie na czasie! Ależ piekących spraw i nowych składek nigdy się niepozbędziemy. Otóż mamy świeżo powodzie! Za kilka tygodni znów coś nowego: czy to klęska, czy potrzeba się wyłoni – ot – i znów składki. Nigdybyśmy nie przyszli na porządek dzienny gdybyśmy czekali, aż się trochę uspokoi –!

Boleśnie też nas dotknęło, że bezigodny Panie wyrzekasz sam na swoje dzieci: powieści. Och! te powieści tutaj niejednego uratowały, niejeden co w karczmie lub na ulicy bezmyślnie czas i duszę marnował, teraz siedzi w domu z powieścią Pańską razem

przenosić się w świat lepszy, za-
cniejszy – i sam przez to szlache-
tnieje. My tu uczonych niemamy.
Właśnie dla ludzi mniej wykształ-
conych powieść prawdziwą szko-
łą, w której nabywają szerszych
poglądów życia teraźniejszego i
przeszłego. Większość czytelników
Bibl. tylko powieści czytają a
przedewszystkiem Pańskich się do-
praszają – co najlepszym dowodem,
jak wielkiej są wartości. Prosimy
zatem Szanownego Pana: daj nam
powieści swoich i zawsze swoich!

Kończąc przepraszam żem
się rozpisał za szeroko i odkradł
Panu drogiego czasu chwilkę, alem
musiał wypowiedzieć to, co mi
sumienie podyktowało jako od-
powiedź na list Pański z d. 15/1 80.

Cześć i Pozdrowienie

Dr Łukaszewski

Ł

~~129~~ 123

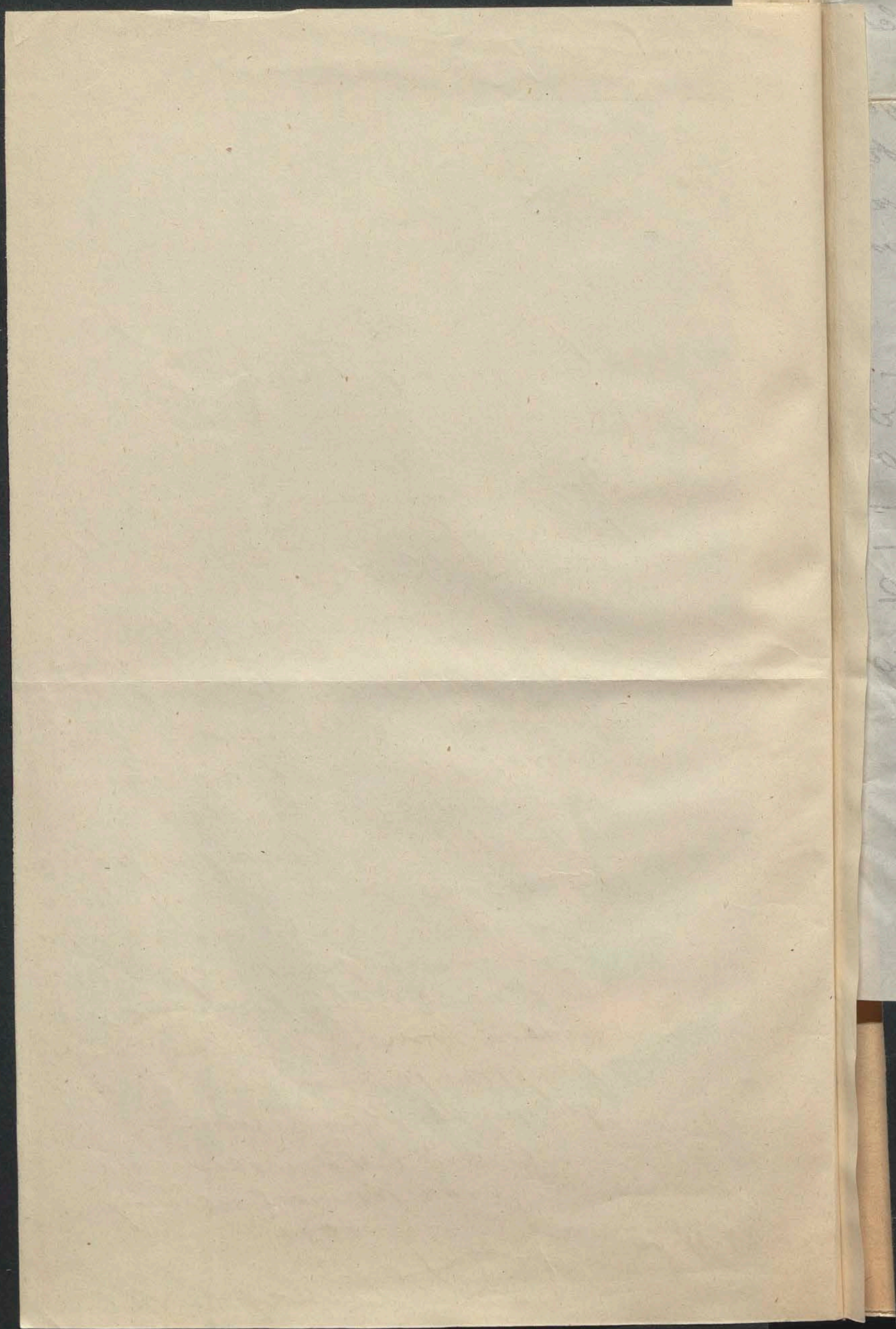
Czcigodny Panie!

Pospieszam zawiadomić, że paczkę ofiarowanych Bibliotece książek odebrałem, za co w imieniu wszystkich członków serdeczne dzięki składam i życzę szczęśliwej podróży do Warszawy, do której pewno Zacny Panie dawno się stęsknił eś.
Jeżeliby się zdarzyła po temu sposobność a Czcigodny Pan uznał to za stósowne i polecił tam w poczciwej Warszawie naszę Bibl. księgarzom i literatom! Wszelkie dary przyjmuje tam dla nas księgarnia B. Heinricha.

Cześć i Pozdrowienie
i raz jeszcze szczęśliwej drogi!

Żary d. 29. IV. 80

Dr Łukaszewski



430
124

Sprawozdanie

Zarządu z czynności Towarzystwa Biblioteki Polskiej w Rumunii za upłyniony 15 rok istnienia swego t. j. za rok 1880.

Walne Zgromadzenie oddając nam w Styczniu 1880 r. Zarząd Biblioteki, tej jedynej w Rumunii instytucyi polskiej, przedewszystkiem poruczyło pieczy naszej sprawę utworzenia mającej szkoły polskiej w Jassach. Wielce przyczynił się do rozwiązania tego zadania czcigodny opiekun nasz J. I. Kraszewski polecając szkółkę publicznie w piśmie wydrukowanem w Dzienniku Poznańskim z dnia 15go Stycznia t. r.

Oparci na takiej powadze mogliśmy śmiało rozrzucić odezwy po Kraju, a choć skutek ich niezupełnie odpowiedział naszym nadziejom, mimo to wielki uczyniliśmy krok naprzód, raz przez zainteresowanie szerszej publiczności a tem samem zwiększenie funduszu żelaznego o całe 1751 franków oprócz tego wielu obywateli Kraju ofiarowało do Książnicy naszej bogate dary a wiele redakcyj swe czasopisma. I tak Panowie Giller 96, Gebethner i Wolff 74, Heinrich 120 Czepielowski 70. Małecki 57, Kraszewski 28 Młocki 35 Janikowski 13, Orzeszkowa 5, Ciecierski 15 Sennewald 11 Mitkowski 4 Redakcya Kroniki rodzinnej 23 Karłowicz 18 Drukarnia ludowa 18. Zakupiono 47 dzieł

Książnica wzrosła w ubiegłym roku o 400 i zawiera obecnie razem 1900 dzieł w 2815 tomach nie licząc duplicatów.

Z czasopism odbieraliśmy bezpłatnie Gazetę warszawską, Kronikę rodzinną, Nowe mody paryskie, Mirę, Skarbnicę

i Sztandar Polski, Dziennik dla wszystkich, Nowiny, Czasopismo lekarskie lwowskie, Pracę, Spójnię za pół ceny: Tygodnik illustrowany i powszechny, Biesiadę, Kłosy, Przyrodę i przemysł, Wędrowca.

Ze składek wpłynęło do funduszu szkółki za pośrednictwem P. Wagi z Paskan franków 97. 65 p. Bartkiewicz z Paskan fr 17. 50 z obchodu 29 listopada w Jassach fr. 227. 70, p. J. B. C. z Karanii 23.25 Dr K. J. z Litwy fr. 37.50 Panna Konstancya S. z Litwy fr. 30, p. Barański z Liten 18. 70 Litwini P. fr. 85 80. Pani Zofia D. z Litwy 130 fr. Ks. W. Dimmel z Dubiecka fr. 24. Redakcya Sanu w Przemyślu fr. 38.30 Pysyński fr. 10. p Czepilowski Kalendarze 11 fr. p. A. Ciborowski w Paryżu 10 fr. p. Turek 11 fr. p. Emil Byk ze Lwowa 20 fr. p. Karol Paszkiewicz z Roman 21 fr. p. Turliński z Jass 15 fr. p. Karol Łaczyński z Konczest 50 fr. Ks. Faliński z Botuszan 10 fr. p. Arndt fr. 5. 80 p. Primm fr. 9. 50 p. Zfass fr. 25 P. Zofija fr 1.35 p. St. C z Podlesia 40. 50.

Do grona opiekunów: J. I. Kraszewskiego, Z. Miłkowskiego A. Pillera, K. Brzozowskiego J. K. Zupańskiego. J. Kopernickiego W. A. Maciejowskiego przyjęli opiekuństwo Pani E. Orzeszkowa i profesor Małecki. Towarzystwo liczy obecnie członków czynnych 63.

Stan funduszu żelaznego na szkółkę.

Z końcem 1879 wynosił fr.	frank.	4260. —
Z składek na szkółkę wpłynęło jak wyżej	"	970. 50
Zarząd Biblioteki ze swych dochodów złożył	"	262. 30
Odsetki od funduszu	"	519. —
Fundusz żelazny na szkółkę polską wynosi z końcem roku 1880	"	6011 - 80

Dochód Biblioteki polskiej w roku 1880

Pozostało z roku 1879	franki	71. 70
od członków wkładki	"	820. 25
Nadzwyczajne, za Katalogi odsetki etc	"	21. 45
Datki na szkółkę	"	970. 70
Razem	"	1883. 90

Rozchód

Kupno Książek i czasopism	frank:	107. 55
Oprawa książek	"	246. 75.
Lokal, opał, światło etc	"	155. 35
Transport i Korespondencya	"	120. 45
Na szafę dla Biblioteki	"	21. —
Do funduszu na szkółkę złożono	"	970. 50
Zarząd złożył do funduszu szkółki	"	262. 30
Razem	"	1883. 90.

W roku 1879 jako w 50 letnią rocznicę literackiej pracy naszego Czcigodnego Opiekuna J. I. Kraszewskiego założona „Bratnia Pomoc imienia J. I. Kraszewskiego" rozwija się pomyślnie

Stan funduszu Bratniej Pomocy.

Dochód:

Pozostało z roku 1879	frank.	217. 50
od członków złożono	"	254. 70
Razem	"	472. 20

Rozchód

Dano zapomogę 11 rodakom	"	92. —
Za kupno Książki Kasowej	"	3. —
Razem	"	95. —
pozostaje		377. 20
t. i. wypożyczone bez procentu 3 rodakom	"	175. —
w gotówce	"	202. 20

Dziękując wszystkim za tak życzliwe poparcie instytucyi narodowej, która na obczyźnie służy rozpierzchłym za punkt zborny i ognisko prosimy ludzi dobrej woli w Kraju aby nas i nadal wspierali radą i uczynkiem szczególnie w urządzeniu szkółki polskiej, aby co najrychlej zapobiedz wynarodowieniu dziatwy polskiej. Do dopięcia tego celu jesteśmy zaledwie w połowie drogi.

/.

Członków zaś Biblioteki wzywamy, aby mieli na względzie przedewszystkiem dobro publiczne, aby postępowali zgodnie, solidarnie z hasłem „Niezginęła."

Zarząd Towarzystwa Biblioteki Polskiej w Rumunii

Sekretarz
A. Królikowski

Prezes
Ks. B. Chwała

Członkowie
Dr Lippe A. Grimm Turliński
Miklaszewski Gąsiorowski

Jassy dnia 10go Stycznia 1881.

Adres w sprawach Biblioteki i t. d.
Dr J. Łukaszewski
à Jassy (en Roumanie)

17/1

526
126

Czcigodny Panie!

Jako serdecznemu od tylu lat Opiekunowi naszej Bibliote-
ki posyłam sprawozdanie
roczne, z którego, tuszę so-
bie, przekonasz się Zacny
Panie, że troskliwość Pań-
ska na dobry grunt padła
i że staramy się być godny-
mi opieki Pańskiej.
Przy tej okazyi znówbym
się napierał o coś dzieł
własnych Pana Łotaszcza
dalszego ciągu powieści cy-
klu historycznego, z których

posiadamy początkowe aż do Petka Władka włącznie.

Cześć i Pozdrowienie.

Dr Łukasiewicz.

Jasło d. 17/1 81

Jassy d. 3 lutego 1887
127 ~~82~~

Czcigodny Panie!

Gdyby nie – konieczność, z pewnością nie odważyłbym się zabierać Panu drogiego czasu i to oklepanym tematem: jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził. –

Od 15tu lat krzątając się około zjednoczenia rozpierzchłego żywiołu polskiego w Rumunii, oczywista, żem nie stąpał po różach, alem nieraz spotykał się z niechęcią, oporem, wreszcie z głupotą lub złością. Lecz przyznać muszę, że były to sporadyczne i dość rzadkie wypadki. Inaczej mimo wytrwałości i zabiegliwości mej

niestanęłaby tak wysoko Biblio-
teka i niewydałaby tak wielkiej
dla tutejszego ogółu korzyści.
Przed rokiem dobrowolnie usu-
nąłem się ze zarządu Biblio-
teki, aby załatwić niezbędne
interesa prywatne a mianowi-
cie postarać się o obywatelstwo
rumuńskie, aby raz unormo-
wać pozycyę moją służbową.
Przez ten rok na usilne me próby
przyjął ksiądz Chwała przewo-
dnictwo w zarządzie, który zwy-
kłym trybem przez walne zgro-
madzenie wybranym został.
W ciągu tego roku kilku urzę-
dników z kolei - galicyanów, po-
wodowani już to osobistą zawiścią,
już też ambicyjką, już wreszcie cia-
snymi poglądami biurokratyz-
mu austryackiego, poczęli szeryć
niesnaski i potajemną propagan-
dę, aby biblioteka a szczególniej
kasa dostała się w ręce kolejarzy. Klin

Aby przywieść swoją myśl do skutku, zamierzyli pokierować wyborami tak, aby tylko sami Kolejarze doń weszli – nawet tak dalece się posunęli, że, dowiedziawszy się, iż mam zamiar znowu wstąpić do zarządu, chcieli wszelkimi nawet niegodziwymi środkami wybór mój udaremnić. I w tem punkcie przecholowali. Ogół bowiem członków potępił ich machinacye. Wtedy na mocy litery paragrafów ustawy na kilka dni przed walnem zgromadzeniem przedstawili kilkunastu nowych członków z ulicy zchwyconych. Zarząd ich przyjął, ale wniósł na walnem zgromadzeniu, że ci nowi głosować nie mogą, bo są obcy sprawom bibliotecznym a dany frank za jeden miesiąc wkładki niemoże dawać prawa równego ze starymi członkami. Walne tedy zgromadzenie odbyło się dn 29 stycznia i mimo poprzednich wysileń klika wichrzycieli pobitą została na głowę przez zdrowy zmysł ogromnej większości. Na 60 głosów, 43 głosami weszli do zarządu: ja, Dr Lippe, Bentkowski, Kliński, Gąsiorowski (już od kilku lat są w zarządzie) i dwaj nowi: Dworzak i Bolwiński.

Jak przez akklamacyę wybrano mnie przewodniczącym walnego zgromadzenia, tak jednogłośnie potem prezesem zarządu. Sądziłem, że się wszystko skończyło. Aż tu odgrażają się wichrzyciele, na których czele stoji dwóch inżynierów kolejowych Wex i Korzeniński, że udadzą się do Czcigodnego Pana jako Opiekuna Biblioteki ze skargą i z prośbą, abyś im napisał cośkolwiek w odpowiedzi. Tak szalony pomysł mógła porodzić tylko namiętność i zaślepienie bez granic. Widząc większość przeważną po stronie mej i nowego zarządu, niemają odwagi wystąpić przeciw nam, więc bystro mądro chcieliby się podszyć pod czcigodne imię Wasze, Zacny Panie i wywiesić je jako przynętę – dla prostaczków.

Jest-to burza w szklance wody wprawdzie, ale obowiązkiem mojem jest i taką zażegnać. Dla tego doniosłem o tem Czcigodnemu Panu i pozwolę sobie, jak tylko będzie gotów, przesłać urzędowy akt t. j. protokuł z walnego zgromadzenia, abyś Pan mógł przekonać się o prawdzie. Jedno proszę, gdybyś Czcigodny Panie uznał za stosowne tym krzykaczom coś odpowiedzić, abyś dla wskazania im drogi porządku i karności, przesłał im słowa miłości i napomnienia ojcowskiego na ręce Zarządu a nie wprost.

Cześć i Pozdrowienie! Dr Łukaszewski

Jassy dn 3 stycznia 1882

541
129

Szczygodny Panie!

Przedewszystkiem składam życzenia noworoczne: oby Opatrzność przywróciła Panu zupełne zdrowie i zachowała w Panu jak dotychczas tę potężną siłę twórczą, która uszlachetnia tysiące rodaków.
Jako Opiekunowi przesyłam sprawozdanie roczne Biblioteki i dołączam prośbę — jeżeli możebna — o zasilenie naszej Książnicy nowszemi dziełami Zacnego Pana.
Cześć i Pozdrowienie!

Dr Łukaszewski



Jasy dn 2. III 82

Czcigodny Panie!

W odpowiedzi na list Zacnego naszego Opiekuna z dn 7 stycz. wynalazłem oddawcę niniejszego pisma, który podjął się ofiarowane przez Pana dla Biblioteki książki od Pana zabrać i nam wysłać. Naprzód składamy najserdeczniejsze dzięki. Co do sympatyi Rumunów, wprawdzie w niewielkiej dozie, ale zawsze ją nam okazują. Dn. 23 stycznia wystąpił znany Kogolniczano w Izbie posłów w obronie naszej narodowości i cała izba mu przyklasnęła.

Cała ta sprawa będzie w tych dniach umieszczona w Dzienniku Polskim we Lwowie w artykule: Polacy w Rumunii. Posłaliśmy p. Kogal. adres dziękczynny. Prosiłem Redakcyą, aby starała się to rozpowszechnić w niemieckiem Dziennikarstwie – ale wątpię, bo i Galicyanie ob! – lepiej zamilczyć –

Oby Bóg zachował Szczegodnego Pana przy zdrowiu!

Cześć i Pozdrowienie!

Dr Łukaszewski

Sprawozdanie
z czynności Towarzystwa Biblioteki Polskiej w Rumunii za rok 1882.

Dziś po 17 latach istnienia śmiało powiedzieć możemy: jesteśmy i będziemy! Instytucya nasza ustala się na wewnątrz, zyskuje na zewnątrz zaufanie w kraju, czego dowodem dalszy ciąg składek na szkółkę, dary w książkach dla biblioteki, moralne poparcie naszych opiekunów: J. Kraszewskiego, A. Maciejowskiego, Z. Miłkowskiego, E. Orzeszkowej, A. Mateckiego, A. Gillera, T. Żupańskiego, J. Baudoin de Courtenay, Ks. Chwaty i J. Czepielowskiego, wreszcie serdeczne polecenia całego prawie dziennikarstwa naszego.

Za to rozrzuceni po Rumunii rodacy ani się nie interesują tak, jakby należało, tą jedyną na Wschodzie instytucyą polską, ani nie umieją coś innego żywotnego utworzyć. Czasby był się ocknąć, rozruszać, połączyć! inaczej – samopas błąkając się zmarniejecie braci.

Przechodząc do zdania sprawy szczegółowego, stwierdzamy, że bibliotece darowano w r. z. b. dzieł 178. Prócz tego otrzymywaliśmy darmo: Ateneum, Wszechświat, Kronikę rodzinną, Nowiny, Prawdę, Niwę, Słowo, Gazetę świąteczną, Dziennik dla wszystkich, Pismo dla aptekarzy, Gońca wielkopolskiego, Sztandar i Strażnicę polską, Reformę; za pół ceny: Tygodnik illustrowany i powszechny, Kłosy, Biesiadę, Wędrowca, Powieść i romans, Przegląd tygodniowy. — My znów ofiarowaliśmy dla czytelni na Szlarku przeszło 300, dla Stanisławowa 130 dzieł. Wogóle składa się obecnie książnica z 2288 dzieł w 3810 tomach. Dzięki członkowi J. Boguszowi, który złożył, a p. Winiarzowi we Lwowie, który bezpłatnie wydrukował, posiadamy nareszcie katalog alfabetyczny drukowany.

Na szkółkę złożono: 1) w frankach: Rumun 20, Ks. Chwata 10, Baud de C. , Czep. J. podróżny 2½, z wieczorku dla pam. Taszkiewicza 62¼, Trzem. fotogr. 45; 2) w złotych reńskich: Armir 18.25, Ks. Kan. Mazur 5,

Dr Jack 5. Mal. ock 5. Zof del 1. [illegible] Chrom 2. Mich. Chrom 1. Eug. Kr. 2. Kaz. Pawl 1. Kaz. Dz. 1. 10. St. Dzil. Kr. S. Wojn 2. 50. Jn Stan 10. — 3) w iubl: Red: Kron. Rodz: 3. Szan 15. Ks. Kleszcz 50. Red: Przeg: tygod: 24. 50. Ostr. 75. Kret 100. z paraf: Zwań: 81. 20. z fundusz: Z funduszu S. p. K. H. K. 127. 50. Z funduszu S. h. K. T. M. 10. K. T. Sacz: 1. 30. Orzeszk: 4. Matusz 75. Wołusz i Bator 6. Kutaś 62. Jud 2. ks. M 2 W. 86. L Jan 1. ks. Pawl 25. Klem: 50. Stan i Marya K. [illegible] M 110. S. Woz 100.

Dochód Biblioteki.

Składki miesięczne po członków na bibl.	650
Na szkołę	3.077.700
Nadzwyczajne	47.50
Razem	3.774.750

Rozchód.

Kupno książek	36.30
Oprawa	99.50
Porto od listów i paczek	106.65
Nadzwyczajne, hektograf	51.45
Przekazano do fund: żelaznego.	3.209.85
	3.774.75

Fundusz żelazny z końcem roku wynosił	10570 fl 15 cr
Powiększył się przez datki na szkołę	3077.70
Procenta	1167.50
Przekazane ze wszystkich dochodów bibl.	147.05
	14982.40
Z tego wydano na pomieszkanie	423. —
Pozostaje	14,509 fr 40

Suma ta rozkłada się na:

1. fundusz żelazny biblioteki 6,521 fr 15 ct.
2. fundusz szkolny 8,088 „ 25 „

Aby otworzyć szkołę, potrzeba jeszcze 4000 fr, które tu=szymy sobie że w roku następnym przy pomocy kraju zbierzemy. Tymczasem trzeba pomyśleć o kupnie do=mu na własność Towarzystwa bibl: w którymby tak księgarnia jak i szkółka polska się umieściły.

Zarząd biblioteki Polskiej. Jassy dn 31. Grud: 1882

Dr Łukaszewski. Dworzak. Gąsiorowski. Kliński.
Dr Lippa. Linde. Zyszewski.

475
132

Jasydn 6. I 83.

Czcigodny Panie!

Choć spóźnione ale z serca płynące przyjmij Panie życzenia noworoczne, które się zawierają w jednym wyrazie: Zdrowia, długiego zdrowia oby Bóg dał Zacnemu Panu z tym Nowym rokiem. Przed kilku dniami wysłałem pod opaską nasz pierwszy katalog drukowany, teraz załączam sprawozdanie. Jeżelibyś Czcigodny Panie

miał kogoś pod ręką, któryby mógł wedle wskazówek Pańskich, wybrać coś książek dla nas z bogatej Biblioteki Pańskiej, wtedy ubyśmy byli bardzo wdzięczni Panu wdzięczni a ja podejmuję się dostawyć komisyonera w Dreznie, któryby zabrał od Pana i wyexpedyował na nasz koszt dane książki.

Cześć i Pozdrowienie!

Dr Łukaszewski

Otrzymałem nareszcie obywatelstwo rumuńskie – jako pierwszy emigrant polski!

Jassy dn. 8. VIII. 83 4/6 133

Czcigodny Panie!

Wybacz, ale niemogę dłużej powstrzymać uczucia boleści, żalu i wstydu, wybacz, że w położeniu Twojem narzucam ci się z marnemi słowy, kiedy każdy z nas czynem powinien zamanifestować ci swą pomoc. Ale kiedym wyczytał w dziennikach ustęp z listu Pańskiego, w którym się żalisz, że wybrany adwokat zaniedbuje sprawę, że Pan niemasz nikogo - do rady, do pomocy prawnej, wtedy wstyd mnie

ogarnął, jakbym jaki występek popełnił; — a wstydziłem się za moich najbliższych ziomków w Berlinie, za moich krajanów — Poznańczyków, którzy mogli Was, Czcigodny Panie, pozostawić w takiem opuszczeniu. To hańba dla nas! Jestem święcie przekonany o niewinności Czcigodnego Pana, lecz gdyby nawet była jakaś tam urojona wina wedle pruskich kodexów, właśnie wtedy tem bardziej psim obowiązkiem każdego z nas jest stanąć przy Tobie, Czcigodny

134

Panie i nieść li pomoc pra-
wnie dozwoloną. Pragniemy
obchodzić uroczyście tryumfy
zdobyte szablą polską przed
200 laty a zapominamy o To-
bie, Mistrzu, któryś Twem
piórem zdobył nam poczestne
miejsce wśród najucywilizo-
wańszych narodów Europy
– dziś, kiedy wrogowie nasi
chcieliby nas zdeptać, zatracić.
Łudzę się nadzieją, że ta dzi-
wna obojętność zwłaszcza Wiel-
kopolan jest tylko chwilowem
zapomnieniem się i tuszę sobie,
że naprawią złe. Ty, zaś Szczy-
godny Panie, niemiej żalu
do nas, bośmy słabudźcy na

ducha i woli a przecież
tacy siłacze jak Piotr św.
mieli chwile słabości i za-
parli się – Prawdy żywota.

Oby Bóg Szczygodnemu Pan[u]
dał tylko zdrowie – a wszystk[o]
będzie dobrze! bo wiem, że w
Tobie, Mistrzu, siła ducha, ener-
gia woli niespożyta!

Wybacz, raz jeszcze proszę, Za-
cny Panie, żem się wyrwał
z tym listem może jak Filip
z Konopi – ale niemogłem we-
dle mego przekonania postą-
pić inaczej. Razem ze wszy-
stkimi ortonkami Bibljo-
teki przesyłam wyrazy
Czci i Pozdrowienia!

Dr Łukaszewski

135 ~~406~~

Jasy d. 1 Stycznia 1884

Czcigodny Panie!

Dotąd każdego roku z radością spieszyłem z przesłaniem Panu jako Opiekunowi naszej instytucji rocznego sprawozdania, dziś czyniąc to, czuję serdeczną boleść i smutek z powodu utrapień duchowych i cielesnych, jakie Cię Zacny Panie trapią. Obawiam się nawet, czy pismem mem nie stanę się Panu

natrętnym. Ale nie mogłem się powstrzymać przy danej okazyi, aby nie wypowiedzieć ci, łaskawy Panie, że my tu wszyscy prosimy Niebios, żeby cię wybawiły z pruskiej niewoli i dodały sił do zwalczenia choroby piersiowej. Oto jedyne życzenia noworoczne, które dziś składam Zacnemu Panu wraz z wyrazami miłości, czci i Pozdrowienie.

Ł. Łukaszewski

Jassi 8 Janvier 1885

136

Vénérable Maître!

Vous envoyer des félicitations de nouvel an dans les circonstances presentes serait tout à fait déplacé: Du fond de nôtre coeur nous ne desirons pour Vous que Dieu puisse Vous donner les forces physiques si nécessaire dans vôtre vie dure de prison — quant aux forces morales - nous le savons — elles sont invulnérables. Que ces quelques mots suffisent et soient l'expression de nôtre profonde veneration et amour pour Vous Maître respectable.

A cette occasion je Vous envoye le compte-rendu annuel de nôtre Bibliotéque, dont Vous êtes pandant tant d'annés le protecteur.

Tout à Vous. vôtre serviteur devoué

Dr Łukaszewski.

137 807

Jasy d. 14. I. 86

Czcigodny Panie!

Ileż to razy dusza się rwała, aby wyrazami niedołężnymi wypowiedzieć Panu swoją miłość, uwielbienie ale i boleść nad nieszczęściem, które Czcigodnego Pana z dopuszczenia bezdusznego Bismarka zgnębiło! Alem się zawsze powstrzymywał, bom zbyt maluczki, abym się poważył przerwać rozpamiętywania tak dostojnego Więźnia. Wierzaj mi przecież, Zacny Mistrzu, że modlić się – nie umiem, ale za Ciebie Panie nauczyłem się nieść skargę do Najwyższego. Dziś atoli wolno mi było uczynić taki wstęp przesyłając Panu jako Opiekunowi naszej instytucyi sprawozdanie roczne Biblioteki i funduszu żelaznego. Mimo poparcia Czcigodnego Pana i Kraju niepodobna było urzeczywistnić projektu założenia tu szkółki

polskiej – więc zwracamy do kraju pieniądze na oświatę narodową. Przyczyniłem się głównie do tego postanowienia Towarzystwa, to też poruszyłem przeciwko sobie całe gniazdo szerszeni tutejszych – nie należących do Biblioteki i którzy ani groszem nie przyczynili się do składek na szkółkę, ale którzy mimo to chcieli przetrzymywać te pieniądze bez korzyści publicznej ad calendas graecas.

Wyczytałem z gazet o nieszczęśliwym wypadku w powrócenie, który Czcigodnego Pana spotkał – jeszcze mało było biedy i niedoli dotychczasowej – oraz o bólach żołądkowych, które Pana nękają. Kolega Tynowski lekko sobie może będzie cenił radę par distence daną, ale ja znam cokolwiek cierpienia Zacnego Pana, więc możeby dobrze było spróbować pigułek jodoformowych w maluczkich dawkach.

W tym Nowym Roku nie życzę niczego Czcigodnemu Panu jak zdrowia, zdrowia i jeszcze raz zdrowia!

Cześć i Pozdrowienie!

Dr Łukaszewski

138 ~~502~~

Jassy d 28 Kwietnia 1886

Czcigodny Panie!

Proszę wybaczyć, że Panu przerywam wypoczynek chwilowy po tylu udręczeniach moralnych i cierpieniach fizycznych, ale rozchodzi się tu o sprawę, która zawdzięcza byt swój głównie interwencyi Pańskiej. Chcę mówić o funduszu zebranym na szkółkę w Jassach, z którego załączam drukowane sprawozdanie. Otóż do dziś z rozdaniem go wedle uchwały Zgromadzenia z dn 15/11 85 nie mogłem się uporać. Dla Zaboru moskiewskiego prawnie nic się zrobić nie mogło, mimo starań zacnego L. Jenikego. Nawet Kasa Mia-

nowskiego obawiała się przyjęcia 3000 fr jako prostej składki i zrzekła się ich na rzecz zaboru austr. i pruskiego. W tym ostatniem Tow. naukowej pomocy w Poznaniu i w Chełmnie nie mogą prawnie przyjąć, bo gotów rząd pruski skonfiskować i ich byt podkopać. Wreszcie na austryjackim Szląsku mimo utworzenia Macierzy szkolnej właśnie w tej instytucyi wre gorąca zażarta walka pomiędzy katolikami i ewangielikami, że nawet na tak małej sumki przyjęcie zgodzić się nie mogą. Cóż robić? Ja tych pieniędzy zbyć się chcę i muszę jak najprędzej, raz ponieważ leżą bez celu i korzyści, potem budzą takime żądze niektórych tutejszych krzykaczy a na mnie ściągają zawiść

i nędzne podejrzenia. W takich opałach się znajdując udaję się do Czcigodnego Pana jako Opiekuna naszego i tego, który odezwą swą z 15 Stycznia 1880 polecił składki na szkołę i proszę gorąco o radę; o nową myśl i sposób ulokowania tych pieniędzy, aby odpowiadały celowi? Czyby nie było dobrze złożyć je tymczasem jako depozyt w Instytucyi Czci i Chleba w Paryżu, któraby procenty wypłacała jako stypendyja do Zaboru Pruskiego i Austryjackiego tak długo, aż tam kapitał nie da się ulokować definitywnie? Oczekuję decyzyi Czcigodnego Pana jak zbawienia w mem utrapieniu.

Spodziewam się, że powietrze Riviery choć w tym roku kapryśne, dobrze podziałało na biedne, spracowane płuca Czcigodnego Pana i myślę, że Pan nie wróci, nie odda się więcej w niewolę zabójczą Prusaków.

Cześć i Pozdrowienie!

Dr J. Łukaszewski

140 ~~573~~

Jassy d 5. VIII. 86.

Czcigodny Panie!

„List z zakątka szwajcarskiego" wydrukowany w № 31 Biesiady tak mnie poruszył, że, choć osoba moja zbyt mało znaczy, chwyciłem za pióro, aby jako Polak, emigrant wypowiedzieć, wyspowiadać się z uczuć i myśli słowami Zacnego Pana wywołanych. - Wierzę mocno, że wszyscy rodacy w Kraju i zagranicą, którzy szczerze zajmują się, kochają piśmiennictwo ojczyste, czczą Cię i wielbią, o Panie; bo każdy z nas czuje, że magna pars fuisti w umoralnieniu naszem, w podniesieniu poziomu

umysłowego, w rozbudzeniu zamiłowania powszechnego dla rzeczy ojczystych. Nie tykam innych stron jak: nieskazitelności i szlachetności charakteru, wzór niezmordowanej i wytrwałej pracy, jakiej nam dajesz, Zacny Panie, od przeszło półwieku. Choć nas teraz niejedna troska, klęska, hańba nawet publiczna gniecie i oburza, wierzaj mi, drogi nasz Mistrzu, że wszystko, co w Polsce myśli i czuje uczciwie – ku Tobie zwraca nieustannie swe oczy, w Tobie czerpie otuchę i pociechę, Twojem zdrowiem, Twojem cierpieniem szczerze się zajmuje. Dla tego słowa rozpaczliwego beznadziejnego bólu, któremi ów „List z zakątka" się zaczyna,

wierzaj mi Czcigodny Panie, nie mają faktycznej podstawy, są pewno wynikiem chwilowego odosobnienia Pana, któryś przywykłeś trzymać przez korespondencyę, przez otrzymane druki trzymać palec na tętnie życia polskiego. Na Boga! gdyby ~~to~~ Pański żal opierał się choćby na malutkiej części rzeczywistości, wtedy trzebaby zwątpić o sobie i powiedzieć – my Polacy nie warci jesteśmy, abyśmy byli narodem, skoro zapominamy o tym, który najwięcej zdziałał dla narodu i najbardziej go ukochał.

Za to słowa Pańskie o bezowocnem zamieraniu każdego emigranta, które zwykle poprzedza długoletnie konanie, zawiera pełną prawdę. Tę sprawę należałoby gruntownie roztrząsnąć i wszystkim uprzystępnić. Ot, żyję zmuszony

na obczyźnie od 22 lat i mimo, żem się starał wedle sił pracować dla sprawy naszej — dziś otwarcie i ze smutkiem wyznaję, że wszystkie moje usiłowania zmarniały, ja sam zmarnowałem się.

W końcu Kwietnia r. b. pisałem do Zacnego Pana radząc się co do funduszu szkolnego, alem nie otrzymał odpowiedzi. Zapewne listy zaginęły. Otóż tak się stało, że 4500 fr. daliśmy na szkoły narodowe w Litwie liceszyńskiem a 4500 fr złożyliśmy w Instytucji Czci i Chleba w Paryżu dla Zaboru Pruskiego, w którym niestety nic zrobić jawnie nie podobna.

W Brugg znajduje się — jak Zacnemu Panu pewnie wiadomo — wspaniały a wzorowy zakład Kaiserfelde dla obłąkanych. Byłem tam przed 3 laty. Gdybyś Czcigodny Panie zechciał go odwiedzić i wymownem swem piórem opisać — byłaby korzyść dla ogółu.

Cześć i Pozdrowienie!

Dr Łukaszewski.

Jasy dn 6. Styczn. 1887

Czcigodny Panie!

Przedewszystkiem życzę Panu z Nowym Rokiem: Zdrowia! a w tedy znów wytrysną z pod genialnego pióra Pańskiego utwory, które rozgrzeją, wzmocnią, natchną nadzieją skołataną i zdrętwiałą duszę narodu naszego; potem przesyłam jako Opiekunowi sprawozdanie roczne Biblioteki, jako skromny znak, że żyjemy, pracujemy i dalej żyć chcemy jako Polacy - usque ad finem.

Ponieważ krzątają się na Emigracyi aby się porozumieć, zjednoczyć i o

mnie nawet w tej sprawie nie zapomniano, wypowiedziałem zapatrywania moje, które nie pójdą w smak wielom, w broszurce, mającej się drukować we Lwowie. Skoro tylko wyjdzie, pozwolę sobie Czcigodnemu Panu przesłać exemplarz, i radbym, jeżeli łaska, wiedzić, co Pan o tem sądzić będziesz. Jest to sprawa ważna, więc wyrok Zacnego Pana będzie dla mnie wyrocznią i wskazówką, jak dalej postępować.

Tuszę sobie, że zdrowie Czcigodnego Pana pod łagodnem niebem włoskiem dotyla polepszało, że oddziałało zbawiennie na znękanie i zbolałości ducha, które odczułem żywo w ostatnim liście Pańskim.

Cześć i Pozdrowienie - nasz Mistrzu.

Dr L. Łukaszewski;

Czcigodny i zacny Panie!

Nieznana całkiem — przebacz Pan — że udaję się doń z prośbą o radę, o pociechę — o pomoc w mej ciężkiej i sierocej doli. — Dokądże wreszcie udać się miałam?... Świat ten polski — tak teraz nieczuły — twardy i zimny — a nawet szyderczy Twojego Panie — słowa rozmiękczyć może zdołają...

Jestem siostrą niedawno zmarłego w Poznaniu nieodżałowanego św. p. Łukomskiego — zdolnego nader rytownika. Prace jego z wyższem pojęciem sztuki — z prawdziwym talentem wykonane — znane są publiczności polskiej. — Troski o chleb powszedni — utrzymanie rodziny, — a więc nieustanna, niszcząca praca — zawody rozmiłowanego w sztuce artysty przedwcześnie wpędziły go do grobu. Matka nie przetrzymała długo tej straty — wkrótce po utracie podpory lat starych pożegnała się z światem. Pozostałam ja sama — samotna — bezdomna na szerokim świecie — czy na świadectwo tego, że Polska, artysty kochać nie i przytulić nie umie — nie chce?...

Z pozostałych po zmarłym prac — zasługuje na uwagę ostatni zmarłego utwór: „Modlący się Aniołek" od najkompetentniejszych sędziów — najlepszych znawców — za arcydzieło w swoim rodzaju uznany.

Tablicę tę oceniono na 600 Tal. wartości.
Przygnębiona nędzą – znaglona potrzebami rodzinnemi odstępuję ją już tylko za 200 Tal. chociaż umierający brat – przewidując niejako to, co w przyszłości rodzinę jego spotkać może – zaklinał na wszystko nie odprzedawać jéj niżéj 300 Tal.

Odzywam się tedy do Ciebie – zacny Panie – do Twego gorącego patryotycznego uczucia – do serca tak czułego na cudze nieszczęścia – przemów w imieniu swojém do narodu – a może nie da zginąć sierocéj siostrze biednego Kapłana sztuki. Może się znajdzie nabywca jaki – może – Szanowny Pan Żupański, który znał bliżéj zmarłego zająłby się sprzedażą téj blachy.–

Blacha jest w mojém ręku, na żądanie Pańskie każdego czasu wysyłam ją Panu.–

Oczekuję z niecierpliwością skutku próśb moich – zaręczam, że potrzeby moje tak liczne – tak nagłe, a zaradzić im sam nie zdolna – przepraszając oraz jak najuniżeniéj za natręctwo, za przerwanie może w narodowéj pracy–

Kreślę się
uniżona
Franciszka Łukomska.

Adres: Fr. Łukomska
w domu Pani Góreckiej
w Osiecznie.

Juszkiewski Jan 144

Kraków dnia 4 Października 1879 r
Ulica Wolska № 100.

Szanowny Panie.

Daruj Pan że nieznany ośmielam się odezwać piśmiennie, dołączając życzenia moje do tych, jakie Ci dziś składają mieszkańcy wszystkich części Polski, więc i moje choć maluczkiego niepopsują harmonii ogólnego uwielbienia, jakie Cię w grodzie naszym okala – bo i maleńka kropelka jest częścią oceanu, a bez niej nie było by tej wielkiej całości. –

Dziś dosięgłeś Panie takiego szczęścia jakiem nie wielu pracowników na niwie piśmiennictwa cieszyć się może! sądzę więc, że zupełnie będzie to na czasie ze strony Pana, odezwać się do zebranych tu z różnych stron Polski ziomków, aby w chwili ogólnej

ne

radości nie zapomnieli, o pracowniku, który był i jest zaszczytem i chwałą naszego narodu, świecznikiem literatury, wieszczem naszej przeszłości i przyszłości! o naszym uwielbianym Mickiewiczu, aby i jego geniusz w grodzie naszym, uwieńczyć pomnikiem, godnym jego zasług, a to urzeczywistniając ulubione jego marzenie, które powtarzał często we gronie przyjaciół mówiąc: że byłby najszczęśliwszym, gdyby jego dzieła mogły być czytane w każdej wieśniaczej chacie. —

Życzenie to jedynie może być wykonane za pomocą ogólnej subskrypcyi, która by pokryła koszta wydawnictwa, dalej dzieła jego po cenie jak najniższej, były by sprzedawane każdemu umiejącemu czytać, a

prze

145

a przedewszystkiem rozesłane na-
wet darmo do wszystkich bibliote-
czek przy Szkołach ludowych.
P. Ańczyc mając z góry zapewnio-
ną summę chętnie podjąłby się te-
go wydawnictwa, obszerniej o tem
nie potrzebuję Panu pisać, jako
dobrze obeznanemu z rutyną wy-
dawnictwa.
Co się tyczy rodziny s. p. Mickiewi-
cza to myślę że ta chętnie by się
na tę myśl zgodziła gdyby jej
ustąpić stosowny procent. –
Pomysł mój rzucam tu Panu
tylko w zarysie, sam rozwiniesz
go sobie obszerniej; być może że
urzeczywistnienie go nie tak prędko
nastąpi, ale myśl rodzi się
z myśli i w przyszłości może być
płodna w następstwa.

Nie zabieram Panu drogiego czasu którym przy nawale tylu zajęć umiarkowanie tylko rozporządzać możesz, spodziewam się jednak że propozycya moja będzie przez Pana uwzględniona i poparta, o przedstawienie której prosiłem p. Walerego Eliasza reprezentanta Muzeum w Raperswyl.

W końcu załączając wyrazy głębokiego poważania, w uznaniu prawdziwego talentu i wytrwałej pracy, miło mi jest zostać WWPana życzliwym sługą

Jan Łuniewski

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Nie chcąc fatygować Pana Dobrodzieja memi
listami w krótkości tylko nadmienię, że po wielu
a wielu trudnych i przykrych staraniach nie
mogliśmy tu w żaden sposób otrzymać pożycz
ki pieniężnej na otworzenie zakładu dla uczniów
gdyż mnie pensyi panien trzymać nie pozwolono
uznając mój patent za niekwalifikaufficijny.
Podawałam prośbę do Namiestnika na ręce Pani Jene
ralowej Mrzyneckiej który Jéj powiedział: Niech je
dzie gdzie na prowincyę i niech uczy; ale rzekomo zabronił
Pani Jeneralowa jest nieocenionej dobroci osoba, wspie
ra nas ciągle i gdyby nie ona i Państwo Milewscy
którzy nam 60 reńskich pożyczyli z głodu byśmy
pomierali. Chodziłam do wielu osób do Pana
Helcla bankiera ale wszyscy wymawiają się bra
kiem pieniędzy, trudna rada, zmusić nikogo
nie można; postanowiliśmy na los szczęścia
się spuścić, ogłosić w gazetach, że przyjmuje
my uczniów na stancyę, może nam Bóg sam dopo
może, że się ktoś zgłosi zdecyduje i da zadatek,
który będzie na pierwsze potrzeby, ale i do tego
trzeba protekcyi i rekomendacyi Pan Dobrodziej
gdy w Stolicy Pechce może nam być w téj
mierze wielce użytecznym, jeżeli by raczył między
swemi znajomemi których tu wasz pełno za
granicę do wód przyjeżdżali zrobić nam ten

rozgłos; że sumiennie i starannie będziemy czuwać nad dziećmi nam powierzonemi bo jeżeli teraz w tym krótkim czasie nikt się nie zgłosi i nie odda dziecka, cały rok przepadnie i my z pewnością, bo już długi i kłopoty nasze granic nie mają. Listy Pana Dobrodzieja do hrabiego Mosrzyńskiego lub kogokolwiek innego wieleby nam dobrego uczynić mogły. Przepraszamy stokrotnie Pana Dobrodzieja że śmiemy zatrudniać go naszemi prośbami i zostajemy oboje z uczuciem z prawdziwym uszanowaniem.

Józefa Łusakowska.

10 Lipca 67r.
Kraków.
Ulica Rajska N° 28.
dom Wgo Langiego. –

1868.

238
147

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Mąż mój jak może poetyzuje sobie życie i ratuje się, ale ciężką mamy dolę. Ostatnią swą poezyę Panu przesyła, a ja biedna sierota teraz w całem znaczeniu, bo bez pewności o jutro z dwojgiem małemi dziatkami, przy przesłaniu W. Panu Dobrodziejowi najgłębszego szacunku, ufam zawsze w dobroć Pana i sądzę, że żeby Pan Dobrodziej do Pana Diesta kilka słów za nami napisał, to on jako zacny człowiek dałby mężowi jaką stałą posadę, bo dawaniem lekcyi trudno tu wyżyć. Mnóstwo francuzów i anglików. Mąż się starał na wszystkie strony i obiecano mu, lecz nim słońce zejdzie, to rosa oczy wyje.

Oleszarowa nie odsełała ani procentu ani kapitału, zima groźna, zapasu żadnego, mąż nawet ciepłych sukien nie ma; do niedostatku i choroba jeszcze jak przyjdzie, to już nad siły. Racz Pan Dobrodziej przyjąć od nas wszystkich najmilsze pozdrowienie z zapewnieniem wysokiego szacunku i najgłębszego uszanowania.

najniższa sługa

Józefa Łusakowska

23 Listopada 1868 r.
Ulica Rajska No 28
dom Wgo Langiego.
Kraków

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Jak bieda, to ja do Pana, bo cóż robić, w czasie wakacyi lekcye ustają, to my bez chleba. Wyjeżdżając do Skwarkowa wzięłam od Pana Jana 50 rs: ale za to przez lat 2. procentu nie odbierałam, odtrąciwszy więc te 50 rs: i 20 talarów, które Pan Dobrodziej dał memu mężowi od należnego procentu dwuletniego pozostaje już tam nie wiele, ale na przyszły rok to jest 70tego 14go Lutego, choć go jeszcze nie doczekaliśmy będzie mi się należało procentu od 700 pozostałych rs: 42rs: jeżeli Pan Dobrodziej może i zechce łaskawie zamiast w Lutym teraz to uczynić będę Mu bardzo wdzięczna. Chcieliśmy trzymać uczniów na stancyi, mąż dopilnowałby sumiennie chłopców ale w całym Skwarkowie nie znalazła się jedna rzewna dusza do podania nam bratniej dłoni pomocy na pierwsze potrzeby zagospodarowania. Pisałam do Pana Józefa Mielżyńskiego jako chrzestnego Ojca Jasia ale nic nie odpisał Panie

Mielżyńska która tysiączne czyniła
zapewnienia, że los mój zawsze obchodzić
Ją będzie nie pisuje teraz już wcale, choć
Jaś będąc jeszcze Maleńkim sam jak umiał
tak do niej ołówkiem napisał. Widocznie
gniewa się, że te pieniądze które nam
pożyczyła jeszcze nie oddane. A to wszyst-
ko zacne i szlachetne osoby! Moglibyś-
my służyć krajowi użytecznie gdy
tymczasem trzeba prać, myć, go-
tować a tem zdrowie tracić i nędzę
cierpieć, bo odzieży już prawie nie
mamy, same gałgany na nas wi-
szą, długów masse, a żadnej na-
dziei lepszej przyszłości, gdybym choć
fortepian miała o którem mąż tyle
się starał u swoich kolegów dawnych
bogatych ale i tego nie można było dostać.
Trzeba więc znosić tę nędzę, nędzę trudną
do opisania, co niech Pan Dobrodziej
łaskawie wybaczy ale tę kartkę po-
służyć może do druku jako dowód
miłości bliźniego i zacności możnych
ludzi!

Zostaję z najwyższym szacun-
kiem z mężem i dziećmi dla szanow-
nego Pana Dobrodzieja
najniższa sługa Józefa

149

PS: Pan Dobrodziej raczy mi przysłać także rewers odtrzciwszy dług Państwa Milczyńskich na tę resztę pieniędzy którą chcę dzieciom moim zostawić bo Bóg wie jak długo jeszcze podołam walczyć z tym losem.

Zostaję z prawdziwym szacunkiem-

Józef Łusakowski

29. Lipca 69r.
Kraków
Kaj.

~~147~~ / 150

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Niech Pan wierzy, że tylko w biedy udaje się
do Niego, gdy się już wszelkie możliwe
środki do utrzymania życia wyczerpią.
Nie ma już co u nas zastawić; trzy mie-
sięcy wakacyi ogołociły nas kompletnie
żyjemy tą samą męczarnią; ale mniejsza
o to, jeżeli Pan może Nam teraz przyjść
w pomoc, to będę prosiła na konto mego
procentu, który mi się należy w ilości
63 rs. Na list mój Tunia odpisała,
że i u Matki bieda, i tylko trzęsieniem
i ciągłem lataniem biedę swoją i małych
sierot odpędzają. Panu Langiemu
czynszu nie płacimy, tylko do ma-
gistratu sekwestratorowi, który sekwes-
truje u nie pyta.

Druga rzecz:
Brat męża oficer w austryackim wojsku
następnie powstaniec, a dziś obecnie w
więzieniu

więcej z przyczyny podobno romansu jakiegoś jak przez rzeczywiste oszustwo został oskarżony przez brata swego starszego i skazany na lat 5. Odsiedział już lat 4 zostaje mu tylko rok jeden. Parę miesięcy temu pisze do nas następujący list, który Panu posyłam. Mąż mój doznając wszędzie niepowodzenia zaniechał już tej sprawy – postanowiłam więc sama udać się najprzód do Pana i prosić o radę. Nie warto pukać do małych drzwi. Najlepiej do najwyższej władzy jakoto do Kanclerza państwa z przedstawieniem rzeczy, proszę o uwzględnienie osoby i zbadanie rzeczy. Honor polski i Polaków tego wymaga. Każden kraj szczyciłby się podobnym wynalazkiem – popierałby go, stałby się dla niego pomnikiem na wieczne czasy a my biedaki nigdy nic uczynić nie możemy bo pełno zawad tamuje nam drogę. Niechże Pan będzie łaskaw rozważyć tę rzecz – która może i dla nas stać się wyleczną i dla całego rodzaju

ludzkiego Może udaniem się do gazet publicznym ogłoszeniem skutku jak Pan Sam uważa.

My wszyscy zasyłamy Panu nasze uszanowanie

F. J. Łusakowsky

z dziećmi.

16tego Września 71 r.
Kraków
Rej. No 28.

Otrzymawszy spieszną odpowiedź upraszamy i zwrot tego listu tu przyłączonego.

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Przy zbliżających się Imieninach Pańskich
pospieszamy wszyscy razem przesłać Panu choć w
krótkich wyrazach nasze szczere uczucia życzliwości i
wdzięczności, życząc Mu z całego serca zdrowia i obfitych
łask Boskich na zacne Jego dzieła ku dobru ludzi dążą-
ce. Daj Boże, aby świat uwieńczył je taką koroną
chwały na jaką zasługują. My Pana zawsze
szczerze kochamy z dziatwą naszą małą i Boga prosi-
my o polepszenie Mu doli i zdrowia. Do Pani
Księżyńskiej pisać nie mogłam, zdjęta żalem posła-
łam tylko list do Pani Graminskiej a dla Niej
bilet na Nowy-Rok; ale umieściłam w Czasie
krótki wspomnienie, który wyszedł 25 Grudnia i wątpię
czy doszedł Jej rąk, bo osoby otaczające z niczego nigdy
nie dopuszczą. Nie mogąc z Nią mieć teraz żadnych
stosunków polecam sercu Pańskiemu mego małego artystę
biednego Jasia, którego sama uczę na bardzo lichym
fortepianie, może Bóg da, że Panu uda się jakiś sposób
ustrowania mu lepszej drogi do wydoskonalenia, bo
ludzie mówią, i Pani Smaglewska która sama już
artystką że olbrzymi ma talent, zasobów tylko brak.
Może przypomina się o łaskawą rekomendację także
gdy się zdarzy jaka sposobność, zwłaszcza na lato
osobom do wód wyjeżdżającym.

Załączając wyrazy prawdziwego szacunku i poważa-
nia zostajemy najżyczliwsi sługi i przyjaciele

Józef Jęrz Łuszczkowscy
z dziatwą

17 Marca 73 r. Kraków: ulica Gołębia wiższa
N 182.

Niech i mnie wolno będzie dorzucić choć słabą ręką
garsteczkę ziemi do wielkiego pomnika na jaki śp: Seweryn
Maszyński zasłużył bo i my opłakujemy zgon Jego ale
w sercach naszych ~~On~~ żyć On będzie na zawsze. Za-
go: ciwość doznaną w zacnym Twym domu przez lat
parę Bóg niech Ci wynagrodzi.

Józefa Łusakowsk. z synkiem.

Jod Ułana polskiego
ciężką dolą prześladowanego
racz Pan Kochany ciężko także
skrzywdzony przyjąć Najszczersze
Życzenia Ojciec nas wszystkich
Wszechmocny za krzywdy pańskie
hojnie zapłaci — nam i krzywdzicielom —

Najwierniejszy i Najżyczliwszy
Sługa Przyjaciel
Józef Łuszczkowski
Były Rolnik Ułan

~~554~~ 157

KRAKAU

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Dowiedziawszy się z gazet, że Bracia Peniscy byli w Krakowie i wyjechali za granicę, przypuszczam, że jadą do Drezna, pospieszam więc prosić Pana bardzo, aby wracając tędy raczył wstąpić do nas i zobaczyć urządzenie nasze dla młodzieży do szkół uczęszczającej. Prosiłabym Ich, aby nas rekomendowali obywatelom swoim znajomym w Królestwie zamieszkałym. Przepraszam Pana bardzo, że śmiem fatygować i zajmować Go memi interesami, nie będę mogła wywdzięczyć się Panu za wszelkie przysługi, a już nie to Bóg wynagrodzi. Przykro mi było bardzo, że Stasia i Pan Kwaśniccy byli tu w Krakowie i nie dowiedzieli się o nas – ja jeżeli nie chciałam odzywać się do Nich to jedynie, aby nie żądać od Nich wsparcia, ale dziś nie mam potrzeby je żądać tylko uczciwej pracy do której jestem zdolna i która nie tylko na moje skromne potrzeby wystarczy ale Rodzicom i Dzieciom wiele dobrego uczyni. — Pisałam list prosząc Go na herbatę ale mi powiedziano że nie ma Pana Kwaśnickiego. —

Zostajemy wszyscy z prawdziwym szacunkiem i przyjaźnią dla Szanownego Pana Dobrodzieja.

Sługi
Łuszkowscy [illegible]

9 Czerwca 1873 r.
Kraków Ulica Gołębia niższa № 182



~~408~~
155

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Odebrawszy list nieszczęśliwej Cecylki, długo myślałam, co z nim uczynić, posłać go Pani do Warszawy nie mogłam. Panu więc, jako wytrawniejszemu na wszelkie ciosy życia posełam; kilka słów Państwich do Pana Jana Zatałurią może całą sprawę i oszczędzą cierpień Pani. Gdybyśmy mogli - ale ach, niestety - niby to teraz lepiej, jest pomieszkanie any dwie sługi, ale utrapień kłopotów niezliczonych mnóstwo; osunki z moją familją zaniedbane, bo chwili wolnej nie ma asu tylko tyle aby pacierz zmówić i odpocząć do nowej walki. Pan Łuszczewski oddał nam trzech swoich synów, Pan Breńskí który się ożenił z wychowanką s.p. Miełżyńskich także amy porządnych chłopców sześciu, siódmy lichota, ósmy nie ie płaci ot i bieda; dwóch więcej byłby spokój, ale zawiść zazdrość oszędzie na około, a tu żyć trzeba bo dzieci rosną; a biedna ecylka wszystko potraciła i łzami żyje. Boże garnie się do nas my jej dopomódz nie możemy. Ufając zawsze w dobre serce Pańskie wien, że Pan łaskawy nie zapomni tej prawie świętej cierpieniem sprawy i uwzględni moją śmiałość na jaką się odważyłam aby zadosyć uczynić nieszczęśliwej istocie!

Zasełając Pani łaskawemu życzenia zdrowia pomyślności i wszelkich łask Boskich tu na tym biednym świecie zostajemy oboje z mężem i dziećmi naszemi Jasiem i Dzunią z prawdziwym szacunkiem i z szczerą życzliwością

J. J. Łusakowscy.

21/5 77.

Ulica Stolarska N 478.

drugie piętro.

~~784~~ 158

Łaskawy Panie!

Mąż mój od Lutego zeszłego roku ciągle
słaby, wątpiłam już o Jego życiu; przytem cierpki i
znękany, nie może się już młodzieżą zajmować, ja zaś
muszę dzieci moje ratować, bo je szkoda. Jestem w bardzo
przykrem położeniu, a w cierpieniu człowiek zawsze udaje
się do Boga i do ludzi życzliwych. Niech Pan nasta=
tuje, będzie to najpiękniejszy Jubileusz Pański, bo
dobry czyn niegłośny, za który sam Pan Bóg
płaci. Chcę i lubię pracować, ale więcej mam usposo-
bienia do dziewcząt niż do chłopców, nie mam tylko
znajomych, a bez protekcyi i listów rekomendacyjnych
nikt tu daleko nie zajedzie. Możeby Pan był łaskaw
kilka listów na moje ręce lub wprost tu do kogo
napisać, naprzykład do p.p. Żyblikiewicza, Tarnow
skiego, Majewskiego, Jabłońskiego Dyrektora
szkół ruskich, lub do kogobądź poczciwego, coby
mi rzechciał dopomódz, abym od Wakacyi miała
panienki na stancyi, któreby do szkół tu uczęsz
czały

Już ja Rodziców nie zawiodę i dobrze je dopilnuję lepiej może jak wiele tu innych pań, bo i panienki oba teraz potrzebują; przepraszam tylko, że Pana trudzę i zabieram Mu tak drogi czas. Rzecz nie jest tak nagła zostawiam ją więc zupełnie Pańskiej woli i dobremu sercu a prosząc Boga o zdrowie dla Niego zostaję z Mężem i dziećmi z prawdziwym szacunkiem.

Józefa Łusakowska.

22.8o / 2. 1879. Kraków.

Ulica Stolarska N 478.

2

Łaskawy Panie!

Pomimo największych starań, nie dostałam ani jednej uczennicy z tego roku; jestem sama jedna z córką w dwóch dużych pustych pokojach, gdyż mąż z trzema uczniami zostaje w innem pomieszkaniu; pokrzyżowały się nasze plany, a mnie z Dzinnią w rozpaczliwem zostawiły położeniu, uwziął się los na mnie; widać, że taka już wola Boża, abym się tu bardzo nacierpiała. —

Ja Panu Łaskawemu jestem bardzo wdzięczna, że serdeczny list do Pana Zarzyckiego, jak tylko Jasia wyprawiłam, zaraz Mu serdeczne zasyłam podziękowanie jak również i za moje świadectwo.

Niech Pan raczy przyjąć te moje wierszyki które do Szarości napisałam.

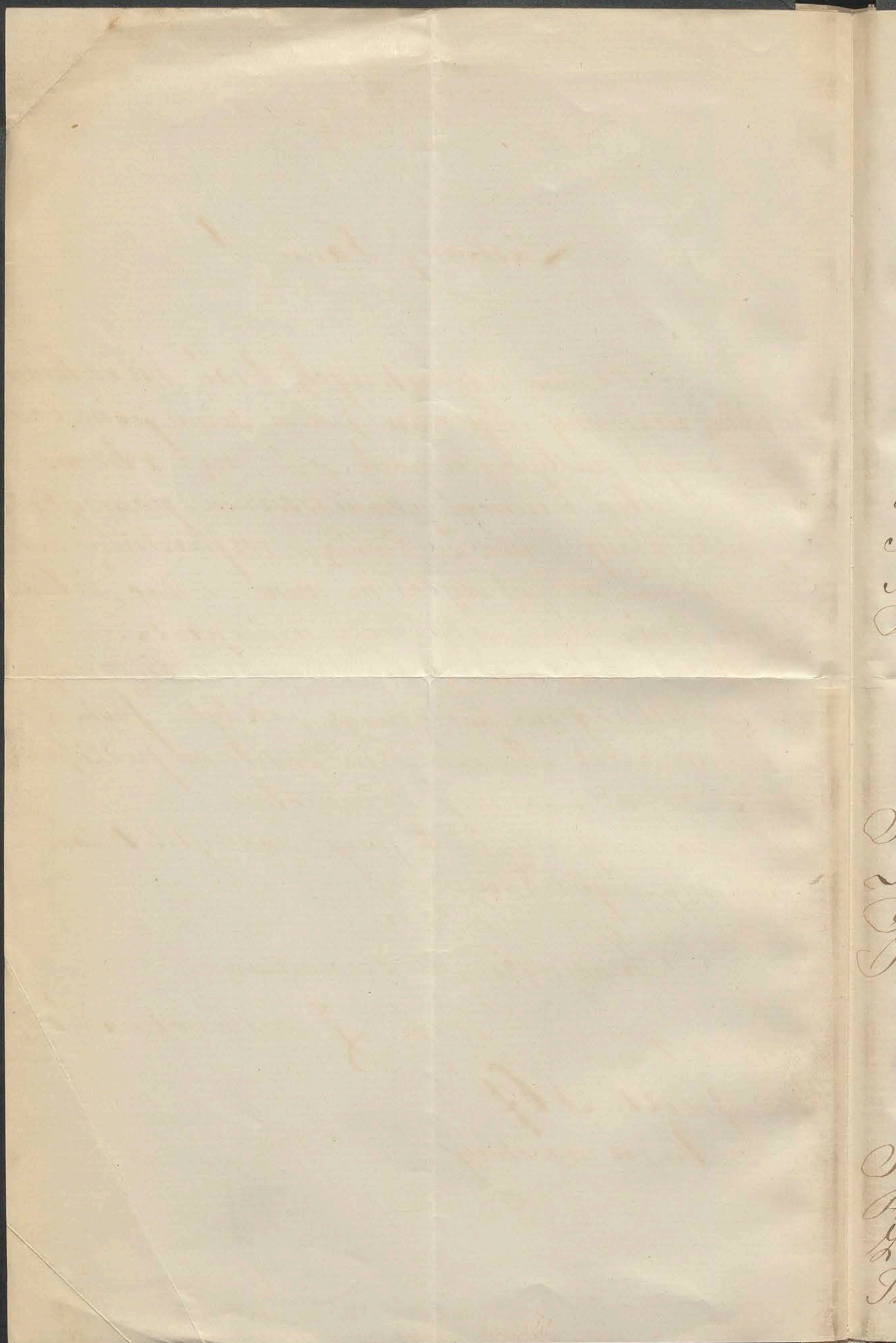
Z najwyższym szacunkiem

Józefa Łusakowska z córką

10-9-80. Kraków

Ulica Grodzka N 67

Dom p. Karczmarskiego.



118

Do Starości

Zacna Starości! co z jasnem czołem,
Mile spoglądasz wokoło.
Z zasobem cierpień z pracą z mozołem,
Idziesz do grobu wesoło.
Ty co swe życie mienie i sławę,
Niosłaś na ołtarz miłości,
I pierś rozdartą i rany krwawe,
Braciom ojczyźnie ludzkości.
Ten włos Twój srebrny, śnieżnej białości,
To wonnych lilii korona
To życie zacne, pełne godności,
Silna dla wrogów obrona.
Dla młodszych braci rodzeństwa dzieci,
Tyś chlubą twojego kraju
Wiek Twój sędziwy, tak nam tu świeci,
Jak dusza Anioła w raju.
Starcze! już tylko jedna godzina,
Nie drżyj, choć idziesz na wieki,
Grono Aniołów przyszła rodzina,
Idzie Ci zamknąć powieki.
Kto takiej dożył tutaj starości,
Ten się niczego nie lęka,
Przed tronem Bożym, śmiało w wieczności,
Po wieniec nagrody klęka.
Starości zacna! ja Cię uwielbiam,
Równiez niewieściną z męczeństwa,
Z chylonem czołem z pokorą, czekam,
Twojego błogosławieństwa.

Lwów d. 10/10 81

Czcigodny Panie!

Gdy prawie wszystkie pisma polskie przez zamieszczanie prac Czcigodnego Pana doznają poparcia, przeto i ja jako wydawca pisma „Przyjaciel domowy" wychodzącego przez 31 lat ośmielam się również najuprzejmiej prosić choćby o krótką powiastkę, nowelkę, szkic historyczny, lub opowiadanie historyczne. Przyjaciel domowy założony przez ś.p. Hipolita Stupnickiego stanowi jedyne utrzymanie Jego rodziny którą pozostawił bez najmniejszych środków do życia. Szczerze pragnąc podnieść to pismo a zarazem i dochody, tuszę sobie, że Czcigodny Pan ze względu na cel raczy przychylić się do mej najuprzejmiejszej prośby.

Gdyby w teczce Czcigodnego Pana nic się nie znalazło gotowego, w takim razie może tym mógł

/.

zyskać zezwolenie do przedrukowania którejś z dawniejszych prac, lub obecnie wychodzących w odcinkach innych pism. Co do warunków w danym razie, też przyjmuję z góry jakiekolwiek by były.

Pełen najgłębszego szacunku
i Uszanowania najniższy
sługa

K Łukaszewicz

160
529

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Wychodząc za mąż za nieboszczyka mego męża chciałam całem sercem osłodzić i ulżyć mu resztę jego życia, ale niestety, pomimo wszelkich usiłowań nie byłam w stanie; cierpiał, cierpiał bardzo i 25 Maja b. r. życie swoje męczeńskie zakończył; zostały dzieci sieroty. List Jasia tu dołączony wyświeci Łaskawemu Panu powód dla czego do Niego piszę, bo do Pana Mielżyńskiego dawno się udawać, jest to człowiek nieuczynny, a Jaś potrzebuje ratunku; on się zabija pracą bezużyteczną a zaniedbuje to do czego ma tak wielki dar. Na pierwsze półrocze 14 Stycznia zdał examin z odznaczeniem. Pisał że Dyrektor i wszyscy panowie profesorowie słuchali go, zadawali pytania i dziwili się szybkiej odpowiedzi, a dziś ma tylko same dobre stopnie. Jeżeli Łaskawy Pan wie o jakim stypendyum przeznaczonem dla młodego artysty to niech się ulituje nad biednem dzieckiem i niech mu go wyrobi a Bóg wynagrodzi.

Zostaję z prawdziwym szacunkiem
i życzliwością

Józefa Łusakowska
z wóly.

5/7 81. Kraków
Ulica Straszewskiego № 16
dom pani Gosowskiej.

Szanowny i łaskawy Panie!

Pan dyrektor Żarzycki bardzo Jasia lubi i protegiuje, w prawdzie ze swoich lekcyi opłaca wpisowe i uczy się doskonale, ale względy okazywane przez dyrektora mają także swoje znaczenie. Za dwa lata skończy konserwatoryum warszawskie, i pojedzie do Wiednia, już mu łatwiej będzie. Teraz znów idzie o moją córkę Dziunię, która bardzo ładnie maluje na porcelanie, otóż prosiłabym szanownego Pana o króciutki list do Pana Baranieckiego dyrektora muzeum przemysłowego aby ją przyjął do siebie, choć na jedną godzinę tygodniowo, a będzie z niej to w tym zawodzie, co z Jasia w muzyce. Ja muszę wszystko przebojem zdobywać i żyć przebojem, ale mniejsza o to, dzieciom dopomagać muszę, kiedy im Bóg daje taką łatwość do tego. Otóż Szanowny Panie upraszam o te kilka słów, za które z góry już dziękuję, a Pan Bóg niech zapłaci zdrowiem i wszystkiem najlepszem.

Z wysokim szacunkiem

Józefa Łusakowska

z córką.

21. 82. Kraków
9 Ulica Poselska N 19.

481
162

Łaskawy Panie!

Serdeczne życzenia zdrowia i wszystkiego dobrego, zasełamy szanownemu Panu na Imieniny. –

Z wysokim szacunkiem

Józefa Łuszakowska
z córką. –

19/3 83. Kraków. –

482
163

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Chociaż Pan Baraniecki nie mógł nic uczynić dla mojej córki, list Łaskawego Pana był bardzo serdeczny, bo mi sam to mówił, więc serdecznie za dobre chęci szanownemu Panu dziękuję. Teraz rzecz nie idzie o mnie, ale o ludzkość. Uważałam, że szanowny Pan, bardzo lubi ładne patryotyczne sztuki teatralne. Otóż syn mojej Ciotki Piotrowskiej, ten mały mizerny chłopczyk, co był raz u łaskawych państwa na obiedzie, co miał takie duże czarne oczy, pisze dramata i jeden pod tytułem: „Książe Mnich na Unjawach" był 11. razy grany w Warszawie, lecz ponieważ cenzura warszawska obcina wszystko co patryotyczne, więc szkoda jej dawać te sztuki; przywiózł więc swoje dramata i komedye do Krakowa, ale pan Skoźmian Dyrektor tutejszego teatru oświadczył mu, że w letnisiej porze nie ma sił na to, aktorzy słabi, kostiumów brak. Jeżeli Pan Dobrodziej

raczy przeczytać, ocenić i teatrowi drezdeńskiemu zaproponować, to przyszlę Mu manuskrypt dramatu pod tytułem: „Wicko z Szamotuł" a jeżeli Pan Dob. nie może tego uczynić, to będę prosiła o łaskawą tylko odpowiedź.

Z wysokim szacunkiem

Józefa Łusakowska

7/5 83 Kraków
Kleparz N 5.

164 409



Szanowny Panie!

Miło mi bardzo przesłać Łaskawemu Panu serdeczne wyrazy życzeń na dzień Imienin. Daj Boże i zdrowie i wszystko dobre, to jest to, coby Szanownemu Panu prawdziwą uczyniło radość! Dzieci moje łączą również swoje życzenia, które już wyszły na ludzi; córka bowiem kończy seminaryum nauczycielskie, a Jaś syn mój, konserwatoryum warszawskie i jedzie dalej na zachód, by zwiedzić inne zakłady muzyczne. Bóg zapłać Szanownemu Panu za list niegdyś pisany do Pana Zarzyckiego, który był zawsze łaskawym dla niego. Protegowano go, dawano mu lekcye; tak, że swoją pracą utrzymywał siebie i nas i ciągle jeszcze utrzymuje.

Ponawiając raz jeszcze moje życzenia zostaję z prawdziwym szacunkiem

Kraków 19/3.

Szlak. № 28.

Józefa Łusakowska

z dziećmi.



410
165

Szanowny Panie!

Dowiedziawszy się, że szanowny Pan cierpi na ranę, pośpieszam przesłać Mu moją receptę. Tak pragnę przekazać ją całej ludzkości, ale nie mam sposobu; to jest tak dobry środek, tyle osób, którym doktorzy chcieli robić operacye, a zwłaszcza wrzody w piersiach u kobiet, które miano odrzynać, moja maść zupełnie wyleczyła.

Niech szanowny Pan zawierzy moim słowom i użyje tego środka, a Bóg łaskaw przemieni to złe. Całą duszą i sercem życzemy szanownemu Panu zdrowia i wszystkiego dobrego.

Józefa Łusakowska

z dziećmi.

Kraków.

27/5 1884.

Szlak N 28.

Recepta.

Weź garnuszek półkwartowy,
Nałej mleka szklankę.
Skraj cebuli dwie połowy,
Gotuj tę mięszankę.
Dodaj mydła spory kawał, *
Tego co do prania.
Trzy są rzeczy więc nie nawal,
Dołóż więc starania
Niech nie skipi, a ty mięszaj,
Póki się nie zsiędzie. **
I zaufaj mi zawierzaj,
Że ci maść ta będzie,
Która wrzody rany goi,
I to tak cudownie
Jak Bóg w Niebie, ból ukoi,
W krótce nieodzownie.
Smaruj szmatkę, dosyć grubo,
Połóż na twej ranie.
To dla ciebie wielką chlubą
Gdy przetrzymasz rwanie.
Bo to boli, bardzo boli,
Jest to ból dotkliwy,
Ale pięknie się zagoi
Jak Bóg sprawiedliwy.
Już nie utną tobie ręki,
Ani żadnej nogi.
Pierś oderznąć, co za męki,
Co to płaczu trwogi.

Bóg nie żąda, byłn ludzi,
Wciąż tylko krajali
Bo się życie temu skróci,
Kto się podda stali.
On jest wielki, miłosierny,
W małej odrobinie
Podał środek, tak zbawienny,
Że ta rana zginie
Ale czekaj mój koleczku!
Moja złota rybko!
Jak już brakuie w garnuszeczku,
Gotuj znowu szybko.
I tak stawiaj, ciągle stawiaj,
Rano i wieczorem.
Pacierz szczerze swój odmawiaj,
Bo to ciężko z chorem.
Bądź cierpliwy, nie zaglądaj,
Bierz na przeczyszczenie.
Ale nigdy nie zażądaj,
W wodzie wymoczenie.
Wina, piwa nie pij wcale;
Mięsa nie jec wiele.
Wytrwaj mężnie, wytrwaj stale,
Póki ropa w ciele.
Jak już wszystko się wysączy,
Że krwi oko zejdzie
Twoja rana się zakończy,
I znaku nie będzie.
Lecz twój proces niezkończony,
Mój się już zakończył.
Twój był wielki, niezmierzony
Ależ mi nie spłacił.
Stój koleczku! rybko złota,
Poradź tak drugiemu.
Niech się w sercach krzewi cnota,
Nie ulegniem złemu.

Jam ród ludzki ukochała,
Całą moją duszą,
I dla tegom ci to dała,
Że cię krajać muszą.
Dług twój będzie wnet spłacony:
Zrób tak młodszej braci,
Której umysł mniej kształcony,
Sobie mię poradzi.
A za moje dobre chęci,
I miłość dla ciebie,
Zmów też pacierz, by me dzieci,
Wszyscy byli w niebie.

Józefa Łusakowska

* za dwa centy mydła
** maść powinna być jak masło
koloru ciemnego.

Szanowny Panie!

Bóg zawsze łaskaw i zwraca szanownego Pana biednym ludziom na pomoc i pociechę; zasyłamy więc Mu wszystkie życzenia serdeczne szczere, aby ten Nowy Rok był rokiem szczęścia i wszelkich dla Niego pomyślności, bo przez łaskawego Pana, ludziom wiele się dobrego dostaje. My w Warszawie, ogołoceni ze wszystkiego, sprzedawszy co tylko można było przybyłyśmy tutaj, ale Dziunia nie mając tutejszych kwalifikacyi musi się uczyć języka rossyjskiego i dopiero po zdaniu examinu może nastąpić trochę

swobodniejsze życie, które jak dawniej układa się dla nas tak niepomyślnie. Jaś pra
cuje, ale mu zdrowie nie służy, ciągle słaby
i bardzo mizerny. Łaskawy Panie! możeby
się tam znalazło jakie stypendyum dla
niego; ma wielkie zdolności do kompo
zycyi, co może poświadczyć Dyrektor
Żeleński i Pan Noskowski od którego
bierze teraz lekcye, ale czas zajęty
dawaniem lekcyi odrywa go od tej pracy.
Chciałabym ulżyć moim dzieciom
ale nie mogę, bom się bardzo posunę-
ła i pracować tak jak dawniej też
nie mogę, a brać od nich przykro
mi, zostawiam więc to dobrem

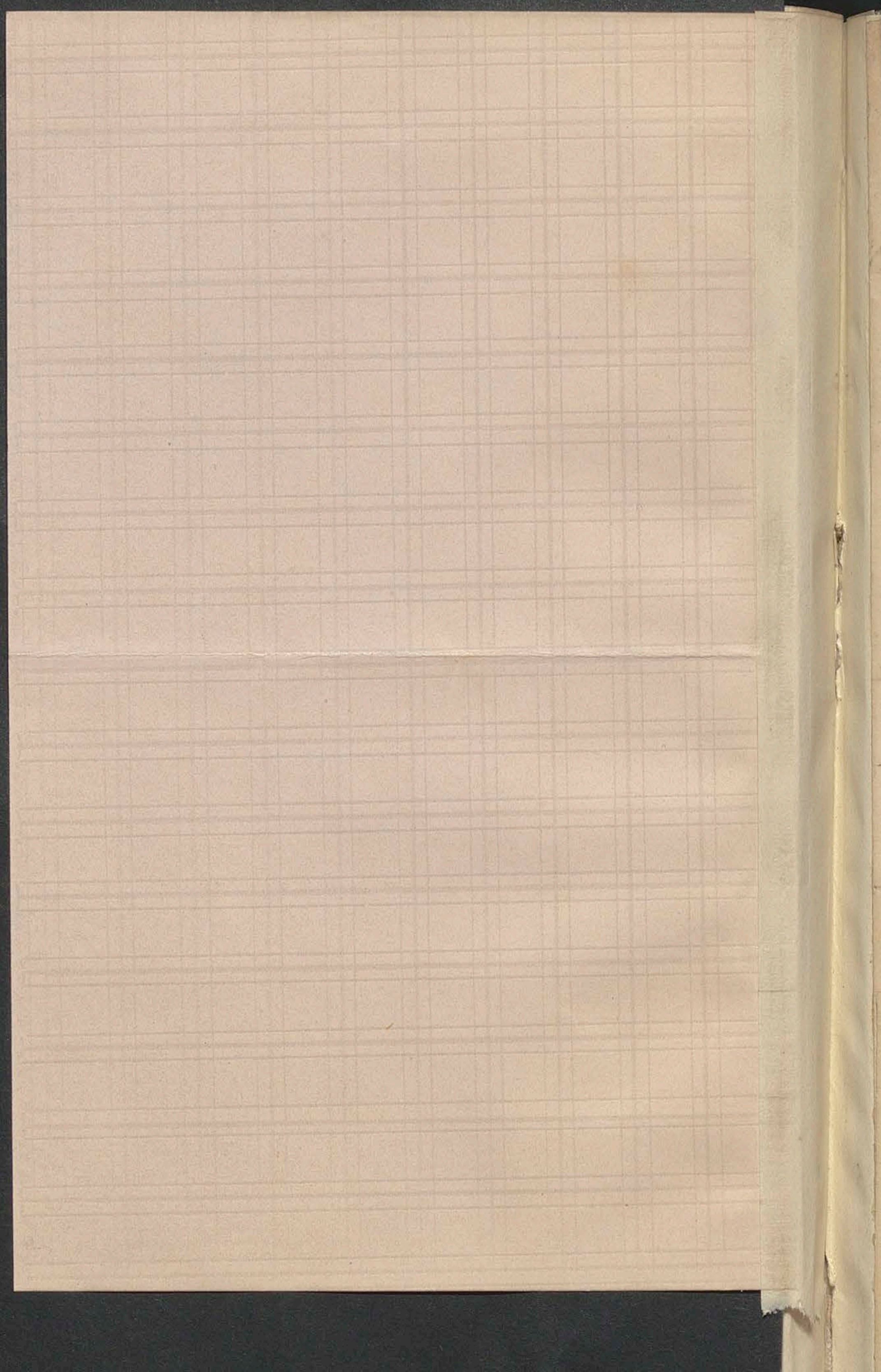
168

sercu szanownego Pana, za którego zawsze i szczerze modlić się będę.

Z prawdziwym szacunkiem i wysokiem poważaniem

Józefa Łusakowska

30/12 85 Warszawa Ulica Żórawia N 21. m: 18.



Podstolin d. 17/3 85.

169

p. Mleczów P. Łachodz.

~~140~~

Szanowny Panie

Dobrodzieju!

Najprzód przepraszam najmocniej że śmiem fatygować Łaskawego Pana, ale spodziewam się że przyjmie Pan tłómaczenie moje z tą dobrocią, z jaką jesteś dla wszystkich, tem więcej zechce mnie wytłómaczyć, przy poznaniu moje nieszczęście, a prośba moja z którą się do Niego udaję nie sądzę, aby znów tak przykrą była.

Otóż Łaskawy Panie, straciwszy w roku przeszłym ukochaną córkę 19 letnią, jestem zupełnie sama na świecie, mąż mój już przed 16 latami umarł, przeszłam tak wiele i wielkie nieszczęścia których więcej niżby sądzić można że kobieta znieść może, największe spotkało mnie w lipcu, bo i utrata majątku i wszystkie inne

kolejne są w porównaniu ze stratą córki,
niczem, dziś będę zupełnie sama na
świecie i powiedziawszy prawdę, iż żyję
zupełnie bez celu, trudno poddać się
rozpaczy a nie podobna głowy sobie rozbić.
Materyalne utrzymanie mam dostateczne,
ale potrzeba mi więcej zajęcia, umyśliłam
więc sobie, zabrać się do tłomaczenia z nie-
mieckiego języka na polski, znam i francuz-
ki język ale mi literatury niemieckiej. Nie
wiem ale zkąd i pod jakiemi warunkami
dostać odpowiednie dzieła a może nie dzieła wy-
brać dzieła z małą wartością, chociaż i bardzo
naukowego także się bodaj podjąć, przynajmniej
pierwsze musi być zachęcające, udaję się więc
do szanownego Pana z prośbą, aby był łaskaw
wskazać mi i dziełko jakie i warunki pod jaki-
mi mam pracować, bo chociaż sama mam
wystarczające dla siebie fundusze, ale moja
praca bezcelowa szkodziłaby mi może się nie
udawała, przytem wolałabym zarobiony gros

poświęcić dla uczącej się młodzieży jak zbogacić
ludzi którzy tego nie potrzebują. Zechciej więc
Szanowny Pan być łaskaw wskazać mi drogę jaką
mam postępować i czybym na pierwsze mogła
wziąść w ręce, co do języka spodziewam się że
uczyniłabym zadosyć wymaganiom, bo swój
znam dobrze i więcej zależałoby mi na treści
w dobrym stylu polskim myśli dostosowanem tłoma-
czeniem. Szanowny Panie, powie mi Pan w
tym razie bo prawdziwie rozpacz mnie
pobiera czuję się tak opuszczoną i samotną
na świecie. Możebym i zdołała uczynić gdy-
bym się sama odważyła coś pisać; ale do tego nie
mam i odwagi i jakoś nie jestem sama zwo-
lenniczką autorek, wolę tłomaczyć.
List mój także mi dziś nie zupełnie się
udaje, ale prawdziwie wina to usposobienia
smutnego niżli pióra.
Pozwól też Szanowny Pan że przy nadchodzą-
cym św: Józefowie pozwolę sobie przesłać Panu
moje najserdeczniejsze i najszczersze życzenia

wszystkiego dobrego abyś nam szanowny Pa
jeszcze długie lata żył w zdrowiu i energii
na chlubę narodu.
Przepraszam raz jeszcze zostając z szacun

J. Łyskowska.

504
171

Szanowny Panie!

Kilka tygodni temu, pisałam do Szanownego Pana, ale przez zły adres list zaginął. Przesłaliśmy wszyscy Panu szanownemu życzenia świąt z radością, że Bóg Go nam wrócił, i zachować Go raczy na pociechę biednym ludziom, między którymi i ja niestety należę, wyciągam ciągle ręce do nieba prosząc o pomoc ale jej z tamtąd dostać nie mogę; może Pan szanowny stanie między ziemią a niebem i ulży nam, wyjednawszy jakie stypendyum dla mego syna, który ciągle teraz zapada na zdrowiu, a jest bardzo zdolny, do kompozycyi, ale z przyczyny dawania lekcyi nie może nad sobą dużo pracować. Wszystkie świadectwa z konserwatoryum mieć może. Poddanym jest austryackim.

Córka moja skończyła kursa w Krakowie, ale bieda w Galicyi; sprzedawszy więc wszystko co tylko można było, przyjechałyśmy z mężem, bo i pieniądze się rozeszły. Tu musi się uczyć języ rosyjskiego, aby mieć pewną posadę, ale nim to nastąpi, że Dzieci dojdą do stanowiska już ja nic wtedy potrzebować nie będę.

Przepraszając bardzo uprzejmie szanow=

nego Pana, życzę Mu zdrowia długich spokojnych lat, zostajemy wszyscy z prawdziwym szacunkiem i poważaniem.

Józef Lusakowski z dziećmi.

30/1. 86. Warszawa

Ulica Żórawia N 21. m 18.

Łusakowski Józef

682

~~228~~ 172

Szanowny Panie Bracie!

Chociaż wiernym zostaję tej zasadzie
zostawiać każdemu wolność działania i postępowa=
nia w ogóle i co się tyczy mej osoby. i
~~sąd~~ mój o osobach wyżej stojących odemnie
nieuważam za nieomylny- a przytem
z życia doświadczeń przekonałem się iż
materialnie skrzywdzony człowiek. jak naj=
niesłuszniej nawet. przy najwznioślejszych
uczuciach i chęciach. przy siłach najsa=
modzielniej wyrobionych i najwierniej spra=
wie ojczystej służący- wpośród tego z zamętu
się wydobywającego świata, rzadko na prawo=
dziwych przyjaciół między ludźmi zamożnemi
i znaczenia już ustalonego znaleźć może -
a niemogąc przyjąć w żaden sposób

żadnych względów ani pół przyjaźni od ludzi
żeby i najpodlejszych we wszystkie siły
nam możebne — bez samobójstwa własnej
samodzielności — dla tego zdaje mi się, że
bardzo stosownie uczyniłem — i tylko życzeniom
tajnym pańskim zadosyć uczyniłem — odsu=
wając się zupełnie od pana do niej samodzielności
której byłbym zachował aż do śmierci nie=
zawodnie — gdyby niewyższy obowiązek nad=
wszystkie znowu osobistości mnie do tego
nieprzynaglał —

O to żona karmiąca dziecię — trapi się
swym ryżem jak mówi zbyt poetycznym
i żąda abym ja odbierał od Pana potrzebne
mi te pieniądze na wyżywienie — gdyż od
p. Kraszewski nie ma odpowiedzi — i pomimo
mego tłomaczenia jéj, że pana położenie
wysokie niepozwala się tak zniżać, aby
się zajmować pojedynczemi osobami
i że pan [illegible] jéj ta nie ma
wszystko to niepomaga — zwłasza jedno

a tu na nieszczęście ~~znikąd~~ żadnej
pożyczki dostać niemogę od najlepszych
przyjaciół nawet i najchętniejszych dla mnie
a nieprawdy żonie napisać niemogę, że
mam pieniądze. Kiedy niemamy bo teraz
za długi do więzienia wsadzają — a nawet
i kredytu nie dają —

Jeżeli pan uważasz że żony mojej jest
słuszne żądanie abym panu Kwit na
60 rubli odebranych już posłał, i abym żądał
za kwitem znowu 60 rubli — i pan jest
ma łaskawym to mi przyszlij w tydzień —
to racz być pan Brat Drogi tak dobrym
napisać parę słów czy pomyślnie, czy
niepomyślnie — bo po jedrze na kwardetk
muszę żonie o tym donieść — i list
pisałki czyli odpowiedź — Karteczkę prze=
słać — nieszczędź pan mych dziwactw
bądź sprawiedliwym — ale i wyrozumiałym
na moje usposobienie —

Zostaję z szacunkiem

Szwagier Józef Łuszkowski

16go Wtorek —

31. Waisenhaus-strasse

4. Zwingern links —

u Krawca Nöbler —

na[...]dalej

Wielmożnemu Panu

J. I. Kraszewskiemu

[illegible]

N. 14. Prager strasse.



Kochany i drogi Panie!

List Pana Dobrodzieja odebrałem i dziękuję
za łaskawy odpis i za cenne rady,
ja znam osobiście Teofila to mogę do niego
napisać, lecz może już tego niebędzie po„
trzeba – Idąc właśnie za radą pańską
stało się lepiej jak można było się spo„
dziewać – Vincenty Pol bowiem który pi„
sał Senatorską zagodę w tym dziełku wy„
jawił swoje bliższe stosunki z rodziną
Krasickich – i poczciwy ciemny nasz
wieszcz, gdy mu opowiedziałem rzecz całą
i że Pan Dobrodziej mi radzi abym drogą po„
lubowną po polsku te rzecz załatwił, i że
ja jego proszę aby był tym pośrednikiem
przysłał mi to i rzekł do mnie Ty niewiesz
tego co ja wiem – przez Eleonorę Krasicką
siostrę babki, są przytym pamiętniki

Ignacego Krasickiego on sam o tym
mówi - Napisał więc list zaraz do
Edmunda Krasinskiego który ją na
początku oddałem i którego wzywał na
towarzysza do tego sądu - abychwa przy-
jaciele domu Krasickich - nie idzie mnie
to tylko o słuszność, ale i wysoki cel
moralny na tą sprawę, i odstania
się Wszechmocną ręką sprawiedliwości „
w dziejach pojedynczych rodzin, z tego i
i w dziejach Narodów poznać można
to prawo, kiedy Wszechmoc sama woła „
o krzywdy ludzi i Narodów - grzecha-
dzi o krzywdy - zastawuje na to - bo i skrzywdzeni nie „
zawsze zasługują na tę pomoc - i
nasz Wincenty pol dobrze zrozumiał
tę sprawę - bo wzywając swego przyja-
ciela tak mu pisze między innemi:
„Groby pokryły już pokoleń parę a krzywda
wytoczy z grobu - i wspomina się o wymiar



175

,,sprawiedliwości; tylko ludzie znający
,,z bliska stosunki rodziny Xr: do jakich my
,,obydwa z dawna należemy mogą pośredniczyć
,,w takiej sprawie, gdzie chodzi o to aby
,,zmarłym nie robić niesławy a żyjącym
,,krzywdy – Jest to szczególniejszego rodzaju
,,sprawa o której pisać nie mogę i nie
,,chcę ale jak mi czas oznaczysz przyjadę
,,do W... – O to drogi Panie ciemny nasz
niesiesz na przedstawienie moje zaraz odpowiedź,,
czy się z gotowością służenia – i sam chce
jechać kilkanaście mil drogi – Nadzwyczaj
tym się uradowałem pierwszy to prawdziwą
na braterską uprzejmość której mnie w
Krakowie spotkała – Jeżeli Pan Dobry
znajomy z Wincentym Polem – i mądrze
Pan Dobrodziej że to sprawę poprzeć może
słowo pańskie racz Pan do niego napisać
i prosić go o przyspieszenie tej sprawy
i przedstawić mnie jemu tak jak jestem

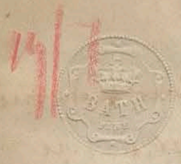
w stanie i byłem z ręki Opatrzności,
polskości nie uchybiłem lecz dobrze
jej wszystkie przedstawiłem i przedstawiam
i należałoby się — aby ziemi polscy a tém,,
bardziej" nauczyciele Narodu przyczyni,,
li się do tego, abym ja w mym kraju nie,,
był wystawiony na taką poniewierkę z
żoną i z dziećmi mając prawo i do ma,,
jątku jako wnuk Anny Krasickiej i
prawo do stanowiska zabezpieczającego
mi godność moralną i byt materjalny-
Niepotrzebnie więcej pana Dobrz. osobę
swoją niepokoić i czas mu zajmować
chciałbym aby pan Dobrz. przyczynił
się do wydobycia mnie z rodziną z tego
położenia tu w Krakowie w którym mnie
trzyma podłość — niewierz Pan Dobrz. że
ja nie mogę albo nie umiem zarobić dla siebie
tysiącom ludzi służyłem — nie piórem ale
czynem, słowem żywym — i służyłem i
służę — a za to nic nie mam —
Dziękuję Panu Dobrz. za te rady pisania do Pana
Platera i starania się o to miejsce — Uśmiechała się zawsze
do mnie taka służba narodowa — lecz z kraju wyjechać
nie mogę już teraz nie skończywszy z matką i z rodziną
Wszyscy ręce całujemy panu Dobrz.
Rej. № 28 Kraków 5go Marca — J. Łuszkowski.

Łusakowski Józef

~~495~~ 176

69?

13/1



Wielmożny Panie Dobrz

Zasmucony bardzo jestem, że takie pismo jak Tydzień Pana Dobrz tak tu w Krakowie zostało przyjęte, i czytane i ani szeląga podobno nieodesłano – dwa kwartały go odbierano – bo dziś Zawadzki mi pokazywał pismo Friedleina, który żąda za dalszych №. Tygodnia na 3ci kwartał, a za dwa poprzednie obiecuje dopiero zapłacić – mój przyjaciel dawny Żurowski, któremu tyle dałem dowodów przyjaźni w Węgrzech odbierał Tydzień przez pół roku – i dwa ta„ lary nieodesłał, pomimo tego że go prosiłem aby wstydu nierobił sobie przed światem – Rzecz widocznie umówiona pomiędzy

tak nazwanemi uprzywiliowanemi
mędrcami politycznemi Krakowskiemi
którzy nikomu istnieć niepozwalają
kto niepodlaje się ich kierunkowi –
Przy wyborach tu w Krakowie opozycyja
się pojawiła, lecz jeszcze słaba, bo niema
przewodnika tak dojrzałego, jak powagą dawn
ne Krakowskie, i niemają środków i sto
sunków takich – lecz złe straszne coraz jaw
niej się wykrywa – Rzemieślniey i biedna
inteligencya tu w Krakowie w największym
oburzeniu na panów za Kirchmajera – mówią
pół miliona dali panowie na rozpustę
zawłoce Krajowemu – a biedny literat, pałygo
ła – rzemieślnik, obywatel upadnięty – niema
kredytu na parę reńskich od tych panów –
gdyby 100000 ci panowie byli poświęcili
dla podniesienia zubożałych, dorabiających
się – to byli by takąż mieli miłość i głos
nietylko w Krakowie, ale w Sejmie w
Wiedniu w całej Europie, jak żadni
inni panowie innych krajów – bo moralną
zacnością sprawy Polskiej byli by zachwycili
słowo potęgą materyi, przemocy fizycznej chcę

w małej części zwiedzieli, przedstawiające
przez te braterskości uczucia Narodowego
prawdziwe siły Narodu — Dziś od Najmniej-
szego do przekupki — każdy ja swojej inszej
sławia jak drugiego ja — My polacy nikt
niewymawia tego słowa potężnego, bo nikt
się nieczuje być polakiem należącym do
całego Narodu — Rozbiór Polski Turcy nie-
uznają — a polacy uznają go. — jakby czyn
bezprawny, zbójecki[2] może mieć jakie
uznanie inne jak gwałtu — tego niemogą
u nas pojąć, że o to właśnie Rządom chodzi
abyśmy się wyrzekli polskości jako Naród
niegdyś niepodległy i mający prawo do nie-
podległości po wszystkie wieki — jeżeli się
sami dobrowolnie tego niezrzekniemy — u nas
albo nierozsądną niedojrzałą rewolucyą chcą
się walczyć — lub fałszem, tchórzostwem
i zobojętnieniem na wszystko — Nasi mędrce
myślą że starych lisów dworów zachowawszy
w pole wyprowadzą tanim kosztem, dogadzając
przytym sobie w lepszym bycie materjalnym —
o to nie polityka Narodowa to taka
Narodowa — i zgubna — Kochajmy się

Pańskie padło na te samolubne serca i duszę, jak upior — i zaniepokoił sumienia — i Kirchmeyer popsuł Panu ten wypadek ukazał całą lekkomyślność i lichotę najmożniejszych Panów ludzkich i odebrał im wszelką powagę w Narodzie na zawsze — ale za to lepiej zrozumiemy te potrzebę — kochajmy się — i łączmy się i czujmy się wszyscy Polakami, w jakim kolwiek stanie i położeniu —

Nasze osobiste położenie zadrowszającego zna Pan podczas wakacji — Pol niemógł nic zrobić matki proces trwa, metryki niema — O padrzność teraz wyjaśni — Pani Kraszewska na list który pisałem na S. Zofię z powinszowaniem w tych dniach odpisała łaskawie, tak czule, tak że pocieszyła nasze serca zranione chcę stałe, że pocieszyła nasze serca stroskane czasem aż zbyteczne przez te ciągłe potrzeby dzienne — i przez te zawziętość tych, którzy niedadzą nam podźwignąć się pomyślniej materjalnie Zbójectwo na wielką stopę się odbywa nad każdą osobą — która kocha Boga i Polskę po Bożemu nie po stronnictwie —

Racz nam Pan Dobrodziej donieść o swojem zdrowiu bo żona śniła tu że Pan chory był — co uchowaj Boże —

Ręce całujemy wszyscy

Raj N. 28 dom Languiego W. Pana Dobrodzieja

18/7 Lipca Kraków

J. Łuszkowski

Wielmożny Panie Dobry!

Milczę jak grób wśród niedostatku
ciężkiego, wśród boleści bez granic, po-
niewieram sam siebie za moję niemoc
pastwię się na własnym sercu nieraz
za jego uczucia często przesadne wśród teraz-
niejszej jeszcze martwoty – a jednakowo
to nic niepomoga – Głos jakiś olbrzy-
mi niepojęty mi woła gdzieś tam z
dali z wieków przeszłych i rozrzuca
wszystkie me myśli – moje uczucia
i wskazuje mi z tryumfem wytwo-
rzoną ze mnie samego inną jakąś postać
duchową, która wszystko urządza
wokoło mnie i we mnie, lecz właśnie
ta postać duchowa żąda odemnie jakichś
usług dla narodu naszego z niecier-

pliwości – czyli raczej z wyrzutem jakimś
lecz gdy zastanowię się nad teraźniejszym
położeniem kraju naszego, i nad teraźniej-
szą sztuką wojenną, to Ułan polski
już w boju podrzędną by miał zupełnie
rolę przy (chassepotach) a ja głównie na
ułana ~~się~~ dobrego się sposobiłem – z po-
lityką zaś, chociaż jestem obeznany
niema czysto co jeść w domu bez kre-
dytu u przyjaciela żyda – niema więc
o tym co myśleć na politykę czynnego
trzeba funduszów ogromnych – a toż po
zastanowieniu się widzę, że mnie tak
niepokoi to otwarcie kanału sueckiego
czyli raczej to, że ten nasz naród tak
poniewierany tak skrzywdzony, a z ta-
kiemi olbrzymiemi zasobami moralnemi
z przeszłości, utraciwszy wszystko
przegrawszy wszystkie bitwy na pięść
w tym stuleciu, po tej ostatniej naj-
straszniejszej przegranej nie zdobył się
za granicą jeszcze na reprezentacyą
narodową czysto moralną, któraby
wszędzie polski naród przedstawiała

tak jak jest w istocie - i jak mi się
należy być przedstawionym wśród ludów
i w ~~po~~ obec takiego olbrzymiego czynu
jak otwarcie Kanału Sueckiego - gdzie
wszystkie narody będą mieli swoich przed-
stawicieli - a na nas rzucą potwarz
że my tylko tam mamy przedstawicieli
gdzie rewolucye - Takiemi myślami
trapiony chcąc szukałem sposobu jakby
ulżyć sercu i sumieniowi w takim mym
położeniu - Augusta Cieszkowskiego
Karola Libelta uważałem zawsze i
uważam za potęgi moralne, lecz nieznam
ich Władysław Bentkowski - przypomniał
się na mnie czyli raczej niewidząc mnie
w ostatniej rewolucyi ma mnie już za
uczciwego - epiciera - czyli za zera
może, niewiem - do pana więc Dobrodz(ieja)
mam tylko serce i śmiałość pisać dozna-
wszy zawsze od Niego niezachwianych
mimo względów i dowodów życzliwości
polskiej obywatelskiej - ulżyć swemu
sercu przez wypowiedzenie tej mej
myśli, której i Panu Dobrodziejowi nie
obca - lecz może niepodobna do my

konania — ja myślę że Sułtan lub
Książę Napoleon dali by nawet akurat
na to żeby i polska tam przy otwarciu
Kanału Sueskiego miała swych przed-
stawicieli ~~z~~ niemniejsze Księcia jednego
rządzącego — ~~to warz~~ to wszystkich klas
narodu wszystkich prawdziwych przedsta-
wiciele mogli by po jednemu się zebrać
z wieńcami pszenicy — z Ewangelią
z krzyżem — Orłem białym etc —
i z wieńcem zgody narodów — i z wień-
cem pokoju i miłości — Może by
dusze Krasińskiego — Mickiewicza
tam w górze z tego czym wyprosiły
u Boga już koniec dla naszych
cierpień —

przepraszam Pana Dobrodzieja że Go niepo-
koję lecz znam Jego zacność wiem że
Wielmożny Pan dziś te moje myśli
tak przyjmiesz jak one zasługują —
My tu dzięki Bogu z żoną i z dziećmi
zdrowi lecz biedni bardzo — zima
nadchodzi a ledwie tyle jest lekcyi aby
wyżyć licho — a zapasu żadnego i na mieszkanie brak
na Listopad — — —
Całujemy z dziatwą zacne ręce pańskie

Józef Łusakowski

Rzym 15go bm. 869

Kochany Szanowny i drogi Panie!

Na list W. P. z 7go Sierpnia żona
odpisała ~~P. Dob.~~, a ja pisałem do synów
W. P. tak jak P. D. rozkazał – P. Jan
odpisał i zaratował nas w takim już
położeniu, że już wyjścia niebyło, bo
dwa miesiące wakacye, niepozwalają
tu w Krakowie nam zarobić ani grosza
a cztery osób żyć musi – żydek kre„
dytem nas żywił czworga osób nie„
mające żadnej rękojmi odemnie tylko
moralną – rodacy krewni chrześci„
anie na godność moralną człowieka
bez poniżenia człowieka niebędzie
Kredytu na 25 złotych nawet –
Niepomylił się P. Dob. o Rachunkach
o upadku strasznym naszego narodu
przeciwnie ani serce ani umysł
żadny pana Kochanego nie jest

w stanie pojąć tego strasznego upad,
ku, téj strasznéj nędzy moralnéj, téj
przewrotności téj dumy, zazdrości tych
intryg intrygzek tych zbrodni jakie
się tu popełniają we wszystkich
stanach z największą zuchwałością i
z najwyuzdańszym cynizmem -
Przez cały ciąg mego wychodźtwa
w różnych położeniach życia w
różnych krajach ~~umysł mój~~ łaska
Opatrzności za me krzywdy doznane
od méj własnéj rodziny prawem
swem przedwiecznem wzięła mnie
jako niesłusznie skrzywdzonego w
swoją opiekę i wszędzie polskość
i godność człowieka pozwoliła mi
przedstawić chlubnie - umysł mój
i uczucie rosły w harmonii pod
różnemi wpływami najpomyślniéj,
szemi i wydawało się nieraz że
Opatrzność używa mnie jako swoje
zeleniejsze narzędzie w pewnych
wypadkach do swych mnie
niejasno pojętych celów - nie,
uniosłem się dumą osobistą prze,
ciwnie pokorniałem coraz z wiekiem

i coraz więcéj boleści mi przybywało
z coraz większą sumiennością — Oburzony
do najwyższego stopnia na Moskali
i na naszych rodaków szczęśliwszych
możniejszych pod Moskwą przyby-
łem do Krakowa czysty prawie
jak łza z wiedzą nabytą takąż jakiéj
niemożna z książek nabyć żadnym spo-
sobem, ze zdolnościami i chęcią służenia
tysiącom ludziom — i gdyby niespo-
ważna teczka Opatrzności byłbym tu
z żoną z dziećmi z głodu umarł — Na
listy moje które pisałem przedstawiając
że giną z rodziną z głodu dając utrzy-
manie i pracę jakąkolwiek — Hr Gołu-
chowski Adam potocki Alfred potocki
Kazmierz Grocholski nieodpowiedzieli
nawet ani słowa — Koledzy możni przy-
słali jałmużnę jednorazową — jedna
tylko siostrzenica moja biedna panien-
ka: Mitaszewski ze Lwowa i jacyś
Koledzy nieznajomi, zacnie przyszli
mi w pomoc — Może p. Dobrodziej wyo-
brazić sobie tę trwogę tą boleść jaką
ja tu doznawałem i doznaje będąc
z dziećmi zagrożony ciągle głodną

i

śmiercią – Trwoga taka ciągła jest
w stanie odebrać rozum a z boleści
serce pęknąć może – a otóż Panie
drogi – nie oszalałem i serce nie pękło
tylko przeciwnie wzrosły w mej duszy
siły rozumowe i uczuciowe: każą
mi milczeć i przykładem razem że
słowem żywym, innym skrzywdzonym
upadniętym rodakom służyć – i czynię
to – i to droga jedyna tu teraz i
skuteczna nad spodziewanie moje –
i otóż Kochany Panie dlatego właśnie
że nie upadło się wśród nędzy, tylko
że się wybiło – dlatego to coraz
przykrzejsze będzie tu życie – Władze
od przyjechania naszego tu do Krakowa
ciągle nas złe wyprawiały – a prze-
cież ja tu jeden co czterych języków
uczyć mogę z korzyścią wielką dla uczo-
dzieży a żona jedna co może do sześć
klas uczyć języków i muzyki – i my
żyć nie mamy z czego, i po prostu
zginiemy, jak wpływowi łotrów
nie stanie naprzeciw wpływ ludzi
zacnych z ustaloną tu już opinią

2.

182 299

2

Przy Radach powiatowych za Sekretarza najodpowiedniéj by było to memu usposobieniu, jedyna zdobycz która poważnione stany zbliża do sie„bie w wspólnym celu – i o to sekretarstwo starałem się i obiecano mi, lecz nikt ze znakomitszych ludzi mnie tu niepopie„ra, dla mego niepodległego usposobie„nia i za mą przeszłość zacnego – P. Franciszek z Kisiel odpisał że właśnie w téj chwili rozstrzygają się interesa ma„jątkowe, więc pieniędzy dla żony przysłać niemoże na teraz lecz przyszlę jak tylko będzie mógł, lecz biedna żona sierota straciła już przeszło 1000 rubli przez te prze„śladowania Rządów, strapiona spornie„wierana na zdrowiu pracą nad siły ten ostatni swój ciężko zapracowany kapitalik chce użyć na założenie pensyi Panien – czyż się to godzi – czy niezacniéj by było abym ja zarabiał dopóki sił staje. lecz tu nikomu wierzyć niemożna obiecują mi posady a niedadzą, lekcyjami

samemi trudno wyżyć - jeżeli Pan Dobry
zna się z prof. Kremerem z Łepkowskim
z Majerem to słów kilka pana Dobrego za
mną miałyby jakiś skutek - niech
mi obywatelstwo w Krakowie wyrobią
i dadzą utrzymanie, a ja się tu wię-
cej Krakowowi zasłużyć zdołam jak
P. Adam potocki i P. Dziedel i P. Hebel
byłem tylko żył i miał środki przedsta-
wienia się takim jak mnie Opatrzność
usposobiła - należy mi się w kraju po-
łożenie odpowiednie moim zdolnościom
i moim uczuciom - kto sługi wierne
Ojczyzny i ludzkości poniża i niewspiera
to naturalnie wróg Ojczyzny - a tu właśnie
nierozumieją tego że człowiek niedają-
cy ze siebie jak największych korzyści -
ze siebie dla dobra drugich nie czło-
wiek nie zwierzę nie diabeł po prostu
nic - tu każdy z drugiego ciągnąć chce
korzyści wszelkie wszelkiemi sposobami
i najniegodziwszemi; lecz jest na-

183

dzieja że to się polepszy, jak tacy ludzie
jak Pan Dobrz jak Liebelt jak Cieszkowski
Kremer nie tylko pismem ale wszelkie-
mi możliwemi sposobami będą bronić prze-
śladowanych zacnych ludzi i nagradzać
ich za ich przykładne życie - a Panie
Dobrz złego przykładu niedałem na żadnym
polu od przyjścia do rozumu - Krzywda
wielka mi się dzieje że jestem w ta-
kiej ciągłej poniewierce - Może Pan Dobrz
jakie panie ma tu znajome niech by żonę
im polecił, nikt u nas niebywa bo bieda
i my sami trzeci rok żyjemy jak zapowie-
trzeni, zaklęci - Dzięki Bogu żyjemy, dobry
przykład się dawał z łaski Boga i dziatki
nasze te dwoje szczęśliwe i zdrowe, wesoło
choć rodzicom serce pęka nieraz -
Całujemy wszyscy zacne ręce pańskie
i polecamy się łaskawej pamięci

z najgłębszym Szacunkiem

Kraków 23.6 m. 1869 Raj. 28. Józef Łuszkowski
List P. Jana dołączam dla rachunków -
jako kwit.

~~409~~
187

69.?

Do

J. W. Pana Józefa
Kraszewskiego
w Dreznie

Kochany i drogi Panie!

Wiedząc że panu Kochanemu
uczynię przyjemność dając sprawo-
zdanie o sobie a przytem dając
sposobność Panu przyniesienia
nam ulgi w twardszych walkach
jak na polach bitew lub na polu
literackim piszę do pana Kocha-
nego z uczuciem jak najswobod-
niejszym - bo przeniosłem prawie
wszystkie boleści moralne jakie
tylko człowiek przenieść może

przy mym usposobieniu więcej
wojskowym jak chrześcijańskim –
Chwała Bogu Wszechmocnemu
za światło które mi dał, bez tej
pomocy byłbym zerem pozostał w
tym zamęcie ludzkim – Za lekkie
ważenie darów Bożych – któremi
zostałem obdarzony zostałem słusznie
ukarany – za to że chciałem
dać przykład dobry tu w Krakowie
jestem moralnie słusznie winny,
gnębiony głosem własnego sumienia,
się i wzgardzeniem ludzi zacnych
bez niemożnych w mękach tak jak
ja – O toż rzecz się ma tak – Od
trzech lat t. j. od czasu jak syn
Tański Jan przysłał żonie 700
rubli sumiennie i uczciwie

wzięliśmy się do pracy najcięższej i najniewdzięczniejszej trzymania into, dzieci na wychowaniu u nas, into, dzieci chodzącej do szkół — wypadki nieprzewidziane cholera i po części jakaś nieufność do nas wydarły już nam nietylko ten grosz żony krwawo u pana zapracowany w latach najświeższej młodości lecz czterysta rubli tego roku przysłane żonie jako spadek po siostrze żony także nauczycielce włożyliśmy na ten cel — i mamy sześciu tylko uczniów — płacimy za mieszkanie siedemset reńskich mamy dwa forte, piany do grania — język angielski francuzki niemiecki ja udzielam — żona konwersacyi francuzki muzyki początkowo gruntownie uczy i języka rosyjskiego jak kto sobie życzy — umieszczenie

—

tackie usługi i wikt jak w żadnym
zakładzie - i najwyżej rodzice płacą
350 reńskich zarok - szkolny z muzyką
lub z językami - i cóż pan kochany
powie że od Nowego Roku gospodarz
nowy pan Skrodski urzędownie wy-
powiedział nam pomieszkanie
i my znowu na lodzie mamy
pozostać na pośmiewisko miasta
smoczego - pani Miełczyńska w
testamencie zostawiła dla syna mego
Tassia jako dla swego chrzesnego syna
legat z 500 czy tysiąc talarów - liczy
legat - prosiłem chrzesnego Ojca egze-
kutora testamentu by ten legat wypła-
cił - nie uczynił tego zobawy by jej
niezmarnował syna mego ich używszych
talarów i abym jej nie wydzwignął
się z kłopotów pieniężnych - i nie
zostawił po sobie dobry przykład
jako rycerz i chrześcianin - żona
nierozumiejąc przyczyny mego

2.

~~2500~~ 187

ta niepowodzenia zrozpaczona
o dalszy swój byt i dzieci takie
mi czyni nieraz wyrzuty, żebym
córce królowej jakiej tego nie,
mógł przebaczyć – porzuciłbym
korony bogactwa buławy i
uciekłbym od takiej zniewagi
lecz znoszę to choć z skrwawionym
sercem coby żaden mężczyzna
nieznosił przy moim temperamen,
cie i moim uczuciu godności
człowieka – a znoszę to dla tego
że żona moja była sierotą i nau,
czycielką dzieci pańskich, dzieci
człowieka Bożego, który zyskał
sobie tego małżeństwa jako
prawy człowiek jako opiekun
biednej młodej sieroty i da Bóg

że i te małżeńskie upokorzenia
przetrwam z godnością i z pokorą
chrześcijańską - prosiłbym tylko
Pana jeżeli Pan Kochany uzna
to za stosowne według swojego
uznania godności pisząc do mnie
wspomnieć to żonie że nie ma zu-
pełnie słuszności i nie były zakie
temi wyrzutami, że jej krwawej
prace zmarnowałem - Kwaśnicki
wziął huzynkę pańską i wieś - a ja
sierotę - straszna ironia - Kwaśnicki
Pan a ja sponiewierany -
czyż to nie Kwaśnicka - a ja przecież
Kwaśnickiego jeszcze w Żytomierza
poznałem jako samoluba ambitnego
człowieka bez żadnej wartości wyższej
i takim się okazał - z takiemi

187

ludźmi nawet mówić tym niemógł
a mojej niecierpliwa matronka
czysto mi jako wzór stawiać. co to
człowiek przy mnie – z teczki i
rekomendacyi pańskiej i z tej pieniądze
stracić –

Jeżeli Pan kochany ma jaki
wpływ na tego niecierpliwego
człowieka Józefa Mielczyńskiego
to przy zdarzonej okoliczności mógłby
pan mu powiedzieć, że zasypiano mu
ciął mi strasznie krwawą krzywdę
uczynić, kiedy tak mnie nienawidzi
że syna mego więcej ceni jak mnie
właśnie na syna i córki wychowanie
przez bojaźń i miłość Boga żądałem
by wyszły przedczasem aby im dać
lepsze wychowanie – Anglik ani

Francuz umiłowanie tego by
nie uczynił bo tylko polak pan
tak mizerny może być tak zuchwały
i ograniczony w obec widocznych
praw Bożych- które druzgocze
na miazgę każdą zasadę ludzką
lekkceważące sobie prawa moralne
zacność i godność-

Spodziewając się będę pewnym
zawsze najwyższej zacności
pańskiej zapiekły się pan szczerze
jeszcze nam nie dla dobra jenż
mego - bo ja go mam najwyższe
dobro zdobyte boleścią - boleścią bez
granic osobistą i ojczystą - lecz dla
dania dobrego przykładu świata-
i takim ludziom jak Kwaśnicki
Mielżyński mojej matronka etc

Zostaję z Uszanowaniem
Kraków 3go Listopada br Sługa i przyjaciel
Ulica Śt Jana No 30 Józef Łusakowski
II piętro -

Katastrofa dla nas bliska bo dwa miesiące
a na nowe mieszkanie nie ma dosyć dochodów naprzód tu płacić
trzeba -

188 ~~713~~

Kochany i drogi Panie mój!

Ostatni list Pana Dobrodz. posłałem méj matce do Dubiecka, i ona bardzo się zgadza na to, aby sądem polubownym tę sprawę załagodzić — w tym duchu pisałem do Hr. Kazimierza Krasickiego brata cio„ tecznego matki i do Hr. Brzostowski siostry ciotecznéj matki, a córki Ignacego Krasickiego który jest z listów babki méj Anny Krasic„ kiéj Harczowskiéj, jasno jéj kapitały i jéj męża zwykle miał u siebie. i najmilszym był bratem, ona Brzostowska płaciła do żywocie téj dru„ giéj córce babki, która bezprawnie cały majątek sobie przywłaszczyła matki i ojca — C. Brzostowska o tym wiedziała dobrze, Pani dziś milionowa — i matce tego do„ żywocia co płaciła siostrze matki ani żadnego nieprzeznaczyła do téch czas, a matka niema żadnych funduszów do życia

Panie drogi ci ludzie zwarjowali od
rozbioru polski, i nieopamiętają się już
aż po odbudowaniu polski – niewierzą w
nic tylko w siłę i w pieniądz, i cały kraj
zły tylko przykład od nich męży – tak jak
miewał – Sąd powiatowy w Dubiecku, dekretem,
uznał matkę za prawną córkę Anny Krasic-
kiej i Harczowskiego – metryki ambasador
z Florencji jeszcze nieprzysłała, ja listami
jednakowo sądowi już jasno wskazałem
prawa matki do nazwiska, które jej ode-
brano – Czytałem Tydzień pański 1. Numer
ucieszyłem się bardzo, i mam pewność pra-
wie że ten dziennik pański wpłynie
ogromnie na lepsze dusze, i odda krajowi
może największe usługi – Na listy moje
nikt nieodpowiada, w jakim względzie tylko
pisałem – czy to Alfred potocki, którego
prosiłem o miejsce bibliotekarza – czy Adam
potocki, którego o jakiekolwiek miejsce pro-
siłem, czy Gołuchowski czy Kazimierz
Grocholski – na takie upodlenie się, zeszedł

nasz kraj – Pan Dobrodz. był łaskaw pisać przeszłego roku za mną do Działa prezesa, mó,, wił mi sam, że pan Kraszewski gorąco za panem pisze – lecz niema posad – podaj Pan swoje curriculum vitae – lecz ja na to syn wierny polski, w Krakowie – prezesowi wsiadł, powiedziałem, ale panie prezesie, niema węgli słuszna niezapłacona – a pan Prezes nic nieodpowiedziawszy – schował ręce by mnie ręki niepodać – i tak od przybycia mego tu do Krakowa znoszę najkrwawsze urazy i wszelką nędzę przy ciężkiej przykrej pracy żadnego słowa przyjaznego nieusłyszę wyjąwszy od prezesowej Kopfowej córki Grabowskiego i jej dzieci których trzeci rok uczę – Wynagro,, dzony jestem hojnie sumieniem własnym za tę mą poniewierkę niepotrzebną – lecz boleję strasznie że nasi rodacy dali się tak już spodlić, że innej siły nieznają – jak złota i bagnetów i intryg zręcznych okpiszów – Posyłam panu Dobrodz. list Arcybiskupa z Florencyi – ten nieznając mnie kazał odpisać – ambasador się zgłosił przez policyję – Liebelt – i August*

Cieszkowski na moje listy nieznające mnie
odpowiadali — Wskazuję Panu że ogromnej
podłość z mego życia i doświadczenia o ludz-
kich stosunkach — Tydzień pański może
tych ludzi opamiętać przestrzeże — że za pogar[dę]
wierny rycerz polski odpowiada zwykle pojedynkiem
jeżeliby obowiązek wyższy dla żony i dzieci
niewstrzymywał od tego — i za nami w ogóle
wiernemi sługami Ojczyzny — Tydzień pański
się ujmie po polsku po bohatersku przez
uszanowanie dla krzywd skrzywdzonych naszej
Ojczyzny — Racz pan Dobrodz przysyłać
i mnie swój Tydzień ja z największą przy-
jemnością uiszczę się — będzie to naszą pociechą
mej żony i mojej, to pismo pańskie — dzieciom
oddamy na pamiątkę oprawione — ja sobie sam
odbiorę od p. Zawadzkiego —
Niezapominaj drogi Pan o nas jeszcze jakiś czas
Bóg nas pocieszy mam przeczucie — i mocno
mocno panu Dobrodz dziękuję za słowa nie raz
pocieszne dla mnie i jedyne tu w Krakowie —
Z Uszanowaniem i miłością zacną
W.W. pana Dobrz Sługa
Kraków. Raj. 28 —
16 go b. m 870.
Józef Duszkowski,
Zawsze Rotmistrz Ułanów i
Nauczyciel —



70?

714
190

Kochany i drogi Panie mój!

Odebrałem odpowiedź z Florencyi na moje podanie do ambasady austryackiéj o wyszukanie metryki. i list Królowa Stanisława mi odesłano, minister Ferero odpowiada ambasadzie austry: że metryki wynaleść nie może, lecz wynaleziono syna tego malarza któremu matka jako dziecko była oddana, który nazwisko matki wymienia jako Hrabianki Hareżowski – gdyby się kto szczerze zajęże chciał wyszukaniem metryki, jeżeli Księża już nie zniszczyli, to by wynalazł już po téj drodze jaką już ambasadzie wskazałem, a to doszedłem z listu Lorda Bristol. który do babki pisywał do Florencyi i z opowiadań matki że mieszkała u malarza Corsi i że jego żona była mamką – ten adres posłałem ambasadzie A Son Excellence Mad: La Comtesse Charezeska chez le pintre Corsi in pinti N. 81. Florence –

Z pamiętników babki wyczytałem że Hrabia Bristol był jej cavaliere servente w Rzymie i mam jego różne listy do babki – Ten adres dał możność już wyszukania i sprawdzenia tego że babka i matka były u Corsego we Florencji – że to jest córka i matka – syn bowiem Corsego tak wyznaje przed ministrem: dosłownie

Pervenuta la Nota di codesto Ministero Div. Consolati Uff. 1° il sottoscritto pose ogni cura onde ottenere l'atto di nascita della madre del Sig Giuseppe Lusakowski ma sono riescite infructuose le assidue e diligenti richerche de' funzionarj incaricati. ... ecc.

Indagato se tuttora existesse in Firenze la famiglia della donna Rosina Corsi dalla quale si sperava di avere sicure indicazioni, si è riescito a trovare il di lei figlio Luigi del fu Giovanni Francesco Corsi, d'anni 67, pittore, dimorante in via de' pepi № 70 il quale opportunamente sentito fece la seguente dichiarazione" Mio padre già Sotto Direttore dell' Accademia delle

191

„Belle Arti di Firenze mi racconto di avere avuto in consegna quando abitava al № 81 in Borgo Pinti nella casa posta di faccia al Palazzo Panciatici, una bambina chiamata Teresina Charczowska da un medico già morto che credo fosse certo Signor Michelacci, padre di altro Michalucci Capo Ingegnere di Ponti e Strade del quale non sò dire il nome nè la dimora, ma che comunque piacesse, d'interpellare reviserei inutile poiché tutto rimane nel più profondo segreto_ Tal consegna fu fatta a mio padre sotto promessa di una tangente mensile, che fu puntualmente corrisposta, ma nulla si trapelò sulla origine di detta bambina, la quale in età sempre giovanissima fu tolta a mia padre, senza che siasi saputo più nulla di lei. Concludo che ignoro affatto se e dove la nominata Teresina fosse battezzata e soltanto aggiungo tutto per relazione paterna, che essa fu tolta a mio padre dal Conte Charczowski Michele. Non altre persone al certo potrebbero darle contezza o sviluppo maggiore di un affare misterioso e credo nascosto anche al mio stesso genitore, giacchè, ripeto, quando il fatto avvenne, io non era per anco venuto alla luce_

Pel Ministro Ferero. _

List Króla Stanisława
dosłownie.

Z Łazienek d. 19 7bris 178

Mości Pani z Krasickich Charczowska!

Odbierając rysunek WPani z listem Jey d. 3 7bris nie mogłem się wzbronić od tey myśli, że są takie Familie, które zdają się pokrzywdzać inszych Familij, przynaymniey kilka, zabieraiąc dla siebie tak znaczny udział dowcipu y talentu, który koniecznie musiał zahaczyć schedę wielu inszych.

List WPani znać że pisała Synowica Xiążęcia Biskupa Warmińskiego. Patrząc zaś na śliczny Jej Dessein właśnie radować się trzeba, że Panią a nie tak piękną Iphigenią przebił brodaty, Łysy y stary Calchas.

Przyjmij WPani uprzejme podziękowanie moie wraz z szczerym wyrazem żądania mego abym mógł widzieć tu obecnie WPanią wraz z godnym y zawsze kochanym odemnie Jey Stryjaszkiem

Stanisław August Król.

Pan kochany ma we Florencyi znajomych, to by przez tego malarza może doszli i metryki matki jeżeli czas panu Dobrodz. pozwoli i wraz tem Dobrodz. że to jest możliwe odkryć to racz tem uczynić — jest bowiem w całej tej sprawie wola Największej Opatrzności karzącej i krzywdzonych nadgradzającej — Ci którzy w tej myśli działają Opatrzność umie nagrodzić — My biedni z żoną i z dziećmi jak zawsze biedni aż strach — Za Tydzień dzięki Największe składam czytający go biedni moji znajomi ze mną — i pana błogosławi Stryja

zawsze Najwierniejszy przyjaciel. Józef Łuszkowski

Kraków 27 6. m 1870. Raj N. 28.

Kochany i drogi Panie!

List ostatni Wielmożnego Pana z 18go Paździ: wielce mnie uradował, i zwrócił głównie moją uwagę na ten spokój duszy, który mnie Pan zaleca w słowie tak zacnie skreślonym, że w istocie jakiś spokój duszy od tego listu czuję – cudne ach cudne to te słowa dusz zacnych, przy których się żyło w czasach lepszych – wszystko minęło – zacność niemija tylko wzrasta za co niech Bóg Wszechmocny Kochanemu Panu hojnie nagrodzi i mam pewność że nagrodzi po Bożemu. Czytając tu w Kraju codzień powieść Pańską, Sto Diabłów nadzwyczaj mnie to zajmuje – tem bardziej, że po śmierci w Dubiecku mej ciotki Urszuli Szmit z Hr. Tarczowskich córki Anny Krasickiej Tarczowskiej synowicy Arcy. Biskupa Igna: Krasickiego znalazłem w Dubiecku będąc u mej matki listy Anny z Krasickich Tarczowskiej mej babki, jej pamiętnik z podróży po Niemczech i po Włoszech – List Króla Stanisława do niej pisany – i kopie listu Króla, który posyła swemu bratu Tynczcemu jak to jest widocznie – List Króla oddałem na policyi tu w Krakowie, bo tak żądano odemnie, aby ten list posłać do ambasady austryackiej do Florencyi, dokąd się udawałem po wyszukanie me„ tryki matki mej, której sąd wymaga, aby matce mej przyznać spadek ten liche po Szmitowej – gdyż nie„ boszczka testamentu niezrobiła, i majątek swój i matki przetrwoniła z rodziną swą – Ja zaczytowałem te listy że jeżeli matka nie jest uchrzczona jako Hr. Tar„ czowska to niemoże być tylko córką albo Króla albo Księcia Józefa i córką uznaną za prawą a przy„ najmniej posagu być musi po matce i po ojcu, opieram

./.

się teraz na pewnych podstawach – i z opowiadania
matki jasno mi już teraz przy listach Króla Stanisława
i przy listach babki że Król obiecywał się mej babce żenić
bo usilnie starała się o rozwód i do Rzymu jeździła w tym
celu – że Król uznał matkę za córkę swą a Książe Józef
miał myśl żenić się z matką jako z dziedziczką tronu – bo ma-
tka mi mówiła że jak Cesarz Napoleon był w Warszawie
siostra Księcia przedstawiła matkę Cesarzowi z polecenia
Księcia, widziałem pierścień Księcia u matki z jego
imieniem dwie ręce złączone razem – ten pierścień skradł
mój szwagier Kopacki – przytym jak matkę z Florencyi przy-
wiozła babka do Warszawy do Mokotowa, który do
babki należał – Książe Józef tam przyjeżdżał brał matkę
na konia jeździł z nią – etc – otóż drogi Panie to dziecko
moję matkę po śmierci babki zabrano z Warszawy do Ду-
bieczka do Stryja Macieja Krasickiego, który był ożenio-
ny z swoją synowicą panną Hr. Teofilą Stadnicką córką
siostry rodzonej i najmilszej mej babki – w domu ojca,
ki tej Hr. Aleksander Stadnicki brat pani domu
uwiódł siostrę swą ciotecznę moję matkę panienkę
14 letnię p. Aleksander mężczyzna wtedy około 30 lat
mający – i za ten haniebny czyn zbójecki Aleksandra
pozbawiono matkę wszystkiego – honoru, szczęścia, imie-
nia i majątku i wdlejęcą wiedziono mą matkę do ślubu
b. Jan Stadnicki i b. Maciej Krasicki i przeciw jej woli
wydano ją za ojca którego nie cierpiała – Książe Mat-
eusz stary Czartoryski listy od ojca przywoził i
matkę wydawał za ojca razem z rodziną własnej
matki – cudownym sposobem prawie wszystkiego
się dowiedziałem, i tytułem wszystko zamilczał
gdyby nie Kasztelanka była testament zostawiła i matkę
nieopuściła całkiem jak żebraczkę – lecz gdy po

śmierci tej G. Szmit matka mnie wezwała na ratunek do Dubiecka i doniosła mi że Hr. Aleksander Krasicki dziedzic Dubiecka kazał wszystko zapieczętować, i sąd toż samo — szczęście że syn pański Jan przysłał nam wtedy z Warszawy kilkadziesiąt rubli — miałem więc od pp. środek na drogę — pojechałem do Dubiecka i tyle w sądzie uczyniłem z sędzią zacnym, że notaryusz odpieczętował wszystko, i oddał matce dom i meble pomimo że należało nie tylko dożywocie — lecz sędzia wymaga na stanowcze potwierdzenie matki jako spadko„ bierczyni i siostry p. Szmit metryki i sam mi radził pisać do ambasady we Florencyi gdzie matka się urodziła i gdzie do 7 lat się chowała, urodziła się — 1792 — lub 93 — lub 94. gdzie mieszkała mam adres — mamka jej była Antonina Corsi malarka mieszkali N. 81. place pitti we Florencyi i na te skazówki niemożna znaleść metryki choć matka mówi, że ten malarz Corsi miał liczną rodzinę i że ktoś żyje jeszcze i wie o tém, wszystko to do ambasady podałem i przez tutejszą policyą żądano odemnie wyjaśnień — i napowrót moje podania posła„ no z listem Króla Stanisława do Florencyi — z rodziny Krasickich — Edmund Krasicki i Kazimierz i Hr. Weissen„ wolf przysłali listownie zrzeczenie się do tego lichego spadku Matce — Aleksander Krasicki i Hr. Brzos„ towska córka brata Ignacego mej babki nie przy„ słali zrzeczenia się — i osobliwie Aleksander podobno zupełnie upadł ogły człowiek — chce matce zaprzeczać prawa do pokrewieństwa tak bliskiego — może Pan Dobrodziej zauważać w jakich ja tu kłopotach — sam z dziećmi i z żoną ledwie żyjemy bo choć teraz mam

dosyć zarobku od Listopada lekcyami, to trudno z
tej głodu wyjść — a matka prócz domu i ogródka
pięknego i mebli nie ma żadnych dochodów — córka
matki nie wygrała sądu — a potem wspomnimy się
o posag matki — jeżeli nie sprawnie to przez sąd
odzyskaliby — lecz środków nie ma do przejazdki i
że mą matkę staruszkę samą zostawiłem w Dubiec,
bo nie możemy tam z żoną jechać i z dziećmi
bo nie ma tam z czego żyć — lecz Opatrzność niej,
większa użyczy sił i środków synowi, który
swej matce służy tak jak powinien, i jej krzywd
się dopomina — Aleks. Stadnicki nie żyje bo byśmy
się rozprawili po Galańsku —
przepraszam drogiego pana za długość listu lecz
wiem że to każdego pana zainteresować może
List Anny z Krasickich Tarczawskiej synowicy
arcybiskupa jeden przytoczę — i jej kopię od
pisuję pan Dabr. ten list zachowałem bo obawiam
się że może zaginąć — pisany do Tymona
Krasickiego brata swego w Strzelnie — kopia:
„Kochany Tymonie ...... kiedyś poczciwy tatuś
„samzsiekie Kontent nieprawdaż jam ci na zawdzię,
„czemu posłała list jeden panu Janu teraz ci
„drugi przesyłam, i spodziewam się jeszcze trzeciego
„dokładniejszego będzie to odpis na list etc —
„teraz w Taskach u mnie jesteś i zastrzyjesz na
„moją odezwę — ja ci już jeden list pisała
„w którym był inkludowany oryginalny pana
„Jana zwać co na ofiarę — (t. j. Jan to Król)
„niby brat jej Jan) to widoczne" teraz ci ten

2.

194 ~~175~~ 2

"drugi przepisze bo kruszy i mnie samej więcej
się łyczy... — — — — — — O to list Króla —
"Widziano cię we Lwowie moja Annulo
mało się o mnie pytałaś pamiętaj de n'entreprendre
que des choses qui vous arrange pour l'avenir
"vous vous occupez constamment d'un homme
si ce n'étoit bonheur, c'étoit cependant
"un preservatif du mal, twoja młodość prze„
"szła dobrze tes facultés étoit bien remplie
"et occupée, garde les pour l'avenir, l'exemple
de quelqu'un te servira beaucoup, je serais
dans quatre semaine après l'arrivée de cette
"lettre auprès de toi, Adieu chère amie
j'embrasse ton enfant, on s'occupe de la
"formation d'un bon gouvernement republi„
cain en attendant il faut souffrir les Russes
"ne pouvant les chasser, les effets ont prou„
vé —— l'Imperatrice a une conduite
"precieuse vis à vis des polonais, elle a con„
"fier entre les mains des citoyens les arran„
"gement interne du pays et accorde tout, hor„
"mis la succession et la monarchie —
Adieu adieu chère amie mes respects à
mes parents —— Z listu i z stylu to
stanisławna — policyja mi dała rewers, że
odda list to go Pann Dobracz przysłał
i inne listy i pamiętnik tylko pewny

drogę — może w ręku b. Dobrodziejki się jakie pamiątkowe listy, które tę rzecz całą wyjaśnią, nie chodzi mi tu o pokrewieństwo z taką linią jak ten Król lecz z listów Anny mej babki widzę że to była lepsza chwila na tamte czasy tylko uwiedziona i skrzywdzona nawet przez Arcybiskupa jak ten list przytoczony, my, Pani Dobrodziejko — jej honor uratować jej pamięć tak jak jej się należy — i mojej matce zapewnić jeszcze tych kilka lat życia spokojnego i wrócić jej nazwisko jej prawnie należne Hr. Harczowskiej kiedy Harczowski nie protestował za życia, jak tego od sędziów wymagamy — bo gdy się matka urodziła Harczowski żył jeszcze — i niema żadnej protestacyi z jego strony Hańba cała spada na tę Urszulę, której ten Arcybiskup swej wnuki głosił i z babką w Królu bywał i nie czynił żadnej tylko z nim się przyjaźnił — jest Pani Dobrodziejki materyał nie do powieści ale do prawdziwej historyi okropnej, cudownej, lecz szkoda czasu i atłasu po-

dobno poruszać dawne dzieje, jeżeli one
niepostarczą nawet żarliwiejszości — ale
mnie się zdaje że postarczą — cierpliwości
proszę tylko Boga — zdrowia dla wiernych
synów ojczyzny — przetrwa się wszystko
z Łaską Bożą —

Jutro 29 Listopada —

Pisałem przeszłego roku do G. Sabrackiego
w 500 letnią rocznicę Ś. Salomei córki Leszka
Białego o grobach — i groby przemówiły Ka-
zimierza Wielkiego kości powstały — dziś
poezyi pisać niemogę — lecz podałem tu łaską
myśl jednemu rzeźbiarzowi który piękny
posąg wykuł matki Boskiej — ustawił przy
domu kupca doskonałego — a sam biedny
ten rzeźbiarz, chciałem mu się przysłużyć czem
i Bóg mi natchnął myślą wzniosłą — jak też
poszedłem do tego rzeźbiarza — i powiedziałem
mu czyby niepodjął się trzech posągów wy-
stawić tu w Krakowie — posąg Chrystusa
zmartwychwstałego który ma stanąć na
kopcu Kościuszki z książką czyli z na-
pisem — Módlcie się kochajcie się i prze-
baczajcie — drugi posąg — Krakusa depczą-
cego smoka na kopcu Krakusa — trzeci

posągu Wandy na Kopcu Wandy — podałem mu tę myśl z tym warunkiem, aby poszedł do Kraju i tę myśl objawił, i aby składkami ten posąg(?) wystawiono — i żeby od 29 Listopada zaczęto zbierać te składki, aby na Wielkanoc przyszłą stał jeden posąg Chrystusa na Kopcu mojej sławy(?) — i dodałem mu że jeżeli Krakowianie się tym nie zajmie to jest do Banca(?) Dobrodzieja [illegible] piszę i poznańscy się tym zajmie bo kto przyjaciel majętny i zacny — nie taki wielki koszt, kiedy składkę w kościele ustawiono to tem bardziej te trzy posągi my pokolenia zostawić powinni po sobie, na wspomnienie — nie kiedy już nic zostanie niemożemy — Arcybiskup mówił że Krakowianie chcą aby przez niego te posągi stanęły — lecz jeżeli nie o tym niewspomni Kraj — jej panu Dobrodz udzielam ten mój zamysł — pan Dobrodz lepiej te myśl pojmie jak ja i konieczność prawie przy tym upadku moralnym obudzenia nas z uśpienia i z przestrachu —

Żonie mojej najpiękniejsze ukłony zasyłam Dobrodz i proszę o pomoc aby mogła nabyć fortepian i uczyć i mieć dochód — smutna bardzo strapiona spowinowacona biedna, gotowaniem prawie — serce mi pęka patrząc na Jej krzywdę a niema na co stary przyjść — Dzieci dzięki Bogu zdrowe — chowają się szczęśliwie — lecz na dzie gwałtem uczyć trzeba

Kraków Raj 28go Listop. sługa wierny Józef [illegible]

30|12 Wielmożnemu Panu
J. I. Kraszewskiemu
w Dreznie. 716 196

Drogi i Kochany Panie!

Kończy się rok 1870.ty. Na całej ziemi ani jednego głosu tak wzniosłego i bezstronnego aby mógł obudzić ten świat z przestrachu i z ostupienia — Od dawna to poj„mowałem że ludzie przewrotni mają odwagę złego i tą odwagą swoją do strasznych klęsk świat przyprowa„dzą przy tak szczupłej liczbie ludzi z odwagą dobrego — lecz tak złemi i nikczemnemi ludzi nigdy sobie niewyobrażałem, jak ta wojna francuzko-niemiecka nam jich w całej nagości przedstawiła

zdrajcy poprostu i niedołęgi z jed,
nej strony bez żadnego wytłumaczenia
a chytrość i zuchwalstwo nie do pojęcia
z drugiej strony — O skromna, po,
korna cywilizacyo chrześciańska!!!
w czyich ty rękach spoczywała???..
Kiedy podobne dzieje mordów i
pożog bezkarnie przeszło pół roku
już trwać mogą i nawet wyjścia
z nich niema bez większych
jeszcze mordów — Pióro odmawia
pisać — serce i dusza martwieje
rozum zawrotu dostaje, gdy czło,
wiek czuciem i rozumem chce
wglądać w przyszłość — a teraźniej,
szość moja własna — do boleści
najokropniejszych moralnych już
i fizyczne się czepiają — czwarty
rok w Krakowie — i niemogę zaro,

i

bić ciężko-mozolną pracą i umiejętną na wszystkie potrzeby życia – gdyby nie ciotka żony z Warszawy i jedna biedna emigrantka z Krakowa to już tej zimy ratunku niebyło – i tak przed 10ciu dniami mało nieumarłem z przeziębienia i nie„strawności, jedząc potrawy, które się na kredyt dostało – wszystko zawsze pieniądz – a człowiek nie – Ha człowieka Francya woła niema go – i polska o niego woła – niema go – bo Bóg go nieda narodowi, który człowieka nigdy nieszanował – Francya prę„dzej go otrzyma – Czytałem cały Rok Tydzień pański dziękuję za łaskawe mi go prze=syłanie ostatniego Nro niedostałem

Zawadzki był słaby - golnje rachunki
jeden księgarz go zarwał - z lepszych
to ludzi - z czynów sądzę bo gdy żona
i córka moja bez koszul już prawie
chodziły on sztukę płótna za 30 reńsk. za,
kredytował nam - on się wyśći z rachun
ków - sam w złych interesach -

Żona prosi o Tydzień i nadal,
Pana Dobrof bo to jedyne pismo, które
czyta - ja chodzę do miasta mam
różne gazety u Rudolfiego darem
do czytania - Włoch cukiernik mi tę
dogodność wielką w Krakowie bezinte,
resownie czyni - polacy prawie nigdy,
nie - Pol z Krasickiemi nie poradzie
niemoże przy tych tu stosunkach - chociaż
mówi że Krasiccy nie jeden majątek
czyli spadek matki zabrali - Matka
w biedzie dogorywa a ja nawet niemam
oczem pojechać do niej i w czém - żeby
nawet na pogrzeb - bo futra niemam -
Daj Boże Nowy Rok lepszy całemu
cierpiącemu i zacnemu światu i panu
sił potrzebnych do zacnej tego pracy -
Kraków Raj 30go 12go 1870 - sługa wierny biedny
Józef Łusakowski

198

Kraków 5go Listopada 1871
Ulica Karmelicka No 50.

Szanowny i Kochany Panie!

Przecież choć Wiktor Emanuel uznał
przed światem zasługi pańskie tym
milej dla nas że to potomek Krasińskiej
oby Bóg pobłogosławił prace te olbrzy-
mie pańskie w całym narodzie naszym
tak okropnie już sponiewieranym, bo
tego błogosławieństwa Szanowny Pan
pragnąłeś i pragniesz – takiemi ludźmi
znakomitemi zwyczajnie Bóg narodom
swą łaskę swą dobroć ukazuje, gdy i czy-
nami popierają potęgę słowa – –
A wielce dobry uczynek przyszedł
nam właśnie od Pana kochanego – nam
niesłusznie tak skrzywdzonym i tak
bez potrzeby niedostatek cierpiącym – bo
w największym już kłopocie 20 złr nam przy-

słane przez Pana były prawdziwym
skarbem — bo one nam pozwoliły wypro„
wadzić się z domu, w którym pół pięta
roku mieszkaliśmy jak najnędzniej, i żona
tęższej mieć niemogła, bo nikt tam mozniejszy
przyjść nawet niechciał — Dziś mieszkamy
bardzo porządnie. obszernie — po prostu pięknie
i czterych uczniów możemy pomieścić wygodnie
i to jej osobno mogę chłopców trzymać a żona
dziewczynki — bo zupełnie osobne mamy po„
koje — kuchenka nas przedziela i płacimy
za to 20 fł miesięcznie — tyle co Pan przysłał
na pierwszy miesiąc zapłaty z góry — inaczej nie„
było wyjścia z Raju Kreckowskiego — bez tych
20 fł — smutno było w tym pomieszkaniu
tadym bez mebli — etc — obawa o drugi mie„
siąc o inne jeszcze kwestije — aż tu w dru„
gi dzień po sprowadzeniu naszym przy=
chodzi list od p. Jana z Kiszeniewa
ze 75 rublami — i biedni skrzywdzeni
my zrozpaczeni — poniewierani od ludzi
złych i ograniczonych zobaczyliśmy się na raz

199

zasłoniący nie tylko od nędzy - ale i w bardzo
stosownym nam położeniu - bo i pałacu długo
się spłaciło - i tudzie naukę dostali bardzo sku„
teczną - bardzo - że Opatrzność myślących
zacnie i pracujących sumiennie nie pozwala
długo poniewierać - Wszystko to listy pańskie zdzię„
łały dla nas - Łaska więc Boża panu i
nam przez Pana - godne zastanowienia
to zdarzenie - pisałeś Pan że to kryzys i zdaje
się - bo już żona dostała dwie uczennic, które
same przychodzą -
Z listu panny Augustyny wyczytaliśmy że
pani Kraszewska cierpiąca a ona sama w
bolesnym bardzo położeniu czuwać nad matką
i nad sierotami po pannie Konstancyi - Wnuki
to pańskie sieroty straszne - Każ Pan je
oddać nam lepszej opieki w życiu nie znaj„
dą jestem pewny - bo żona opłakuje Panią Łuzinskie
bowiem ją szczerze kochała - i dzieci te kochać będzie
nie mniej pewnie jak swoje - Czyn zacny
taki tylko Pan pojmie i ogrom przykrości
jakie Pan usuniesz od wielu osób i od tych
biednych dziatek - i duszom sercom naszym
wielką Pan sprawisz radość, że my pracować
będziemy dla tych których już kochamy

a przytym i Zacność pańska na wszelkie sposoby tu w Krakowie podkopywana ukaże się i w tym względzie taką jak być powinna –
W takim razie niebralibyśmy już nikogo – mamy syna Gustawa Czernickiego i pańskich wnuków ny żadnych wielkich korzyści niechcemy – na pana się całkiem zdamy – co pan przeznaczy na ich utrzymanie na tym przestajemy –
przyłączam list Gustawa Czernickiego który z Warszawy pisze – dla uspokojenia pana a Czernicki ostry sędzia –
Przy tej okoliczności proszę jeszcze Pana aby Pan był łaskaw do Wicentego pola napisać aby on opisał całą rzecz jak wie o niej na ce i o jej krzywdach – bo mówił postowi Juvena lowi Boczkowskiemu że niej matce nietylko posag wzięto – lecz i niejeden spadek jej należny – niech on panu to opisze – a pan co uczyni ja się zdaję na pana – uczyń pan to – chwała pańska nas wszystkich chwała – a zajęciu się wymierzeniem słuszności i mnie – którego Bóg także za narzędzie ma czyt wybrać nie raz – bo to zgostawieństwo przez nas i karę wymierzy zarazem –
co daj Boże –

Zawsze pański sługa
i przyjaciel prawdziwy
Józef Łusakowski
Ułan polski.

p. s.
Żona na żądanie p. Jana wszelkie rachunki mu posłała on chce wypłacić kapitał i reszte procentu

Szanowny i Kochany Panie!

Wierzaj mi Pan, że jeżeli kiedy to za mego pobytu w Krakowie za moję jak najsumienniejszą pracę – (bowiem do czterytysięcy godzin dawałem lekcyje o chłodzie w głodzie nieraz –) zasłuży,, łem sobie na szacunek każdego pra,, wego polaka, każdego prawego człowieka- rzecz bardzo naturalna że nabyłeś tę godność ludzie bez godności żadnej; poniewierać chcą – a przynajmniej nieznać tak życie – aby mi to życie piekłem się stało – Niemiałem trzy miesiące żadnej lekcyi – kredytem żyliśmy mieszkanie niepłaciliśmy – Żyd który,, mu 36 ff winienem na wzgląd na moje położenie biedne przekupki

które trzeci miesiąc dają chléb- masło, węgle, mleko- nie niemówiąc- przeciwnie współczucie wskazają- a nasz gospodarz pan Karol Langie, któremu słu, naczyłem się z tego że niezapłaciłem ten czwarty miesiąc to jest 30 reńskich za mieszkanie- i któremu więcej już jak 400 reńsk zapłaciliśmy za te liche pomieszkanie przez czter[y] lata- właśnie teraz nas wypędza po prostu na ulicę- bez żadnego względu pod pozorem czy z istotnej potrzeby, że potrzebuje tego pokoju- Żona panu Szanownemu pisała, że wszystko zasławione ja na list pański- i żądanie napisałem do Kiszeniewca do pana Jana- żona do Warszawy pisała do swej ciotki do panny Augustyny lecz znikąd odpowiedzi- jestem więc pewny, że pan Kochany oceni

207

to krwawe - krwawe, piekielne położenie człowieka, który kochał zawsze zacność i będzie łaskaw napisać do pana Lanyiego żeby był cierpliwy że 30 reńsk z tego roku a 12 z przeszłego roku, któreśmy zostawili na naprawy w mieszkaniu że my oddamy i niech dla pana to uczyni, niech nas nie trapi, niepastwi się nad naszą niedolą dopóki mieszkania sobie nieznajdziemy kilka wyrazów pańskich z mąk piekieł nych nas wybawią, a wiem że tych kilka słów pan nam nieodmówisz, a przytym ja pana proszę o pomoc choć kilkuna stu talarów bo do pierwszego nie ma czym wyżyć - łatwiej już nam kilka - panu pożyczą mnie pieniędzy tu w Krakowie nikt niepożyczy - Jedną rodzinę biedną, krzywdzoną haniebnie ratuj pan kochany po polsku - a polska i Bóg i serce pańskie własne hojnie panu zapłacą -

Zostajemy z szacunkiem i z przywiązaniem prawdziwym
Józef Łusakowski

Raj, N. 28 dom Lanyiego
Kraków 23go 6. m 871.

Kochany i drogi Panie!

Przy najlepszych życzeniach na ten Nowy Rok, który się światu strasznie krwawo, ponuro. t-j głupio zuchwale zwiastuje, cóż biedne ofiary dumy rodzinnej- i przewrotności ludzkiej mężowi tak wysoko zasłużonemu jak Pan Dobrz na Nowy Rok życzyć mogą, gdy sami w sercu tylko smutek ach smutek bez granic czują, nie tylko z powodu własnej niedoli, lecz więcej może, z położenia Kraju

—:

w którym już nic wyższego ani
ocenić ani pojąć niechcą, i najpiękniejsze
dary Boże marnują, i przeszłości swej
niechcą ocenić sprawiedliwie - i ludziom
Narodowym życie z szaleństwa przebił,,
głośnej ułudzeją, zatruwają - W rocznicę
pierwszego rozbioru Polski, jużbym był
tego zdania aby w Rapperswell pan
Plater zaprosił na radzę i Narady
rycersko chrześciańskiej znakomitości
Europejskie - aby tam roztrząsano
przyczyny wszystkiego złego po polsku
t. j. po rycersku i chrześciansku -
Księża Niemieccy niektórzy pojmują
rzeczy już trafnie - posyłam na dowód
list Księdza Tangermann z Bonn nad
Renem dawniej" proboszcza w Unkel
nad Renem - którego Arcybiskup
z Kolonii zasuspendował za jego
mowy i dzieła - jego dzieło pierwsze

jest – Schönheit – Liebe und Wahrheit
a drugie Aus zwei Welten
Wahrheit und Dichtung.
von Victor Granella
Wilhelm Tangermann
Leipzig Brokhaus
1871.

To dzieło przysłał żonie jako swej imienniczce ~~na swej~~ na Boże Narodzenie – przyłączam list tego on wie że żona w domu pańskim była Nauczycielką i bardzo go los żony obchodzi – jest z gazet wyczytawszy jego mowę; i nazwisko – zapytałem się go, czy przypadkiem nie jest krewnym Augusta Tangermann ojca mej żony – i prosiłem go, aby w razie mej śmierci nie zapomniał o żonie – i o mych dzieciach, bo tu w kraju nie mają moje dzieci żadnej opieki w razie mej śmierci przy upadku tu ogólnym – i z tąd nasza znajomość przez listy – pan kochany może dostać to dzieło i o ruchu nowym literacko

pacłyczno religijnym w Niemczech (przez Księdza Katolickiego skreślony) Pan Daby naszej publiczności oświecić w swoich pismach — to odda wielką usługę Krajowi — tego nam brak najpierwej zrozumieć — Ksiądz Tangermann Niemcom oczy otworzył na ich ohydny materyalizm i do wzniosłych myśli i wiary ich budzi sposobem bardzo zajmującym — Pan Daby sam obaczy zabawy — to osądzi —

Zostaję zawsze
strapiony biedny z ludźmi
lecz niemniej szczęśliwy
szczęśliwy dalej —

Sługa i najlepszy
Przyjaciel
Pana Kochanego
J Łuszczkiewicz

Kraków 28go b. m 1871
Ulica Karmelicka N. 58

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Polecając Panu odezwę naszą, upraszamy o łaskawe zrobienie z niej dobrego użytku, między swemi znajomemi, tak licznie udającemi się teraz do wód. Może są jakie fundusze lub zapisy gdzie, na takie cele któreby nas mogły wesprzeć, lub też może jaka poczciwa dusza za pańskiem przedstawieniem zechce nam dopomódz, bo my nic zgoła nie mamy a to wymaga jednak nakładu. Ot, chwytamy się ciągle jak tonący brzytwy.

Życząc Panu zdrowia i wszystkiego dobrego zostajemy z prawdziwym szacunkiem.

Józef i Józefa Lusakowscy.
z dziećmi. —

8 Czerwca 72 r.
Kraków
Ulica Karmelicka No 50.

Już mamy jednego ucznia na 400 r. rocznie.

205 ~~448~~

772.

Nabywszy doświadczeń w nauczycielstwie na zachodzie i po pięcioletniem uczeniu prywatnem jęz: angielskiego francuzkiego i niemieckiego w Krakowie widzę potrzebę zakładu takiego, gdzieby młodzież osobliwie z Królestwa oddalona od nadzoru Rodziców znalazła naukę i opiekę ojcowską.

Uwiadamiam więc o tem Rodziców Krewnych i Opiekunów, że przyjmuję na stół i na stancyę młodzież i za wszelkie wygody zaręczam. Przytem wykładać będę jęz: angielski francuzki i niemiecki prywatnie, według życzenia Rodziców sposobem łatwym i gruntownym. Żona moja nauczycielka z Warszawy oprócz ciągłej konwersacyi francuzkiej udzielać będzie lekcye muzyki na forte piano. Na korepetycye nauczyciele osobno płatni przychodzić będą. Rodzice przed wakacyami raczą się zgłosić do mnie dla wspólnej umowy dając zarazem zaręczenie abym przez wakacye urządził pomieszkanie w stosunku do liczby uczniów.

Józef Łusakowski.

Ulica Karmelicka No 50.
W razie zmiany pomieszkania bliższa wiadomość w cukierni Rudolfiego.—

Wielmożny Łaskawcy i drogi Panie!

List Wielmożnego Pana z 31 Grudnia w odpowiedzi na nasz bilet z powin„szowaniem Nowego Roku całą mą istotę do głębi wzruszył, te słowa serdeczne zacne Wielmożnego Pana to opisanie położenia Wielmożnego Pana przywiodły mi boleści całego naszego narodu i naszą niemoc straszną — pisarze tacy znakomici jak Pan Kochany milionami raz„wydawać mogą w Anglji w Ameryce we Francji a u nas Pan drogi Ko„chany ten Pan dóbr licznych samotne pędzić musi życie na obczyźnie i troszczyć się o życie cielesne

Kraków 19. 6. m 1873
Ulica Gołębia Niższa — 182 —

o życie chwilowe przemijające szybko
bo ledwie na jeden wiek się liczące. —
I ten który już tyle dla wierności
nażył dla świętej Narodu — Ten
któremu Bóg dał siły nieśmier,
telności za życia Ten w twardkach
żyć musi — To jest coś tak okurza,
jącego, że wyraziło niema na to —
lecz za sponiewieranie tych posłów
Bożych — prawa Boże straszne
lutkość której rzecz udowadniana
już dziejami — Wszyscy wielcy ludzie
nasi świadczą w niedostatku marnieli
i marnieją — Ostatniemi czasy gdy
Wincenty Pol umarł — gdy mu siły
pogrzeb wyprawiano — przetkupka
jedna z zdziwieniem zawołała — No
patrzcież się ten który tutki odemnie
brał na kredyt dziś mu pogrzeb
wyprawiają jak jakiemu księciu
tak Mickiewicz i jego dzieci w paryżu

nawnieli — gdy trzy Braniccy
ich miljonami rozrzucali — o Panie
drogi Opatrzność może niedarmo nas
razem sprowadziła — Ja dziś takie
punkta zdołam uformować w rzecz
słusznej sprawy że umierający i
przed Czarnieckim się nie zawstydzę
gdy zginąłbym — i nie o tem Rzecz
lubiejszy ja się z tym nie taję — bo
nikogo się nie boję tylko grzechu —
lecz to sprawa jeszcze z daleka gdzieś
tam mignęła się — choć koń siwy niezaz
gdzieś tam zdaje się grzebać ziemię
i z daleka mnie z niespokojem — co
się z Francyą stało przeczuwałem To
niech Mickiewicz przysłał tam to
co ja napisałem w r. 1861 24 Listopa
gdy z Warszawy przyjechałem do Francyi
napisałem do Siecle artykuł i jemu
Mickiewiczowi posłałem kopię, aby
zachował te moje przepowiednie —
spełniały się — a przepowiednie mające
bo miłość czysta dla kraju w mej
piersi się mieściła od młodzieńczych lat

dziś w Krakowie wydawali mi się miłości
niegodni radcy nasi — Oburzenie zostało
tylko — serce moje karmione uczuciami
najwznioślejszemi dziś się wstydzić
musi przed strasznym szyderstwem
własnego zimnego rozumu — żem
kochał ojczyznę taką — która nie
wydała ani jednego serca wielkiego —
W niedoli mojej w poniewierce najstrasz-
szej tu w Krakowie pan jeden kochany
zachowałeś dla tego najnieszczęśliwszego
człowieka już przez nieszczęście własnej
rodziny uczucia zacnego Polaka i
zacnego człowieka i ten żebrak mojej
matki niebaczy u pana i przestam
go w najokrutniejszej chwili wydobyli
nas z piekielnego położenia — i dziś
w najgorszym razie zostaje moje
życie kilkuletnie tu w Krakowie
świadkiem strasznym — podłości
i głupoty naszych radców — są
ludzie których Bóg przeznaczył
na oświecenie swych współbraci
a są ludzie jak ja nędzarze, którym

Bóg daje nam przyjaźnie żyć miło-
sierdzie dla nieszczęśliwych skrzyw-
dzonych a tak dla nikczemnie
marniejszych niezasłużone dary
Boże - i tego dowody nieraz mia-
łem już w życiu - że to przeczułem
i nawet przyczyniałem się do tego
prawie bezwiednie — Jeszcze nie
czas o tym pisać - bo ja nie człowiek
pióra to nie mój dar - ale Pan
Pan kochany gromił słowem nie-
miły niepomogło z razu - lecz zawsze
potém opamiętano się - i dziś ja dla tego
piszę do Pana bo wiem że Pan
Boży człowiek i masz swoje za-
danie spełnić - i spełnisz go nie-
zawodnie po takim już życiu
najpełniejszym w czyny najchwa-
lebniejsze — bo dobroć Pana nie-
przebrana - i pycha nieowładnięta Pana-
Panie drogi — Miłość i dobroć
to klucze do nieśmiertelności
już za życia - tak było - jest i będzie

na wielki według prawa Bożych
nietylko tu na ziemi ale w całym
Wszechświecie — Pan kochany pytasz
się nas jak nam się prowadzi — naturalnie
że bardzo dobrze jak na teraz — ale
dla tego że syn panski Jan przysłał
żonie 700 rubli właśnie w téj chwili
kiedy marszałek Rutkowski wyrzucał
nas z domu za pieniądze które nam
czerwieli za syna nieprzysłał na czas —
Gdy się długi popłaciło i 300 rsr. za
mieszkanie wyjmy zapłacili za
półroku — i mając tylko trzech uczniów
i jedną dziewczynkę na stancji — żywimy
ich uczymy i radzicom niedzierżymy jak
inni przedsiebiercy — to jakoś i nawięcej
na Utarce polskiego się patrzy że smo,
ki Krakowskie — gdym nosił wodę
drewo kartofle chléb — to wtedy lichy
byłem — o nieszczęśliwy nieszczęśliwy
ten naród — ratuj go Pan jeszcze
swéim stanem swém uczuciem — pełz
Pan pol ten śpiewak Narodowy
tak wzniosły umarł a o krzywdę

najstraszniejszą mej matki mojej mech
dzieci nieupomniał się po rycersku, wie-
dząc dobrze o wszystkim i o mojej biedzie
o Panie Bóg sił nie daje tylko za upomi-
nanie się krzywd wyrządzonych, z całą energją-
i biedny Pol mnie nierozumiał, myślał
że mnie idzie o moje korzyści — ja jako
człowiek umarłem z boleści za młodu
Bóg mnie trzymał i nadział po świecie
i wszystkie na mnie polskości czerwone
i podziwiano — tylko w Krakowie zebra-
kiem mnie mieć chciano — i Pol nie-
przeczuł że ten wnuk Anny Krasicki
że przyszedł do niego — że to już był czyn
jakiś nadzwyczajny — On na mnie jakie-
goś dziwolęga widział — nie człowieka
Bożego — Umarł Seweryn Mielżyński —
żona z uwielbieniem dla niego — pojutrze
idzie do katedry gdzie będzie nabożeństwo
za niego — kochałem obojga Mielżyńskich
jak tylko ludzi kochać można za ich polskość
prawość — lecz czyż się kiedy spytali
o nas w Krakowie a pani Mielżyńska
żonie przy odjeździe obiecała przyrzekła
że o niej i Zosiu nigdy niezapomni

a myśmy tu w Krakowie z gradu prawdz
umierali nie jatmużny nam potrzeba było
tylko killkaset talarów na pierwszy początek
pan Józef żonie nieodpisał nawet gdy
o pożyczkę 100 talarów go prosiła — Anyż
gdy często komu dobrze to mówi że jej sobie
dobrze czynić — bo to dusza mająca pragnie dobro
czynić i co czyni to czym dobrze — U nas
tego niepojmują — O mój panie napisz
ban temu krajowi stawami z całej
duszy krwawemi głoskami — że
przepadnie — przepadnie marnie
i wiech przepada — jeżeli niepojma
tej jasnej prawdy — że miłość
i dobroć Bóg tylko błogosławi
przy czynach i pracach umiejętny
i zacnych —
Uczniów niech ban kochany nam za
rekomenduje lub poleci zarekomendowa
do nas — my czyniemy co nikt tu nie czy
i niemoże czynić aby zacnie uczyć i
młodzież zacności uczyć stawem i
przykładem — lecz przeciw złościom ludzkim
tu — tylko po za krajem można być obronie
nym — U Miebzyńskich fortepian próżno
stoi — przy okazji gdyby ban wspomniał
aby chrzestna matka Jasiowi synowi chrzestnemu
na pamiątkę data — powinna to uczynić — bo ma Jaś
talent ogromny, i to tylko jego pasją — Dzieci do szkoły cho
Żona pracuje ciężko lecz ubaje wesoła, bo bied niema długo Józef Zasak

Kraków 25go Listopada 873
Ulica Wolska No 72

Szanowny Kochany i Wielmożny Panie!

Przepraszam bardzo, że z tego grodu smoków ośmieliłem się Pana Kochanego niepokoić i zabierać Panu czas, który Pan tak zarysecznie umiał i umie, pragnąłem ostatnie dzieło Pańskie o trzech rozbiorach Polski przeczytać, nad którym gazety tak lepsze czynią uwagi po gazeciarsku, lecz nie mogę go dostać, tak tu mój wydatek i moje środki są ograniczone. tyle razy mi Pan w różnych okolicznościach wiele dobrego czynił, i tą razą daj Pan jałmużnę a Bóg zapłaci, bo nadzwyczaj ciekawym to dzieło przeczytać i pogląd Pański poznać a osobliwie ten styl polski cudowny – może pomimo woli mojej jeszcze ja co najpierw, bo serdecznie życzyłem sobie tylko umrzeć tak, aby Czarnecki mnie po śmierci ucałował, w szary, bogdaj

/.

i przez zatokę morską — lecz niestety Napoleon
postarał się o to z Bismarkiem, aby nas ze sceny
świata czynnego zepchnąć zupełnie do nicości — z
duszy więc naszej własnej z boleści naszych bez
granic, z miłości Wszechpiękna i Wszechmocy
musiemy wydobyć głos taki, któryby w
nicość obrócił tych, którzy nas unieszczęśliwić
starają się wszelkiemi środkami —

Żona i dzieci zdrowe, żona szyje-pracuje-dzieci
swywolą i do szkoły chodzą — przeszły rok — cholera
opóźnienie szkół i td. zniszczył nas — czyli ten
ostatni zapas, który żona od syna otrzymała,
lecz przetrwało się Bogu dzięki zacnie — i ludzie
nam są dłużni i obowiązani a nie my im — to
łaska wielka Boża, że siódmy rok się kończy
i z tego przykładu Mamiełko nie dał nikomu
i jak się żyło a przynajmniej jak się żyć przyjęło
tak da Bóg i umrze się po Ułańsku z dobrą
miną i z pełną duszą z prośbą dla złych a
ze łzą dla nieszczęśliwych i skrzywdzonych —

Zawsze sługa pański ale tylko pański
za co dzięki Bogu —

Wszechmocy Tego Pana Kochanego
polecając i ściskając rzewnie Tego ręce
Józef Łusakowski

Kraków 4go Lutego 1874
Ulica Wolska N. 72.

Szanowny i Kochany Panie!

Piszę do Pana drogiego - bo tak mi każe rozum i serce, aby ulżyć cierpieniom zacnym ale nie mniej bolesnym i aby uspokoić choć trochę wzburzoną całą mą istotę - Właśnie dzisiaj rozmawiałem z jednym rodakiem niegdyś także wychodźcem a teraz nauczycielem nauk wyższych, słowem z człowiekiem uczonym bardzo wysoko a przytym obeznanym dobrze ze wszystkiemi złemi i dobremi stronami tak rządów jak i narodu - a który tak jak szanowny Pan ubolewa ciągle nad upadkiem naszych klas wyższych z któremi jest w ciągłym stosunku

Aresztowanie Arcybiskupa Ledochow-
skiego i prześladowania xiężów w
Królestwie - liberalnej presy Wiedeńskiej
wykrzykniki ze północy to Jezuiten-
Knechte niewarci aby o nich mówić
i najgłówniej stan moralny i zu-
pełna bezmyślność naszych ludzi
możnych, i brak mądrej ofiary z
ich strony to nam dało powód do rozmo-
wy i zastanowienie się - ja na to
odpowiedziałem, trzeba by przy takim
położeniu ludziom bezstronnym
porozumieć się i w duchu chrześciańsko
rycerskim postępować - mój kolega od-
powiedział mi trzeba trzeba bardzo takiego
Dziennika bezstronnego - i on z Księdzem
jednym bardzo zacnym patryotą o tym
już rozmawiali i myśleli - lecz trzeba
by przynajmniej czterych współpracowników
i ze 20,000 reńskich - to on by mógł podjąć
się takiej Redakcyi - Ta myśl mnie
nadzwyczaj zajęła - bo to rzecz widocznie
jasna że duch rycersko chrześciański

ten duch niegdyś rycerzy prawdziwych
wyprowadzi Europę z tego strasznego
zamętu i zasłoni ludzkość od fanatyzmu
despotyzmu rodu i złota i socializmu
a nikt szczerze w tym duchu w pismach
publicznych u nas nie występuje — o
pieniądze chodzi — wszak Francya ich
miała dosyć — a ludzi niemiała — u
nas ludzie gdy się znajdą środków nie
mają — Piszę więc do Pana Kochanego
o tym — czyby Pan niechciał porozumieć
się z tym moim Kolegą względem te„
tego Dziennika i naradzić nad sposo-
bami jakby te 2000 reńskich dostać —
bierni składkami małemi ludzi; jak
by program przeczytali pojęli o co to
chodzi i niewątpię aby się ~~nie~~ znalazł
kto z możnych. Któryby ~~trzei~~ wziął na
siebie koszta kaucyi etc — bo taki
Dziennik miałby ogromny rozchód bo
mój Kolega artykuły polskie po niemiecku
zaraz by tłumaczył i do Dzienników
w łacinych podawał — Umierając najlepsi

robię zapisy – a na taki Dziennik chrze-
ściańsko polsko rycerski nikt się niezdobywa
wzgląd – i śmiech – Weissenwolfowa Hrabina
Brzostowska umarły – bogate te siostry
cioteczne mej matki – matkę w nędzy
zostawiające – a zapisy robią dla dumy lu
próżności – iż takie potwory o chrześciańsk
wszechmocy i piękności pojąć mogę – ale
pani Sewerynowa Mielżyńska – mogła
znając pana to uczynić – o Jasiu mym
synie biednym a o swym chrzesnym za-
pomniała choć obiecała pamiętać – przyłą-
czam tu powieść którą napisałem w roku
jeszcze 1866 za Warszawą mieszkając w Mińsku
i pani Mielżyński posłałem, lecz nieodebrała
wtedy zapewnie – jeżeli pan Dołęga uważa ją
że można ją wydrukować – że warto – to raz
niech pan Dołęga według upodobania – jej kopię
mam –
Daruj Pan kochany że jej czasami
nieużywany nieproszony odzywam się z
memi myślami, lecz co czynię to czynię
z szacunku i miłości dla pana i dla tego
że coraz więcej pojmuje prawdę Bożą i strach
i radość zarazem mnie przejmuje – gdy ta
prawda Boża mi się objawiająca coraz jaśniej
w nagrodę za one straszne niezasłużone męki
od młodości prawie – Sługa wierny i przyjaciel
Józef Tusakowski – Stańczko-
bitter –

Kraków 27go 6. m 875
Ulica Stgo Jana No 311.

Kochany i drogi Panie!

Nienawidzić bym musiał sam siebie
i wszystkich ludzi zacnych naszego
narodu osobliwie i zmarłych i żywych
gdybym sobie postępował inaczej jak
postępuję sobie od przybycia mego tu
do Krakowa - Za wszystkie te bo„
leści i cierpienia i upokorzenia
za pracę - uczyłem języków - Doktorow
Księży - professorow - Inżynierow młodzież
dla zarobku, ale i w tym celu aby
się poznali z literaturą duchem naro„
dów swobodnych - bo język obcy jest
to najwyższą zdobyczą i najważniejszą
na obcym narodzie - Byłem prawie

prawie pół święty - spojny prawie nad możność - dosyć, ani rzetelność ani poczci-wość ani umiejętność ani praca ciężka nieszczęśliwej mej żony niepomogły -
Ludzie widzę że mnie niezmieni ani Kraków cały ani świat cały - bo ja czuję i pojmuję potęgę Wszechmocnego Ojca nas wszystkich i nikt dla mnie nie jest powagą tylko Ojciec Wszech-światów i Wszechistot i stosuję się do tych praw przedwiecznych - bo wiem że straszne są sądy Boże dla tych którzy wedle praw Bożych żyć niechcą - cała tajemnica życia mego - widząc świat tak upadnięty - naturalnie zniechęcony obojętny małomówiący - milczący - niewbie-gający się o ten grosz z chciwością - sta-rano się w tę biedną nieszczęśliwą żonę wmówić, że nasze powodzenie złe pochodzi z mojej zarozumiałości - głupoty - z lenistwa mego - i ta biedna

Kobieta rzewnemi łzami się zalewa i do
jakiejś strasznej katastrofy siebie i dzieci
prowadzi wyrzekaniem i płaczem nad swą
niedolą — z mojej przyczyny — i tak ją usposobiona
chytrze na zgubę jej własną — że duszą ma
płacze nie tyle nad straszną niedolą tej
kobiety pracowitej cichej lecz za nad to dba,
jącej o te tak nazwaną przyzwoitość światową
powierzchowną — powodem do takich scen
jest zwykle czas wakacyj i niepewność czy
się będzie miało na rok przyszły utrzymanie
odpowiednie — i gdy się trzeba przenosić z mieszka,
nia wygodnego do gorszego i gdy się nie ma
funduszów pod ręką — bo Ter. Mielżyński
kwiat Naturyzacyi wypłacić mnie
synowi 1000 talarów z zapisu ś.p. Pani Lewery,
nowej — tylko pod warunkami które tak prędko
w wszędzie niemożna było spełnić — to jest i fundusz
jaki taki — i właśnie dlatego chcą ludzi nie=
uczciwi przyśpieszyć te katastrofę wielką
że coraz więcej się układamy —
Racz Pan do swoich przyjaciół i znajomych
parę słów napisać i mnie tak przedstawić
jak jestem w istocie by nam śmiało

uczniów naturalnie zacnych rodziców
do szkół chodzących powierzali - ; aby
oszczerstwa te tak skarcili jak się
należy - może i pan Kochany mógłby
w złożonym artykule jako zdarzenie
przedstawić, które rzuca okropne światło
na upadek tutejszej społeczności - ja
niemogę się bronić tylko mym życiem
i czynami - słowo moje bez pieniędzy
niema głosu nawet u żony i dzieci -

przepraszam pana że panu kłopocz
lecz niestety o tem co do pana piszę
niemogę pisać nikomu tylko panu
i Norwidowi lecz niewiem gdzie
i jaki jego adres - i on się do mnie
nigdy nieodzywa - lecz Kochał mnie
pomimo moich zdań innych od niego -

Zostaję z szacunkiem
i prawdziwą przychylnością
przyjaznej Sługa Najniższy
Józef Łusakowicz

75

385
215

Odebrawszy wyższe wykształcenie chcieliśmy
się stać użytecznymi społeczeństwu i w tym celu założy-
liśmy zakład wychowawczy dla młodzieży męzkiej
do szkół uczęszczającej; doznawszy jednak zawodu,
a chcąc i nadal pracę swoją jej ofiarować odzywamy
się wprzód publicznie do Rodziców z naszą zasadą
którąśmy mozolną pracą i długiem doświadczaniem
nabyli, że najskuteczniejszy środek postępowania z mło-
dzieżą jest w sposób łagodny i przyjazny, przyzwyczajając
ją do poczucia godności osobisty i wyrabiając w niej chęć
czynienia dobrze z przekonania. Szanowni Rodzice i Opie-
kunowie którzyby chcieli swe dzieci w tym kierunku
wychowywać raczą się do nas zgłosić na Ulicę Sw Jana
N 311. na 1. piętro. w domu W Opida. Za utrzyma-
nie w ogólności z konwersacyą francuzką 300 reńs: ra-
zem z udzielaniem lekcyi języków (angielskiego francuzkie-
go niemieckiego, rosyjskiego) albo muzyki 50 reńs:
rocznie za użycie nowego fortepianu 10 reńs: r.
Józef Lusakowski nauczyciel jęz: i rozną wyższą Naukę

S

"T

"Le

n'est

est

Le

to

bre

Tu

mi

216 / ~~182~~

Do



Wielmożnego Pana

Józefa Ignacego

Kraszewskiego

w Dreznie -

Szanowny kochany i drogi Panie!

"Travail c'est le souverain Bien" "Le Bien fait le bonheur" "Rien n'est saint que le Juste" "Le sage est seul heureux" Stojików wódz Zenon trzysta lat przed Chrystusem to już nauczał głosić ludzkości przez Grecyą -

Tu u nas hańba i hańba - Rada miejska Krakowa odrzuciła moją prośbę

którą podać byłem zmuszony - o przyjęcie
do gminy - gdyż synowi memu paszport
do Warszawy na dwa miesiące policya
tutejsza tylko dała z zastrzeżeniem
że przez ten czas wyrobię sobie przyjęcie
do gminy miasta Krakowa - bez dania
powodów odrzucono moje podanie - gdybym
niebył pewnym łaski i sprawiedliwości
Bożej - to obrażone uczucie moje polskie
popchnęło by mnie do zemsty strasznej
krwawej — pan Kundziez pan bogaty
który po parę tysięcy fl rocznie za synów
swych płacił ze mną ugodził na rok
za trzech chłopców z muzyką z korepety-
torami z językami z wiktem - z usługą
za - 1200. fl - rocznie to jest 120 miesięcznie - i gdyby
te chłopcy u żony mieszkali - to byśmy jak zwykle
mogli byli wystarczyć na wszystkie wydatki
lecz niestety hańba - dwóch starszych

217

braci Kundzicze z Daszkiewiczów
taką nienawiścią do siebie roznamiętnili
się – że osobne musiałem najęć pomie=
szkanie w osobnych pokojach ich umieścić
i osobno im wikt dawać i jak więzień
w domu siedzie – lecz jedyny ten sposób
spokój sprowadził – lecz wydatki przezto
znaczniejsze o wiele – bowiem żona nam
jedzenie przysyła. Karmi – opierać każe
sługi opłaca – a dochodów niema – bo tylko
jeden na pensyą a córce – która w
8ej klasie pierwszą nagrodę miała za
wzorowe sprawowanie i celującą naukę do=
tychczas stypendium niedali – płacić
więc muszę dotąd – dwa mieszkania
i zamiast czterech osób dziewięć osób utrzymy=
wać – sprawiedliwość prosta wymagała
aby p. Kundzicz z powodu tego położenia
przez synów jego pogorszonego – przyjął wydat=
ki. które żona ponosi – choć w małej części –

i zapewnie jak się rozpatrzy - to uwzględni
do położenia żony - tak słuszne i mojej przykrej
z jego dziećmi pracy - prawie dla mej duszy
nie do zniesienia - biedna żona ta sierotka
całe życie - przyszły wczoraj do mnie z córką
w rozpaczy - że mieszkanie im wypowiedziano
że niemają na wikt - pisałem do pana Kundzicza
prosząc o zaliczkę naprzód - lecz ten przez Jenerała
Jeziorańskiego mego przyjaciela dawnego z Węgier
i z Warszawy kazał odpowiedzieć - że wydatków większych
przyjmować niemoże - nadoznaczone - Żona przeczytawszy
ten list - w taką straszną boleść popadła że płacze ciągle
i o śmierć Boga prosi - po wyjściu żony i córki odemnie
w rozpaczy - ta niesłuszność tak mnie rozrzewniła
żem gorzko ach gorzko zapłakał - i we śnie
widziałem pana w smutku strasznym z panią - którzy
nad mym losem radzili - i stąd piszę ten list
piszę - stypendium pańskie przyznacz pan
córce mojej - lub wyrób pan jej i żonie pomoc
kilkudziesięciu rs lub pożyczkę - bo któż tu co zrobi
jak nie pan ten stojik pracy i sprawiedliwości
le Saint et le Juste polonais seul en pologne
J. I. Kraszewski - z Drezna . . -

Ulica
Krupnicza № 29.
na przeciw domu
p. Szujskiego

Boże niedaj złoczyńcom upadnięć
ludziom - ratuj ludzi dobrej woli
przez ludzi Twoich -
J. Lusakowski

Do

Wielmożnego Pana Józefa

Kraszewskiego

218

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niemiałbym serca ani sumienia gdybym i ja jeszcze kłopotał pana memi sprawami — mogąc je sam załatwić. List przytoczony od Pani Breańskiej, wychowanicy ulubionej niegdyś s. p. Pani Seweryny Mielżyńskiej wskazuje mi tę drogę z troskliwości o Jasia tego ulubionego syna chrzesnego Mielżyńskich. Kilka słów Pańskich do Zelinskiego Dyrektora konserwatoryum napisanych za mym synem będzie cały a może i najpewniejszy jego posag — niech się uczy i pracuje — znając dobroć i cierpliwość wdzięczną

/.

pana czcigodnego ze wszechwzględów – piszę więc że moje gorące słowo za biednym tym dzieckiem który jeszcze mało bardzo mało zna ludzi i ten świat na wpół już przegniły i tam w Warszawie pod opieką wujostwa żony wprawdzie ma być – ale ojcowskiego oka tam niebędzie – bolesne dla mnie to rozstanie lecz i ja podążę do Warszawy – jak będzie można co Wszechmocny łatwo bardzo umożliwić może –
o boleści żony nawet myśleć niemogę – to serca matek Bóg tylko pojąć może – ale nie my męzczyzni obowiązkami i rodzinnemi i wszechludzkiemi związani – Żona życzy panny utrzymywać u siebie z córką – która gymnazium żeńskie ósmą klassową z pierwszą nagrodą ukończyła tu w Krakowie – mnie pan Kundicz Daszkiewicz kuzyn Bohdana Zaleskiego znajomy pański oddaje trzech synów – osobno mieszkając będę sam chłopców dozglądał może się nadarzy jaki ojciec do pana o poradę – gdzie syna oddać to racz pan szanowny mnie mu polecić –

Zawsze najwierniejszy pański przyjaciel – dłużnik i sługa – bowiem do zdrowia teraz powróciłem dobrocią pańską którą poczciwy pietkiewicz wyzyskał dla mnie –

./.

widząc mnie już prawie umierającego – z boleści z oburzenia i z niedostatku – Wszechmocny nasz pan jedyny i nasz Ojciec najdroższy – On tylko On miłosierny i sprawiedliwy – przez dobrych i zacnych ludzi sieroty skrzywdzony – ratuje i pociesza

J. Lisakowski

Mieszkam jeszcze u żony
Ulica Grodzka № 67
dóm W. Karczmarskiego
Kraków 22go Sierpnia 880

Żona moja ubolewa – że zaświadczenie pańskie jéj dane – zginęło – a teraz by się jéj bardzo przydało – racz pan kochany napisać jéj drugie dla niéj samej – Dla matek – które mogą się zgłaszać tego tygodnia –

Łozański M.

Zagrowy d. 21/8 1880

Brzezińska M.

~~235~~ 220 221

Szanowna Pani!

Właśnie odebrałam wiadomość i zaraz ją Pani udzielam, że Dyrektorem Konserwatoryum muzycznego warszawskiego jest Władysław Żeleński, do którego najlepszą rekomendacyą byłyby parę życzliwych słów za Jasiem od JJ. Kraszewskiego — o te gdy Pani się postara, niezawodnie miejsce w Konserwatoryum i stypendium on otrzyma; bo prośba Kraszewskiego jest jak by rozkazem, i każdem razem polak uważa sobie za największy zaszczyt spełnić wolę tak znakomitego męża —

Za uprzejmą propozycję łaskawych
Państwa przyjęcia naszej Seni na
stancyę serdecznie dziękuję, jestem
wzruszona do głębi serca Waszą bez-
interesowną dobrocią, jednakże korzy-
stać z niej nie mogę gdyż będąc
obecnie w najsmutniejszym położ[eniu]
finansowem, nie jestem w stanie
zapewnić nawet tyle ile Kocha[ni]
Państwo wydalibyście na jej wyżyw[ie]-
nie – nie mniejsza jednakże jest
moja wdzięczność dla Szanownych
Państwa, lubo z ofiary korzystać
nie mogę bez ciężkiego grzechu
znając okropne Wasze kłopoty
Będziemy do jakiegoś czasu same
uczyli, tylko najgorsza rzecz że
zupełnie zapomina muzykę

a jeżi bardzo dobrze zrobiła przed
zagrabieniem nowego fortepianu
przez żydów.
Takie smutne miałam przejścia przez
ostatnie dwa lata nie mogę nawet wy
powiedzieć — dość że rezultat ostateczny
jest taki że nie mamy kawałka
chleba ani dachu nad głową, a
cała ufność we Wszechmocnej Opatrz-
ności Bożej — pracy nawet żadnej
nigdzie znaleźć nie możemy po
mimo usilnych i szczerych starań.
Dość tych narzekań które energię
zabijają i przyjaciół nudzą.
Polecając się życzliwości Szanownych
Państwa zostaję ich oddana
sługa M. Bocańska

Xiunie i Josia pozdrawiamy
wszystkich najserdeczniej

Prośba! Dowiedzieć się Kanon[...]
Państwo czy Xiężna Marcelina
Czartoryjska z Zastockiej Woli
jest zagranicą czy też już
wróciła do kraju —
wiadomość o tem jest komu
bardzo potrzebna — więc
udzielcie nam takową jak
najspieszniej

Łuszczewska Jadwiga

~~448~~
322



Niewymownie się ucieszyłam listem od Szanownego Pana; taki on śliczny, taki dla mnie chlubny, że ciągle u mnie na stoliku leży, i choć skromność szemrze, jednak nie mogę się wstrzymać aby go nie pokazywać przyjaciołom.

Jakże się raduję, że tak mile został przyjęty hołd który też się święcie należał Temu co pierwszy nauczył Polaków i Polki czytać powieści polskie, – Temu co od lat tyla jest dla nas wszystkich wzorem wytrwałości granitowej, energji w pracy prawdziwie bajecznej. Jest-to zagadka, nad którą wszyscy próżno rozmyślamy, jakim cudem można tyle jednocześnie stwarzać, mając tylko dwie ręce i jedną głowę? Widać że taka głowa jak Pańska, stanie za wiele naszych, że te ręce umieją zaczarować pióro. A jakaż to rozmaitość utworów! Oprócz powieści, tak chciwie pochłanianych przez tłumy czytelników, ileż to korrespondencji do Czasopism, kreślonych niby

pobieżnie, a jednak tak bogato, dowcipnie i wszechstronnie, że w kilku szpaltach umieją obznajmić z ruchem umysłowym całej niemal Europy.

U nas, pisma perjodyczne wciąż się mnożą, a wszystkie prawie Pan umie obdzielić ze swojej skarbnicy. Oto wczoraj, w dwóch pierwszych numerach Biesiady, zaczęłam czytać Cześnikówny, a choć to dopiero początek, już jestem zaciekawiona i szczerze wzruszona, i gniewam się na Biesiadę że cały tydzień każe mi czekać, gdy serce jest głodne dalszego ciągu tej pałającej przygody.

Ale taki to już dziś los i pisarzy i czytelników, że muszą wszystko i podawać i spożywać w siekance codziennej lub co-tygodniowej. Cóż robić? Musimy się stosować do przyzwyczajeń wieku, a nasz wiek zakochał się w Homeopatji, wszystko daje w dozach drobniutkich a częstych. Ktoby już dziś chciał przełykać allopatyczne in-folia, które nasi pradziadowie lubili

223

tak sumiennie, ale też i tak powoli, iż ich czytanie można porównać z naszem, jak dawne drogi z dzisiejszą koleją żelazną.

Wspomnienie o drogach, naprowadza mię na ustęp z Pańskiego listu, który miłe we mnie rozbudził nadzieje; ustęp zawierający życzenie abyśmy się jeszcze mogli osobiście spotkać. Z obu stron przeszkody stoją wielkie, tak wielkie iż wydają się nieprzezwyciężone, bo Panu zamykają drogę nieubłagane losy, a mnie bardzo nadwątlone zdrowie niepozwala nawet myśleć o żadnej wędrówce. Że jednak dzieją się na świecie rzeczy niespodziane i najmniej prawdopodobne, nie tracę ufności że kiedyś jeszcze będę mogła Szanownego Pana powitać, a wtedy żywym głosem wiele, o wiele! się wypowie. I tak, są słowa wdzięczności które od lat całych noszę w sercu.... czytałam Rachunki z 67 r. są tam stronnice nieocenionej dla mnie wartości, wyrazy za które nie godzi się dziękować martwem pismem,

ale tylko gorącem słowem i łzą rozrzewnienia.

Tymczasem, chciej przyjąć łaskawy i Szanowny Panie, wyrazy wysokiego uwielbienia i rzetelnego szacunku

z jakiemi pozostaję

Jadwiga Łuszczewska.

20 stycznia – 1876 r.
Warszawa.

Kopija listu Wr W. Łuszkiewicza Prof: do autora broszury p.t. „Essai sur l'échelle musicale…" i projektu pomniku dla A. Mickiewicza.

Wielmożny Panie!

Dłużny jestem podziękowania za darymnie złożone od Wielm Pana, dawniejszej Jego publikacji o „Skali muzycznej" i pięknego projektu na pomnik dla Mickiewicza, z którego fotografją niedawno odebrałem. Proszę więc przyjąć wyraz mej wdzięczności, niezasłużyłem na tyle względów Wielm Pana a skromne zasługi na polu sztuki w kraju nie nadawały mi prawa do otrzymania takich dowodów uznania za jakie ofiary otrzymane uważać jestem zmuszony.

Szlachetny zamiar odnalezienia klucza harmonji plastycznej w dziełach architektury jaki powodował Wielm Pana do napisania dzieła, zajmował nie jeden poważny umysł. Złote cięcie Polykleta w ostatnich czasach podniósł tak świetnie Zeissig - Violet le Duc inną drogą trójkątów starał się tę sprawę rozwiązać chociaż już przed nim Niemcy na tę myśl wpadli.[1] W praktyce zastosowuje ją od lat wielu Prof. Zacharyewicz w politechnice lwowskiej i uczniowie jego tego systemu trójkątów trzymają się w kreśleniu planów i elewacji.[2] Praca pańska przynosi mu zaszczyt bo w Polsce jest pierwszą o tej rzeczy. Co do mnie przyznaję się szczerze są to teorje piękne ale które wtedy rezultat wydają gdy je stosuje artysta, posiadający sam wrodzone uczucie proporcji po za szematem zimnym musi się znaleźć w twórcy artystyczna głębia uczuć, a wtedy on ożywia się i staje się pomocnym.[3] Wszakże prawa harmonji w architekturze zachować się koniecznie z uczuciem mass i perspektywy, o których wogólności skale harmonijne opierające rysunek w rzutach zapominają.[4]

---

1) Według Złotego Cięcia ani Polykleta, ani Zeissiga żaden z architektów porządku nie skopjował i nie uzupełnił, zaś trójkątowanie Violet le Duc'a jest następstwem ścisłego przeprowadzenia w utworze skali estetycznej (z proporcjonalnie branych członków - utworu tworzą się trójkąty podobne)

2) Zachariewicz trzyma się i trójkątowania i skali estetycznej greckiej przez J. Święcianowskiego odkrytej, o czem w listach do autora skali nadmienia. Zdanie swoje w tym względzie wypowiedział w odczycie: „O poglądach J. Święcianowskiego na harmonję w architekturze" d. 15 Lutego 1879 r. na posiedzeniu Tª Politechnicznego we Lwowie.

3) Skala estetyczna jest tem dla sztuki plastycznej, czem gramatyka dla języka - kontrapunkt dla muzyki; ona służy tylko do harmonizowania nie zaś do tworzenia kompozycji.

4) Perspektywa zastępuje brak znajomości tonów harmonijnych w plastyce; Grecy jej nie znali - w architekturze zastępowało ją umiejętne użycie skali estetycznej.-

~~skale harmonijne opierając rysunek w rzutach zapominają.~~
Co do mnie stary sposób używany przez architektów odrodzenia, wypróbowania na modelu plastycznym wrażenia proporcji i mass będzie tu najpewniejszym środkiem dla architekta 5)

Piszę te słowa patrząc na piękny układ projektu pańskiego na pomnik dla Mickiewicza i pytając o ile teorja harmonji wpłynąć na tę piękność po za talentem i uczuciem autora mogła.6) Pomnik nazwałbym szczęśliwym gdyby nie moja wrodzona niechęć do przedstawień allegorycznych i personifikacji. Rozumiem dobrze ile w tej formie mieści się warunków piękna, czczę ideę klasyczną jaka kierowała wyborem wdzięcznych kobiecych postaci ale żądając od sztuki aby jej rozumienie nie odnosiło się do ciasnego kółka wtajemniczonych w allegorją ale do wszystkich synów społeczeństwa naszego, nie mogę zgodzić się na język tak nie jasno rzecz wyrażający 7). Pragnę dla sztuki mowy jasnej realnej choć nie ziemskiej codziennej ale w świątecznej szacie, pragnę podniesienia rzeczywistości w sfery idealne ale abstrakcji ujętej w formy rzeczywistości nie mogę nigdy chwalić bobym musiał wracać się do pojęć epoki barokka, która się popisywała z erudycją a nic nie przemawiała do uczuć.
Po pracach odrodzicieli sztuki na początku tego wieku, którzy szukali prawd w głębi uczuć swych a treść ważyli głębokością przekonań, trudno wracać do przedstawień zagadkowych postaci, które jeden nazwie tem drugi owem stosownie do fantasji 8)
Nie może mi się pomieścić w głowie, aby postać kobiety z temi lub owemi akcesorjami miała wyrażać coś innego jak poje-

221

dyncza kobietę sportretowaną z pierwszej lepszej żyjącej i w draperja przybraną.

Może Szan. Pan wziąć mię za barbarzyńcę, ale wybaczyć zechce całej mej szczerości jaką mi dyktuje szczególniejsze uszanowanie dla jego talentu i pracy naukowej. Proszę wybaczyć więc staremu nauczycielowi, który od lat wielu, kształci pokolenia artystów i przyjąć wyraz poważania od sługi

(podp) M. Łuszczkiewicza

Kraków 25/3 1885.

---

5) Mistrze, którzy odrodzili sztukę jako to Michał Anioł, Barozzio da Vignola, Scamozzi, Schinkel i. t. d. harmonizowali dzieła według skali estetycznej greckiej. Ostatni w budowie Nowego Muzeum w Berlinie przeprowadził ją nawet w freskach, któremi na zewnątrz budowę ozdobił. A typ wziął z świątyni Minerwy Poliady w Priene.

6) Projekt mój do pomnika Mickiewicza jest sharmonizowany przy pomocy skali estetycznej greckiej, do czego użyta została podziałka $\frac{8}{8}$; zaś sama kompozycja jest nędzna i potrzebuje uzupełnienia.

7) Allegorje przedstawione jasno, są najwymowniejszym językiem. W pomniku autora skali estetycznej figury przedstawiające Religję, Społeczeństwo, Prawdę ..... i ideał ojczyzny Wieszcza mogą być równie dla naszego społeczeństwa zrozumiane jak w projekcie pomnika Mistrza Matejki, figury przedstawiające Wisłę, Niemen, Wilję i. t. d.

8) Odrodziciele sztuki szukali prawdy nie w głębi (swoich) uczuć lecz w prawie natury. Prawda poczęta w głębi uczuć jest iozględną a dzieło na niej osnute osobistym portretem. Szukali oni prawd bezwzględnych w prawach ogólnej harmonji i na ich podstawie tworzyli swe dzieła

9) Nie uważa się autora listu jako barbarzyńcę, tylko jako nieżyczliwego dla ziomków z po za granic Krakowa

Czcigodny Patryarcho!

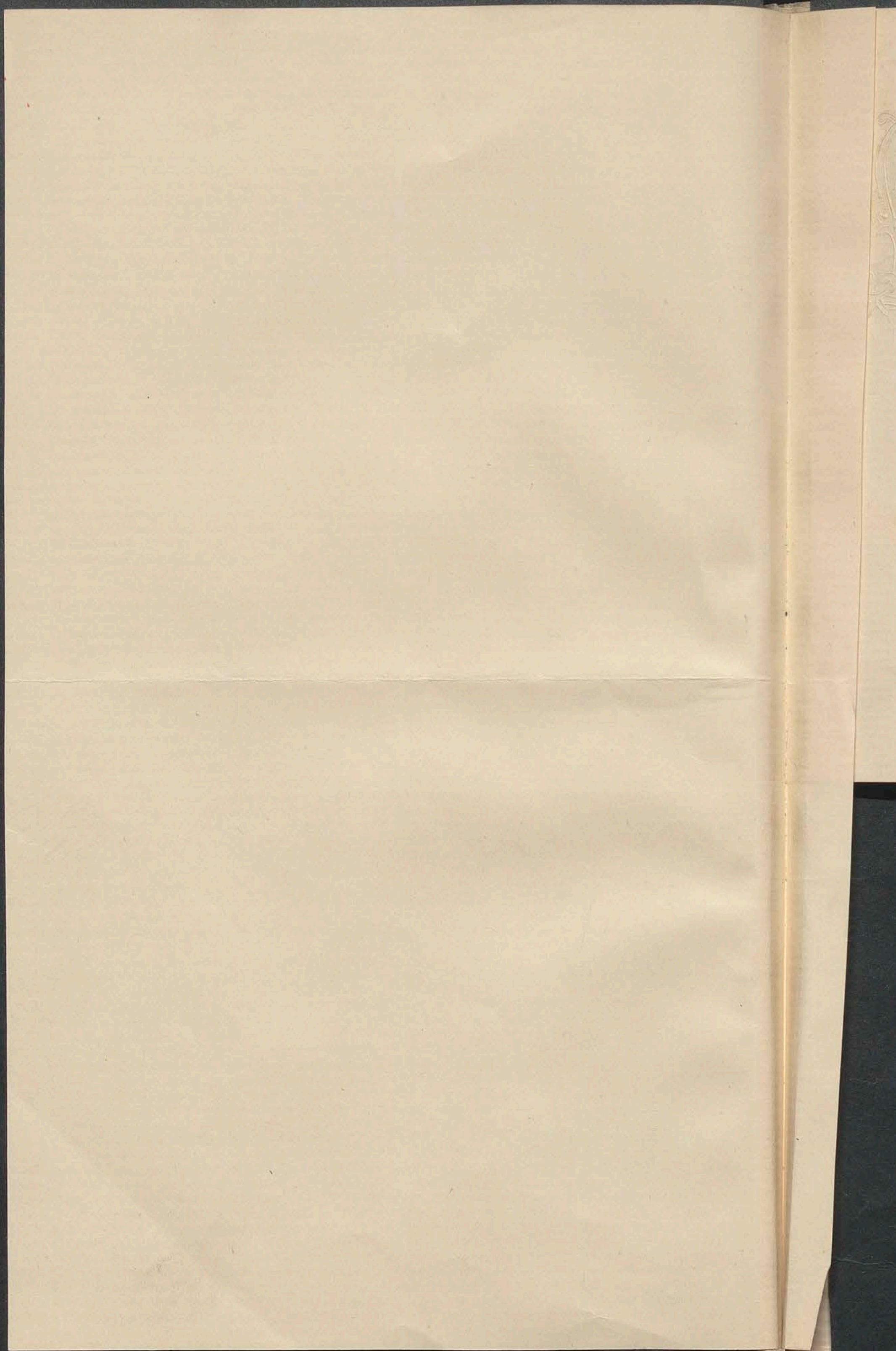
Za najmilszy obowiązek uważam przed opuszczeniem Paryża złożyć Wam serdeczne dzięki za łaskawie udzieloną mnie i memu towarzyszowi, Molskiemu, protekcyę u p. Chodźkiewicza, w rozmowie z którym tyleśmy znaleźli pożytku i przyjemności. Łaska ta, jak również i zaszczytne dla nas przyjęcie, jakiegośmy w Dreźnie doznali dnia 18/30 sierpnia, nauczyły nas czuć dla ukochanego Mistrza, oprócz czci i uwielbienia, do których od dzieciństwa przyzwyczailiśmy się, jeszcze i głęboką wdzięczność, jaką na zawsze w mem sercu zachowa

wierny czciciel i wielbiciel

Ignacy Łychowski

Paryż
14/26 wrześ. 82 r.

(Podole, przez Chmielnik, Biadorzków)



J. M. J.

82

227 591

Kochany! nieoszacowany zaszczycie chlubo droga narodu!

Na wznowienie i utwierdzenie waszych przedziwnych życzeń na nowy rok, w Kurjerze Warszawskim zamieszczonych dla wszystkich, ośmielam się przesłać Wam z głębi mojej duszy kilka modlitewek, jakie dla siebie z najlepszych źródeł wyczerpałem; a przytem proszę serdecznie o tę łaskę: abyście raczyli przeczytać w zupełności od deski do deski moją książkę „Bóg-człowiek (L'Homme Dieu p. Besson) która zapewne rąk waszych już doszła. Proszę szczerze wykazać mi błędy mego przekładu polskiego, abym przy powtórnem wydaniu jeśli da Bóg, poprawił, ulepszył; - wszakże jestto przedmiot niesłychanie, nieskończenie ważny, niezbędny dla wszystkich inteligencji prowadzących rej w świecie naukowym: Szczęśliwsi i bezpieczniejsi są prostaczkowie

porówi

pocieszeń, bo ich ochrania od potępienia głęboka pokora w duchu i prawdzie.–
Teraz posyłam modlitewki strzeliste do Pana Boga,– a później
jeśli się Wam podoba, do Matki Bożej wypiszę;– bo zdaje mi się
że takich samych niemamy w naszych modlitewnikach.–

Czem mogę najlepszem, tem mego Kochanka traktuję,– niegnie-
waj się.– Serdeczny wasz przyjaciel i wielbiciel

Alexander Józef Łysiński

w Warszawie – Warecka 13.–

Do Pana Jezusa:

Niechaj ognista i najsłodsza moc Miłości Serca Twego Panie Jezu Chryste, - pochłonywa i wskróś przenika serca nasze; - abyśmy z miłości dla Ciebie umierali, który z Miłości Twojej ku nam, tak okrutnej męce: ubiczowania, cierniem ukoronowania i przybicia gwoździami do Krzyża, - poddać się, - i, na tym Krzyżu za nas i dla nas umrzeć raczyłeś! Amen, amen —

†

Przez pięć Ran Twoich Panie Jezu Chryste, które Ci Miłość Twoja ku nam, - na Krzyżu zadała, ratuj sługi i służebnice Twoje, które przenajdroższą Krwią Twoją odkupić raczyłeś. O Jezu! —

†

— Pragnieniem Ciebie i miłością Twoją niechaj pałają i gorają serca nasze!

— Cały nam utkwij w sercu, który cały za nas do Krzyża przybity byłeś.

S. Aug. —

Warszawa d. 19 Listopada 1882 r. 229 ~~600~~ ~~228~~

Czcigodny, nieoceniony Panie Józefie
Dobrodzieju!

Trydzieści lat dobiega, jak byłem u Kochanego Pana w hotelu angielskim, jak nas serdecznie fetowałeś, był wtedy i ś. p. Lesznowski, był Kenig i inni; - potem byłem jeszcze kilka razy i fajeczki śmy palili z sobą i gawędzili; - a najłaskawiej oceniłeś Deszczółkę wierną przeze mnie wtenczas na świat przydaną. Chciałem ią na lepszą przerobić, ale urzędowanie niepozwalało mi tem się zająć, a teraz niedołęstwo starości przeszkadza. - Wysłużywszy całą emeryturę jako Członek Senatu mieszkałem 16 lat na wsi - ale teraz dla zbyt ostrego w zimie powietrza, i innych potrzeb powróciłem do Warszawy i mieszkam z dziećmi i wnukami przy Ulicy Wareckiej N. 13 dom Hermana. - W tych latach wypracowałem takie rękopisy: 1° Apokalipsa z najlepszym Komentarzem czcigodnego Ks. Holzhauzera i iego żywot; - ale ktoś mię uprzedził i wydrukował w Poznaniu. Kompetentni znawcy mego manuskryptu, powiadają mi że mój bez porównania lepszy. - 2° Bernadeta z Lurd i źródło cudowne, tu zebrałem co najbardziej porywającego serce i rozum w Objawieniach i Cudach Najświętszej

Panny Lurdeńskiej, opis pielgrzymki całej Francji Katolickiej do Lourdes w r. 1872 odbytej; i kilka mów Biskupów; mowę przewyborną słynnego kaznodziei X. Chocarne'a (Dominikanina) ale cóż? Kiedy mi zatracono ten manuskrypt, już piąty rok jak robię poszukiwania po ś. p. X. Hołyńskim we Lwowie, którego wcale nie znałem i niewiem przez kogo jakim sposobem mój manuskrypt do niego się dostał?? —

3. W przeszłym roku przełożyłem na język nasz arcydzieło X. Bessona teraz Biskupa w Nimes, pod tytułem „Bóg-Człowiek", a dowiedziawszy się że Zawadzki księgarz z Wilna dopytywał się u Xięży we Włocławku czy niemają czego do druku, posłałem mu mój rękopis i wydrukował go swoim nakładem, exemplarzy 750 po cenie Rs 1. Kop 50 czyli po 10 Złpol. Jestem mu zato bardzo wdzięczen, bo inaczej manuskrypt byłby może także przepadł. Mnie przysłał 10 exemplarzy które porozdawałem, a jeden z nich posyłam Dostojnemu Panu, aby Go pocieszyć, ukrzepić, utwierdzić na duchu w naszej Wierze świętej, której najkonieczniejszą potrzebę w tych czasach czuję. Z tego arcydzieła jasno widzieć się

daie

(daie, że terboźni to są samobójcy kiedy nie chcą znać prawdziwej oświaty w tem arcydziele po mistrzowsku przez Bessona streszczonej. Trudności w tłumaczeniu jego wykwintnej francuszczyzny starałem się pokonywać, czując wielką nieudolność moją, a przy Łasce Bożej głównie usiłowałem być jasnym. – W języku polskim w tym przedmiocie to jest, o Bóstwie Chrystusa Pana, niemamy dobrego nic lepszego, a zdaje mi się że nawet nic równego tym naukom Bessona. – Omyłki drukarskie są ale niewielkie. –

4. Mojemu serdecznemu przyjacielowi wylewam się tu bez ogródki, niedobierając słów piszę co mi do głowy przyjdzie, byle szczerze, otwarcie; – oto jeszcze radbym wykończyć nowy manuskrypt mój taki: „Trzy fakta największe, najważniejsze w dziejach świata: taki tytuł.

Te trzy fakta są:

1° Szybkie rozkrzewienie się w świecie Religii Chrześcijańskiej w skutek Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa i Zesłania Ducha Świętego.

2° (Święci) Męczennicy Chrześcijańscy, jako dowód i skutek Zmartwychwstania Jego i szczególnej

Łaski Ducha Świętego.–

3. Ciągły i nieustający byt i życie Kościoła Chrystusowego pomimo prawie nieustających zamachów na jego zagładę.–

Dwa pierwsze fakta już mam prawie skończone.

Niegniewaj się że może niedużo, gdyż a bom już strasznie stary 76 lat za parę miesięcy skończę, więc garnę się choć przy końcu życia do Pana Jezusa do Matki Boskiej wołając z serca:

Ach ratuj Niebios Królowo, samych Aniołów zachwycie! Przez Cię przyszło na świat Słowo – dla nas Prawda, Droga, Życie.– Przed tronem Sprawiedliwości, racz przebłagać za nas Syna, od wieków znana z litości – Matko nasza jedyna.–

Pozdrawiam Cię drogi Panie Józefie z całego serca, z całej duszy. Oby cię Pan Bóg zachował jeszcze w najdłuższe lata w zdrowiu i dobrym bycie. Radziłbym pojechać do Lourdes i tam rzucić się całą duszą w opiekę Cudownej Matki Bożej pod Jej stopy.– Wasz dozgonny przyjaciel

Alexander Józef Łysiński.–

Z Braci [illegible] znam dobrze Pana [illegible] – także nieboszczyka Pana Piotra —

Łyskowska Bolesława

~~530~~ 231



Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Rozpaczą wiedziona do ostateczności chwytam się tego środka udając się z prośbą do Wielmożnego Pana Dobrodzieja — uważając jako jedyną i ostatnią pomoc —
Mąż mój Zdzisław Łyskowski — otrzymał po ś.p. ojcu swojem Teodorze majątki Wilczewo i Bagarczyk w Prusach Zachodnich — lecz zbiegiem nieszczęśliwych okoliczności — a szczególniej marnotrastwo matki — doprowadził do do zguby i majątki te drogą subhastacyjną sprzedane zostały — w kilka miesięcy po naszym

ślubie — Pozostała się jako jedyna fortuna — i sposób utrzymania — kamienica w Dreznie w quartier Antonstadt położona róg ul: Löbauer i Nordostrewe No 16 — Lecz przez zatargi — i kłopotliwe interesa z majątkami ziemskimi nie można było się zająć takowym — opłacaniem procentów — ponieważ jest obciążony 36,000 tal. długu — a za 50,000 tal — kupił mój mąż takowy — Skutkiem tego — ma być przez publiczną licytację sprzedany d. 2 Stycznia 1882 — Mąż mój z powodu tych ogromnych nieszczęść — zachorował — a ja sama jedna rady sobie dać nie mogę — ponieważ zostaliśmy bez sposobu utrzymania —

Przecież niezmordowane moje
zabiegi – nie odniosły żadnego sku=
tku – więc w ostateczności już
powtarzam – udaję się z prośbą
do Wielmożnego Pana Dobr. – czyby
nie raczył przemówić do którego
z panów polskich – mieszkających
w Dreźnie – których to ulubione
siedlisko – aby kupił z wolnej
ręki – dom ten – będący w najlepszym
stanie – a tem samem uratowali=
byśmy choć kilka tysięcy – z czem
można by było cośkolwiek zapo=
cząć – i byt zapewnić – Drogą
licytacji sprzedany dom ten – pozba=
wiłby nas ostatniej nadziei –
Wielmożny Panie Dobr: daruj
mej śmiałości – ale w rzeczywi=
stości – jesteśmy pozbawieni –

verte

wszelkich środków — że nie może
inny pomyśleć teraz aby czynić
dobre kroki — w tem względzie
Wielmożny Panie Dobr: błagam
nie odmowy prośby nieszczęśliwej
proszącej o śpieszną pomoc —

uniżona sługa

Bolesława Dyskowska

Pierdawka d. 13. XII. 81 —
pod Działdowem (Soldau O/Pr.)

Łyskowski Ignacy

~~501~~ 243

Ły

Mileszewy p. Jabłonowo
18. Grudn. 1869. r.

Wielmożny Panie!

Prospekt na „Tydzień", przysłany mnie przez hr. Sołtana z Łąpleura, rozesłałem w mojej okolicy, ofiarując się nawet do przyjęcia przedpłaty. Dotąd tylko p. Sampławski w Zaskoczu p. Wąbrzeźnem (Zaskocz bei Briesen in Westpreußen) zgłosił się do mię.
Przez gaiicbę posyłam 8 tal. jako roczną przedpłatę za „Tydzień" dla mnie i dla p. Sampławskiego.

Z uszanowaniem

Ignacy Łyskowski

Lipkowski Ignacy

237 717

Mileszewy 11. Lut. r. 70

Wielmożny Panie!

Pod przepaską przesyłam WPanu moją niemiecką broszurę „Panslavismus etc." która w tych dniach prasę opuściła. Jestto odwrotna strona mojej broszury Słowo o towarzystwie mor. interesów" którą w jesieni napisałem i Panu przesłałem. Obie stanowią systematyczną całość mającą nas wdrażać w pracę cywilizacyjną i torować drogę do egzystencyi politycznej. Sąto słabe usiłowania wobec ogromu zadania. Ale niechże przynajmniej w jednym

polskim zakątku

będzie myśl przewodnia.

Komunikuję Panu po prostu to pisemko, zostawiając Panu do woli jéj ocenienie. Tylko mojego nazwiska racz Pan nie wymieniać. – Jestem na to przygotowany, że nie wszystkim się podoba; ale puszczam je w świat w dobréj wierze, że sobie drogę utoruje. Od strony pism niemieckich spodziewam się zaciętéj napaści, ale i téj się nie lękam. Zrobiłem tu próbę na zażartym niemcu. Przeczytawszy pierwszy raz to pisemko, zgrzytał zębami, po drugiem przeczytaniu złagodniał, nazajutrz był już prawie zemną jednego zdania.

Z wysokim szacunkiem

Ignacy Łyskowski

Mileszewy. 17. 2. 70.

Wielmożny Panie!

Zwerbowałem trzech nowych abonentów:

Wny Samplawski. Gawłowice p. Rheden (Radzyn).

Wny. Jackowski. Bielice p. Bischofswerder. (Biskupiec)

Wny Kowalski. Trzcin p. Lautenburg (Lidzbark).

12 tal. przesyłam przez zaliczenie.
Oceniając moją niemiecką broszurkę, niech WPan nie spuści z uwagi, że jest pisana dla niemców.

Z wysokim szacunkiem

Ignacy Łyskowski

Mileszewy 7. Marca
1880

Wielmożny Panie!

Niewiem czy WPan ma zamiar napi-
sać w Tygodniu krytykę mojej niemieckiej
broszury, którą już w trzech egzemplarzach
do Pana wyprawiłem. W takim razie zwró-
ciłbym uwagę, że rozbiór „Dziennika" tej
broszurki był bardzo nieszczęśliwy.— Pół
biedy było, pokąd Dziennik podawał treść,
skoro wszelako przeszedł do krytyki samej, do-
wiódł, że tego pisma wcale nie rozumiał.
To co Pan w ostatnim „Tygodniu" powie-
dział, że Polska dla Europy musi się stać
konieczną potrzebą, wtenczas będzie — to myśl
fundamentalna tej broszurki; a potrzebą
stanie się Polska dla Europy tylko wtenczas,
kiedy Europa nie orężem tylko zasadami

przeciwko

panslawizmowi walkę podniesie. – Nie bez podstawy nawet przestrzegam przed walką orężną (str. 10), co wszelako Dziennik wyśmiewa. – W każdym razie to pewna, że gdyby reszta Europy tak się zgodzić mogła, że razem podjęłaby walkę orężną przeciw Moskwie, wtedy nie mogłaby być mowa o Polsce; bo ani ta walka ani przyszłość na rezultatach takiej walki oparta, nie wskazywałaby konieczności egzystencyi Polski, ale tak Polska jak cała Słowiańszczyzna stałaby się prawem zwycięstwa łupem żarłocznej niemczyzny.

Donoszę przy tem Panu, że w kołach sejmowych berlińskich, mianowicie u postępowców znalazła ta broszurka bardzo dobre przyjęcie i zawezwany zostałem przez posłów naszych, abym przysłał kilkaset egzemplarzy w celu rozdania w reichstagu

Z wysokim szacunkiem

Ignacy Łyskowski

Mileszewy 31. marca 1870

Wielmożny Panie!

Za przychylne i trafne ocenienie mojej niemieckiej broszurki w „Tygodniu" uprzejmie dziękuję. – Ustęp końcowy – ale głosy te, których znaczenie powinni zrozumieć politycy rosyjscy i t. d. – dowodzi, że krytyk zrozumiał mię ze wszystkiem. Nie pisałem dla niemców samych, choć do niemców pismo adresowałem. Syn ziemi, na której powstał związek jaszczurczy, znam z gruntu niemców i broń, którą przeciw nim walczyć winniśmy. – Posłowie nasi w Berlinie rozdali tę broszurkę w rejchstagu i donosili mnie, że zrobiła wrażenie.

Z wysokim szacunkiem

Ignacy Łyskowski

adres do Kossowskiego:

Wny Kossowski

Gajewo über Thorn bei Golub.

238 556

Miłoszewy 25. Maja 1873

Wielmożny Panie!

Wczoraj wrócił poemat Pana z Poznania wraz z listem odmownym od Żupańskiego. Przeczytam niezwłocznie jedno i drugie. Nie lubią oni płacić; wszakże mi się samemu, że kazałem drukować na własny koszt i za rozprzedane przez księgarnię egzemplarze nic wybłagać nie mogłem. Żałuję, że służyć nie mogłem.

Sam nie jestem cierpiący; chorobliwo

sercowe u mnie się wzmogło. Doktorzy zabraniają mnie pisać wód mineralnych i zakazują wszelką mozolną pracę — a tu tak wiele pracy i koło własnej chudoby i koło dobra publicznego! —

Z wysokim szacunkiem ślę uprzejme ukłony.

Ignacy Łyskowski

Berlin Breslauerstr. N.o 22. 4 Tr. [illegible]

d 18.go Grudnia 1870.

Wyrobników-Robotników A. S. Sołtan

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Mat. Lyskow R.

Przy tym nowym roku i Świętach Bożego narodzenia winszuję szczerego serca Jaśnie Panu zdrowia i szczęścia w ważniejszych szczegułach. —

Ja tutaj już temu 3 miesiące z żoną i 4 ma dziećmy od których 3 do szkoły idą jestem, szukając jakokolwiek jakiego miesca, które po długich staraniach w Królewskiej Cobblencurst fabrice jako robotnik nie się nie zmieniając, bo robota nie musi żyć nikogo zarobować

Kiedy

kiedy tylko Pan Bóg łytę moicy da
aby wykonać można, prawda że mam
tera 62 lat, iest to ładny wiek, ale ia
ia iuż rożnych kraiach w Affrice i w
austryi w niewoly i tutay w kraju, zaw-
sze przy moiej najlepszy chęcy do pra-
cy nigdy mnie szczęście niesłużeło, i
muszę na stare lata do roboty się brać
do którny zem nie przyzwyczaiony, ale
patrzony na tych franiuzow i polakow
między temy także magnaty sięm,
to niektórych to samo czeka, i tu za
pare lat, co nas Pan Bóg brony czekać
może.
Ja tutay do Berlina przybyłem, zupełnie
nago musiałem Maszinę do szycia któr-
na 45 Tal: kosztowała zastawić, aby życie
utrzymać, iaż zawielkiym staraniam
i kosztem się do tey fabryky dostał, co się

kaźdy

Kazdy dziwi ze mnie tak starego człowie-
ka przyięng, bo tutay przed fabriką do
pare set mniędzy temy wiele majstrow
roznego rzemniosła czekaią i proszą o
robotę a nymogą dostać, tu tera do 2000
z Kobietamy prawię.

Prawda ze moia familia dosić czynięta
ale maiąc 11 dzieci, Ktorne iedna kiedy
na pul wyihowane po marły, iuż te os-
tatne 4 Ktorne zyią i przy tym bardzo
słabowitą zonę mnie, co iej Oiciec Ła-
wińske dobra przy Bydgoszczy mniał
a dziadek szambelan Zakrzewski kto-
ren Kozelske przy Neuenburgu i (nowym) Szymnia-
nowske dobra przy Warszawie mniał
a to wszystko bez woyny poginęło, to
mozna wystawić moią zonę, iej słabość
do gruby roboty, a czynsza niebędze zapłacona
bo dzysiaj będze wszystko maszynamy

robione

robione.

Niechżę mej familij się naprzykrzać ośmieliłam się Jaśnie Pana Ktorey wszędze znany iako bardzo czyiący dla ubogych o małe wsparcie prosić, co Pan Bog ten mnie dający dar 100 krotnie nadgrodzy, oto ia, żona i dzecimy Pana Boga błagać będzemy, to pierszeraś i ostatnieraś do tego kroku się ośmieliłamy, co nam bardzo ciężko iest, tak podufalamy bydz, co my prosię darowaić, w tej nadzei, że moia prosba będze wysłuchana, zostaię

Jaśnie Pana

uniżony sługa

Mateusz Łyskowski

P. S.

przed 2 my latmy byłem z Wilczewa u Pana Hrabiego z midlem, Pana Jaśkowskego z Bielic. —— . ——

Toruń 23.4.1866

Łaskawy Panie!

Na walnem zebraniu dn. 19go kwietnia ukonstytuowaliśmy Bank nasz ostatecznie przez wybór Rady nadzorczej. Zjazd był bardzo piękny i liczny. Obecnie zawisłem jest otworzenie kantoru naszego tylko jeszcze od wpłynięcia pierwszej wpłaty na wszystkie podpisane akcye, bez tego nie przyjmą nas do rejestru handlowego urzędowego.

Z listy pańskiej mamy dwóch restantów pp. Kraszewskiego i Brzeźkiewskiego. Proszę Pana usilnie, ażebyś Pan tyle łaskaw był i wpłaty od tych panów ściągnął i na moje ręce wprost nadesłał zaraz, inaczej bowiem mogłoby z powodu tych dwóch panów nadzwyczajna zwłoka nastąpić w

rozpoczęciu

rozporzędzi wyjmości naszych, dla wielu nader upragnionych.

Upominania mieliśmy honor przesłać tym powodem.

Dobry Pan świątości naszej – rozumieliśmy się/dowiedzieli w zaufaniu do gorliwości pańskiej której tak przekonywające mieliśmy dowody.

Z uszanowaniem

uniżony sługa

Mieczysł. Tyszkowski

Pastora naszego zapowiedzieliśmy już 1go maja.

Toruń 28.12.66.

Szanowny Panie!

Wróciwszy dzisiaj do domu odebrałem list Pański, za który serdeczne składam podziękowanie. Interes przez p. Kraszewskiego proponowany wart w każdym razie bliższego roztrząśnięcia, udaliśmy się zatem w celu porozumienia się bliższego do p. Gabriela Żuniewskiego, o czem Pan p. Kraszewskiego uwiadomić raczysz, skarżąc sobie łaskawe względy jego z góry dla Gazety Toruńskiej. O rezultacie naszych rokowań z p. Żuniewskim nie omieszkamy Pana swego czasu uwiadomić. — Liczymy na to z pewnością że Pan choć z porą akuratną umieścisz w Dzienniku, wiadomości u p. Działowskiej, p. Dr. Kraszewskiego etc. ostatniemi razy Pan napomknął że Gazeta Toruńska ważnem jest przedsięwzięciem i dla północnych powiatów Księstwa. Dr. Kraszewskiego wziął już syn jego z Tarnowa także, lecz słowy mógłby zmiało jeszcze z porą wziąść. — [illegible] które Pan w obecny czas [illegible], zabrałem i mam je u siebie. — Życzę Panu wesołych

4.

wesołej zabawy, – znajdziesz Pan i w Dreźnie ludzi z którymi miło czas spędzić, mianowicie nie tęgi już rozumie się ta dziedzina.

Pozdrawiam Pana serdecznie

oddany

[illegible]

na tydzień gospodarski spodziewamy się tu dużo osób z Księstwa.

Toruń 3 Styczn. 67r.

Łaskawy Panie

Dobrodzieju!

Przyjm WPan za łaskawy list swój z d. 30go z. m. z góry jak najserdeczniejsze podziękowanie. Łaskawe ofiarowanie współpracownictwa do naszej „Gazety Toruńskiej" świadczącej o dobrych chęciach naszych i o niezamarciu ducha polskiego w klasycznej ziemi dawnych województw pruskich — przyjmujemy z wielką wdzięcznością. Racz WPan przytem zauważyć że pismo nasze nie jest poświęcone górnej polityce filozofów z I piętra, lecz budowaniu i ogrzewaniu na wewnątrz podszarpanej chaty naszej polskiej, którą obrzyna zalać a wichry losów przeciwnych do szczętu zniszczyć się odgrażają. Pożądane by nam zatem były przyczynki znakomitego pióra pańskiego z działu beletrystyki, szkiców pięknych a mianowicie powieści małych. Wszakże wątku do ostatnich nie brak

w

wysoko dramatycznem życiu społeczeństwa naszego. Powieść i poezja z ostatnim chyba polakiem z nas zaginie. Może Pana natchnie następujący fakt który się zdarzył kilka tygodni temu w Kongresówce: obywatel J., 70cio-kilkoletni starzec wyjechał ze wsi swojej do miasta okręgowego, - zapomniała starowina o paszporcie. Naczelnikowy aresztuje go, sponiewiera i osadza w więzieniu. Po kilku dniach wypuszczony i do domu odstawiony, - lecz już bez zmysłów, dzień i noc przeszukuje w starych rupieciach swoich i szuka jednej tylko rzeczy: paszportu! -

Co do p. Żmichowskiego to chętnie bardzo przyjdziemy mu w pomoc, wywdzięczając się za łaskawe względy okazane nam przez WPana. Pisaliśmy mu żeby nam nadsyłał korespondencje i miłoby nam było gdybyś WPan bez ogródki nam powiedział ile WPan sobie życzysz abyśmy mu kwartalnie przysyłali. Fundusze nasze są nader szczupłe lecz na 150 frank. kwartalnie moglibyśmy się jeszcze z biedą zdobyć. A co przyc

zniemy

kniemy – tego dotrzymamy święcie.–

Z wydawnictwem pisma, łączy się oraz drukarnia i księgarnia polska – lubo ostatnia jest przeważnie przedsięwzięciem prywatnem. Kosztorys całego przedsięwzięcia wynosi 12,000 Tal., zważywszy że trzeba wszystko od kołka do kołka sprawiać, wliczając wszakże w to 2000 Tal. kaucji i 1000 Tal. odstępnego dawniejszemu wydawcy Nadwiślanina. Na to sprzedają się akcje – 120 po 100 Tal. każda. Mamy jeszcze znaczną porcję do umieszczenia, w czem, jestem tego pewien, możesz nam WPan w Dreźnie bardzo być pomocnym. I tak wymknęli nam się z Prus, niewziąwszy akcji, JWW:

1. Działowska z Mgowa pow. chełmińskiego,
2. Panna Julia Działowska z Turzna z pow. Toruńskiego,
3. zięć P. Działowskiej ad 1. Jr. Gajewski mający w toruńskim powiecie majątek Elzanowo, a mieszkający w Kośminowie pod Kaliszem.

Wszyscy ci państwo bawią obecnie w Dreźnie,

są

są bogaci, a p. Gajewski obiecał nawet już wziąć
2 akcje. Gdyby WPan utworzywszy arkusz
podpisowy, i odwołując się na upoważnie-
nie odemnie, rozesłał tych i podobnych pa-
stwa, z Prus lub Księstwa, do podpisu zawe-
wać, jestem pewien żeby się kilka akcyj
sprzedało. Pieniądze jużbym dobrze sam dźwi-
gnął.

Przepraszam WPana jak najpokorniej
za zbyt szerokie rozpisanie się — lecz pospo-
lita gorliwość każe mi wszędzie zapukać choć-
by z najsłabszą nadzieją. Dobroć powszechnie
znana Serca Pańskiego, nie weźmie mi tego
za pospolite natręctwo — mam też nadzieję
w Bogu.

O adres obecny p. Dr Traszewskiego pisałem
do Tarkowa — skoro go odbiorę, niezwłocz-
nie go WPanu nadeślę. U niego powinien
być sukces niewątpliwy.

Oczekując łaskawej odpowiedzi na list
mój — piszę się z niewypowiedzia-
nym szacunkiem

WWPana Dobrodzieja
sługa uniżony
[illegible] Łychowski

Toruń 18.2.67

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Wywiązując się z włożonego na mnie obowiązku miło mi jest donieść WPanu iż przesłane mi na dzieło p. J. I. Kraszewskiego ~~dzieła~~ (Mistrza) co biletów umieściłem. Przesyłając zarazem Tal. sto wymieniam równocześnie abonentów:

1. Wielmożna Rutkowska – Jaynszewice p. Jabłonowo en Preuße — egz. 1
2. Wielm. Łyskowska, Mileszewy p. Jabłonowo en Preuße — " 1
3. Wielm. Czapska, Bobrowo ~~en Pr.~~ p. Strasburg Westpr. " 1
4. Jaśnie Wielm. hr. Skórzewska Lubostroń p. Łabiszyn, Gr. duché de Posen — " 2
5. Wielm. Wilkszycka, Wabcz p. Culm en Preuße — " 1
6. Wielmożny Kalkstein, Trzciany p. Thorn en Preuße 1
7. Miecz. Łyskowski, Thorn en Preuße 3

razem egz. 10

Mając

Mając nader wiele do czynienia, miłoby mi było, gdyby dzieła swego czasu prenumeratorów wprost przesłane zostały, a mnie zaś tylko 3 egzempl. do Torunia.

Proszę uprzejmie o wręczenie załączonego biletu Panu J. I. Kraszewskiemu,

piszę się z wysokiem poważaniem

Sługa uniżony

Mierz. Łyskowski

M.

Czcigodny Panie!

Pozdrawiam Cię Czcigodny Panie, w Imię Twego wielkiego roku Jubileuszowego, a pozdrawiam jako kobieta, katoliczka, polka i nauczycielka.

Pozdrawiam Cię z ~~[illegible]~~ gromadką moich uczennic: Kandydatek Seminaryum Nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie (z IVgo Kursu+), przeznaczonych do rozniesienia zdrowego ziarna oświaty pomiędzy ciemny i ubogi lud Galicyi.

Z moich ust one na tę trudną lecz świętą drogę pobierają znajomość i umiłowanie ojczystej mowy i literatury ojczystej; moim więc było świętym obowiązkiem nauczyć je wymawiać ze czcią Imię Twoje, Wielki Mężu i jako zakład cnót ich własnych w przyszłości, dać im w serce hołd, wdzięczność, uznanie dla wielkich cnót obywatelskich, dla wielkich zasług i wielkich w narodzie Imion, śród których imię Twoje pośród współczesnych

\+ w tym miesiącu już złożyły egzamin dojrzałości.

rozbiło się jak słońce, rozwidniające lepszym promieniem nadziei chmurną dolę Ojczyzny.

Wiadomo wszystkim, Czcigodny Mężu, że dusza Twoja ogarniająca wszystkie potrzeby narodu obejmowała zawsze gorąco i serdecznie potrzebę oświaty ludu naszego, że tak często do niej nawoływała, tak gorąco za nią się wstawiała i tak cennych do jej przeprowadzenia udzielała wskazówek; dla tego też i dzisiaj pośród tych niezliczonych oznak czci i uwielbienia, jakie Ci naród cały składa, w tej rzewnej i uroczystej chwili, kiedy na odgłos jubileuszowego dzwonu, wszystko pisze, mówi, myśli, czuje, spieszy ku uczczeniu Twojej pamiątki; nie będzie Ci obojętnym pewnie hołd tej młodzieży, jako nadziei szkoły ludowej, jako zastępu przyszłych nauczycielek, czujących żywo powołanie swoje do zasiewania bożych ziarenek oświaty w serca maluczkich a drogich nam wszystkim braci, wzrosłych pod słomianą strzechą.

Rozpamiętywanie żywota Twego Czcigodny Mężu, dającego naukę żelaznej wytrwałości i pracy, wzniosłego poświęcenia dla Obowiązku, jakże było pokrzepiającem ćwiczeniem dla tej młodzieży, która wstępując na drogę swoją, gdzie „bój życia wielki a sił tak niewiele" – czerpie moc z wzorów błyszczących przed nią z czoła starszyzny, uczczonej przez wiarę i naród. – Jakżeż słodkiem będzie dla tej młodzieży wspomnieniem, że żyła

dzisiaj i uczestniczyła w oddaniu hołdu jednemu z takich przewodników stulecia.

Przyjm więc Czcigodny Mężu ich cześć w połączeniu z mo-ją — a jak Ty od pół wieku dzielisz się hojnie z nami skarbami Twego geniuszu i wiedzy, tak dozwól, abym Ci i ja złożyła skro-mną wiązankę w ofierze — to jest:

Ostatnie zadanie szkolne jednej z uczennic IVº kursu które właśnie w tych dniach zdawały egzamin dojrzałości. Cała klasa na wyznaczony temat z pięknem uczuciem wywiązała się z tej pracy, wybraną losem, załączam.

Ośmielam się także, Czcigodny Panie przesłać Ci poświęconą Twemu Imieniowi, a przepisaną i opatrzoną napisami przez ~~moje~~ uczennice Seminaryum, pracę moją „o gospodarstwie do-mowem; jest ona streszczeniem podręcznika gospodarskiego, przygotowywanego przezemnie dla młodych kandydatek na nauczycielki. — Niech dzielność tej pracy przyniesie Ci na dzisiaj Czcigodny Mężu tę myśl pocieszającą co do naszego Zakładu, że wszelką naukę i wiedzę umysłową pragnie-my obrócić na pożytek istotnego przeznaczenia i zadania kobiety w społeczeństwie — przez rodzinę i szkołę. —

Łączę także w serdecznym tym hołdzie parę prac moich drukowanych, jako to:

— Młoda nauczycielka — Złota Księga, drukowana w pierw-szem wydaniu przez Galicyjskie Tow. Gospodarskie, a w dru-giem przez Wydawnictwo śp. Xiędza Bażyńskiego w Poznaniu. — Kilka nauk, przed wiejską Chatą. Powieści dla młodocianego wieku. — Najdawniejsza

Raz z nich: Szkółkę wiejską — miałam już szczęście złożyć Ci Czcigodny Panie w roku 1862 w Szwagra mego i Siostry — Cybulskich w Wrocławiu, a której to chwili pamięć zachowałam jako drogą pamiątkę w mej duszy. —

Proszę Cię, Czcigodny Mężu, abyś nie wzgardził daniną serc wdzięcznych, zakończam niewieścią troskliwością, która mi każe prostem a szczerem słowem błagać Boga, aby Cię zachował w jaknajlepszem zdrowiu, w jaknajdłuższem życiu, błogosławieństwie, łasce swojej i szczęściu, na chlubę, pokrzepienie, pociechę, zachętę i przykład dla gasnących, wzrastających i rodzących się pokoleń. —

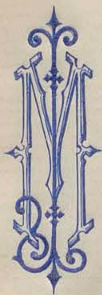
Z uczuciem najgłębszej czci i przywiązania

Antonina Machczyńska
Starsza nauczycielka Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie.

Lwów, Ulica Ormiańska No 3.
Dnia 15 Lipca
1879 r. —

Machowska Józefa

787/248



M

Szanowny Panie!

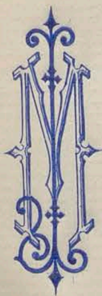
Jesteś szlachetny, więc sercem przyjmiesz, co z serca jedynie płynie. Te moje życzenia, cicho wypowiedziane, moje uwielbienie, zachwyt najczystszy, uczucie dozgonne wdzięczności wzniosłych, któ-re w każdym utworze Twoim czytam, pochodzą od jednej z Rodaczek Twoich Panie. —

Widziała Cię ona kiedyś, gdy idzie w szeregu uczennic w jednej z dal-

szych alei ogrodu Saskiego
usłyszałam nazwisko Twoje
ono zelektryzowało się już
wtedy, nietylko się, lecz
nas wszystkie, choć mło-
de bardzo, ośminy nieznające
znały się jednak – a każ-
de nowe dzieło Twoje Panie
było dla nas celem pragnień:
„Kiedyż, kiedyż ja to prze-
czytać będę mogła." każda
z osobna powtarzała. –
Kończące nauki w zakładzie
Pani Guérin, Szczęśliwy
poglądu na stanowiska
Twoje Panie w Libedra-

mowie ojczystej, — jako
wypracowanie było dobre.
Zasługa i dzięki Jubi-
latowi dzisiejszemu mych
będą i za to — bo to co
pisałam, czytam. W utwo-
rach Twoich Panie, czyta-
łam ich wtedy niewiele,
uwielbiałam nietylko
piękną formę, lecz treść,
co ją wypełniała, duszę,
co odbijała się wszędzie
światło jaśniejące, jak
gwiazda zaranna. Ja też
zawsze radowałam się
smuciłam, a płakałam
z Tobą. —
Dzieła Twoje, Panie
to najpiękniejsza

poezyą, to sama ta
dusza anielska. Dla mnie
Polak nie ma Krasiń-
skiego Mickiewicza, Sło-
wackiego bez Krasiń-
skiego — to nasze skarby
Gdym tęskna znużona
na losy, w tem Twardy-
skiej znajdę ukojenie.
Gdym szczęśliwa, to z ksią-
żką Twoją Panie — gdym
rozmarzona pięknością
wschodzącego słońca, to
czytając „Skrę Bożą"
Twoją — tam to widzę
piękną jutrzenkę, co
ją budzącą się ze snu
tę, a Bogu w Jego



Dziatki wszędzie, a wszędzie. —

Dziś i ja, jak wszystkie Krakowianki chętnie sypałabym kwiaty, gdy po cichej modlitwie wychodzić będziesz ze świątyni, bo i ja mam prawo uczestniczenia w tej wielkiej pierwszej narodowo-duchowej uczcie. — Ja, jak tylu innych, chętnie wzniosłabym toast na cześć Twoją, Panie, — lecz samiuteńka słaba, głos zamarły

w piersiach przepełnionych
nadmiarem uczuć i dążeń
rodnych. — Widziałbyś Pa-
nie Stanisławie tylko trzy
wzruszenia — one odma-
lowałyby Ci zapewne
stan serca mego, poznał-
byś, że nie jestem martwą,
bezduszną istotą — lecz
człowiekiem, co ukochał
[illegible] bo to tylko siła
i przyszłość narodu naszego.
Panie! mnie zanadto cięż-
[illegible], lecz myśli snują
niteczkę za niteczką,
a przędza powierzona Tobie

przeciągnęła by się do nieskończo-
ności — a Tyś, Panie, upra-
cowany — a ja chcę Cię pro-
sić, byś sercem przyjął
co serce Polki Ci daje:„
Żyj, dostojny Jubilacie, na
chwałę Narodu swego, —
Żyj dla serc, które Cię u-
znały i oceniły. —
Gdy Szanowny Panie ode-
tchniesz po trudach świę-
ta Twego, racz zaszczycić
mnie słówkiem, ono będzie
drogocenną pamiątką, któ-
rą przywiozłam z ducho-
wej wycieczki na uro-
czystość Twą, Szanowny
Panie; prośba płynie
może śmiała, lecz do-

bo Twoja Pani ośmielła do tego.

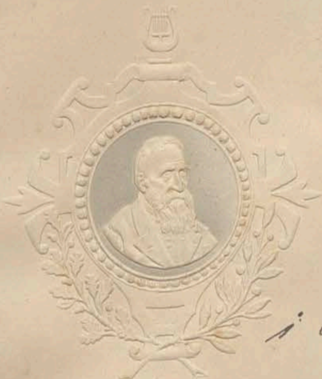
Zostaję z głębokim szacunkiem

Józefa Machnacka.

Warszawa dnia 28 Września 1879 r.

Adres. Warszawa ulica Zielna № 16 w mieszkaniu Władysława Gepnera.

Macklejer Ryszard 391 252



Piorun padając gruchocze jedną istotę, ale ogień jego ożywia całą naturę.

Wielce szanowny
i czcigodny Jubilacie!

Mam zamiar w niedalekiej przyszłości napisać lub też przetłumaczyć tylko poważniejsze jakie dzieło piwowarskie, jakiego jeszcze w języku polskim nie posiadamy, i ta właśnie okoliczność zmusiła mnie prosić Szanownego Pana Dobrodzieja o łaskawe udzielenie mi wiadomości, kiedy po raz pierwszy w literaturze polskiej, (po raz pierwszy) a nawet w Polsce w ogóle, o piwie i o piwowarstwie wspominano. —

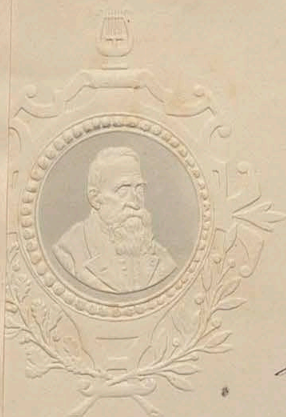
Niewymownie byłbym szczęśliwym i wdzięcznym, gdyby Szanowny Pan Dobrodziej z swej niewyczerpanej wiedzy czcikodawstwa (?) o tym przedmiocie z dawnych czasów mógł mi nakreślić.

W nadziei łaskawego zadośćuczynienia tej pokornej prośbie, pozostaję z jaknajgłębszem poważaniem uniżony sługa

Ryszard Mackleyd
poznaniar.

W. d. 24. II. 85. –

Adres mój:
Warszawa, Chłodna 43. –



Czy droga twa kamieniami zasłana, czy potrząśniona różami — naprzód potrzeba.

Warszawa d. 3. III. 85.

Wielce Szanowny Jubilacie!

Za łaskawie udzielone mi przez Wielmożnego Pana Dobrodzieja cenne wskazówki jak najserdeczniejsze dzięki i postaram się nauczyć z nich korzystać.

Łącząc przy tej miłej sposobności Czcigodnemu Panu jak najserdeczniejsze życzenia czerstwego zdrowia i wszelkiej pomyślności, pozostaję dla Niego z jak najgłębszem poważaniem

uniżony sługa

Ryszard Machleid



Maciejowski Ignacy Sewer

~~788~~
257

M

Drogi i Kochany nasz Mistrzu!

W jubileuszowy Twój rok – i ja mały robaczek składam Ci życzenia, przesyłając drobniutką mą pracę. Ziarnko do ziarnka.... Czy też pomyślałeś kiedy rozpoczynając swą pracę, że napiszesz całą bibliotekę?!....

Ze wszystkich Mistrzu na Twą cześć medali, – medal lwowski rylca Malinowskiego jest najlepszym. – Podobieństwo, wyraz twarzy, charakter, wiernie oddane. –

Ostrzegłeś mnie Mistrzu w przejściu przez Drezno do Galicyi, abym tam nie siedział, bo mnie pokąsają. –

Sprawdziło się co do słowa. Zazdrość i zawiść wystąpiły z prawdziwą polską zaciętością i animuszem. –

„Pojedynek Szlachetnych" komedja moja konkursowa – tylko w Krakowie przedstawiona przez Koźmiana, pozyskała uznanie i oklaski. Grano ją 15cie razy, – co jest niesłychane w dziejach teatru Krakowskiego. –

W Warszawie mnie pokąsali,
we Lwowie nie zrozumieli....
Od tego czasu zaczęła się kampania
przeciwko mnie z zajadłością
i wytrwałością, godną lepszej spra-
wy, - do tego stopnia, że myślę
pióro odłożyć, a wziąść się do płu-
ga, tem więcej że ślub mój
odbędzie się w Karnawał, - osia-
dziem na wsi. -

Jedną mam tylko nadzieję
wyratowania się przez dramat
mój tłumaczony przez Juliusza
Miena - p. t. Les Déshérités, - a który
mają grać w Paryżu. -

O nowelli mojej <u>Na pobojowisku</u>
którą załączam, jedno tylko obce
mi duchem i tendencyją, wspom-
niało <u>bardzo pochlebnie</u>*, - wszy-
stkie inne milczą zawzięcie.
A przecież należałoby wspomnieć
o niem, choćby przez wzgląd na

* porównywając mnie z Chattrian-Ekerman...

na Bosaka i krótkie dziejów ad-
nii południowej garstki polaków.–

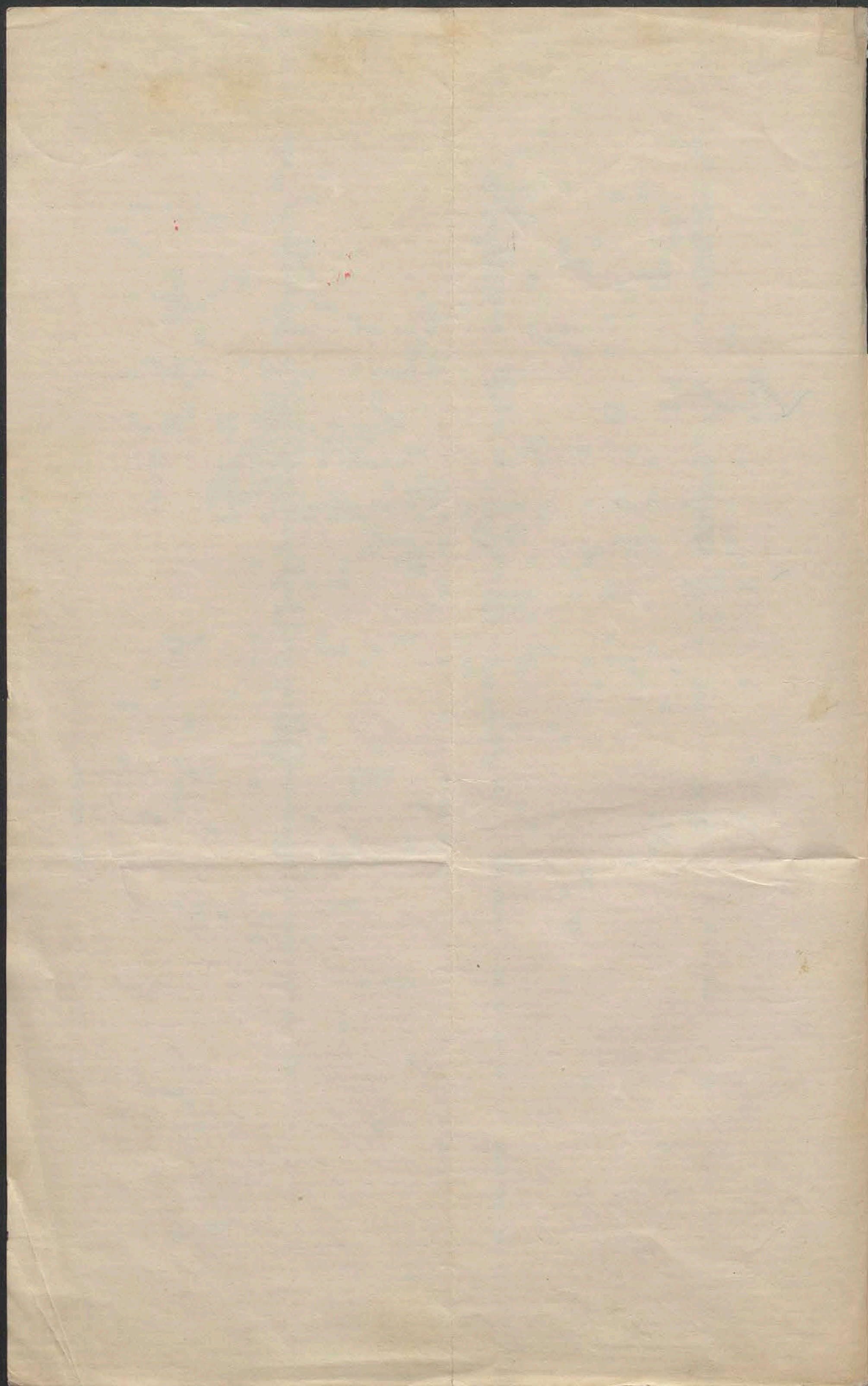
Mój Drogi Mistrzu uważać
będziesz za stosowne, wspom-
nieć ~~w~~ w liście swym naprzy-
kład do Bluszczu – o tej no-
welli.– Słowa Twe są pełne
wiary – Czytuję je i wierzę
w nie.–

Narzeczona moja, choć nie
znająca Cię osobiście, – ślę Ci
wyrazy uwielbienia – i podzięk.
Nauczyłeś Ją, jak całe pokolenie
czytać i myśleć – a pewno
i kochać – po polsku.–

Całuję Twe spracowa-
ne ramię – w dowód
czci i przywiązania

Sewer

Dołęga d. 27/1.79. Ignacy Maciejowski
poczta Szczurowa
via Krakau.–





Czcigodny mój Mistrzu!

I znowu nowy kłopot nowe odrzucenie, lecz przysięgam nie moja w tem wina. Nie należało zgwałtować szlachetności młodych serc i kazać się kochać potęgą twego talentu. Czyż w tem moja wina: — Młodziutka dziewczyna Marya baronówna Lipowska,

oświadczyła swemu
narzeczonemu To-
maszowi Dzbeńskiemu
kuzynowi mej żony
że nie weźmie z
nim ślubu póki
Zyg. Krasiński nie
wpisze paru wier-
szy do albumu.
Kuzyn w prośbie do
mej żony - żona
moja

256a

do mnie. I tak mnie
upamiętały Kobiety – że
narazie odważam
się do napisania
listu – odważam
się drażnić drugiego
naszego mistrza –
i w najważniejsza
odważam się prze-
słać Mu album
[illegible] dzie-
[illegible] –
Rób Mistrzu co
Ci się podoba.

Kobiety

wierzę w Twoją Dobroć
i się spokojnie. —

Obecnie nic mi nie
pozostaje jak
ucałować Twoje
szlachetne ręce
Przyjm wyrazy
należnej Ci czci.

Sewer Maciejowski

Dołęga 8/11. 82. r. —
pta Szczurowa
p Słotwina
via Kraków. —

Żona moja Tobie najserdeczniejsze śle
wyrazy. — Sewer

Lwów 2/12 82r.

Drogi Mistrzu!

Tylko co wyszły Szkice z Anglii i Walka o byt.

Szkice z Anglii zrazu drukowany Mistrz z Tygodnia Kłosów - a ostatecznie z Ateneum. Napisałem do nich małą przedmówkę i niech idą w świat - budzi kogoś a może i nudzi. - O Szkice dziś nie boję - Łukaszewicz mi mówi że 800 egzemplarzy wyprzedał Galicyi co jest niesłychane w dziejach nakładnictwa tej prowincyi. Niech ustąpią się i Drogi Mistrz wspomni o nich często jak umiesz w Kłosach. -

Inna kwestya z "Walki o byt" zwróciła tę należy koniecznie przedewszystkiem i zrobiła ją głośną — a to dla tego, że już w dwóch miejscach w Królestwie właściciele większych posiadłości zaczynają się organizować według rad podanych im w "Walce o byt". — Istotnie jest to objaw niezwykły u nas, aby w walce o byt szlachta zaczęła się organizować według rad podanych w powieści. — Przy tem są tam charaktery i typy (p. Stefan — Leon Stanisław Adam) wysoko mistrzowsko postawione

w obecnej walce o byt — jak
się zachowują i wywiązują
z zadania.—
Typy kobiet p. Karolina
Wanda Marylka... Dla
czego arystokratyczna Ma-
rylka idzie za [illegible]-
wicza Krawczyńskiego
jest to prawdziwy a cha-
rakterystyczny objaw.
Sądzę że godzi się na
pamięć tej twórczyni
[illegible] uwagę zwrócić
i tym sposobem
obudzić życie na
nowo — walki, rozbudzić
energję wyzwolenia.—
Cześć i uszanowanie
wierny [illegible]
Sender
Dziewczyna uszczęśliwiona
z waszej [illegible] również
Bóg zapłać. L

nie mam pojęcia za co by-
takiego?.... Gdyż ja prócz
czci i wdzięczności nic wię-
cej w sercu mam dla was
nie żywię.–

Dzięki recenzyi Twej Drogi Mi-
strzu w Tygod. Ilustr. "Walka o byt"
doczeka się między drugiego
wydania.–

Miejcie dla mnie tyle tylko
sympatyi, ile ja mam dla
was uwielbienia – i basta.–

Niedawno ~~ustąpił~~ wysłałem
do Ateneum nowelkę małomia-
steczka p. t. "Franuś Walczak".
Dziś odebrałem list od Ochlicy,
w którym chwali ją i stawia
na równi z "[illegible]"
memi drukowanemi w Ate-
neum dwa lata temu.–

Całuję ręce wasze
obie
Na południu na połu-
dniu
przywiązany
Sewer Maciejowski

Kamienieckiego Rodzinie ściskam serdecznie.
[illegible]

Maciej

258a

~~484~~ ~~259~~

Dołęgard 10/4. 83 r.
p-ta Sędziszowa
z Potocina
via Kraków

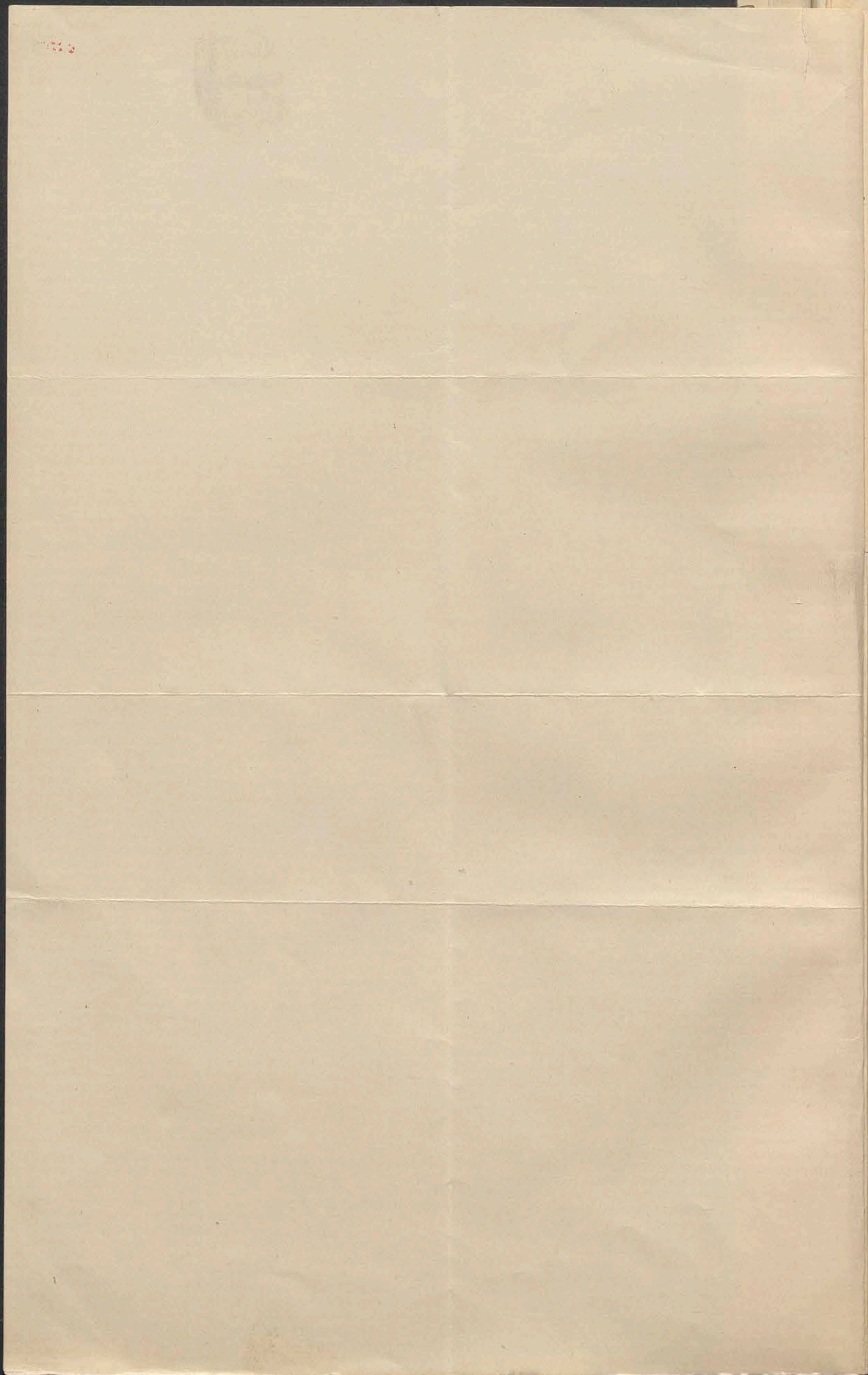
Drogi mój Mistrzu.

Z dzienników dowiaduję się, żeście niedomagali. Błagam was uspokójcie mnie paru słowami.

Na południe do Niccei San Remo Mentone! Co za klimat?!! — i choć na dwa miesiące pióro usunąć do półki.—

Powróciwszy z Siemiatycz do domu zastałem wasz list Drogi Mistrzu i prześliczne odwołanie w "Biesiadzie".—

Boję się, czyście się nie obrazili na mnie, choć Bóg mi świadkiem



Drogi i Kochany

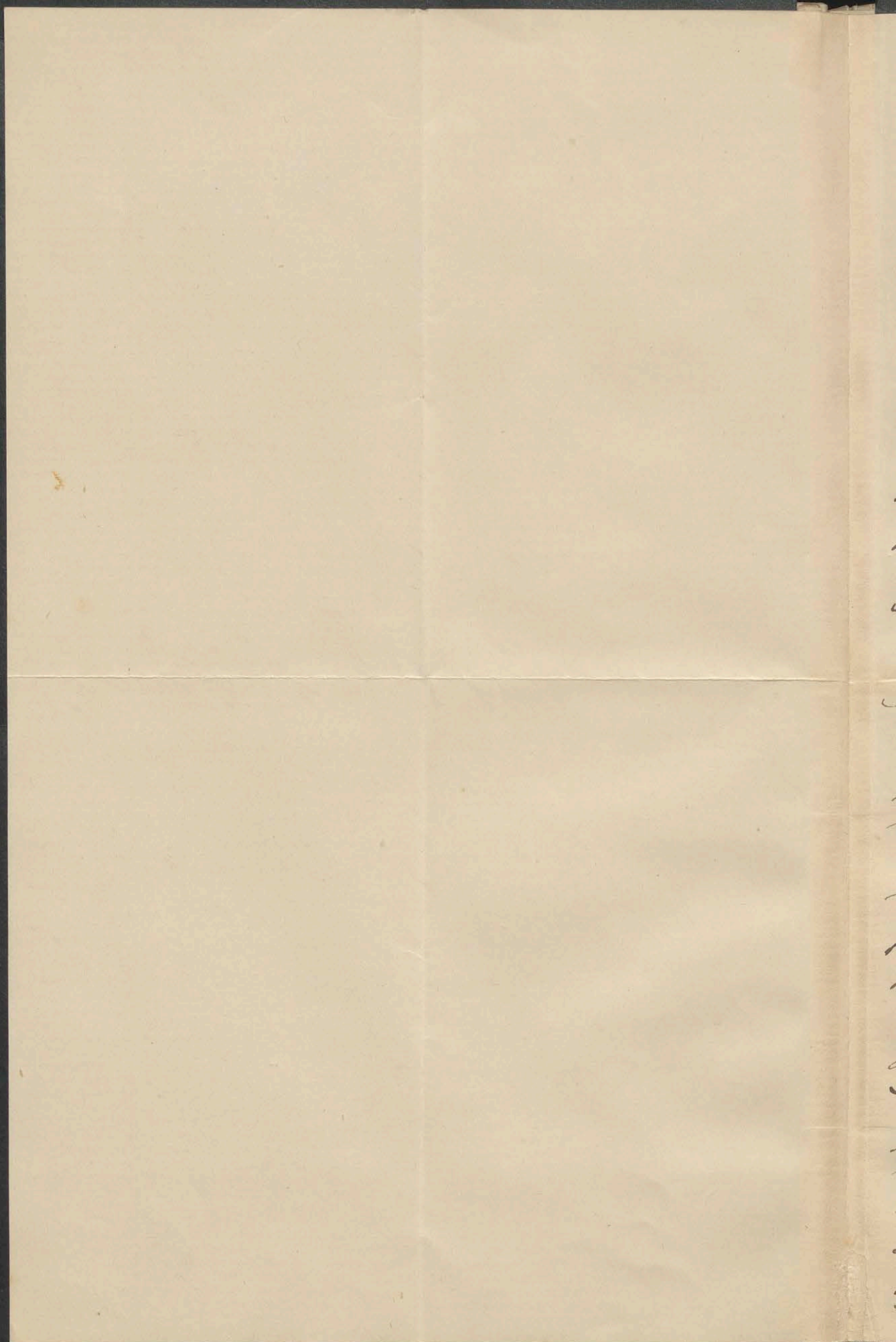
Mistrzu.—

Dotąd milczałem, albowiem za recenzye się mi dziękuje. Lecz cześć oddać należy się temu kto rozkrzewiwszy na drodze swej kwiaty ofiarności — dobrej i czystej — podniósł ją pokazując ludziom dobrej woli. — Każda myśl szczęśliwa, każdy uczciwy projekt w rękach waszych nabiera wagi, opromieniony waszym głosem i szlachetnem poparciem. —

Niechże więc z tysiącami głosów powtórzę raz jeszcze Cześć Ci — cześć. —

Trzymam się Wam Drogi Mistrzu

/.



259a

że z niemałem zdziwieniem
przeczytałem w Biesiadzie
w Listach z zakątka ustęp jakoby
Alex Trylski dawał mi temat
do napisania "Walki o byt". —
Dawanie tematu nie ubliża au-
torowi i chętnie byłbym się do tego
przyznał, gdyby istotnie tak było,
albowiem wolno było Panu Tryl-
skiemu dawać mi temat do po-
wieści mającej się drukować w
Jego Gazecie – gdyby istotnie tak
było. —
Niestety było inaczej. – Projekt
podobnych opowiadań jak w "Walce o byt"
rozważany był i podniesiony prze-
ze mnie (w gronie kolegów) pierwszy raz, gdyśmy ukoń-
czyli Marymont po dwóch latach
praktyki składali egzamin
praktyczny w Marymoncie, – a
było to w 1858-mym roku. – Następnie
gdy ja z agronoma zamieniłem
się w literata – postanowiłem
projektowi owemu dać szatę
powieściową – i dla tego zapropo-
nowałem Panu Alex Tryl-skie-
mu napisanie (dla Gazety Rolniczej) powieści "Walka
o byt" w której przedstawiam wykazać

uważnie i sposoby obrony więc
tej własności; - ale w Panu
St. Tryleski po wielu korespon
dencyach co do ceny powieści
zgodził się, lecz uprzednio
nie wiedział jakiej treści Wal
ka o byt stanowić będzie.
Czyli nie wiedział o pro-
jektowanych powieścią
Spółkach - stosownie do jednych
szczegółów. - Gdyby pan Tryleski był
twórcą projektu spółek - niezawodnie
pisałby o nich naukowo i rozpisał
się w swej Gazecie.
A przytem Walka o byt przed drukiem do Dzien
nika do profesorów Otto i Kasparowa
i z niemi rozmawiałem jako z ludź
mi fachowymi o tendencyi Walki
o byt i przyznali nie mogliby przypomnie
nie, że są twórcami mego przypomnie
nia w tej powieści, a jednak tego
nie zrobili i tylko mię zwolnią.
Nie wiem w jakiej formie pisał
do Was Mistrzu list p. St. Tryleski, lecz przy
znawanie się do twórczości powieści dla
tego że była drukowaną w jego Gaze-
cie jest troszkę zabawne. -
Dla wyjaśnienia prawdy napisałem
tę parę słów. -
Cześć i pozdrowie-
nie. Sewer

Dołęga 4/3. 83 r.
p[ocz]ta Szczurowa
via Kraków.

Pana St. Tryleskiego nigdy nie widziałem. -

Maciejowski

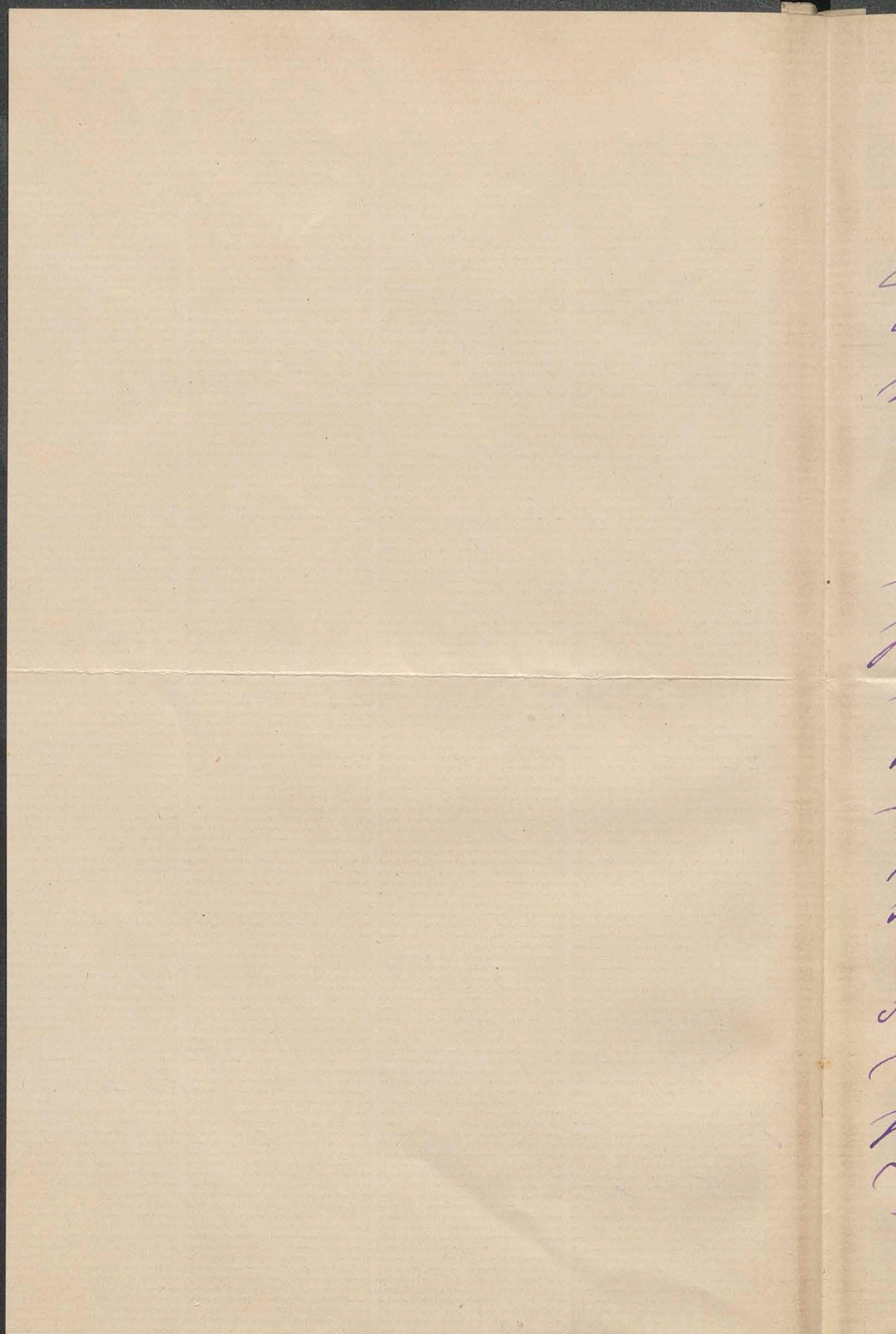
~~743~~
260

Sewer

Drogi Mistrzu.

Jednocześnie dowiedzieliśmy się o Twej słabości - powrocie do Drezna i zdrowiu. Chwała Bogu - żyjesz jeszcze dumą ~~do~~ naszą - pracy i wśród nas.-

Gubrynowicz uprzedził mnie w przesłaniu Ci Mistrzu ostatniej mej powieści p. t. "Bratnie dusze" i tym samem pozbawił mnie możności napisania na niej:



"Z wdzięczności za to, com się od Ciebie nauczył..." – Przyjmij książkę za dowód mojej czci i pamięci.–

Jest to ostatnia moja praca angielska, pozostałość z pobytu w Londynie. Mogę tylko o tem pisać co widzę – Dla tego też już od dwóch lat biorę temata do mych nowel i powieści z tutejszych stosunków.–

Pani Maryja Konopnicka w Numerze 848ym Kłosów wyrażała się

o "Bratnich duszach" nader pochlebnie. Nie zdarzyło mi się czytać tak ciepłej recenzji. Ciekawy jestem Twego następnego zdania - o tej powieści, - gdyż jestem pewny, że będzie szczere i sprawiedliwe, a dla mnie nauką. —

Cześć i pozdrowienia

Sewer

Żona moja przesyła wyrazy uwielbienia, serdecznie dziękuje za pamięć. —

Łodyga 13/10 87.

p-ta Szczurowa

z Słotwina

via Kraków.

Maciejowski Rajmund 261 714 260

Praga d. 7. Kwietnia 1870. r.

Przezacny Panie!

Młodzież polska kształcąca się w wyższych zakładach naukowych w Pradze zawiązała za pozwoleniem odpowiedniéj władzy Stowarzyszenie Akademików Polskich p. n. „Ogniwo", w celu zjednoczenia sił ku wzajemnéj pomocy duchowéj, w celu wspólnego pielęgnowania nauk, sztuk pięknych dziejów i mowy ojczystych, w celu utrwalenia związków koleżeńskich.

Ufni że przedsięwzięcie nasze znajdzie uznanie Twoje, ośmielamy się najuprzejmiéj prosić Cię Przezacny Panie, abyś łaskawie czytelnikom szanownego pisma Twego zwiastować zechciał tę wiadomość.

Odczyty, czytelnia urządzona z funduszu zebranego z stałych wkładek członków Stowarzyszenia, wreszcie wspólna a duchowi młodzieży akademickiéj odpowiadająca zabawa, są środkami do osiągnięcia wyżwymienionego celu.

Członkowie Stowarzyszenia dzielą się na zwyczajnych, nadzwyczajnych, wspomagających i honorowych.

Pierwszymi mogą być uczniowie, docenci i asystenci szkół wyższych pragskich tudzież absolwowani słuchacze szkół wyższych do pięciu lat po ukończeniu nauk; — nadzwyczajnymi — którym nie przysłuża prawo biernego wyboru — wszyscy w Pradze przebywający Polacy, których Stowarzyszenie za członków przyjęło; — członkowie wspomagający są ci, którzy bądź jednorazowym darem w wartości przynajmniej 10 złr. lub rocznym w wartości przynajmniej 3 złr. środki Stowarzyszenia obogacają; — Stowarzyszenie może uznać za członków honorowych osoby korzystnie dla niego działające.

Tém usilniéj prosimy Cię Przezacny Panie o podanie zawiązania się naszego Stowarzyszenia do publicznéj wiadomości, ile że garstka w Pradze przebywających Polaków jest bardzo szczupłą, a przedstawienie usiłowań naszych przez Męża, którego dla zasług jego Kraj cały kocha, czci i wielbi, zjednałoby nam życzliwość rodaków, a może i niejedno czynne z ich strony poparcie.

Wstępując w świat, z serdeczną wdzięcznością przyjęlibyśmy rady, jakie tylko zechciałbyś nam udzielić Szanowny Panie.

261a 261

Mając polecone sobie przesłać Ci od całego Stowarzyszenia Akademików Polskich w Pradze wyrazy najwyższego poważania, korzystamy ze sposobności by zapewnić Cię Przezacny Panie że najżywszą radość sprawił nam zaszczyt, który dostaliśmy w udziale: zaszczyt zabrania głosu do **Kraszewskiego** w imieniu Stowarzyszenia „Ogniwo".

Z wysokiem poważaniem
Przewodniczący Rajmund Maciejowski

w zastępstwie Sekretarza
Henryk Winiewicz.

N.B. Już przed kilku dniami Sekretarz nasz R. Truskawiecki przesłał do Szanownej Redakcyi przedpłatę na „**Tydzień**" za czas od 1 Stycznia do 31 Grudnia b.r.; dotąd nie otrzymaliśmy ani czasopisma ani odpowiedzi. Ośmielamy się zatem najuprzejmiej prosić Szanownego Pana o łaskawe przyspieszenie expedycyi zaległych i polecenie nadsyłania nam wychodzących numerów „Tygodnia" pod adresem: „Stow. Akad. Pols. Ogniwo" w Pradze. No 1440/II

Mac

Praga Czeska 11 Paźdz. 1870 r.

~~725~~
262

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Stowarzyszenie akademików Polskich „Ogniwo" w Pradze miało zaszczyt przesłać w ubiegłym kwartale prenumeratę na „Tydzień" na ręce W. Pana Dobr. — Otrzymaliśmy list W. Pana Dobr. w którym życzy nam powodzenia i jaknajwiększego rozwoju w pracy i wita W. Pan Dobr. sympatycznie to nasze małe kółko Polskie wśród pobratymczego nam narodu Czeskiego. — Zrazu formalności rządowe, a później rozjazd na czas wakacyjny nie pozwoliły nam rozwinąć naszej czynności tak jakbyśmy tego życzyli. — Dziś z ukończeniem wakacyi szczerze przystępujemy do pracy i tworząc wyłącznie Polskie koło utrzymujemy łączność przyjacielską i serdeczną z kolegami Czechami z Uniwersytetu i Techniki. — Stanowimy prawie jedność, albowiem zapewniając sobie ~~jedności~~ współudział Czechów w naszych pracach naukowych [illegible] mamy bibliotekę i odczyty nasze w pomieszkaniu „Akademickeho čtenarskeho spolku" w osobnej sali, gdzie i Czesky akademicy dość licznie bywają. — Dziś z rozpoczęciem nowego szkolnego roku znowu zabieramy się do pracy

i miło nam donieść W. Panu Dobr. iż bardzo wielu kolegów Czechów objawiło chęć uczenia się języka naszego i słuchania odczytów z literatury — O ile będziemy mogli będziemy im w tem pomagać, albowiem w litteraturze nie jesteśmy zbyt biegli. — Udajemy się W. Pana Dobr. jako do męża który jest chlubą i zaszczytem naszego narodu i pierwszą powagą literacką aby nam W. Pan Dobr. nie odmawiał swoich światłych rad i wskazówek. — Zapewne w skutek pomyłki jakowej „Tygodnia" nie odbieramy i prosimy uprzejmie aby W. Pan Dobr. był łaskaw polecić przysłanie nam tego pisma za kwartał ubiegły. — Prenumeratę na nowy kwartał przyszlemy zaraz po zebraniu się pierwszego walnego zgromadzenia które nastąpi w ostatnich dniach tego miesiąca — Zapewne nie jedną pożyteczną wskazówkę znajdziemy w „Tygodniu" pod względem naszych przyszłych zajęć; niech W. Pan Dobr. raczy nam łaskawie wybaczyć iż ośmielamy się go utrudzać naszą prośbą, i raczy W. Pan Dobr. przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania od szczupłej garstki polskiej młodzieży w Pradze. —

W imieniu stowarzyszenia „Ogniwo"

Przewodniczący

Rajmund Maciejowski

Adres mój:

Ulica Spalona № 25.

lub

Stowarzyszenie „Ogniwo" na Polytechnice. —

Praga Czeska 14 Paźdz. 1870 r.

~~726~~ 263

J. W. Wielmożny Mości Dobrodzieju!

List W. Pana Dobr. otrzymałem dzisiaj i śpieszę natychmiast odpisać.— Niech mi wolno będzie w imieniu tej szczupłej garstki młodzieży polskiej złożyć najserdeczniejsze i najgorętsze dzięki W. Panu Dobr. za jego łaskawość dla nas.— Niech W. Pan Dobr. raczy przyjąć od nas wdzięcznem sercem tych kilka słów podziękowania, albowiem płyną one wprost z serca i duszy naszej.— Nie jeden z naszego kółka kształcił się na wzorach literackich W. Pana Dobr. a zatem może sobie W. Pan Dobr. wyobrazić jaką radość między nami sprawiła ta wiadomość iż może uda się nam osobiście ujrzeć i słyszeć naszego ukochanego wieszcza Kraszewskiego.— Niech tylko W. Pan Dobr. będzie łaskaw nas uwiadomić kiedy W. Pan Dobr będzie mógł zawitać do Pragi.—

A teraz słów kilka o „Ogniwie”.— Stowarzyszenie nasze w większej części składa się z młodzieży Polskiej kształcącej się na Uniwersytecie i w Instytucie Polytechnicznym.— Najwięcej jest Galicjanów, kilku Wołyniaków, jeden Litwin i kilku koroniarzy.— Dla rozszerzenia zakresu naszych czynności przyjmujemy do towarzystwa wszystkich Polaków znajdujących się

w Uradzie jeżeli tylko nam poleceni bywają z dobrej strony i znani są jako ludzie pracowici — Celem naszym jest serdeczna, prawdziwie koleżeńska solidarność i towarzyskość i utrzymanie narodowego ducha w naszej gromadce. — Wieczorami schodzimy się na gawędkę po kolei do każdego, a w wolnych chwilach wypracowujemy skromne odczyty o rzeczach Polskich. — Mamy tu dość obszerną bibliotekę akademicką i korzystamy z niej w ten sposób iż gdy kto nie może coś samodzielnie stworzyć przynajmniej stara się ułożyć porządnie i systematycznie jeden jakibądź ustęp z naszej historyi, literatury lub z tego oddziału nauk nad któremi pracuje —

Teraz zamierzyliśmy przyłączyć się jako osobne towarzystwo Polskie do akademickiego towarzystwa Czeskiego. — Czesi bardzo sympatycznie przyjęli tę propozycję a prezes towarzystwa Akademików Czeskich Władysław Czelakowski (wielki przyjaciel Polaków i syn znakomitego poety) wyznaczył nam osobną salę dla czytelni i odbywania posiedzeń. — Tym sposobem nie tracąc naszego charakteru polskiego będziemy mogli mieć jeszcze większą zręczność do zachowania łączności i solidarności z Czechami — Szczerze powiedziawszy my młodzież obu słowiańskich narodów lepiej się rozumiemy i więcej sympatyzujemy z Czechami aniżeli wielcy politycy Galicyjscy. — W czasie pobytu tutaj Dra Smolki młodzież Czeska i polska witały go wspólnie, a przy uroczystości Hawliczka najpierw potem i my Polacy braliśmy udział i ozdobiliśmy pomnik naszym wieńcem. —

Środki nasze szczupłe, siły skromne, lecz chcielibyśmy w miarę możności wypełniać swoje obowiązki i pracować jak mrówki. – Niech tylko p. Bóg pomaga naszym usiłowaniom, a może sprawdzi się owo nasze polskie przysłowie: „jakoś to będzie”. –

Dodam jeszcze kilka słów o sobie. – Po ukończeniu nauk w Uniwersytecie Kijowskim na wydziale matematycznym udałem się do Pragi dla praktycznego wykształcenia się na Inżyniera. – Jestem Wołyniakiem rodem z Zasławia. – O ile wiem W. Pan Dobr. także rodem z Wołynia, a zatem jako przed ziomkiem i ojcem moim piszę co myślę i spowiadam się z swych uczuć. – S.p. Bolesława Łozińskiego znałem osobiście kiedy był jeszcze sędzią pokoju. – Jeżelibym mógł dać jaką informacyę o kim ze znajomych W. Pana Dobr. tobym rad jaknajchętniej usłużyć. – Z Wołyniem mam częste stosunki albowiem X. Sanguszko sprowadził do swego majątku na Wołyń Czechów, którzy często bywają w Pradze. –

„Tygodnika” nie mamy ani jednego numeru, a zatem prosiemy o przesłanie tego co jest, albowiem może niektóre numera wyczerpane. –

Łącząc wyrazy wysokiego szacunku mam zaszczyt zostawać W. Pana Dobr.

najniższym sługą

R. Maciejowski

Adres mój załączam:

Ulica Spalona № 25. –

Maćkowski Karol

265

Poznań dnia 27 Październ. 1885.

Szanowny i dostojny Panie!

Na życzenia kilku członków sceny tutejszej a przeważnie z własnej chęci mam zamiar powieść „Hrabina Cosel" na dramat przerobić.

Powodzenie i popularność, jakie powieść ta wśród społeczeństwa naszego w krótkim czasie sobie zjednała, dozwalają mi mieć nadzieję że i dramat, stósownie opracowany podobnem powodzeniem na scenie polskiej mógłby się pochlubić.

W przeróbce tej, pragnąłbym zatrzymać

dosłownie

wszelkie odpowiednie dialogi, ażeby i piękność stylu i języka zachować, a co się tyczy układu pojedynczych odsłon i ugrupowanie takowych w jedną zrozumiałą całość, to, chociaż jest to pierwsza praca moja na tem polu, mam nadzieję, iż, opatrzony dostateczną znajomością sceny i jej wymagań, sprostać zadaniu potrafię.

Próbowałem dotychczas sił moich i zdolności na drobnych nowelkach, tłomaczeniach i artykułach popularno historycznych, które umieszczałem w tutejszych pismach, oraz recenzyach teatralnych, czemu bowiem oddaję się z całem zamiłowaniem.

Prosiłbym zatem uprzejmie Szanownego i dostojnego Pana o łaskawe udzielenie mi zezwolenia na pracę tę, a starać się będę usilnie o sprostanie pokładanego we mnie zaufania.

266

W nadziei, że Szanowny i Dostojny Pan prośby mej uprzejmej odmówić nie raczy, pozostaje

Z wysokim szacunkiem i poważaniem

uniżonym sługą

Karol Maikowski

zatrudniony chwilowo w Księgarni J. Leitgebra i Sp. w Poznaniu.

Maryśniarol 267 506

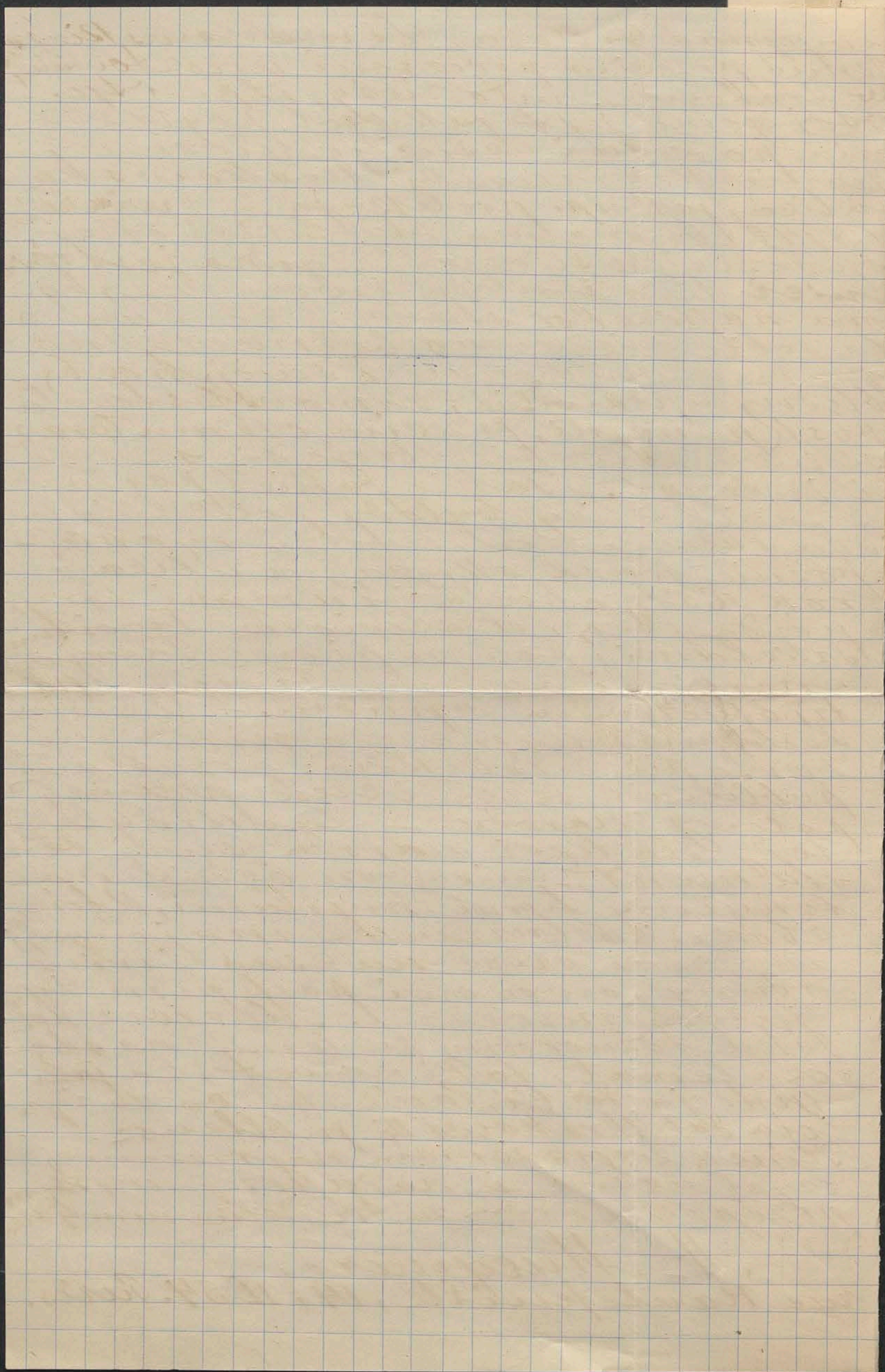
Czcigodny ziomku!

Czytając niedawno w Kurjerze warszawskim opis pobytu u Ciebie jakiegoś literata, uśmiechnąłem się, gdy on opowiadał o odbieranych tam listach i o ich losie, gdyż właśnie przed samym jubileuszem Twoim w Krakowie napisałem do Ciebie list dość długi i, zdaje mi się, nieczytelny, bo prędko i pod natłokiem myśli chaotycznych pisany z przebiegu zaś jubileuszu widzę, że był niestety! bezskuteczny, z czego się cieszę niezmiernie, skoro jubileusz wypadł prześwietnie wogóle, upokorzeniem zaś stańczyków wszczególe, bo oni nie ratują się nawet rozwiniętą wtedy chorągwią straży pożarnej. – Tesame pobudki, co wtedy, powodują mną i dziś iący do pisania, bez względu, czy ono będzie przyjemne i potrzebne, lub wstrętne. Myślę bowiem, że dla męża naczelnego myślą, miłością ojczyzny, charakterem i opinją nie są niepotrzebne i bytecz-ne najdrobniejsze szczegóły z obrazu czy fotografji narodowej. Jak bowiem Newton ze spadającego jabłka tak pchnął na wielki gałąź nauki, jak Kopernik wstrzymał, tak również i duchowy wódz narodu drobnostką może pchnąć na proste tory naród, co się zaczęło już trochę na Krakowskim jubileuszu. Gambetta wyjeżdżał na prowincję, do Cahors, itp., byle swoje zasiać poglądy i politykę; nie widzę nic niepodobnego w Kraszewskim. Jeśli każde Jego poruszenie pióra działa na naród, to tymbardziej każda do kraju wycieczka i każde żywe słowo. – Byłem w Poznaniu i na prowincji, kiedy się pojawił artykuł ad hoc: jedni płonęli radością, drudzy strachem – kutjerowicze poznańscy, czyli poznańscy stańczycy, o ile tam można tak rozróżnić stronnictwa, jak w Galicji, pod tym względem wyraźniejszej, bo mającej ślachetniejszych, niż Ks. Dobrowolski, dziennikarzów, i również podłych, czasowo

czów, jak Kurjer poznański. — Dlatego ja, który, za oszczędzone i uszczuplone ze zarobku picie, palenie, jedzenie i odzienie, nabyłem sobie Tułaczów, Rachunki, Polskę, i nabywam, co mogę, Kraszewskiego dzieł stonecznych, a snadź mógłbym jakby nabyć powieście historyczne, posyłam rzeczone wyżej drobnostki. List zaś przedjubileuszowy napisałem dlatego, że właśnie mój kolega donosił mi pośredni o planie ucieczki Stańczyków z Krakowa na czas jubileuszowy, i, że, idąc z Drem Józefem Retyngierem, adwokatem (dziś, zdaje mi się, twórcą Karzem No 6 Gazety Krakowskiej, wnoszące ze sarkazmu „weterynarze archeologowie" wymierzonego przeciw Łepkowskiemu, którego sztukę niełitościwie skrytykował dawniej i, którego, bardzo naturalnie pio i stusznie ze wszech miar, nie cierpi i nie lubi), spotkali się ze Szujskim, który im mówił, że na jubileuszu tego, który na Stańczyków żygnął przeszło pięciornastami obelg, być nie mogą i nie powinni, skoro żygać nie zaprzestaje. — Otóż, jabym pragnął, żeby nie przestawać, bo nikt inny nie może czynić tego skutecznie, a tym zaś teraz należałoby się skuteczniej, im większe urosły tym straszne rogi: biskupie, parowskie, ministerskie, marszałkowskie, itp. — Bezczelny biskup poszedł poświęcać sukiennice, nie zaś otwórzyć jubileusz, — tajdak marszałek dzisiejszy, kiedy policja nie miała za co aresztować nas na rakowickich grobach 63o roku, on przyleciał aresztować na swoję odpowiedzialność do magistratu, — później nasejmie referował przeciw pięciom tysiącom guldenów na oświatę ludową, a gardłował za 50 tysiącami na jakieś stańczykowskie tajdactwo, itp. — czegoż on dziś zrobić nie gotów i nie zdolen? — znowu kazać się powiesić Chodeckiemu,

wygnać Gillera, Limanowskiego,
kruć przeciw procesowi aresztowanej
w Krakowie młodzieży, itp. i tp.
Otóż godną jest jakiegoś pogłaska-
nia, po sercu i uczuciu, Twojego,
Panie Kraszewski, krakowska
ulica, jak np. prelekcja w Grawardzie
1874 r. bo ona ma dla takich ofiar
społeczności i sympatje, - godna jest rów-
nież tego i ulica Lwowska, bo
ona naprzekór stańczykom wybra-
ła sobie niedawno bednarza na
prezesa mitingu i swój trochę
błędny wprawdzie, zamanifestowała
postęp myśli, przeciw czemu teraz
stańczykowskie zbroją się szeregi
i intrygi. - Takie jakieś pogła-
skanie ulicy byłoby policzkiem
dla stańczyków, którzy rychlej-
później karku skręcą, a ulica,
rok 63-ci, chociaż innymi tory
pójdą górą, orzeźwione Twoimi
dziełami, pokrzepione Twoją
energją i ogrzane Twojim pa-
trjotycznym ogniem. - Dziś już
dostąpiłeś tego, czego nikt nie
dostąpił z Polaków: pozyskałeś
publicznie serce i cześć prawej
połowy narodu. - Zaokrąglaj
tedy dla tegoż narodu swój te-
stament, - niech on będzie na-
tchniony tymi myślami, które
obok dzieł [illegible] najnowszych
wydadzą owoc na czas żniw
równy owocowi postępem ży-
jących narodów. Macierz pol-
ska różnorodny ku temu nastrę-
cza temat, taki nawet, za jaki
historja da Ci, Panie, to, co za życ-
cia dał krakowski publiczny.
Kończę wyrażeniem najszczerszych
uczuć i najuprzejmiejszym
przeproszeniem za trudzenie [illegible]

M. Macquard
rue Hautefeuille, 14; II 34. Paris.



Brzeżany
w Galicji d. 9 kwietnia 1874.

Szanowny Panie Dobrodz!

Jeżeli się odważam, drogi czas Twój, Szanowny Panie, odwieść na chwilę od pracy, stanowiącej naszą najwyższą dumę, to usprawiedliwisz mnie, Szanowny Panie, w imię dobrych chęci, które mnie do tego wiodą.

Otóż pielęgnując w wolnych chwilach z upodobaniem nauki przyrodnicze, podjąłem się tłumaczenia dzieła Edgara Quinet'a p. t. „La Création". Historyk ten, dla nas z licznych względów tak sympatyczny, bada utworzenie przyrody w odrębny, jak inni, sposób a chociaż nie idzie on zupełnie na równi z tem, co nowoczesne przyrodoznawstwo za pewnik podaje, jednak częsty zwrot jego do ogólnego postępu cywilizacji nadaje nowy powab jego pięknej, pełnej poezji pracy.

Kończę przekład pierwszego tomu

tego dwutomowego dzieła, któremu dałem tytuł: „Dzieje stworzenia", a oglądając się bezskutecznie za nakładcą, powziąłem myśl zapytać Cię, Szanowny Panie, który przy własnej, tak obfitej pracy, tyle podejmujesz wydawnictw, ażeby nie zechciałbyś i przejąć pracę, Quinet'a polskiej publiczności uczynić przystępną.

Zadowolnienie własne byłoby mi pełnem wynagrodzeniem pracy, a gdybym obok pewnej liczby egzemplarzy Quinet'a mógł w zamian otrzymać upominek w książkach, szczególnie Twej myśli i Twego pióra, Szanowny Panie (z wyjątkiem powieści, które w „Chimerze" prenumeruję) - byłbym aż nadto szczęśliwym, bo przy wszelkiem wysileniu zwolna tylko mój księgozbiór wolno mi wzbogacać.

Do Quinet'a pisałem, lecz nie otrzymując odpowiedzi ponowię prośbę przez księgarnię wydania francuskiego.

Prosząc o łaskawą odpowiedź z czcią i uwielbieniem dla Ciebie, Szanowny Mistrzu, łączę dumę, że się podpisać mogę Twoim rodakiem

Leon Madejski
Adwokat

Madeyski Marceli

413
270

Wielmożny Panie!

W chwili w której posłowie zgromadzeni na Sejmie we Lwowie przesłali Ci z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu piśmiennej działalności wyrazy uznania, czci i podzięki za niespożyte zasługi łożone około języka i literatury narodowej, – złożony chorobą niemogłem wziąć udziału w tym dla serca polskiego wielce miłym akcie.
Pozwól przeto Wielmożny Panie, ażebym dziś listownie przyłączył się do wyrazu Kolegów w Sejmie.

Szczęśliwy, kto z zasiewu na niwie pracy narodowej, tak obfity, jak Ty WPanie, zostawia plon. Oby więc, Bóg dobry w najdłuższe lata użyczył Ci zdrowia, byś dalej przodował na polu ulubionej pracy, świecił nam jako wzór niezmordowanej wytrwałości i obywatelskich cnót.

Przypominając się szanownej znajomości WPana z czasów pobytu Jego we Lwowie, proszę chciej przyjąć łaskawie niniejsze słowa w dowód najgłębszej czci mojej i życzliwości

z jaką zostaję,

Marceli Madeyski

Poseł na Sejm, Wiceprezydent m. Lwowa.

We Lwowie dnia 28. Października 1878.

Wielmożny Pan

J. I. Kraszewski

w Dreźnie.

Magierowski Bronisław

271

Judenburg 8/2 71.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam o przysłanie – pod niżej przytoczoną Adressą – prospektu lub warunków na prenumeratę Czasopisma „Tydzień". –

Z Szacunkiem

Bronisław Magierowski
Inżynier Abt. der Kronprinz Rudolf Bahn
in
Judenburg
per Wien. – Steiermark

~~152~~ 272

Judenburg 21/2 71.

Szanowny Panie Redaktorze!

W załączeniu posyłam Panu 8 fl w. a. na prenumeratę „Czasopisma Tydzień". Rachując Talar pruski według tutejszego kursu 1 f 70 kr. wynosi suma prenumeraty 6 f 80 kr. – pozostające 1 f 20 k. rachuję na stempel. –
Upraszając o regularne przysyłanie wspomnianego czasopisma pod załączoną adressą proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku z którym pozostaję

Bronisław Magierowski
Ingenieur Asst der k. k. p. Kronprinz Rudolf Bahn
in
Judenburg
per Wien. Steiermark

Magnus W. list 273 552



Czcigodny Panie!

W Miesiącu Lutym r. b. nabyłem obrazek olejny, robiony przez Szanownego Pana w 1854 r.
Jest to cenny bardzo nabytek dla mnie i dla tego chciałbym wiedzieć jaką przedstawia on okolicę.
Gdybyś więc Szanowny Pan, znalazł chwilkę czasu dla powiadomienia mnie o tem, sprawiłbyś mi prawdziwą radość.
Uczucie wdzięczności, jaką społeczeństwo nasze dla Ciebie Panie czuje, sprawia – że obrazek ten, jako cząstka Ducha Twego, jest skarbem dla Polaka –

Z najwyższem poważaniem dla Szanownego Pana

Wiktor Magnus

Podobiznę załączam.

Adres
Wiktor Magnus
Warszawa
Hoża N. 14 b.

d. 28 Marca 1881 r.



Mayer Józef

691

508
277

Szczególnemu Wydawcy „Tygodnia"
mam zaszczyt przesłać w imieniu
Towarzystwa naukowego, z prośbą,
jeśli to być może, o wzajemność w nad-
syłaniu „Tygodnia".

Kraków d. 13 Stycznia 1869

pełen czci i poważania

Majer

45 / 727

Szanowny Panie!

Przesyłając Szanownemu Panu nowy tom Rocznika Tow. nauk. Krak. ośmielam się załączyć wykaz dzieł i pism przez toż Towarzystwo dotąd w różnym czasie ogłoszonych lub w druku będących, w przekonaniu że jako kolega z łątuła Towarzystwa, a nadto wytrawny i niezmordowany dostrzegacz i sędzia ruchu naukowego we wszystkich polskich dzielnicach, zechcesz na tę przesyłkę zwrócić życzliwą uwagę.

Ostrzeżenie zamieszczone na okładce tomu 40go wskazuje dla czego tom poprzedni t. j. 39ty nosi datę późniejszą. Jestto niezgodność pochodząca z drukowania naraz 2ch tomów (nauk przyrodniczych i moralnych), której jednak nadal łatwo się zaradzi.

Proszę przy tej sposobności przyjąć zapewnienie rzetelnej czci i poważania z jakiem byłem i zostaję

Szanownego Pana Dobr.
szczerze życzliwym kolegą i powolnym sługą
J. Majer

Kraków d. 19 Marca 1870.

276 426

Upraszam Wgo Pana o rychłe nadesłanie pod adresem Akademii umiejętności w Krakowie (Ulica Sławkowska):

1. Wiadomości o miejscu, roku i dniu urodzenia, miejscu stałego pobytu, stanowisku urzędowém, odznaczeniach, godnościach i tytułach naukowych;
2. Wykazu prac naukowych drukiem ogłoszonych.

Jeżeli W. Pan poprzednio pod tym względem udzielił już wiadomości, obecnie szłoby tylko o potrzebne przypadkiem zmiany lub uzupełnienia.

W Krakowie dnia 30. Maja 1874.

Majer

Czcigodny Panie!

Winienem podziękować Ci za recenzyją Sprawozdania o nagrodach. Towarzystwo aż nadto było przekonane, że jakąkolwiek byłaby jego uchwała, nie trafi ona zarówno do przekonania każdego. Wynika to już z samej natury rzeczy. Jeżeli więc dajesz mi Czcigodny Panie świadectwo postępowania sumiennego; to i wszystko, czego ostatecznie w nagrodę swej, zaprawdę niewdzięcznej pracy, spodziewać się mogło. Sąd otwarcie służy każdemu; a tém też mniej Tobie Szanowny Panie odmawiaćby go należało, a chociaż nie ze wszystkiém jest on uchwale naszej przychylny, szanujemy go jednak, bo również o tém nie wątpimy, że jest to objaw Twego przekonania sumiennego, a nadto wyrażony w sposób tak spokojny i godny, jak tego wymaga powaga przedmiotu.

Tego tylko żałować przychodzi, że ostatecznie, wykazując słabe strony uchwały Towarzystwa, nie wskazałeś Czcigodny Panie tej pracy, która powinna była otrzymać nagrodę. Ze wzmianki o dziełach Helcla i Morawskiego jeszcze to nie wypływa. W każdym razie zdaje się, że

części

Sprawozdania podająca zasady, mało potrafiła zwrócić na siebie uwagi; a jednak trzeba było bądź mylność jej wykazać, bądź też przyjąć płynące z niej konsekwencyje.

Dlatego wdzięczny jestem Szczodremu Panu, że poruszyłeś rzecz o zakresie prac mogących mieć prawo do nagród, bo daje mi to sposobność upewnienia Go, że w tłumaczeniu swojém Towarzystwo zupełnie się nie myliło. Chociażby bowiem nawet wyrazy kodycylu dopuszczały wątpliwość, to usuwa ją całkowicie żywy komentarz osób, które były świadkami a może i doradzcami przy układaniu kodycylu. Że zaś Tow. ani chciało ani mogło od myśli jego odstępować; to już podobno za złe brane nikt być nie może, tak jak i to nie może ustawać dobrej chęci fundatora, że do nagród przypuścił tylko prace ściśle naukowe i dramatyczne. Uderzył on zaprawdę w najsłabszą stronę piśmiennictwa naszego i tą ofiarą swoją starał się podźwignąć. A wistocie czas był, żeby raz inaczej u nas zapatrywać się zaczęto na piśmiennictwo ściśle naukowe, i na zasługę ludzi, którzy nie mogąc liczyć na rozgłos w kraju, wśród ciszy dla nauki pracują. Takie to prace zmusiły już nieraz w tym czasie zarozumiałych Niemców do przyznania nam niejakiej zasługi,

a zatem do podniesienia nas w opinii, na którą obojętnymi być nam nie należy.

Rad byłbym poznać Twe zdanie i co do innych szczegółów części obejmującej zasady, bo w Tobie Czcigodny Panie widzę sędziego, którego opinija może coś na szali zaważyć. Gdy atoli żadnej w tej mierze nie znajdę uwagi, muszę się pocieszać nadzieją, że w przekonaniu swojem zasady nasze potwierdzasz.

Niezadługo zapewne wypadnie nam zrobić nowe doniesienie, szczególniej też co do nagrody za dzieło dramatyczne, która wyniesie najmniej 500 Zł. austr. z czem nie omieszkam zgłosić się do Ciebie Czcigodny Panie.

Tymczasem raz jeszcze dziękując za ton recenzji i bądź co bądź okazaną dla Towarzystwa życzliwość, wyrażam zapewnienie czci i poważania jakiego żywić w sobie nie przestanę.

Czcigodnego Pana Dobr.

życzliwy Kollega i sługa

Majer

Kraków d. 19 Listopada
1870.

P. S. Załączony tu nowy tom Rocznika nie wiem czy pierwszą swoją rozprawą nie powinien wywołać naukowej polemiki?

Czcigodny Kolego
Dobrodzieju!

Ilekroć Czcigodny Panie przesyłasz mi kilka wyrazów, wdzięczny jestem zawsze powodowi, który Cię skłania do pisania, zawsze bowiem powód ten jest w związku z poczciwem sercem i życzliwością dla kraju.

Nie inna zapewne myśl powodowała Tobą, gdy, z uwagi na powszechne uznanie pracy P. Girdwoyna, uważałbyś za właściwe, żeby Akademija mianowała go swym członkiem. — Praca P. Girdwoyna jest mi dobrze znaną. Przedstawił on ją w rękopiśmie jeszcze Towarzystwu nauk., gdy jednak nie starczyło środków do jej ogłoszenia, skończyło się wówczas na tem, że ją bardzo przychylnie poleciłem Towarz. gospodarczo-rolniczemu. Obecnie ogłoszono ją w Paryżu nakładem Hr. Działyńskiego, który podobno łoży także na wydanie francuskie.

Otóż rozpatrując się raz jeszcze w tej pracy, zdawało mi się że dotąd nikt jeszcze w tym stopniu nie ogarnął, uzmysłowił, a tem samem nie ustalił poznania anato-

micznego

Młodzi pstrąga. Z tegoto powodu już wtenczas powstała we mnie myśl, którą Szanowny Panie w liście Twoim poruszasz. Żeby jednak myśl tę przeprowadzić skutecznie, chciałem mieć więcej argumentów, i to tém bardziej, gdy słyszeć mi się dały uwagi, iż Anatomija pstrąga p. Girdwoyna, chociaż opracowana i wydana okazale, nie podaje jednak żadnego szczegółu dotąd nieznanego badaczom. Zachęcałem przeto p. Girdwoyna, żeby, zajmując się obecnie nauką hodowania ryb, wypracował dla Akademii na zasadzie własnego badania jaki szczegół z Ichtyologii. Przyrzekł mi to p. Girdwoyn a gdy to nastąpi, i, o czém nie wątpię, rzecz przychylnie ocenioną zostanie, to i kandydatura jego, śmiem sobie tuszyć, nie napotka trudności. Tymczasem starać się będę wyrozumieć opinię właściwego Wydziału, czy i o ile rzecz niedałaby się przyśpieszyć.

Przyjmij Szanowny Kolego wyrazy czci i poważania płynące z pełnego serca, jako słabą oznakę uczucia z jakiem pozostaję

szczerze życzliwym kolegą i sługą

w Krzeszowicach d. 25 Sierpnia 1875.

J. Majer

Akademija Umiejętności
w KRAKOWIE.

Szczegodny Panie!

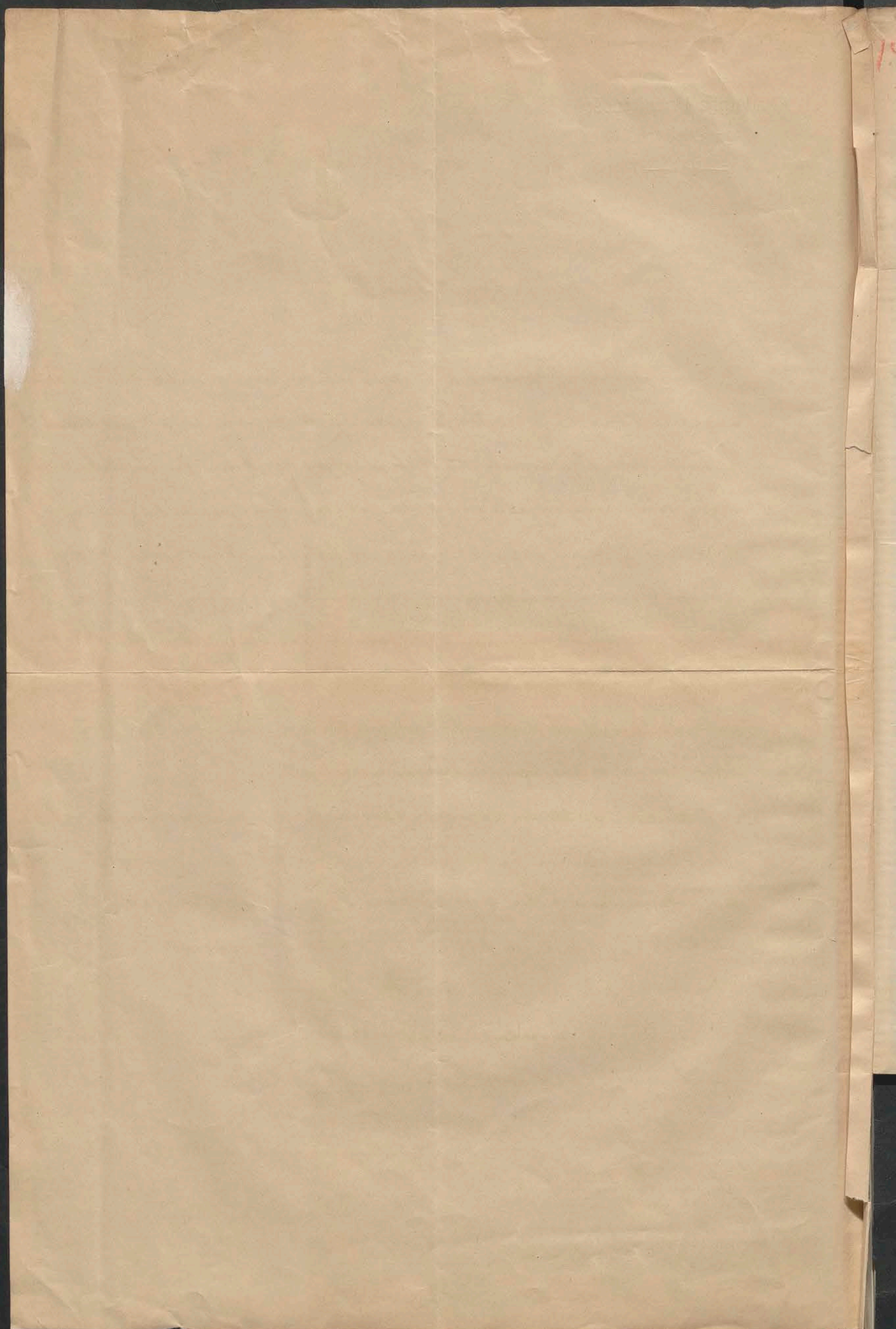
Przy łaskawej pomocy, a w części nie bez pewnego nakładu ze strony Szczegodnego Kolegi, przesyłka z legatu ś. p. Hofmana, doszła nas przed kilku dniami. Przedmioty nią objęte mogłyby być komentarzem do życia tego męża, rzucającym światło na jego zawód artystyczny, naukowy a w części i polityczny. Obecnie bliżej rozpatrujemy książki. Przyszły one, jakgdyby w uzupełnienie znakomitego zbioru, otrzymanego po ś. p. Cypryjanie Walewskim; nie ma bowiem między niemi osobliwości bibliograficznych w jakie zbiór ten obfituje, ale natomiast znajdują się dzieła, których tamten nie gromadził i nie poszukiwał, które wszelako bardzo są cenne dla biblijoteki zmuszonej za dosyć czynić rozmaitym naukowym potrzebom.

Wdzięczną więc pamięć zapisze Akademija dla ś. p. swego Członka Hofmana. Obecnie dopełniam miłego obowiązku, wyrażając w imieniu jéj Zarządu serdeczne podziękowanie Tobie Szczegodny Panie Kolego, za życzliwe zajęcie się darem jego przesłaniem, że nie obeszło się to bez kosztu, a co większa, bez trudu i poświęcenia czasu, którego tak korzystnie dla ogółu używasz.

Racz przyjąć Szczegodny Panie wyraz czci i poważania, jakiem zdawna przejęty zostaję na zawsze

Jego
życzliwym i powolnym sługą
Majer

Krakowie d. 7 Stycznia
1876 r.



14/2

~~485~~
287

Czcigodny Panie!

O dedykacyi książki p. Bertiego naszej Akademii nic zgoła nie wiemy, książki tej bowiem Akademija nie otrzymała. Co do mianowania go Członkiem, Statut wymaga ażeby przedstawienie uczynione było przez dwóch Członków czynnych na piśmie, rozumie się Członków odpowiedniego Wydziału. Uznasz więc Czcigodny Panie, że co do mnie, mogę tę myśl poddać, ale nie mogę należeć do czyniących przedstawienie. Wszakże Czcigodny nasz kolego jesteś Członkiem czynnym, najwłaściwiej więc byłoby, gdybyś był łaskaw napisać przedstawienie od siebie, podawszy motywa i poczet prac naukowych przedstawionego; przedstawienie to dałbym podpisać jednemu z Członków Wydz. filologiczno-literackiego, prawdopodobnie Estreicherowi, a tak w razie przychylenia się Wydziału, propozycyja ta mogłaby już być ogłoszoną na publicznem posiedzeniu w Maju.

Wzmianka o Koepllu nie sądzę żeby miała być dla Akademii zarzutem, bo któż lepiej od Ciebie Czcigodny Panie ocenić może jego duchowy i naukowy stosunek do naszego narodu.

Gdybyś Czcigodny Panie raczył poinformować p. Bartiego jak się rzecz ma z jego książką, bylibyśmy za to wielce zobowiązani; gdyby bowiem miał on przekonanie że książka doszła Akademii, to milczenie z naszej strony wydawaćby się musiało, co najmniej, wielką niegrzecznością.

Przyjmij Czcigodny Panie wyraz rzetelnej czci z jaką pozostaję

Jego

powolnym sługą

Szujski

w Krakowie d. 14 Lutego 1876 r.

Czcigodny Panie
Zacny nasz Kolego!

Gdy właśnie zabierałem się do niniejszego listu, nadszedł list Wasz z d. 17. Powodem pisania mojego było jak najrychlejsze doniesienie jak się ma rzecz z książką p. Bertiego. Otóż nie otrzymała jej Akademija, ale otrzymał ją Uniwersytet, którego Senatowi Autor ją dedykował. Dowiedziałem się o tem dopiero na wczorajszem posiedzeniu Senatu, gdy zdawał o tem sprawę prof. Karliński, któremu w tym celu Rektor dzieło p. Bertiego przesłał niezwłocznie po jego nadejściu. Według referatu, dzieło powyższe nie zawiera nowych wiadomości o Koperniku, wiele jednak o Brunonie i Galileuszu, w całości zaś uważane jest pracą godną uznania. Uchwałą jednomyślną Senatu było wyprawić niezwłocznie serdeczne podziękowanie zacnemu Autorowi.

Interesowanie się Czcigodnego Kolegi sprawami Akademii, proszę wierzyć że umiemy ocenić, a życzliwość Jego przechowujemy we wdzięcznej pamięci.

Jest

Jest ona dla nas prawdziwą osłodą przy ciernistej drodze jaką przebywać musimy. Racz przyjąć Czcigodny Kolego te wyrazy szczerego uczucia, a zarazem zapewnienie o szacunku z jakim byłem i zostaję

powolnym i życzliwym sługą

[illegible]

W Krakowie d. 19 Lutego 1876.

Najszacowniejszy Panie
Kolego!

Sądziłbym w liście alarmującym miałoby być nieco przesady, te głuche wieści jakie tu dochodzą ~~[illegible]~~ części prawdy odmawiać im nie pozwalają. — Działać trzeba; ale w jaki sposób? Wpływ ks. Tadeusza uważałbym za bardzo skuteczny; Dr. Szokalski miał też wzięcie u młodzieży, a powinienby mieć jeszcze większe gdy go oddalili z Uniwersytetu; obadwa zatem mogliby powstrzymywać szkodliwe porywy. Już wprawdzie Polska pod zaborem rosyjskim i pruskim nic prawie nie ma do stracenia; nowa jednakże klęska do reszty krajby zbezwładniła, a ruch może przez nieprzyjaciół pożądany, otworzyłby bramy Warszawy w ostatnim razie Prusakom.

Pomnąc na to wszystko, nie omieszkam korzystać z pierwszej sposobności jaką nastręczyłby mi wyjazd jakiej zaufanej osoby do Warszawy, ażeby postarała się wpłynąć na ks. T. lub Dra Sz. chociaż nie wątpię że obadwa powodują się sami tem samem jak i my przekonaniem.

Pełen czci i poważania
Kolega i sługa
[illegible]

…ków d. 10 Listopada
1876 r.

AKADEMIJA
UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE.

Najszczigodniejszy Panie
Drogi Kolego!

Gdy po sześciotygodniowym pobycie w Krzeszowicach powróciłem do Krakowa, zastałem bilet p. Fr. Kraszewskiego. W przekonaniu że to syn Pański, szczerze ubolewałem że ominęła mię sposobność zetknięcia się z nim i zasięgnięcia pewnej wiadomości, o powodzeniu Czcigodnego Pana, względem którego przed kilku miesiącami cokolwiek nas tu zaniepokojono. Dziś sądzę, że chwała Bogu wszystko jest w porządku.

Pośrednictwo Twoje, Czcigodny Panie, w zjednaniu dla Akademii szacownego daru w monetach i medalach, jest nowym dowodem że Ci ten zakład na sercu. Dobroci też serca Twego przypisać muszę w znacznej części te pochlebne wyrazy, jakie w Twym liście o nim wyczytuję. Wyznaję że pragniemy korzystać z okazji, – bo cóż u nas na długo pewnego? Pragnęlibyśmy zatem, gdyby to być mogło, niejako wstępnym bojem zdobyć w pośród narodów to stanowisko dla polskiej nauki, na jakiem wobec nich stanęła już nasza poezyja, belletrystyka, malarstwo a nawet muzyka zwłaszcza z wykonawczej strony. Zadanie zaprawdę nie łatwe, jednakże nie niepodobne, gdyby ogół odpowiednich pracowników chciał zrozumieć jego patryjotyczne znaczenie.

W uczuciu najserdeczniejszej wdzięczności za pomoc niesioną w jakimbądź względzie do jego spełnienia, składamy podziękowania Tobie Najszczigodniejszy Panie za pośrednictwo w ofiarze p. Al. Nartowa, któremu jemu samemu wyrazić nie omieszkamy, skoro tylko dojdzie nas zapowiedziana przesyłka.

Racz Najszczigodniejszy Panie przyjąć wyraz czci i najwyższego poważania, z jakiem mam zaszczyt pisać się

najżyczliwszym sługą

W Krakowie d. 27 Sierpnia 1878 r.

J. Majer

Warszawa, dnia 1 Marca 1880 r.

REDAKCYA
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIÉJ.

Adres: ulica Nowy-Świat N. 68.

Szanowny Panie!

Komunikując wypis (quasi jako pasus) odezwy mieszkańców m. Kalisza, prosimy o łaskawe nadesłanie nam sprostowania ile by w niej było, swego zdania i projektu, co do urządzenia się najlepszego Konkursu.

Z poważaniem

Red. Bibl. Warsz.

wypis. . . . . . " z okazyi ostatniego w roku bieżącym jubileuszu, zebrany w Kołach mających w mieście naszem (Kaliszu) fundusz, w ilości (rs. 19 r. 12 k.) przeznaczony na utworzenie Kaliskiego Konkursu oświaty ludowej imienia Józefa Ignacego Kraszewskiego. O przyjęcie stałego patronatu i zarządzanie tym funduszem uprzejmie i usilnie upraszamy Sz. Redakcyę Biblioteki Warszawskiéj, a zarazem przedstawiamy następujące

zasady dla tworzącego się funduszu:

1) Fundusz przyjęty zostanie do [illegible] [illegible] w miejscu dającem rękojmię zupełnej pewności bezpieczeństwa kapitału, i regularnej wypłaty procentu.

2) procent przeznaczony będzie na wynagradzanie najlepszych prac w zakresie oświaty ludowej, w języku polskim; określenie szczegółowych warunków konkursu i premiowania prac, zostawia się uznaniu Redakcyi.

3) Konkurs ogłaszany będzie przynajmniej co lat 4.

4) Z uwagi na ciągłe stopniowe obniżanie się wartości monety, 1/4 procentu przeznaczony będzie na stałe powiększanie kapitału.

5) W razie gdyby Bibl. Warsz. kiedykolwiek wychodzić przestała, Redakcya powinna patronat innemu pismu publicznemu, podług swego uznania.

Kalisz, d. 1879 r.   (następują podpisy).

Szanowny Panie!

Podpisany, brat Klimowskiego i Kamila, [illegible] [illegible] [illegible], i przewodniczący w [illegible] uwagi jego, przyjaciel zmarłego [illegible] [illegible] i 12 lat pracujący w Redakcji, [illegible] [illegible], ośmiela się odezwać do Szanownego Pana z prośbą gorącą:

„jako od lat 5, jest redagowana Biblioteka, i w jej bractwie — aby się utrzymać mogła na stanowisku jej odpowiedniem."

Proszę [illegible] o [illegible] zdania [illegible] na, w charakterze najpoważniejszym [illegible] z [illegible] [illegible] Odwagi [illegible] [illegible], [illegible].

W 2. [illegible] dzisiejszej [illegible] [illegible] [illegible] od" [illegible] Pany".

Załączam wyrazy mej [illegible] poważania.

[illegible]

adres mój w Redakcji.

Czcigodny Panie!

Dobroć to Wasza każe Wam się usprawiedliwiać z opóźnienia w wprzy-
czynianiu się do tych wrażeń, które, wynikłe w tym czasie z serc dla mnie przy-
jaznych, głęboko też zapisały się w mém sercu i będą do końca dni moich naj-
milszém wspomnieniem. Bez tego nawet jawnego dowodu Waszej ku mnie przy-
chylności, jaki w przesłaném mi łaskawie piśmie znajduję, byłbym ja o niéj
nie mniéj przekonany; bo sumienie własne daje mi świadectwo, że szczérze
pragnąłem służyć w miarę sił krajowi; Wy zaś, Czcigodny Panie! może niebyli-
byście dalecy od przyznania mi téj jednéj zasługi. Jeśli to z méj strony za-
rozumiałością, to Wasza w tém wina że mię w niéj utwierdzacie pismem,
w którém życzenia Wasze objawiacie mi łaskawie. Dzięki za to składam
Wam stokrotne, obok upewnienia, że zimną rozwagą potrafię ukrócić zarozu-
miałość, dowód zaś Waszej, Czcigodny Panie! życzliwości zachowam w wdzię-
cznéj pamięci jako upominek sercu mojemu tém milszy, im wyżéj cenić umiem
osobę od któréj pochodzi.

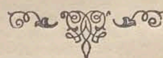
Pełen czci i poważania

życzliwy Kolega i powolny sługa

[illegible]

w Krakowie d. 16 stycznia 1881 r.

AKADEMIJA
UMIEJĘTNOŚCI
w Krakowie.



Czcigodny Panie
a Łaskawy Kolego!

Szacunek mój dla Waszej Czcigodny Panie osoby jest tak wielki, że życzeniu Waszemu, podobno nad zasługę dla mnie pochlebnemu, oprzeć mi się niepodobna. Chociaż więc w moim wieku, przy zajęciach jakie jeszcze ciążą na mej głowie, miałem zamiar nie podejmować się żadnego nowego, to przecież od stanowiska które mi ofiarujecie usuwać się nie mogę. Przyjmuję więc je z wyrazem wdzięczności za położone we mnie zaufanie i z zapewnieniem, że nie braknie mi chęci wywiązywania się z niego z tą gorliwością, na jaką tylko siły moje pozwolą, a z tą sumiennością, jakiej ważność sprawy wymaga.

Wasz Najczcigodniejszy Panie
szczerze życzliwy i powolny sługa

w Krakowie d. 24 Kwietnia 1882 r.

Majer

~~489~~
289

Czcigodny Panie!

Wyrazy Waszego współczucia dla zmarłego prof. Szujskiego, podałem, jak wszystkie podobne objawy, do Dzienników miejscowych.

Winienem jednak prócz tego imieniem własnem podziękować Wam Czcigodny Panie, za życzliwość, jaką i dla mnie osobiście raczyliście w piśmie swem objawić. Niech Wam to Bóg wynagrodzi na zdrowiu, którego nie mniej jak Wy czcigodny Panie, potrzebuje kraj cały.

Pełen czci i uszanowania

szczérze życzliwy i powolny

sługa

w Krakowie d. 18 Lutego 1883.

J. Majer

C[illegible]
sp[illegible]
u[illegible]
O[illegible]
2.
vé[illegible]
Ak[illegible]
ni[illegible]
ču[illegible]
ko[illegible]
že[illegible]
to[illegible]
ia[illegible]
od[illegible]
zit[illegible]
la[illegible]
S a[illegible]

490
290

Czcigodny Panie!

Usprawiedliwiasz się Czcigodny Panie za spóźnione przesłanie życzeń z powodu moich imienin. Cóż wobec tego ja miałbym powiedzieć o sobie? Niedawna śmierć żony, bliższa jeszcze śmierć Sekretarza, a w dodatku i starego woźnego Akademii, obok koniecznego wyjazdu do Wiednia dla przysporzenia obrony szkolnej autonomii w Galicyi, a z drugiej strony bliskie publiczne posiedzenie Akademii; wszystko to było powodem, że nie wiedziałem gdzie się pierwej obrócić i w co ręce włożyć. Śmiem sobie jednak tuszyć, że o życzeniu jakie dla Was w sercu przechowuję nie wątpi Czcigodny Panie. Było ono tam obecne, choć go nie wyraziłem na piśmie i być w niem nie przestanie, jako cząstka hołdu, jaki należy Wam się od narodu.

Co do danego mi zlecenia, nie powiem, żebym był

w stanie

stanowczo wywiązać się z niego, sądzę jednak że nie będę dalekim od prawdy, dając następujące objaśnienie:

„Cum quadam morpheatione", nie może znaczyć czego innego jak: z niejakiemi oznakami choroby skórnej, którą zwano morphaea lub morphea. Rozumiano przez to znaki zapowiednie trądu (lepra) lub nawet sam trąd w stopniu lekkim, którego zresztą różne naznaczano odmiany, jako to: M. alba, M. nigra M. rubra. Ta ostatnia miała polegać na wągrowatości (acne, Finnen), szczególniej występującej na twarzy, a przez niektórych uważana wprost za to, co ściślej nazywano gutta v. acne rosacea, niem. Kupferhandel, po polsku trądzik, trędowaciny. „Oculi rubicundi" dosyćby się z tem zgadzały. Ostatecznie więc „cum quadam morpheatione" tłumaczyłbym: z niejaką trędowatością.

Co do exiteris, wyraz ten nigdy nie znaczył jakiejś choroby skórnej, trudno więc powiedzieć coby przez to

rozumiał Miechowita. Domyślać się można, że chciał przez to wyrazić następstwa (exitus), czyli te i owdzie pozostałe ślady, a może, powierzchowne wrzodziki po owej trędowatej wysypce.

Oto wszystko co powiedzieć mogę. Radbym wiedział kto i w jaki sposób pojmował te zagadkowe wyrazy. Tymczasem łączę wyrazy najszczerszego poważania i uszanowania, zostając

Waszym Czcigodny Panie

życzliwym i powolnym sługą

J. Majer

w Krakowie d. 27 Marca
1883 r.

TOWARZYSTWO POLAKÓW

W LIÈGE.

Liège, d. 6 Lutego 1869 r.

№ =

Do Obywatela J. I. Kraszewskiego
w Dreźnie.

Szanowny Obywatelu!

Towarzystwo Polaków z Liège ma zaszczyt przesłać Ci Obywatelu najserdeczniejsze podziękowanie, za tyle ostatnie literackie prace, któremi grono Polaków łaskawie zaszczycić raczyłeś.

Dzięki Waszym niezmordowanym zabiegom szanowny Obywatelu, pokolenie nasze już nie od dzisiaj zamiłowało i nauczyło się poznawać przeszłość i badać obecne życie naszego narodu, tak wiernie i potężnie w nowej naszej literaturze odzwierciadlone. W braku sposobów obywatelskiego narodowego kształcenia się i w obec przemocy krępującej rodzinny nasz rozwój, duch Polski całej potężnieje i budzi się bezustannie pod piórem

utalentowanych

i pełnych wiedzy pisany, który ze świecznika najczystszych zasad narodowych do kraju ciągle przemawiają.

Młodzież polska zna i umie ocenić zasługi Wasze szanowny Obywatelu, na tem polu położone, i obecnie dołącza ona do głosu powszechnej czci, uczucie wdzięczności za ofiarowane jej prace.

Racz przyjąć szanowny Obywatelu nasze braterskie pozdrowienie wraz z najgłębszem uszanowaniem.

W imieniu i z upoważnienia Towarzystwa polsk.

Romuald Majer

Majewska Emilja Regina

~~789~~/293



M

Wielmożnemu J. I. Kraszewskiemu na pamiątkę 50go letniego jubi=leuszu, ofiaruje swą pracę „u furty klasztornej"

Emilia Regina Majewska

Kraków dnia 22 Września 1879 roku



Majewski Jan Aleksy 294 ~~790~~

M.

Zarząd
Towarzystwa Pracujących
Polaków
w Monachium d. 18 Października 1879 r. —

Przezacny Jubilacie Obywatelu
Dobrodz!

Ex re uroczystości Październikowej niżej podpisany ośmiela się kreślić pare słów następujących: — w imieniu Towarzystwa i Zarządu — —
Jako Sekretarz dopełniłem obowiązku i skreśliłem Adres na owę Uroczystość Idei Narodowej jaka się odbyła w Krakowie, przesełając na ręce Prezydenta Miasta Dra Zyblikiewicza — Ja sam pisałem do Wiednia na ręce jednego z Członków Akademii by się wystarał o 2 Bileta w Administracji Kolei frei i miałem sam nadzieję z drugim Rodakiem doręczyć ów adres — tymczasem nadzieja zawiodła Biletów nie przysłano i w przedostatnim dniu Uroczystości wysłany został Adres pocztą. — Z dzienników pokazuje się że wzmianki żadnej o adresie niema; Towarzystwo mnie niepokoi jakobym Ja niewysłał adresu — upraszam najpokorniej o odpowiedź czy Prezydent Dr Zyblikiewicz doręczył adres lub nie — gdyż przypuszczają że zapewne adres był niewłaściwy i odrzucony został —

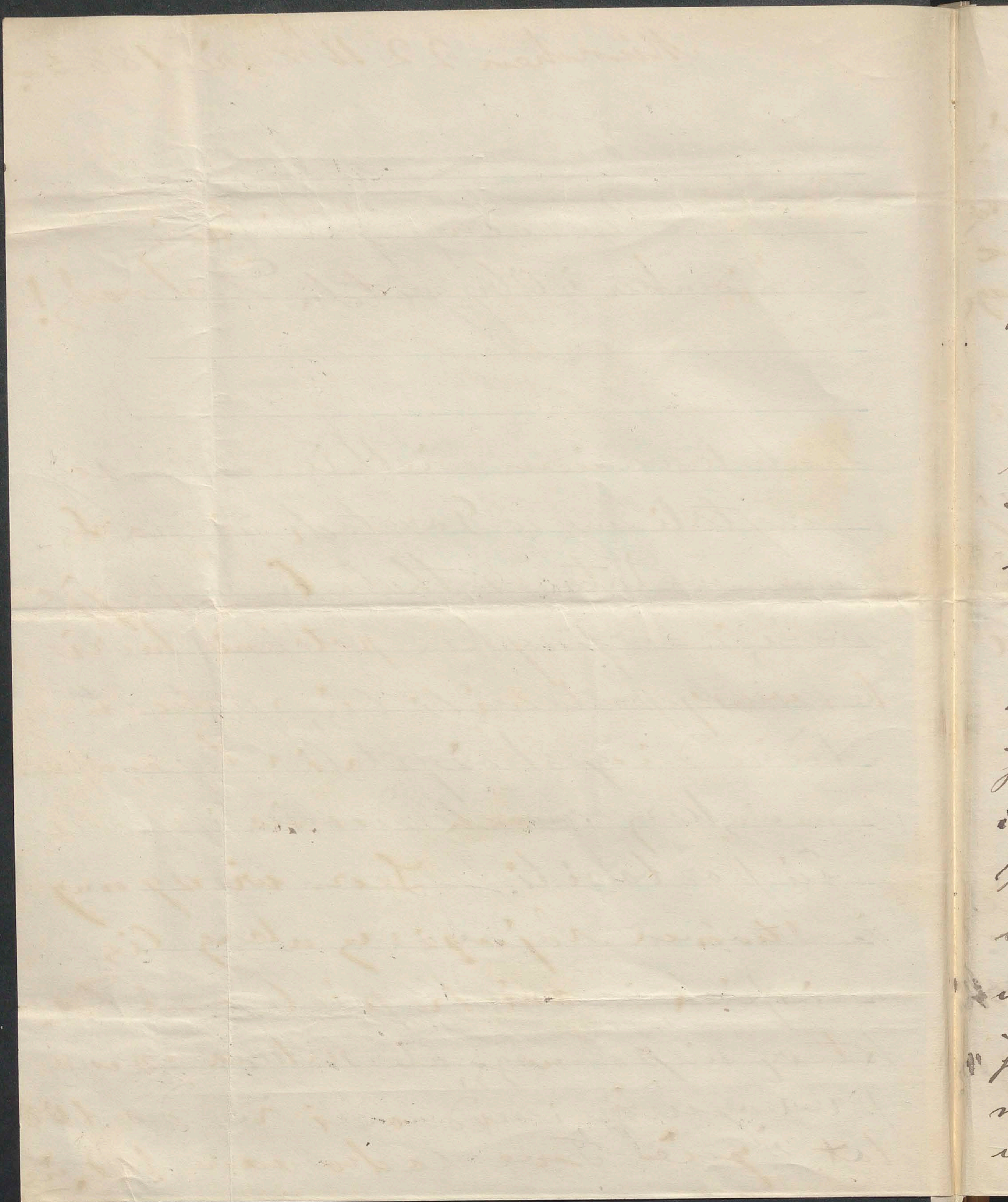
zostaję z głębokim poważaniem
xiądz Jan Aleksy Majewski
były Kapucyn i Kapelan
b. powstania narodowego

Pilgersheimerstr nr 11. —

München 22 Września 1883 r.

Przezacny Jubilacie
Ziomku i Obywatelu Dobrodz!

Z ubolewaniem wielkim wszyscy wyczytaliśmy w Gazetach, iż na sędziwe swe lata spotkała się nieprzyjemność, że w przykre położenie ludzie bez wiary postawili się, spotwarzyli, a ludzie dzicy skorzystali z tego; a przez to na większy szwank zdrowia i spokojności pozbawili. — Lecz wierzymy że Stwórca Najwyższy uleczy się z cierpień, że ani Kąpiele ani Doktorzy niepomogą, ale natura sama przezwycięży, i uzdrowi że do 100 lat życie Twe zadowolone będzie



Ja również jestem w przykrym położeniu Uwierzytem Amnestii, wyrobitem sobiem paszport Rządu Bawarskiego pozyskitem kwoki do wyjazdu — napisawszy pierwej do Familii i do przyjaciół z którymi przez 20 przeszło lat niekorespondowatem, nieodebratem żadnej wiadomości, zdaje mi się że posiada ich wymarta, a reszta przeniosła się w inne strony — miejsca swego odstąpitem niemając utrzymania zwtasz jak tylko 2 Marki dziennie i ½ i to utrzymanie było moje przez 2 lata, którego mię naszli, kiedym był wśród wszystkie Polaków i zabrali mi zbiór wszelki z Rzeczami, że zostatem goły jak pasternak — w tem stanie nie mieniem czem się zrobić a muszę wyjeżdżać koniecznie kom

Szanowny Jubilacie! znaj-
duję się tam, że Dziennie zamo-
żni Rodacy i razem pełnomocnie
do nich ażeby mi pomóc nadzwy-
czajnie udzielić — Ja wskutek
kradzieży musiałem zaciągnąć
dług honorowy i teraz muszę go
oddać, i dla tego wstrzymuję swój
odjazd, a zaraz ostatecznym rozpad.
i dług ten muszę pozostawić
bez honoru jako złodziej —
Boleśnie to wielki dla mnie
jest i cóż mam robić —
Pozostaję z głębokim poważaniem
i szacunkiem X. Jan Majewski
dawny Kapucyn z Kongre-
sowej Polski i były Kapelan
1863 powstania niezwyciężonego

Kraków 7/11 1873.

Wielmożny i Szanowny Panie!

Już parę razy doświadczyłem grzeczności od WPana i jeszcze nie miałem sposobności wywiązać się odsługując się wzajemnie —
Tę razą jeszcze ośmielam się prosić o przesłanie załączającego się biletu W. Wałowickiemu mieszkającemu w Dreźnie — a którego adresu nie mając — nie mam sobie inaczej poradzić —
Przy tej sposobności proszę przyjąć wyraz prawdziwego szacunku i najwyższego poważania

od Sługi

M Majewski

w Banku Galicyjskim

Majewski W.

344 / 248

Paryż d. 7 Października
1865

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Dla widzenia się z żoną moją i dziećmi wypada mi pojechać do Drezna — Nie mając nikogo tam znajomego — od którego bym mógł zasięgnąć informacji — ośmielam się — choć mało znajomy zapytać w tej mierze do Szanownego Pana — z pełną ufnością i prośbie mej zadość uczynić raczy — Dziś oto — czy ja bez żadnego paszportu mogę wprost jechać do Drezna — będę tam przyjęty — i czy wolny pobyt dozwolonym mi będzie — lub co uczynić należy — aby móc pojechać i tam zamieszkać? — Ponieważ w tych dniach wyjechać pragnę — proszę Szanownego Pana o parę słów odpowiedzi odwrotną pocztą —

Pełen szacunku i poważania
Sługa
W. Majewski

Adres mój w Paryżu
rue de la Michodière 13 — Hotel Molière



Przemyśl d. 19. Lipca 1869.

Szanowny Panie!

Gdyby wszyscy rodacy czuli tak jak Ty-lepiej byłoby na świecie!

Z miłą pospieszamy podzielić się wiadomością z Tobą, który w 13. numerze Mrówki odezwę do nas wszystkich wydałeś, odezwę polecającą nam rodzinę Syrokomli. Załączony program objaśni Cię o sposobie w jakim przyszliśmy jej w pomoc.

I oto w tém małém miasteczku zebrało się przeszło 170ciu którym nie obcy był Syrokomla i nie obojętna niedola jego rodziny. Sala była przepełniona: olbrzymi portret w formie biustu

okolony wieńcem dębowym umieszczony na ścianie głównej, dodawał prawdziwie artystycznego uroku – zdawało się że duch tego pieśniarza jest między nami.

Na dniu 13go b. m. odesłaliśmy na ręce Redakcyi Mrówki we Lwowie, która się dalszą przesełką trudni 170 Złr 40 ct jako czysty dochód uzbierany z Koncertu.

Przyjmij wyrazy naszego szacunku

uniżeni

Gustaw Jeleń Wiktor Makarewicz

Makarewicz Witold

~~387~~

Tarnów 23/3 Marca 875

300 ~~270~~

Wielmożny Panie!

Od dwóch lat cierpię na chrypkę – probowałem już wiele środków z małym skutkiem – znajomi namowami swemi zmuszają mnie abym się udał z prośbą do Wielmożnego pana zapytując jaki środek pomógł panu Łomiewskiemu kuzynowi Wielmożnego Pana –

Wiem że mi Wielmożny Pan przebaczy, i tę niedelikatność policzy tylko na karb egoizmu – i chęci utrzymania życia, zdrowia – Jako nieznany niemogę się powołać na inne protekcye prócz pracy – bo w chwilach wolnych od urzędowych spraw pracuję od kilku lat specjalnie nad zbieraniem wszystkiego co ~~się~~ ma związek z historją rozwoju stylu

/.

gotyckiego w Polsce - 2 próbki
przedruków z niemieckiego czasopisma
~~[illegible]~~ ośmielam się załączyć tymczasem,
gdyż marzę o wydaniu kiedyś kom-
pletnego zbioru -

Przepraszając jeszcze raz najmocniej
za moją niedelikatność

Zostaję z wyrazem głębokiej
czci i uszanowania

Wielmożnego Pana

najniższym sługą

Wiktor Makarewicz

Tarnów 12. Kwietnia 1875.

309
~~388~~
~~231~~

75

Wielmożny Panie!

Niemam słów na podziękowanie za łaskawą, a tak serdeczną odpowiedź – oraz na przeproszenie za moją niedelikatność i zabranie drogiego czasu. –

Zarazem dziękuję za przyjemną wiadomość że w pismach naszych była już wzmianka o mych pracach mających wyjść w „Mittheilungen". Dziś dopiero urzędownie zostałem uwiadomiony że artykuł mój i rysunki umieszczone zostaną. – Szukałem nadaremnie po pismach naszych. dziwiąc się że o tak dłu-go czas naprzód ołem donosiły.

A ponieważ Wielmożny Pan
pojmuje moje zainteresowanie
się taką wzmianką ośmielę
się poraz ostatni naprzykrzyć
prosząc o łaskawe uwiadomie
nie jednym słowem tytułu
tego czasopisma" w którym ta
wzmianka była. –

Przepraszając raz jeszcze za naprzykrza
nie

Kreślę z wyrazem
najgłębszego szacunku i poważania

Wielmożnego Pana

najniższym sługą

Wiktor Makarewicz

19 grudnia 1867 r.
Wenecja.

Łaskawy Panie,

Po naturalnem wahaniu się, wypływającem z bojaźni okazania się natrętnym (rola ta straszną by była dla mnie) odważam się, jednak, na udanie się do Łaskawego Pana z wielką prośbą. Odwagę tę moją rodzi to przekonanie, iż ludzie prawdziwie wyżsi (taką wyższością jak ją pojmuję, nie tylko talentu ale i serca) wyrozumiali są i życzliwi dla tych, co się poświęcają, z nieśmiałością i nieufnością bolesną względem samych siebie, tą drogą którą oni już idą oddawna, z chwałą i uznaniem należnem współczesnych. Posyłam wam więc, Mistrzu Powieści Polskiej,

pierwszy płód nieznanego jeszcze całkiem pióra — oddaję go nieśmiało pod opiekę Waszą — jeśli to natręctwo, wybaczcie łaskawie — a jeśli was to nie rozgniewa, raczcie zaprotegować ten skromny szkic przed strasznym trybunałem wydawców, tak systematycznie nieufnych i nieżyczliwych dla nazwisk jeszcze nieznanych.

Co do dedykacji, nie uważajcie ją, proszę, za płaski środeczek jakiś. Dawno przedtem nim mi przyszła myśl oddania mego pisemka pod protekcję waszą, wypisałem tę dedykację na czele mego rękopisma.

Racz Pan przyjąć wyrazy najszczerszej admiracji dla Pisarza, szacunku dla człowieka z jakimi oddawna dlań zostaje

autor „Z chwili wczorajszej"

Jeśli łaskawy Pan raczy odpisać mi, zechce

303

Pan adressować do: Franciszka de l'Arbre, w Wenecji, Riva degli Schiavoni, u Marka Reiner, nº 4163 1. piano, a ten mi list wręczy.

304 333 141

15 Kwietnia Wenecya

Mat

Riva dei Schiavoni n.o 4138.

67?

Jeszcze Wam dziękuję, Mistrzu Szanowny, i jeszcze Was przepraszam. Zawstydzacie mię, doprawdy, dobrocią Waszą – co do zarobku za moję powiastkę nie wiem jak się zdecydować – ciężko nędzy, żal kidaty – a sprzedawać exemplarzy jej z pewnością byłoby mi niepodobieństwem a z drugiej strony, Mistrzu Szanowny, czy bym śmiał kiedy myśleć narzucać Wam kłopot trudnienia się tem? albo pragnąć żebyście zakładali Wasze pieniądze?

Czytając przypisek Wasz, mocno mi serce zabiło, gdym doszedł do wzmianki o wybieraniu się Waszem do morza, i do

zapytania o Wenecji – zapomniałem
że to nie zaraz jeszcze kąpać się będzie
można, i że gdybyście tu nawet
przyjechali, ja jużbym z tego nie
skorzystał. Poznać Was, o Mistrzu,
mieć zaszczyt uściśnienia Waszej
ręki, miałem myśl egoistyczną żeby
napisać Wam czem prędzej że nigdzie
lepiej jak w Wenecji być nie może.
Zgromiłem sam siebie za pierwszy,
samolubny popęd, ale zastanowiwszy
się, pomyślałem iż jakkolwiek
to zdanie pochodziłoby z pobudki
osobistej, nie skłamałbym wcale –
Znacie, zresztą, Wenecję – cóżbym
jeszcze mógł dodać coby Wam ją
bardziej uroczą przedstawiło niż Wam
ją obrazują wspomnienia Wasze?

Co do kwestji życia materjalnego, tak ważnej w żelaznym naszym wieku, można sumiennie zalecić Wenecję, bo kto chce i umie, bardzo tanio tu żyć może.

<u>Alberghi</u> są wszystkie prawie dość drogie, ale w domu partykularnym można mieć tanie i dobre mieszkanie jak mnie się trafiło na Rivie dei Schiavoni, u ludzi wzorowej uczciwości i umiarkowania. Jadło, ze skromnych restauracji włoskich, bardzo mi się podoba — jest zdrowe, nie drogie.

Zakład kąpieli na Lido istnieje zawsze — wypytywałem się Włochów w tym przedmiocie — z pewnością kąpiele i w tym roku będą miały miejsce.

Co do pogody, obecnie jest bardzo ciepło

zimę też mieliśmy nadzwyczajnie

łagodną.

Raczcie przyjąć odemnie wyrazy

najgłębszego poszanowania

Autor „Z Chwili Wczorajszej"

Makowski Stanisław 306 741

Warszawa d. 13º Września 1879 r.

Czcigodny Jubilacie!

Serce każdego Polaka jest przepełnione miłością ku Tobie, Mistrzu, i chcielibyśmy dać tego dowód. Lecz czy jesteśmy w stanie? Cóż znaczą owe drobne rzeczy przeciwko Twoim, Mistrzu, zasługom? nasze czyny są chwilowemi, a Twoje zasługi wiecznemi.

Więc pozwól, dostojny Jubilacie, że i ja, cząstka kochającej Cię massy, w tak szczęśliwy dla nas rok, Ci życzę zdrowia i długich lat, więcej potrzebnych nam, niż Tobie.

Znając Twoją nieskończoną dobroć, ośmielam się prosić o jakąś pamiątkę. Mistrzu! Gdybyś znał moje ku Tobie, gwiazdo Polska, uczucia, wiedziałbyś, jak byłbym szczęśliwym

gdybyś, Mistrzu, mej prośbie nie odmówił. Za co? Odpowiem to samo, co Dante Vergiliuszowi:

„Nikt się może nie zachwycał
„Twemi dziełami tak, jak ja,
„niech to będzie moją zasługą".

Najpokorniejszy sługa
Stanisław Makow

Adres:
Nowolipki No 9.



Szanowny Panie!

Zwracam się do Szanownego Pana jako do Opiekuna rozwijających się młodych zdolności i talentów, zwracam się z ufnością, przynosząc Mu kilka kłosów swej pracy i zapytując, czy zawierają dość ziarna, mogącego

służyć za zdrowy pokarm dla
serc moich młodych współbra-
ci.“ Od dzieciństwa prawie
umochałam poezyję, i w chwi-
lach radości, lub jakiegoś
nieokreślonego smutku
tworzę z łatwością. Teraz znowu
przychodzą chwile, w których
piękne myśli, obrazy snujące
się w głowie, nie dają się ująć

w formę i wylać na papier, —
ulatują, jak motyle o jaskrawych
skrzydłach przecudnej barwy, mi-
gocące niemi tu.... tu, lecz nie-
dające się pochwycić, — w takich
chwilach wątpię o swej zdolnoś-
ci..... Ten niepokój, ta nie-
pewność i nieufność we włas-
ne siły zmusza mnie być Panu
natrętną, lecz pewna jestem,

że mi Pan tego za złe nie weźm

i próbki mej pracy, które dołą

czam, łaskawie przejrzeć raczy.

Zostaję z najgłębszą czcią

szacunkiem dla Szanownego

Pana

Antonina Makowiecka

18 9/XI 86

Czekając na łaskawą odpowiedź Szanownego Pana, dołączam swój adres:

г. Слуцкъ. Минской губ. Имѣнie Томши Г-жѣ Подолецкой. Съ передачей Антонинѣ Маковецкой.

Szanowny Panie.

Wybaczy Pan, że się ośmielam utrudzać Pana mym listem i zajmować Mu czas, którego przy tylu zajęciach zapewne bardzo mało Pan posiada. Powód jednak, wydaje mnie się dostatecznie ważnym i ośmiela mnie, do tego kroku. Wiem jak chętnie udziela Pan swej rady wszystkim, którzy się do Pana zgłaszają; tém bardziej więc mam nadzieję, że Pan jéj nie odmówi, młodzieży, która przy zdolnościach nawet i najlepszych chęciach, zawsze i koniecznie doświadczenia starszych potrzebuje.

W tem przekonaniu więc, prosto do rzeczy przystępuję. Korzystając z tej okoliczności, że w Wiedniu znajduje się w wielkiéj ilości, młodzież poświęcająca się rozmaitym gałęziom

nauki, i widząc, jak niestety w ojczystym
naszym języku, mało mamy dzieł ściśle
naukowych, zamierzyliśmy założyć w
gronie uczącej się młodzieży, towarzystwo,
któreby miało na celu tłómaczenie
najlepszych dzieł ściśle naukowej treści
na język ojczysty. Myśl tę, która dopiero
w gronie nas kilku powstała, chcemy
udzielić naszym towarzyszom, w celu
otrzymania dostatecznej ilości współpra„
cowników, a nim to nastąpi ośmielam
się udać się do Pana z prośbą, aby
Pan raczył wyjawić nam w tym
względzie. Swoje zdanie

Podobne towarzystwa istnieją, zdaje
mi się, wszędzie. Jeżeli więc narody po„
siadające obszerniejszą literaturę naukową,
uznały tego potrzebę, to sądzę, nie moż„
na wątpić, iż podobne towarzystwo
bardzo jest potrzebném i dla nas.
Jak te dzieła tłómaczone wydawać,

czy za pośrednictwem księgarni lub nakład-
ców? czy za pomocą wreszcie własnej drukarni?
to są rzeczy, które będą zależeć od rozmiarów
jakie to towarzystwo będzie miało; w każdym
razie, jestem nadto przekonany, że w gronie
nawet już naszém, znajdzie się nie jeden,
któren zechce poświęcić pracę około założenia
podobnego towarzystwa, a nie jeden może
znajdzie się taki, którego stosunki pozwolą
zjednać osób wspierających finansowo
cele podobnego towarzystwa. Spodziewa-
jąc się więc powodzenia w naszém przed-
sięwzięciu, jeżeli takowe do skutku doj-
dzie, upraszamy tylko teraz Pana
najusilniej, o wyjawienie nam Swego
zdania, czy założenie podobnego to-
warzystwa uważa Pan za właściwe
i korzystne dla kraju i literatury
naszej? — jednem słowem czy myśl naszą
uznaje Pan za szczęśliwą i dobrą? Jeżeli

będziemy mieli moralne poparcie i uznanie pańskie, to z ochotą weźmiemy się do pracy około założenia naszego towarzystwa, a mając to moralne pańskie poparcie, łatwiej będzie nam działać nawet na tych, którzyby się obojętniejszymi na nasze dążności okazywali. Oczekując więc łaskawej odpowiedzi Pana, od której, wszystko zależeć będzie, załączam zarazem wyrazy najgłębszej czci i uszanowania z jakiem dla Pana pozostaję

Ludwik Malkowiecki

Wiedeń D: 12/4 1872.

Adres. L. M. Wien k. k. Polytechnicum.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Tonący brzytwy się chwyta. To też nie dziw, że ja nie mając i nie widząc z nikąd żadnego dla siebie ratunku, nie chcąc umrzeć z głodu w śród obcych sobie ludzi, udaję się do Szanownego Pana z najpokorniejszą prośbą o przyjście mi w pomoc. — Prawda, że ja Wielmożnego Pana nie znam, nigdy Go nawet nie widziałem, ale nazwisko Jego tak znane jest w narodzie, że każdy Polak choćby tylko powierzchownie wykształcony, umiejący po polsku czytać, ze zupełnem zaufaniem z szczerą wiarą, udaje się do Niego i wierzy, że Wielmożny Pan przyjdzie Mu w pomoc, jeżeli tylko przyjść w pomoc może. — Z upadkiem dawnej Rzeczypospolitej, zniknęli Radziwiłłowie, Lanckorońscy, Potoccy i cały zastęp naszych magnatów, o których opierało się tysiące zaściankowej szlachty, co gorsza

zniknęła w narodzie dawno miłość
braterska, nawet związek rodzinny,
rozprzągł się, jednem słowem
poszliśmy z prądem materyjalizmu, w który-
rym ugrzęzła cała ludzkość.—
Ale niestety u nas daleko gorzej
niż u sąsiednich nam narodów
bo obcy tuczą się naszym chle-
bem, a my umieramy z głodu
i znikąd niewidziemy dla sie-
bie ratunku, apelować dziś do
serca naszych trudno, bo serca
dziś w ogóle niema.— Miłości
bliźniego, Miłości Ojczyzny, to wy bla-
kłe wyszarzałe barwy, które
jako frazes bywają używane, ale
tych pięknych zasad niestety
nikt niechce w życie wprowadzić,

chociaż tak wiele ich nadużywa. —
Mamy prawda kilku magnatów, —
ducha, takiemi był ś. p. zmarły
Marcinkowski, takim jest Wielmoż-
ny Pan i kilku innych, ale jak
ich niestety jest niewiele. —
Ale dajmy pokój tym sprawiedli-
wym choć mowie zbyt gorzkim
wyrzutom, bo papier się kończy,
i przystąpmy do rzeczy. W imie
najświętszych zasad, proszę i zakli-
nam Wielmożnego Pana szcze=
rzej mi Wielmożny Pan przysłał
7 1/2 Talara bym mógł wyjechać
z Wrocławia i nie umarł z gło-
du wśród niemców — Adres
mój — Schmiedebrücke No
28. Z głębokim szacunkiem
uniżony i nieszczęśliwy
Stefan Makowski.

Wielmożny Jastrzębczyk Kraszewski
WWJPan i Dobrodziej
Józef. Ignacy Kraszewski
w. Dreźnie
per expres.
Dresden
bekannter polnischer Literat





Makowski Adolf

313

Smolany pod Budziszowicem 8/9 71



Szanowny Panie!

Na prenumeratę bieżącego kwartału
kwartalnik otwartą kartą pocztową wraz z takiem
sposobem poczta Budziszów czyli expedient
mego także coś kosztać nie dostarczył takowa
ale z mojej duszy zapisał dostawałem więc
mimo mej woli dwa exemplarze, aniżeli
Pana expedienta kompromitować dlatego
zatrzymałem kwartalnik pocztowy w Galicji jeden
a przesyłam mimo szanownego pisma też jeden
exemplarz który proszę szanownego Pana aby
był łaskaw dostać 13 Numer bieżącego kwartału
tem bardziej Szlachetnie którym czytałem
dopraszał o pisma Galicji Cmentarzowe w Tygodniku
Wielkopolskim, o spełnieniu tej prenumeraty
wraz ze St. Szymankiewicz najusilniej po raz
drugi proszę. — Zostaję dla Czytelników ...
...

Przytem bardzo proszę zapewnienie

ogólnego uspokojenia w Akademii jakie się

łaskawy Panie i [illegible] [illegible] świętej [illegible]

[illegible] Narodowi a [illegible] [illegible] dotknęło. –

Oprócz w [illegible] a pismo i w [illegible]

[illegible] dalszej powinna się [illegible]

we wtorek [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] że się [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ale i to [illegible]

zapewniający [illegible]

[illegible]

Adolf Malewski

p. Budzisław

Smolary 21/4 71r

314

Maliszewski Adolf ?

Wielce nam Drogi i Szanowny Panie

Niebeło szczęścia we domu bo go niebeło
w Ojczyźnie, wyzostał więc Nam, to jest
jedno czem nam pocieszać się wolno, ja
także straciłem 3 Listopada r.z. Syna wiekiem
którem szczęśliwie wraz 3 innemi braćmi
przebył powstanie 63r będąc raz tylko
ranny pod Olszową gdzie zacny nasz Milewski
mowa naszej zginął (bo nam tomże
oddrzwiszych oczu) Mój syn zatrzymując
litowiczka wśród rozwalającego się budynku
sam padł ofiarą od walącego się drzewa, mając
lat 29, pozostawiając żonę i troje małych dzieci
rannie się z bardzo małym majątkiem
bo dziś jest mało rodzin w Polsce, którzy
dopełniając we wszystkiem powinności
synów naszej Nieszczęśliwej Polski mimo

ostatki przy mieniu, poświęcenie iście

iest naywiększe nieprzyjazne mienia, Jak my

sami iedni dla nas przykładem, a nadto

i wspaniałszych okolicznościach samozaparcia

iako i w familijnych cierpieniach nam. –

Bóg iak wie iż trzeba nietrzeba by więcej

ukochać nad tamci którzy tu iuż zostaną,

i tutaj się mogą wśród tylu śmierci. –

Wasza córka nasza Panie należy do mieszczań

balki, która pewno nie większą pewno

do tego iak wiele Magdalen, –

Dawne stare domowe nieszczęśliwych będą dla

mnie świętością i będą stoiące około stanu

starej z 1831 r. i statutu na lewy ostatni nietknięty

dokładniejszego w Grani z Sian nad Ostrowitą. –

Co do dalszego utrzymania Trzodeia starać

się będziemy, szkoda wielka że nam

to wcześnie Świerczyński utrzymał w tem

Królestwie bo by mógł wiele bydła

utrzymać. –

315

Wy Szanowny Panie w imieniu

towarzystwa i wszystkich nas starszych

w tej chwili mieli serce dla Polski na

swoim miejscu najpiękniejszym podnieść

kwestyę uwolnienia z kaźni naszego

biednego Berezowskiego, Orędownik zdaje mi

się w 4tej liście o Francyi napisał że

teraźniejsza Francyja co za rzeczy Garibaldiego

wysłała go z Tulu w Bordo, a Berezowskiego

trzyma w więzieniu [illegible] zdaje się [illegible]

w przytułku. Mnie się zdaje że nasze Polskie

które dostały [illegible] z Grenoble

aby się [illegible] [illegible] w sobie

[illegible] a ich [illegible] jak najwięcej

[illegible] wspomnieć tym Panom

że [illegible] Rzeczpospolita, trzyma Berezowskiego

w okowach. [illegible] Twój głos

jest [illegible] wszystkich w każdym sercu

[illegible] a Polskim. [illegible]

[illegible] na wyraz [illegible] napisałem

wstanie z Najgłębszym

Szacunkiem Adolf Malinowski

Malczewski Bolesław

418
316

Torino
3/3 84 r.
5 Via Academia Albertina

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Przed wyjazdem ze granicę prosił mnie P. Szymański właściciel sklepu żelaztw abym się dowiedział czy Wan Dobrodziej odebrał na uroczystości Swego Jubileuszu upominek z Warszawy jak na załączającej się kartce wymieniono. - Zadość czyniąc temu życzeniu ośmielam się prosić Wana aby na tej kartce lub na osobnej kartce odpowiedź na zapytanie skreślić raczył i pocztą odesłać mi raczył pod powyższym adresem. Kończę Życząc Ojcu Naszego Mistrza wyraz wysokiego szacunku i poważania i wdzięczności za życiorys ś. p. Matki mojej[*]

Powolny Sługa Wasz mości
Bolesław Malczewski

[*] Syn Wojciecha i Kordulii z Potockich

bopsrzchvęca
iób
it t
ityc
idzi
osck
spm

Mohorowski 7 417
317/a

Szanowny Panie i Mistrzu nasz!

Miałem zaszczyt przesłać Szanownemu Panu wniosek mój pod tytułem: — „Towarzystwo Kredytowe miejskie w Król. Polskiem"; — chodzi o to, ażeby biedne miasta nasze nie zmarnowano drogim kredytem. —
Teraz zdaję raport z przebiegu wniosku rozesłanego, — „Nowy fundusz dla oświaty," — który Szanowny Pan poprzeć łaskawie raczył. —
1./ ogół przyjął ten wniosek dobrze, tak że znów wydrukowałem go rozsyłam z załączonym dodatkiem; — pisma bowiem jakkolwiek go poparły, to jednakowoż niektóre poprzekręcały lub poopuszczały całe zdania; — prócz tego wiele osób dopomina się. —
/ Projekt ten posłałem także do ministerstwa ruskiego, rozmaitych znakomitości i pism ruskich, — ale nie dano odpowiedzi. —
/ Wniosek ten z dodatkiem załączonym chciałem w Sierpniu już, w Warszawie wydrukować, — ale cenzura,

pomimo obrony, rękopis zabrała i drukować nie pozwoliła. – Ale to żarty, – na moc złego jest moc dobrego, – myśl przecież drogi sobie z granic i cenzur, – i na prywatnych drogach rozchodzi się, – i może więcej, jeśli ma przeciwników! –
Jeśli Szanowny Pan chciałby, aby co zmienione było w projekcie, racz oświadczyć, – a życzenia Wasze są zawsze dla mnie miłemi rozkazami. –
Wydawnictwo koniecznie dziś rozpowszechniać należy, – quand même, – bo po zaprowadzeniu języka ruskiego w szkole, sądownictwie, administracyi itd jest jedyną drogą ratowania języka naszego, słowem polskości. –

Z najwyższym szacunkiem

sługa

Zyg. Sk. Małaszewski

30.1.78
Pr. Jablau
per Pr. Stargard
W. Preussen.

Kalisz 18 Lis. 1877 r.

Szanowny Panie i Mistrzu Nasz!

W przeszłym tygodniu miałem zaszczyt przesłać Szanownemu Panu raporty, – listem rekomendowanym. –

1 Obecnie przesyłam – „drugi nowy fundusz dla oświaty.” – Szkoły nie są takie, jakie być powinny, – ale lepiej uczyć się jakichkolwiek, jak wcale nie. – W Poznańskiem uczyliśmy się po niemiecku, a nikt niemcem nie został. – Zresztą może niedługo i tu będzie lepiej. – ~~Projekt ten także przesłałem mini~~strów w Petersburgu i Austryi, bo w innych krajach jest za późny, – państwa bowiem uorganizowane. –

2. Co do pierwszego projektu, to dotąd inne pisma nie wydrukowały, o ile mi wiadomo, prócz Przeglądu Tygodniowego. – U nas niestety słabo rozumieją ważne sprawy, i są śmieszne zawiści. – Kaliszanin nawet, mizerne a upadłe pisemko, obiecał artykuł wydrukować, – po kilku tygodniach zapytuję się czemu tego nie uczynił. – Odpowiedź dostałem grubijańską, – którą kiedyś wydrukuję, – o czem zarazem uwiadomiłem Redaktora; – także odpisał mi Z. J. N. Kaliszanin No 30, – i podług mnie mylnie, –

„ważne bowiem sprawy wszystkie pisma, wszyscy, unitis viribus pro publico bono wspierać powinni.” –

Posądza mnie o śmieszność, – a przecież na Patrona czytelnictwa byliby zasłużeni odemnie mądrzejsi, – a co

w bibliotekarzy gminnych, to praca ta sama
powinna być bezpłatna, honorowa. –
Słusznie Wiktor Hugo powiedział: – „Największa
tyrania człowieka, to ciemnota jego.“ –
Ale pomimo tego idea ta, dzięki poparciu Szanownego Pana i innych znakomitych osób, staje
się popularną; – staram się o rozdrukowanie
w osobnych małych odbitkach tych projektów
i rozpoczęcie, najpierw światlejszym, dla propagandy, rozdawać. –

3/ Załączam artykuł mój [illegible] z 26 maja
1876 r. z podpisem Zy – Sk. Ma – Ha, – który
nie znalazł poparcia, – a szczególnie książki i
w takich lokalach są potrzebne, gdzie setki osób
całe dnie próżnują, lub trzy po trzy pleść. –
Każda praca w kraju tutejszym jest zbyt utrudniona, a często niepodobna. –

Gdyby wszystkie pisma każdy dobry projekt
popierały, – byłaby nadzieja powodzenia, – ale
wolą się kłócić i zbyt często pleść o byle czem. –
Jest na to rada? –

Z najwyższym szacunkiem
Sługa i uczeń
Z. Sk. Małaczewski.

W Wieczorach drezdeńskich — wyrzekłeś Szanowny Mistrzu:—

„Mamyż talenta negatywne, porywające, obalające, — a nie twórcze i spokojne."—

Patrząc w przeszłość i teraźniejszość naszą, mistrzu, jest to wielka prawda.— Ja myślę, że umiejętność piękna, estetyka, w szkołach, w domach wykładana, możeby poglądy ogółu uszlachetniła.—

Dalej piszesz:—

„U nas zawsze brakło ludzi do pojęcia i wykonania instytucyi krajowych..."

Tak było i jest, — patrzymy gdzieś obłędnie, — jak wojna, to chcemy praw organicznych, — jak pokój, to ich wykonywać nie umiemy, — chcemy znowu wojny.—

Wszystkiemu winimy głównie nasze stosunki polityczne, ale wiele, bardzo wiele my sami.— Zwykle mało albo nic nie umiemy, — nie wiemy dokąd dążyć i jak bojować szlachetnie na tej ziemi.— Tu owdzie znajdzie się zacny człowiek, — ale ogół, — to straszna ciemnota.—

— „Ze wszystkich darów bożych, jest najmniejszy i najrzadszy sąd."— Słowo głupiego, to za lada wiatru powiewem w zdaniach się zamienia; — cóż ciemny rozumie?—

Zaiste prace odosobnione pojedynczych jednostek nie wiele krajowi korzyści przyniosą, — jeśli nie stworzymy instytucyi ludzi specyalnie sferą przyszłości się trudniących.—

Piszę to i owo, — bo może stąd nasunie się Wam jaka myśl wspaniała, która wszystkie polskie serca poruszy, jak to już nieraz uczyniliście.—

Hochgeehrter Herr!



Da ich von den Eltern die Erlaubniß erhalten und es mir vergönnt ist, so gewährt es mir wahre Freude Ihnen die Gefühle der Achtung und Theilnahme von welchen wir Alle durchdrungen, auszudrücken. Gleichzeitig verbinde

ich damit die Bitte mir den Degen zu ertheilen, den
ich, wie eine Reliquie zugleich mit einem Zweige
Epheu im Blumentopfe vom Grabe Mickiewicz
als theures Andenken das ganze Leben aufbewahren
würde. Sollte meine Bitte erhört werden und es
möglich sein in polnischer Sprache, unserer Muttersprache
zu schreiben, so würde solch ein Brief mir der ange-
nehmste sein. Wenn das aber eine Überschreitung der

Gefängnißvorschriften wäre, so nehme ich auch in anderer Sprache ein wohlwollendes Wort von Ihnen geehrter Herr mit Freude und Dankbarkeit entgegen.

Möge es mir vergönnt sein, Ihnen ehrfurchtsvoll die Hände zu küssen.

Zofia Maleszewska.

Warschau, den 30/5 1847.

Czcigodny Panie!

W zupełnem przekonaniu zyskania w Osobie Pana łaskawe poparcie, poważam się przedstawić moje projekta, życzliwemu i światłemu Jego uznaniu.

Jeszcze w roku 1851 r., przebywając w Poznaniu jak Panu wiadomo, spróbowałem urządzić wystawę Obrazów, mając głównie na celu, ożywienia nierozbudzonej tam w tym kierunku strony życia – Mimo wybitnego zainteresowania się ogółu mieszkańców tej prowincyi, nieznalazłszy odpowiedniego poparcia, zniewolony byłem odłożyć do sposobniejszej chwili, zorganizowanie tamże Stowarzyszenia Przyjaciół Sztuk Pięknych na wzór Krakowskiego –

Po kilku latach od owego czasu, znów tę myśl pragnę podjąć – niewątpiąc że jeżeli Szanowny Pan, nieodmówi mi Swego łaskawego poparcia, będzie można z korzyścią

dla

Sztuki i Księztwa Poznańskiego ten projekt
na teraz w czyn zamienić –

Dla mnie z wielu względów, ten zamiar
jest i po sercu i po myśli – im dłużej na
obczyźnie tem smutniej, a z dniem każdym
potęguje się pragnienie zwiytkowania
pracy na własnej ziemi –

Brak zasług osobistych, niepozwala mi
nazywać się z memi projektami – przedstawi-
łem je tutejszemu Stowarzyszeniu Nauko-
wemu, gdzie ogólnie dobrze przyjętemi zostały
Drażliwe jednak dzisiaj położenie wychodźców
względem kraju, niepozwoliło mi korzystać
z tutejszej inicyatywy, aby nie popsuć zamiast
dopomódz. jednogłośnie więc z myślą
moją wskazany został jedyny i najskuteczniej-
szy protektor a to w Osobie Pana –

Obok zamierzonego Stowarzyszenia
Przyjaciół Sztuk, pragnąłbym zebrać typy
kostiumy i zabytki historyczne z Wielk. Ks.
Poznańskiego i Prus zachodnich –

Projekta te były w tych dniach komunikowane Panu Jenerałowi Dziadyńskiemu przez P. Kustejkę zostały dobrze przyjęte z przyrzeczeniem współdziałania lecz dopiero, gdy myśl ta będzie na drodze rozwinięcia. – Zamiarem moim jest udanie się w tym celu do Księstwa – zanim jednak, mógłbym sobie zabezpieczyć możność zamieszkania w Poznaniu, pragnąłbym czas jakiś gościnność znaleźć u Kogo na wsi – coby zarazem zechciał wpływem swoim popierać pierwsze moje działania – a w czem, może by mi dopomogło Toruńskie Stowarzyszenie, założone, ku popieraniu moralnych interesów ludności Polskiej.

Z całem zaufaniem powierzam się przedstawić Szanownemu Panu ten projekt z prośbą o łaskawe przyjęcie dania w tym przedmiocie inicjatywy w sposób, jaki Pan uzna za odpowiedni i nadał, o zasiłanie mnie Swoją światłą radą i poparciem

Z najgłębszem uszanowaniem
Czcigodnego Pana
najniższy sługa
Tytus Maleszewski

Paryż dnia 15 Września 1869 r.
rue Bochard de Saron 9.

Paryż 19 Listopada 1869
rue Bochard de Saron 9.



Czcigodny Panie

Na czas jakiś, wstrzymałem się w działaniu co do zorganizowania w W. Ks. Poznańskim Stowarzyszenia Sztuk Pięknych, lecz skoro tylko będę mógł tutaj zaopatrzyć się w fundusze, któreby mi dały możność udania się do Księstwa, za kilka miesięcy, przedsięwezmę tę podróż mając nadzieję że przy poparciu Pana Dob. i kilku obywateli Księstwa, którzy podzielają konieczność założenia

[illegible]

tam wystawy – zamiar ten
przyjść może do skutku – przygo
towany na trudności z tym
większą wytrwałością będę
je pragnął usunąć – głównie
nadzieją powodzenia, pokła
dając w poparciu Czci-
godnego Pana.

Z powodu trzechsetletniej
rocznicy Unii i odnalezie-
nia zwłok Kaz: Wielkiego
zrobiłem dwa rysunki
Zygm. z współczesnego
drzeworytu – doskonale
zachowanego a będącego
własnością tutejszej Szkoły
Batignolskiej i Kazim. Wie

z medalu pamiątkowego bitego z polecenia Stanisława Augusta na pamiątkę wystawianego nadgrobka na Wawelu – Litografii popsuli mi trochę rysunek – mimo to publikacya wyszła – odbita w Litografiach Lemerciera i Bertauts. Dotąd rozchodzą się egzemplarze tylko pomiędzy Emigracyą tutejszą i na Naszej Ziemi Poznańskiej gdzie Redaktor Cegielski stara się je upowszechnić – a gdzie bardzo licznie są nabywane – serdecznie mi robi przyjemność myśl, że takim małym zasobem pracy spłacam zawdzięczając szczęśliwej myśli – Wizerunki te zawieszone po domkach i dworach Wielkopolski, uobecniają –

jedne z najświętszych posłanni-
ctwa naszej przeszłości. może rozbu-
dzą niekiedy zwątpiałe dusze.
Poważyłem się w przeszłości do
poznania załączyć dwa wizer-
ki dla Szanownego Pana, z proś-
bą o przesłanie do Drezna wie-
dząc że z Poznaniem mieć
Pan częste stosunki - zatem
więc Pan Doręczy ku litografie
przyjąć z łaskawem uwzględ-
nieniem - Do Galicyi jeszcze nic
nie wysłałem - sądząc z przeszło-
ści i teraźniejszości tamtejszej
sytuacyi umysłowej, sądzę że [illegible]
[illegible] - mimo to spróbuję. -
w porównaniu z nakładem cena
egzemplarzy bardzo niska - dla
tego udawać się nie mogę z [illegible]
[illegible] z którymi zbyt zawi-
kłany bywa zwykle obrachunek -
Polecając się łaskawemu względowi
Szanownego Pana zostaję z poważaniem
byłem łaskawego obowiązanym Sługą
T. Matuszewski

Żona moja łaskawie pamiętającą łączy uszanowanie i ukłony -

Paryż d. 25 Lutego 1870
rue Bochard de Saron 9.

Szanowny Panie Dobrodzieju.

Dnia zawczorajszego wysłałem pod adresem Pana pociągiem pocztowym (franco) rulon z dwoma litografiami – o których przyjęcie pozwalam się Szanownego Pana upraszać.

W roku zeszłym wydałem był portrety Kazim. Wgo i Zygm. Augusta – których nawet dwa egzemplarze przesłałem był ze 4 miesiące temu na ręce Teodr. Żychlińskiego w Poznaniu z prośbą przesłania ich przy sposobności Panu Doz niewiem jednakże czy te zostały odebrane –

chociaż gdyby zaginęły niewielka
szkoda - bo tamto wydanie zupeł-
nie nieodpowiedało mojemu
zamiarowi - pierwszy raz wstę-
pujący na drogę podobnych prac
i nieobznajmiony, powierzyłem
takowe niezdolnemu litogra-
fowi - wykonał je w sposób fa-
talny - pokoszlawił rysunek
i w zupełności pozmieniał cha-
raktera - podobny debiut
niemógł zjednać mi uzna-
nia - trzeba było to złe na-
prawić: i mam przekonanie
żem tego dokonał w nowem
wydaniu portretów Kościuszki
i Kazim: Pułaskiego - powie-
rzywszy wykonanie takowych
na kamieniu najznakomitsze-
mu tutejszemu litografowi.

Którem otrzymał na tutejszej wysta-
wie za tego rodzaju prace medal
złoty — Niewątpiąc że Pan Dobro-
dziej uzna użyteczność podobnej
wydawnictw, pochlebiam sobie
że nie odmówi im, łaskawego
swego poparcia — Co do podobizny
w wizerunku Kościuszki takową
wziąłem ze znanego portretu wy-
konanego przez Grassi w Dreznie
zmieniwszy tylko wyraz, który
starałem się dać więcej zbliżony
do tego życia i czynów — w ukła-
dzie, niechciałem odbiegać od
znanego nam od dzieciństwa —
Zaledwie więc w detalach kilka po-
mniejszych zmian uskuteczniłem
Co do Pułaskiego, to cały ten
rysunek skomponowałem —
podobiznę biorąc z małej rycinki
wykonanej w Ameryce z profilu
i w mundurze amerykańskim —

zmieniłem więc takowy, na dawniejszy
współczesny Huzarski Polski - w jakim
jak pisze L. Chodźko bohater z Borze
zwykł się był przybierać - charakt
tutaj odtworzyć sobie, tylko musiał
z biegu jego życia - które teraz
w obszernym tomiku wydał Pan Leon
Wiedząc że w Dreźnie tak wielu Pol
ków przebywa, wdzięczen będę Panu
Dob. za łaskawe objaśnienie czyby
była możność - tam sprzedaży - i czy ja
tam jaki Osobliwy Księgarz coby był
sumiennym w obrachunkach - i czy mo
bym liczyć na Drezno przynajmniej spr
daży około 50 par wizerunków - Kościu
ki tu są w cenie za parę 20 fr. Księgarzowi
odstąpiłbym na Drezno po 4½ Talara za p
rę - Kazim: W.o i Zygm: Aug: po 3 Tal. za pa
Cena jaka jest tu na ryciny Kościuszki i Puła
kiego jest tu zwykłą na tego rodzaju lito
grafie - zniżam cenę dla Księstwa Galicy
i Drezna dla obszerniejszej publikacji
między rodakami - Racz Pan Dob. wybacz
mej śmiałości i przyjąć ponowienie
najgłębszego mego szacunku i Powa
żania - uniżony sługa

F. Malczewski

Paryż 27 Marca 1870 r.
rue Bochard de Saron 9

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Pospieszam z serdecznem
podziękowaniem za łaska-
we i życzliwe ocenienie wy-
dawnictwa mego Kościusz-
ki i Pułaskiego w N^ro 12 tym
Tygodnia - gdyż w istocie myślą
i zadaniem głównym mojem jest,
aby o ile możności dozwala, obok
zachowania rysów - nadać po-
staciom z naszej historyi
odpowiedni charakter do ich
czynów i działań - aby tem
samem sympatyczniej akli

matyzowały się w sercach
młodych pokoleń - obok tego
staram się zachować w mło
dzieży po części i styl, który
by ułatwiał uczącym się
rysować, możność używania
tych rycin jako wzory F - tym
sposobem - pochlebiam sobie
najlepiej przysłużyć się kra
jowi, chociażby tylko przez od
działywanie w ten sposób
na zapoznanie się młodzieży
ze znakomitemi postacia
mi historycznemi - gdyby ten
cel był zrozumianym, mógł
bym corocznie wydać dwie
takie ryciny - gdyż chociażby

F wyjątek tu stanowią Kazim. i Zygm.
które mi litograf w zupełności popsuł

327

używano je tylko do szkół w Poznań-
skiem i Galicyi - jeślibym miał
możność prowadzenia - wydawnictwa
tego wątpię - gdyż oprócz sprzedanych
przez Redakcyę Dz. Pozn. exemplarzy
Kazim. i Zygm. we Lwowie i Kra-
kowie nic nie rozsprzedano -
tutaj zaś pomiędzy emigracyą
rozeszło się około par. 50 -
Kościuszko zaś i Pułaski - będące po-
wierzonymi do magazynu Kam. w Po-
znaniu też bardzo źle idą - do tąd
nic nie otrzymałem - a 1000 fr. nakładu
straszliwie cisną na malarską kieszeń
gdybym tylko był pewny rozsprzedaży
par. 150 to mógłbym corocznie dwa
wizerunki publikować - ale bardzo wąt-
pię - po dwóch królach i dwóch bohaterach
miałem zamiar na rok przyszły wystą-
pić z Kochanowskim i Brodzińskim -
niewiem czy mi się to uda -
tę ostatnią myśl moją racz Pan
przy sobie zachować -

W ostatnim liście raczył Pan wspom-
nieć o łaskawej intencyi zbierania
przedpłaty na te wizerunki - otóż
z wdzięcznem Szanownemu Panu bę[dę]
jeżeli Pan raczy powierzyć ten
interes swej Księgarni - wyczyta
tymczasowo przesłanych dla Szano-
wnego Pana egzemplarzy jako
okaz przez wystawienie w Księga[rni]
na korzyść której odstąpię jako
komisowe 25 od sta -

Będące sprzedawane:
Kazim: i Zygmunt para 3 talary
Kościuszko i Pułaski para 4 1/2 tala[ra]
i ostatni tak jak w Poznaniu i Galicyi
w cenie zniżonej bo te tam sprzedają
po 20 fr. za parę - gdyby w Dreznie
rozeszło się ze 20 par to opłaciłoby
przesyłkę. —

Na wystawie tutejszej - mającej się ot-
worzyć 1go maja - Polonia - zdaje mi się pięk[nie]
wystąpi, bo oprócz kilku większej wa-
żności prac które widziałem - będzie i
Unia Matejki - której rozpakowaniem
zajmując się, miałem sposobność podzi[wiać]
znakomitego dzieła - Jeżeli Pan osobiście
nie będzie mógł być w Paryżu - taką przyje[m-]
ność uczyniłbym jako sprawozdawca en
amateur - Z najgłębszem uszanowaniem
najniższy sługa - T. Marchlewski -

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Jeszcze przed rozpoczęciem wypadków wojennych przybyłem tutaj, aby odetchnąwszy zeswobodzonem powietrzem wielkopolskiej ziemi - pozbierać trochę typów i ubiorów tutejszych prowincyi - a to celem dopełnienia całości albumów wydanych w Warszawie - mazowsza Krakowskiego Lubelskiego i Kaliskiego - tymczasem stan wojenny przeszkodził moim wycieczkom a nawet zapewne niedługo będę musiał z tego powodu opuścić Księztwo udając się z powrotem na Wiedeń i północne Włochy do Paryża -

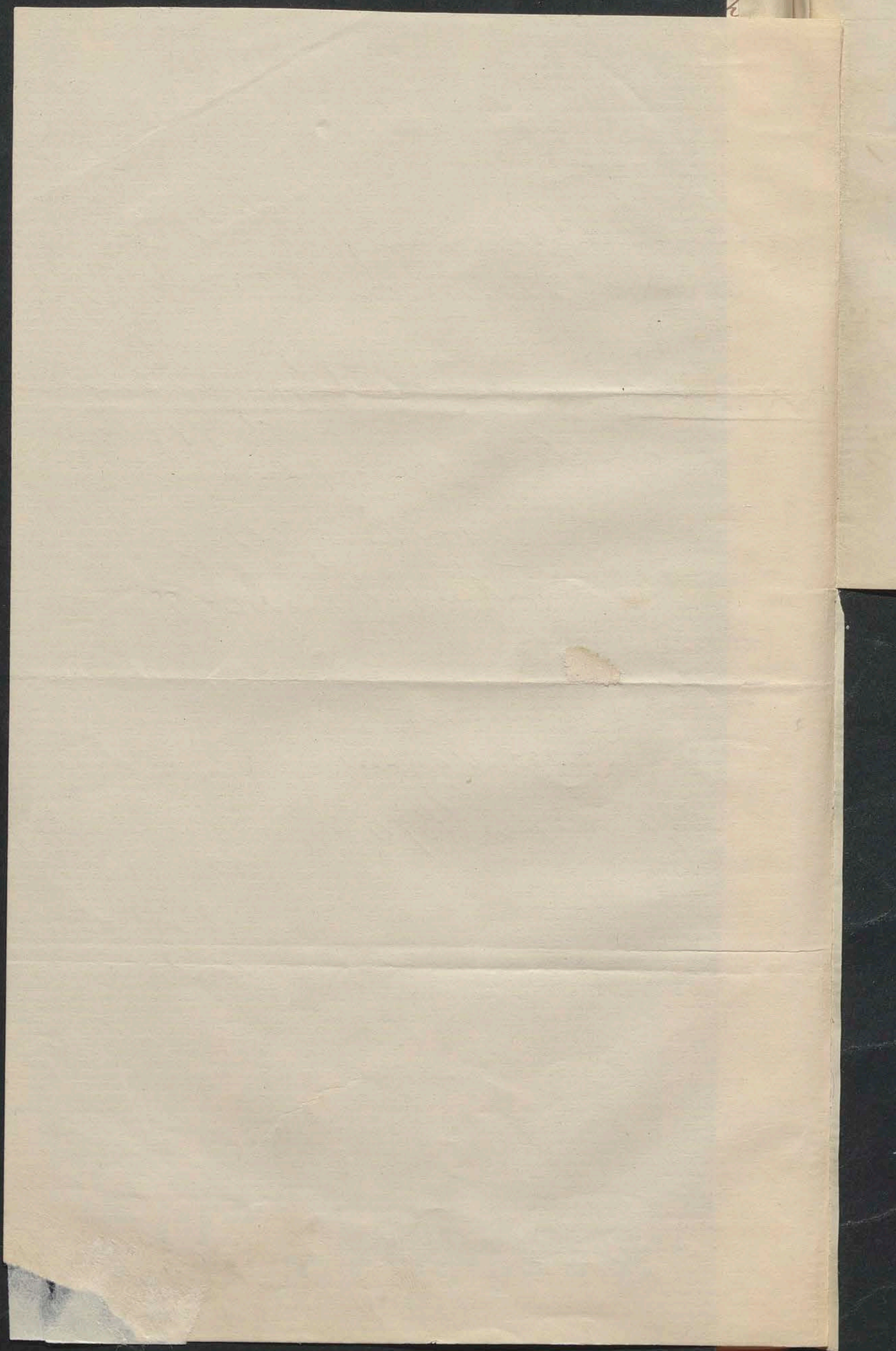
Dziękuję Panu Dobrz. za uprzejmą
gościnność w Tygodniu dla artykułu
mego o Unii - nie mogąc jednakże
tu dostać tych numerów - pona
wiam prośbę moją o łaskawe
ich nadesłanie przez Księgarnię
Żupańskiego - przez którego
pośrednictwo pozwoliłem
się przesłać przed 10 dniami
na Lipsk - dla Pana Dobrzańskiego
Fotografię z portretu Bogdana
Zaleskiego, który się znajdo
wał się na teraźniejszej wysta
wie w Paryżu a potem przesła
ny na Wystawę Krakowską -
na teraz bawię w Czeszewie
u Pana Karola Libelta, którego
robię portret dla mojej galeryi -

329

następnie, zapewne już z tego
będę musiał Księstwo opuścić.
Racz Szanowny Pan przyjąć
zapewnienie mego najgłębszego
szacunku i poważania

Uniżony Sługa
F. Małachowski

Adres
Poznań w Bazarze
na ręce Wgo Magnuszewicza
d. 26 Lipca 1870.



Poznań d. 29. Maja
Hotel Bazar —

Czcigodny Panie

W dalszym ciągu mej publikacyi
portretów, znakomitych Polaków -
wydaję na ten rok wizerunek
Kopernika tegoż formatu co i
Kościuszko i Pułaski - zamiarem
mym bowiem jest, aby corocznie
publikować w tym zakresie jedno
wydawnictwo, tym sposobem
powoli zbierze się galerya tego rodzaju
portretów - nie wątpię że Pan Dobr.
podziela tę myśl, jako najpopu-
larniej oddziaływającą na zapozna-
nie i upowszechnienie wizerunków
naszych Znakomitości - pozwalam się

prosi Szanownego Pana o łaskawe
poparcie tej publikacyi w Ty-
godniu - Portret Kopernika ry-
sowałem podług obrazu Rodolfa
Ghirlandajo będącego własnością
tutejszego Tow: Prz: N. jako dar
z galeryi Pana Seweryna Mielżyń-
skiego - Wystawionym jest teraz
jako model publikacyi, w Księgar-
ni Żupańskiego - Dla ułatwienia
tego wydawnictwa ogłosiłem
przedpłatę (całkowitą) Tal: 2 ze
egzemplarz - że zaś Drezdeńscy
Polacy zupełnie przez wzgląd na
Moskali wyrzekli się Kazimierza
Zygmunta - Kosiniardi [?] i Podlaskiego [?]
to co do Kopernika [?] ta przeszkoda
będzie usuniętą, może łaską przy-

jąć udział w przedpłacie - co jeżeli by było
możliwem a Pan Dobrz raczył mi wska
zać na czyje ręce mógłbym przesłać
bilety przedpłaty - takowe zaraz
bym wysłał -

Tą razą uciekłem z komunalnych
objęć w Paryżu - przez czas oblężenia
mieszkaliśmy w Bordeaux - i zaraz
po deblokowaniu zrujnowanej Kró
Stolicy - przybyliśmy tam w interesu
jącej jeszcze chwili kiedy koni niebyło
będąc przez rozbójniczych Paryżan po
żartemi - wreszcie rozpoczął się okrop
niejszy dramat Komuny - przewidują
c na co się zanosi, zdobyłem rzeczy
w szkole Batignolskiej - i udało nam
się jeszcze zdążyć wyjechać przed
ostatniem terroryzmem -

przybyliśmy tutaj. Że zaś Paryż na
długi czas szczególniej dla sztuki bę-
dzie niekorzystnym — postanowiłem stara-
się z tąd o możność powrotu do War-
szawy gdzie i związki rodzinne mnie
do tego powodują — mam nadzieję że
przy staraniach otrzymam przejście bez o-
powiedzi. tym więcej że należałem do
liczby najmniej zasłużonych w ostat-
niej sprawie — a bardzo pragnąłbym
pomyślnej odpowiedzi bo mi tu bar-
dzo trudno będąc tu pięknem lodem a woże
w Ukrainie merynosów i tucznych wołów.
Targ Sto Jańskie się zbliża. mój portret
Kopernika konkurować będzie z różnej
sorty wełny — ryzyko ogromne a fiasco
najpewniejsze jeżeli mnie stanowczy
Pan nie poprze — Łączę Czcigodnemu
Panu pozwolenie najgłębszego szacunku
i poważania —

Uniżony sługa
Tytus Maleszewski.

w Roku zeszłym miałem honor przesłać Panu Rady portrety
Kościuszki Pułaskiego i fotografię z portretu Bogd. Zaleskiego
Kiewiczem. czy otrzymane

15/5

Maleszewski Tytus

~~530~~ 532

Czcigodny Panie

Mając zamiar w pierwszych dniach przyszłego miesiąca udać się do Drezna na kilka tygodni - gdzie chciałbym wystawić kilka prac moich na tamtejszym Kunstvereinie - pozwalam się zapytać Pana Dobr. o łaskawe wskazanie mi jakiego rodaka tam zamieszkałego. któryby chciał przyjąć przesyłkę dwóch małych obrazów - a gdyby to nie było zbytecznym nadużyciem, rozpakowania ich i przesłania na tamtejszą wystawę - pragnąłbym bowiem jeszcze przed moim tam przybyciem to uskutecznić - wreszcie gdyby to robiło za wiele ambarasu, to chciałbym o tymczasowe pomieszczenie tych obrazków w własnym pa mieszkaniu -

Komuną wystraszony, jeszcze przeszłego
roku przybyłem z żoną do Poznania,
tą razą pobyt mój tu pod względem
prac był szczęśliwszym - tęsknota
jednakże za innym światem, iż z tąd
mnie wygania, mam więc zamiar
pobawiwszy w Dreznie udać się następ
nie do Monachium gdzie jeszcze niebyłem
a potem, to jak tam wypadnie -
Cieszyliśmy się też tutaj, na przy-
jazd Szanownego Pana do Wapleva
a i Miłosław obiecywał sobie Jego
tam bytność - tymczasem, jak mi
mówił Żupański, projekt ten,
z powodu kaszlu został w zawie-
szeniu - oby więc ta przeszkoda jak
najprędzej usuniętą została -
Od wczoraj ruch współplemieńców
niezwykły w Poznaniu - zjeżdżają
Kulturgery na jutro mającą się otwo
rzyć wystawę - która w naszym

zastępie ma być ignorowaną - oby tylko nie
znalazły się wyjątki na których też niestety
zapewne zbywać nie będzie - w każdym razie
pod wielu względami Dobrowolski ma tu wielką
zasługę - on to bowiem w istocie zgrupował
rozstrzeloną bez zasadniczej myśli partyę
narodową, a chociaż tu jeszcze niezupełnie
dokonane, zawsze jednak w tak krótkim
czasie bardzo wiele zrobił - Dziennik zaś
początkowo bardzo zachwiany, przez kilka
nowo przybyłych pism, dziś już przebył
walkę zwycięzko, do czego bardzo przy
czynił się drukowany w felietonie obrazek
współczesny z życia awanturnika - który
jest z nadzwyczajnym zajęciem czytany przez
całą umiejącą czytać publiczność -

Pod czas mego pobytu w Dreźnie, jeżeli tam
znajdę dobrego litografa - mam zamiar wy
dać tam portret Kopernika - na które to
wydawnictwo już kilkaset osób złożyło
przedpłatę - Przepraszając Czcigodnego

Pana

Za tak obszerną korespondencyę szczęśliwy jestem z możności ponowie-nia Szanownemu Panu wraz z Żoną wyrazy najgłębszego mego szacunku i poważania

uniżony sługa
J. Matejko

Poznań dnia 15 maja 1872
Hotel Bazar

~~451~~
334

28/5

Czcigodny Panie

Serdecznie wdzięczen Panu Dob. za łaskawie ofiarowaną gościnność dla moich malowideł, niemogę jednakowoż korzystać z tej uprzejmości - a to ze względów bardzo naturalnych, pojmując bardzo, że zabieranie tak cennych chwil Czcigodnemu Panu dla prac tak skromnej wartości, byłoby z mej strony barbarzyństwem - i dla tego poważyłem się tylko prosić Go o wskazanie jednego z rodaków naszych mającego wolny czas do podjęcia tego trudu - tymczasem był tu niedawno z Drezna Pan Konopacki i ten był tak łaskaw przyjąć na siebie ten kłopot i skoro tylko przybędzie do Drezna ma mnie uwiadomić o stosownym czasie przesłania ich - Są to niedawne pastele - jeden z nich jest z albumowego rysunku

Grottgera nazwany (Psotnicą) Drugi zaś pastel
przedstawia w popiersiu Dziewczynę z kwiatami
dla tego pastelu wybrałem że mniej jest malarzy którzy
zapewne jednak z sobą przywiozę do Drezna
jedną z prac olejnych - jednakowoż podróż zamierzoną
będę musiał opóźnić a to z powodu otrzymanego
w tych dniach żądania portretów - chociaż bardzo
mi tu jest tęskno do Galeryi - trzeba było jednakże
poświęcić to pragnienie, dla zapewnienia sobie
dłuższej swobody i niezależności od chlebodajnej
pracy - Słabość Pana Dobrodzieja bardzo wiele osób
tu zasmuca - nietracimy jednak nadziei że to
tylko chwilowe i całkiem z nadejściem ciepła
przestanie - Ja teraz mam ciągły smutek w domu bo
żona moja pomimo ciągłych leków i codziennych
odwiedzin Doktora zawsze cierpiąca - poleca mi
w tej chwili przesłać Szanownemu Panu

najszczersze

uwagi i uszanowania – po raz ponawiając wyrazy najgłęb-
szej czci i poważania mam honor być
wdzięcznym i uniżonym sługą

F. Malaszewski

Poznań
d. 24 maja 1872
Bazar –

Czcigodny Panie,

Uważając za najstosowniejsze wydałem jeszcze w tym roku Portret Tadeusza Rejtana jako uosobistnienie protestu narodowego w rozbiorze Polski – format jest mniejszy od poprzednich moich wydawnictw, a to ze względu aby cenę przystępniejszą, ułatwić upowszechnienie tego wizerunku i mniej zamożnym –

Na rok przyszły zaś, wydadem jednocześnie portret Kopernika a to podług obrazu Rodolfo Ghirlandaio, będącego własnością,

tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk – Dwa te egzemplarze pozwoliłem się przesłać na ręce Pana Konopackiego wdzięcznie proszę go o doręczenie Szanownemu Panu, które racz Pan dobrze przyjąć jako oznakę najgłębszego mego szacunku i poważania.

uniżony Sługa
T. Matlekowski

Poznań d. 25 Sierpnia 1872.
Hotel Bazar

Czcigodny Panie

W dalszym ciągu moich publikacyi, wydałem na ten rok, znowu dwa wizerunki Stefana Czarnieckiego i Jana Kochanowskiego. Do pierwszego wziąłem podobiznę z portretu olejnego, znajdującego się w Zamku Królewskim w Berlinie, a który podług objaśnień tamże zaczerpniętych, malowany był z natury z polecenia ówczesnego Kurfirsta Brandeburgskiego, zdając się podczas wyprawy przeciwko Szwedom — do Jana Kochanowskiego wziąłem za pierwowzór, wizerunek poety znajdujący się w rzeźbie na grobowcu w Zwoleniu — Zobaczę czy zyskają uznanie Pana Dobrz, ośmielam się przesłać z pierwszych odbić litografie, w dowód najgłębszego mego hołdu — W charakterach, starałem się przedstawić te wizerunki tak, jak Ich sobie przedstawiałem w wyobraźni, odczytując Ich życie zasługi i prace — niepochlebiam

sobie, abym temu zadaniu w zupełności zadość
uczynił – bo każden według stopnia wyobraźni
stworzy sobie historyczne postacie – w każdym
razie czem chata bogata, tem rada – będę się
czuł bardzo hojnie wynagrodzonym, jeżeli w
stu naszych domach, wizerunki te zastąpią
miejsce obcych i obojętnych nam postaci –
Niepowołany do przyczynienia się w dziedzinie
sztuki narodowej, wielkiej doniosłości dzie-
łami – szczęśliwym będę jeżeli w tym kierun-
ku chociaż w części, chęci moje spełnione będą.
Winienem też zapewnić Panu Dob. że nie interes
materyalny mnę powoduje – gdyż przy wiel-
kich staraniach i pełnych wpływach kilku
życzliwych osób zaledwie koszta wydawnic-
twa się pokrywają – najwięcej i to głównie
w Księztwie Poznańskiem się rozchodzi, w
Galicyi prawie nic – i tak n.p. w roku zeszłym
publikowanego Rejtana posłałem kilkanaście
egzemplarzy do Krakowa – w tych dniach otrzy-
małem rachunek – sprzedany jeden egzemplarz
przytaczam to, jako dowód zainteresowania
się tego rodzaju publikacyami

Wreszcie Pan Józef zna doskonale te stosunki—

Co do pobytu naszego w Monachium, Zupełnie się sprawdziły przepowiednie Pana- bo od czasu przybycia, oboje naprzemian z czasami i we dwoje chorujemy — a Apteka codziennym naszym pożywieniem — a chociaż atmosfera artystyczna tu nader przyjemna i niechciałoby się z tąd wyjeżdżać, za to klimat barbarzyńsko-niegościnny i dlatego w końcu Kwietnia musiemy z tąd wyjeżdżać — tak doktor zalecił [illegible] — jeżeli zdrowie się nie polepszy—

Przepraszam Czcigodnego Pana za to długie pisanie i mam honor ponowić od nas wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

oddany Sługa

T. Malczewski

d. 15 Marca 1873

Frauen Str. № 4.

Maleszewski Tytus 339 459 14/12

Czcigodny Panie

„Czem chata bogata tem rada" niechaj myśl tego popularnego zdania, wytłomaczy mnie, że ośmielam się Panu Dobrodziejowi przesłać reprodukcyą z mojego obrazka „Zosi" któren ostatnio wykonałem a któren przesyłam jako kolendę, z najserdeczniejszemi od nas obojga życzeniami, aby Pan Bóg dla sławy kraju naszego, zachować raczył zdrowie i życie Jego jaknajdłużej – przyjmując dołączający opłatek, korzystam z możności, ponowienia Czcigodnemu Panu wyrazy najgłębszego hołdu i poważania –

najniższy sługa
Tytus Maleszewski

Warszawa
d. 19 Grudnia 1876 r.
Ulica Warecka № 3

Czcigodny Panie,

Serdeczne dzięki składamy Panu Dobrodziejowi za łaskawe życzenia, lecz dziwi mnie bardzo, że jednocześnie że jednocześnie z listem nie wręczono i przesyłki, gdyż jedno i drugie osobiście razem oddałem na pocztę, a że u nas często zdarzają się nieregularności pocztowe, więc może przesyłka zaginęła. Dla tego pospieszam prosić Pana Dobrodzieja, jeżeli ten bezwartościowy rulon nie został dotąd wręczonym i jakkolwiek przedmiot nie zasługuje, o łaskawe zawiadomienie mnie, abym mając kwit pocztowy, mógł reklamować w tutejszym Zarządzie. Interesuje mnie to bowiem, jedynie, że chociaż tak małym przedmiotem, mogę się przypomnieć Jego łaskawej pamięci i jednocześnie ponowić życzenia z jakimi mam honor dla Czcigodnego Pana pozostawać.

Najniższy sługa
Tytus Maleszewski

Warszawa d. 30 Grudnia 1876
Warecka № 3.

Że w zgłoszeniu że w listopadzie, niedość dokładnie wyrażono wyrazy kwarty, [illegible] pod spodem [illegible] z obrazku

79 341

Czcigodny Panie

Z powodu słabości żony, niemogąc uczestniczyć tej prawdziwie narodowej uroczystości, do której się dusza wyrywa, pragnę chociaż słowem pisanem złożyć Czcigodnemu Panu od nas obojga, wyrazy najgłębszego hołdu i uwielbienia —

Najniższy sługa
Tytus Maleszewski

Warszawa
dnia 3 Października 1879
ul: Warecka № 3 –

Maleszewski Tytus

~~436~~
342



Hochgeschätzter Herr!

In Folge des sehr schmerzlichen Eindruck – den der Urtheil des Leipziger Gerichts hier [illegible] [illegible] – meiner eigenen wie auch allgemeinen Anerkennung folgend – im Namen aller meiner Colegen erlaube ich mir Ihnen Hochgeschätzter Herr – unsere tiefste Huldigung für Ihre Person und Ihre Verdienste auch allgemeine Verehrung für Ihr geniales Schaffen Werken hiermit niederzulegen.

Ihr ganz ergebener

Tytus von Maleszewski
Artiste Peintre

Warschau den 2 Juni 1884.
str: Warecka 3.



IE

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. 2/1 80 18 r.

Nie mogłem dostać piękniejszej gwiazdki nad obietnicę drogiego Pana, że znowu Listy z Zakątka do naszej należeć będą. Dzięki stokrotne zato, dzięki najserdeczniejsze. — Proszę mi wierzyć, że sprawozdania o wszystkich wydawnictwach polskich przynoszą teraz Kłosy — ale to Listom z Zakątka nie zaszkodzi, jeśli do nich nowy element da się wprowadzić.

Czyby nie można w Listach, dając im za podstawę formę literacką, robić szczegółowy w myśli etyczny pogląd na sprawy bieżące. Tyle kwestyj rozbija się po dziennikach, męczonych piórami dyletantów — głos z Zakątka byłby sterem w tym chaosie. Takie kwestye np. jak realizm w literaturze i sztuce, jak

wychowanie młodzieży w ogóle a w szczególności wyższe wykształcenie kobiet; obowiązki dzisiejszych ziemian – szlachty; wpływ wykształcenia estetycznego na [illegible] narodu... i tyle innych a ważnych kwestyj na sąd poważny. Jestem pewny że głos z [illegible] nie byłby głosem na puszczy. Materyi do dwunastu listów na rok nie zabrakłoby oczywiście, — byleby w jednym liście był traktowany tylko jeden przedmiot, niby wyczerpany na tem [illegible]. Coś w tym rodzaju było, zdaje mi się, w listach Nieznajomego w Kłosach.

Podaję myśl, bo rozumiem że bezstronny głos z [illegible] na sprawy bieżące byłby nieocenionym nabytkiem dla filozofii naszego życia.

A ileż to mamy stronników, ileż naśladowców! — gdyż to nie wszystko wyprowadzili czego się mamy trzymać w pracy dla lepszemu. Z przeszłości można by nie jedno zaczerpnąć — bo ogół nasz tak mało wie co się działo w dworach ziemiańskich, w akademiach, w klasztornych malarniach i t. p. nie tylko nieco z pola bitwy. A myśli można popołączyć, bo choć wiara jest twarda, jednak niejedno da się przeprowadzić. W takich bitwach nie ograniczym się do naszej nowoczesności, możnaby czerpać z dawnych i z obcych.

Tylko jak mi się zdaje a drugi pan niech robi z tem w nowe za własne.

Tymczasem raz jeszcze dzięki za przyjaźń, za słowa serca.

Honoraryum za listy proszę osobiście — stosownie będzie w tych dniach wysłane.

Wdzięczny i wierny przyjaciel i sługa

Jan Matejko

Szanowny i drogi nam Panie,

Nie wiem czy po tylu latach kochany nasz Redaktor przypomni sobie swego współpracownika a przedewszystkiem przyjaciela, który teraz z dobrą wiarą przesyła swą prośbę. Prośba moja jest o pomoc w nowem piśmie, które z początkiem 73 jak Bóg doczekać roku, będę wydawał w Warszawie pod własną redakcyą. Wszakże może Pan za- [illegible] na tę chorobę dziennikarską, bo nie ma miesiąca żeby nie wyszedł w świat jakiś nowy prospekt. Pisma wprawdzie rodzą się jak grzyby po deszczu, ale niewiele znajdzie się między niemi trwałych [illegible]. Zapewnić mogę Pana, że pismo moje nie [illegible] będzie; owszem dołożę wszelkich starań aby trucizna, jaką potokiem wszyscy mamy w domu, nie dobiła nas do reszty. Celem pisma będzie bliższe przywiązanie do ojczystego zagonu, przekonać że rolnictwo to najgłówniejsza podstawa naszego narodowego bytu, zresztą niejako

do dźwignięcia pługa, przykuć do roli, która nam daje chleb, godność i całość narodową. Do tej myśli przyszedłem patrząc na tłumną emigracyą z naszych gospodarstw. Dwory, dworki i chłopskie nawet wyludniają się z dawnych mieszkańców, którzy wynoszą się na los tułaczy do miasta, ustępują z pola pracy i szlachetnej walki: Nasze zagony zastawione, nasze cieniste lasy, nasze przydrożne krzyże idą na handel, w ręce handlarzy. Tłumy exspropinatorów, co zrobili pieniądze na rozpajaniu ludu, zasiadają w tych poczciwych dworach, gdzie obok opieszałości i innych wad gnieździły się niegdyś wielkie poświęcenia, i nieprzebrana miłość. A gdzie nie propinator to wszędzie złodziej, to żyd czyhający na las, to wreszcie niemiec gospodarzy z korzyścią dla siebie, ale bez żadnej pamięci o kraju. Od czasu jakeś Pan opuścił nas, tych bolesnych metamorfoz namnożyło się, i mnoży ciągle. Położyć temu jakąś tamę — będzie głównem staraniem nowego pisma. W tak

dobrym jak sądzę zamiarze nie odmówisz drogi Panie swej pomocy. Pismo będzie tygodniowe; część literacka w połączeniu z częścią utylitarną, mieszaną. Proszę więc o powieść, w której opisów o pięknej naszej ziemi — bez względu na prowincyą — i o naszych rolniczych pracach nigdy nie będzie zanadto. Proszę o wspomnienia historyczne z naszych rządów gospodarskich, i z niewieścich spraw domowych. Pamiętam śliczny Pański artykuł drukowany onegdaj w Gaz. Warsz. z tytułem pomorzawskie płoty — ; do dziś czuję urok jakim to cudne malowanie przejęło mnie swą prawdą i poezyą. Każdą pracę przyjmę z wdzięcznością i wydrukuję z chlubą. Nie potrzebuję dodawać że radbym już pierwszy numer ozdobić Pańską pracą. Mam nadzieję że ani siebie ani czytelników nie zawiodę. Przed puszczeniem pism do druku, racz łaskawy Panie obdarować mię kilku słowami swej zachęty, rady i przyrzeczenia.

24/9 72. Z przyjaźnią i czcią

Władysław Malczewski

Adres (aż do czasu wydania prospektu: „Przy pługu")
Wład. Malcz.
w Redakcyi Tygodnika Illustrowanego
Nowolipki № 2.406

Honoraryum bez względu na prowadzenie pisma zagranicą, i regularnie wypłacać będę na zasadach Tygod. Illustr.; lub na jakich prace nadesłane będą.

Może szanowny Pan posiada wiadomości o Masalskim, autorze „Pana Podstolego" powieści administracyjnego (bodaj taki był tytuł wybornej książki, wydanej może przed 20 laty). Chciałbym go odszukać; mówiono mi że mieszkał w okolicach Żytomierza. Zyskałbym [illegible] wiadomość czy żyje? i gdzie?

W. Mal[illegible]



Szanowny Panie,

Dopiero dziś odpowiadam na pismo drogiego mi Pana, za które serdecznie a szczerze dziękuję. Pozwolenia na pismo jakie zamierzałem wydawać nie otrzymałem; odmówiono mi stanowczo. Program i tendencya i tytuł pisma znalazły w sferze rządowej licznych przeciwników. Ponowiłem starania ale wątpię czy pomyślniej tym razem mi pójdzie.

W razie wydawnictwa przyjmuję z wdzięcznością wszystkie przyrzeczenia Pańskie — będę z nich skwapliwie korzystał.

Sługa i przyjaciel

Wład. Malewski

Warszawa
5/1 73.



MW

Maleszewski W5

~~389~~ 378

REDAKCYA

BIESIADY LITERACKIÉJ

PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 2/3 *187*5

Szanowny Panie,

Uprzejmie dziękuję za „Słowiankę Wdowę"; szkoda tylko że nie będę mógł jej drukować przed wystawieniem na scenach; – podstawiam [illegible] dobrowolny daję pierwszeństwo lecz będę się starał ubiec teatr warszawski. Na illustracye do powieści „Czesiukówny" nie wiem jak przeprosić; jestem wielce zgryziony a i szanownemu Panu przykro się robić musi patrząc na bohomazy à la Chełmoński. Zaufaliśmy mu wiele i jego słowom że starannie zrobi, i okoliczności, że w Warszawie posucha na dobrych illustratorów. Zawiódł nas zupełnie – ale przynajmniej dla mnie jako dla redaktora nauka

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIEJ

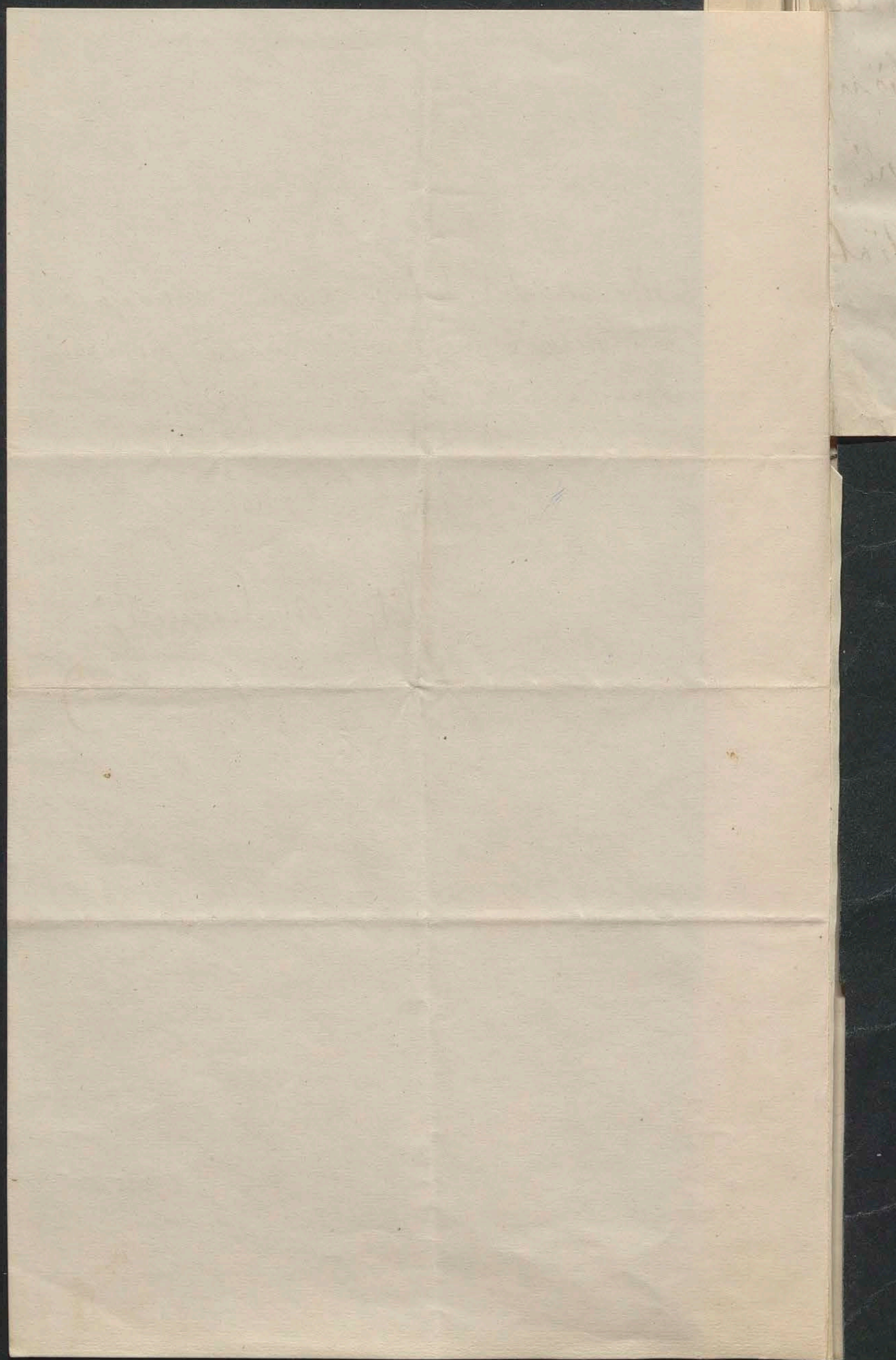
nie, pójście w las. — Widząc że szanowny Pan
obok wyższych prac ubogaca pisma nasze
swojemi korespondencyami, ośmielam się i
dla Biesiady wypraszać podobnej pomocy.
Pismu naszemu chcemy nadać charakter przeważnie
rodzinny i polski, w korespondencyach więc
takich pogadanki o tem co nas dotyczy,
wiadomości z działu sztuki pięknej i beletrysty-
ki, wspomnienia z naszej przeszłości, jednem
słowem pogadanki z serca do serca, o spraw-
ach świata i naszej zagrodzie — stanowiłyby
treść odpowiednią dla Biesiady. Listom ta-
kim literacko-poufnym radbym nadać tytuł
„Listy z ulicy... z siedziby... z zacisza...
lub coś podobnego oznaczającego miejsce pobytu
i pracy szanownego ich autora. — Lecz czy
nie za wcześnie tyle już mówię? mówię o tytule
nie wiedząc czy będzie co w szkatule. Przychylna

349

odpowiedź lub list do druku przekonają mnie że i Ricciarda na równi z innemi pismami zasługuje na Jego życzliwość.

Z przyjaźnią i uszan.

Ant. Malczewski



REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 29 Września 1875 r.

Szanowny Panie,

„Biesiada literacka illustrowana" będzie wychodzić pod moim redakcyjnym kierunkiem; — odwołuję się więc dziś do łaskawéj obietnicy literackiéj pomocy, zrobionéj mi przed kilku laty, i korzystam z powieści Szanownego Pana „Cześnikówny". prospekt jaki się wkrótce ukaże, zakończam: „Szereg prac rozpoczynamy powieścią J. I. K... — taki początek

obowiązuje nas względem całego dzieła".
I nawzajem chciałbym Pańskiej
powieści sprawić czytelnikom
prawdziwą ucztę: tożeż dobierałem
artystów, którzyby powieść godnie
zillustrowali. Sceny są pyszne
do rysunkowych kompozycyj,
jednak podług zdania artystów
ostatni wdział wcale ich nie po-
siada. Po scenie w przedostatnim
wdziale, gdzie bohater zgnębiony
opuszcza mieszkanie aktorki,
rysownicy w ostatnim wdziale

szukając czegoś równie doniosłego dla swego słówka. Pełen więc ufności że szanowny Pan zechce coś dorzucić dla nadania barwy Dramatyczności, jaką jest ożywiona cała powieść, przesyłam odpisany rozdział ostatni. — Nie potrzebuję dodawać że pośpiech jest dla nas rzeczą ważną.

Przytem upraszam o jakąś powieść średnich rozmiarów, obyczajową lub historyczną, do illustrowania.

Zamawiając pierwszeństwo dla Biesiady, którą rozpoczynamy pod dobrą wróżbą Jego czcigodnego imienia

zostaję z należną czcią i życzliwością

Władysław Maleszewski

Honorarya autorskie, na warunkach Tygodnika Illustr., zapewniamy.

M.

Szanowny Panie,

Niesłusznie zostałem posądzony przez Szanownego Pana o lekceważenie Jego powieści; – każdą Pańską pracę umiałem cenić jako skarb naszej literatury, i też o powieści „Cześnikówny" nic innego pomyśleć bym nie mógł. Naciskany przez Illustracyą, której mimowoli nieraz ulec trzeba, prosiłem Szanownego Pana o dodanie jakiej sceny dramatycznej; dla mnie zaś powieść jako utwór literacki była i jest

doskonałą całością. Za to zostałem dotknięty niespodziewanym zarzutem lekceważenia; — boli mię to, bardzo boli już nie jako kierownika pisma, lecz jako czytelni-ka, który nauczył się cenić skarby mowy polskiej na pracach czcigo-dnego autora; i obok czci musiałem kochać tego co tak dla narodu pracuje. Nigdybym nie uległ naleganiu adeptów, gdybym wiedział że przez to sobie i Panu taką przykrość sprawię, — proszę z serca puścić mi-mowolne nieporozumienie w nie-pamięć i obdarzyć mnie na znowu

z innymi swoim zaufaniem.

Jeden raz jeszcze pyszę wypaczenie mojej czci, z jakiej nazwane, lecz względem na nieporozumienie zarówno, prostuję.

najniższy sługa

Antol Małecki

Lwów

d. 5/10 75.

Uważając „Reinikówny" za powyższe wyjaśnienia, nie zdołujemy znacznych zostało

na illustracye robione przez J. Kossaka. Spodziewam się że taki artysta odtworzy wszystkie mickiewiczowskie sceny utworów.

M.

357 ~~892~~

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 10 Listopada 1875 r.

Szanowny Panie,

W ostatnim liście zawiadomiłem wia=domości że „Cześnikówny" zillustruje p. Kossak. Byliśmy tego niemal pewni, a jednak inaczej się stało — Wydawca nie mógł się porozumieć z arty-stą. Obecnie illustracye robi p. Chełmoński, i pierwsze próby dobrze wróżą o całości. — O tej zmianie czuję się w obowiązku donieść Szanownemu Panu.

z głębokim hołdem
powolny sługa
W. Maleszewski

Maleszewski Wł

~~456~~
355

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 10/VII *187*6

Szanowny Panie,

Na prośbę moją o drogocenną pomoc Szanownego Pana otrzymałem odmowną odpowiedź, a to z powodu nawału korespondencyj do różnych pism. Pomiędzy pismami było wymienione i Ognisko domowe. Ponieważ Ognisko przeszło w inne ręce i ma być wydawane na prowincyi (p. Adam Mierzyński-polwicz), może by więc względy literackie pozwoliły przenieść swą pomoc z Ogniska na Biesiadę. Nie chcę szkodzić żadnemu pismu, ale radbym i sobie najlepiej służyć.

Biesiada doszedłszy w ciągu półrocza do czterech tysięcy prenumeratorów, zasługuje na opiekę i poparcie. Wytworzyła ona sobie niemal nowych czytelników, którzy dziś

uczciwej rozrywki i nieco prawdy. Przez to dziś trudno prowadzić pismo tą średnią drogą — ale podołam jej jeżeli znajdę życzliwą pomoc.

Wielka jednak pomoc nie będzie dostateczną, jeżeli szczególny pan odmówisz mi swej rady i pomocy: głos Jego obywatelski, natchniony miłością spraw ojczystych jest owem ogniskiem, około którego gromadzą się serca czytelników; bez Jego głosu pismo czuje się osieroconem.

W pańskiej jedynie jest mocy aby Biesiada tego sieroctwa nie czuła: proszę o najszczersze rady i o groszę życzliwości w literackiej pomocy.

Powieść Cześnikówny wyda osobnem nakładem firma Gebethner i Wolff, o czem zapewne szanownemu panu już doniósł nasz wydawca, który z Filadelfii nie daje znaku życia o sobie. I komedya „Słomiana Wdowa" jużby wyszła w książce, gdybym ja był mógł drukować jak miałem zamiar, zaraz po Cześnikównach, lecz dotychczas

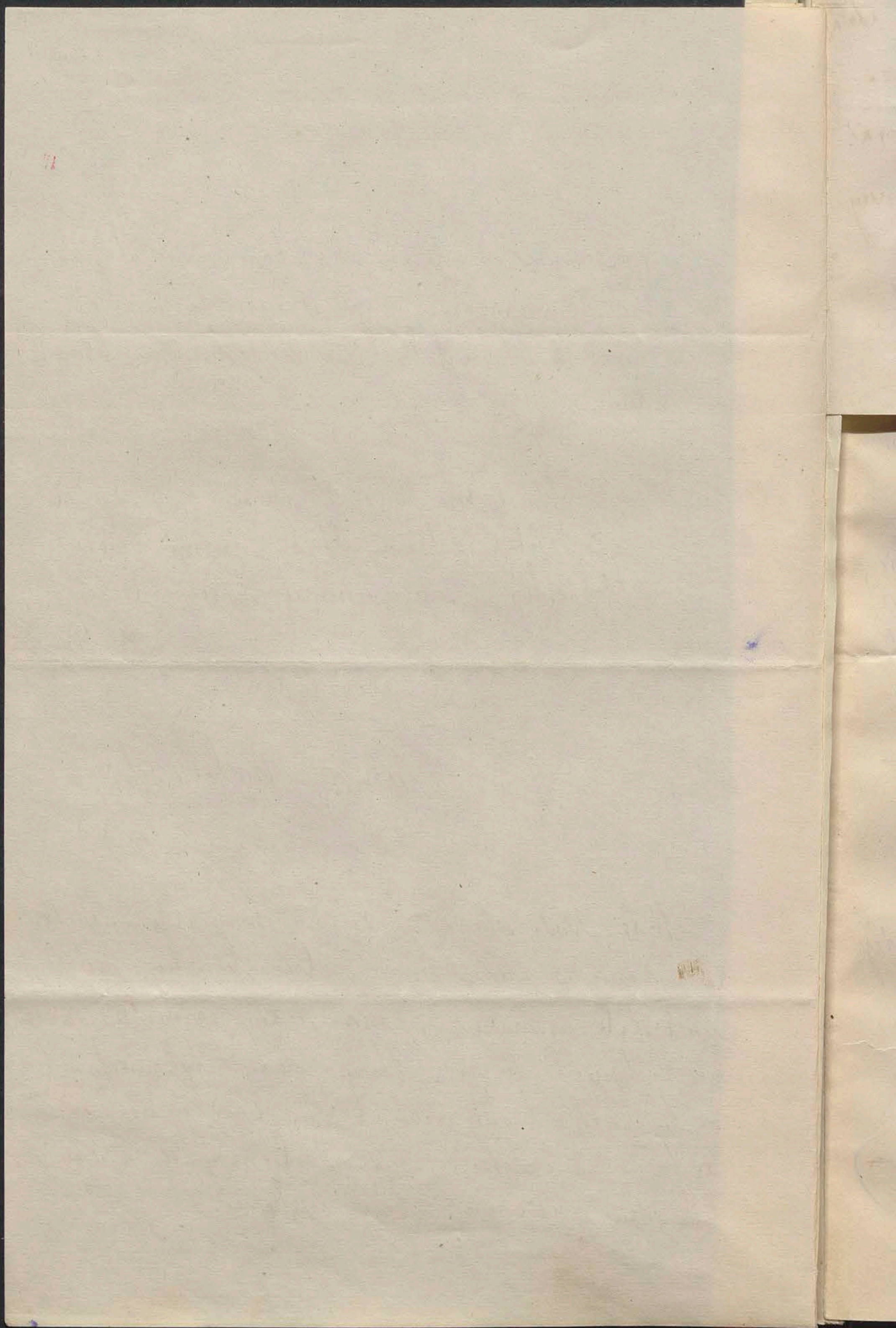
rękopisma od pana Kajetana nie otrzyma=łem. Tymsposobem wyjdę dopiero ku zimie wobec swych czytelników nieliterackim(?) utwo=rem.

Przesyłając wyrazy uszanowania, tak dro-giego dla dobra i chluby naszego narodu, pozostaję z niezmienną [illegible] czcią

najniższy sługa

[illegible]

W tej chwili dowiaduję się, że honoraryum rs: 100 za wydanie w książce powieści Cześnikówny, jeszcze nie zostało uiszczonem; wina takiej opieszałości spada na zastępcę G. Ungra, który polecił natychmiast wybe-rać(?) ten zaległości(?). Ale zastępca ten, Boże odpuść, ni do tańca ni do różańca; sam sobie rady dać nie może. O ile więc rs: 100 już zostały wręczone.



REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 28/VII 1876

Szanowny Panie,

Najserdeczniejsze dzięki przesyłam za przyjazną pomoc dla Biesiady; wszystkie warunki z naszej strony będą dopełnione, za to ja osobiście ręczę. Pisałem do Warszawy aby talarów 15 za list pierwszy przesłano wprost do Drezna, bo do Karlsbadu przesyłka mogłaby na termin nie zdążyła. Co do wyboru treści do listów to wracam się do starej myśli, że radbym w nich znaleźć obraz naszych polskich i obcych najściślej z nami wyraźnych styczności. Także narodowe sprawy zbierane po całym świecie, szczególnie bogaty, bez względu na rozmiary, pamiętnik.

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
PRZY ULICY [illegible]

Aby te listy do Biesiady mogły mieć, zdaje mi się, charakter przyjacielskich pogadanek – trzeba by to po prostu niejako zwierzanie się z tego co boli, co cieszy. Z ustronia drezdeńskiego, Z mojej samotni i t. p. taki tytuł może byłby właściwym dla listów. Te próbki tytułów przytaczam tylko dla lepszego zobrazowania mej myśli – całość zaś tak treści jak formy rzeczy zechciej Pan przyjąć na siebie – na tem najlepiej wyjdę. Rachuję tylko że co miesiąc będę mógł jednym listem uraczyć moich biesiadników; a może po upływie roku z 12 listów złoży się książka, która się wyda oddzielnie, jeżeli będzie wola tego. Takie ulotne słowa nie powinny ginąć na szpaltach perjodycznego pisma. O list pierwszy na sierpień uprzejmie proszę.

Gdy przyjadę do Warszawy, ku końcowi Sierpnia, pobiorę kwoty dla odkupienia komedyi, i o tem bezzwłocznie Szanownemu Panu donoszę. Prosiłbym o przesłanie pierwszego listu, po odebraniu należytości od Ungra, pod moim adresem — Gródek w Galicyi, poste restante — nie chcę aby ktoś pierwszy czytał drogocenne myśli; zazdrość taka jest usprawiedliwiona miłością dla serdecznego słowa.

Boleśnie usłyszeliśmy od Księgi wiadomość, że zdrowie Szanownego Pana jest w rozstroju — w bólu tej mamy i w serdeczne życzenie aby coprędzej było lepiej. niech Pan wierzy, że społeczeństwo nasze, pomimo wszystkich swych grzechów, umie jeszcze kochać swych mistrzów.

Z głęboką czcią

[illegible]

REDAKCYA

BIESIADY LITERACKIÉJ

PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 16/12 1876

Szanowny Panie.

Za pamięć i życzenia najserdeczniej dziękuję — niech Bóg dobry opiekuje się zdrowiem szczodrego pana, a i my będziemy pocieszeni. Do swych życzeń przyłączam życzenia od mojej najmłodszej braci w drukarni — zecerzy pracujący przy Biesiadzie, korrektor, drukarz prosili abym i ich słowa przesłał. Spełniam tę poczciwą prośbę, bo wiem że pomyślnie życzeń wielomównych, którychby porządnie sformułować nie potrafili, sprawi ludziom biedakom — co radości tak mało mają w swem życiu.

Ufny w Pańską życzliwość zaprenumerowałem „Listy z Krakowa" i na rok przyszły. — Nie śmiem, nie mam odwagi prosić o jaką odrębną pracę powieściową, ale widzę że wstępy zyskują prawo i obszernie przypomnę się i ja na wiosnę, w nadziei, że i dla Biesiady znajdzie się jaka powieść historyczna.

Rozumiem obowiązek naszego piśmiennictwa — historyą naszą karmić tłumy. Pracę swoją pozostawiam życzliwej opiece.

Z rokiem przyszłym daj nam Boże lepiej —

pozostaję z czcią serdeczną

Mich. Maleczewski

Summka zebrana na ~~pr~~ „Kamień grobowy" dla Żmorskiego wynosi dotychczas rs: 34 — nie wiem czy jest wystarczającą. Pozwoli szanowny Pan że do Niego jako do inicyatora summę tę prześlemy. Może do Nowego Roku jeszcze coś przybędzie.

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 19/2 1877

Szanowny Panie,

Chciałem jeszcze szturmować do publiczności w sprawie pomnika Zmorskiego, lecz niepozwolono ani słowa pisnąć, tak że nawet składki jakie powoli napływają cenzura z druku wykreśla. Krzątam się więc tylko prywatnie, po cichu. Udało mi się uzyskać tłumaczenie powieści Ouidy „W zimowem mieście" dla Tygd. Illustr. dochód z niej, przeszło 100 rs, tłumacz przeznacza na pomnik. Zdobycz taka [illegible] mówiąc, tylko że na nią trzeba jeszcze poczekać. — p. [illegible] oświadczyła że składki zebrane [illegible] od siebie przesłała.

U nas w dziennikarstwie źle się dzieje — biedy, ostatnie biedy; walka o prenumeratorów do rynsztoku szpalty wciąga.

W Lwowie Benikel kończy 25 służby redaktorskiej; służba uczciwa, bez skazy — godzien jest z naszej strony uznania. Unger i ja z pomocą kolegów i przyjaciół Benikel-lego: Pawliński, Kaczewski, Szymanowski, Sobieszczański i t. d. zajmujemy się urządzeniem odpowiedniej owacyi. Mamy w zamiarze złożenie odpowiedniego wszystkich albumu z fotografij i autografów. Do przewodniczenia w tej uroczystości w naszem imieniu wszystkich zaprosić czcigodnego Pana — przyzwolenia jesteśmy pewni. Oczekujemy na rady i pozwolenie umieszczenia Pańskiego nazwiska na odezwach, jakie ~~będą~~ będą rozesłane. Przez to owacya Benikelowi będzie stokroć droższą.

Na wezwanie z Lipska od Księgarza (nie pamiętam nazwiska) posłałem mu list z Zakrzewa, ze wzmianką o Wendach; — lecz cenzura wykreśliła prawie wszystko, pozostało zaledwie kilka wierszy.

W ostatnim liście znalazłem obietnicę

dla Biesiady powieści historycznej w r. b.
Bóg zapłać za obietnicę — nie wątpię o życzliwości.
Oczekujemy łaskawej odpowiedzi
z czcią i życzliwością
Józef Malczewski

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 17/6 187 7

Szanowny Panie,

Dopiero teraz odpowiadam na ostatni list Szanownego Pana bo i mnie słabszego choroba trzymała zdala od wielkiego miasta. Wydawca nasz zapewne już przesłał pieniądze na pomnik, bom nalegał o to usilnie. Niestety r. 120 kop. 20 przy zmianie na talary jest drobiazgiem, lecz od wielu więcej wyjaśnić się niedało — bieda i ospanie ogólne i to nieudane. P. Chmielowski odpowiedział że składki posłał wprost do Wiednia — ile ich było i kiedy posłał nic nie nadmienił.

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIEJ

w Warszawie, dnia

Zapewne i szczęśliwy pan opuścił nas jakiś kawałek aby w wód kąpielach zdrowie; rozumie to, wszystko i obowiązkowe. Najserdeczniejsze ci spółczucia towarzyszą. Nam to tej podróży leczniczej, z radością przyjmiemy każdą wieść o poprawie.

Jako redaktor w mej potrzebie spekulant proszę o pamięć dla Biesiady w listach i innych pracach. Na kształcie obiecaną powieść historyczną lub inną odpowiednią dla Biesiady zaliczymy z końcem b. r.

Uważając dla Jasińskiego odłożenia na jesień;

w Lipcu u nas będą pustki, pozostaną tylko nieszczęśliwi pracownicy literaccy, którzy kosztów jubileuszowych owacyi ponosić nie mogą. Zresztą i Wydawca nie powinien jeszcze upraszać o fotografie i autografy.

Z sercem i czcią

11/6 77

Wł. Maleszewski

Szanowny Panie,

Ekspedycya Tygodnika i Biesiady napędziłam do porządku — dowodami przekonywali że wszystkie numera obu pism są regularnie wysyłane pod adresem szanownego Pana, całą więc winę zwalają na pocztę. Rzeczywiście trudno uwierzyć do jakiego stopnia poczta lekceważy sobie publiczność i wydawców, często trzeba po kilka razy tenże sam numer przesyłać — a [illegible] się że pismach, nawet szuflady zamknięte do Petersburga [illegible] na nic się nie zdały. Widocznie takie niedbalstwo to woda na koło ich systemu.

Numera zaległe przy mnie wszystkie wysłane, a przyrzekam że nadal osobiście dopilnuję ażeby ekspedycya do Drezna była najskrupulatniejsza.

Za pochwałę dla Biesiady, a mnie za zachętę, serdecznie dziękuję. p. [illegible] niewiele sobie buduje na Biesiadzie bo ją przedaje niższej ceny

i zyski nie mogą być wielkie, lecz ja oddałem się piśmie cały, myśląc że popularyzowaniem w takiej formie różnych wiadomości naukowych i społecznych można oddać ludziom usługę.

Od nowego roku mamy znów kilka pism różnorodnych, ale może amatorzy opamiętają się i nie zmarnują pieniędzy na wydawnictwa zbyteczne. Pisma istniejące dziś prowadzą żywot ubogi duchowo i materyalnie — wyjąwszy przedruki z pism prowincyonalnych i powtarzanie polityki zagranicznej, to cały ich zarób. Ani śladu nowych talentów a twórczy wybitniejszych zdolności — pozostała ograniczona, wysiłek nad siły.

Pismo Przyroda i Przemysł już skonało dla braku współpracowników; za niemi pójdą i inne — nie chcę być złym prorokiem, tytułów nie wymieniam.

Dziennikarstwo gryzie się zawzięcie — na razie jest walka Kuryera porannego ze staremi Kuryerami, z Nowinkami i z Gazet. Handlową. Kuryer

siły swych posłanych telegramów pomyślnych publiczności i już podobno wydawnictwo dobrze się opłaca. Tylko ajencja telegraficzna, za którą trzeba płacić 4.000 rs. rocznie, dochody prenumeracyjne wyczerpała.

Jest więc u nas życie ale życie skandaliczne — zaczynamy naśladować lwowskich gazeciarzy i jakoś gładko nam idzie.

Warszawa odpoczywa po owacjach dla Matejki — podejmowano go jak króla. Młodzież akademicka, o której już się wspomniało, prowadziła w owacjach — pobudka zapałów. Ale w tej chwili Warszawa i kraj myśli o jubileuszu zasłużonego weterana naszego piśmiennictwa. Każda poczta przynosi nam listy z całego kraju z zapytaniami jak uczcimy tak drogą rocznicę — wszyscy, wszyscy bez wyjątku chcą w uroczystości mieć udział. Będzie to uroczystość narodowa. — Najserdeczniej przepraszam za tę mimowolną wzmiankę — przez którą Pan bo o czem tu wszyscy mówimy — fakt ten nie jest już dla nikogo tajemnicą.

I w spokojnej Bibliotece zamiast walki — Levitta wyprzeć Struvego i dalej w czuby! Ale zamiast tego już wzięła bo walka filozoficzna przenosi się z grobu wszystkich Spinozistów i Kantystów młodzieńczego do snu grobowego moich czytelników. Polemika prowadzi się z nastrojem dziś [illegible] i osobistym — a jednak jakże się oni serdecznie ściskali na obiedzie u Matejki. Myśleliśmy że skoro im przeszkają, tak się w uściskach wygięli. Ot komedya.

A tam się rozgadał — ale może też [illegible] je rzeczywiście na skromniejszy zwyczajnego pudelnika. Gdy nazywa Zawadzkiego staram prosić o fotografię lub własnoręczny życiorys dla Biesiady. Dla tejże Biesiady przypominam się o przyobiecany powieści, która nie rozpoczęła rok przeszły. Czy historyczna czy dziejowa — wszystko jedno, byle była odpowiednią do pobudnego w na wiele polskiego ducha czytelników moich.

Z najgłębszą czcią i życzliwością

L. 9/10 77

Mach. Michałowski

415
3606

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 15/10 1877

Szanowny Panie,

Bezzwłocznie przesyłam serdeczne podziękowanie za powieść, którą uważam za swoją. Mówiłem z Wydawcą — zgadza się — 300 talarów niezwłocznie i w terminie wypłaci. Co do reszty rachunków wyprowadzam Go dyskretnie i swoje dowiem się kiedy zrealizowane a do grosza na Nowy rok. Przyjmę [illegible] wszystkie, czekam bo chcę zamieszczać [illegible] prospekt na Wybór dzieł. Co do wydawnictwa Jubileuszowego nic nie ustaliłem, [illegible] cały jest niemal zajęty — idzie tylko o cenę

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ

w Warszawie, dnia 18

prenumeratorów — jedni nakładają od 10, inni 5, inni oddzielnie na każdy tom 1/2 rubla. Zdaje się że ta ostatnia cena utrzyma się — i że każdy tom oddzielnie będzie można nabywać; do tego potrzeba będzie robić stereotypy. Sądzimy że w ten sposób sprzeda się ze 100.000 tomów. Zrobimy i Księgi kilka prospektów — wkrótce przyjdzie wyjście.

Jeszcze jedna prośba. Jako właściciel Listów z Podróży Biesiada ma prawo własności do tegoż Podróży. Prosiłbym więc najpiękniej o fotografie domostwa zewnątrz i wewnątrz — jestem o to wielce proszony od czytelników. Dzwonnicy także robić z możliwą starannością,

a czytelnikom wyświadczy niezwykłą[?] przysługę.
W każdym razie ofiarę tę wyświadczy dla siebie
wiecznego[?]. Niech powieść moja [illegible] —
jeszcze raz się wypowiadam[?].

z serdeczną czcią i przyjaźnią

Adolf Malczewski[?]

15/10 77

REDAKCYA

BIESIADY LITERACKIÉJ

PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 22/11. *187*7

Szanowny Panie,

Do dzisiejszego numeru Biesiady dołączyliśmy prospekt na Wydawnictwo Jubileuszowe — mamy więc głęboką nadzieję że liczba prenumeratorów wzrośnie do niebywałej dotychczas miary. Pisma peryodyczne, Poznańskie a nawet Galicya i Kraków gorąco sprawę wzięły do serca, co widzimy z korespondencyi nam nadsyłanych. Wiemy że nawet prenumeratorowie Biesiady, z których połowa należy do bractwa, podzielają słów jakie do nich wysyłamy.

Polegając na obietnicy, jakąm od Szanownego w [illegible]
w [illegible] otrzymałem, przyrzekłem czytelnikom
Biesiady na premium roczne drzeworyt przed-
stawiający pracownię J. I. Kraszewskiego. Teraz
więc proszę najuprzejmiej o spełnienie obietnicy tej
o przysłanie szkicu fotografii wnętrza pracowni
wr. z osobą jej mieszkańca. Z fotografii zrobię
rys artystyczny. Prosiłbym także i o zewnętrzny
widok całego domostwa — brakujące bowiem na tle
rzeczy szczegóły w obrazie uzupełni. Ma się
rozumieć że wszelkie koszta jakie pociągnie za
sobą fotografia, jej przesłanie i t.p. przyjmuje
na siebie wydawca, o co już się z góry u-
mówiłem.

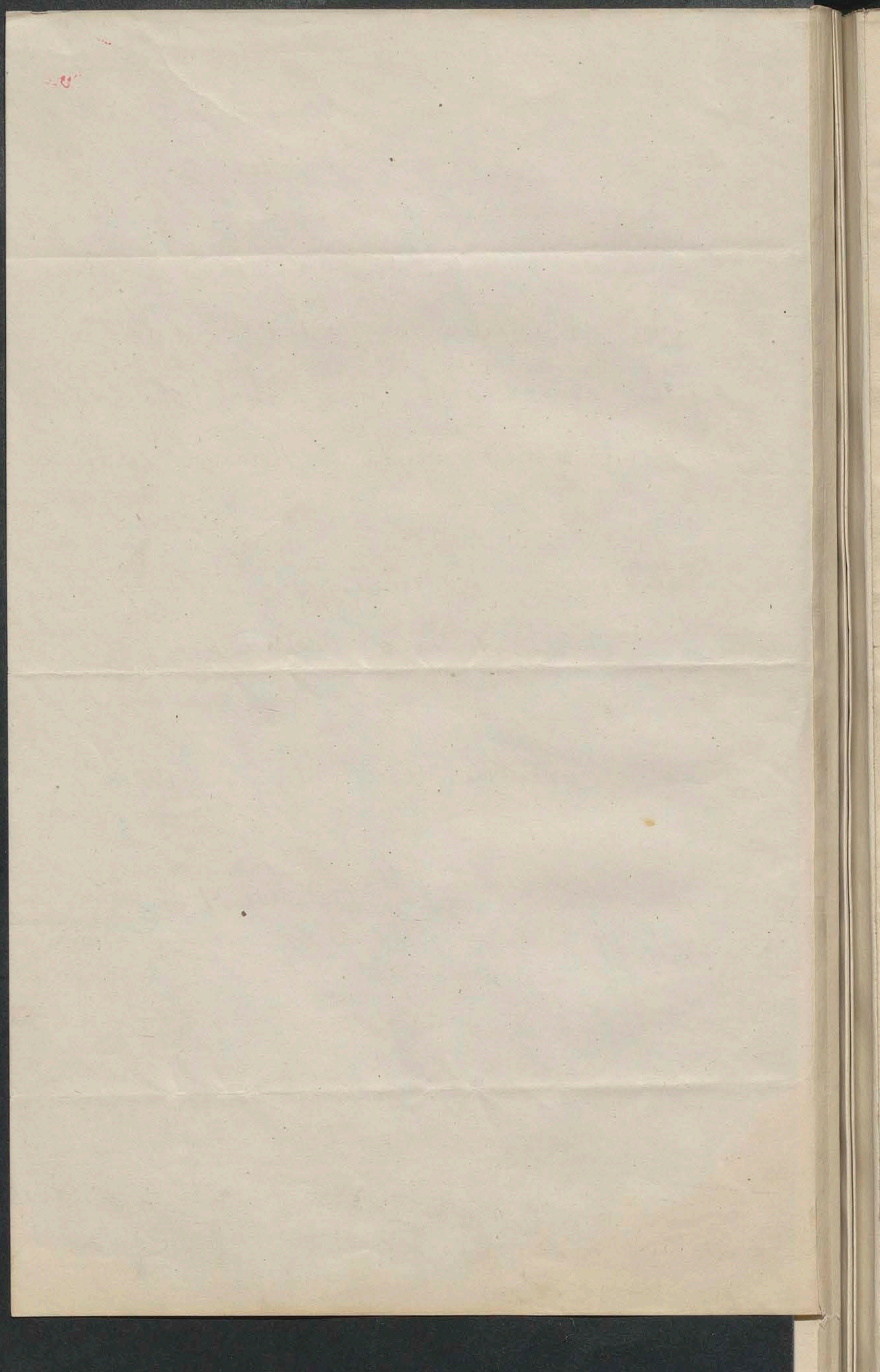
Również w powyższym upoważniłem Wilczka
i Wilczkowę, i dałem cię Listów z Zakopanego –
o jakie i na rok przyszły proszę.. Niech który Bóg
da zdrowie a może wkrótce w Warszawie się zoba-
czymy.

P. Grzegorz w tych dniach pisze do Ciebie – od niego
i od Jasińskiego serdeczne pozdrowienia.

Z szacunkiem całą i przyjaźnią

[illegible] Malczewski

22/11 77



REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 187

Wszystko byłoby dobrze gdyby wieści o zdrowiu czcigodnego Jubilata były lepsze; - Niedawna ta wiadomość zasmuca nas bardzo. Namawiam też usilnie na powrót z Włoch, na odpoczynek - bo obowiązek względem narodu równie ważny jest jak praca. Proszę o pomoc, proszę o prace literackie ale tylko z warunkiem żeby zdrowiu nie szkodziły - eksploatować nie pozwolimy imienia. Więc jeżeli można powiadomić o powieści na Styczeń; rozmiary mogą być nieco mniejsze [illegible] [illegible] [illegible]. P. Gra[illegible] sprawdził że wszelkie rachunki zostały ostatecznie przez Szanownym [illegible].

Po powrocie z Petersburga, gdzie wszystko jedzie
w interesie wiadomym, miał się z Tobą, [illegible]
i pierwszymi do Wiednia. Tak mi przyrzekał.
Na fotografie czekamy niecierpliwie — jakie-
kolwiek będą zwiększymy je — prosimy bez wzglę-
du na nasze koszta kazać zrobić co się da i jak się
da — przy [illegible] i opisać nawet z większego
odbicia dla się własnego [illegible] celów. Pojutrze
prospekt wyjdzie publicznie [illegible] premium —
prospekt z nowa [illegible] [illegible] na ekspedy-
cyjny [illegible]. Ach z temi pożyczkami [illegible]
wszystko się [illegible] na opóźnienie — nagadałem,
ale to psuje nam sprawę.
Dziś właśnie skierowany się znowu na naradę,
co do prospektu już wspomnianego. Zawadzki
zrobił protest co do [illegible], a innym wybór

powstaną się nieporozumienia – kto nie będzie ogłosić zmiany. Ten szczegół nie wpłynie źle na [illegible] publiczności, która już zgarnęła się do prenumeraty.

Dobrze się dzieje że u [illegible] z Lwowskiego panowie Lewittana i Struve dostaną nauczy- [illegible] się [illegible] na [illegible] publiki. Jest studenci [illegible] na [illegible].

Moje wszystkie życzenia przesyłam wam obu, a gdyby to nie nastąpiło przed nowym rokiem, tym bardziej [illegible] powodzenia i szczęścia lepszych dni. O jest niemało potrzeba abyśmy dni jaśniejsze lepszymi nazwali

Z szczerą przyjaźnią i czcią

Mich. Malczewski

3/12 77

Mówimy z niemi dopiero gdyż wyjdzie ogłoszenie o zmianach, podpisane przez wszystkich redaktorów i niektórych wybitniejszych obywateli, z dniem nowym wieńcem, że cena dla wszystkich, bez wyjątku, będzie jednakowa. Jeszcze przeszło jako tytuły dzieł do przyszłego zatwierdzenia — tymczasem prenumerata płynie aż miło. — Ileż to abonentów któż stracić może, ale główne powodzenie wróżymy powieściom.

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIĖJ
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 30/12 187 7

Szanowny Panie,

Niech Bóg da słońce i pogodę, użyźni- oto streszczenie nowożytnych dziejów, co teraz Pan przyjmie chętnie sercem.

Nasz Wydawca posłał dziś do Drezna pieniądze podług rachunku półrocznego, a więc i za pracę dla Biesiady. Mówił mi dawniej że się sam wybierze, lecz po powrocie z Londynu nie wiem dlaczego projekt się zmienił; więc już

nie przez Księgarza lecz przy pierwszej okazyi

powieści i fotografii lub rysunków – a na-

tenczas, ile zrobienie tych ostatnich kosztuje,

a dopilnuję aby i ten Druk jaknajprędzej

był zrobiony.

Powtórny List z Chodziska dopiero w

nowoczesnym numerze uwzględnię – ale

i nie skorzystam okazyę.

Polecam się na rok cały pamięci

serca wdzięcznego przyjaciela Biesiady.

Najżyczliwszy sługa

W. 31/12 78.

Mich. Malewski

Czy i dalej prenumerata na Wybór powieści ma przychodzić jak dotąd, w zajętości daleko. Przekonamy się wnet w Piśmie nad Książką różową.

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 23/1 1878

Szanowny Panie,

I w podróży nie dajemy szczególnemu Jubilatowi spokoju – ścigamy Go w interesach osobistych. Idzie mi o ciąg Listów z Chałupki – jeżeli w niezwykłych podróżnych niemożliwe będą Listy z treścią dotychczasową, możeby dało się zastąpić je listami z podróży, w tym samym rozmiarze. Spostrzeżenia nad pracami naszych rodaków będą w całości,

bądź w pracy ogólnej, w dokonywanej na obcej ziemi, nastręczy wspomnienia odnoszące się do polskości — mógłby stanowić treść listów. Radbym mieć listy o wszystkiem, lecz na ten zbytek ani rozmiar ani liczba Biesiady nie pozwalają. Przedstawiwszy się ze-mie, rzekę, pozostawiam uszanowanie i sercem.

Chcąc być pierwszym z „Zamawiarzy" — proszę o nową powieść na koniec b. r. Może być na tle historycznem lub oby-

najpierw — w duchu oczywiście „Biesiadnym."
Powieść — duży tom, lub dwa mniejsze —
przyda się mi bo może z przyszłym
rokiem Biesiada się rozwinie.

Z Wilczkiem i jego jejmością jeszcze
się nie poznał — nie wiem czy jest on w Ło-
dzi, a oni upragnieni, ostatnie upra-
gnienie! Na ten kwartał zapowiedziałem
Wilczków i pracownię drezdeńską —
lękam się aby procesy, korony, cenzury
nie naraziły mię na zwłokę i nie skom-
promitowały. Gdybym miał dalej
wypiski, [illegible] różnie

sposoby do tych naszych cerberów. Drzeworyt-
prawowi chcę zrobić wykwintnie – więc
i na to potrzeba czasu. Chcę czytelników
prezentem uraczyć.

Na nasz Jubileusz powstają co chwila
nowe projekta – ale dotychczas tylko nasze wy-
dawnictwo żyje, płonie i owocuje. Pojm-
my wszystko bez funduszu żelaznego opierać
na wydawnictwie – ono nas nie zawiedzie

bo dożyć już tego męczenia – przeprasz
i za to. polecając się sercu życzę zdrowia
zdrowia – a renta się znajdzie.

Z czcią i przyjaźnią niezmienną

Wład. Malczewski

4. 23/1 78.

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 24/1 187 8 9 2

Szanowny Panie,

Przedwczoraj wysłałem list do Drezna, dziś piszę w imieniu korespondenta z Wołynia p. Komorowskiego, który prosi o pewną wiadomość kiedy Szanowny Jubilat będzie z powrotem u siebie. Wiadomość ta — ze słów listu — potrzebna nam jest koniecznie w interesie Jubileuszu, jeśli chcemy uczcić z całą uroczystością wyjazd od siebie. Proszę o to

najszczerszemi w imieniu swojem i licznego grona moich współobywateli."

Spełniając to żądanie, wysyłam prośbę o wiadomość – i przepraszam najserdeczniej że nawet w dobie wakacyj się spokoju nie dajemy.

Z głęboką czcią i przyjaźnią

Władysł. Maleszewski

d. 24/1 78.

5/3

~~420~~ 364

Spieszę podziękować za powieść najserdeczniej — stworzoną dla Biesiady, a i dedykację od szanownego Pana dostaję mojéj. Dzięki stokrotne a najserdeczniejsze. Powieść dostała mi aż dopiero pod twemi Dziełami — przeszło miesiąc przeleżała u Gubernatora. — Niedziw że Unger szturmował czcigodnego Jubilata o „Prasownicę" ale i ja ponawiam prośbę z propozycją, jeśli takowa może być uwzględnioną: Unger przyjechałby

niezwłocznie z sprawozdaniem do Dzien. w

Dokonał dzieła — a z fotografii ciekawego

mieszkańca „Chatki" w postaci ścisłej

przy stolikowej pracy, artysta zrobiłby

doskonały obraz. Chciałbym ~~stanowczą~~

rodzinę na Wystawie przysłać obok

arcydzieł Matejki; pod obrazem mam

zamiar umieścić kartkę bibliograficzną

Estreichera, drukowaną w Bibliotece; po

polsku byłoby dla nas i słowian,

po francusku dla całego świata. Do każdego
wystąpienia dziewczyt musi być mistrzowski,
a wtedy robota jego zajmie miejsce i wyższej —
nas wtedy ogromnie nagli. Czekamy na łaska-
we pozwolenie. — Za jednym razem proszę o list
mieszany i o artykuł krótki poświęcony dzia-
łalności Estreichera, chcę dać jego portret z pochwa-
łą, na jaką wedle mnie się wielce zasługuje. Nie idzie
mi o wyliczenie wszystkich jego dzieł ale głównie o danie
znać publiczności jak są ważne prace bibliograficzne —
na nich nasz ludek nic a nic się nie zna.

Chwała Bogu prenumerata rośnie a raźnie – zapisują się już gromadami, rachujemy na drugie wydanie, bo 8.000 egz. nie starczy – daj Boże sto tysięcy! Na inne projekta nie wiele liczyć – pomysłów pełno ale czasu nie widać. Pod ich razi i bez nich dam sobie radę. Niechże będę pierwszym w dziejach [illegible] [illegible] kolonizacyjnych ze wspólnikami literackimi i drukarskimi współpracownikami Biesiady – niech Bóg da słowie, słowie i słowie, o ile nie będzie kłopotów.

Ściskam serdecznie rękę i polecam się

5/3 78.

Mich. [illegible]

~~421~~
366

d. 28/3 78

Serdecznie dziękuję szanownemu Jubilatowi za wysłuchanie mej prośby — korzystać jednak z listu nie będę, zachowuję go do przyjazdu pana Ungra. Wolę już zaczekać do 10-go kwietnia, niż przez pośpiech stracić na dokładności; w każdym razie proszę najusilniej o nazwisko rysownika, gdyby Unger na 10-go do Drezna nie przybył. Teraz jest on w Paryżu, z powrotem ma być w Dreźnie, ale zato wozi z sobą w zanadrzu pełno

interesów, więc na dokładność terminów

jego rachować się można. Proszę nie zważać

na żadne koszta – wszystkie natychmiast zwrócę.

Chociaż dopytam się i znajdę szpunki przedstawicie-

le Romanów, Szkoły bielskiej, Gródek i t. d., je-

dnak potrzebuję o informacyi gdzie się najlepiej.

O widoki Drezdeńskiego nieboszczyka także proszę –

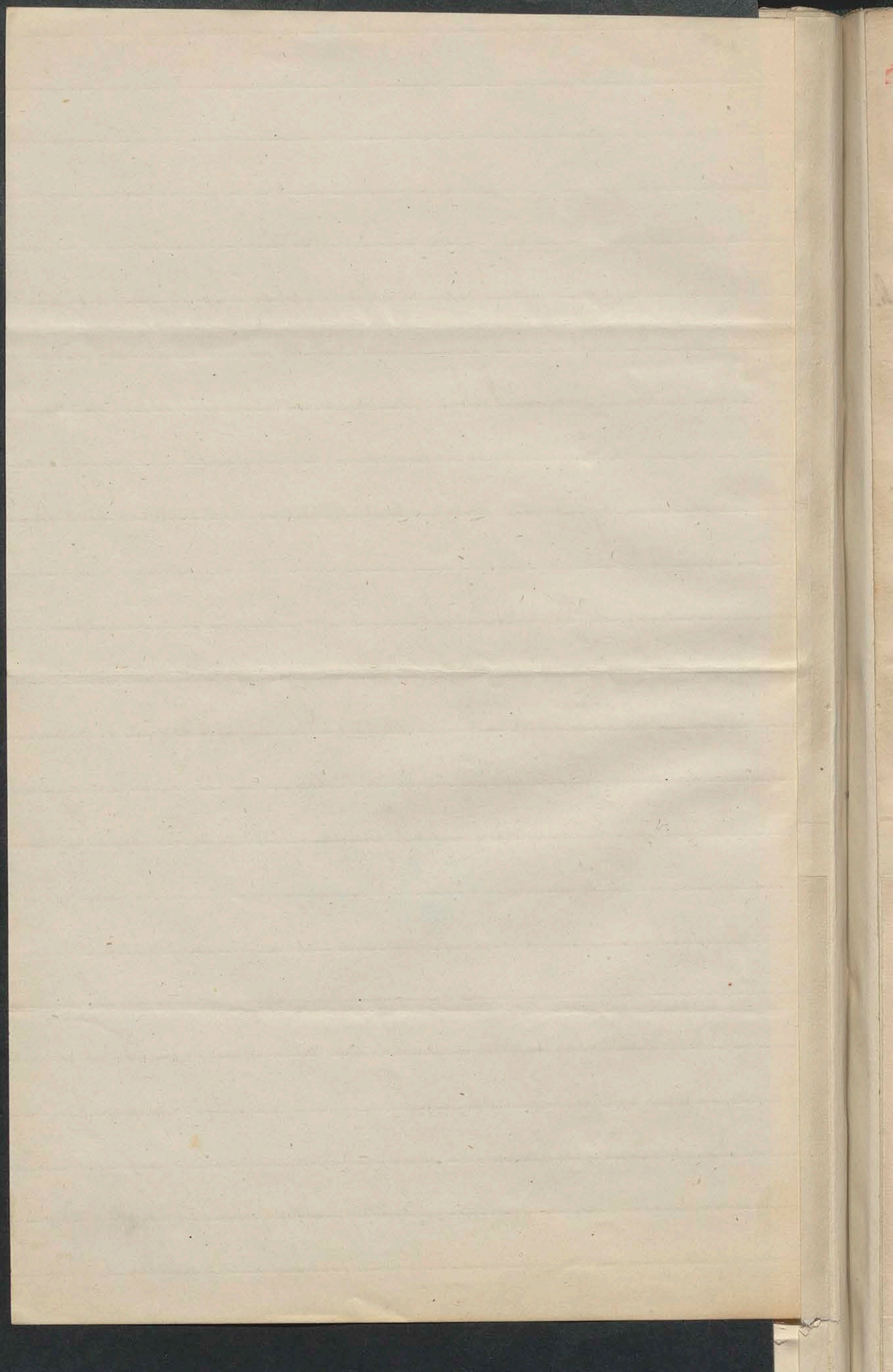
wszystko to około panowania, a u spodu

będzie Jutrzenka.

Polegając na obietnicy co do Estreichera, kazałem już robić jego portret. Z niecierpliwością przypominam się o kopię z owej fotografii papieża Piusa IX — chciałbym i ja pochwalić się w Biesiadzie arcydziełem — a za piękność drzeworytów ręczam. Sam dopilnuję i wybiorę najlepszych rysowników i drzeworytników. — Rodziewiczównie kazałem przesyłać Biesiadę — odsyłając komplet od nowego roku. Zapewne już ją otrzymała, jeśli nie niech wprost do mnie reklamuje.

Z serdeczną przyjaźnią i czcią

Władys. Maleszewski



REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 15/4 187 8

W tej chwili odpisuję na list mi godnego Pana — dziękuję najserdeczniéj za trudy w dowyszukaniu, i z Kantoru Wydawcy wysyłam fr. 100; 45 marek już wysłano przed tygodniem.

Boleśnie nas dotknęła wiadomość o niepomyślnym stanie zdrowia — ale który to za skutek zmęczenia pracy podróży i odpoczynku małe, odpoczynku!

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIEJ

zaklinam o to w imię narodowego obo-
wiązków. Dla tego też nie będę eksploa-
tować mego szczodrego przyjaciela — w da-
[illegible] z łaski wezmę z głęboką wdzięcznością,
lecz żądać i wypłakiwać nie ważę się,
dopóki [illegible] nie ustoi. A [illegible] i na
[illegible] [illegible] także nie trzeba, bo Boga
dzięki już się z prenumeraty coś uzbie-
rało, a będzie tego znacznie więcej.

Zaklinamy o odpowiedzi.

Nasze wydawnictwo od tygodnia wy-

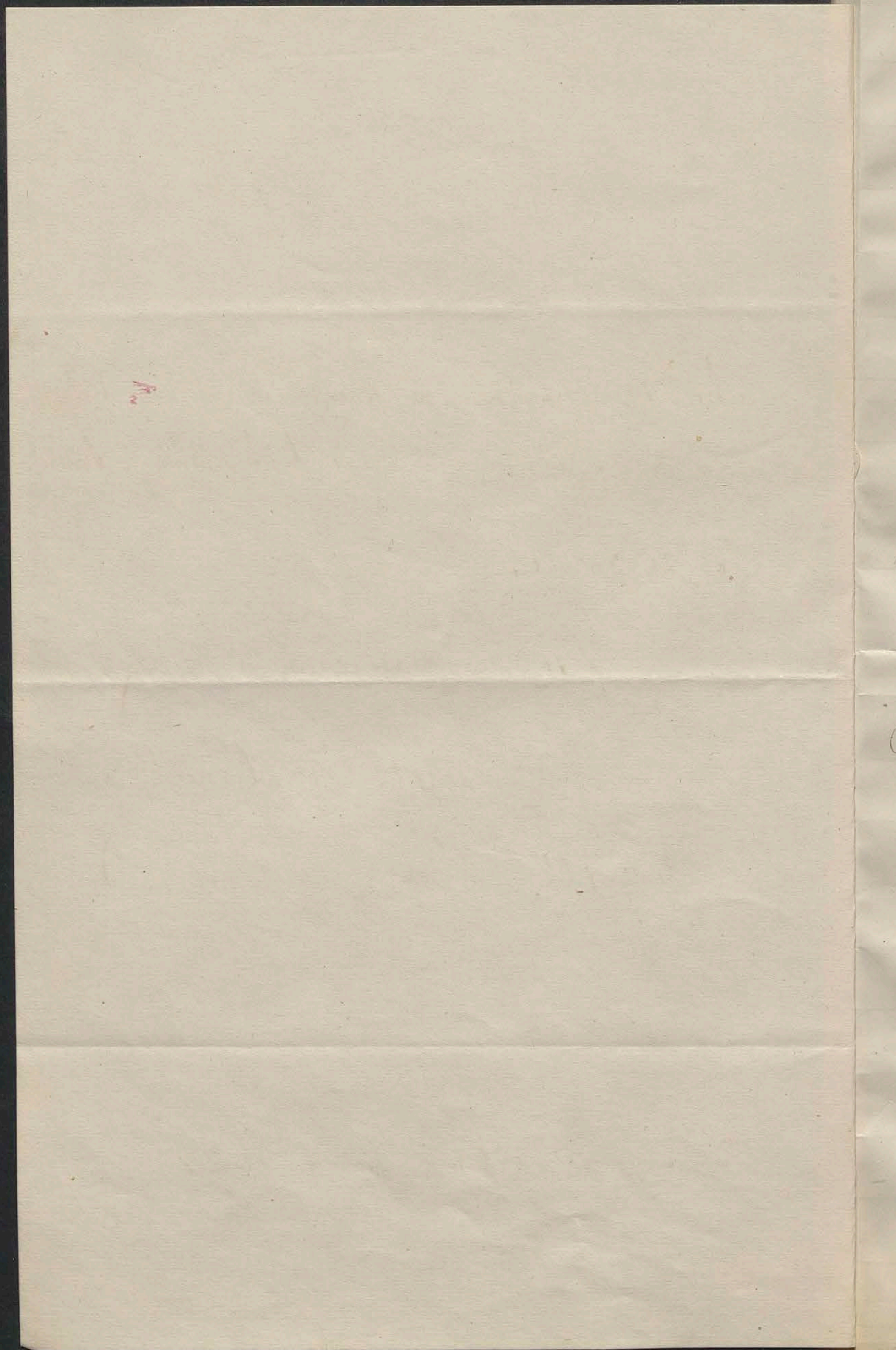
jakoś do przyjścia, wprawdzie miał wstą-
pić do Leszna – może list mój tam
go zastanie.

Z serdecznymi ukłonami i czcią

Mikoł. Malinowski.

9. 15/4 78.

Równocześnie odpisuję p. K. Roch.



Dzięki Bogu że otrzymawszy list z pudełkiem mogę się pocieszyć stanem zdrowia Szanownego Pana – więc tylko trudy podróży sprowadziły ono nagłe osłabienie.

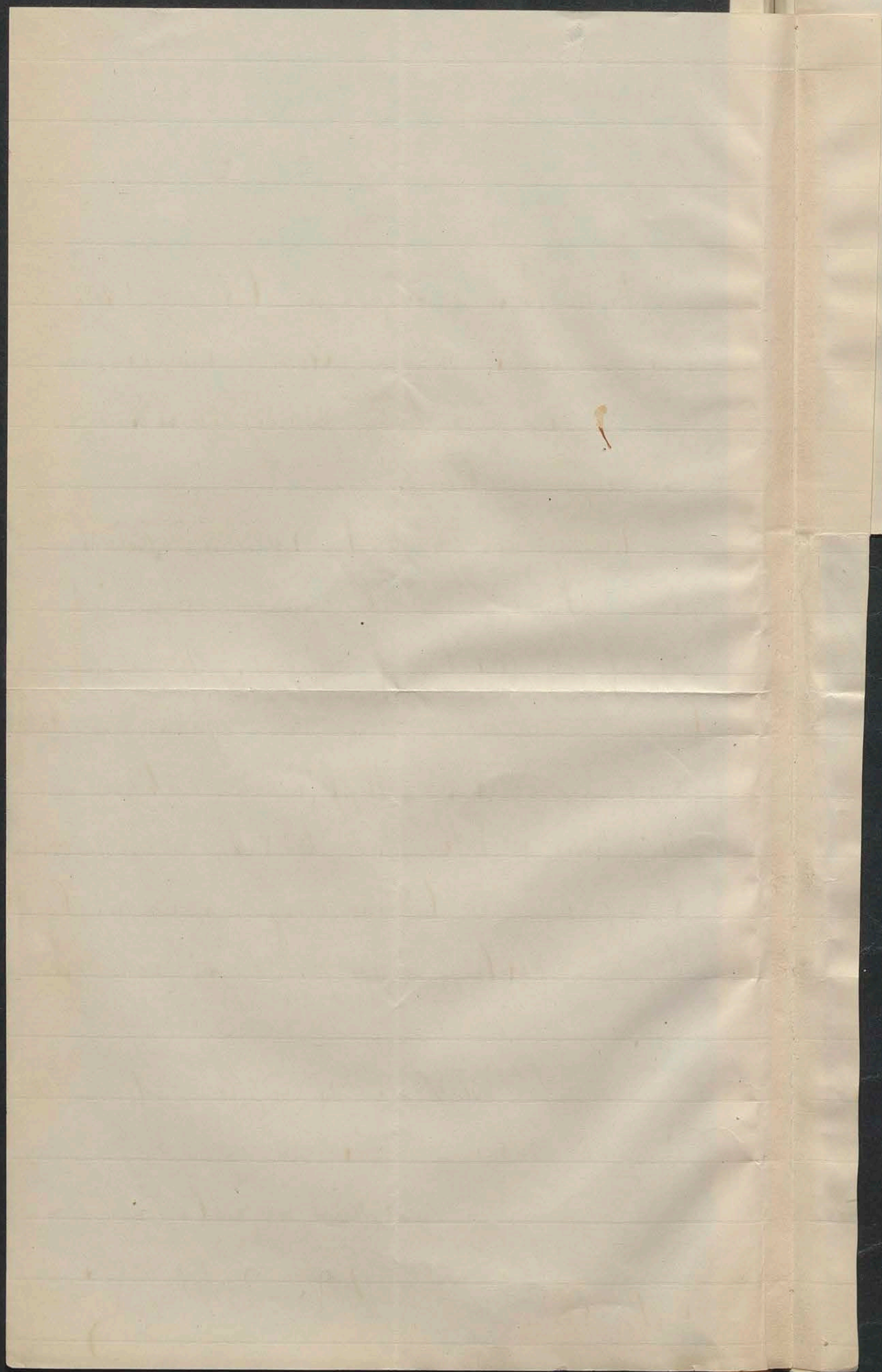
Szanowny nasz przyjaciel Rutkiewicz spełnił zadanie nielada – wyszedł z pracowni pełen jak zgrabnych, charakterystycznych rysunków. Nie mam słów na podziękowanie Szanownemu Panu za tak drogocenną ofiarę. Myślałem że w liście za Maj będzie o Estreicherze, bo tak mi właśnie obiecał; więc może list czerwcowy przyniesie mi biografię pana Karola, którego portret już czeka galeryi.

Błagając o oszczędzanie się w pracy, polecam się najuprzejmiejszemu sercu.

wierny przyjaciel i sługa

Wład. Malinowski

Lw. 21/5 78.



7/ Matewski

Przyszedłszy do siebie z dłuższej choroby, zaczynam od serdecznego podziękowania czcigodnemu Panu za kilka szczęśliwych dni dla Biesiady. A doprawdy trzeba aż takiej szczęśliwości aby się nie zachwiać śród intryg, jakiemi kramarstwo na wszystkie strony wałęsa. Nie chcę o tem wiele mówić, ale przed podzięką najodleglejszych sprawa kręci się czasem dochodzącym do bezwstydów.

Bardzo spowodowana – także w myśli z rozlicznych pobudek – nabożeństwem Wilczyńskiego już nie chciała. Szkoda mi Wilczyńskiego, bo to znany talent i bez krytyczny mógłby się być obejść, a pochwała jaką otrzymał w liście z Ameryki za „Córkę mają żonę" obowiązywałaby go do lepszego zachowania się z moim ręką. Ale widzi więcej

żądano niż mógł dać — Dyabeł i wydawcy podkusili.

Otrzymałem kilka utworów dla przesłania ich szanownemu Jubilatowi, a nawet jeden p. A. Głowacki ma pretensyę do jubileuszowej dedykacyi. Utwór ten pana Urbanowicza z Petersburga uważam za płód szlachetnego umysłu, więc pomimo nalegania autora nie przesyłam go — wszystkie te jednak niedoniesione ofiary zachowuję u siebie.

Naradziwszy się z przyjaciółmi, dobiegamy do końca, za miesiąc będzie w ręku publiczności — a mamy się pochwalić że zasłuży na tytuł arcypolskiej produkcyi. Pisałem do R[illegible] w Dreźnie, lecz odpowiedzi żadnej — a jeszcze my z sobą rachunku nie skończyli. Napiszę jeszcze ale już do Florencyi.

I ja wyjeżdżam na wieś aby się odświeżyć po cementowych murach. Wydania pierwsze za tydzień już prześlę.

A jakie zdrowie? czy kąpiele pomogły? Daj Boże aby wszyscy byli zupełnie zdrowi a przyjemnie pomieszkali. Z serca tego pragnę

z czcią i przyjaźnią

[illegible]

2/7 78.

424
372

4/9

Szanowny Panie! przeszło dwa miesiące byłem zdala od Redakcyi — powróciłem przed kilku dniami, i dopiero teraz doręczono mi listy i korespondencye. Zabierałem się do odpisania, myśląc że będę mógł zarazem przesłać rysunek premiowy, który lada dzień będzie skończony, gdy oto dostaję wielce dla mnie bolesną wymówkę, spowodowaną przez Wydawcę, który podczas mej niebytności w Warszawie był wszechwładnym panem spraw wydawniczo-redakcyjnych. Nie chciałbym zwalać na nikogo winy, ale też jej na siebie przyjąć nie mogę — byłem najpewniejszy że pieniądze jak zwykle za list przesłano; widocznie p. Granzow w nawale zatrudnień o tem zapomniał. Tożsamo stosuje się i do kochanego Rodziewicza, którego list oddałem Wydawcy, — nalegając aby interes załatwić; powiedział mi że załatwi go osobiście za granicą, w Dreźnie.

Nie dodaję w tej przykrej sprawie nic więcej, proszę serdecznie o zdjęcie ze mnie winy — dalibóg, jam nie winien. Wina moja tylko w tem, że korekta była fatalna; ale cóż robić kiedy najzacniejsi koledzy zastępcy lekceważą zobowiązania; redaktor zaś pies któremu nie wolno się ruszyć z budy redakcyjnej ani na chwilę. Teraz już sam Wilczka i Listy koryguję — błędów nie będzie. O Listy z Zakopanego w dalszym ciągu najusilniej proszę — są one ozdobą Biesiady, czyta się je z [illegible]; w takiej czy innej a najdogodniejszej dla szanownego Pana formie, takiej czy innej treści ale [illegible] przemówienia [illegible] w Biesiadzie są dla mnie upragnione. Nie nalegam na to w imię zobowiązania, lecz w imię przyjaźni i życzliwości dla pisma przeznaczonego rodzinom polskim, któreby rade ciągle słuchać serdecznych przemówień naszego mistrza. Pomoc taka jest nieopłacona, traktuję też ją nie jako towar, lecz jako dobrowolną przysługę, o jaką

niewzględnie z taką natarczywością tym kończę.

Nie miejsce tu nie pora porozumiewać się o powieść dla Biesiady na rok przyszły – ale boję się aby klątwa zbyt mocno nie przygniotła; porozumiewamy się obiecując i prosząc pomówimy.

Lada dzień Sprawozdanie będzie skończone – kilka egzemplarzy natychmiast prześlę umówionym panom, a na żądanie prześlę więcej, byleby wiedział ile. Równocześnie prześlę do przejrzenia na ręce Wydawcy, aby posłał na pamiątkę naszej zabawie.

Przygotowałem starannie obrazek dla wszystkich prenumeratorów wcześniej jak najlepiej; nie wiem czy zadowoli księgarza Jubilata – proszę o zdanie swoje.

Dziś wyprawiam numer 90 za trzy tygodnie ... za sierpień i wrzesień. Do Redakcji proszę; jeśli Wydawca jeszcze nie zadecydował tej sprawy, z własnej kieszeni należność mu prześlę. Przykro mi i wstyd że zamiast wdzięczności płacimy mu taką niesłychaną zwłoką.

Życzę wypoczynku jeśli tylko możliwym na Wystawie, z której z powodu choroby w rodzinie korzystać nie mogę, proszę o słówko pociechy.

O powieść Wilczek i Wilczkowa konkuruje księgarz Banarski. Spełniam jego życzenie pytając się, ile za prawo odbitki ma zapłacić.

Z wieczną przyjaźnią i czcią

Wz Malewski.

4/9 78.

Od pół godziny pierwsze egzemplarze „Pracowni" wyszły z pod prasy — biorę kilka najlepszych i wysyłam Czcigodnemu Panu, prosząc o przebaczenie jeśli wykonanie w czem zawiniło — robiłem co mogłem. Na żądanie prześlę więcej — byłem [illegible] ile.

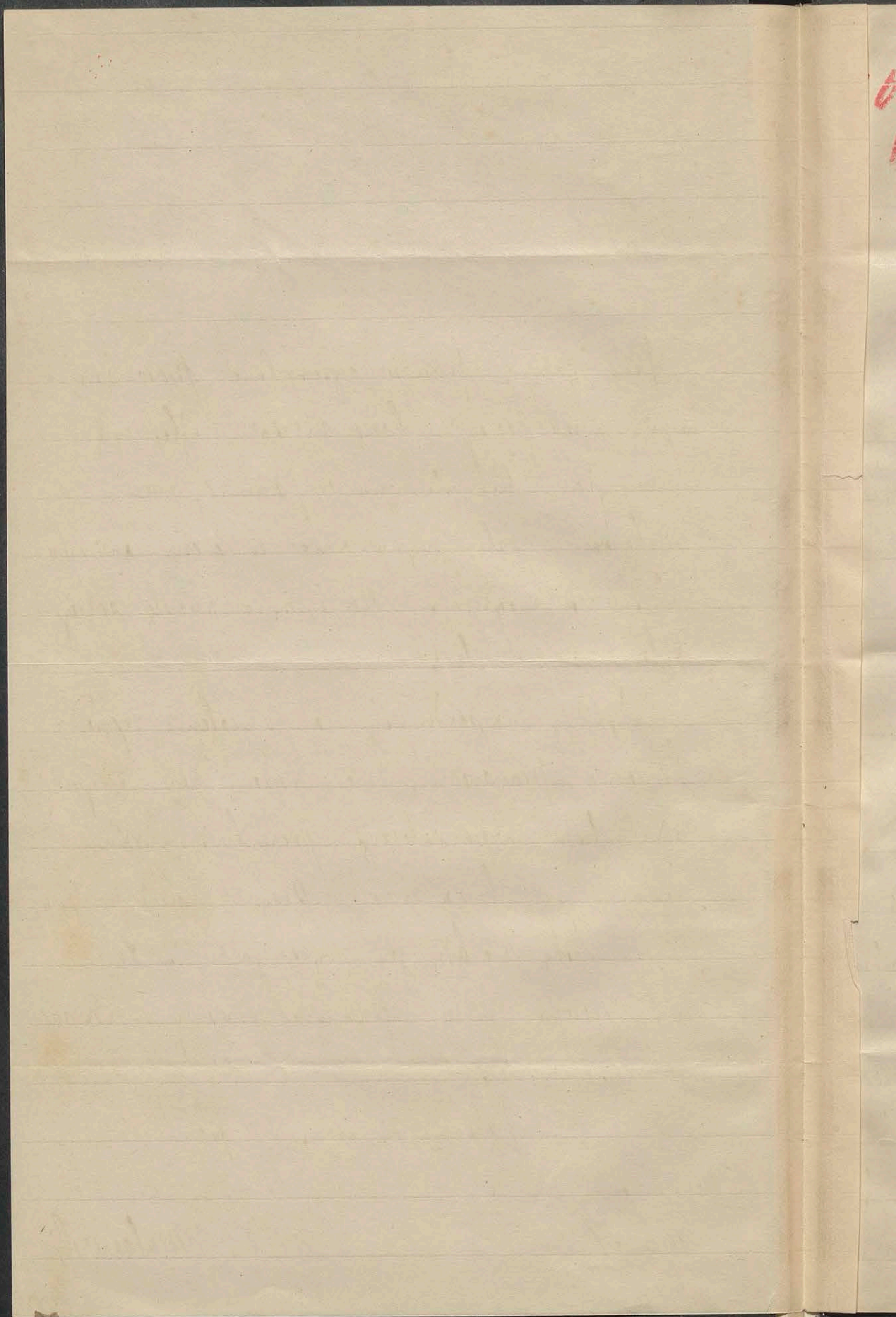
Dziękuję najserdeczniej za pozwolenie reprodukowania „Pracowni", nie mogłem dać swoim czytelnikom wspanialszego prezentu. Dziękuję również za kilka słów i Przyjaciela — słów przychylnych. Listy nie będą już wyprzedzać w teczce, do tej zwłoki miałem redakcyjne powody — wszakże je usprawiedliwię.

Polecam się łasce i pamięci

Warszawa 18/9 78.

z całą przyjaźnią

Wład. Malewski



10/10

~~426~~ 376

Czcigodny panie,

Dopiero teraz mogę odpowiedzieć na Szanowne pytania, bo zrazu przez pewien czas nie domagał. Najpierw co do „Wyborów Dzieł" — zapisałem uwagę księgarni że czas krótki a robota duża, tłumaczył się nawałem roboty w bieżącym miesiącu i lecie, dopiero teraz wydawnictwo przyjdzie przyspieszonym krokiem i zabrać będzie na czas. Z powodu tego nawału roboty nie mógł się zająć wydaniem „Wilna i Wileńszczyzny", dlatego do wydania jej oddzielnie będę go namawiał. Banaszki radził mi się wydać dla zainteresowania młodej firmy — udałem się do Wilczka, jako nowej nie wielkiej a wzorowej. Wskutek tego pisał do czcigodnego pana, i pisze znowu, za-

umówiwszy się z Angrem.

Listy z [illegible] drukowane być bez właściwej wiadomości nie zostaną się. Widzę w ostatnim liście mowa o Wystawie — właśnie chciałem prosić o wspomnienie polskiego działu etnograficznego i artystycznego. Bierzcie jeszcze o tem nic nie drukowała. Zostawiam to jednak uznaniu i woli szanownego Pana.

Serdecznie dziękuję za pochwałę dla „prawowi-ciałem” żeby była pochlebną. Co do powieści Barbara przychylniej, to jeśli nie może być wydrukowaną w Tygodniku, prosiłbym teraz tylko o tytuł dla prospektu, a na początek czekałbym do Wielkiejnocy.

Do Prusinowskiego piszę właśnie i przepraszamy za zwłokę w załatwieniu interesu — ale cóż robić, kiedy wołania redakcyjne odbijają się

377

jak od głodnej siały.

Ungier tu ma pisać i wytłumaczy się ze wszystkiego. — I u nas choroby i coraz mniej otuchy, bo dzieciom nie ma się gdzie uczyć, a za lada wydarzenie ze szkół wypędzają. I w literaturze pustki — ani jakikolwiek talent ani się zanosi — ale i to dobre że pierwotne zasady nie mają powodzenia — Nowiny podupadowe avy. już kończą dla braku prenumeratorów.

Serdecznie pozdrawiam i proszę
o pamięć
z uszan. i przyjaźnią
Wł. Malewski

d. 10/10 78.

Wkrótce wyślemy nareszcie Rodz. akwarelle.

378 ~~427~~

REDAKCYA

BIESIADY LITERACKIÉJ

PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 8/11 1878

Cóż znowu za nieszczęście – wypadek o jakim [illegible] Pan robi tylko wzmiankę musiał być ważnym, kiedy następstwem jego tak dotkliwa choroba. Dziękuję też za obietnicę powieści, czekać na nią cierpliwie będę aż do chwili gdy zdrowie powróci. Ale nie śmiem korzystać z pozwolenia wypuszczenia tytułu – chociaż tytuł w zapowiedziach [illegible] ogłoszeń dużo znaczy. Korzystam z pewnej kompozycji o tyle tylko, że podsuwam tytuł, jaki mi się wyrwał [illegible] rodziny, co żyje w lesie, [illegible] kło-potów, w czasie zawieruchy i wtedy wygramoliła się

na miejsce stanowiska — synowie wyszli na doktorów, agronoma, nauczyciela, księdza, córki wyszły za mąż, najpiękniejsza wydała kapitana — i to wszystko stało się za pomocą dziesięciu palcy niezmordowanych rodziców. Czyby mu nie dać tytułu „Z dziesięciu palców", lub coś podobnego — bo temat nadałby się do Biesiady. Jestem pewny że szanowny Pan nie będzie się gniewał za te projekta, ale proszę niebardzo uważać moje szczegóły powieściowe, z których sam ani razu korzystać nie umiem. Jednem słowem — byle tytuł!

Inger był kilka tygodni w Petersburgu, potem w Krakowie; jako zbiera się Komitet wydawnictwa „Wyboru dzieł", potem znowu napisze o wszystkiem, a teraz najpokorniej przeprasza za opóźnienie — bije się w piersi. Może otrzymam choć kilka słów odpowiedzi jeszcze pod listem grudniowym — a w każdym razie niech będzie wiadomość o zdrowiu tak drogiem dla nas wszystkich.

z serdecznem pozdrowieniem

Mich. [illegible]

8/II 78.

Zaatakowany przez różnego pana ze strony nowości, któżby jeszcze nie było w Jego pomieszczeń pojęcia zgłupiałem, bo co jest tytuł w mej głowie mieni się zawodzi to wnet przypominam mój osobnego – to już było! Ale jeszcze szczegóły. Wypowiem na tytuł i pomyśl czy nowy tego się nie– przyczyniamy tytuł się być jeszcze większym.

Dwa bogi v. Różne bogi v. Biały i czarny bóg i t. p. – oto tytuł. A treść: jedna rodzina ma za swego boga rodzinę i czyny (czyli niezaprzeczoną pozytywnie) w życiu, przybrał nazwę– czyny w sprawiedliwości Boga i obliczności sprawy. Dzieci tej rodziny wychowane w pojęciach dzisiejszych, praktycznych, mają jednak w sercu ideał, mają boga rodzinnego, który gdy nadejdzie chwila zbudzi się.

Druga rodzina dała za wygraną wszelkim nadziejom-
nym tylko a to w dzień dla zmiany i zważywszy — słowem są
ludzie bardzo praktyczni ale nie wierzą nic — ani w dobro
boga, ideału, albo bez wiary.

W jakiejś katastrofie prywatnej lub narodowej
(np. wojny napoleońskie albo rewolucyjne gdzie
stronnictwa grają rolę) te dwie rodziny spotykają się.
Ci pierwsi odrazu odnajdują swoją drogę —
poświęcają się i t. d. umierają — ci drudzy oder-
wane od prawdziwego życia, bez ideału, nie wiedzą
czego się trzymać, wyrzekają się, podłą i t. d.
przegrywają ... i t. d.

Chociaż w świecie dzieje się wszystko przeciwnie,
jednak ja wiem że rodziny nasze a nasze i wszystkie
tylko z białemi bogami obejść się może.

Napisałem teraz niewiele — czy źle czy dobrze

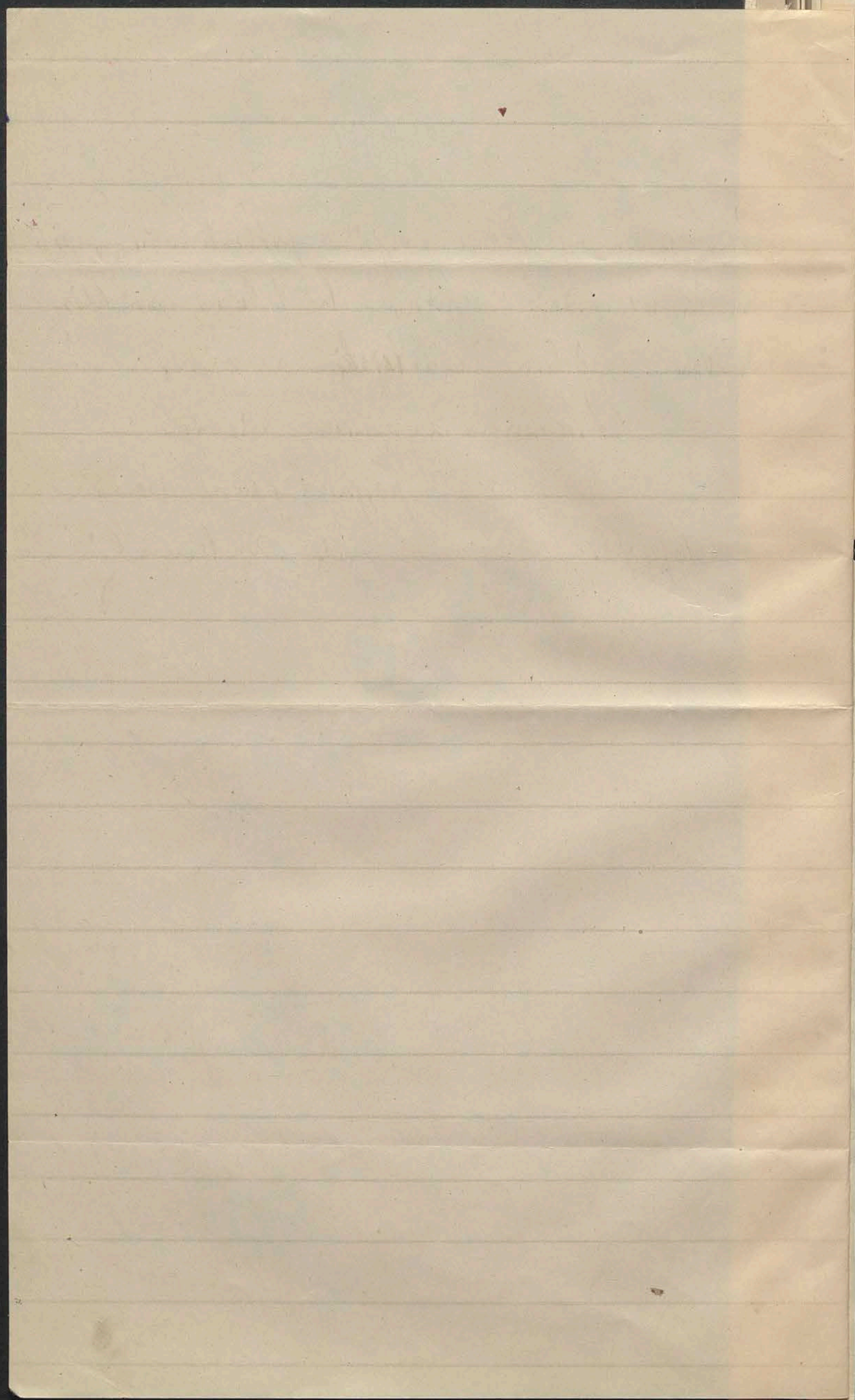
nam zarządowy pewnie przyjdzie z pobłażliwością, jeśli
się dowie z tego wyjaśnienia dla Wydziału – po którym
wróciłem z przelewem Dekoratorskim w ręku.

Z serdecznemi życzeniami zdrowia

przyjaciel i sługa szczery

16/1 78.

Ant Małecki'



382 429

24/11

Najserdeczniej drogiemu Panu dziękuję za tytuł do mej powieściowej, jakiej przesłałem nie przywiązuję najmniejszej wagi, wypisałem ją jak się wypisuje to i owo w prostej gawędzie — bez żadnej pretensyi do artyzmu. Ogłaszając tytuł zastosuję się do woli szanownego Pana — ogłoszę go głucho. — Unger podobno już doniósł o wszystkiem co się tyczy „Wyboru dzieł”; — rezultat ogłoszony nieźle się przedstawia, teraz starać się tylko trzeba aby prenumeratorowie wytrwali do końca i aby wydawnictwo ukończonem zostało w naznaczonym terminie. Dotychczas prenumeratorów zapał nie ostygł — mam nadzieję że przynajmniej raz publika w niem wytrwa do końca. Przynajmniej ja winy jej nie dam. — Studenci polscy z Instytutu Technologicznego w Petersburgu radzili mi się, czy wydaniem tłumaczenia socyologii Spencera

naszy Jubileuszu – dziwny doprawdy pomysł. Dopi-
sałem że miała podobne gody się przyznając naszej
literaturze ale aby socyologia Sp. miała wspólnego
z Jubileuszem, tego odgadnąć nie mogę. Zapytali
mię później co warto wydać w tłumaczeniu, –
trudno mi w tej kwestyi radzić, bo pełno jest
dzieł wielkich przekładów, ale jak w tem mnóstwie
znaleźć rzecz dla nas najpotrzebniejszą? Dzisiaj chcę
wraz z uzbieranymi ofiarować na nasze ośrodki
w Szląsku – może to lepsze od tłumaczeń rzeczy innym
językiem doskonałych. Wszędzie pełno dobrych chęci – ale
mało gdzie dojrzała, świeża myśl się zjawiła – na
natchnioną, oryginalność ogólny niemodny. –
Unger myśli do Biesiady dołączyć Dodatek
za osobną dopłatą, Dodatkowi temu dałem
tytuł „Wieczory powieściowe”. Czy wszystko pozwole=

nie jestem pewien i dlatego projekt się opóźnia.
Dodatek taki przydałby się, bo w Biesiadzie zaczęto
na artykuły popularnonaukowe uwagę i właśnie — chciałbym
np. dawać artykuły z estetyki, a zwłaszcza sztuki.
Może od szanownego przyjaciela Biesiady otrzymam
jakieś rady co do dalszego jej kierunku — starałbym
z nich korzystać. Na listy z Warszawy liczę
i w V. jo. — Biesiada już się z niemi posłała.

Dziękuję najserdeczniej za wszystko
pozostaję jako przyjaciel i wierny
Hugo [illegible]

24/11 78.

Usłuchaliśmy rady szanownego Pana co do dodatku – Dołączać będziemy tylko arkusz powieści, lub półarkusza, nie tworząc oddzielnego pisma. Wszystko tak podrożało, że przy niższej cenie Biesiady, wydawcy ledwo się okryć – w roku zeszłym był nawet deficyt do 1.000 rubli. Nie wiem jak podziękować za uwagę, które nawet [illegible] [illegible] do przekonania. Prawda, że ludzie przyzwyczajają się nawet do formatu – słabości też trzeba folgować, dlatego też nowy winietę już przygotowaną składamy od nowa, a stary tytuł zatrzymuję. Z listów szanownego Pana nie udzielam nikomu żadnych wiadomości, ani nic z nich nie publikuję, uważam je za wyłączną moją własność i drogą pamiątkę. To co

którzy

Smutne wiadomości o chorobie drogiego Pana, nie ode-
mnie wszystko — mają one wszelkie wagę, z pod
ziemi wydobywać wygrzebią. — Ze słów powiernionych
w dopisku do listu grudniowego widzę jakimto ciężarem
są owe sprawozdania miesięczne — zmieniać i przyjąć
których mi zgodzić się na wszystko. Wprawdzie już
zapowiedziałem listy i na rok przyszły, wprawdzie ciężko
mi się z niemi rozstawać, ale niech się dzieje wola
Wasza drogi Panie. Proszę tylko o listy z Krakowa
od tych odpęków, bez studyów — bo pozbyć się z niemi
zupełnie, nie mogę. Czyby listy nie mogły zawierać
gawęd o sztuce, o nowych utworach, o wychowaniu,
o innych etyczno-artystycznych rzeczach. Podaję tylko
myśl, nie zastanowiwszy się dobrze nad jej rozwi-
nięciem, bo mi pilno odpisać. Z tych listów uzbierałaby
się może książeczka prześliczna. Honorarjum
za tę pracę proszę oznaczyć, a czy że Unger

na mię się zgodzi. Tyle moich projektów – resztę zostawiam przez opiekę przyjaciół. – Panu Klemensowi, którego pozdrawiam, posłać kazałem 3 egzemp. „Pracowni"; jeśli chce więcej sztuk albo bez [illegible] – niech szybko pisze.

Życzę z głębi serca szcz. Dobrego roku, proszę i na rok przyszły o tę szczerą życzliwość, na jaką [illegible] nie zasłużyłem. Oby Bóg dał spokój i zdrowie!

Z serdeczną przyjaźnią i czcią

Adolf Malczewski

13/12 78.

„Pewną" Jericho odebrał – odpisze.

Czcigodny Panie. Otrzymując życzenia „dosiego roku", odpisałem zwięźle i listy wiecznie — bez określenia ich treści. Wiedząc, że Wydawnictwo wyszło pierwsze, nie zapytałem swej prośby nowym listem, nie chcąc obarczać Czcigodnego Pana trudem w postaci wydawniczych sprawozdań, które rzeczywiście zajmują dużo czasu, a dają chyba mało korzyści materyalnej — wolałem treść listów zostawić woli Jego, przyjmując każdy pracy z jednaką wdzięcznością. Prawdziwie też nareszcie, niezmiernie przyjemny dla mnie niespodzianką był list w dawnej formie i treści — Biesiada moja nie traci ducha, który był prawdziwą jej ozdobą i esencyą naukowości, czytelnicy z nim się zżyli. Dzięki za to stokrotne, serdeczne, szczere.

O „Wybór dzieł" już jestem spokojny — będzie w czasie na czas — Unger tego pilnuje. Wszelkie zecerzy i maszyny zajęte są tylko Wyborem — tomy będą szybko po sobie następowały. Ani publiczności,

ani my nie doznamy zawodu. Chwała Bogu.

Możeby szanowny pan wspomniał coś o pracach naszego kochanego p. Klemensa, dokonanych u hr. Cieszkowskiego. Coś mówiłem i wtedy pisząc o nich, ale tak jakoś mglisto, że nie mogę nic wspomnieć. A zdaje mi się że takie artystyczne specyalności zasługują na upamiętnienie w dziejach naszej sztuki. — Unger [illegible] wydawać dodatek powieściowy, nie wiem jak na tem wyjdzie, bo czasu nieznacznie wiele i tworzenia mało, a u nas na tłumy czytelników jakie pisarzami nie można; przyjdzie go zasilać tłumaczeniami — aby taniej.

Na Dom Boży jestem spokojny — byle tylko zdrowie, zdrowie tak drogie dla nas wszystkich, na przy nie ucierpiało.

z czcią i sercem przyjaźnym

Wład. Malewski

13/1 79.

~~794~~ 387

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. .... 18 .... r.

Najserdeczniej dziękuję Szanownemu Panu
za kilka słówek życzliwych, przepraszam uprze-
dzająco Go co do „Czarnej perełki" — niezgodnie
miała być pomieszczona w Wyborze, wykreśliłem
ją ze spisu — ale w dać na jej miejsce.[2] Sprawę
prenumeratorów żąda Sfinksa, inni Hrabiny
Kosel — ale z tej ostatniej pierwotni wydawcy
ustąpić nie mogli. Posiadam skomitetowi myśl
pomieszczenia w ostatnim tomie zupełnie nowej
powieści, któryby z oddzielnych [illegible] na-
było od każdego Jubilata — tom ten mogliby
zakupić tylko prenumeratorowie całości t.j. to-
mów 15-stu. Byłaby to przynęta — bo będziemy
mieli prenumeratorów, którzy na kilka tomach

się ograniczają. Nie wiem czy komitet myśli czy nawet za przedsięwzięcie, a co główniejsze czy nowe pisma dziś wcześnie byłyby gotowe.

Tygodników nie wysyłamy tylko z winy ekspedycji — wstrzymanie posyłki należy do nieprawdopodobieństw. Dziennik wysyłamy także regularnie.

Każda wieść o komitecie wszędzie prawie jest dla mnie drogą, ale nie przypominaliśmy jej, nie dlatego — wszystko co się pojawia w dziennikach nie odmawia wyjaśnić. Bóg da że i chłopska w tym roku będzie znów opłakiwać naszą latarnię — aż serce boli, że Jubilat nasz może tamki przysłać w hotelu. Będzie lepiej.

z wierną przyjaźnią i czcią

27/1 79.

M. Malinowski

~~795~~
388

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. .... 18 .. r.

Zbadawszy sprawę, o jakiéj mi w ostatnim liście [illegible] Pan wspomniał, spostrzegam, że nie masz tam nic dotkliwego dla Niego wyrazów. Ja wypełniłem powinność mą tych, który chcę obronić i sądzę że do rozbioru nie przyjdzie. Jeśli jednak pomimo tych wyjaśnień zna-nu zarzucić, Lange prosi o pozwolenie na tej sprawy — on mając słuszność w imieniu kan-[illegible] zwalić wszystko co się da zrobić z takimi nieuczciwymi. Śpieszę donieść o tem, aby nowych nieporozumień — nie pozwolimy dać się obelżo-wać z tak zapracowanego grona.

Oddany przyjaciel

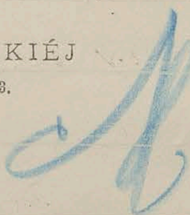
z uszan.

14/2 79

[illegible signature]

389 796

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.



d. .... 18... r.

Natychmiast po odebraniu listu od drugiego pana zajęliśmy się z Lugrem sprawą wiadomą. O tej sprawie stryjostwo nasze wiedziało już od dni dawna, bo cukiernik Koch ją rozgłaszał — wszyscy są oburzeni i zgorszeni niesmaczną nieprzyzwoitością, która nietylko w sądzie ale i w opinii się stanowczo [illegible]. Obaj napastnicy należą do kategorii ludzi niedowartych, a majątek jednego z nich na [illegible] zbudowany — nawet oni o ich wypadku nie wiedzą a i obrona od napaści będzie łatwą. Na jutro naznaczona jest narada ich z Lugrem ostateczna, już kilkakrotnie od niej się wypraszali. Oczekuję teraz po niej doniesień o wszystkiem, a już stanowczo uspokajamy szanownego pana, — hultajom się nie powiedzie. Z szacunkiem i przyjaźnią

28/2 79. ściskam serdecznie dłoń [illegible] [illegible]

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

M d. 18 r.

Racz mi wierzyć Drogi Panie że ja najmniej niespodziewałem się nie mogąc mieć udziału w uroczystości drezdeńskiej. Już byłem wybrany gdy nagła choroba dziecka zmusiła mnie pozostać na miejscu. Choroba dzięki Bogu w parę dni minęła, ale ponieważ u nas panuje epidemicznie dyfterytis, — najmniejszy katar trwogę przejmuje. Ach te dzieci kochane — ale drogo okupione. Dopiero w Krakowie uściskam przyjaciela Pana [illegible] [illegible] pewnie — jestem pewny że się tam zjedziemy, bo intrygi nic nie zrobią, zjazdu nie zahamują — są przeciw- wszystkiego aby zjazd stał się czynem. Tylko nie wiem gdzie Kraków nas wszystkich pomieści — bo dużo znam co się wybiera, a świat literacki i artystyczny bezwzględnie. Nie sądźmy aby nam jakieś nabrzmienie — jakoś coraz więcej

pozwolicie na objawy wdzięczności. Tylko, aby zdrowie, zdrowie szczęśliwego Jubilata nas i Jego nie zawiodło – z tem życzeniem w telegramie zaimprowizowanym, że życzę tyle zdrowia ile sławy, bo bez zdrowia i sława gorzknieje.

A do tych przesłanych pamiątek wpiszę się ściśle, zamówiony się w Wydawnictwie: pamiątki o których jeszcze będzie gotowa, a przeciętnie, podług naznaczonej ceny, zaraz będą wysłane. Wprawdzie Zbigniew jeszcze się pomyli, ale na Dar Boży czekam jako na najpomyślniejszego gościa. Ze strony Wydawcy nie będzie żadnej zwłoki – a lepiej przez czas zdrowie pomogą przyjechaniem się na wakacje.

Jeśli ktoś sama powtarza – szczegółowo zaraz wpisze.

Życzymy Drogiej Pani znowu udać się do wód – aby z lepszym niż zeszłoroczny skutkiem.

Ach! ja być muszę z żoną i dziećmi jechać do Ką-
pieli wszystkich — a trzeba! to trzeba!

Serdecznie pozdrawiam i proszę wierzyć, że każde
swoje słowo jest dowodem najszczerszej przyjaźni
i czci.

Antoni Małecki

6/4 79.

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. .... 18.... r.

M

Kilka dni temu przesłałem zawiadomienie Panu odpowiedź co do powieści — dziś powtarzam też samo, t.j. że powieść moja po odebraniu natychmiast zapłaconą i dodaję, że radbym ją ozdobić illustracyami Andriollego — chociaż on rzadko się zgadza, lecz żąda czasu aby się mógł przejąć, przejąć. To jedyny illustrator, któremu można dzieło zaufać.

Od nieznajomego mi p. Jana Branieka z Kijowa odebrałem wiersz p.t. Do a. b. c. d.... i t.d., którego autorstwo przypisuje Panu. Według p. J. B. wyszczególnia szczegóły i wyrazy właściwe Panu, świadczą że może nim Bieniecki ... Nie znając p. J. B. pewny wyraźnie i dowodu objaśnienia —

bawię się bowiem mistyfikacyą, o co dziś tak łatwo.

Z Krakowa upewniają nas że wszystko przyjdzie do skutku – nic nie przeszkodzi byle najrozumniejszem Jubilatowi zdrowie dopisało. Niech Mu posłuży i wesołe Alleluja!

z szczerem uznaniem ściskam szczerze Dłoń

Wład. Malinowski

10/4 79

Nakład Wyboru Dzieł będzie wyczerpany, więc 12.000 egz., – jest tylko niesprzedanych 800 egz., to słabiuchy. Będziem pewny do początku że wszystko pójdzie doskonale!

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. .... 18.... r.

Nie redaktor ani literat ale przyjaciel przesyła Drogiemu Panu w zaufaniu artykulik Jezia, z prośbą o przeczytanie go i zaopiniowanie pod względem faktów. Zdaniem mojem jest gładki, a ze dzisiejszym widzimisiami mający główny przymiotem bieżącym obecnej chwili. Wątpliwości co do szczerości zaproszenia na katedrę jakoś mi także dziko wygląda. Nie wiem czy artykulik drukować – a Jeś oko należy i pani, dlatego pozostawiam mi zupełną wolę w ostatecznej decyzyi i poprawkach. Proszę serdecznie o szczere zdanie – wszak to sprawa przyjaźni, zaufania a nie redaktorska ani literacka. Artykulik razem z listem z n. Mej może wrócić do mnie.

Wierny w przyjaźni i czci

27/4 79.

Ks Malewski

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. 18 r.

List za listem a każdy z prośbą — ale jeszcze jedna i to wielka. Zamierzyłem wydać w r. p. dla prenumeratorów Biesiady „Historyą polską dla ludu", opowiedzianą treściwie, przystępnie, ze zwróceniem uwagi na najjaśniejsze strony naszéj przeszłości — opowiedzianą a nie wyłożoną ex cathedra. Myśl tę nasunęły mi słowa szanownego Pana w liście z Charlottenburga, gdzie mowa o historyi Bobrzyńskiego: czy na podobnéj krytyce nasze ideały nie ucierpią? O napisanie takiéj książki kogóż mam prosić? Tego który mi myśl mimowolnie podsunął. W téj chwili przerwany rozmową z prof. Pawińskim ślę tylko przeproszenie i serdeczną prośbę — praca to ciężka, powinna ale przy nagromadzonym materyale do powieści

historycznych nie było możliwa dla każdego prze-
przyjemniej tak mi się zdaje. A byłoby to bardzo
pamiątkowe dla malarskich – dla których [illegible]
wydaje. Julian [illegible], Hermann, [illegible] hono-
rowym przedstawieniem autorowi – ja tylko oczeku-
ję wiadomości że spełni się to co mi Drogi Panie
na sercu położył. Z Węgrami jeszcze nie mówiłem,
bo nie chcę tracić czasu – ale jestem pewny że
na wszystko się zgodzi.

z poważaniem i czcią

Jan Matejko

4/5 79.

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. .... 18.... r.

Chociaż propozycye moje co do Historyi polskiéj nie zostały przez szanownego pana przyjęte, niemniéj jednakże i gotów jestem do roku przyszłego czekać, aby tylko dać coś prawdziwie dobrego. Autora szukać będę ale z góry jestem pewny że go nie znajdę — nie widzę doprawdy komu by mógł powierzyć aby książka oryginalności nie wybrakowała. A ja jestem oryginalności dziś prawie wszystkim chorych. Wolę więc cały rok, dwa a nawet zupełnie zaniechać zamiaru niż z byle jakiem wydawnictwem występować. — Pozostawiając do roku przyszłego rozstrzygnięcie téj kwestyi, teraz proszę tylko wspomnieć o Dwu Bogach na koniec roku bieżącego. Powieść ta zacznie drukować się w pierwszym numerze R. p. — w tym roku jednym jéj nie zmieścił. Bez względu jednak na termin — honoraryum Unger każdéj chwili

ności. — Co do Wyboru pism mam przekonanie,
że cały nakład się sprzeda — Unger ma skończyć
druk najpóźniej w sierpniu. Suma dotychczasowa
czysto wynosi rs: 20,000 — dosięgnie się do 30 tysięcy
najmniej, chociaż o tem, czyli tych przybliżeń,
w Bierzwie wiele nie wspominam. Zdaje mi
się że z tej sumy, jako z własnej, mógłby
Drogi Pan kompletnie zaraz — pozbyć się kłopotów
i wszelkim potrzebom kiedy jest czem się ratować.
Bo wszelkie ofiarne składanie tych pieniędzy
w Krakowie podczas Jubileuszu uważam
za niewłaściwe i z tem zdaniem w Komi-
tecie wydawniczym czynnie występuję. — Mówię
co do Tygodnika zakomunikowałam _tylko_
Jeniczkowi — niech się kieruje na potrzeby. Co

prawda to prawda – Tygodnik Kolejè pod względem części artystycznej, a i mnie do koli bom z nim związany od dnia jego narodzin. Jest w tem pewne licho – historya o której przychodzi na myśl. Oprócz tego komunikatów Je=nikowi, ani jednego słowa z pewnych listów drugiego pana Da, mnie nikomu nie pozwolono – inne gazety wypisują całe ustępy bez żadnej dyskrecyi. Najserdeczniej proszę i nadal o utwór, – nigdy już na pastwę dziennikarską nie pójdzie.

Całym sercem oddany

wierny przyjaciel i sługa

M. Malewski

13/5 79.

~~802~~
397

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. .... 18.... r.

Najserdeczniej dziękuję za obietnicę napisania Historyi polskiej w roku przyszłym — sprawa ta dla mnie ważna, niedawno powzięta. Jestem więc już spokojny — rzecz będzie niezawodnie. — Unger wyjechał podobno do Petersburga, gdzie zakłada księgarnię polską — jak tylko powróci przeszle 1000 marek. O sumie zlecenia niezgodnego, pomimo będą ściśle dopełnione.

Szanujący i wierny przyjaciel i sługa

20/5 79.

[illegible] Maleszewski

11/6

803
398

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. 18 r.

M

Śpieszę donieść Drogiemu panu że dziś
Unger wysyła żądane 1.000 marek – przysłał
mi je zaraz, przed wyjazdem do Hamburga.
I ja za kilkanaście dni wyjeżdżamy z całą rodziną
do wód, nie wiem jeszcze jakich – zapewne do Szczawni-
cy. Niemiły to i zastarzały spacer – ale jeżeli
stosunkowo spokojne życie bez zdrowia, więc się ratować
trzeba. – Zwykłą kwotę za listy Unger przyśle
bezpośrednio do Pana, a ja nie nalegam
na korespondencyę w terminach; dopiero gdy będzie
jakaś chwilka zupełnie swobodna a choroba przesta-
nie dolegać – wówczas proszę o słówko dla Biesiady.
Nb. nie potrzeba i u wód krępować się przygo-
niem sprawozdawczym z wydawnictw – Autor m=

Szpera przy drożyźnie może zniecierpliwić — świadomość
o wszystkiem co się po drodze wydarzyło, o tem i o owem
były i przyjemniejszą zapłatą pracy Pierwodników,
Drogi panie powinieneś odpocząć i wzmocnić się
aby owiele wspólniejsze uwagi — przyjść je trzeba
a wiem że są one ciekawe dla Tego, co się nigdy
o podkładach nie rozbiegał. Kogo zapytam w Warszawie,
każdy się do Krakowa wybiera — decydują się nawet
na nocowanie pod gołem niebem, byle być, byle
Was widzieć, bo o tem aby z Wami drogi panie
rozmawiać, z Wami przy jednym stole siadać
nawet nie marzą. Entuzyazm który wzrasta —
wiem u mnie nic a nic udanego — niechże
najszczęśliwszy Jubilat hartuje się i odpoczywa. —
Ciągle kłaniają mi nasi Węgrowie aby Wybór

dał kosztów przez umówienie/ z Tessmanem i uchronił
z całego wydawnictwa – solennie przyrzekł że zwłoki
nie zrobi, że wszystko w terminie ukończy, i
całą summę przez nadzwyczajną oszczędność w Dreźnie
uzyska t. j. zastosuje się do życzenia drugiej strony.
Co zaległo w wystosowaniu dalszych korekt teraz
przerwany został wydawnictwa – sądzę że cały nakład
wkrótce wyczerpany. Z zachętą do składek
na stypendyum już wstrzymuję się odkładając
to na później, bo wiem że [illegible] równocześnie [illegible]
[illegible] do dwóch [illegible] t. j. do Wyboru i do
stypendyum od obu może niejednego odstręczyć.
[illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible]
Hoffmanowej, gdy się mój [illegible] [illegible]
prześlę. – Polecam się [illegible] [illegible] [illegible] drogi
Panie jako wierny przyjaciel i sługa na rozkazy.
11/6 79.
[illegible] Malinowski

Krynica d. 11/8 79

Najserdeczniejsze pozdrowienie z Edwardówki!
Dziesiątek razy zabierałam się do donoszenia drogiemu Panu, co słychać w Krynickim zakątku ale ciągła nadzieja że ztąd wyjedziemy do Drezna, aby oświadczyć mu to bezpośrednio podczas jubileuszu przyjaźni o tém co na sercu leży, ciągle odwlekała. Tej samej myśli był i Gezowi; i on wyjechał już się wystawy Monachijskiej podróż do Drezna miał w planie; przed kilku jeszcze dniami cieszyliśmy się tą wycieczką ale dziś z żalem musieliśmy sobie powiedzieć — aż do września. Zawalidrogą musiał być ciągły i ciągły deszcz, który kuracyę przerywał, opóźniał i zatem leczniczy wpływ naszej zmniejszył — ale stanowczo — nie z sobą chrześciańskiej kuli w nogi zwana

rodziny, więc wszystkie godziny w szpitalu
trzeba na jej raz ofiarować. Od kilku dni
mamy pogodę (tylko przyszedłszy dzisiaj
[illegible] – to już pogoda.), więc z kuracyą
śpieszyć trzeba, aby przeciągłe studowanie
Twoje nie było całkowicie rzucone w błoto.
Z listu z [illegible] (za pamięć o Bieniatce
Bóg zapłać) widzę, że i w Homburgu
zimna i słota dokuczały, więc i kuracya
drogiego mego pana była pewnie tylko
umęczeniem. Gdzie przyjdzie się wstrzymać jeśli
[illegible] temperatury nie ustąpiłaby
się; – nie dziwnego że ani humoru ani
żywszej myśli w ludzi nie znaleźć, to też
i w Krynicy wszystko ziewa i nudzi się.
Jednakże w duszach jest zasób ognia i gdyby
tylko rozwinął przyszły, jakie na ludzkość
czeka cywilizacyą, walka i byt, pragnienie

użycia i t. p. wnetby świat przybrał inną fizyonomię. Towarzystwo Kopernika oświadczyło się na propozycyę upamiętnienia pobytu czcigodnego Jubilata w swoich katedrach; szczęśliwy jestem że myśl moja przyjęła się odrazu. Dla zasiłku pieniężnego instytucyi odstąpiłem Dr. Zieleniewskiemu, który mając tu wpływ wielki zgromadził bardzo studentów na dzieło z kamienia i na stypendyum w szkole Kopernika. Dr. Zieleniewski z właściwą skromnością się temu sprzeciwia — ale niech w okresie, jeszcze dziś wyjeżdżają do Wiednia, opuszczone stypendyum — odłożono je do czasu aż w Krupnicy stanie szkółka z wykładowym językiem polskim, chociaż mnie się zdaje że podobne studya w szkołach cudzoziemskich obcych niż u niego przyczyniają się do zbratania narodów z nami. — Z Gersonem obrałem

miejsce za Edwardówką, nad źródłem,
wyżej hotelu Seyferta – widok prześliczny –
Dam go w Bibliotece. Opowiadam o tem
jak najdrobniejszemu przyjacielowi czy zjed-
noczenia tak bez śladu [illegible]kiego
gruntu, mają dla mnie wartość [illegible]
bez środków. Przyjmij je zawsze drogi panie
jak zmienienia jednego ze swoich najbliższych.
W miesiącu napewno w Krakowie do widzenia
przyjaciółmi z Jezikiem i Ungrem, z którymi
na niem 10 się dzieje. Nie wiem czy był
w Dreźnie, czy załatwił sprawę o „Dwa Bogi"
(1000 fr. przy mnie wypłat); o interesach
wydawniczych (Historya Polska) pomówimy
w Krakowie ale chyba w innej porze,
bo w hotelu pewnie nie będzie chwili wolnej.
Pierwszego miesiąca będę w Warszawie.

Wierny przyjaciel i oddany sługa

Wład. Mickiewicz

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. ________ 18__ r.

Dopiero przed dwoma dniami oddał mi Unger „Dwa bogi" — nie czytałem jeszcze powieści ale z dobrej wiary spieszę drogiemu Panu podziękować za nią, podziękować najserdeczniej. Unger pojechał do Petersburga, powróci za tydzień i zaraz uda się do Drezna, gdzie przywiezie sumę zebraną z „Wyboru pism" i załatwi rachunki tyczące się powieści dla Biesiady i Tygodnika. To są jego słowa i sprawozdania prawdziwe. Suma zebrana z „Wyboru pism" wynosi obecnie do 20.000, jak utrzymuje Unger; niestety, daleko to jeszcze do cyfry, na jaką rachowaliśmy. Ale nie traćmy nadziei, i Dreznem, wspomnieniami

uchronić się tych, co zalegli w prenumeracie;
już nawet się skutków wezwań: w tym tygo-
dniu przeszło 200 zaległości według zrywa-
nych dłużników. Zresztą z nami ta cała
sprawa – tylko na chwilowy zapęd rachunku
można, bo też i praca nasza w ogóle nie
jest taką, jaką by być mogła w dzisiejszych
okolicznościach. – Już tedy za dwa tygodnie
powitamy drogiego nam gościa Przyjaciela –
dla mnie ta chwila jest upragnioną,
chociaż wolałbym Was Szanowny Panie
powitać w cichym Waszym zakątku drezdeń-
skim; ale nigdy milszy być nie może,
niż do widzenia w Krakowie, przy dobrem
wrażeniu, głównie przy zdrowiu.

Oddany i wierny przyjaciel i sługa

9/9 97.

Wł. Maleniec

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

M

d. .... 18.... r.

Tylko co po wysłaniu listu do szanownego pana otrzymałem wiadomość od Ungra, że dłużej zabawi w Petersburgu niż myślał, z tego wnoszę że przyjazd do Drezna opóźni się. Komunikuję tę wiadomość Drogiemu panu, wspominając że Spółki mają aby przed 30 marca, choćby 26 najpóźniej Grzegorz był w Dreźnie — przypominałem mu to w ostatnim liście. Nie zawiedzie. — Gorzko mnie było Drogiemu panu wysłać [illegible], jakie przedmioty pewne nasze dzienniki z powodu przyjęcia [illegible] [illegible] z Jubileuszem. Ale przecie tak publiczna sztuka, kiedy wszystko dałoby się z łatwością załatwić, przez cichą korespondencyą. Wpływ to Kraszewskiej partyi,

których mnie się do władzy i przedstawia mogę gdzie

może. Czy godziło się w najgorszej [illegible] tak

wielkiej goryczy przyczyniać słówkami. Gorzko

mnie było drogiemu panu, ale wiem że to

tylko uczynki, że ogół wszystkich Twoich chce

[illegible] lekarstwem wielkiem, wyprowadzeniem się

więcej i samodzielności – chce siły swe wznowić

mi i [illegible] zgody. Proszę się Drogi Panie

tak przekonaniem, że nie wszystkich najpiękniejsze

[illegible] [illegible] na przyszłość [illegible].

Z całym szacunkiem przyjaciel i sługa

M. [illegible]

12/9 79.

~~507~~ 407

Czcigodny Panie,

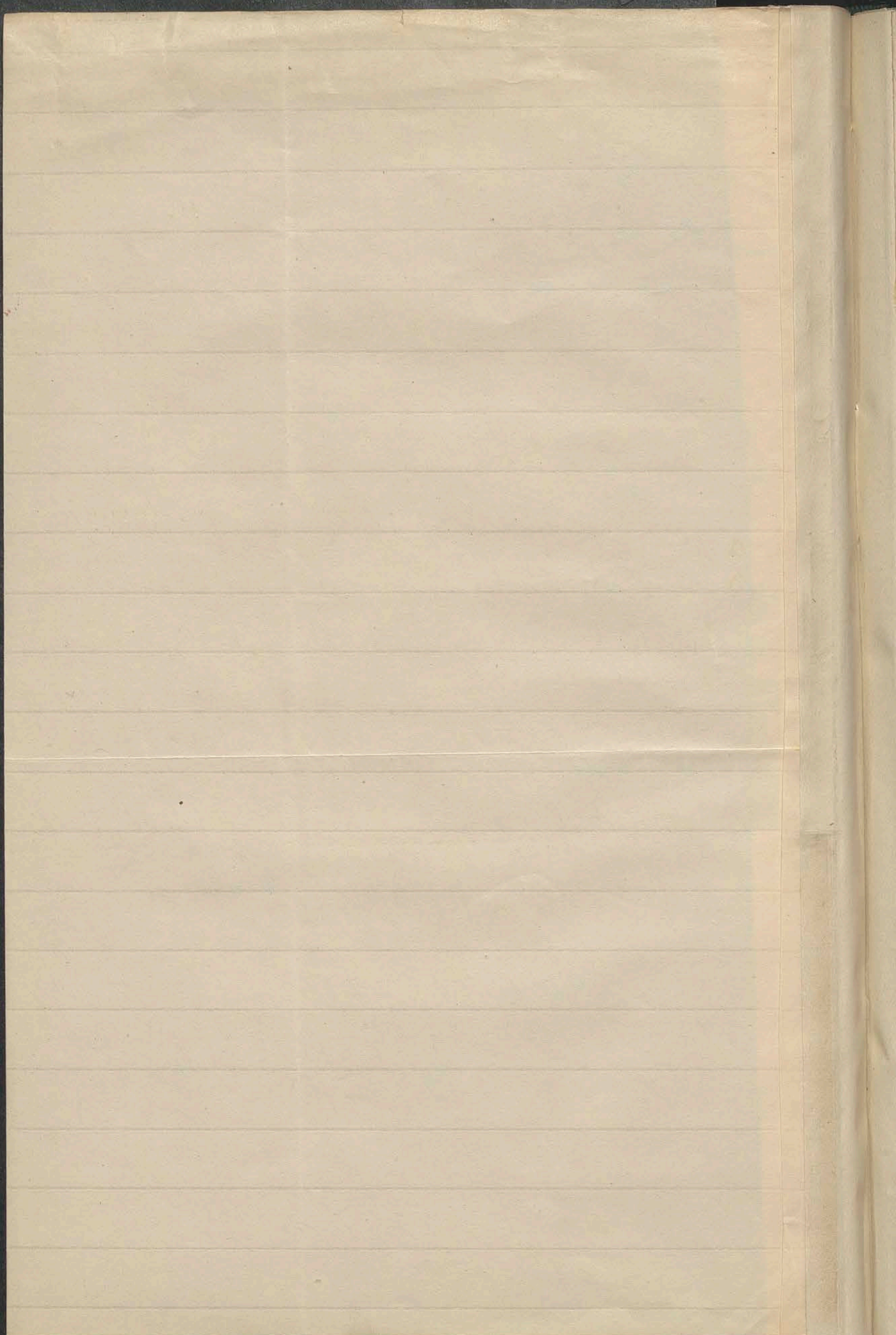
Wczoraj jeszcze byłem u czcigodnego pana z rękopismem i wiadomością, że pan Unger przyrzekł solennie przesłać całą sumę d. 15 b. m. Ponieważ nie wolno mi w tym razie rządzić się własną logiką – poddaję moją sprawę pod decyzyę czcigodnego pana, nie potrzebuję dodawać z jakiem uznaniem.

Pan Unger przyjedzie po uchwały.

Z najgłębszą czcią

[illegible]

5/10 79.



Nie śmiem trudzić szanownego Pana drugą wizytą.

[illegible] wczoraj wyjechał, proszę więc o odebranie rezo-[illegible] to do powrotu. Jestem [illegible] tylko [illegible] pośpiesznie, który mi odpowiedź [illegible].

Szanując także chwile wypoczynku drogiego Pana, na wszelki wypadek gdyby widzieć się osobiście było niemożliwem, przesyłam pożegnanie z prośbą, abym i nadal, bez względu na to i owo, miał [illegible] w [illegible] mi [illegible].

z czcią i wiernem przywiązaniem

[illegible]

6/IV 79.

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. .... 18.... r.

M

Czcigodny panie. Nie czekając d. 15 b.m. przesyłam dosłownie referat rachunkowy p. Ungra: „Powieść „Dwa Bogi", licząc po rs: 600 za tom, jest pod względem ceny niemożliwą dla Biesiady, bo wiersz druku wypadłby po 27 groszy. Dotychczas tom powieści wypadał po rs: 450, być więc może, że za rs: 1200 mieściłoby się i prawo odbitek, za które Gebethner daje rs: 300."

Takie jest obliczenie p. Ungra, który telegrafował i list przysłał od siebie.

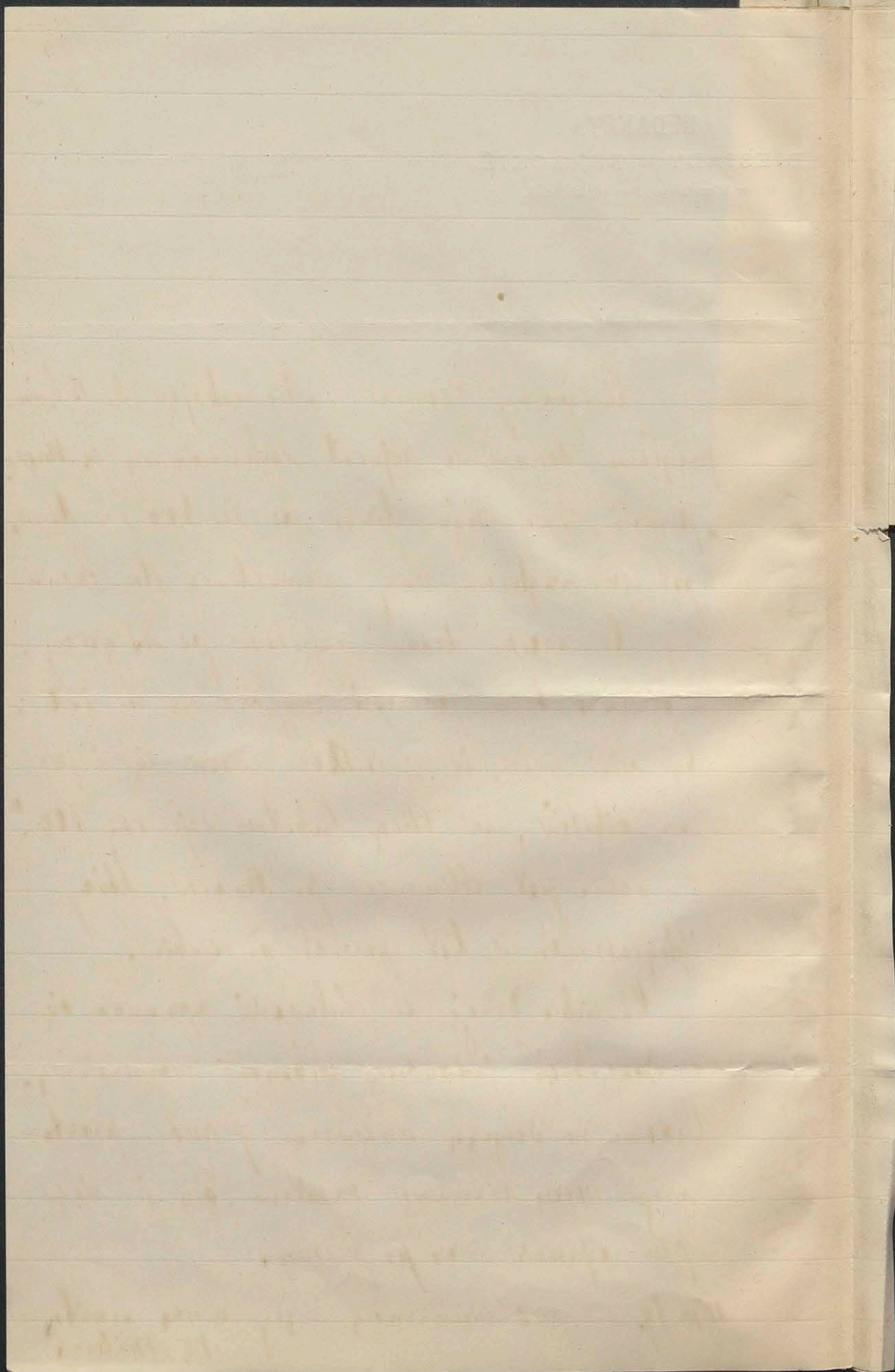
Od siebie dodaję, że Chelewski upomina się o „Dwa Bogi", jako o swą własność warunkową.

Czekam na decyzyę szanownego pana – powtarzając [illegible] szczere uszanowanie na potem, gdy już dłużej pan odpocznie [illegible] po podróży.

11/10 79.

Z niezmienną czcią wierny sługa
[illegible signature]

P. Unger ma w zapłacie „Uśmiechowanie" i „Bajki".



REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. .... 18.... r.

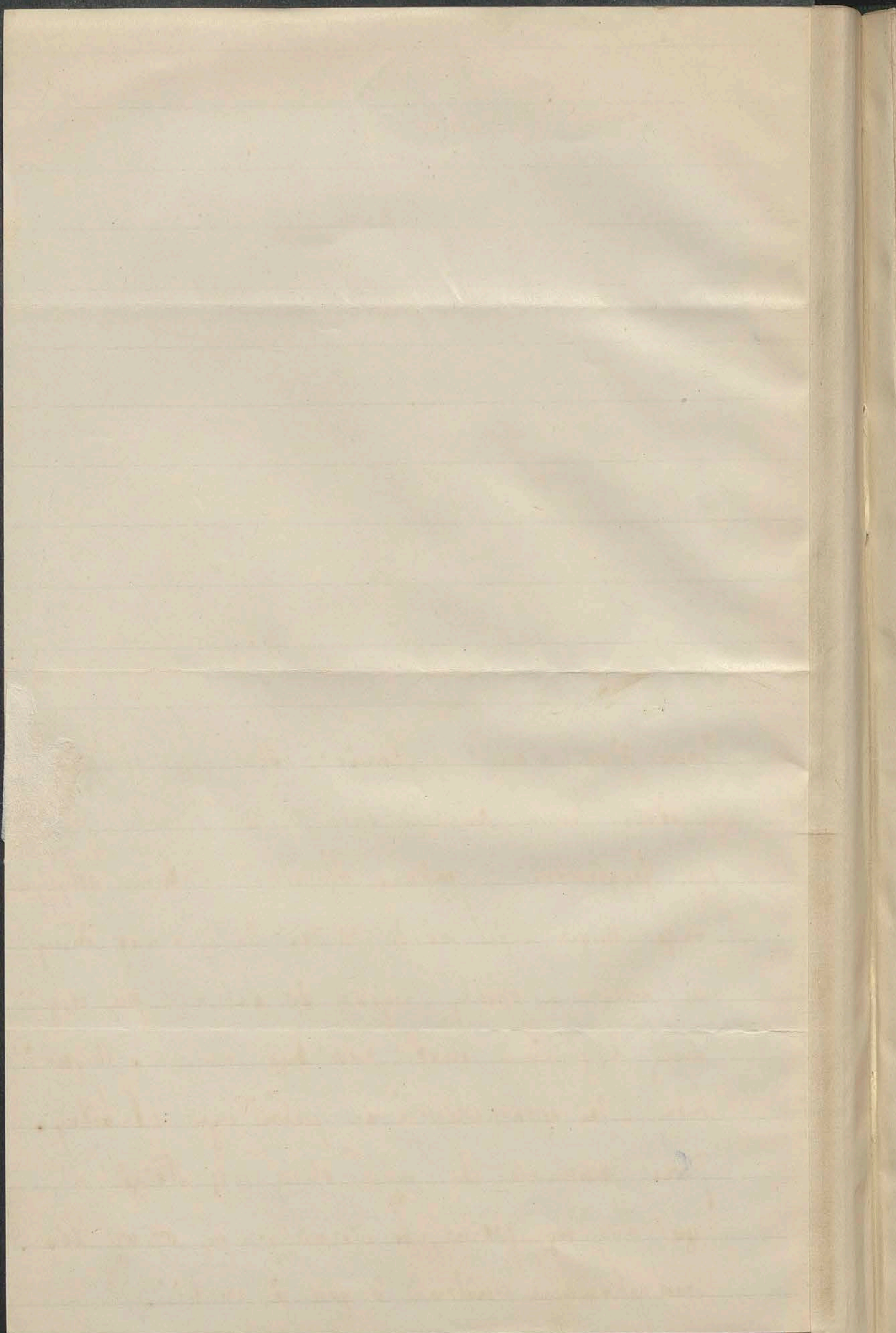
Na ostatni list Drogiego Pana jeszcze nie odpowiedział, bom wolał milczeć niż wskrzeszać sprawę, która nam tyle krwi napsuła. Dziś podobno już kwestya załatwiona, więc mówiąc — chwała Bogu! i daję krzyżyk na drogę tym ludziom, którzy chcąc nieporozumienie zmienić w publiczny skandal nadsyłali Węgrowi pewne anonimy. Dla pewności wyrażam naganę dla tekstu p. K. Zalewskiego — ale byli inni co pieścili Węgra najzjadliwszemi wysłanemi żelazem — ludzie się bawili w nas wszystkich to gryzło. Niech przepadną! — Za list listopadowy będą pewniście pewnie (drwiący już za przedstawicielami). Nie mogę przypomnieć aby chwilowe niepo=

zmniejszenie z wydawcą miasto wyjątków na zupełne
zerwanie z pismem, co według sił starać się
wiernie służyć sprawie ogólnej. Byle Bóg dał
w końcu długiemu życiu — także polecam Jego
prawemu sercu. Unger odstąpił dla
Biedy posiadł Śmiechowie — nie znam
jej jeszcze. Wolałbym mieć pomimo wyraźny
wyjazd dla Biedy i w jej duchu — ale
jeszcze nie mogę o niej na swoją rękę trak-
tować.

Proszę o przyjęcie pozdrowień
wierny sługa
Wł. Malewski

5/11 79.

Jeszcze jedno ważne pytanie: Skutkiem inicyatywy szanownego pana zrobiono składkę na sieroty po ś.p. Gryglewskim podczas otwarcia Salonu artystycznego Ungra — jest coś do 70 rs. Od tej samej chwili się wpłyną z opłaty wejścia do Salonu przez ciąg dwóch tygodni — kwota musi być znaczna. Ungrowi trzeba oddać sprawiedliwość że postąpił tym szlachetny. Proszę przypomnieć aby mógł oddać całe sumę na ręce szanownego pana, bo nie wie jak się wprost skomunikować z sierotami i gdzie je znaleźć.



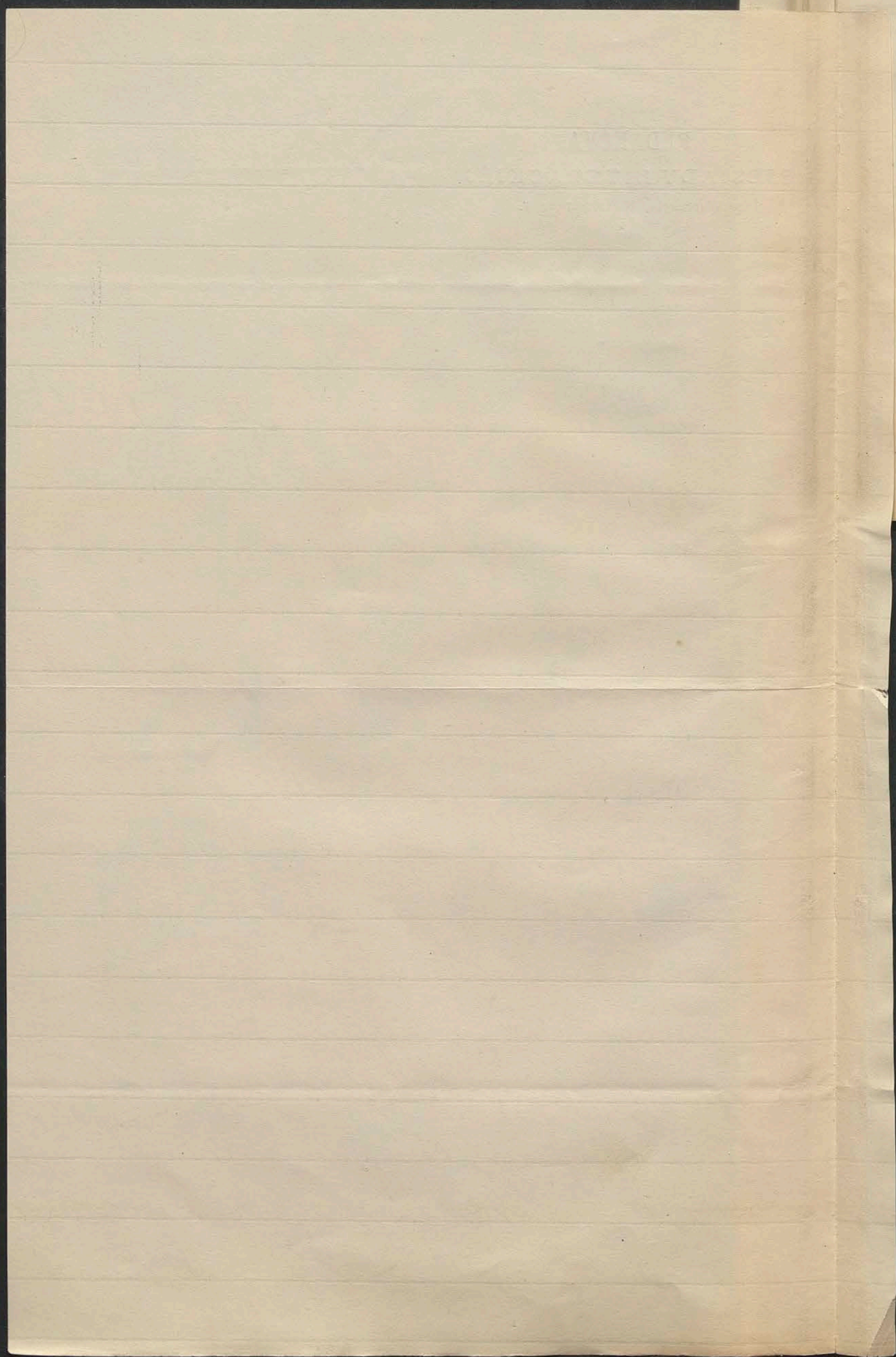
REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. 18 r.

Z żalem i wdzięcznością odczytałem list Drogiego pana — żal mam do okoliczności, które stanęły na drodze wspólnej naszej pracy — wdzięczność za słowa przyjazne. Dzięki serdeczne za nie — nie zawiodę zaufania, nie zaprzeczę przyjaźni. Teraz nie nalegam o pracę, wierząc słowom, że gdy zdrowie drogiego pana polepszy się Biesiada znowu zaczerpnie z Jego pracy. Mam nadzieję że wkrótce będę mógł o to prosić, ręczę za spełnienie zobowiązania. P. Unger w tych dniach ma ostatecznie załatwić pierwszy rachunek — tak mi mówił; reszta tkwi na księgarzach, którzy w prenumeracie zalegają. Jutro [illegible] obszerniej piszę.

Z wdzięcznem sercem przyjaciel i wierny sługa

12/11 79. Wł. Maleszewski



~~873~~
410

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

M

d. .... 18.... r.

Tylko z braku dowiaduję się o słowie nieżądanego, drogiego pana. Niestety, cierpię za innych przekonaniem wstrętem i stoję wśród nieprzyjacielskich i współpracowników. Jeżeli uległa w pracy jakiej dziś Biesiada przekazuję zdrowie pana, bo nie sądzę że niejeden prenumerator niewiedzą Liskaw z Kasztelka, porzuci Biesiadę; lecz jeśli pracą dla mnie przemieszony wstręt na wieść Nieznikowskie zagony, równać mam prawo gniewać się, i gniewam się też ale sercem co tylko dnia praca zawsze stoi. Ha, trudno – malarzy zwykle za drugich pokutują, a Biesiada malutka. Tygodnik nie pokutuje, bo duży. Mam jednak nadzieję,

że w r. p. czytelnicy moi chcieli sami u-
słyszeć głos z Zakątka — mam nawet projekt
ale nie wiem czy go mogę przedstawić.

Mamy święta i kończy się rok jubile-
uszowy — zamiast powiedzieć się — wszystkich na
żywo szczypie; — nie możemy nawet prosić
publiczności do ofiar ale i cierpliwości
dość się zrobi.

Powtarzam z duszy i przesyłam szczę-
śliwego roku, niech nam rok przyszły jeśli się
nie odbędzie na coś lepszego, pozwoli przynaj-
mniej pracować dalej z wytrwałością i spo-
kojem, do jakich powoli nawykamy.

Z niezmienną wiarą przyjaźni

Wł Malewski

26/12 79.

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. 18 r.

Nie pisałam, nie dziękowałam drogiemu Panu za formę listów wyborną, bo czytając i słysząc o ciężkiej Jego chorobie, nie miałam odwagi wyrzynać się z korespondencyą, w której oprócz współczucia żadnej skuteczniej rady nie znalazłoby się. Chwała Bogu że już lepiej, że operacya poszła szczęśliwie — ale bez końca się nie obejdzie, aby byle wiosna sprzyjała, to wróci drogiego nam Przyjaciela do swej wszystkiej, mówiąc [illegible] wielkiej pracowni literackiej. Wiem że i [illegible] w zebraniu mnogą Wam drogi panie spokój; do mnie ciągle się zbiera zgłaszają po adresa — oczywiście adresów nie daję, i gromię chciwców i głupców jak mogę. Myśli że jubileusz był kopalnią złota! — warjaci!

Forma listów wyborna – kiedy tylko będą
żywe i zajmujące, bo kiedy nam na tle bieżącego życia
stanie bezkarne, głębsze w nich dla rzeszy
ciekawe. Uprzejmie proszę o utrzymanie tej formy
i nadal.

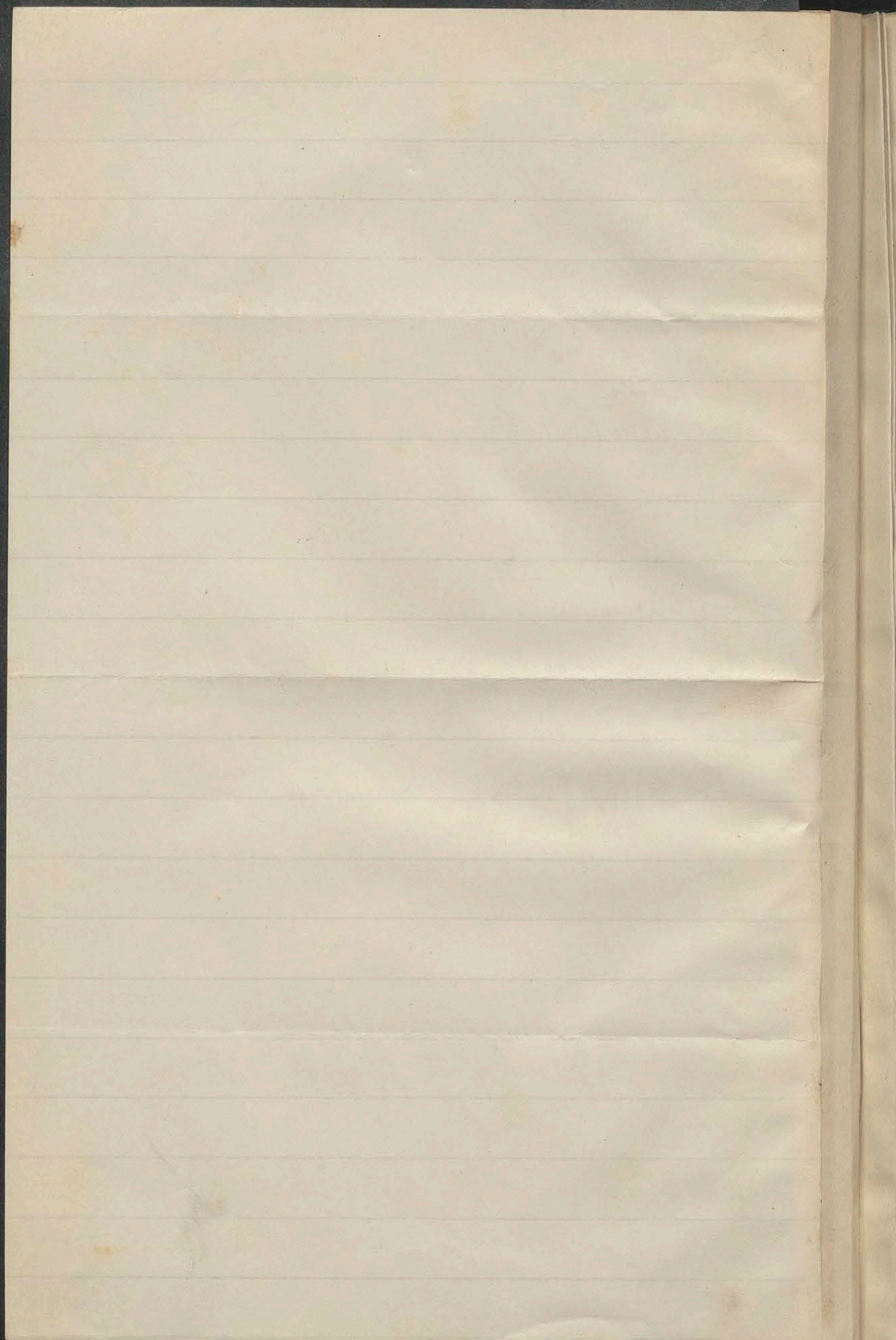
Mogę [illegible] dobrą, niedawno [illegible] się
„Marienny" – p. Grabowski, którego znam osobiście
i dobrze, skoro tylko przyjdzie w wiosnę powrócić
do Drezna 21,000 rs. Mówi o tem wszystkim,
starannie – może nie [illegible] się chyba. Jest to
[illegible] bogaty, kawaler stary, dziś może o dzie-
dzie [illegible] – mówię nigdy nam – Gotowy jest
do [illegible] na [illegible], wszystkiego [illegible]
tyle o nim mówiono i pisano. Podbijemy jego
[illegible] własny, [illegible] portretem i życiorysem –

tym porządkiem się nie oprę i Dar. Mniejsza o intencye, byle był pieniądz. O nazwę sprzeczają się — jedni chcą utrzymać „Macierz" inni Skarbiec inni Piastunkę i.t.d. Ja myślę żeby nie było dobrze to nazwać: „Siła" — siła jest praca wspólnemi siłami i dla ludu — bez niej naród jest wiecznie ciemnym więc bezsilnym. Ale nazwy tej nie stawiam kategoryczniej do konkursu — ot tak tylko o niej wspominam.

Oby o Waszem Stowarzyszeniu drogi piękne coraz lepsze do nas przychodziły wieści. Wdzięczny i wierny przyjaciel

Wład Malewski

18/2 80.



8/5 427/413

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

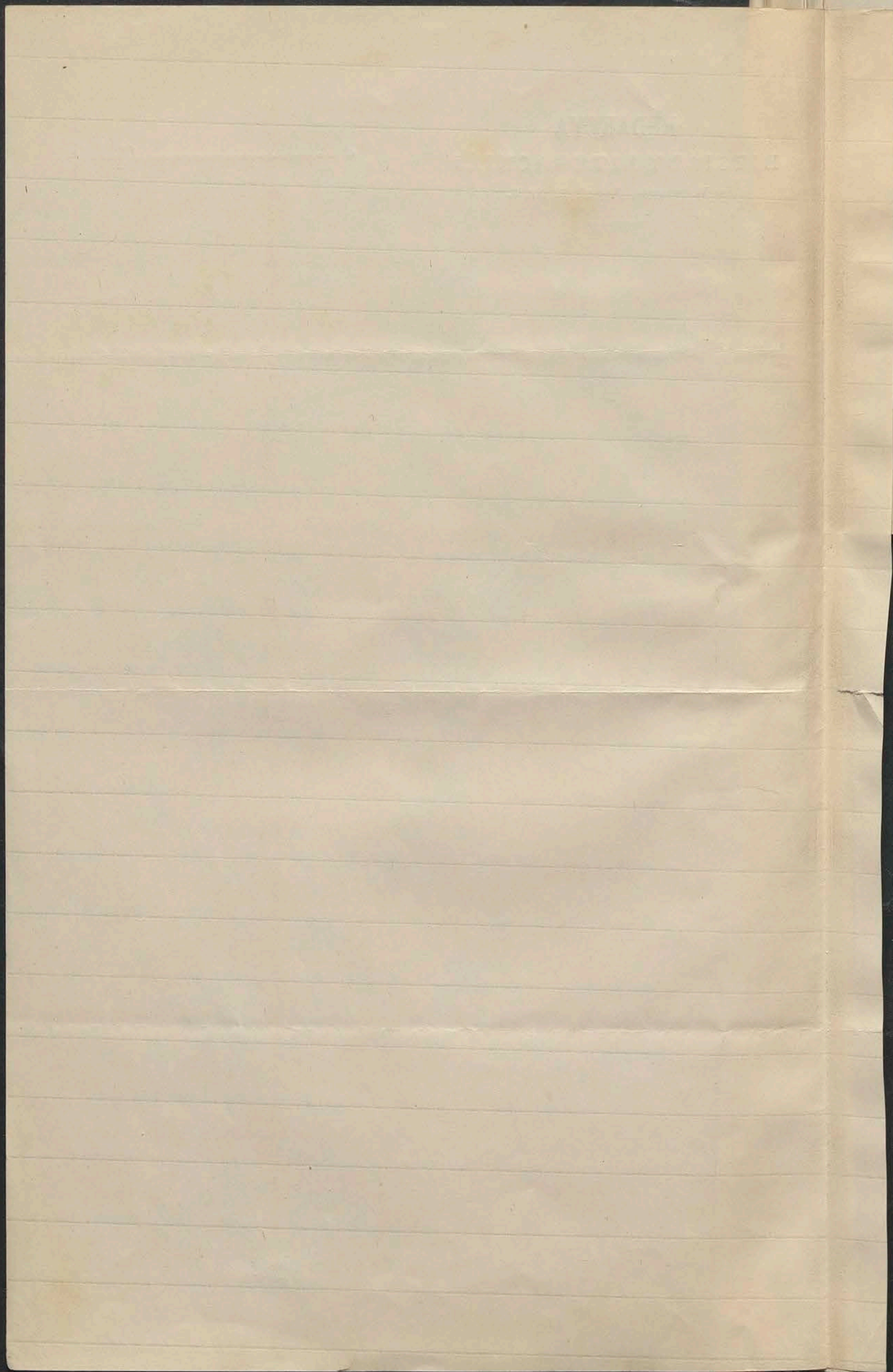
d. .... 18... r.

Mo

Tylko kilka słów przesłać drogiemu panu ale słowa że zebrało się 20.000 rubli. W tej chwili był u mnie Grabowski i dał słowo honoru że obowiązuje się dostarczyć wszystkie albo osobiście albo przekazem resztę w [illegible] drugiego [illegible] 20.000 — usprawiedliwił się i [illegible] o tem [illegible]. Choroba trzymała go długi czas na wsi ale nigdy nie zapomniał o Maryi, z którą nazwisko swoje związał na wieki. Mówił z zapałem, wzruszeniem — możemy więcej w [illegible]. Tyle słów na dziś [illegible] polski — oby wszystkie [illegible] narodowe podobnemi czynami się znaczyły. Czy można o [illegible] tym wsi napisać? a właściwie od drugiego pana o Maryi mieć jeszcze wiadomości dla ogółu. Sam się nie wypowiem. Najserdeczniejsze pozdrowienie [illegible]

8/5 80.

[illegible]



417

~~438~~

1516

[illegible] [illegible] [illegible] pana o [illegible]
Hoffmanowej. Dowiedziałem się od ciebie — w tym
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible]
[illegible]. Jestem [illegible], [illegible] postępowaniem
Grabowskiego — gdzie [illegible], wyparł się z Warszawy,
i dobrze uczynił, ale i tam [illegible] go nie [illegible].
Sprawy tej nie [illegible] z twojej ręki, ściągam
go i ściągnę kiedy dopóki nie [illegible] — a w [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] honorowego [illegible]
[illegible]. [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] z [illegible] — osobiście [illegible] u mnie,
Jeśli mnie i [illegible] słowo honoru — to [illegible]
aby się [illegible] [illegible], [illegible] się [illegible], jeśli
[illegible] [illegible] jego [illegible] [illegible], [illegible]
się na [illegible] Tow. Ziem. — kandydatowe
[illegible], które za wszelką aby [illegible]
[illegible] 20.000 r., — żadnej nie został ale

i pieniędzy nie ból. Najserdeczniej przepraszam
drogiego Pana za przykre sprawienie dotychczasowym
zawodem, ale naprawdę przymilne — starałem się jak naj-
lepiej a i teraz użyję wszelkich środków, aby mi
się nie wymknął, a jeśli weźmie na serio
wyprawy się z nim jak na to zasługuje. Takich
kontrahentów względami nie należy. — W tym
wypadku dla wiary do Szanownej, której pan
pierwsi tak do niej jeszcze — ukłoni się
trzeba. — Wczoraj mówiłem o wypłacie renty
z Wydawnictwa, odpowiedział że już wysłał.
O książce w Krakowie i w tym samym dalej po-
szę; którą myśli w niej wymieniła jest zło-
ną rzeczy dla nas wszystkich. — tylko ostrej
a zdecydowanej wypowiedzi prawdy potrzeba
nam było — nigdy jej nikt — w książce

415

ona sama jedna, nawet bez sprawozdań literackich, wyczerpałaby zadowolenie czytelników.

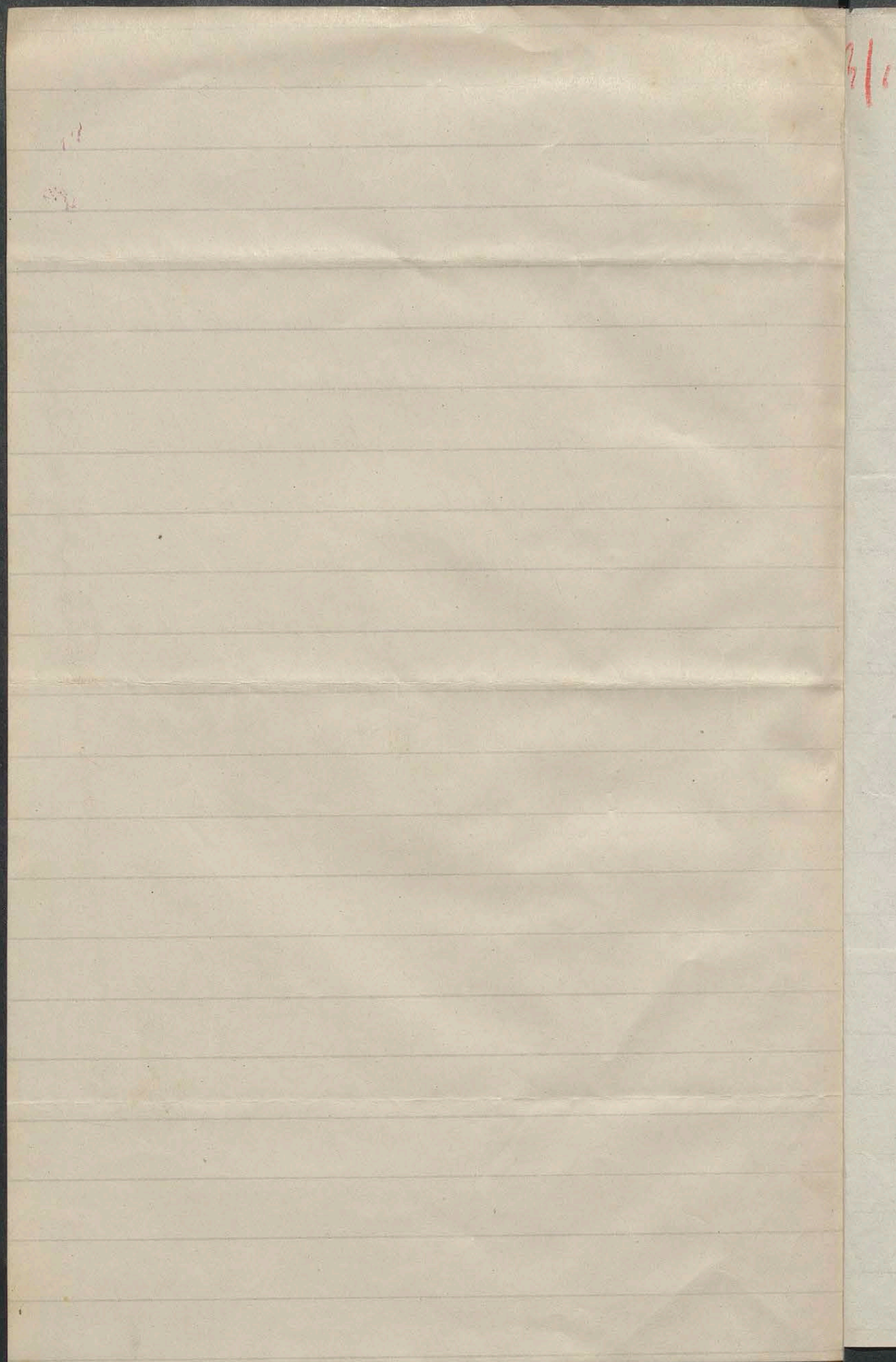
Proszę o szybkość i cierpliwość w do Gr.— aby wszystko w tym razie zrobić się da.

Serdecznie pozdrawiam

niezmiennie prawdziwie oddany sługa

M. Matlakowski

13/6 80.



M

Przepraszam najdroższego pana, nie pisa-
łem dawno bo nie było o czym – Lwówka
i Lwówka tylko. Oprócz kłopotów osobistych
miałem ciągle na głowie sprawę Mazowiecką –
a obiecanego Grabowskiego, za którą go za-
stawiłem, skompromitowałem się wobec
drogiego pana. Już chciałem się zabrać do
niego wszystko – a tylko wyjazd do wód
powstrzymał mnie do chwili obecnej. Odna-
lazłem Go, poprosiłem do siebie a on
dał mi najtęższej relacji pod słowem
honoru: „byłem w Dreźnie, wydrążyłem
na ołów powiększanie 20.000 ct., ale fran-
cuzki obawiają mi bardzo awanse i po-
wodzenie – gdzie każdy chce w siebie
trzymać kasę swoją, lepiej niż tylko
w ciebie, jak zajęcie potrzeba jej każdą

to napiszę do ciebie". Nie dodawał mi
słowa, że właśnie przypieczętował swo-
wem honoru, więc dalej nadarmo i bez-
skutecznym wstrzymaniem. O ile w tem jest
prawdy sądzić nie mogę, a objaśnienie
niezgodnego prawa wystarczy mi jako
usprawiedliwienie do dalszego podtrzymania z nie-
skrupulatnym opiniodawcą. — A teraz
moja sprawa szkolna — t.j. prośba
gorąca o małą pensję lub nawet ulgę.
Bo tylko zarobkami nie śmiałbym
dalszego panu znowu molestować,
gdybym nie miał materyalnej odpowiedzial-
ności przyszłej wyłącznie na siebie.
Wprost ja proszę o pensję, wprost ja ją
odbiorę i wprost ja od siebie pańską

należności uznaniowej. Taka jest teraz interesu i mego zobowiązania — nic już teraz ponad nie wyjdzie. Wiem że nas jest spóźniony, że z nim więcej nie mogę pisać na konkurs, pomimo na stronę nowelkę, obrazek, który mam dogodnie pomimo, jeśli dawna cierpliwości. Jego jeszcze dać wiersz. Ale to obrazek ma być wyjątkowo dla młodzieży dorosłej — może być w nim romansik ale brzydki jako przyczynek. — mam na myśli młodzieńca w Warszawskim uniwersytecie wybrał drogę powołania — dziewczyna robi mu to i owo, zostaje winnego w zamiarze i pokazuje mu znane w niego. Dla tego samego rany, może pomóc młodzieży na

drugi wybrany, którego przyjaciel będzie

mógł i sercem Biernackiemu – a dalej

łaskę okazując uznanie i wymownie do

części drugiej. Będzie bo może i Fredro i

ciekawe. To mi pan mógł prędko, nie

a sprawiając przyjacielską sprawiedliwość aż

i prosi o Tarnowa pomoc. Jego obraz

wszystkim albo do Brody albo do oddziału

rozmaitych, jeśli przyjdzie przyjść do składu.

Czyniąc tam i dzieło tak że interes jest mój

nawet, bez przyrodzonego mojego – chociaż

przystąpi w zachowaniu przy tym względnie

możliwej dyskrecji. A najgłówniej idzie

o to, abym otrzymał od drugiego pana

przyrzeczenie, że obrazek będzie.

Uściskamy zawsze i wierny przyjaciel

i sługa Ant. Małecki

3/10 80.

7/10

418

Serdecznie dziękuję. Na 600 marek za powieść zgadzam się, i na wszelkie inne warunki — dotrzymam ich ściśle. Ale lękałbym się o drogie nam zdrowie szczególnego pana, termin ukończenia powieści oznaczam — przyrzekłbym ją mieć przy końcu lutego r. p., ale już napewno. Do tego czasu mogę się utrzymać innemi pracami. Porzuciłbym tylko przed nowym rokiem o tytuł; snuje mi się ich kilka po głowie ale ich nie podaję, bo nie mam racy do tego przypadku. A treść ta dla młodzieży — może ciepła, przesyłam.

Co do Grabowskiego zastosuję się do woli drogiego pana — wyjaśniłbym tylko to czego mi przesłali. Umieszczam

mu na chwilę, tembardziej że już zrobił niejedną ofiarę; przekonuję się, że kosztem jego na wszystko cele samolubne. Najmniej przypuszczam, że zabiorę Wam drogi panie kilka godzin dla każdej mizeroty.

Dziękuję jeszcze za obietnicę i rachuję na nią.

Wdzięczny i wierny przyjaciel
Mf Malewski

7/10 80

Z góry przepraszam drogiego pana za ciągłe kręcenie się z projektami to w prawo, to w lewo – ale niech mnie lepiej okoliczności usprawiedliwiają. Powodowany różnemi względami nabyłem w tym tygodniu Biesiady od Ungra – stałem się prawie niespodzianie właścicielem pisma, które stworzyłem w inicyatywie i myśli. Tym sposobem zamiast wydawania nowego pisma dla młodzieży, które miało być z początku tylko rocznikiem, odkładam to do przyszłego roku – bo na dwa pisma nie starczyłoby ani sił ani kapitału ani czasu. Powieść łaskawie mi przyobiecaną p.t. „Było ich dwoje" zabieram dla Biesiady – może nie być z niej pomocnik między młodymi, co nas ożywi i poczciwej kanwie doda

wesnej życiowej. Jeśli tylko o to czy mogę
ją mieć na koniec grudnia, t.j. czy będę
mógł ją drukować z podpisem v. p. Male-
gai nie śmiem, nie chcę nawet, narażać
zadawania straty drugiego przyjaciela – ale
proszę, z największą, dwie rzeczy w jednem:
jeśli być może. Wiem że z Tyg. Ill.
umowa jeszcze nie skończona, jeśli więc
zbędzie w czas, może Biesiada w niej zastą=
pić. Może ze względów materyalnych por=
wałem się z motyką na słońce, dziś każde
wydawnictwo wymaga nakładów i to na-
kładów stosownego zapasu, ale żal mi było
pisma, które moją krwią dotychczas żywi-
łem, postawiłem wszystko na kartę i dalej
śmiało do roboty! Chcę jednak podziękować
z całą serdecznością [illegible], do wielkich
rzeczy skomplikowanych się nie mogę, ale raz po=

niedawne Wam, będzie u mnie zawsze znaczenie
ważnego słowa. Więc w kwestyach pieniężnych
nie będzie między nami sporów, do czego się
własnowolnie dotrzymaniu umowy, a proszę tylko
co do obszerności rękopismu mieć wzgląd na
przeznaczenie go w charakterze wydawcy, któremu
spodziewam się więcej rubli już ten odbierają. Teraz
proszę księgarza pana o świeżo odpowiedzi —
a skoro tylko zostanę zawiadomiony że
prośbie zadość — bez żadnej zwłoki prześlę
rękopism.

Życzliwy i szczery przyjaciel
Wł. Mickiewicz

3/11 80.

Niewymownie wdzięczny jestem drogiemu panu za słowa współczucia; prawda, i mnie mróz przejmuje, bo nakładów trzeba z garu chudo – ale stało się, musiałem skupić; boję się długo o tym, tak nie pomyślałem aby nie opaść na siłach. Może i dam sobie jakoś radę, a jeśli się zawiodę, to wstrzymuję przez likwidacyę, aby odpowiedniejsze pismo cokolwiek uratować. – O drugiem piśmie „Wojna polska” już nie myślę, było to tylko projekt, a jeśli nawet przyjdzie koncesya, i teraz ustąpię, odstąpię ją komu. Nie chcę włazić po same uszy w kłopoty, zwłaszcza nie czuję najmniejszej ochoty do handlu.

Już drugi raz przypominasz sobie takie smutne myśli o twem zdrowiu. Prawda, że taka praca musiała zrobić swoje, ale ani chcę wierzyć, żeby było tak źle. Powitamy jeszcze drogiego przyjaciela w Warszawie, a opieka, przyjaźń, troskliwość nasza podźwigną nadwątlone siły — ale o katastrofie nie chcę, nie godzi się myśleć.

Biesiadę obejmuję dopiero od Nowego roku, adres pozostaje dawniejszy — pod nim umieszczę Było ich dwoje, składając za życzliwą pomoc podzięki na jakie tylko [illegible] [illegible] zdobyć się może.

przyjaciel szczery

Ad. Sowiński

10/11 80.

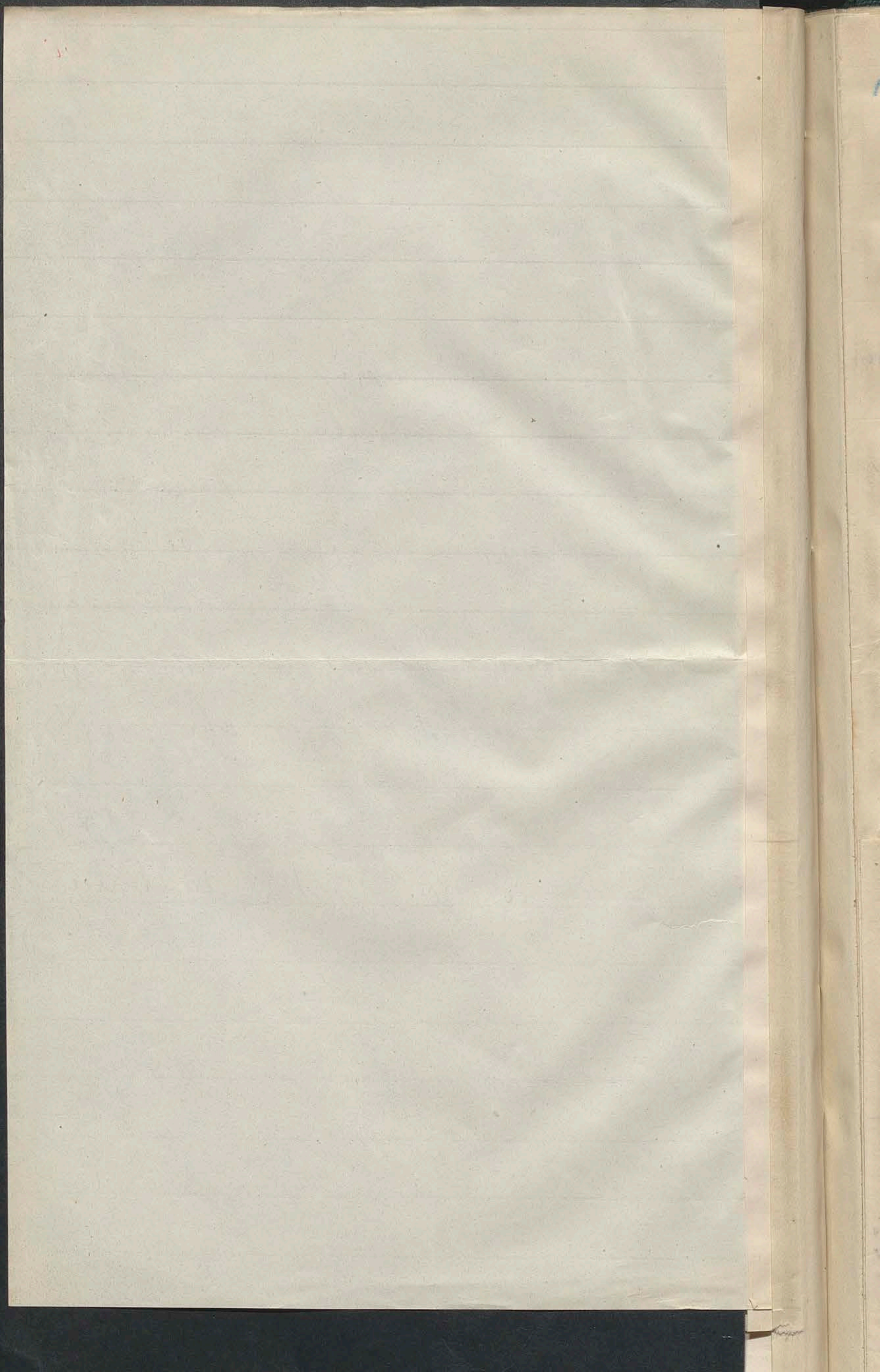
~~143~~ 422

M

Najserdeczniej dziękuję Szanownemu Panu za pomoc i wsparcie pieniężne, które dla mnie wiele znaczy, i nie tracąc ani chwili czasu przesyłam przekaz na 550 marek, prosząc o przesłanie pomocy mojej razem z [illegible] [illegible]. Wiem że tylko Drogiego przyjaciela dał mi dobry przykład.

Z wdzięcznością i czcią

30/11 80. [illegible]



W tej chwili dowiaduję się od p. Grajana, że na 16 t. m. wybiera się do drogiego Pana. Wszystko moje pamiętam proste jak zbyteczne, powiedziałem Go żeby je zabrał z sobą. List drukuję w następnym numerze, ale ustęp o Marianny pominąłem na razie. Grab. nie zna go, mówił mi i tym co go obmawiali, że on wówczas kiedy pobierał był cały, bo się nikomu nie wierzy. On blagier a ja głupiec, żem mu na chwilę uwierzył. Ja usunąłem z listu wzmianki o Wiośnie najpierwiej pospieszam, ale nie chcę przed czasem rozgłaszać wydawnictwa, które może nie przyjść do skutku. Mam wprawdzie nakładcę bogatego, który nie rachuje się na zyski chce założyć dobre pismo dla młodzieży, ale nie mu się spieszy,

czy te chęci nie będą znowu fantazyą tylko —
o której w naszych filantropów tak łatwo.

Gracyan w pewności wybiera się na 16go,
zabiera z sobą pieniądze za Liszt i Barani
szczęśliwie. Ja przesłałem marek 530
temu dwa dni.

Serdeczne pozdrowienie i najlepsze
Dobrego roku.

Wierny przyjaciel

[illegible]

4/12 80.

Gracyan i na podróż drogiego pana do Warszawy przeszli — ma on skromność i energię.

Zawiodły nas nadzieje oglądania w r. z. drogiego pana, może raz bieżący będzie szczęśliwszym — może będzie wolno razem radzić o sobie. Tymczasem jednak trzeba pracować podwójnie. Rachuję na życzliwą pomoc drogiego przyjaciela, przesyłam miesięcznie 45 m. złt list z Chodźki; ponieważ mówić przy takim znaczeniu jest wygodnie — listy mogą wnieść niejedną prawdę, o której dotychczas trzeba było milczeć. Sprawozdania literackie miesięczne będą pomieszczane w oddzielnych rubrykach.

Grabowski dziwak co się zowie — pozwala sobie pluć w oczy i milczy. Błazenuje

teraz, że myśli o założeniu kasy dla litera-
tów, chcąc temi ich użyć — ale jakoś nikt zawieszo-
nu się nie dał.

Jeden z moich korespondentów z prowincji, człek poważny, zapytuje mnie czyby nie odezwać się do ofiarności narodu w sprawie Mareny? Jeśli zamierzamy wydawać to ani wątpić że odezwanie takie uczynione przez uczciwego księgarza „Marii", miałoby wielkie powodzenie — chociaż i dziś można w nas wydawać dzieła ludowe b. przystępne; takie kalendarze prowincji rozeszły się w 20.000 egzemplarzy.

Serdeczny uścisk i cześć

[illegible]

4/1 81.

d. .... 18... r.

REDAKCYA

BIESIADY LITERACKIÉJ

w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

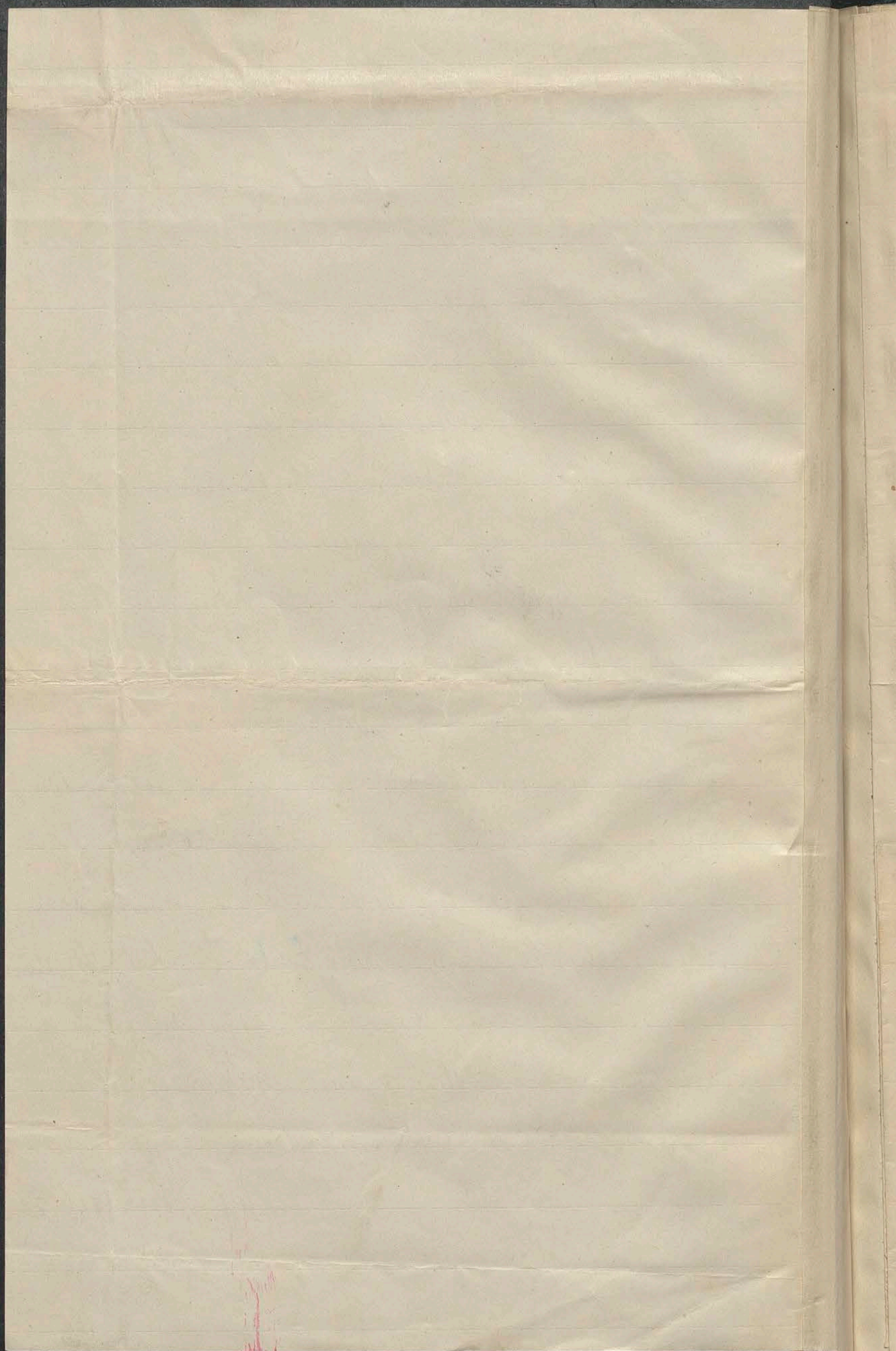
Szanowny panie. Przesyłam 45 rs. za listy i zapytuję się, czy mogę zwlec z drukowaniem listu do przedstawienia dramatu Sienkiewicza. Krytyka w której na Dramat (którą najzupełniej podzielam – bo figury przypominają Modrzejewskiej a akt 2gi wcale niepotrzebny) ogłoszona w wigilię przedstawienia zaszkodziłaby mocno powodzeniu – a na mnie przykro padłoby podejrzenie, że umyślnie tak uczyniłem. Nie lękam się ale wolę uniknąć kolizyi – tembardziej że [illegible] [illegible] nad Dramatem niema mowy ani kwestii. Sienkiewicz ma talent niezwykły i oryginalny ale między dramaturgiem czystej wody nie będzie – [illegible] wzorowy, powinno całej formy realistycznej, na to

mnie nie pozwoli. Oczekuję depeszy — jak każecie
tak bez niczego ale prośbę. Szmidtkę dopiero
teraz miałem czas odczytać — zacząłem ją drukować
wać nie wiedząc co dalej będzie. Śliczny to
drobiazg — kwiat polny ale z cudnym zapa-
chem. Dziękuję serdecznie i aby nie dać
się ubiec już dziś piszę na koniec cośkolwiek
o coś podobnego. Chcę książkę utrzymać
w jednym tonie, i w cieple rodzinnych idei —
nie mogę się puszczać na wielkie i jaskrawe
we rzeczy. Ufam że prośba moja odniesie
skutek. W jakim numerze i gdzie przysłać
pieniądze zebrane na pomnik Hoffmanowej —
mam dziewięćdziesiąt rubli i wszystkie [illegible] po-
woli. Czy można ogłosić że już dozyje
że była [illegible] ukończona? Błagam

Grabowski milszy i tylko przez swych zwierzchników
Hungerję w Towarzystwie polskim — infamis to
prawdziwy, ma w banku 80.000 zł., a oprócz
tego w ziemi — parę folwarków — kilkanaście —
i jest sam jeden. Mógłby nas dotrzymać słowa
ale skąpstwo przemogło. Gdzie może i jak może
plwa nam w oczy — niech wypycha. Gdzie on teraz
jest robi coś wielkiego niż Marcin — ale co nie wia-
domo. Nie warto o takim mówić — chociaż
do pewności przydać się bardzo może. — Jakże tam
zdrowie drogiego naszego przyjaciela? Choć słówko
o nim niech nas uspokoi — boć wiemy
[illegible] pamięć że my dla interesu współpracownictwa
o zdrowie Pana dbamy. Wierny przyjaciel

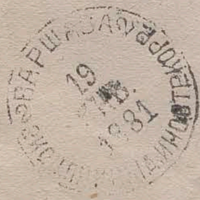
Maleczyński

30/1 81.



Опись. Шесть билетовъ германскаго банка на сорокъ пять марокъ, ~~[illegible]~~ итого 22 руб. Двадцать два рубля. 427

Витольд Малешевскій.



25/2

5'36
428

Опись: Трех билета германскаго банка 45 марокъ, значатся 22 рублей.

Владиславъ Малешевичъ.





429 837

d. 3/3 18 r.

REDAKCYA

BIESIADY LITERACKIÉJ

w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

Szanowny panie. Przesyłamy serdeczne życzenia polepszenia zdrowia i radzę trzymać się jak najdłużéj zdala od klimatu zarażonego tyfusem chorób. U nas zima jeszcze w najlepsze, wczoraj mieliśmy śnieg, a wody wszystkie stoją – [illegible] nie schodzi z pokoju a ogień na kominie buzuje się jak w grudniu. Chorób mnóstwo, jedna z nich dotknęła i mnie [illegible] – dzieciaki leżą od [illegible] tygodni na [illegible] w gardle. To też tak mi jest [illegible], że nic mnie nie obchodzą nawet [illegible] [illegible] o [illegible] [illegible]. Jedni ciągle [illegible] mają się do [illegible] – inni [illegible] z [illegible]. Publiczność [illegible] [illegible].

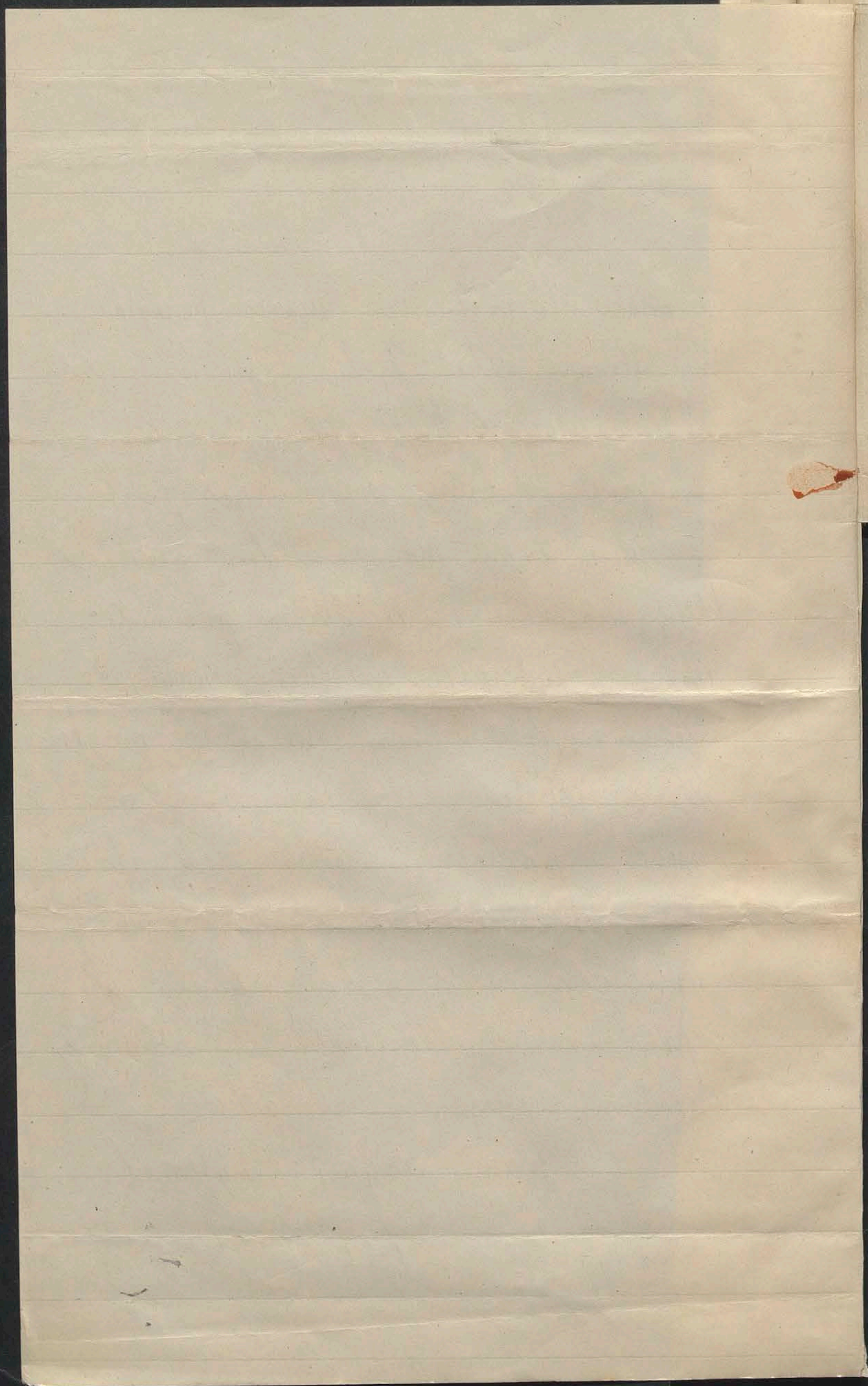
Ja zgadzam się na twoje zdanie, drogi panie, sztuka jako dramat stoi ogromnie — między nami czysta szopka. Sienkiewicz ma dość zdrowego zmysłu aby pozostawiony sam sobie nie umiał ocenić jak należy swej pracy — ale otumanili go przyjaciele, dał się porwać pochlebstwom. Szkoda by było tak wielkiego talentu na przyjacielską zabawkę — krytyka rzetelna a uczciwa wyprowadziłaby go może. Ale u takich krytyków wyszło w szczególności u nas nieznośne tło — gdy chwalą to duszą uściskami, gdy ganią to kopią do krwi.

[illegible] 45 mar. za Marzec przesyłam –
nie należycie w list jeżeli [illegible] po mnie
– później się nie chce. Przeczytani [illegible]
[illegible] to także [illegible] [illegible].
Jeszcze [illegible] na p. Helenę [illegible],
która ma nadesłać rs. 50 na pomnik –
razem wszystko p. Grzegorz wyśle do
[illegible] [illegible]. Zdaje mi się że nie [illegible]-
[illegible] [illegible] – albo pomnik można
zrobić wspanialszym albo resztę obrócić
na jaką inną restaurację. Mógłby
[illegible] pan w L. i Z. wspomnieć o
pomniku Mickiewicza – na [illegible] Jego
czytelniczy [illegible].

Życzliwy sługa i przyjaciel

[illegible]

3/3 81



REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. 9/2 18 r.

Przepraszam Drogiego pana żem się kilka dni spóźnił z wysłaniem kwoty miesięcznej — ale chciałem razem wyprawić wszystkie składki, jakie się zebrały na pomnik Hoffmanowej. Niewiele ich jest, bo tylko rs. 79,90 co wyniosło 165 marek po kursie, dodaję do tego mar. 45 od Kmieciów — razem przesyłam marek 210.. U nas we wszystkiem znak zapytania — nic nie wiemy o szkole, o reformach należące już przestano mówić, tylko katedra literatury polskiej ma być pewna, Chmielowski wybrany na profesora ale jeszcze nie zatwierdzony. Nieszczęśliwy to [illegible] — w ciągu kilkunastu dni pochował dwóch synów zmarłych na szkarlatynę. Chwała Bogu, że Pana zdrowie dużo lepsze — pokazuje

się że nie trzeba nigdy wątpić. Odezwa [illegible] tej ś.p. Niewęgłowskiego przyjęła się próżno — gdyby nie to mimo pisma powtórzyłbym ją, chociaż ogólne jest przekonanie że z zasiłków jakie ś.p. N. w ciągu roku otrzymał mógł się utrzymać przyzwoicie — z redakcyj warszawskich otrzymał najmniej 2.000 rs.

Najserdeczniej dziękuję szanownemu przyjacielowi za życzliwe słowa — choroba jakaś wyniosła się nareszcie z mego domu, już oddycham swobodniej. Myślałem że będzie wesoło prawdziwe Alleluja — ale wszystko jest zaledwie wesoło i to tylko dla zwyczaju.

Z czcią i szczerą przyjaźnią

9/4 81

M. Male[illegible]

REDAKCYA

BIESIADY LITERACKIÉJ

w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. .... 18.... r.

Nie wiedząc gdzie mój list znajdzie drogiego pana — posyłam przez (marek 45 za mój) na Drezno, i ślę serdeczne pozdrowienie.

Ściskam i pozostaję

Ad. Malewski

2/5 81

d. .... 18.. r.

REDAKCYA
[B]IESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

Witam drogiego pana z niefortunnéj, nie-
stety, podróży i [illegible] pierwszego przesyłam
[illegible] 90 za czerwiec i lipiec, bo wywożąc
w tych dniach swoich chorych na wieś a może
do Szczawnicy, mógłbym mimowoli chybić
w terminie. U nas chłody i chłody ciągłe,
bo też i powietrze zimne, zmienne i wyziewy
z rynsztoków otwartych — ktoby [illegible] [illegible] [illegible],
a cóż dopiero prawdziwie chory. [illegible]
spokojnie u nas i na [illegible] żydowskie
nawet aż nie zanosi — [illegible] [illegible].
Muszą Syrokomli [illegible] — zbieramy na [illegible]-
[illegible] [illegible]. Moje [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Wasz sercem całem

[illegible]

29/5 81

REDAKCYA

BIESIADY LITERACKIÉJ

w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

Drogi panie. Serdecznie dziękuję za
ofiarę dla Syrokomli – ale czyż stary mój
wydawnictwa już tak mi bankructwem, że
nie musiał od niej żądać kredytu 3 rublowego?
Po tej małej wymówce dla braku zaufania
do przyjaciela – posyłam się drogiego pana by
musiał połowę listu niedawnego włączyć
do listu następnego, a drugą połowę zmiesz-
czać pod jakimkolwiek innym tytułem, byle
nie w Listach z zagranicy. Sprawozdanie
z literatur obcych zmienia zupełnie charakter
Listów, i dla czytelników przyzwyczajonych
do tamtego jest wręcz zawodem. Jeśli
mi zwolnili tę uwagę w charakterze Listów
w nr. 208. Czekam więc na pozwolenie.
Takich sympatycznych listów z Zagranicy

nie zrobym zmienić na korespondencye o wszystkiem.

Ufam, że drogi pan nie weźmie mi za złe obstawanie przy charakterze pisma i praw w niem pomieszczonych.

U nas teraz między adunieska i wilinga-w t. p. będzie wszystko jasna dróg i bardziej-głos stanie stanie się przyzwoiteniem ludzi dorzecznych.

Przyjaciel szczery i sługa

W. Malinz

7/6 81

Jenike za jakie 2 tygodnie będzie w Dreźnie.

WŁADYSŁAW MALESZEWSKI

Warszawa, d. 3/9 1881 r.

Drogi panie! Nie będę się uniewinniał — bom ja winien, że prosiłem o wypłacenie mię, mogąc powiedzieć z doświadczeniem w się z przyrzeczeniem Pana. Odczytam teraz zapłatę 45 rs. za ~~[illegible]~~ wrzesień, bo na list ~~[illegible]~~ sierpniowy byłoby już zapóźno. Przyrzekam wprawdzie, że na drugi raz będę punktualniejszym.

Przypominam drogiemu panu obietnicę — wszystko się zbliża, na nowy powieści ... pora. Choroba nie może być wymówką, bo od wszystkich słyszę, że zdrowie Wasze, drogi panie, jest świetne. Racz je na Waszą przyjaźń i życzliwość Wł. Bieńkowskiego.

Uniżony przyjaciel i sługa

W. Maleszewski

Uwagami sprawy o pomnik Smolki poruszę w przyszłym numerze — że Szanowny nie ... o tem pisać.

436 545

d. .... 18.... r.

REDAKCYA

BIESIADY LITERACKIÉJ

w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

Natychmiast odpowiadam na propozycyę Drogiego pana, że artykuł opatrzę illustracyami i pomieszczę go w Biesiadzie z najżywszą chęcią. Nie mam tylko jak postąpić z owemi odbitkami; bo przyjąć je na swój koszt — kasa Biesiady teraz mi nie pozwala. Może później, kiedy ustanie niepewność finansowa, będę się mógł znacznie kosztowniej przysłużyć, dziś, proszę tylko najusilniej o artykuł, upewniam, że illustracye będą staranne.

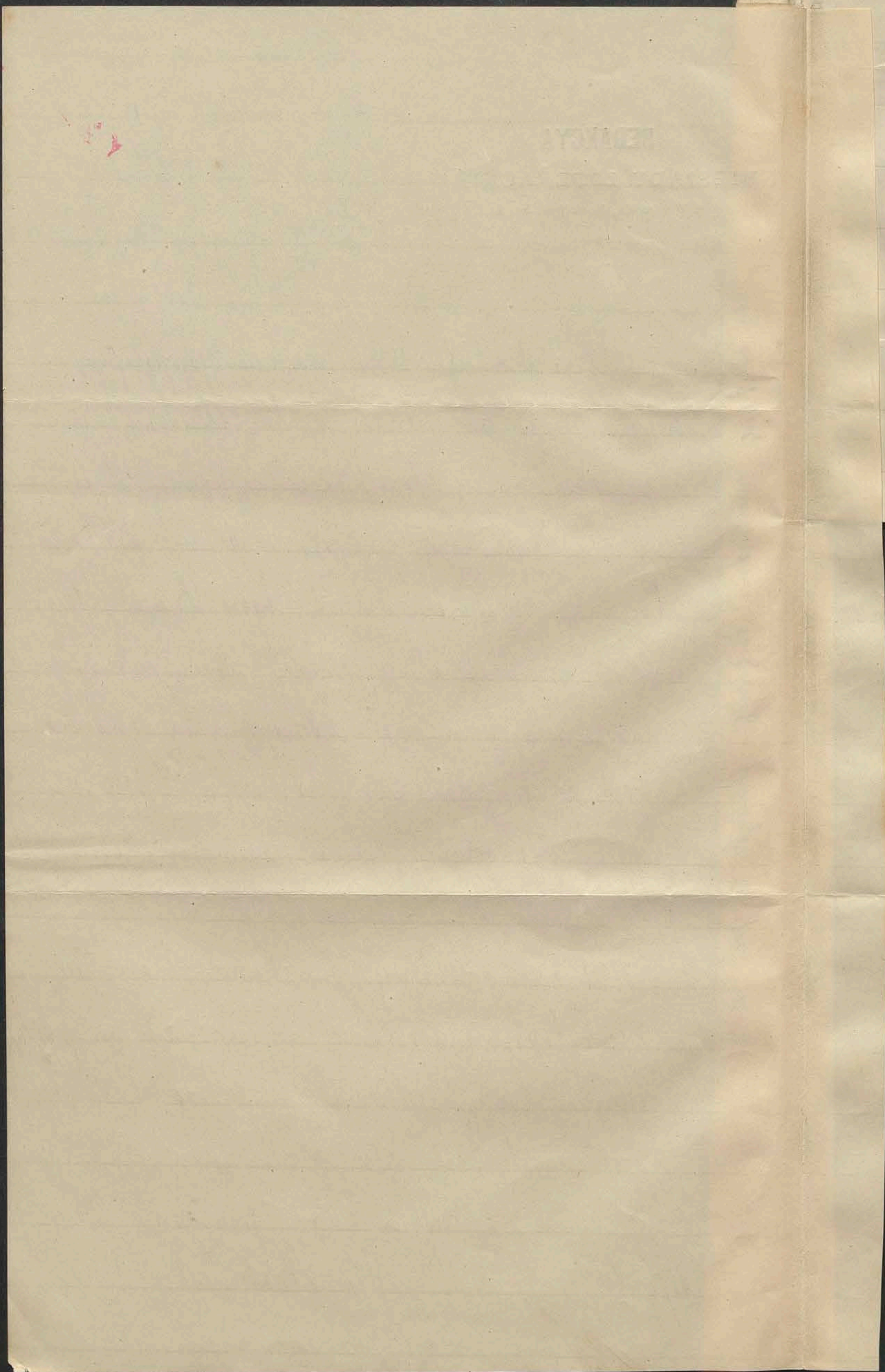
Ulegam woli Waszej, drogi panie, i zamilczę o bezimienności naczelników — choćby może nie godziło się [illegible] takiego pokrywania na [illegible] [illegible] grobów. Ale woli Waszej ulec muszę.

z czcią i wierną przyjaźnią

Wł. Maleszewski

11/9 81

Za obietnicę pamiątki dziękuję — [illegible]



d. 3/10 18.. r.

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

Stokrotne dzięki składam Drogi panie za słowa przyjazne, które mi kolega Zielewski przywiózł z Wiednia. Doprawdy jakbym padł trupem w tych męczarniach feljetonowych, a kto wytrzymał ten na brak zdania narzekać nie może. Jednocześnie ją przesyłam Do was Drogi panie, a przesyłam tem śmielej, że Zielewskiego relacja tylko poruszyć i zaspokoić mię mogła.

Wyrozumiałem się u Gebethnera o 25 egz. Było ich dwoje — już je wysłał. A wolno zapytać o nową powiastkę? Przeczuwam że ją mieć będę ale jako wyjątkowo [illegible] się i czekam o prawdzie pierwszej przekonać. Tymczasem o tytuł powieści (do przepisania)

spokojnie posiedzę — zaś do Nowego roku.
Treści do pamiątki nie posyłam, choć
mi się pomysły podobały — ale nie chciałbym
[illegible] [illegible] i badaniami coś lepszego.
Za artykuł o Gostkowskim będę wdzięczny —
byłaby to ciekawa karta z życia naszych
[illegible].

Przesyłam prośbę w liście „Na [illegible]",
nie mam czasu i posyłam ją.
Wszystkie przekazy na 45 mr. załatwiam.
Kurjer Codzienny pewnie już wysyłają —
Oddali porządnie [illegible] za takie
gburowstwo.

Uściski przesyłam Waszej Pani

szczery przyjaciel

3/10 81

[illegible] Malewski

REDAKCYA

BIESIADY LITERACKIÉJ

w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. 10/10 18.. r.

545

478

Drugi prawie. Z góry zapowiadam,
że nie należąc do władz, i dlatego zer-
wawszy ze obietnicą, naraz będę niespokojnie
i na listy i na pamiątkę aż do końca
powrócić. A bierz tam licho i Niemców —
zamówili powieść, bo na niej robią dobry
interes, ale podobno ich mało nas obchodzi.
Wolę wyznać, że Skrzeszewski pisał, niż że
dla Niemców się wypisuje i nie lekceważę
opinii obcych, ale też wierzę, że i bez niej
skorzystamy [illegible], wychowujący swój naród,
zostaną się świadomie czynne i korzyści. Jeżeli
umieć posłużyć w równym razie nieliczne i nie-
mieszczalne z pracy Drugiego Jubileuszu
wszystkiego.

Na żądanie przesyłam Panu tematów: 1)
X., po wycierpieniu kary lub po tułaczce, wraca do kraju. Krewni unikają ex-marzyciela, boją się niedoli, z jego przekonaniami, burzyciela, komunisty. X. żałuje już swego szczęścia, myśli o nowem urządzaniu. Znajduje jednak serce i pomoc w rodzinie szlachcica także ex-marzyciela, który nie [illegible] zerwawszy z ideałami, dorobił się majątku na roli i w handlu. X. u niego spotyka dawną miłość, odzyskuje wiarę w siebie i t. d. i t. d.

W drugiej: Po ostrych studjach (rodzaj obrazków). Matka oddała swe dzieci wycho-

rzone po śmierci – jednego tylko odwiedzić
nie może, bo jakoś zadaleko – aż na Syberyę.

Nie przysyłam innych tematów, bo
nie chcę zabarłożyć listu rzeczą literacką.

Kongres wiedeński stał się jabłkiem niezgo-
dy pomiędzy dziennikami naszemi; – oczerniają
jedni drugich i posądzają, aż przykro czytać.
Niestety, galicyjskie dziennikarstwo stoi już
przy warszawskich względach, skąd wypowiada
od czasu do czasu błotniste rzeczy.

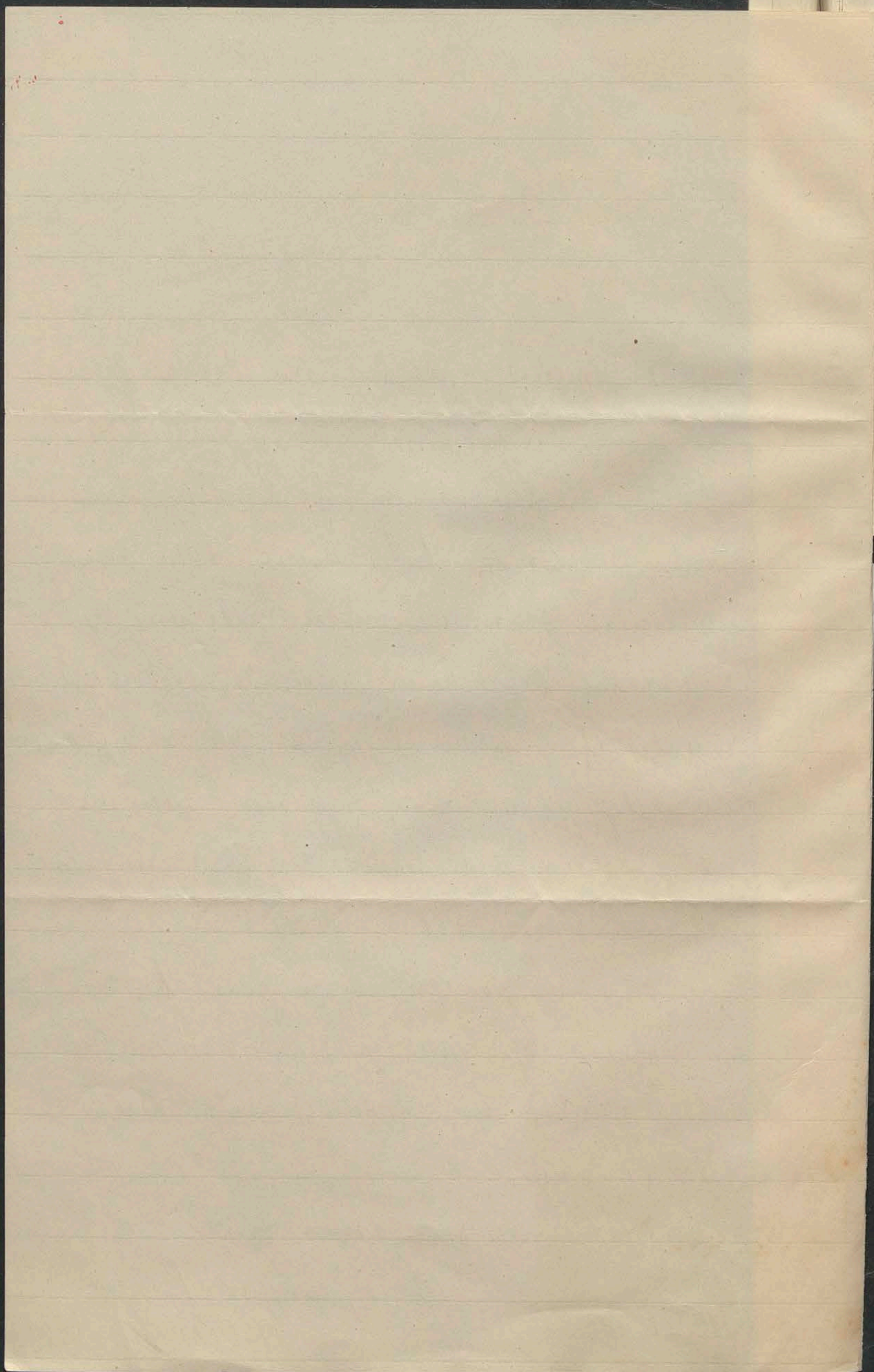
Jeszcze raz powtarzam, że ustaś bądź
na wszystko cierpliwie – a jak się dowiem że
wrona wróciła, będę doskakał jak kozak
na egzekucyi.

Serdeczne uściśnienie

wierny przyjaciel

10/10 81

Ad. Malewski



548

440

Warszawa, d. 14/10 188 r.

WŁADYSŁAW MALESZEWSKI

Drogi panie. Natychmiast odpisuję i dziękuję za ofiarę. Cieszę się że temat wypadł pomyślnie a zarazem wyrażę szczerość uwagi, co do rozmiarów powieści. Zgadzam się chętnie na jeden tom powieści w dwóch częściach; na dwa tomy pozwolić się nie mogę, bo i rozmiary Biesiady na taką powieść za małe, i kasa moja chce być w ścisłej zgodzie z obowiązkami. Zapowiem tedy nie nowellę lecz powieść — śliczną — drukowaną zaś w Dniu.

Oczywiście mnie, jak wszystkich, cieszy dobijanie się Niemców o prace drogiego Pana, bo przecież by się nie cieszyć — ale radbym im gębę zamknąć, kiedy idzie o Nasze zdrowie. Boże drogi, czyż mało mają własnych grafomanów;

niech poznają to wiele już napisali drogi Bracie,
a z pierwszymi przed polskimi promieniami zachowano
rzeczy. Ale nigdzy to ludzie — wolą
i dobre i nieznane jeszcze.
Listu [illegible] otrzymałem — będzie
w następnym numerze.
Serdecznie i uprzejmie ściskam [illegible]
Twój [illegible] — wierny przyjaciel i sługa
[illegible] Malecki

14/10 81

4/1

441 547

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

d. .... 18.. r.

Przesyłając za listopad i grudzień marek 90, tudzież serdeczne pozdrowienie dla Drogiego pana. O powieści na r. p. nie wspominam, bo wiem że będę ją miał, ale księgarz myśli i żądzy w roku 1893 i następnie. Występuję więc z nieśmiałą prośbą o jedną powieść wschodnio-obyczajową i historyczną na premiowy. Pierwsza w tym rodzaju bez ograniczenia mogłaby mieć za przedmiot epizod z wyprawy wiedeńskiej — byłaby to także owacya dla Sobieskiego. Jeżeli Drogi pan zaakceptuje mą prośbę, to będę miał w perspektywie powieści przynajmniej 40 — bo tyle lat mógłbym jeszcze żyć, redaktorowi Biesiady i Was Drogi panie nie puścić od siebie.

Mam nadzieję że wkrótce Bóg da nam obu setne lata – przynajmniej, rzadko spo-tkanie, może zobaczymy!

Ściskam Wasze szczerze dłonie

Wł Mickiewicz

1/11 81

d. .... 18.... r.

REDAKCYA

BIESIADY LITERACKIÉJ

w Warszawie, Nowolipki Nr. 3.

Drogi panie! Dopiero dziś wróciłem z pogrzebu ś.p. G. Zielińskiego - stąd moje spóźnienie z odpowiedzią. W téj chwili posłałem telegram a teraz wysyłam przekaz na 300 rs., dziękuję serdecznie za pamięć i za względność finansową.

Przyjaciel oddany

W. Maleszewski.

2/11 81

15/12 Grud 1881

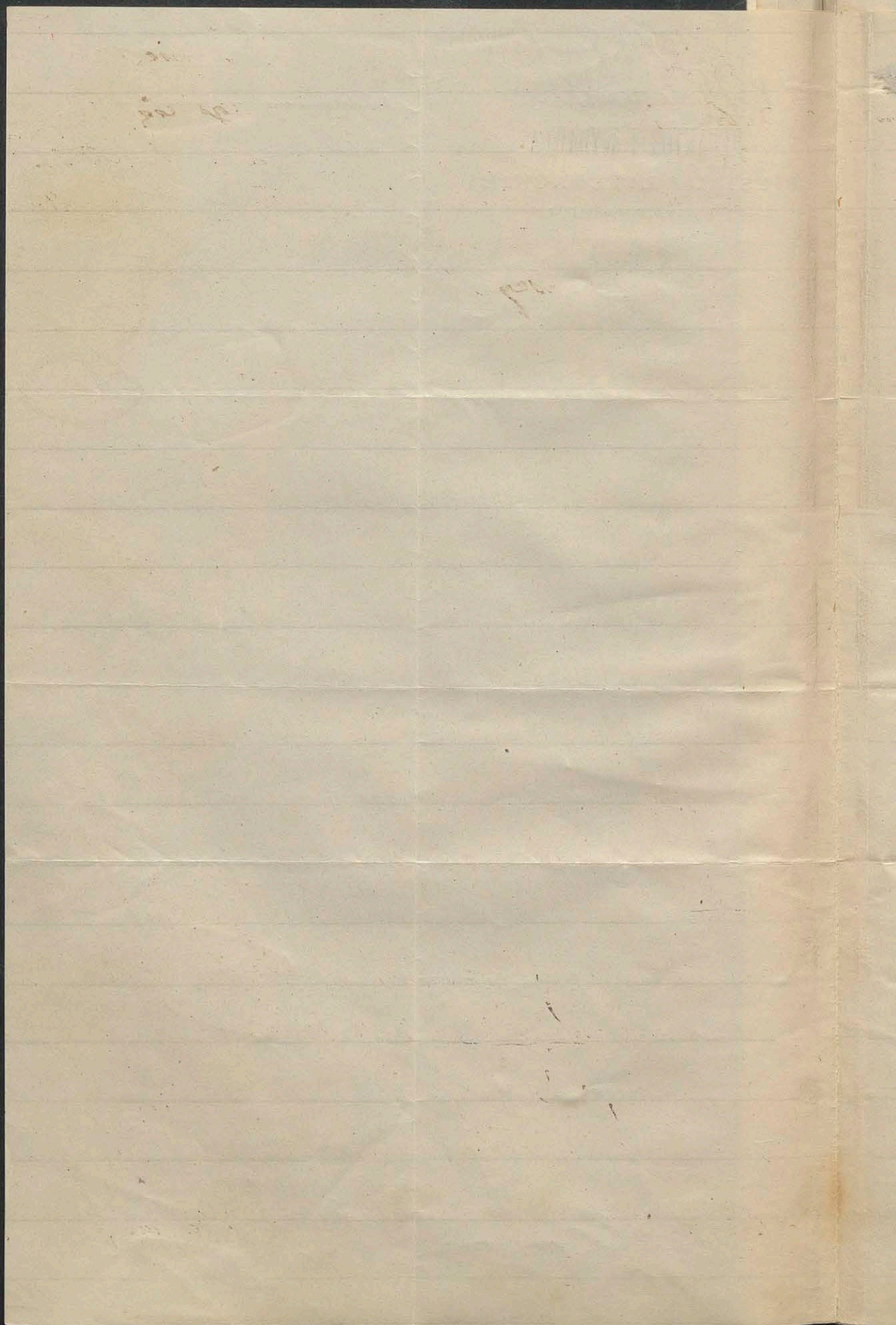
442 ~~544~~

W. Maleszewski
REDAKTOR I WYDAWCA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, ~~Nowolipki Nr. 3.~~
N 8. Chmielna Nr. 8.

d. 15/12 1881 r.

Szanowny Panie.

Gotów jestem spełnić życzenie Szan. pana, zwłaszcza, że czcigodny Kraszewski napisał b. serdeczny artykuł i nalega o umieszczenie go w Biesiadzie jaknajprędzej. Zwracam jednak uwagę Sz. pana, że rysunki jakie Sz. pan proponuje nie mają żadnej wartości ani dla artystów ani dla mego pisma illustrowanego; wyobrażenie zegarka dobre jest do sklepowego szyldu, do anonsu ale nigdy do przemówienia Kraszewskiego, zwracającego uwagę ogółu na pracę naszych rodaków. Proponuję zatem Sz. panu odbicie artystyczne rysunkami przedsta=



[illegible] domu w którym się mieści fabryka (można do tego użyć winiety na rachunkach) i wnętrze fabryki, oraz składu zegarków. Dla sprawozdania zatem potrzebne będą fotografie zdjęte na miejscu. Z takiemi tylko illustracyami artykuł może zwrócić uwagę ogółu na zakład paryski – bo tylko tarcze zegarowe nie zainteresują nikogo.

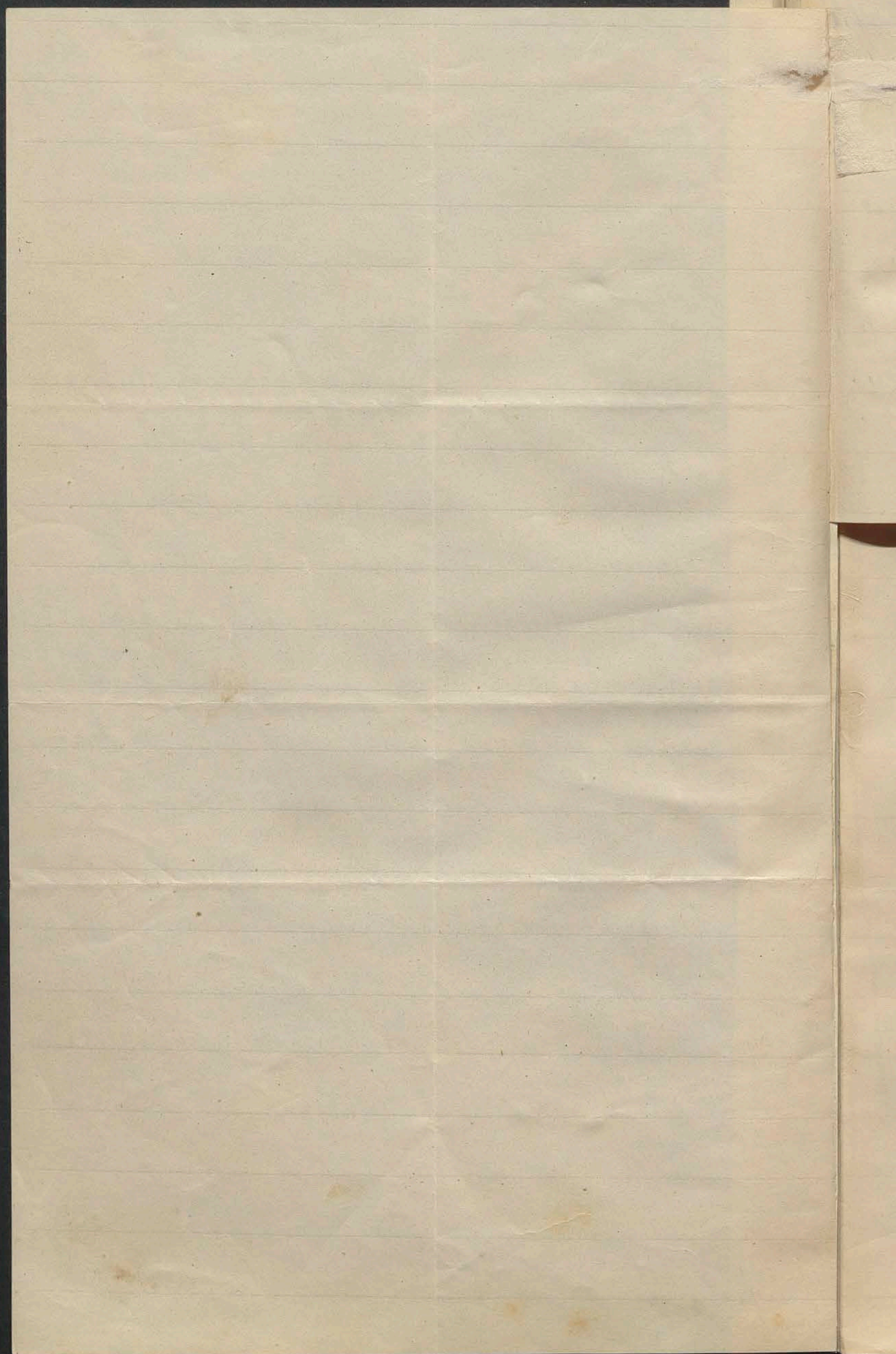
Radzę jak myślę że byłoby najlepiej – [illegible] panu pozostawiam wybór pomiędzy projektami.

Numer Biesiady z prospektem na r. 1882 posłałem p. Gorz – oczekując od niego zamówień prenumeracyjnych.

Z należnym szacunkiem – sługa oddany

15/12 81.

M. Malczewski



WŁADYSŁAW MALESZEWSKI

Warszawa, d. 29/12 188 . r.

Nie wiem jak Wam drogi panie podziękować za noworoczne życzenia — do mnie należało być pierwszym, ale już wiecie co się u nas działo! Niepodobna było zebrać myśli, a i teraz jeszcze ręka drży, głowa jak pijana — przed oczyma stoją zrabowane domy, świadectwa że zwierzę jest szlachetniejszym gatunkiem człowieka. Obrzydzenie i wstyd! Pracować się ani myśleć o niczem nie chce. potrzeba czasu aby zmysły powróciły do równowagi — a nerwy rozstrojone [illegible] przesady.

Z głębi serca dzięki Wam za życzenia noworoczne — nawzajem przyjmijcie drogi panie nie życzenia ale całe serce jakie mam zawsze dla drogiego przyjaciela.

Z artykułem o Gorkowskim czekam na odpowiedź co do rysunków. Gorkowski chce aby artykuł ozdobić (!) winietą złożoną z obrazów zegarków, używaną przez niego na rachunkach. Taka winieta dobra na szyld, do reklamy ale nigdy do artykułu z podpisem, w ilustracji; napisałem do niego o fotografię fabryki, warsztatu, domu lub ulicy, lub czegoś coby warto było dziś w Derzynie — czekam co mi odpowie. Jeżeli na fotografię się nie zdobędzie, dam artykuł bez rysunków, bo zegarków wyzłacanych, ani portretu młodego Gorkowskiego chyba wcale co drukować. Przydałoby się także ile będzie kosztować u nas odbitka tego artykułu, bo ceny warszawskiej chce porównać z ceną

generacji — otóż odpisałem mu, że ceny
generalnie zawsze będą znacznie niższe,
sam papier stanowi wielką różnicę. Niech
się dowiaduje odbitki w Genewie — bo prawdzi-
we drożenie wszystkich stanowi koszt b. małoz-
głośnie stosuje papier, u nas niezmiernie
drogi.

Powieści Tow. majówki jeszcze nie wysłałem —
leży w cenzurze, bo referent zasłabł i wydać
mi jej nie chce. Najlepiej egzemplarze prze-
syłać w kopercie przekazowej, jako list,
i opłatą mniejszą niż na [illegible] i nie ma
takich kłopotów. Ale z treści wiem że będzie
mi się podobać — dziękuję więc za nią równie
serdecznie jak za wszystko, co z ręki Twojej
ciągle doświadczam.

Niech nam Bóg da lepiej.

z czcią i przyjaźnią

21/12 81

Maj Malinowski

Za Lidy ([illegible] ; [illegible]) [illegible]
march 90. [illegible]

446 508

WŁADYSŁAW MALESZEWSKI

Warszawa, d. 1/2 1882 r.

Chmielna nr. 8.

Dzięki Wam drogi Panie, żeście mię
kilku własnoręcznemi słowami uspokoili —
wierzę że jest choroba ale niema niebezpie=
czeństwa, kiedy piszecie tak czytelnie i tak
żywo pisać możecie. A choćby i było zdrowie,
to lepiej nie jechać do Lwowa — po co?
żeby się utrudzić owacyami, przyjęciami
dla tych które tylko na owacyach swą sławę
i zasługę zakładają. Nie przechodziłem tyle
w życiu co Wy drogi Panie, a chętnie z ambicyi [?]
bym się już w jakim zakątku i tylko
przez szparę w płocie patrzałbym na ludzi —
a na niebo przez całe okno. O Maryeczy [?]
mówią rzeczy i zdaleka, strzeżcie się [?] na narady
niech delegaci ze Lwowa do Drezna przyjeżdżają.

Doprawdy obawiałem się tej podróży do Lwowa, i teraz, gdyby tylko zdrowie dozwoliło panu opuścić miasto, ze zmiany projektu byłbym zupełnie zadowolony. Jako o przywódcy na Macieju ... w nas otwarcie p. L. Grabowskiego — ... go w kółkach jego zwolenników; jestem nawet o to ciągle zapytywany — odpowiadam jedno: nie wiem.

Tę samą uwagę jaką znalazłem w liście drugiego pana już przedtem zrobiłem sobie i z zastrzeżeniem umieściłem w nr. 317. Na żądanie p. Gorkiewskiego posłałem mu numerów kilkadziesiąt, jako cyrkularz, o ile mogą go tamże być rozdawane w Genewie. Przyczyny to ubóstwo, znany i wolny ale z korespondencji jego widzę, że rodzinnie niepraktyczny — o fotografię następcy jego pracowni dopraszać się nie mogłem.

171

Dziś jeszcze wady sprzyjają zamiarom podkła-
dym względem drożnemu [?] autorowi [?].

Nie spieszcie się długo pracą w liście [?]
na listy — odczytam go w redakcji wówczas
dopiero kiedy się będzie zaczynał od słów:
Jestem słów [illegible].

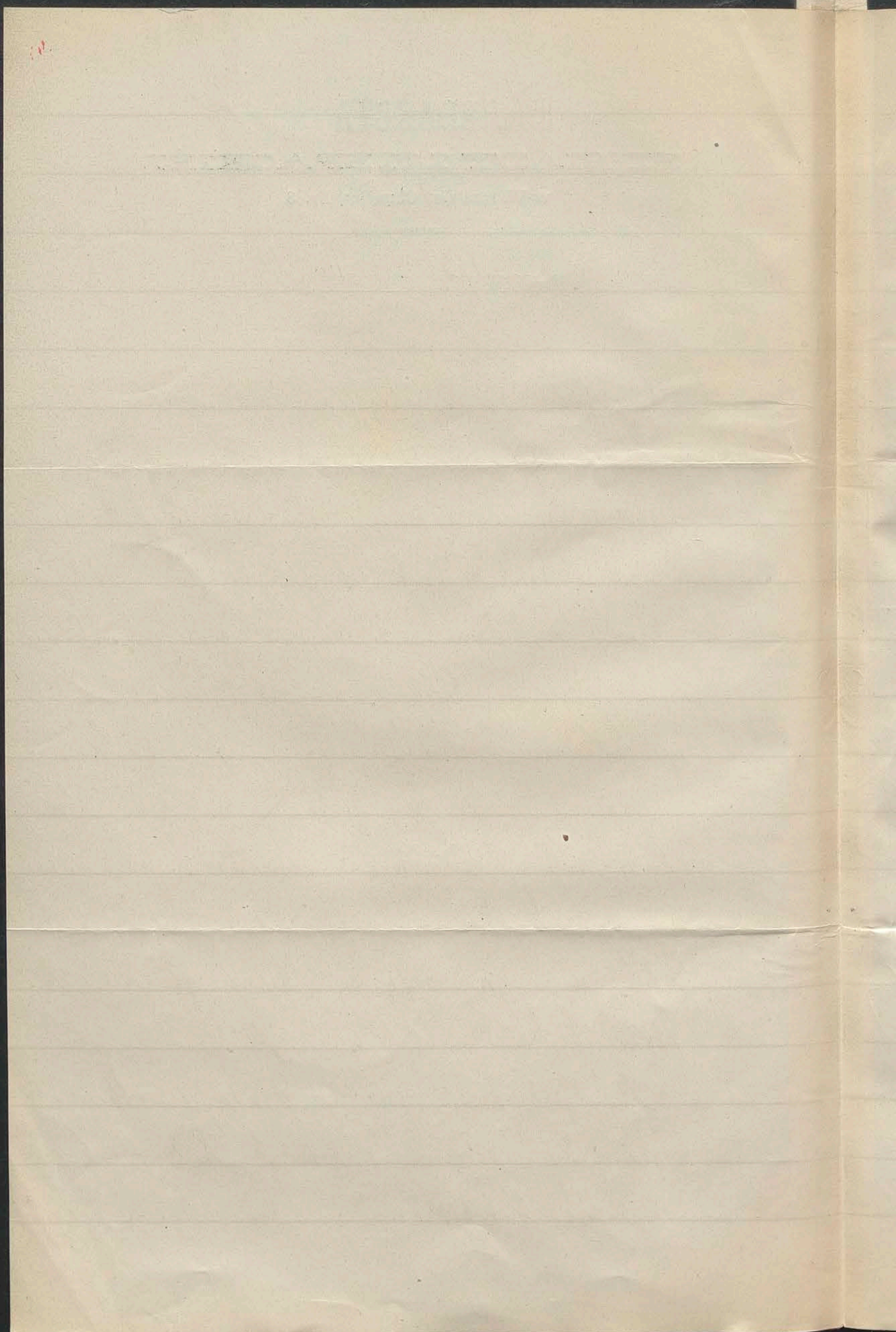
Przyjmijcie najserdeczniejsze pozdrowienie
od wiernego sługi i przyjaciela
Wł. Mickiewicz [?]

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Chmielna Nr. 8.

dnia 1/3 1882 r.

Drogi panie. Spodziewam się że w Dreźnie wiosna nie gorsza od warszawskiéj, a więc i zdrowie drogiego pana musiało na tém wygrać – wszelkie środki wyprzedza do woli, o któréj czytałem w naszych gazetach. Czy już się dowie w tym roku z Warszawy –
Bóg to wszyscy wiedzą, różnie u nas gadają a prawie wszyscy są pewni, że nad Warszawą wisząc chmurą przejdzie. Jedni oczekują z niej deszczu urodzajnego, inni, i tych jest więcéj, spodziewają się tylko gradu. A wreszcie trzeba!

Dla Górskiewicza już się drukuje odbitka z Biesiady, dałem drzeworyt – nie żądam za niego kompensaty. Także druk i pa–



przez mniej ich będzie kradzieży niż w Ge=
newie, szczególniej jeżeli w nas znajdzie
podwórze. Ogłoszenie Szpaka się przedstawia
ich pierwszy nauczycielem w dziele, szuka-
łem je także w Gazecie Warszawskiej;
ale nie wiem co się stało z tem. W nas
tak prokuratorzy legalnie rozbijają, że bez dobre=
go adwokata nadzwyczajnie się nie zapobieży,
a większy adwokat — to skóra nie
warta za sprawę. Mówił mi także
o zapłaceniu agenta na jego wydatki —
agenta dałbym mu łatwo ale postawił
warunki niepraktyczny: żeby agent
był zmieniony obrończem naczelnym!
Komis Sw Diogenes W.

[illegible] przesłanemu [illegible] marca 91,
za mierzę [illegible] i [illegible] — jedna zaś
[illegible] [illegible] na [illegible] [illegible]. [illegible]
podwójnie [illegible] jako [illegible] zbogacamy
[illegible], który czas nie gnieje. Dobija [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] buchalter
[illegible], [illegible] [illegible] Biesiady

Pana [illegible] [illegible] serdeczny
od wiernego przyjaciela i sługi

[illegible] Małecki

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Chmielna Nr. 8.

dnia 9/3 1882 r.

Daruj mi drogi Panie że dotychczas nie podziękowałem Wam za Nową majówkę — dalibóg zapomniałem, chociaż w myśli niemal codziennie podziękowanie powtórzyłem.
Nowa majówka mówiąc szczerze — na tem tle Sielanki scena pełna prawdziwego bólu wszystkim robi wrażenie. Czyż by mówimy jednak dopiero za powrotem do wielkiego dramatu — w powieści „Po latach wielu"; Dwie następne części umieszczam już w następnym Biesiady. Chciałbym żeby Andriolli zrobił choćby jedną illustracyę — a tematu nam nie braknie.

Noc majową drukować będę dopiero w kwartale czwartym, bo na miesiące letnie szkoda wyborowych rzeczy, a otwarcie się przyznawszy jest w tem i spekulacya wydawnicza — bo jakiem ostatnim czytelnikom na noc majową, trzyma ich się na uwagi. A, tak krajowej jest materyi ostaje.

P. Mazurowi przypominałem druk odcinka dla p. Gałkowskiej; już się drukuje. Podobnoć prośba Dzięgo pana spełni się i wcześniej nie będzie — ale tylko w tym roku, bo na niej skończyć się musi.

Serdeczny uścisk i podzięka

M. Małecki

457 ~~871~~

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Chmielna Nr. 8.

dnia 2/5 1882 r.

Drogi Panie. Przewidując że znowu na lato wyjedziemy się w różne strony, ze swoich zimowych legowisk, przesyłam honoraryum za trzy listy z Zakopanego, t.j. przekaz na 135 marek. Aleśmy jeszcze nie regulowali rachunku za artykuł o Goszczyńskich — niechże oni w ofiarności drogiego pana korzystają, lecz ja nie mam prawa przed tem bene-fis się podzywać. Proszę zatem wyręj-mnie o wiadomości, ile winien jestem.

Doskonała i poważna była uwaga w ostatnim liście o komitecie pomnikowym — Stało się tak jak drogi pan przewidział — całą sprawę ośmieszono.

Ciekawa jestem co wyjdzie z tego po-
siedzenia w Krakowie, na które
miało i od nas kilku członków przyje-
chać. W każdym razie tyle intryg
my też tylko niezdarstwem kompromitujemy
sprawę i osłabiamy zapał ogółu — i tak
nie wielki.

Winszuję [illegible] — daj Boże aby
była prawdziwą [illegible]. U nas także
o niej i podobnej myśli, ale wątpić
trzeba czy w tym chaosie jaki u nas
ciągle panuje da się coś trwalszego zbu-
dować. Pomiędzy żydami popłoch a
w powietrzu [illegible] wojnę i jej następstwa.

A, może też [illegible] [illegible]

drogiego pana zwolnią się przyjaźniejszy
w tym roku. Napisz będzie przewlekłą
obawą, jak każda karta zaczęta....

Oby nam wkrótce dopisało do urzą-
dzenia tylu pięknych niespodzianek —
więc nie tracąc czasu trzeba się krzepić
zdolnościami.

Przyjmij drogi panie uścisk
serdeczny i przyjacielski

Ad. Malewski

[illegible]

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Chmielna Nr. 8.

dnia 10/5 1882 r.

Drogi panie. Bóg zapłać za serdeczne słowa i wiadomości, z których jako dziennikarz, nie będę korzystał. Że nie pozwolili przyjechać drogiemu panu do nas — to tylko nam najwięcej krzywdy zrobili, bo naprawdę pobyt stały w kraju dla tego, kto tyle lat innem powietrzem oddychał byłby może nie do zniesienia.

Chyba że i ja wybiorę się kiedy do [illegible], aby poznać ten śliczny zakątek, którego obrazek z teki Waszej mam przed oczyma; pyszne, wzruszające w klasztorze tam być musi — tęskno oczom z każdego kąta wieje. Ze szkicu tego zrobić porządny rysunek i uraczyć nim drogich czytelników — Tygodnik potrzebuje nas wszystkich w tem

wymedził. Gdyby Tata jeszcze miał opisanie całego wnętrza domu i ogrodu — to byłaby pamiątka dla wszystkich!

Więc przy [illegible] Gotkowskim i już się przyzwyczaiłem a nie mogę mu się nawet zato wypłacić, bo nikt jakoś nie chce się podjąć sprzedaży jego zegarków. Zaczepiałem kilku zegarmistrzów ale każdy zgadza się pod warunkiem, że [illegible] komis nie obowiązuje się do żadnej gwarancji — czyli że może sobie nawet zegarki przywłaszczyć.

Książkami o które prosi pan [illegible] zajmie się p. Wapnowski, bo ja nie znam ich nawet z tytułów; ale i on będzie

musiał zapytać się p. [illegible], bo takiej
drogiej bibliografii dopytać się u nas nie może.
Mogę tylko zapewnić, że [illegible] i [illegible]
bo to ... i przedstawiający się w drugim
zawodzie ale niezwykle staranny i jak wół
pracowity.

Na drogę, jeśli się już do 10 czerwca
listownie nie odwiedzimy, przesyłam serdeczne
życzenia najlepszego skutku z nadziei ku-
racji. Aby zrobiło zimno, jak w roku zeszłym,
nie doskwierało.

Z wierną przyjaźnią i wdzię-
cznością M. Malecki

– Rozmowa z Barbarą –

– Lucka – pieśni

Śmierć Witolda –

XI Dysputa z husytami

obszernie – Królowa Korybut
Prokop i inni
(historja Czech)
Hinczyn Czech astrolog
astrologja

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Chmielna Nr. 8.

dnia 4/9 1882 r.

Drogi panie! Nie gniewajcie się na mnie, że tyle czasu milczałem w odpowiedzi na Wasz list z Ems, ale i ja włóczyłem się po różnych kątach a listy za mnie kto inny odbierał. Niestety i czas nie zmienił treści listu, w którym uskarżaliście się na bezskuteczność kąpieli; czytam teraz w jakiejś gazecie, że znowu doktorzy wysyłają pana na jakieś mikstury mineralne — a! słuchać ich trzeba, i uzbroić się silną wolą, której niedosięgłym przykładem dla nas maluczkich jesteś drogi panie.

Będąc wydawcą należę do związku nienasyconych i obojętnych na cierpienia innych,

należy zwłaszcza w chwili przednówkowa-
nej, kiedy o zapasach myśleć trzeba.
Otóż mam odwagę znowu atakować
drogiego Pana o jakąś małą powieść
obyczajową, odpowiednią dla Biesiady;
mam wprawdzie przyobiecaną powieść
na tle wyprawy Wiedeńskiej, ale wąt-
pię czy cenzura pozwoli nam mani-
festować jubileusz, zwłaszcza że już
teraz nie pozwala ani artykułów,
ani rysunków odnoszących się do tej
chwili. Sam miałem tego bolesny
na sobie przykład. W premium
„Panienka z Warszawy" pomieszczony
był pomnik Sobieskiego z mostu
Łazienkowskiego i sarkofag

w kościele podkrzemienieckim(?) — czemuż obu
synów rozdzielił(?), usuwając je za na-
dzieję(?). Przeciwnie musi(?) pozostać(?). Prawie
to samo byłoby z „nawołką(?) Nocy majowej”,
gdybym ją skrócił(?) o t. j. b.(?) drezdeński(?) —
wszystkie sceny na których opiera się treść
wspomnianego dramatu, musiałbym u-
sunąć — cóżby mi zostało? Oj dola,
dola nasza!

W każdym razie niech(?) drogi(?) Pan nie uważa(?)
„Nocy majowej” za jedynego z wyrazów(?),
proszę o dalszy ciąg, bo przecież przyjdzie
chwila, że będę ją mógł w pełni(?) treści
a także odpowiedniej wspaniałości.

Wiem, że odbiorę odpowiedź na moją

[illegible]

natychmiast prośby ale więcej odpowiedzi
byłoby przyjacielskiej... itd. jeżeli doktorzy
na to pozwolą.

Dziś i powodzenie drugiego pisma,
ale skutkiem więcej dbam o zdrowie
cierpiącego przyjaciela — jego wszystko
a wszystko oddaję jedynie Jego
uznaniu.

Ściskam Wasze poważne ręce —
Wasz wierny

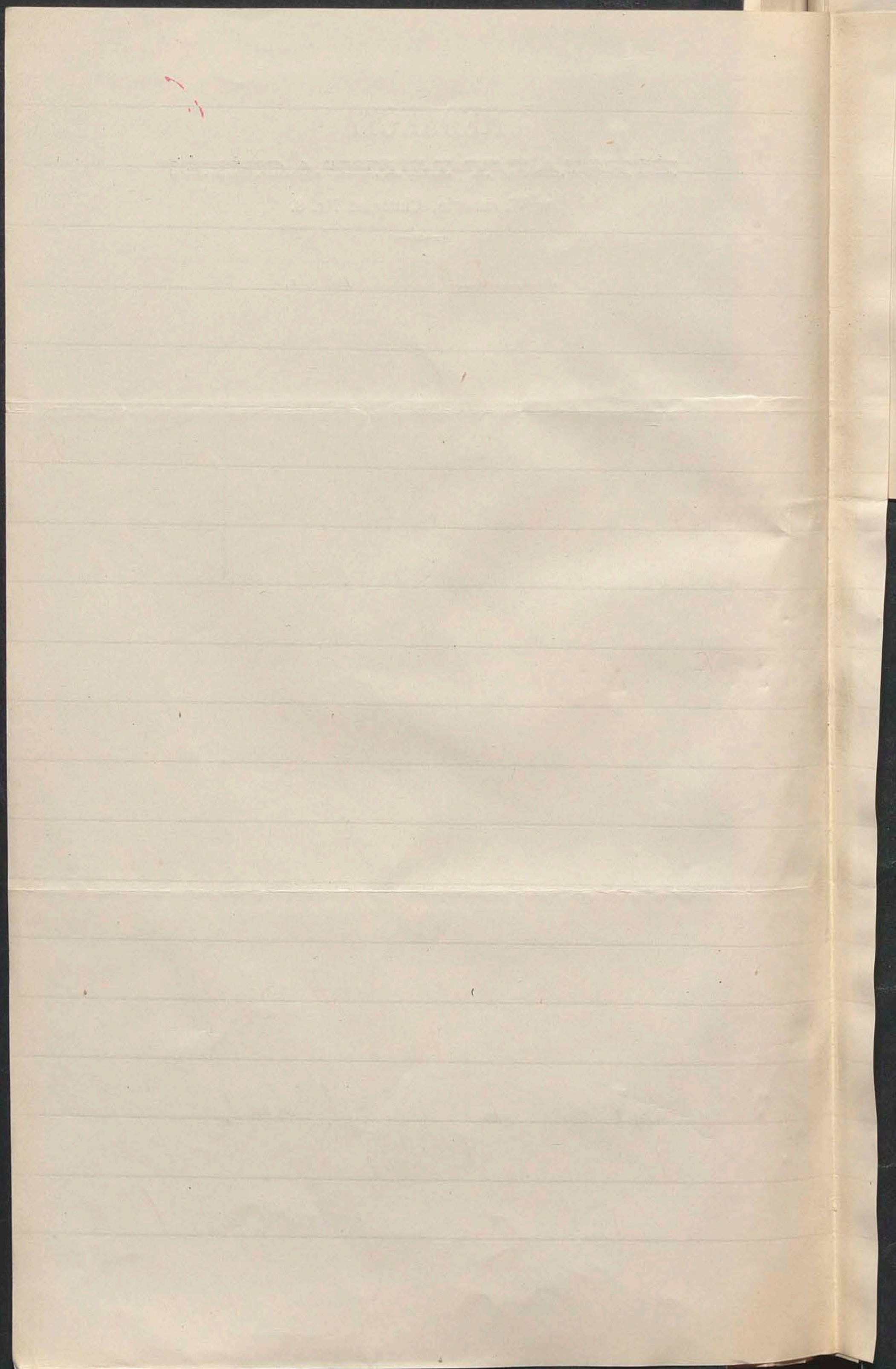
Ad. Malczewski

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Chmielna Nr. 8.

dnia 5/9 1882 r.

Drogi Panie. Wczoraj wysłałem list, dziś wysyłamy [illegible].
Cenzura nagle jakoś zmiękła, bo znowu puściła pomnik Sobieskiego w widokach Warszawy, chociaż poprzednio szło mi to z wielkim trudem. Być może, że puści w r. p. prawie na [illegible] wyprawy wiedeńskiej, o której Drogiego Pana już dawno prosiłem. Jeśli zatem można [illegible] o pr-[illegible] „pod sztandarem Sobieskiego", napisany dla N. ill. Zeit. — proszę dla mnie o pierwszeństwo.
Wdzięczny sługa i przyjaciel

[illegible] Malewski



REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Chmielna Nr. 8.

dnia 11/9 1882 r.

Z serdeczną wdzięcznością przyjmuję wszystko, co mi drogi pan opisuje — zadowolnię się dalszym ciągiem Nocy ~~letniej~~ majowej, dopóki co do powieści na tle dziejów Sobieskiego, miałem obiecaną pod d. 5/5 r. b. Była to obietnica wprawdzie warunkowa, zależna od stanu zdrowia i innych okoliczności. Wspominam o tem bez żadnej pretensyi, Bóg świadkiem, a jedynie dlatego aby nie być posądzonym o zapomnienie — jedynie dlatego.

Dziwi się drogi pan, że Kraszewskiemu pozwalają pisać o jubileuszu Sobieskiego, a mnie nie puszczą wspomnień pomników z [illegible] [illegible] —

ale tak jest; każdy cenzor odpowiada za swoje widzimisię, nie zasada, nie prawo rządzi ale ślepy traf i szczęście. Najlepszy dowód: zabronili mi, potem po wielu staraniach pozwolili, a w parę dni pozwolenie obostrzyli dodatkiem, żeby rysunek opublikować nie wcześniej jak po jubileuszu, t. j. w 84ym roku. To się równa skrytemu prostemu zakazowi;

Dużo Pan pisze o Ogrodach jeszcze mowa z p. M. – a i ja z nim mówiłem przed pożegnaniem. Już po sprzedaniu Biblioteki i wyrobieniu sobie, w tajemnicy przed nimi, koncesji na Ro-

nami i „Dawniej", wystąpił z pretensjami o jakieś deficyty z lat, kiedyśmy wspólnie wydawali Biesiady. Musiałem się udać do sądu polubownego, który odparł pretensje M. Adamowi. Nie wiem co on myśli robić; sprzedaje wszystko, nie kręci się już z tem wiele, chce sprzedać i drukarnię — sprzedał już Muchę i księgarnię w Petersburgu. Schodzi zupełnie ze stanowiska przemysłowego. Gebethner i spółka zrobili świetny interes kupiwszy Tygodnik, wszystkie kasy ztrzymają. Ja na Biesiadzie wychodzę jakotako, tylko drzeworyty kosztują mię drogo, bo nie mam ich komu sprzedać; nowe illustracye wyższe

wyrobiły dobre zbyt słaby wszystkich drama-
tystów. Wydawnictwo u nas, przy bardziej
obszerniej konkurencji, nie może być
interesem dobrym w ręku prywatnem,
tylko księgarz z wszechstronnemi stosunka-
mi z niego prawdziwy zysk wyciągnie
a ja już księgarzem nie będę.

Dziękuję Szanownemu Przyjacielowi
za słowa zachęty i życzenia – przyjmuję
je zawsze za dobrą wróżbę i błogosła-
wieństwo.

Wdzięczny i szczery przyjaciel

Mik. Malinowski

Redaktor i Wydawca
BIESIADY LITERACKIEJ
w Warszawie, Chmielna Nr. 8.

dnia 21/9 1882 r.

Drogi panie! Nie chcę ani chwili być pod zarzutem kreślenia rękopisu, spieszę się donieść, że cenzura cały ustęp o dziele Sarmatiansa wykreśliła. Dlaczego?... bo jej się tak podobało. Na wszystko trzeba kiwać głową z flegmą chińczyka.

Mamy tutaj prześliczną pogodę, która zapewne i w Dreźnie pomaga własnemu zdrowiu, drogi panie; — cóż robić! temperaturą posiłkować się trzeba.

Uściskam przyjaciela i Wodza

Wł. Maleszewski

461 617

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Chmielna Nr. 8.

dnia 28/9 1882 r.

Serdeczne dzięki składam panu za kilka kartek na miejsce zakwestyonowanego przez cenzurę ustępu - ale z nich korzystać nie mogę. Byłoby to z mojej strony nieprzyzwoite, po lichwiarsku, bo już autor wie, że pracę jego cenzura morduje - to wina wydawcy, który nie potrafi sobie dobrać wygodniejszego opowiadania. Kartki zatem pana wyrzynane przechowam w liście załączonym, który tymczasem będzie tylko ich dopełnieniem. Ani mi przez myśl przeszło, żeby uwłaczać o mniejsze były względy za wspomnieniem tej o bonifikacyi. Nigdy - wierz mi drogi panie. Rękopisma rzecz nie może

odznaki, przesyłam moje ustępo dzięko-

wany ze szczeremi stanowczemi

dowód zniebiły.

Nie posiadając innej drogi podzię-

kowania w zapodzięcie, i na dalsze lata

i dalszy ciąg Pracy naszej.

Uniżony i szczery sługa

przyjaciel

Ad. Malewski

462 618

ŁADYSŁAW MALESZEWSKI

Warszawa, d. 15/11 1882 r.

Drogi, szanowny Panie. Chwała Bogu żem otrzymał Wasze pismo własnoręczne, bez tego jeszcze byłbym milczał. Tak mię przeraziły groźne biuletyny dziennikarskie, że nie miałem odwagi dopytywać się prawdy. A potem wobec Drogiego Pana sumienności w dotrzymaniu terminów, bałem się aby list mój nie był wcale za rodzaj przypomnienia, za natrętnej mowy. Chciałem mieć umyślnie okazyi pomyślniejszej i pewniej wiadomości. Chwała Bogu mam ją. Dodaje mi ją cała gazeta, bo list długi, który mi zwykle-

a później z życiem i wyrazami.
Więc dowodów potrzeba sobie na łzy
i boty. Niechże nie wraca.
Ale wyjaśnienia tego nie mogłem
nadsyłać — więc nie mogę o dalszym
ciągu twojej Majówki, czekać może
przez twój rok, a nawet i dłużej.
Zacznę t. j. twojej Majówki,
do której Andriolli ma robić illu-
stracyę i przyjmie się ona kilka
tygodni. Radbym i wprawdzie dać
zaraz, nie przerywając, i dalszy ciąg,
bo wrócić na pierwszej części
jakoś trzeciaby wszystkiemu redak-
cyjnemi. Bylebym zatem teraz

do przyszłego miesiąca Listów drugiej części, a może i trzeciej — nie zgłaszam na rękopism reszty do końca bieżącego stycznia r. p.

Mam nadzieję że i w r. p. Listy z [illegible] przestaną dziedzictwem Biesiady; dlatego Pan wspominał żeby ich treść mam zmienić — wszelkie, ha, poddając się wyroczni, może by je zrobić trochę mniej literackiemi. Wolałbym coprawda wycinki o sztuce, obyczajach i t.p. objawach życia bieżącego, niż sprawozdania o książkach samych. Często się zdarza że jedna i ta sama książka jest omawiana w Listach i w oddzielnej rubryce: Najnowsze

uzupełnienia; dla takiego małego kraiku jak Biecz[illegible] — dwa grzy- zadużo; a może trapią się że grzyb- niewiele tego zwyczajów i zachodów. Wszystko to jednak pozostawiam uznaniu drogiego Pana — mnie idzie głównie o Jego zdrowie, o które najpierw się dopytuję.

Proszę sił nie nadwyrężać, nie pracować tak usilnie i nas nie martwić.

Uniżony sługa i przyjaciel
Ant. Małecki.

Do sprawozdań wielce użytecznych artykułów p. Bartoszewicza, którem drukował w tem samem piśmie nie chciało; a wielu innych tak dobrze nie zna ścisłego uczenia.

WŁADYSŁAW MALESZEWSKI

Warszawa, d. 24/11 1882 r.

Drogi Panie! Serdecznie dziękuję za wiadomości o zdrowiu, nie jest ona wprawdzie taką jakiejbym pragnął, ale po niebezpieczeństwie i to dobre.

O premii powiem i pieniądze na żądanie przyślę, chociaż [illegible] wyrok [illegible] jest przewlekły. Trudno przewidzieć na czem się to skończy; szczerze się bijemy ale już przedostatni grosz wydany — wydać tylko ostatni.

O Lisku spokojnie powiem i na 2. p. Nie chciałbym przymuszać swej [illegible], gdyby już żadną miarą nie mogła [illegible]; jest trudno ale się jeszcze [illegible] nie [illegible].

[illegible] treści listów pow-
sta

Stawiam drogiemu Panu — niezgodnie
dogaś niewolniczo do programu przystą-
pić.

Wstrzymałem się z uwagami komite-
tu wydaw. jubileuszowego, lecz ci
przyznają że rachunki dotychczas
nie są złożone, nie wiedzą jakim
sposobem zmusić do nich wydawcę.
— Co z niego weźmiesz kiedy już
wszystko sprzedał; który odpowiada,
chcąc się zbyć kłopotu. Józewski
także nie chce wdać się w interes,
uważając za według wadę, w któ-
rej tylko sam pierwotny wydawca
przyjąć może. Najwłaściwiej by

165

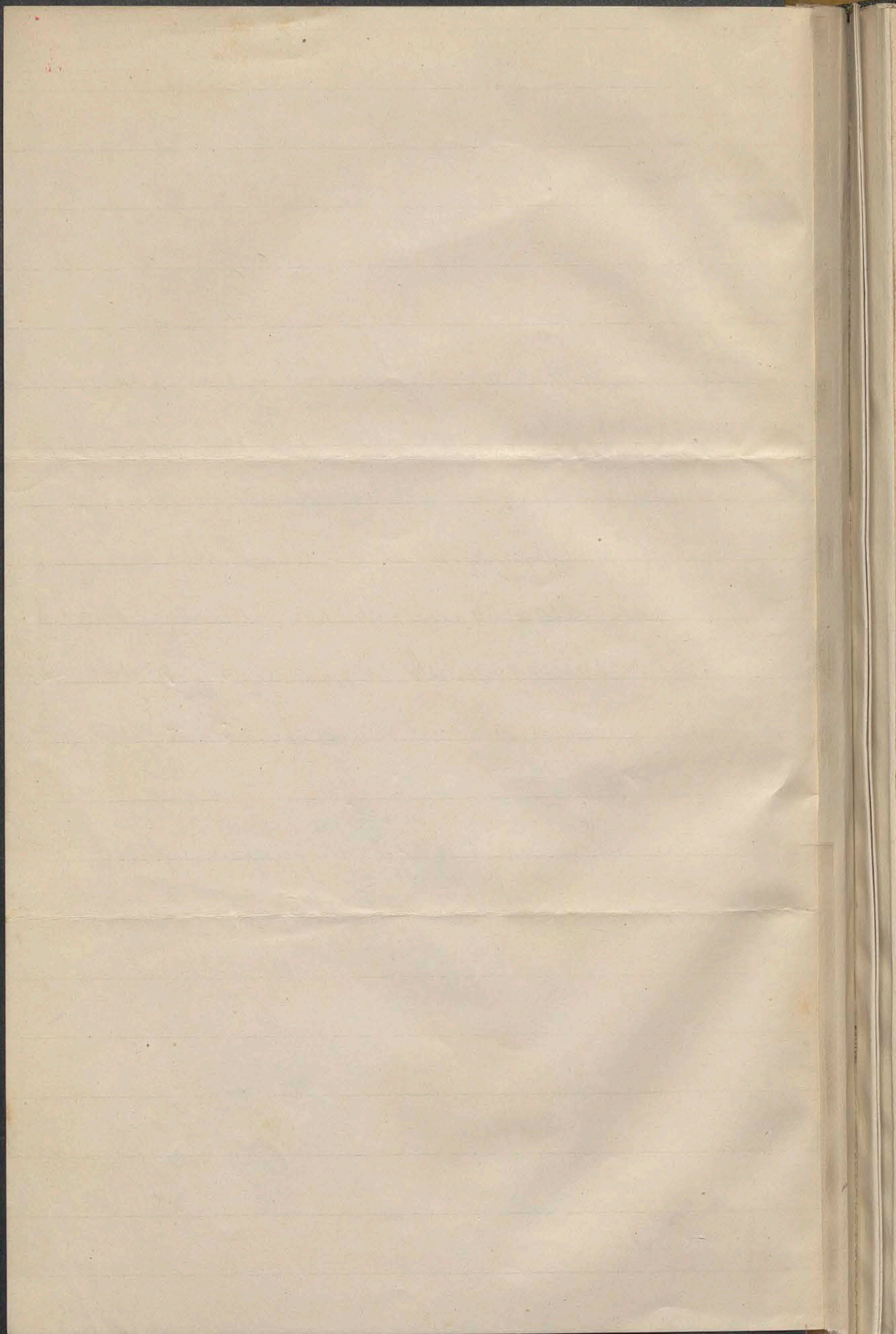
było, żeby Akadem. Chalewski sprawy znowu przejął — wszakże to on już raz komitet zwołał i zażądał rachunków, i wypada aby tę sprawę on do końca doprowadził.

Nie zamierzam jednak żadnej trudności, aby komitet obradził — popierać będę przedsięwzięcie, o ile to będzie w mej mocy.

Polecam się przyjacielskiemu sercu

wszystkiemu

A. Małecki



REDAKCYA

BIESIADY LITERACKIÉJ

w Warszawie, Chmielna Nr. 8.

dnia 4/12 188 2 r.

Najserdeczniej dziękuję drogiemu Panu i za pamięć, i za ulgę materyalną. Pieniądze nasze na [illegible] spadają, wobec mniej warte, marka już [illegible] ½ rubla — a będzie jeszcze gorzej. [illegible] powiastka na 600 rs.; i [illegible] na prędko; bo [illegible] w prasie [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] koledzy — najlepiej [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]. Dzięki za listy na r. p. [illegible] później, jak się wy z [illegible] wybiorą; lecz [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] nie chcę — bo i prenumerata obfita zbyt nie będzie.

Kaziu Zalewski czeka na list drogiego

Pana

pana a zaraz, energicznie wyprosimy oddamy go do wydawnictwa jubileuszowego. Chciałbym oświadczyć mi dwa uwagi.

Niech nam Bóg z Sawyszewskim da lepiej – a Wam drogi nasz przyjacielu niech nie poskąpi zdrowia ciała, bo Duch Wasz pradawnemu nas wszystkich krzepi i ośmiela.

Serdeczne uściśnienie i podziękowanie za wszystko, za wszystko

M. Malawski

Ów suplikant o bezpłatną Biesiadę znany nam jest, kilka razy prosił i wyszukiwał [illegible] mamy po kilkunastu. Niestety najczęściej bez wyszukiwania. Bezpłatnych numerów dajemy blisko 500.

467

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Chmielna Nr. 8.

dnia 29/12 1882 r.

Drogi Panie! Może jeszcze na czas przybędzie noworoczne życzenie, a choćby się spóźniło to i tak będzie dowodem pamięci i przyjaźni. Przyjmijcież je, drogi Panie, tem sercem, jakiem mię ciągle darzycie.

Wasz wierny i wdzięczny

Wł. Maleszewski.

Załączam przekaz na rub. 90. przy sprawdzaniu wysłałem przekaz na rub. 600.

468 492

WŁADYSŁAW MALESZEWSKI

Warszawa, d. 12/1 1883 r.

Drogi panie. Dziś otrzymałem list, więc już jestem uspokojony co do zdrowia drogiego Pana. Wiem że pióro z Waszej ręki nie ~~tak~~ łatwo wypada ale prawdziwa choroba i z silną wolą dobrze poradzi sobie. Serdeczne dzięki za dobre wróżby dla Biesiady, i za słowa zachęty. Nie będzie w tym roku lepiej ale nie będzie i gorzej, w stanie takim w roku głodnym dla ziemian, od których zboża nikt nie chce kupować, niemi zwa-walniać. Z innymi tygodnikami nie wiele pomyślnie — chyba od jednego przelęga się do drugiego.

Dotychczas na prenumeratę najlepiej stoją Kłosy, mają już przeszło 1500, kiedy

sive pisma pro 1.200 i mniej; drugie miejsce trzyma Tyg. Powszechny, trzecie Tyg. Illustr., w ja stoimy na końcu. Jednak liczba na prenumeratę nie stanowi powodzenia illustracyi — najwięcej ich przechodzi przez księgarnie, mimo o prawdziwej cyfrze nakładów trudno się dowiedzieć. Zdaje mi się że Kłosy biorą górę nad nami wszystkimi — bo też one tegoroczne numery są przepyszne, drzeworyty istne arcydzieła, byle nie uleć, a trzymać pewny. Tyg. Illustr. nie chce się zejść w Kłosy — tu pieniądze, jak tradycya, brak tylko tej śmiałości która

ze wszystkiego trzeba korzystać, ale może i ona przy wzmocnieniu redakcji nowemi siłami się znajdzie. Tyg. Ilustr.: chyba w walce sprzedaży — reklama coś dziś ale nie wszystko, a pismo do dotychczas tylko na reklamie stało.

Już niedługo Pan z prospektów o zamierzonem wydawaniu Biblioteki poezyi czyli wielkiej antologii — wydaje mi się że myśl dobra, powinno się powieść, chociaż o dobrych pracowników tu niezmiernie trudno. Czy mogę rachować na pomoc drogiego Pana, jeżeli zwłaszcza prowadzić byłby ogólne poglądy na stan literatury i jej przedstawicieli — i jakiej pomocy mógłbym ofiarować? Wdzięczni bylibyśmy niezmiernie za tę drogocenną pomoc, której jak tyle innych

antologii należałoby wszakże pana także wstępy, dorzucone przez pierwszorzędnych pisarzy. Jeśli tylko możliwe — o proszę całem sercem proszę. Za jednym razem zapisuję się w [illegible] drugiego pana jako amatora nowej powieści na r. p. 1884 — niech będę pierwszym w zawiadomieniu a ostatnim w odbiorze. Nowe Mazowsze dotąd ciągle drukowane przez [illegible] Ziemianin z czasu mi odniesiono nawet nie wiedziałem że już przyszła, żadnej wiadomości o tem ani z Kowna ani z poczty nie otrzymałem. Dobrze że nie przyszło lub tłustsi nie przyjęliby. Nie czytałem jeszcze ale wiem że pięknie to jest dalszym ciągiem cudownego wstępu. Wszyscy zachwyceni. Wdzięczny jestem i za wybór i za ofiarę z ceny prawdziwie przyjacielskiej. Uściskam serdecznie

Mój [illegible]

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Chmielna Nr. 8.

dnia 23/1 1883 r.

Drogi Panie. Serdecznie dziękuję za kilka słów przyjacielskich — szkoda tylko że pisanych w łóżku. Namawiam do przeniesienia się na południe, jeśli to dla zdrowia ma pomódz — prawda że w domu najlepiej, ale cóż robić kiedy nad domem naszym takie ciemne chmury!

Z [illegible] [illegible] się o wizerunkach królów i książąt polskich — żeby się one nadały do rysunków jakie dla mnie robi Andriolli; szczęśliwa firma która może takie skarby nabywać! Przed kilku laty propono-

wedem dziennie panno każ samo, ale
wówczas brak nam stanęło na pierwszeń-
stwie. Nie mam doprawdy tego zada-
kowań o wypisanie historyi dla młodzie-
ży, a otrzymawszy mnogą kom już na
sierpniu grozo wydał i zobowiązaniem
dobrze prowadzonem się. Młodzież były się za-
wsze, bo ci na lada kartce chcą być
niedojrzali reformatorami — a ze strony
mojej prawie miłego!

Za antologię mam nie mało kło-
potu, trudno zwłaszcza rzecz do takiej
siły twórczej, w jednak cięższej pracy.

Szczęśliwie przeszedł się już Sobieski, atoli jest zmieniony; pomagał mu bowiem komitet redakcyjny... uchwalony, bo nie mogą ichy wszyscy wytrwani do końca wytrwali. Przechodzimy na obietnicy drugiego pana – wstęp do całego wydawnictwa Wam zostawiamy, dziś jeszcze teraz od siebie i w imieniu całej redakcji w przyjacielskich, serdecznych prawice.

Korzystając z rady zamówiłem sobie Revue littéraire z powieścią [illegible] [illegible]tepla, ale nie rozumiem jej tłumaczenia – boby zaraz mi ją kto chwycił. U nas już żadne bezwzględne pisarstwo niema znaczenia – Kozactwo na całej linii.

Wszystko podsłuchuję co kto myśli, aby z tego zaraz dla siebie skorzystać, a jak nie mogę podsłuchać to bez ceremonii zabiorę, jak zrobił mnie Hildebrand w Kuryerze Codziennym. Ukradł portret Mickiewicza, aby wypróbować swój ołówek [illegible] i [illegible]. Ja w ogóle ołówkiem nie umiem, to parodya sztuki, ale już wolę coś pamiątkowego, niż [illegible] kompozycyi i portretu, także chciałem ołówkowe [illegible] do mojego serca. Bierz go lepiej, on spekuluje — ja proszę.

Ściskam Wasz Dom serdecznie
wierny przyjaciel
[illegible] Mal[illegible]

472 ~~494~~

Warszawa, d. 29/1 1883 r.

WŁADYSŁAW MALESZEWSKI

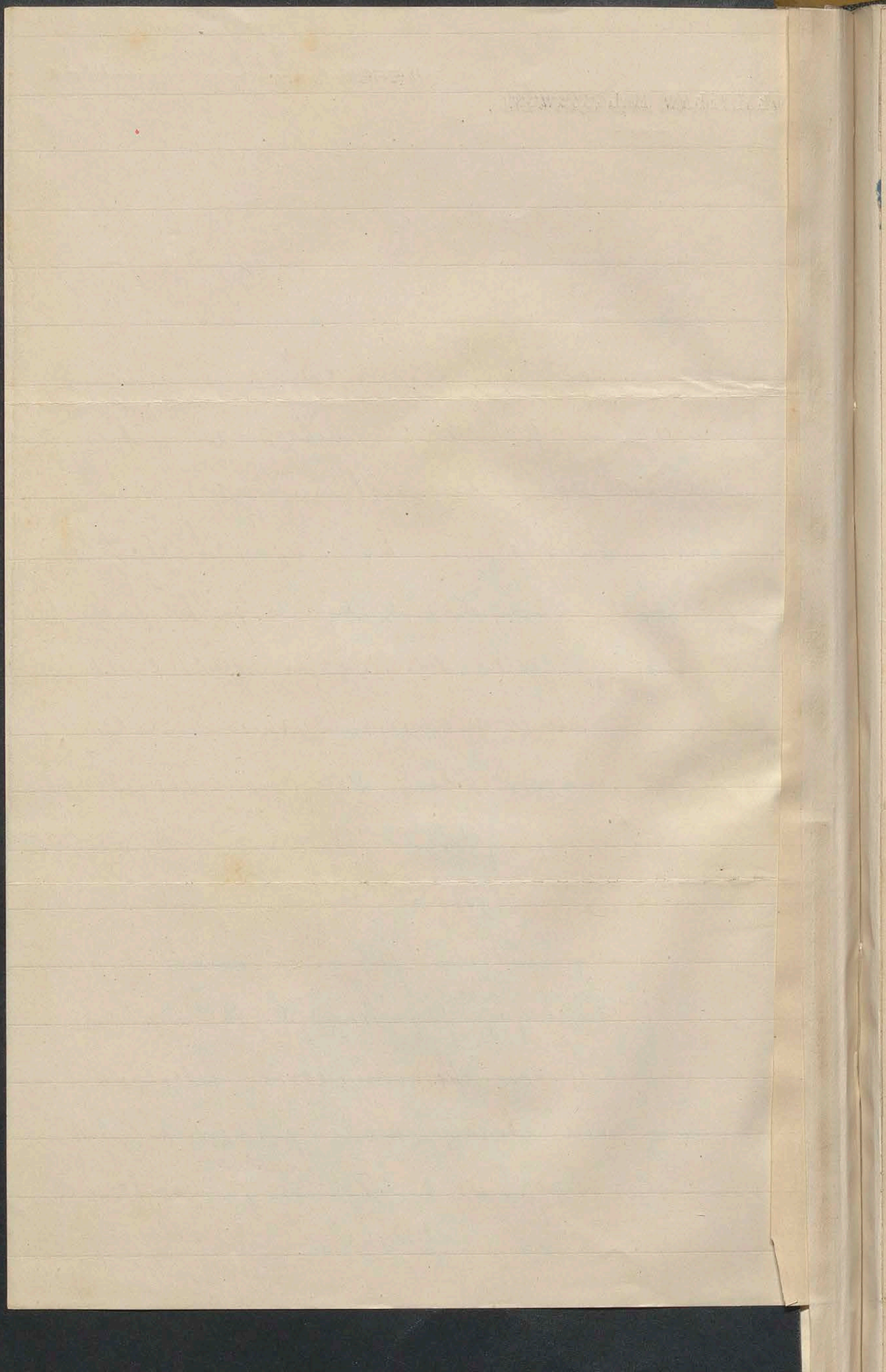
Drogi Panie. Uprzedzam numer Biesiady, przesyłając ustęp z Listu z Charkowa wykreślony przez cenzora. Przyznać się muszę, że już to wzywanie do łączenia się z polską inteligencyą poza granicami cesarstwa — jego rzecz niepolityczna! Narazie nie miałem nic, lecz ze słów serdecznych zrozumiem później — wszystkie je mamy wszyscy.

Natomiast dopisałem kilka wierszy od redakcyi, popierających tak ważną sprawę jak stowarzyszenie literatów.

Nie zabieram czasu — przedstawiam się Serdecznie i proszę o zdrowiu pamiętać.

Szczery i wierny przyjaciel

Wł. Malesz.



WŁADYSŁAW MALESZEWSKI

Warszawa, d. 6/2 1883 r.

Drogi Panie! Ściśle biorąc Wasze Stowo – Sobieski najfatalniej się przewiódł; ani stylu, ani gramatyki, ani dostatecznej wiedzy. Do pierwszego zeszytu z Brodzińskim wyszukiwał w nim pod oczy podpadło, jest w nim wszystko, tylko braku Brodzińskiego. Komitet redakcyjny cały właściwie [illegible] – trzeba robić na nowo, a tu niema ludzi! Co zdolniejsi i młodsi uszczeli po mszy w chemicznym [illegible], a starzy chorują lub stracili wszelką energię. Karczewski chory, Bartkiewicz chory, Sowiński niedołężny – bieda okrutna! Skończy się na tem, że właściwie trzeba będzie wydawać na [illegible] rzecz–

a potem wolę prędzej zaczynać poważ-
nemi rzeczami. Do czyt. biblio i książ-
kowej wziąłem Borkowskiego — ciekawy
to typ, zamknięty w sobie, ale nie-
zmiernie drażliwy, najmniejsza uwaga
obraża go, choć był nieomylnym, taka
już dziwna natura. Może też znowu
u Was dużo pewnie otrzymam jakąś uwagę,
tak trafną jak o Sob. — potrzeba mi jej
bardzo, a przyznam się pewna z niej
nie wyjdzie.

Ach ta historya królów i książąt Dawidy
mi rozkoszy narobiła, że ciągle czuję
smak zakazanego owocu. Chciałam to
interes nad moje siły, ale chcę się
uczyć — możeby mi czas przyswoić, albo

znalazłby się spólnik zamożny w naszej.
Nie mogę jednak łudzić siebie przed zawodem,
nie wielkiej ceny — gdybym miał wyższe
i warunki przedmiotu, albo ktoś nie
jakbym się w niemi rozmówił. Nie chcę
nikomu wchodzić w drogę, nie chcę wyzy-
skać zasłużonego czy szczęśliwego pierwszeństwa-
zyciem na listę kandydatów z naszego
kraju. A czyby w tej chwili pracy nie
dało się zrobić dla mnie coś mniejszego —
jeden tom dla młodzieży? Illustracye
Andriollego, z których pierwszy pomieszczę
w tym miesiącu w Bieniarze, będą
staranne, piękne.

Co będzie do Gazety — wszystko przyjmę
z Waszej drogiej, przyjacielskiej ręki.

Szczery

[illegible]

[illegible]

WŁADYSŁAW MALESZEWSKI

Warszawa, d. 14/2 1883 r.

Drogi Panie! W kilku słowach Waszeci widzę szczerą dla mnie życzliwość — między się zostało niewyjaśnionego. Chcąc mnie pocieszyć po stracie „Mizernowskiego", obdarzasz mnie Drogi Panie „Obrazami z przeszłości" — a ja chwytam za słowo i na Obrazach podpisuję się jako ich właściciel! To będzie dalsza kontrybucya, którą mi wszyscy powinni. Już mi dawno chodzi po głowie ułożenie panteonu Lekarzy, którzy szczerze i wiele zasłużyli obywatelską zasługą. Byłaby to pamiątka historyczna i przykład jak mężowie powinni wstępować na szlachectwo narodu. Ale czego to wymaga

w dziennikarskiej głowie! Zacząłem zbierać materyały do życiorysów postaci Kościuszki, Rejtana — ale praca szła z oporem, i materyałów brak, i brak czasu. Wprawdzie niejeden bohater wyrósł samodzielnie a matka mu albo tak jak nic jego Ojczyźnie Duchowej nie przydała — jednak zdarzają się i przykłady powinowactwa mogili między ~~synem~~ matką i dziećmi. Otóż przyjmujemy z wdzięcznością Obrazy z przeszłości (na warunkach w liście wyrażonych — 1200 marek), podsuwam projekt wykonania owego panteonu wspólnego: Matka. Ale wyjaśnienie dla mnie. Piękny ze mnie przyja=

cieli zamiast dłuższej pracy, gdy ja swemi zachciankami zniechęcam; ale cobym ja pomógł, to oni by zabrali — a drugi pan oddał by im, więc już wolę być rozbójnikiem na własnej ręce.

Pozwól mi darować, żem przy wzmiance o Ogniem wypuścił nawias, w którym mieści się pochlebne wspomnienie się o tej książce — mianowicie to co zbyt dokładne polecenie siebie, wyczerpujących się powodowania gniewu nawet dziś, to mało tolerancyi, ognia a przynajmniej burza. Takie wskazówki polityczne niejednego wyprowadzają na renegata; są w Ogniem przykłady b. dobre i ciemne, ale tendencyja wyrażona w przedmowie ta-

niebna w to gorzej szkodliwa dla mało . . . wierzących i zgryźliwych. Także słowa o dalszych do starcia się na proch można rzucić, niechby wola się bronić — ale niż to zadatek lub idealizm. Śliczny jest ustęp (w Lunie a Zgadzam) o Spencerze uwaga rada i przestrzega. Wspomnienie o Sienkiewiczu oddam oddzielnie, aby nie stracić czas na przedawnieniu. — Że szkoda pragnę jeszcze się kiedyś i zgrzewne z wielkiego terminu (miało być 10 tomów) także zupełnie jednowana — z powodu braku pracowników, na którychby można było polegać zupełnie; a dla mnie przy zupełnem zniechęceniu redakstwo 10ciotomowej antologii niepodobne.

Serdeczne uściśnienie

od przyjaciela

Ks. Malecanne

WŁADYSŁAW MALESZEWSKI

Warszawa, d. 28/2 1883 r.

Drogi Panie! Natychmiast wysłałem przez Paprockiego dwie książki kucharskie — oby poszły na zdrowie!

Z pewności [illegible] konspektem. Po- czytek odczytałem — ślicznie i pięknie Pre- zacnie. Bóg zapłać za trudy.

Panteon Matek polskich, podług mnie, ma plan b. prosty: obejmie matki, które wpłynęły na sposób myślenia i po- stępowanie swych synów bohaterów, uczonych, artystów i t. p. — lecz głównie bohate- rów. Dla tego musiałby się trzymać kolei chronologicznej. Jeżeliby materyału autobiograficznego nie starczyło do Panteonu Matek, musiałby dodać Ojców... Proszę się brać dalej;

bom gotów wywodzić córki i wnuczki!

Podsuwam tylko myśl, kanwę, a długi plan niech na niej w chce i jak chce wyprzędzie. Łatwo mi projektować nie mając jeszcze ani materyału. Zdaje mi się tylko, że myśl dobra i nowa.

Druk na 90 marek, opłacony już od tygodnia, dojdzie teraz nam czas prędki. Szczerze przyjmam i serdecznie ściskam Wasz dłoń ogrodny. Szczery przyjaciel

Ag Małecki

J. J. Kraszewski
grosse Strasse 41



...genommen von 9*
den 18/III um Uhr M. mitt.
durch

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Postamt 6 in Dresden-N.

ausgefertigt den 18/3
um 6 Uhr M. mitt.
durch

Telegramm aus Warschau № 671, 13 W., den 18/III 1883 6 Uhr Min. mitt.

Z powinszowaniem imienin
Władysław Malczewski
Teodor Papocki

C. 187.

478 428 498

WŁADYSŁAW MALESZEWSKI

Warszawa, d. 4/4 1883 r.

Drogi Panie! I jeżyną wydawców brodę Jagiełły – ale co było robić, rysunek i drzeworyt były wtedy zrysowane, pieniędzy nikt by nie zwrócił a na wyrzucenie nie mam. Wszystko niezgrabne było [illegible] [illegible], i zamiast Jagiełły wyszedł Giedymin; spostrzegłem się za późno bo już [illegible] i nie oglądając przyjąłem. Taka to nasza dola! Takie niegrzeczności znosić trzeba od przedsiębiorców – a cóż dopiero mówić o minores?[2]

Za dobre słowo dla Przeglądu Bóg zapłać – nie było ono [illegible] [illegible] [illegible] w pierwotnym programie, ale sam na wydawnictwo [illegible] [illegible] nowe pismo się nie mogłem a spólnika mam także chwilowego.

Będą to przynajmniej wypisy obszerniejsze, oczyszczane przez cenzurę, która dużo rzeczy z Brodzińskiego i Mickiewicza (np. Odę do Młodości) już przekreśliła.

Na cenzurę bez żadnego systemu nic rachować nie można — co dziś [illegible], jutro zakazane, i przeciwnie. Z ostatniego listu z Zakopanego wykreśliła ustęp o polemice dlatego, że po polemice Kurjera Warsz. z ~~[illegible]~~ prawda nie wolno było się dotknąć; wykreśliła także o Szabunkach[illegible], dlatego że to wyraźnie bezwiednie, jeszcze nie aprobowane przez warszawski Komitet. Od przykładu stwarzam — też w moim ustępie o polemice była nawet za-

chyba do zgody, a i sankcjonował przecie Mene-
num — ale niestety obowiązuje się dla nas
ścisłem prawem. Ręczę Wam drogi panie,
że starałem się aby żadna myśl Wasza nie
uległa zmianie, że nigdy w rozumieniu innej
miny uwaga.

Co do uwag Waszych pod względem nie mam co pro-
mówić, żądane materyały mógłbym dostarczyć —
ale ich tak mało. Jeżeli materyałów nie starczyłoby
na [illegible] szczegół — to chodzi nie miałoby
tendencyi o jakiej myślę; byłoby to wywołaniem
innej [illegible] ani edycyi, a mnie głównie
o tę drugą idzie. Możeby się dało zrobić
jakiś pamflet anachroniczny (przykładem [illegible])
pod którym — znalazłby się i na [illegible] miejsce, i [illegible]-
kowe, i w [illegible] i na [illegible] i przed [illegible]-
chy. Może by się zebrało na różaniec hi-

chrześcijańsko-obywatelskiej.

Chodzi mi także po głowie krótka historya literatury polskiej dla młodzieży, w tym zarób ułożona jak książka królów i książąt — byłby porządny towarzysz Dziejów Polski. Co dzisiaj na to?

Obrazy z przeszłości zaczniemy pewnie przygotowywać w IV kwartale r. b. — mieliśmy je dać na premium w r. 84., w takim razie pomyślelibyśmy się o lepszej illustracji, która byłaby i wydanie więcej wystawne. Musielibyśmy tylko mieć czas wszystko i zastanowić się przed wydaniem prospektu.

Pozwoli [illegible] przyjmie jego na[illegible] — wyda z chęcią i [illegible].

No niech Pan Bóg Wam daje [illegible] powrót [illegible] słowni — tego pragnie i serca Wam wierny przyjaciel

[illegible]

P.S. Opis "Obrazów" mam przygotowany premii na 2/3. [illegible] "Kroniki literackiej" na [illegible] [illegible]

4/4 83.

~~500~~ 487

Jestem dyspiek. W liście z Chodzkiewicza przestrze-
głem okropny p. K. przeciw księżnie S. —
aby nie było lepiej wstrzymać się z przypomi-
nieniem nazwisk aż do sądu polubownego
(na który także jest przygotowany) i dać
wszystko zapomnieniu ogólnikowemu.
Sprawę tę znam dokładnie, mam
masę dokumentów w ręku, p. T. zdradził
ją pod moją protekcją — ~~[illegible]~~ i p. Łazarow
jest za synem — lecz ostrzegłbym mój
w szczególności by powtarzać w [illegible] słów
żeby się w to nie wdawać, bo i p. T.
nie jest w porządku. Zresztą mam list
księżnej w którym na coś się zgadza —
może mój lepiej nie robić. Co w tej
sprawie jest niby uchwała i ze strony
p. K. bardzo niezdrowe.

[illegible]

482 ~~504~~

WŁADYSŁAW MAŁESZEWSKI

Warszawa, d. 26/4 1883 r.

Drogi Panie już pewnie jesteście
w siebie na [illegible] świętach, ale
czy i Wam tak zimno i mokro jak u nas.
Wody jeszcze nie [illegible] z pleców,
a na nos przydałby się i kożuch.
Oprócz wody mamy i inne przyjemności –
zaburzenia żyrardowskie; wprawdzie już
uśmierzone – ale kto wie co będzie jutro.
Im dalej tem tego wszystkiego [illegible] lepiej;
zastanawia jeżeli robotnik nie [illegible] nie
może... więc prawdy powiedzieć.
Dziękuję że zapytujesz się o nasze
drogie dla nas zdrowie, zabieram
[illegible]kiewiczkiewicz 8/ 90 marek, które [illegible] do [illegible]
nej pracy. Tylko resztkę czasu, tylko

nadmiar sił święcie dla mnie — nadwyżek nie wymagam, owszem błagam Was, nie róbcie tego ani dla mnie ani dla nikogo. Kiedy się leczę, to leczę jak należy.

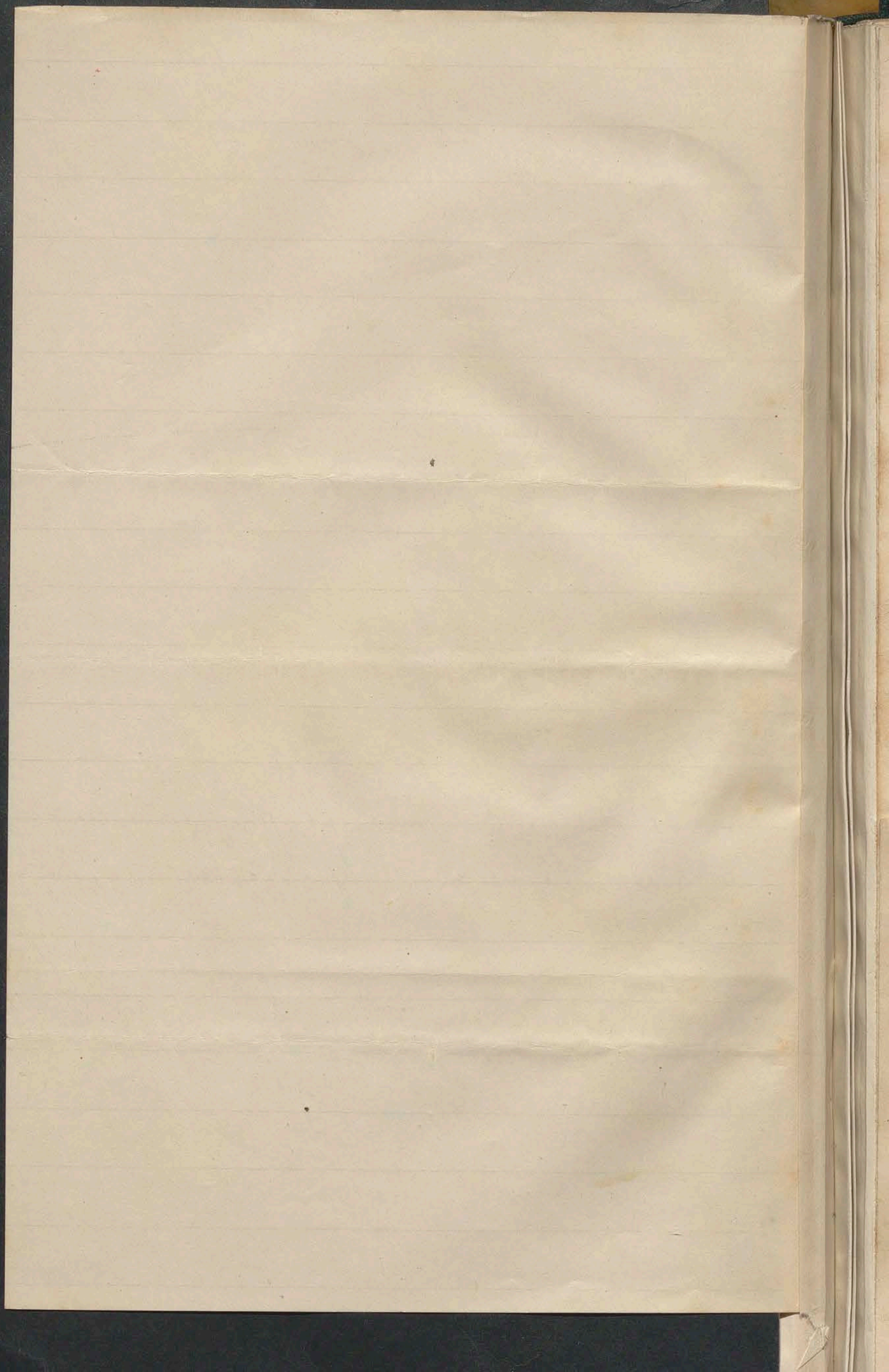
Na „Obrazy z powstania" [illegible] się wszystkie każdej chwili — chyba ziemia [illegible] rozbija. Za „Męczennik krwawy" bardzo dziękuję, dałem go odrysować na drzeworycie Warszawskiemu — było trudno. [illegible] mi zawsze drogi panie wynagradzanie za najpiękniejsze [illegible]. I „Jan Ludwik Breuil" wszystkich czytel-„ników [illegible] — z Pani Waszej zachwyca.

Ukłon i życzenia serdeczne

wierny [illegible]

483

Po powrocie do Drezna przypomni się
„Złota Przędza" o wstęp przyobiecany.



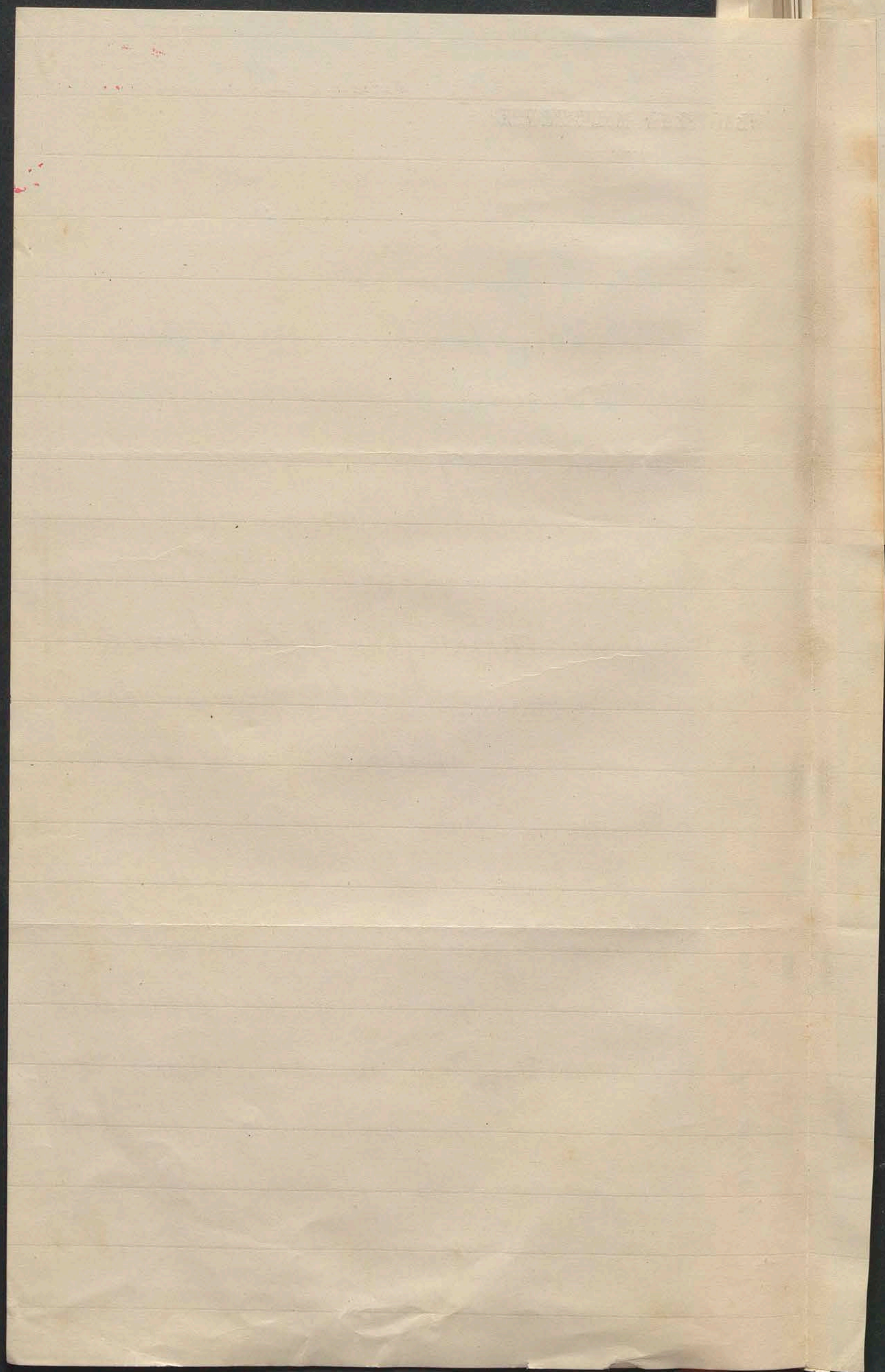
484 502

WŁADYSŁAW MALESZEWSKI

Warszawa, d. 2/5 1883 r.

Drogi Panie! Dziękuję bardzo
za wiadomości, że już drodzy Państwo
przybyli na miejsce wypoczynku (!)
i ciepła (!!). Jak jest tak jest, ale
przecież nie tak źle jak te pobłażliwe
gazety rozgłaszają — trochę trwożą
i zamrażają. I my mamy także
zimna... właśnie — woda na polach,
ogień w piecu; a rolnicy płaczą,
bo trawiczki na polach ani śladu.
Zato w polityce mamy rozbujałe
plotki, wszystkie one z Izraelitami
wyjeżdżają na wojnę. Rzadko nowin
z kraju pensylwańskiego przynoszą
już pewnie do Pana gazety.
Aby wiosnę — a jakoś to będzie.
Serdeczne ukłony
Wł. Maleszewski

List i numer po wysłaniu przesłany do Pana.



WŁADYSŁAW MALESZEWSKI

Warszawa, d. 25/5 1883 r.

Drogi panie! Od kilku dni mamy deszcz ciągły i zimno jesienne; ulice stoją pod wodą w na wsi ani orać, ani siewy nie poskończone. Bardzo źle, a już i dziś liczba majątków wystawionych na sprzedaż przez Tow. Kred. Ziem. jest wielka: sprzedano 20, sprzedać mają jeszcze 40. Nigdy jeszcze tego nie bywało. Szczęściem na miejsce bankrutów przychodzą ludzie nowi, kapitaliści — ale czy z odpowiednią nauką? — o tem wątpić trzeba, bo i gdzież się mają uczyć kiedy jedyny instytut agronomiczny w Puławach licho wart. Cenne uwagi w liście z Ameryki, ty-

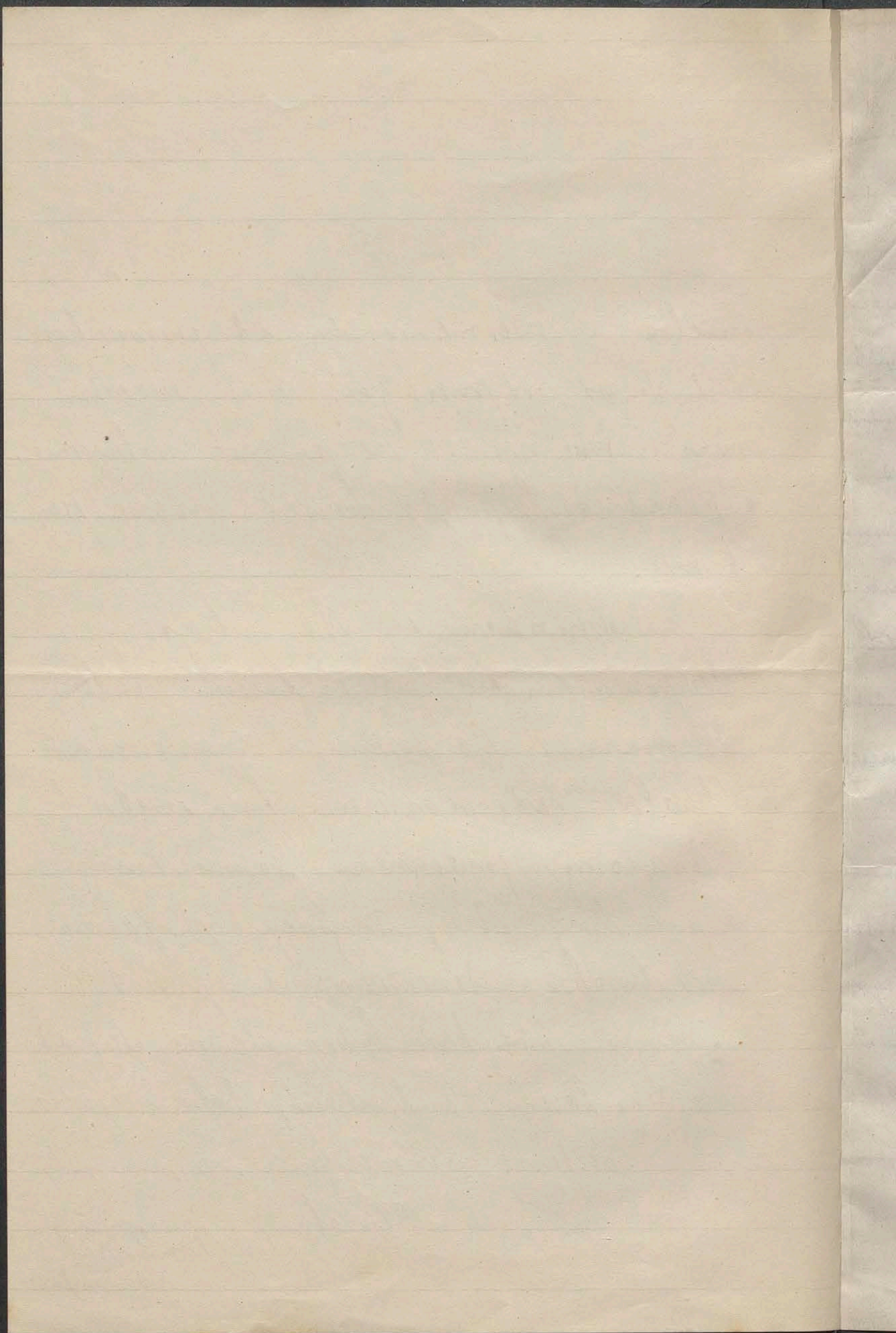
ucz się przemyślić naszego, ponieważ
w istocie jest szczery; więc temu je-
stem, bo niejednemu wyjdą one na
pożytek.
Jeżeli ci jest brzydko, smutno
i źle w pas – bo i u nas nielepiej,
nienia się zabawić. Choćby nie zna-
dowali wspomnienia o twoim słowie,
drugi powie; lepiej siedzieć tam gdzie
przecież można znaleźć ciepło, niż
szukać do pewnych brzegów – bo i tak
Drezno chociaż i mgławe więcej.
I mnie przyjdzie na dalsze drogi
jechać w górę, do wód, do przyszłych
obiecanek, z których prawie żadna
się nie sprawdza; no, ale zawsze

powietrze, i uderzanie się od przywilej-skich fizycznie wspomaga, kiedy u[illegible] mówi z roku na rok, że już nie wytrzyma — a jednak wytrzymuję, choć ciężko przychodzi.

Już skończyłem za Noc Majową — ale postanowiłem się po odczytaniu powieści do druku. Ta szkocka nienaturalna Karola — taka prawdziwa, taka smutna! Nazywamy, przeczytany powieściami — przy Twojej Nocy Majowej z zachwytem. To choroba, zdenerwowanie — powinieneś by medytować — mieć i taki byłe, ale nie chcę się z tego leczyć. Z tej choroby dobrze mi jakoś.

Serdeczne uściśnienie — wdzięczny przyjaciel

Ad. Malewski.



v Kraszewski

Mała

504
487

L. No. 3218.

Lez 13

Drogi Panie. Na pożegnaniu odzywam się do Was — przyjmijcie i odemnie przyjacielskie, szczere pozdrowienie. Otuchy nie dodaję, bo tej Wam nie potrzeba — niewinność jest najlepszym pocieszycielem. Od Was się uczymy, jak znosić nieprzewidziane i niezasłużone nieszczęście. O prace literackie nie potrzebuję, bo wiem, że nie zejdą one z Waszego programu uczonego; da Bóg swobody, a obietnice się spełnią, byle święte zdrowie.

Od tygodnia jestem w Szczawnicy; po 15 sierpnia wolny odwożę do Krynicy, a sam wracam do roboty warszawskiej. Wiele zjawiło się [illegible] na te nudy [illegible]. Osób z Królestwa niewiele, zwła-

szcza

Ten zakład, który tu wart tylko 4 złote,
od wszelkich zagranicznych odstrasza, a pa-
nowie lekarze i hotelarze mają nas
za bryły złota, to też obrabiają nas
bez litości. A w ogóle niewygód. Spotykamy się
pozatem grupę i Dmyścio przedwojennym
w górę zrywaną. Z osobistości któreby
Was, drogi panie, mogłyby obchodzić niema
tu nikogo; jakiś reporter kurzerkowy
reprezentuje świat literacki a sztukę
pięknie wydarowany tenor bez głosu, ale
z Jowiszową miną. Jest zbliżonym,
był Tarnowski, spodziewają się Meyera
i poważnego Estreichera. Akademia
nie żałuje starań i kapitałów aby zwabić
sprawniejszy do konwersacji

zakładów zagranicznych, ale jakoś już się to nie udaje; przeznaczono np. w r. z. 60.000 reńskich na olbrzymią budę drewnianą, nazywaną jak [illegible] lub nawet [illegible]. W budzie tej odbywać się mają bale i teatry; niemniej wyżej celujemy. Bawi tu teraz teatr rusińsko-polski z Dobosem [illegible] [illegible] obu narodowości; za trafne i sympatyczne postępowanie zasłużył sobie na względy. Niech mu się darzy, dzielni gra — Boże odpuść!

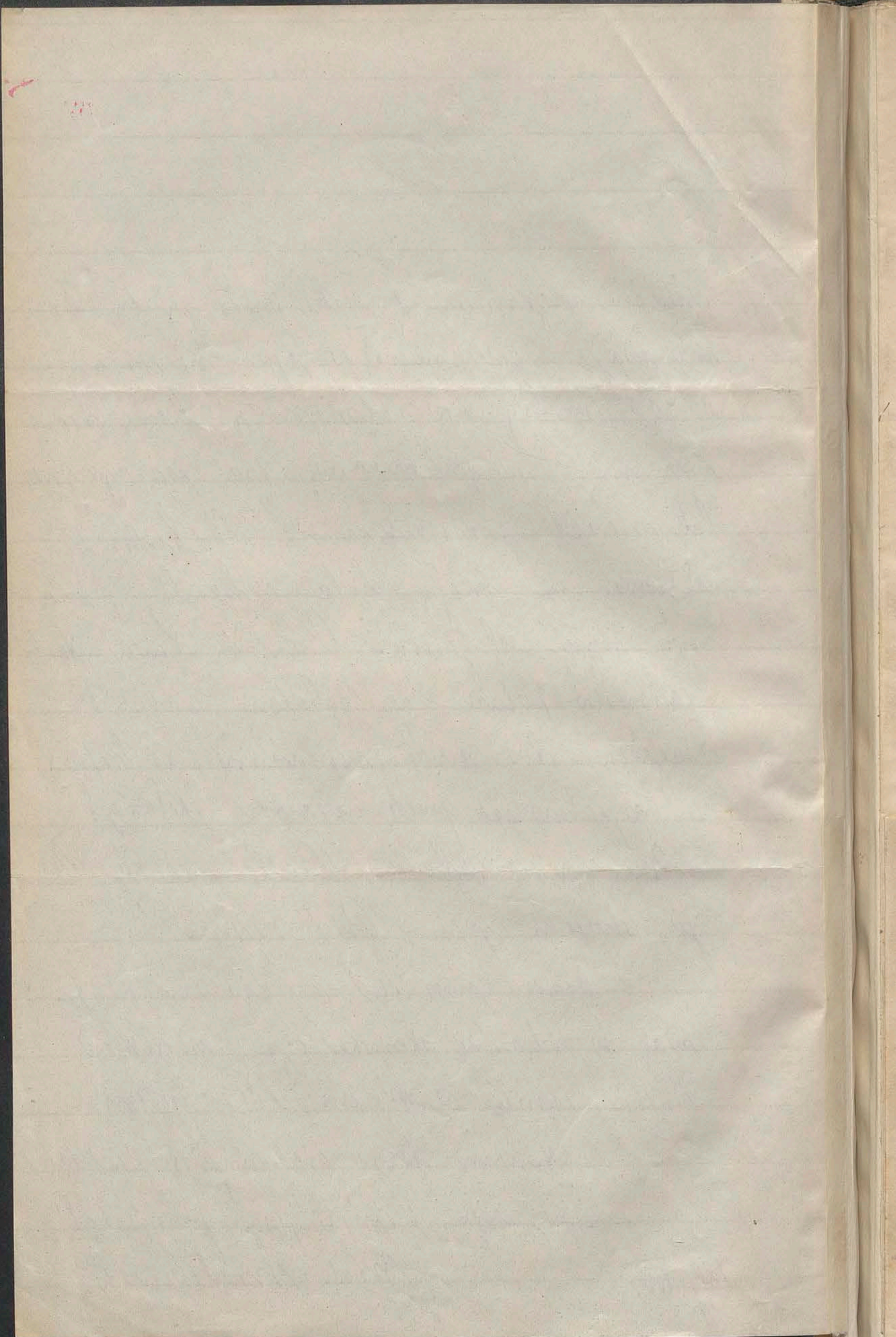
I koniec nowości naszego życia; niech to echo z [illegible] zakątka błyśnie żywiej w Waszem odrodzeniu.

Ściskam Wam najserdeczniej ręce

wierny i życzliwy przyjaciel

18/7 83.

Wład. [illegible]



505
489

Drogi wygnany Panie! Bóg Wam zapłać za kilka słów — chwil tyrolskich i odczytałem je z wzruszeniem i dumą niezachwianą w liście ani jednej skargi a tylko wiarę w swą niewinność i mężne dźwiganie krzyża. Jesteśmy przekonani, że wkrótce ujrzymy Cię wolnym drogi nam przyjacielu i Mistrzu, że sprawiedliwość, tylko sprawiedliwość dziś-mi kierować będzie. Wszyscy jak tu jesteśmy przesyłamy Ci, drogi Panie, najserdeczniejsze pozdrowienie, przyjmij wyrazy czci najgłębszej od Estreichera, Jana Kulikowskiego, Tytusa Maleszewskiego, Łukasiewicza, Hajoty, dr. Szammera, prof. Steinnego — i całej kolonii warszawskiej, a i Tadeusz z Oleska, gdzie zwiedza ślady Sobieskiego, do naszej listy się wpisuje w tej chwili.

Wszystkie Wasze zlecenia spełnię lub już spełniłem. Do innych Kolegów

wszystkich napisałem, prosząc ich aby się o sprawie nie wypisywali, podając tylko fakta bez dowolnych komentarzy. Ci których zjednanie Wam zakomunikowałem będą oględni, chociaż na zupełne milczenie zdecydować się nie mogą — niestosowne by do godności czasopism naszych a czytelników takie milczenie zabolałoby dotkliwie.

Co do wyczekiwania na Węgrzech powodzenia z jubileuszowego wydawnictwa, teraz nic zrobić nie mogę, ale wróciwszy do Warszawy, co nastąpi w końcu b. m., zajmę się tem najgorliwiej. Naprzód sam udam się do Węgra, a jeśli tam [illegible] mi tylko [illegible], wówczas przybiorę do pomocy kilku najbardziej wpływowych redaktorów i literatów. W tej sprawie jednak najskuteczniej mógłby zabrać głos jeden z komitetowych, zapisujących się

dorowaniem i sprawdzeniem rachunków za-
tego wydawnictwa. Ponieważ ja i Jenike
w jednakowym stosunku byliśmy z Angiem,
więc miejsca w komitecie odstąpiłem Jenike-
mu a sam wziąłem tylko, jako jeden z ini-
cyatorów wydawnictwa, głos doradczy. Oprócz
Jenikego w komitecie byli i są, (bo rachun-
ki nie są jeszcze ani sprawdzone, ani zamknięte,
ani żaden pożytek z zamkniętych wyników
spisany) Chełmoński, Polny, Gliksberg, Ge-
bethner, Kenig i jeszcze kilku, których nie
pamiętam. Zechciej drogi Panie do któregoś
z nich się odezwać a sprawa wyjaśni się mi
i ostateczna prawda; ja mogę tylko zaznaczyć
każdy w komitecie ma prawo wyrobić
żądać ostatecznego uregulowania rachunków
i remanentów z wydawnictwa. W każdym
razie nie uchylam się od tej przysługi
i chętnie będę energicznie a zarazem jednakowo

wrócę do Warszawy.

Wspomnieliście i o pracach literackich dla mnie – dziś oddane na przyjaciołach pracuję o krajowym piśmie nawet w tak ciężkiej tak bolesnej dla Was chwili. Jestem pewny że wszystko się dokona na wolności, a przedziej ile dusza nawet roku 72-gi, jeśli rozpoczęliście w więzieniu, nas nie przerażą Wasze cierpienia nie rozpadła się jeszcze [illegible] nas literatów.

Przyjmijcie z dobrą wiarą przyjacielskie, dy- mowskie od nas wszystkich uściśnienie pewnej dłoni, która miała nam jeszcze w długie lata błogosławić

Wasz wierny w każdej doli

[illegible]

Szczawnica 6/8 83

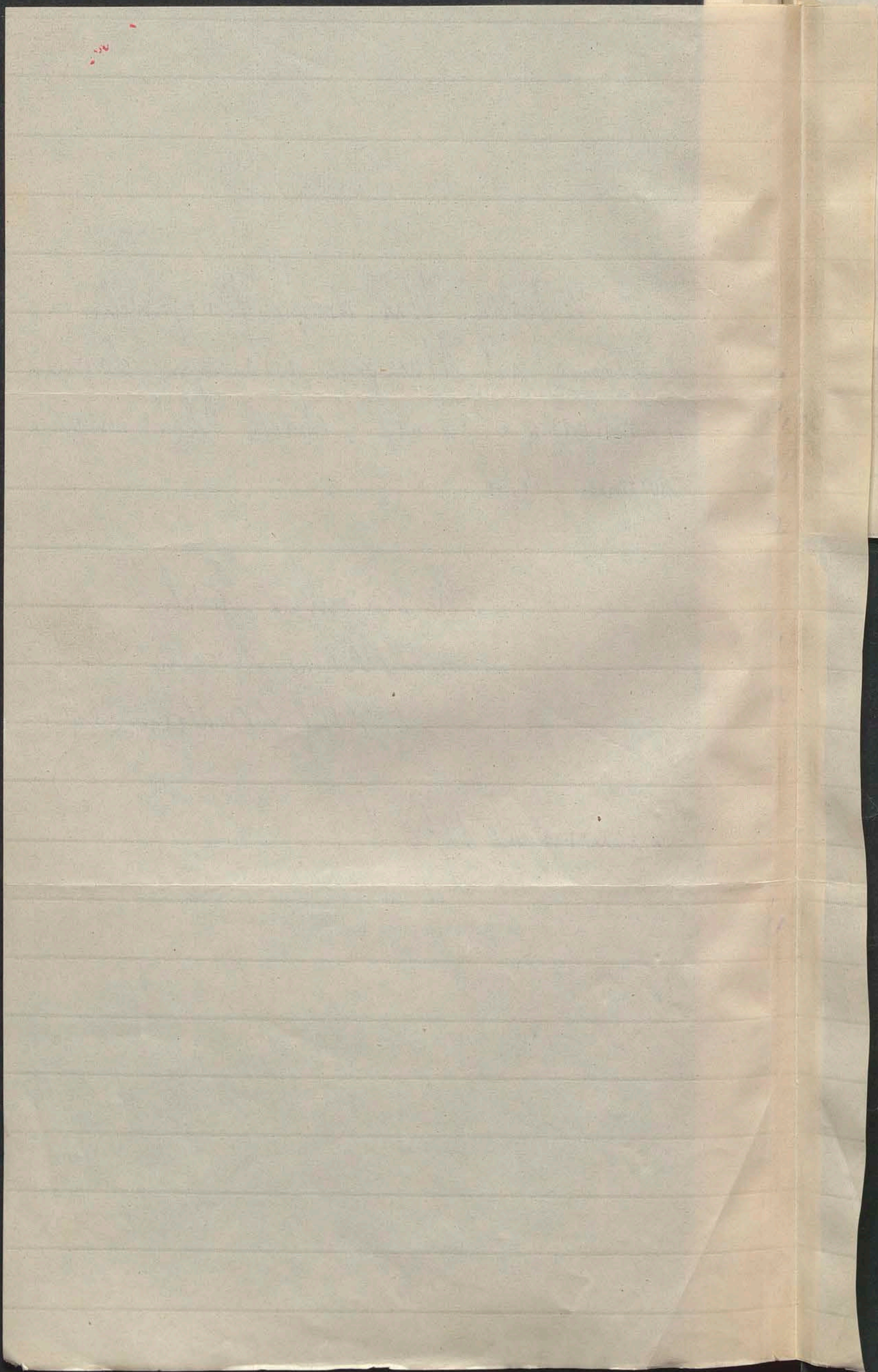
Jeszcze raz cała kolonia warszawska posyła Wam serca, ściskając [illegible] i miłością.

50a
491

Witamy Was drogi Przyjacielu
i Panią w Waszym rodzinnym domu –
z miłością i cześć strzec będziemy
progów jego.

W imieniu wielu
Wasz wierny
M. Malinowski.

Szczawnica 12/8 83.



Warszawa d. 20/9 87. 507/492

Drogi, szanowny Panie i Przyjacielu.
Nareszcie powróciłem na zimowe le-że; po Skierniewicach, Krynicach, Zakopanych, po jubileuszach Kraszewskich i zjazdach literackich Krakowa, niedbale zabrałem się do systematycznej roboty, do [illegible] się z ciężaru i tracenia czasu na [illegible]. Jeszczem się nie rozejrzał dobrze, jeszczem się nie przyjrzał na drukowane ulotki, a pierwszy list z uporządkowanego biurka wyprawiam do Was z serdecznem powitaniem i podziękowaniem, żeście pamiętali o mojej Bibliotece. Swemi pismami na nowo upoważniacie mnie do zasypywania Was znowu nowemi

żąda

zdaniami, którym nigdy nie będzie końca. Najpierw tedy zapytuję, (ale bez najmniejszego nacisku) o owe Obrazy z prowincji, o których wspominałeś, dziś pewnie, w liście z niedawnego wezwania; potem o powieść lub nowellę na [illegible]; dalej o wstęp do Złotej Przędzy (przegląd na literaturę okresu od Brodzińskiego do naszych czasów).
Ale to jeszcze nie wszystko. Od Nowego roku wydawać myślę „Przyjaciela młodzieży" (dwutygodniowy), [illegible] już od lat kilku. Kierunek pisma chcę nadać praktyczny, jak najmniej morałów, gawęd a jaknajwięcej przykładów z życia.

Oprócz części beletrystycznej, pomieszczane będą wykłady z ogrodnictwa, nauk przyrodniczych, z hygieny, z prawnictwa i t. p. Wybór i prowadzenie takiego pisma w naszych warunkach niezmiernie trudne; mam jednak przyrzeczoną pomoc specjalistów utalentowanych, a ze strony pod[illegible] mi będą [illegible] Sarnecki i [illegible] Jakowicz. Ale nic mi nie pójdzie, bez Waszej, Pani, pomocy i rady. Nie żałujcie więc i tym razem dwóch myśli i serca, nie [illegible] się [illegible] mojej niewdzięczności. Sami wiecie najlepiej czem mię wesprzeć, jak podniosłą [illegible] pracę, na której w pierwszym numerze stoi: [illegible]. Świtanie młodych myślicieli, (w pierwszym numerze „[illegible]".)

Biorąc się do naszego wydawnictwa, pr[illegible]
nięłam się dwóch stron [illegible] tajemnic
mi można; [illegible] się też [illegible] aby Bi[illegible]
na swym bliźnim naszym [illegible] nie
stawiła. Przy dwóch pracach, przy pozna-
niu jakim takim, były [illegible] mi
[illegible] — [illegible], na samą [illegible]
[illegible] [illegible]; a [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Zdrowia tyle, mi [illegible] [illegible]
Wasz [illegible], Waszego [illegible] na
wszystkich zdrowia — [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] ostawili — [illegible]
jako wydawca, ale jako przyjaciel
przyjmę [illegible] [illegible] [illegible]
oddana [illegible] [illegible] [illegible]
Wasz [illegible] [illegible]

Drogi panie! Z serdeczną pociechą wyczytałem w Kuryerze Warsz., że podróż do Berlina nie zaszkodziła Wam, przeciwnie że zdrowie Wasze się polepszyło. Dzięki Bogu! Jakżeż wszyscy pragniemy, aby te ciernie okrutne los czemprędzej uprzątnął Wam z drogi. Tylko los nieszczęsny robić to może, bo cóż pomoże biedny, rozbity naród.

Sprawą Waszą, drogi panie, zajmuję się gorliwie i żwawo; widziałem się z Michałowskim, z Obrębskim, Jenikiem i innymi, wszyscy gotowi są do działania wspólnego, do składania rachunków, uważają jednak za potrzebne, aby wszyscy

należący do komitetu (Lewandowski, Gebethner, Gliksberg, Żelowski, Szymanowski i inni) otrzymali od drugiego pana wezwanie i upoważnienie do działania. Nikt pojedynczo rozpocząć nie może, ponieważ kwestye rozstrzygały się zawsze większością głosów. Skoro ta formalność się dopełni, interes cały już nie ulegnie zwłoce. Wszyscy na wezwanie i upoważnienie czekają z najszczerszą gotowością do usługi.

Co do nas rachunki b. proste – za wydane ostatnio 60 marek, mam jeszcze dostać jeden list, t. j. za październik. Ale czy ów

być w litografii, czy w gradino-pro-
cesku nie pójdę. Inne prace dla
Biesiady, Tatrzańskie przygotowane, przyjmę
każdej chwili z wdzięcznością. Czybym
nie mógł mieć tymczasem do pro-
spektu, z wystawy przysłowiowej po-
mocy.

Za radę przyjacielską co do przyja-
ciela młodzieży Bóg zapłać — pójdę
za nią i dam pokój wydawnictwu.
Rzeczywiście byłoby to wielkie ryzy-
ko, a na hazardy nie mam.

Z serdeczną wdzięcznością ściskam
dłoń Waszą szczerą
przyjaciel wierny
[illegible] Malczewski

4/10 83

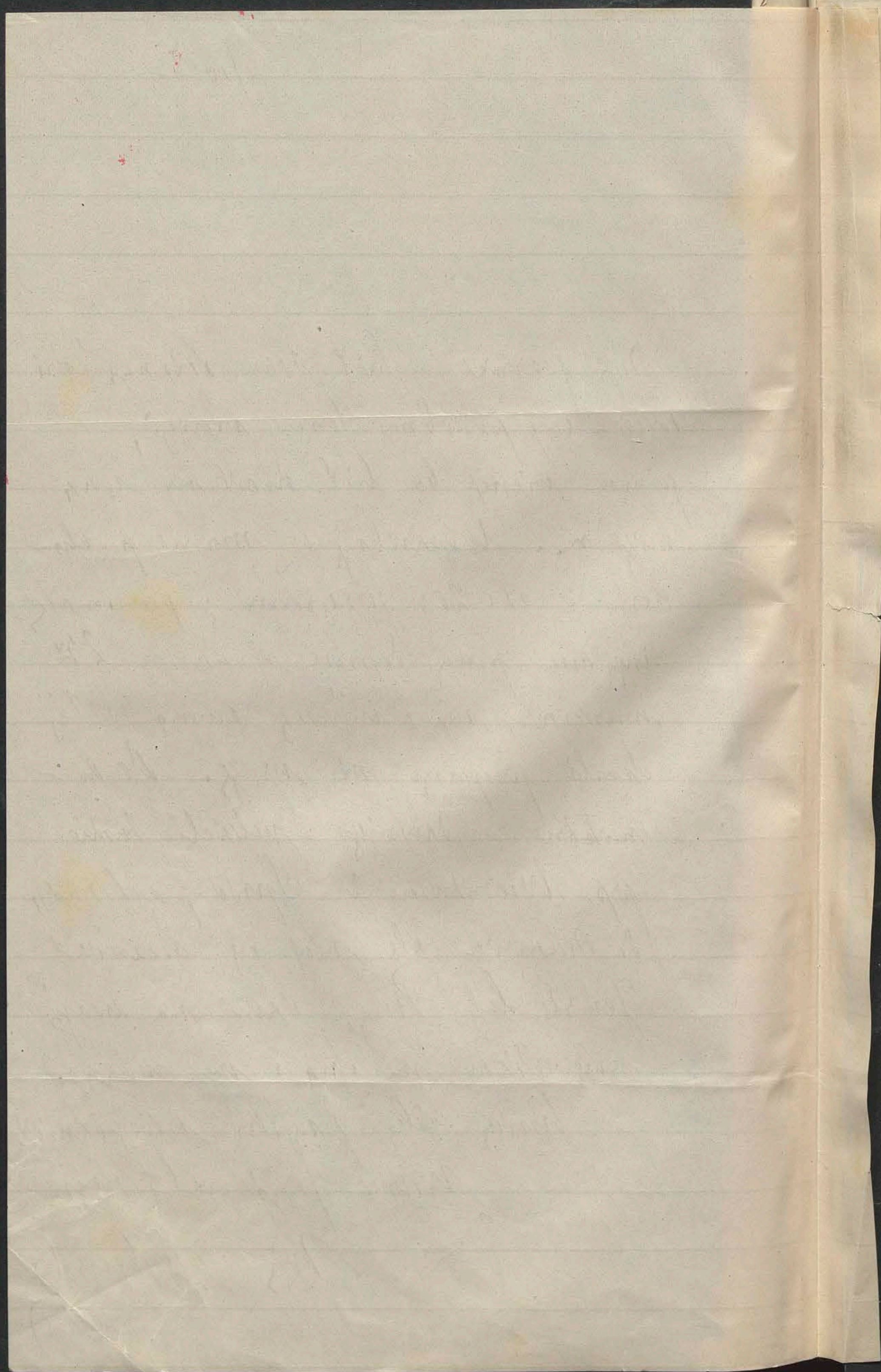
7/10 83

Drogi panie! List Wasz ścisnął mi serce – czy podobne temu więcej, a jednak mniej bo list kreślony ręką cudzą. [illegible] w mimo podkła-nem i rs. 200 przysłam; prenumeratę książkowe płacą dopiero w dniu 25go miesiąca, więc z większą sumą w tej chwili pospieszyć nie mogę. Do ko-mitetu wydawniczego należeli także pp. Wiernikowski i Spiss; zgłoście się do [illegible] ale niech ich wezwie Jenike lub Pług, sami na swoją rzecz [illegible] nie chcą i nie mogą.

Kończę, żeby poczty nie opóźnić!

Wierny przyjaciel i sługa

[illegible]



497 ~~510~~

d. 10/10 1883 r.

REDAKTOR I WYDAWCA

BIESIADY LITERACKIÉJ

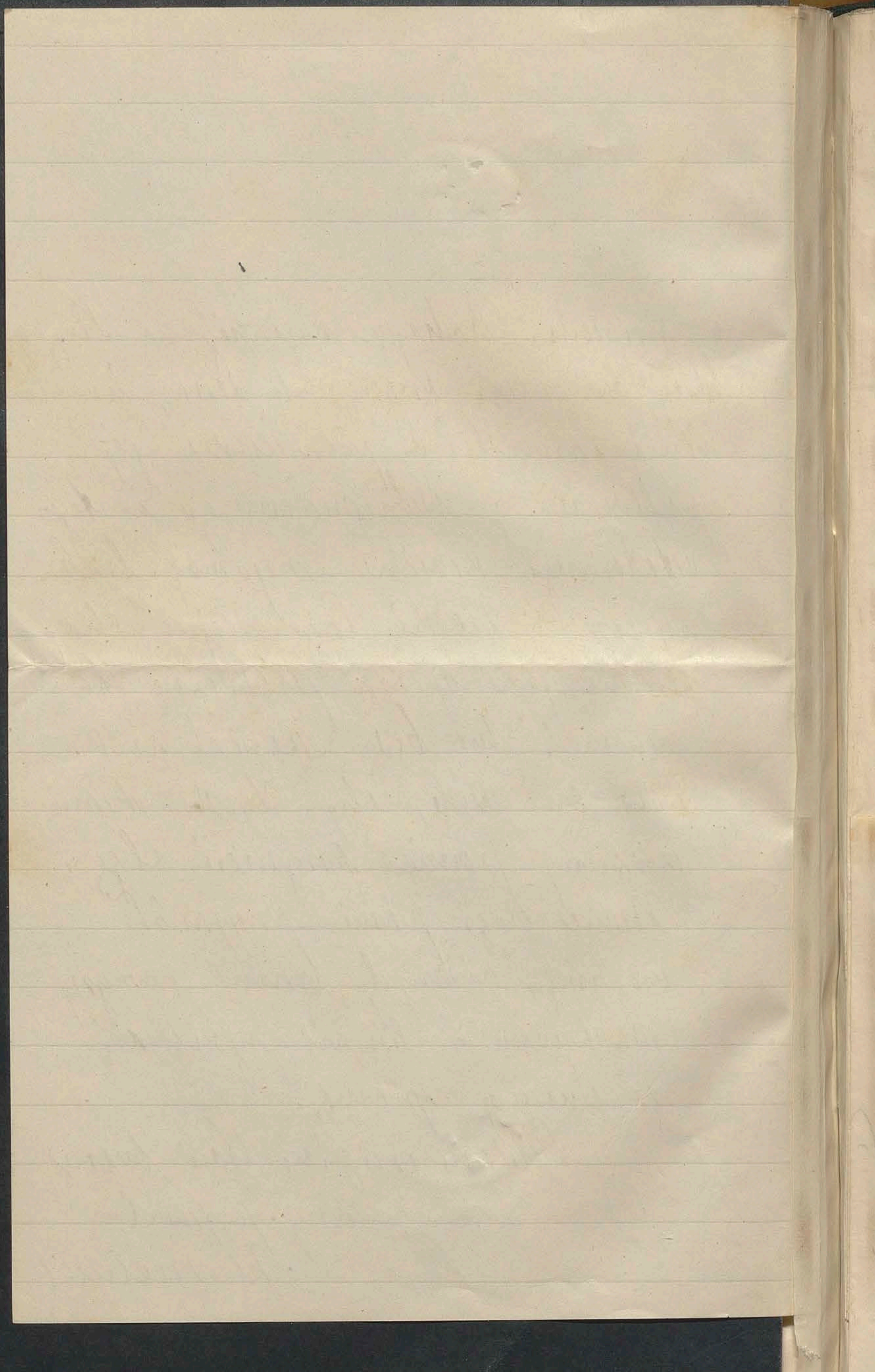
w Warszawie, ~~Nowolipki Nr. 3.~~ Chmielna 8

Drogi panie! Listy nasze minęły się, ale mój z przekazem na 200 rs. już szczęśliwie doszedł. Naturalnie, nieprzygotowany, większej powieści nie mogłemu-mie zmieniać tak jednak, żebym się zrzekał pierwotnej umowy co do Obrazków z przeszłości. Proszę o nie usilnie i zawadzie w wydaniu nic zrobię, byleby o terminie wiedział na jakie kilkanaście dni wcześniej. U nas interesa w zupełnym zastoju a szable na łeb spadają. Literactwo moje bierze na nowelki i powieści dziś jak tonu Mozaiki; ale tego było odmówić sobie muszę;

chcę być słownym i terminowym,
boję się więc pieniężnemi budżetu wy-
dawniczego zobowiązaniami nad
siły. Mogę sobie pozwolić tylko
rr. 300 rocznie na powieść; zamiast
1.200 może wszystko znaczyć 700 rr. –
a temu możebym nie podołał.
Dziękuję zatem serdecznie za propo-
zycję i za przyjacielskie obniżenie
ceny, proszę, jeśli to możliwe,
o nowellę czy powieść za rr. 300;
można to oddzielnie, sam widzę,
ale długów boję się jak ognia.
Dziś rozpocząłem chodzenie
w interesie drogiego pana z Węgrów;
pójdę do wszystkich i będę nalegał

o pewnych. Rachuję najsilniej na Pługa, który tak wziął sprawę do serca, że nawet zamyślał o poruszeniu jej publicznie; wstrzymałem go od tego ostatecznego kroku — najpierw trzeba wyczerpać środki łagodniejsze ale równie jak opinia publiczna stanowcze. Nie będę oszczędzał ani słów ani osób, aby tylko Wam szanowny panie przynieść ulgę. Niech Bóg panu przyjaciół wiernych, oddanych Wam — wszyscy redaktorowie i literaci zajmą się tą słuszną sprawą.

Ściskam szczerze dłoń Waszą
życzliwy przyjaciel
[illegible]



Warszawa 17/10 83.

Drogi Panie! Odpisuję szczegółowo na każde pytanie, aby interes postawić w punkcie.

1/ O zapisaniu listów z Zakopanego nie myślałem nigdy, powieść o nie dla Ro-dziny, dopóki ona tylko istnieć będzie z moim podpisem.

2/ Pieniądze ostatecznie potrzebne mi będą około 1 kwietnia r. p. 84. Honorarjum 600 marek wypłacą odrazu.

3/ Obrazy z powieści uważam za swoje. Honorarjum za tom 1.200 marek, jak była umowa, zapłacą odrazu na Nowy rok t. j. około 1 stycznia 84 r. O dalszych tomach się nie znam, nawet chętnie je nabędę, jeżeli tylko termina, wypłaty wyprzedzą ~~w ciągu~~ ~~Ang.~~ tego kwietnia r. p. 84. Obrazy

marek 2.400, za 2 kwoty, nie mógł-
bym zapłacić na 1 stycznia 84 r.

Oto wszystko co się da powiedzieć
zwięźle w Warszawie o interesach wyłą-
cznych. Postępuję z rozwagą, nie
hazarduję się, dlatego też oznaczam
terminu wypłat aby być w możno-
ści dotrzymania słowa.

Ale zaraz już dostałem od drogiego
Pana po uwagach: może sobie i bystro
można, aby zyskać z księgarni dopro-
wadzić do końca dla Pana najpo-
myślniej; chodziłem do wszystkich
niema ani dnia, a sam pisał,
„że coś wyrozumiem chętnie", to zna-
czy, że rozpoczynam i kończę po razu

może ściśnięty. Pod naleganiem ogólnem Nas-
zer wrócił się do ambulansów, komitetowi
odległych go ciągle, pomyślał wszystkie
wszystko w tych dniach. Na zrobienie pom-
nożenia, które bez szczególnych zachodów
zrobić się nie może, czekają gotowi
do dalszej akcyi. Wiśniewski, nawet bez
wezwania, przyłączył się do okrzyków
drugiego Pana, Śpiew w Warszawie wkrótce,
bo byłby go sam wywołał, a z Olgelbran-
dem się nie widzę; zerwaliśmy z nim
wszelkie stosunki z powodu jego zbar-
watości i arogancyi. Robię więc to tylko
mi serce i obowiązek nakazują, i jestem
przekonany, że wszyscy moi koledzy
z tą samą gorliwością postąpią.

I ja z Margraw miałem długo wlekące się w ogóle przejścia finansowe jednakże w końcu wyszedłem najzupełniej. Tymczasem rezultat musi być równie pomyślnym. Tylko dobrej myśli i otuchy, że Wasi przyjaciele jeszcze żyją i nie dadzą zatonąć swego niezgodnego, nieskazanego wodza.

Szczegółowo zakomunikowałem pani Dunin, nie umie objaśnić. Nie wiem co myśli robić, w czym zamierza jest tajemnicą. Tej recenzji Mazurski najmniej przeczytam, ale czy prawdziwa wszystko szybki i sprawdzam; drukuje się teraz tylko na prawdopodobieństwo – o sumienniejszej pracy ani myśleć.

Serdeczny uścisk od wiernego przyjaciela

M. Mahrl

Warszawa d. 18/10 83

Drogi Panie! Do wczorajszego listu robię dopisek: Olgebrandowi przedstawiłem prośbę drogiego pana. Mogłem to uczynić ze skutkiem, ponieważ nieporozumienie, wynikłe z powodu osoby trzeciej, usunięte.

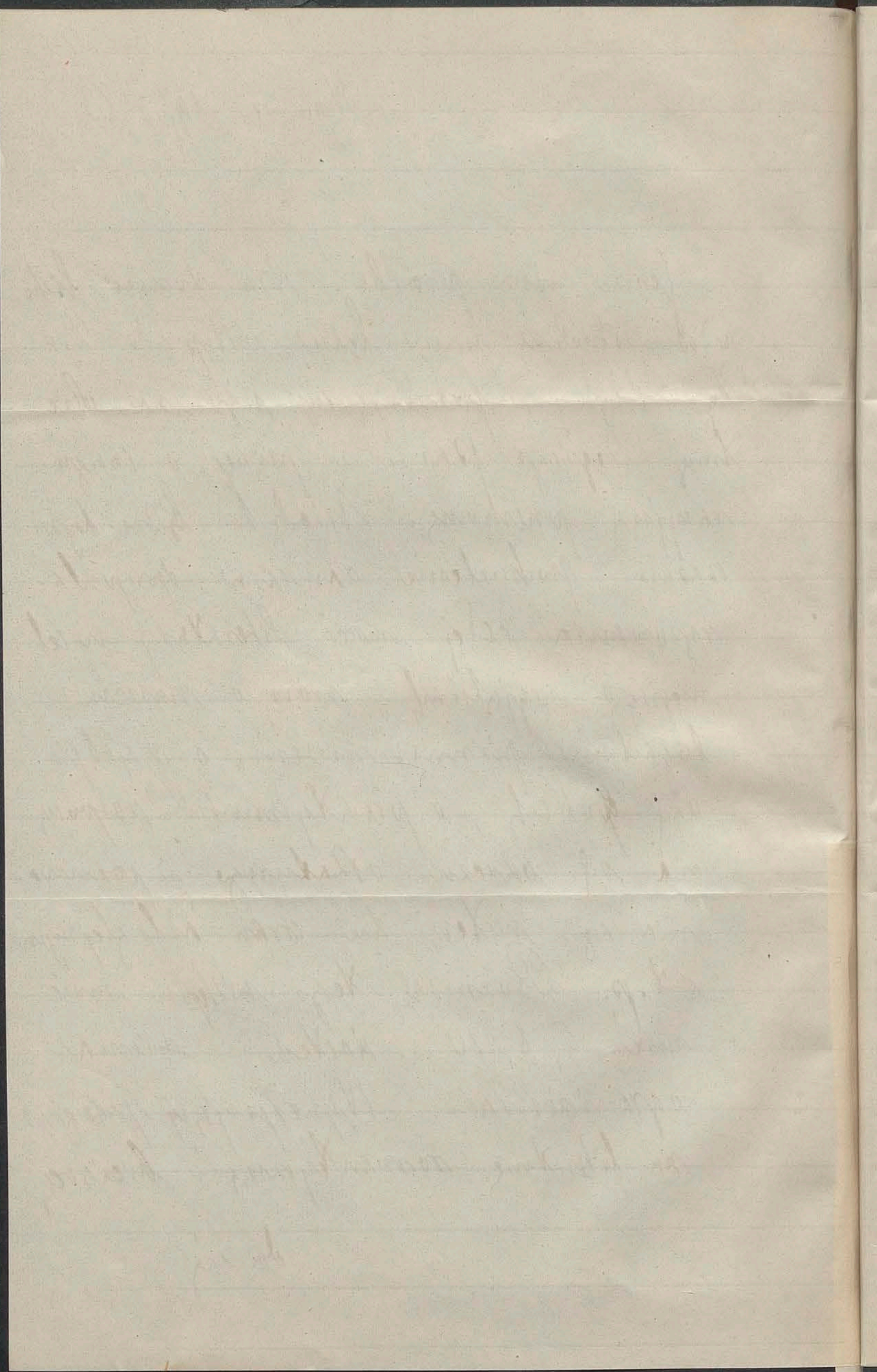
Ściskam serdecznie

Ad. Malinowski

Warszawa 19/10 83

Jeszcze jedna prośba! Na koniec listopada potrzebny nam będzie wstęp do Złotej Przędzy, powołuję się więc na obietnicę Drogiego Pana i proszę o inauguracyjną przemowę. Miałoby to być tymczasem pochwalenie zamiaru spopularyzowania całej naszej literatury w większych rozmiarach, coś o naszem bogactwie piśmienniczem, o najobfitszych epokach, o przedstawicielach, rozpoczęcia od okresu ostatniego i posuwania się wstecz ku czasom odleglejszym i t. p. Rozmiar tego wstępu może mieć 5, 8, 10... kartek — niema ograniczenia. Wyczerpujący przegląd na literaturę romantyczną i dzisiejszą

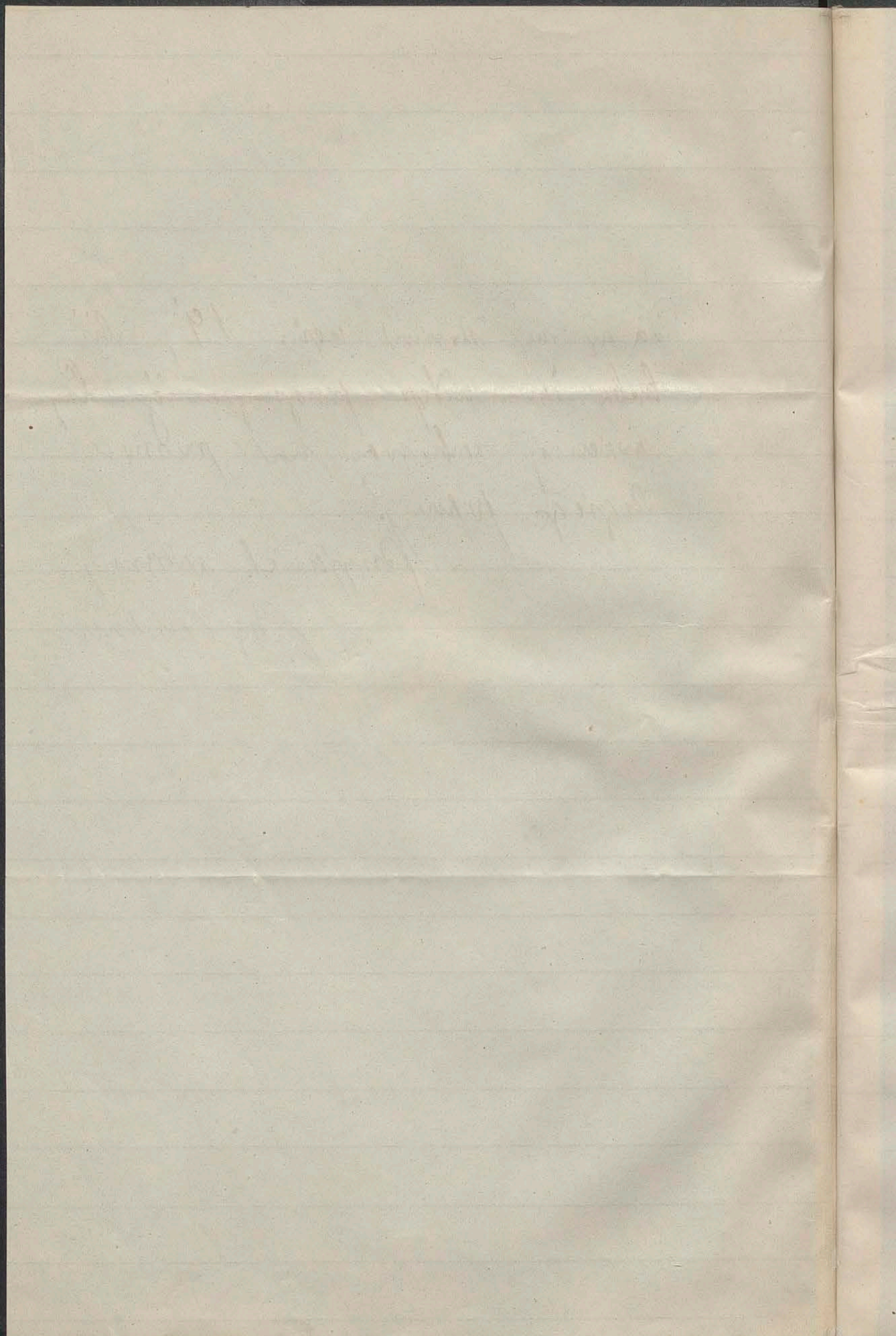
da się



Da się na końcu części 17, czy trzeba ich wstępu przepisywać. Czy można zachować na później dalszego pisma?

Przyjaciel wdzięczny

M. [illegible]



~~514~~
504

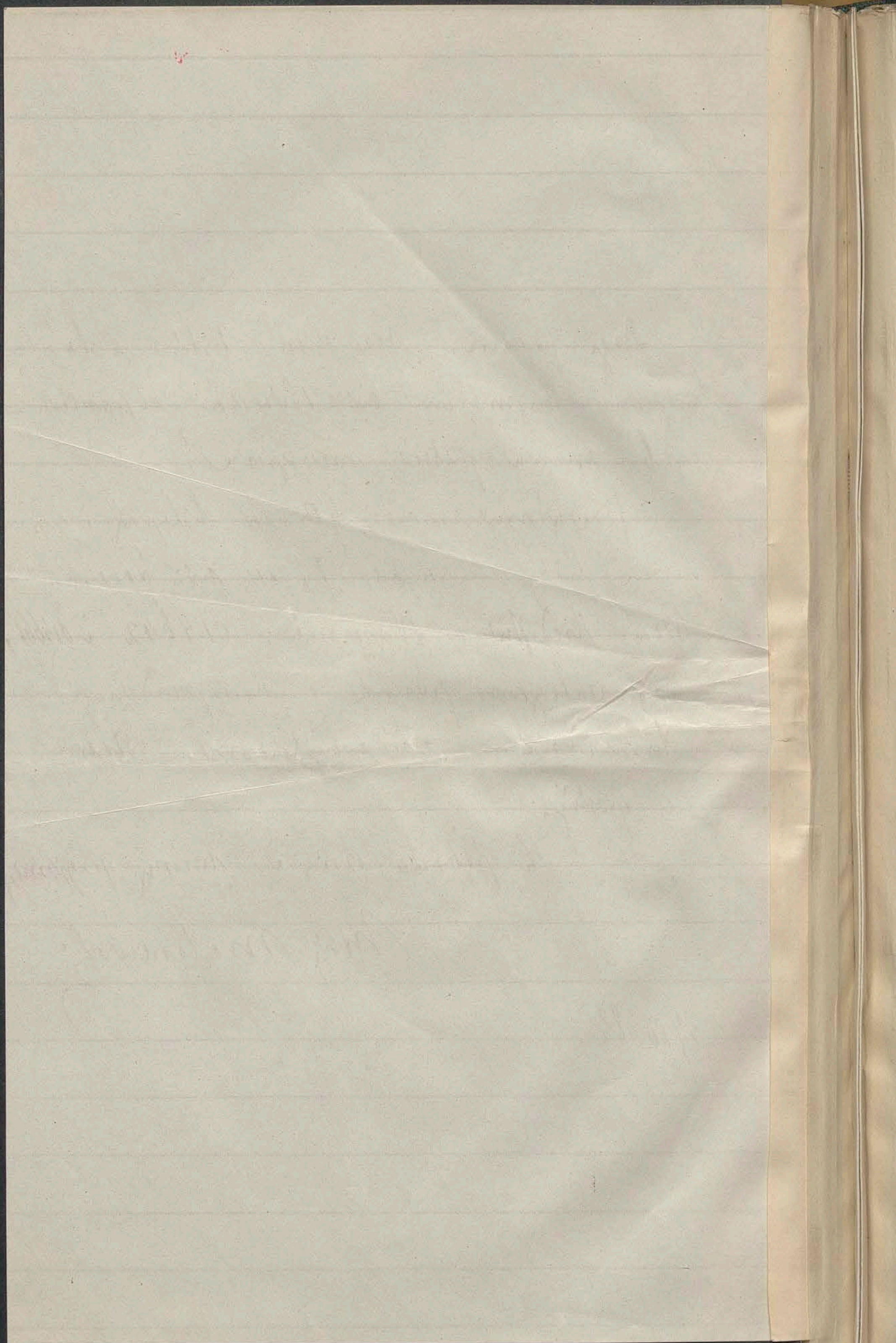
Drogi panie! Na kilka listów ostat-
nich nie otrzymałem ani słówka odpowiedzi —
czyżby znowu jakie niezdrowie?

Przesyłam marek 90 za litografię i gra-
fiki (listy z [illegible]), za nr: Tow.
Wzaj. Kredytu w Warszawie: 014642 i 014661,
nie należam jednak o korespondencyę
terminową — przedewszystkiem zdrowie
i spokój.

Z głęboką czcią i szczerą przyjaźnią

Wład. Malczewski

31/10 83.



Warszawa 5/11 83

Drogi panie! Ucieszyłem się otrzymawszy Wasz list, bo już alarmowany tem ciągłem pytaniem dzienników — lękałem się zwłaszcza. Bogu dzięki nie jest tak źle jak pisały, a było od czego, było z tego pisków dziennikarzy. — Chmielowscy zapewnili mię, że już cała sprawa z Ungrem załatwiona pomyślnie, a tymczasem z listu dowiaduję się, że jeszcze nie zapłacił. Zaakordowałem znowu Jezierskiego i Orgelbranda — przyjdzie i do innych, a i drogi pan niech nie ociąga się w dopominaniu się. Smutne to, bolesne nawet powiedzieć, ale gdzie o pieniądz idzie tam nie można robić ceremonii. Niewiele mogę zrobić, ale co mogę — zrobię niezawodnie i bez zwłoki żadnej.

Za listą zaległą dziękuję ślicznie — kilka dni temu wysłałem przekaz na 90 marek, więc za litografię i grawiury.

Co do owych rs. 200 — niech drogi pan sam zdecyduje; wszystko mi jedno czy będą potrącone z sumy za Obrazy, czy z sumy za Powieść. Na wszystko się zgadzam. A może najlepiej tak zrobię: za Obrazy i Powieść zapłacę całkowitą należność, a owe 200 rs. niech idą jako część należności za zbiór p.t. Nieprzespane noce x. Jeżeli ten zbiór mogę mieć za 300 do 400 (najwyżej) rubli, to chętnie zaczekam na niego do połowy przyszłego roku i wówczas resztę dopłacę.

506

Ja tak przypuszczam, ale ostatnie zdanie zostawiam odręcznie Panu; z góry wszystko uwzględnię.

Niestety – nie otrzymałem żadnej odpowiedzi na prośbę tyczącą się wstępu do Złotej Przędzy. Wstęp ten byłby wymowniejszym, jako przedmowa do całego dzieła, a z niego mamy obiecane przegląd na ostatnią epokę literacką. To jedno i o drugie serdecznie upraszam. Spodziewam się, jak dotąd Pan uznaniem, zasz wspólnemy.

W tym samym celu i z równie gorącą prośbą, udał się pisać Kamienicki, który z Chmielowskim redakcyą Przędzy prowadzi.

Polecam się łaskawej pamięci przyjaźni

wdzięczny za wszystko

Ant. Mazanowski

576
507

Drogi Panie! Serdecznie dziękujemy za wstęp do Złotej Przędzy; jest on doskonały pod każdym względem — treściwy, poetyczny a zarazem głęboki, i opromieniony zapałem. Szczerze Mickiewicz postawiony ponad wszystkich — to olbrzym którego i dzieci [illegible].

Wiersz 30 zadajemy — za tak niskie, bardzo niskie honorarium Bóg zapłać. O innych interesach wydawniczych wspominałem już zresztą w ostatnim liście, powtarzać nie chcę nudzić Drogiego Pana. Komitet o sprowadzeniu prochów [illegible] z [illegible]-skiów, daje mu po kop. 10 za tom i żąda prawa oddzielnego wydawania broszurowych tomów; chcę się dowiedzieć jaknajprędzej — a osobiście

się przekonałem że sprawy nie lekceważą,
ani zaczepiają, przeciwnie zajmują się nią
gorliwie i tak aby najmniejszą korzyść
dla drogiej panny osiągnąć. Pieniądze
będą, byle Bóg dał zdrowie i spokój.

Gymnazeum wypłaci już zł. 1.800.

Oddany Wam sługa i przyjaciel
Jan Matejko

11/11 83.

508 517

Drogi Panie! Nie długo był ostatnim w szeregach konwersacyj, przesyłam już teraz — drugiego roku. Boże! wygląda to na ironię, ale mamy [illegible] jedno słowo ze starości [illegible] nigdy [illegible] niż jeśli [illegible] świąteczniki bardzo głośny, w przy- tem bardzo [illegible]. Więcej [illegible] drogi przyjaciela był [illegible] — więcej słowem i przykładem! ja idę za Tobą i nie daję za wygraną, [illegible] i na Gwiazdkę [illegible] [illegible] nadciągają. Wiadomość o sprawie Twojej drogi panie, tak pesymistycznie [illegible] w Twoim liście, że bierzemy ją na karb zmęczenia i zniecierpliwienia; my tu wszyscy mamy [illegible] poważne — jesteśmy [illegible]

przenikliwego wzroku. Nie gniewacie się
drogi panie, żem opisywał naszym
czytelnikom Wasz portret, razem
z Obrazami z podróży? Starałem się
żeby był lepszy niż dotychczasowe,
a przyszłym razem zrobić z orygi-
nału kr. M., który jest wyborny.
Czybym nie mógł w tym względzie
uzyskać protekcyi drogiego pana.
Na Obrazy z podróży już gotowe
zbieram; może je wydam z illu-
stracyami. Pamiętnik Mrozika
także może wydam wspólnie z pa-
miętnikiem, który nie ma odwagi
samodzielnej; zdaje mi się [illegible]
jakie mi [illegible].

Na jarmarku literackiem u nas rzecz idzie znowu, jak to widzi Pan z prospektów – ale ale ziarna czystego a wyborowego mało, zadużo sosów a mało mięsa.

Niech Bóg da zdrowie i siły do wytrwania mężnie; przyjmij gorącem sercem o przyjaźni dotychczasowej i na rok przyszły, i tak dalej dopóki [illegible] nam tu i [illegible] przybywało.

Z wdzięcznem sercem – zawsze przyjaciel wierny

14/12 83. Józef Malinowski

posyłam na marki 90 dni weksel Tow. Wzaj. Kredytu.

Portret -
obrazy kobiety
Stanowej.
90 marek

Drogi Panie! Spóźniłem się z przesłaniem życzeń domowych, ale kilka dni byłem na wsi odległej od poczty i telegrafu. Zresztą wiecie drogi Panie co dla Was w sercu żywimy, i że nie tylko na imieniny popłynęły gorące modlitwy do Boga o Wasze zdrowie i spokój. Sprawa Wasza nas wszystkich gnębi, nie wspominamy o niej ani słowa, ale wszystkie Białady wspominają się o wiadomości, które w różnych gazetach czytają. Nie dziwujcie im się — to nie prosta ciekawość lecz serdeczne współczucie i niepokój. — O „Starej Baśni" wspomina w Gazecie, może w tych dniach pisać odpowieda. „Niwa" nie może się uspokoić, ciągle nas zaczepia lecz ja milczę. Jeden Chmielowski

postąpił naiwnie, przyznał mi się że
zrobił głupstwo i przyrzekł napisać
do drogiego Pana prosząc o przebaczenie.
Nie wiem czy to już zrobił.

O pracach nie piszę, chociaż nie-
jednego brakuje mi zdrowia i mocy [?], ale
nie mam odwagi zajmować [?] zmęczonego [?] Pana
osobistemi sprawami. Miał napisać
brat mój [?]. Jakże my wszyscy tej
pogody dla drogiego Pana wyczekujemy!

Wierny sługa i przyjaciel

M. Malinowski [?]

511 ~~420~~

Drogi Panie! Szczerze bezwzględne usprawiedliwienie się [?] przy Was drużby [?].
Gotów jestem na mię odpowiedzialność jako mniej [?] odkładający [?], w tej chwili potrafiłbym wszystko wypełnić. Wszyscy literaci i czytelnicy są oburzeni na taką bezczelność. Nie domagam się nic, ale wszelką mi sprawiło [?] [illegible] słów od Was, drogi panie, do redakcji Biesiady, którzy ją poważnie wprowadzili [?] do zdrowia [?] ani i zdrowej [?], i wyraziła się na głos [?] czekam na Wasze postanowienie, które było dla mnie rozkazem.
Uprzejmie [?], że wszyscy są zgorszeni, a to oburzenie połączone z oddaniem [?] ogólnem [?] jest pewnym zadośćuczynieniem i nagrodą za przykrości doznane. Proszę nie [illegible] do serca — wypadałoby się im zadość uczynić [?].

Szczery przyjaciel Adolf [illegible]

[illegible] 90 zł / Panu i Kochanemu J. I. K. przesłał jako [?]

5/1 84

Drogi Panie! Dzięki serdeczne za życzenia noworoczne; nie odpowiedziałem zaraz, bo ciągle nie mogę przejść przez gardło, kiedy śliwka je chwilowo grozna. A katarową gorączką miałem przez kilka tygodni w domu swoim; ustąpił on teraz nieco na bok, ale jeszcze nie odszedł zupełnie. W Bogu nadzieja, w lekarzach prawie żadna.

Pracę Chmielowskiego o Kobiecie polskiej przesyłam pod opaską. P. Borkowska, siostra Chmielowskiego, zapewniła mnie, że nic innego w tym przedmiocie nie napisał. W liście z zakładu całą uwagę o proletaryacie naukowym zestawiłem;

na szanowanie drugiego pana aga-
[illegible] się zupełnie — nie mamy nas
[illegible] ale przyjaciół, [illegible]
i nienasycone ambicye. Głupio to
a nawet niemożliwe [illegible]
do poznania uniwersytetów, kiedy
nie mamy innych zakładów wyższych;
tak samo uczniów szewców jest
szkolnych, jak uczniów filo-
zofów, a pomimo napędzają do
ciemnoty, do [illegible] [illegible],
mają kwalifikacyę na referentów
[illegible] urzędów. Jeżeli jeszcze
zaczepią ten przedmiot i na świat
z Zeszytka wypadną — odpowiem
im nie obwijając w bawełnę.

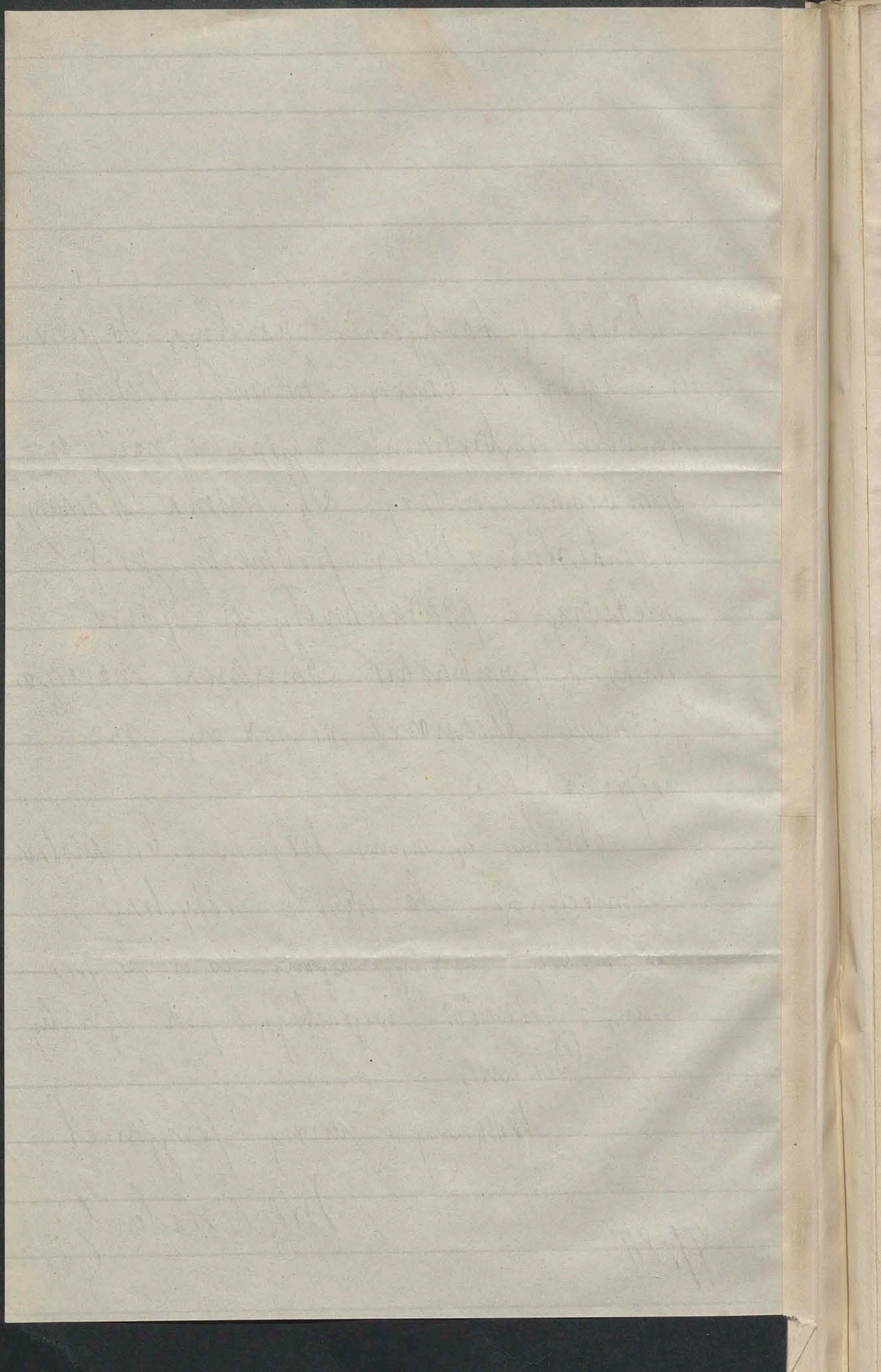
Dziwna ich taktyka — nawołują do jedności i zgody, a bawią się teoryami średniowiecznemi wybrykami najsprawiedliwiej usprawione natury. Są pewne — bawany, w ostatniej tezy przedmioty pod niebiosy i przedwczesnej się jako jedno z przyczyn chwiania naszego. Takim bzdurom nawet się nie odpowiada.

Niechże się nam nowy lecz w r. b. jakolwiek wszystkiemu — bo ciężko oddychać, a swary między tymi co ciągle prawią o jedności wyrabiają już grzechy po dziesiątku.

Wdzięczny i wierny przyjaciel

Wła Malecki.

7/1. 84.



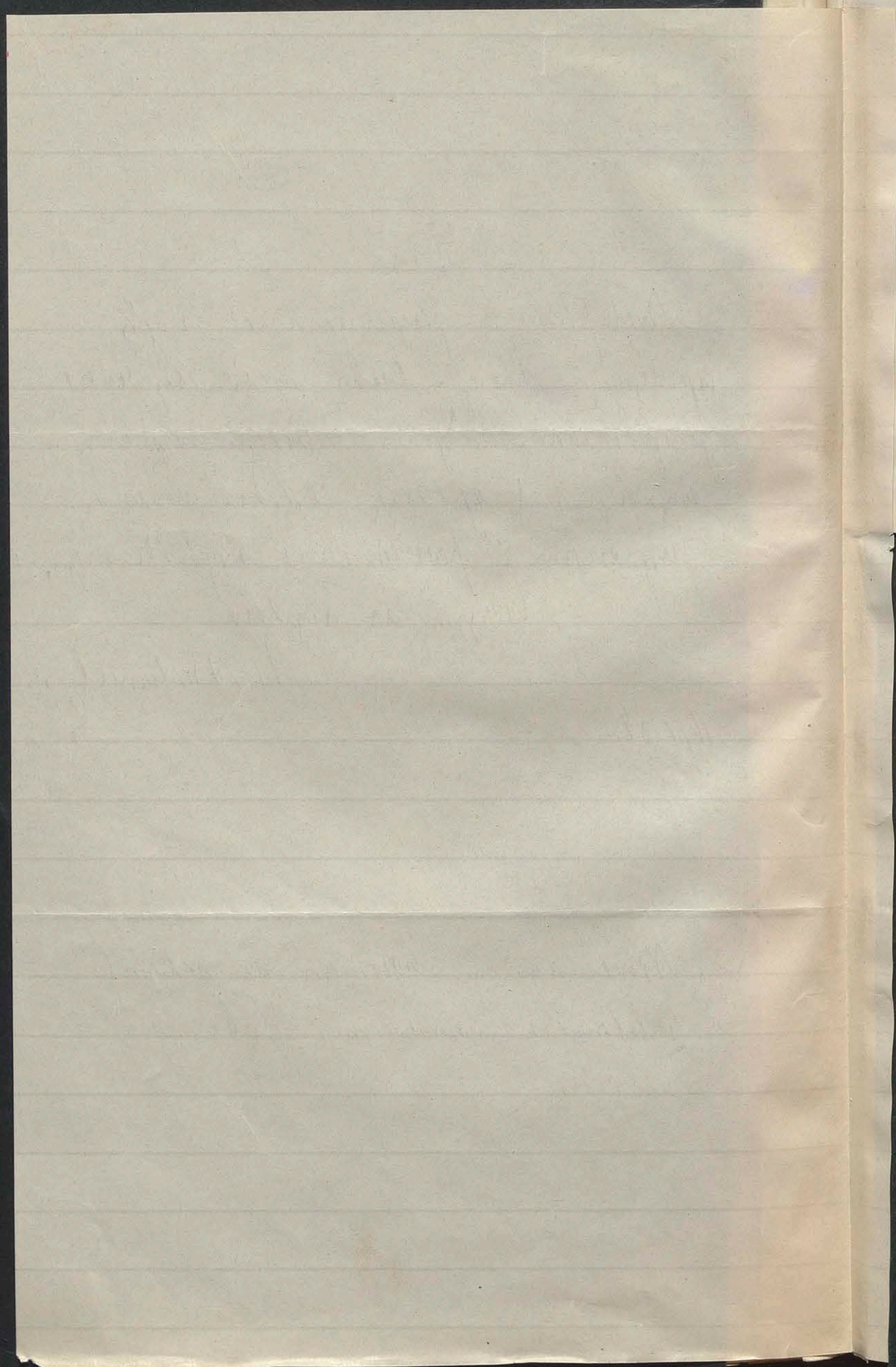
Drogi panie! Przepraszam za moją ekspedycyą, której trzeba dziś raz jeszcze przypominać. Dopiero wczoraj wysłałem w książkę pod opaską rekomendowaną. Przepraszam i pozdrawiam najserdeczniej.

Dziękuję za wszystko

Ad. Mahrburg.

16/1 84.

„Niwa" szykuje odpowiedź na artykuł o proletaryacie naukowym. Zobaczymy co wyjdzie.



Drogi, szczęśliwy panie! Nie zasługę
ani nawet do żadnej posyłam Wam,
bo tego wszystkiego od Was się wstydzę,
ale tylko serdeczne pozdrowienie i słowa
szczerej podziękowania za to, że w chwilach
bolesnych w mnie szukane współczucie.
Nie tylko już mamy dobre przeczucie,
wszyscy są pewni, że nieszczęście pomyślnie
się skończy i pomyślnie. Mój Boże – po
tylu cierpieniach. Wszyscy trzymamy
z Wami drogi panie.

Dziękuję bardzo za wskazanie powieści
do tłumaczenia; tak trudno o coś dobrego.
Powieść wskazaną już zamówiłem, bo
jeszcze jej w Warszawie nie znają. Dzięki
stokrotne.

Ściskam Wam całem sercem
przyjaciel wierny
Ad. Malewski

3/3 84.

474 576

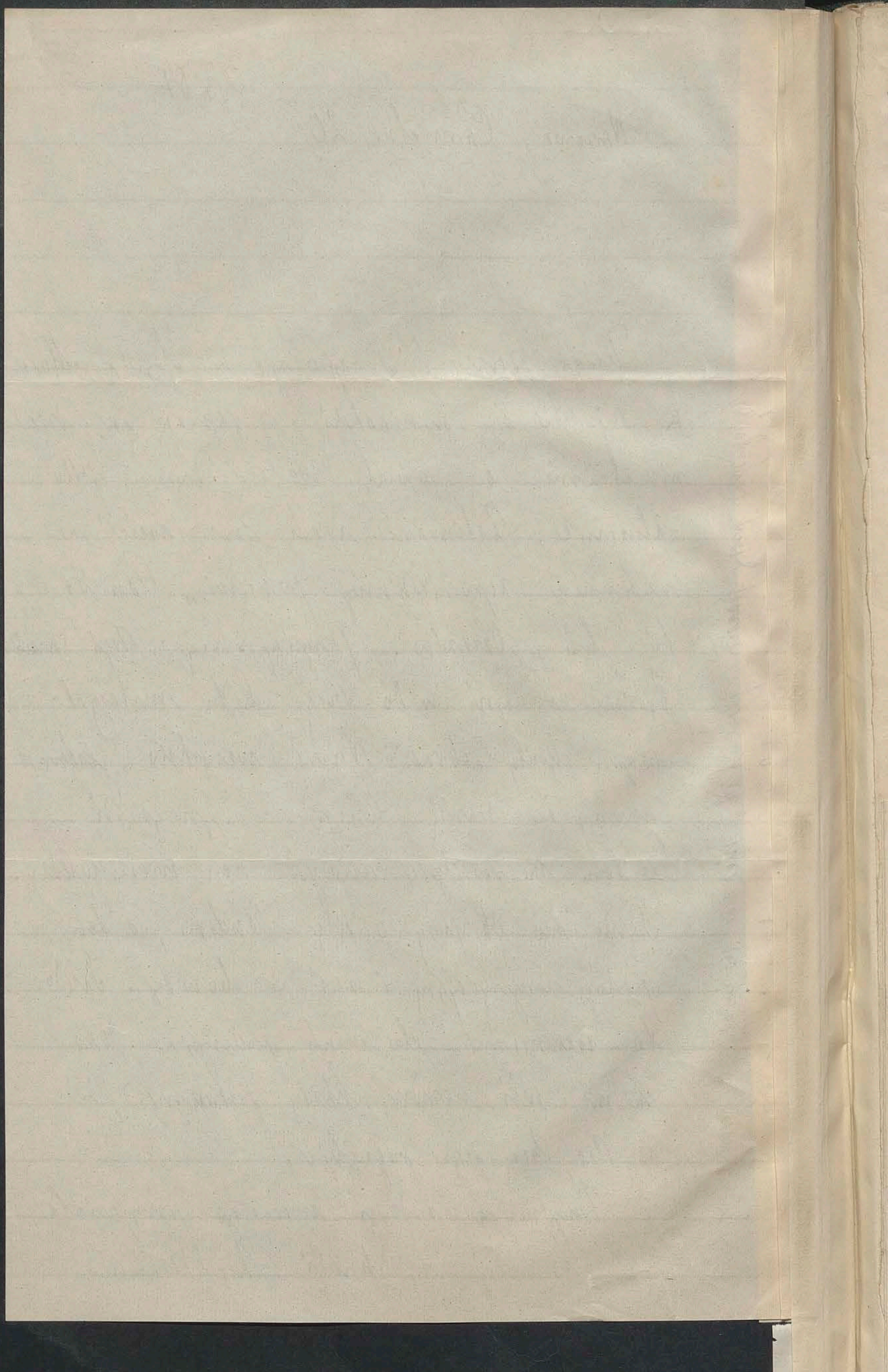
31/3 84.

Warszawa. Chmielna 20

Drogi Panie! Przyjmuję z chęcią Mozaikę t.j. tę bez pamiątki, i zrzekam się wszelkiej należności od owych 200 rs. danych jako zaliczenie. Zaliczenie niech pozostanie na rachunek szczególniejszej powieści „Bez Bogów" lub „Obrazów." Przyznajmy, Drogi Panie będzie zgodzić się do swego bytu materyalnego, chciały zabrać Wam wszystko, jestem pewny że nawet dusza wypędzi — o tem nie wątpię ani ja, ani moi koledzy. Tylko my obyśmy o siłę ducha, o ten spokój zwycięski i nas i człowieka. Trudno to — rozumiem — ale niech podnosi Was miłość i cześć narodu, który przekonany, że w Was chcą jego pogrzebać.

Przyjmijcie wdzięczne szczerego przyjaciela w ciężkiej chwili Aleks. Makowiecki

Rękopismu przy przesłaniu jako list, nie mam ... bo przy ... powieści „O ... " [illegible]



8/4

~~425~~
577

Drogi Panie! Trzy miesiące już otrzymałem, lecz odczytałem niedawno czas tylko kartkę z Dedykacyą dla mnie. Kartka ta jedna stanie mi za wszystkie druki — przechowam ją dla mojej dzieci, jako najdroższą pamiątkę z mego żywota literackiego, a Wam Drogi Panie, gorącem przyjacielskiem sercem za nią dziękuję. Dedykacya w druku się nie ukaże, abyśmy się ludzkie-mi ludzkie ustrzegli nadęcia, gdybym sobie w własnem piśmie wyprawił laskę uroczy-stość! Nie pamięta sam kiedy lepiej,

a sobie smutny najzupełniej nie szczędził rozkosznego wrażenia, jakie Wam zawdzięczam. Dzięki, dzięki dozgonne!

Chciałbym ten tom Muzyki dopełnić jeszcze kilku obrazkami; tak jak jest nie wydaje mi się, jako zbyt szczupły, do całości — aby go wydać trzeba całego tomu, przynajmniej tej objętości jak był tom pierwszy. Możeby drugi potem, choć później nieco — jeśli zdrowie pozwoli — dopiszę do końca. A to zawsze niezależnie od „Bez końca".

W tym [illegible] powiedziałbym [illegible] z „Kraju" — z [illegible] [illegible]=

pism ich redakcyi.

Żegnamy Alleluja, którem i my biedni skrzepimy się w swej cięższej niedoli.

[illegible] Was wszystkich i [illegible]

przyjaciel [illegible]

8/4 84.

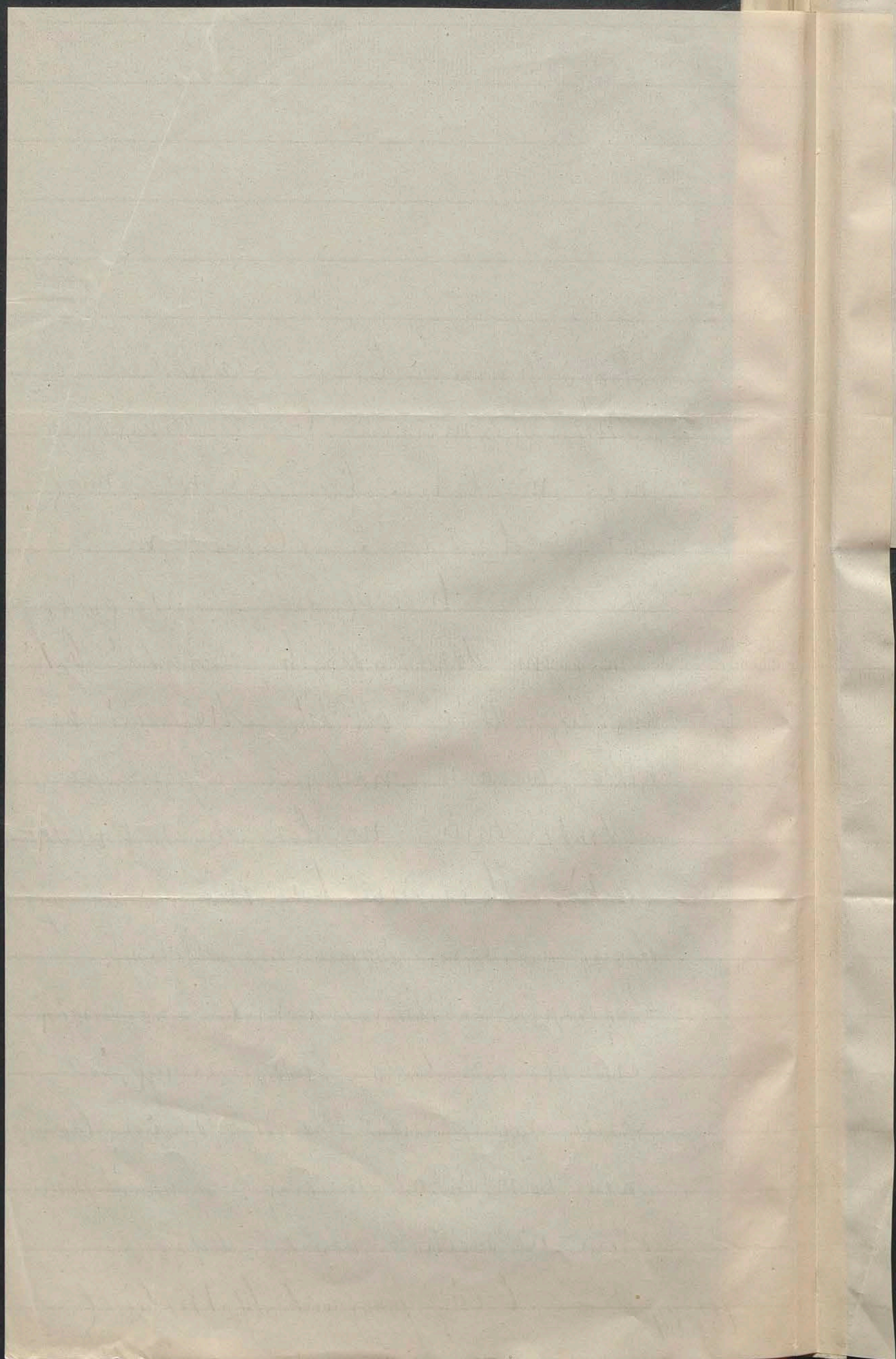
Plato
Xenophon
Homer
Herodot
Thucydides
Plutarch

~~426~~
579

Drogi Panie! List z Zakopanego na Maj otrzymałem, lecz w Kwietniu żadnego nie było. Czy majowy mógł wcześniej drukować?? Honorarium za listy i za Mozaikę złożę p. Kwaszk. Z reszty już drukowanych skorzystać będzie księgarz, który odbitkę Mozaiki nabędzie, a może nastąpić dopiero po wydrukowaniu [illegible] nowych w Bibliotece. Ile ich jeszcze będzie razem i czy wystarczy na tom — jeszcze nie obliczyłem.
Bóg zapłać za śliczne piosnki — pocieszają one nas jako tako, bardzo nadto, że spokój nie opuszcza Was drogi Panie. Czemuż pomóc nie możemy! a nawet pisać o tem nie można jakby się chciało.

Szczery przyjaciel [illegible]

18/4 84



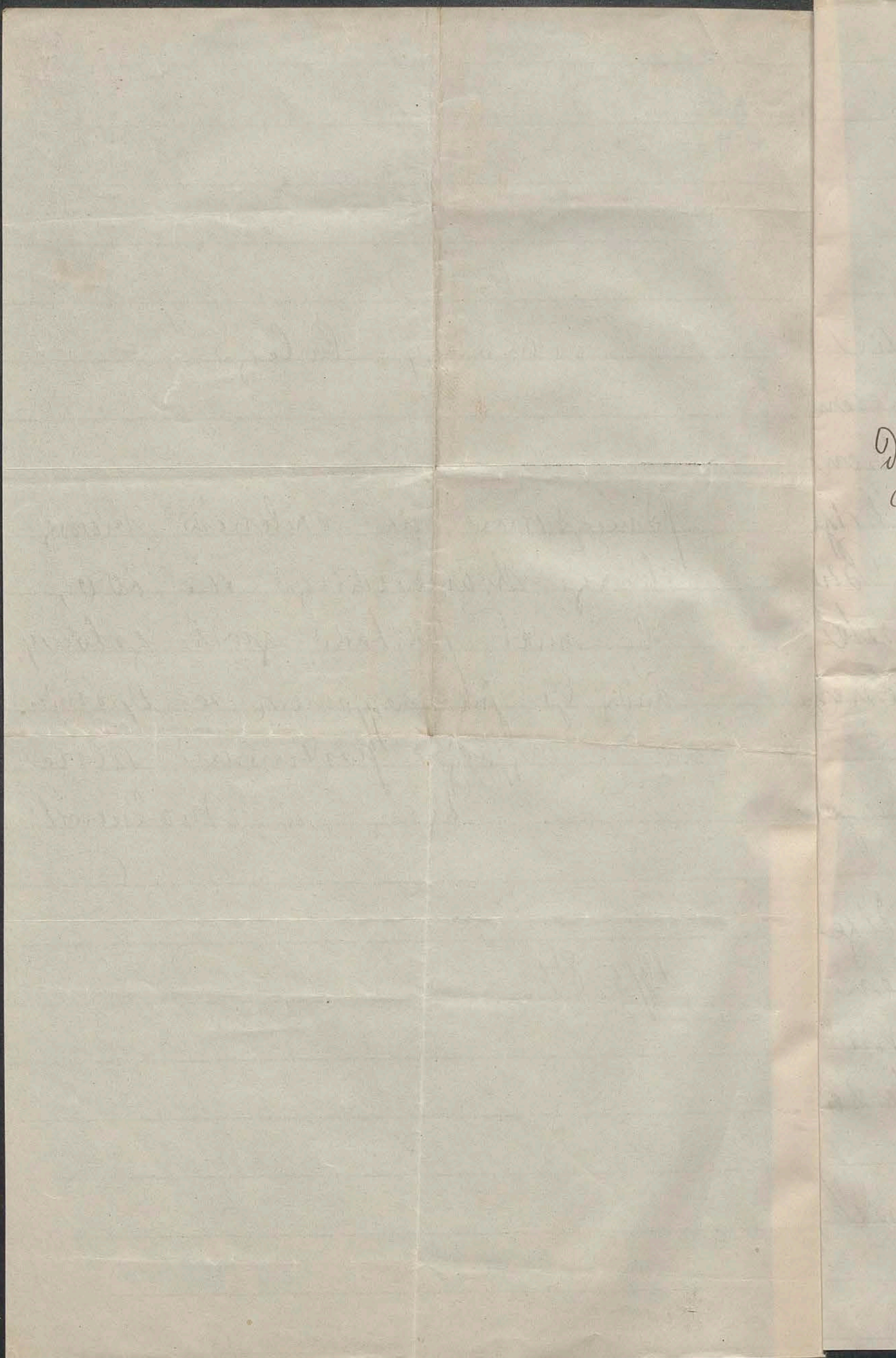
REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIEJ
W WARSZAWIE.

Szanowny kolego!

Przesyłam na rachunek nieszczęśliwego Skarżewskiego rs. 200, żeby miał jakikolwiek grosz gotówki, kiedy Go już wypuszczą ze szpitala.

Przyjmij pozdrowienie szczere sługi Wł. Maleszewskiego

19/5 84.



~~428~~
521

Warschau d. 30 Mai 1884

Ehrwürdiger, theurer Herr!
Mit dem Herzen eines treuen Freundes danke ich Ihnen für Ihr werthes Schreiben; möge der liebe Gott Sie mit Ruhe und Gesundheit dafür belohnen. Wir haben Sie immer geliebt, jetzt sind Sie uns noch theurer geworden. Befehlen Sie nur; alle Ihre Aufträge werden prompt und vollständig nach Ihrem Wunsche vollzogen.
Es ist mir zwar schwer in deutscher Sprache zu korrespondiren aber da es verboten ist plnisch zu schreiben will ich ~~erst~~ es mit Hilfe meiner

hl.

kleinen Tochter versuchen: sie schreibt Ihnen einen besonderen Brief, worin sie um Ihren Segen bittet. Das zwölfjährige Kind sendet seinen ersten Brief in die Welt, und dieser erste Brief ist an einen Gefangenen adressirt.

Biesiada wird Ihnen regelmässig expedirt.

Ich drücke Ihre ehrwürdige Hand, und Ihrer Aufträgen entgegensehend, verbleibe mit aller Treue und Dankbarkeit

Wiktor Malczewski

522 ~~429~~

Varsovie le 24 Juin 1884.

15
39
32 9.

Cher Monsieur! Je Vous remercie de tout mon coeur pour Votre correspondance, qui n'a pas été encore imprimée pour éviter l'inconvenient de plusieurs correspondences traitant le même sujet. La Vôtre sera imprimée dans le numero qui va paraître. Votre correspondence ainsi que Votre lettre prouvent, que Vous Vous chagrinez trop qu'il ne faut pas de jugements iniques portés sur Vous dans quelques journaux. L'écrivain de Votre trempe, dont les amis comptent par millions, doit mépriser les calomnies de quelques scribes mechants, qui ne sauront jamais diminuer nos sympathies pour Vous. Et d'ailleurs ce qu'on Vous rapporte n'est pas vrai. La Revue

[illegible]

Catholique n'a rien écrit sur Votre compte, pas un mot qui concerne Votre personne. Celui qui Vous a fait ce faux rapport, a menti. Quant à Vous, nous sommes tous remplis du sentiment de la plus vive condoléance, cependant nos appréhensions font place à la conviction croissante que la générosité et la justice de Sa Majesté l'Empereur de l'Allemagne vont ouvrir bientôt la porte de Votre prison.

Les journaux ne rapportent que ce qui est strictement indispensable, ne pouvant priver le public de nouvelles sur l'homme éminent, si cher à toute la nation, si digne d'être son représentant.

Vous trouverez ci-inclus ~~son repré-sentant~~ une lettre d'Amérique qui prouve que là aussi on sin-

523

teresse à tout qui Vous touche. J'ai sous la main un gros paquet d'autres lettres très touchantes, très honnêtes, mais impossibles à envoyer.

Je partirai dans quinze jours probablement à Serravonica, où j'emmène ma famille, ne pouvant jamais conjurer la maladie; c'est là aussi que je Vous prie d'envoyer, tant qu'il Vous sera possible, Vos correspondances, car je les traduis moi-même. Ce procédé me permettra en outre d'avoir toujours de nouvelles de Votre santé, qui pour le moment est notre unique souci.

Je me rappelle d'avoir lu quelque part, que Vous étez occupé à écrire un conte intitulé „La Famille" (Rodina), et qui serait une précieuse acquisition pour mon journal. Je n'exploite,

me souciant beaucoup plus de Votre chère santé que de mes propres avantages.

Ma petite fille baise Vos mains en Vous remerciant pour les paroles obligeantes, que Vous avez eu la bonté de lui écrire.

Recevez cher Monsieur l'embrassade cordiale de Votre ami et de Votre serviteur et de tous ceux qui attendent avec impatience le moment de Votre liberté.

Maj. Malczewski

~~430~~
524

19/7

Très vénérable Monsieur!

Depuis quand je suis à Zakopane, j'admire des merveilles de la nature et j'observe des maladies de ma famille; j'espère renforcer un peu la santé et vers la moitié d'août revenir à Varsovie.

Je ne sais pas etes Vous satisfait de la traduction de Votre lettre; j'y ai inséré un peu une phrase pleine de l'enthousiasme. D'une seconde correspondance je n'ai pas reçu — hélas n'ose pas demander pourquoi. Tant chère pour tous nous Votre santé altérée est

une réponse bien claire, mais aussi bien sombre.

J'ai oublié attacher à ma lettre précédente de Varsovie, une lettre du Mr. Léon Landsberg de l'Amérique; je l'envoie maintenant comme nouvelle preuve de l'hommage pour Votre malheur.

Ayez la bonté de me donner quelque peu des mots de soi. Facilement comprendre pourquoi je suis si sobre dans mes correspondances : les circonstances ne protégent pas des relations intimes, et ne chagrins de–

525

mestiques découragent bonne humeur.

N'oubliez pas Votre dévoué l'ami et serviteur. Je serre Votre vénérables mains avec le sentiment filial.

Wlad. Malewski

Zakopane
19/VII 84.

19/9

Très vénérable Monsieur!

Enfin, après deux mois de séjour à Zakopane et Krynica, je suis revenu à Varsovie et j'éprouve ce qu'éprouve tout écolier, qui après plusieurs semaines de liberté et d'oisiveté retourne à ses livres et à ses cahiers. J'espérais avoir de Vos nouvelles à Krynica, comme réponse à ma lettre à Vous, datant de 18 Août, mais enfin je viens de recevoir Votre correspondence et je Vous en remercie infiniment. Quant aux correspondences prochaines, je Vous prie de les remplir, si les nouveautés Vous manquent, avec de questions que Vous traitez dans Votre correspondences

pour

pour le journal „Świt". Ainsi nous évite-rons les inconvenients causés souvent par les éditeurs, qui vous envoient leurs publications trop tard.

Dans Votre lettre Vous ne Vous prononcez assez clairement sur la manière de l'envoie de Votre honoraire. Faut-il l'envoyer à Magdebourg ou remettre à M. Kwaśniewicz, ou noter sur le compte de R. 400. – Veuillez m'informer à ce sujet d'une manière claire et exacte. J'accepte d'avance Votre décision.

Je Vous prie aussi d'exprimer ces quatre cents roubles en leur évaluation en marcs. Il n'était du tout dans mon intention de Vous déconseiller

327

l'habitude de calculer en marcs, mais je ne me rappelle plus le cours qu'avaient les rubles au moment de leur envoi à Vous. Veuillez calculer Vous même cette somme, et je l'accepterai d'avance.

Est-ce qu'on peut envoyer à Magdebourg des traites, car, que l'achat de marcs à Varsovie et leur expédition à l'étranger par la poste est embarassant. Je préférerais de régler les comptes avec M. Kraszkiewicz.

J'attends donc Votre décision au sujet des comptes, que je Vous ai presentés et je me mettrai en tout à Vos ordres. Faites ce que Vous jugerez préférable.

En attendant je Vous prie de m'envoyer Lichy z Zaszawia, qui tous les lecteurs

Leurs de Bienveda attendent avec impatience.

Je Vous souhaite tout qui peut fortifier Votre santé et rendre séréniteé à Votre ame, et je Vous prie d'agréer l'assurances de mon profond. parfait dévouement.

Mf. Malczewski

Varsovie le 17 Septembre 1884.

432
528

Redaktor i Wydawca
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Chmielna Nr. 8.

dnia 6/X 1884 r.

Monsieur! Manquant pour le moment de temps pour régler nos comptes, exigeant des calculs spécials, je vous remets ci-joint R 45 pour les correspondences prochaines; les deux premieres lettres déja imprimées seront mises sur le compte de R 400, qui sera arrangé quand vous pourrez me fournir l'autre moitié de nouvelles ou un conte écrit en polonais. – Combien notre feuilleton d'aujourd'hui est pauvre, celui seulement peut en avoir une idée, qui est obligé d'annoncer dans les prospectus annuels les nouvautés qu'il prépare pour son public. On ne produit presque rien, tout au plus une nouvelle

tir

faite par-ci par-là ; personne ne songe à entreprendre quelque chose de plus grand. Cette stérilité est un véritable tourment pour les éditeurs et un profond chagrin pour les amis de la littérature. Cet état des choses ne peut que nuire aux publications ; les éditeurs de tous les journaux surtout hebdomadaires, se plaignent que le nombre de leurs abonnés diminue de plus en plus. Moi même j'ai presque 600 abonnés de moins pour le IIième trimestre ; j'espère qu'ils me reviendront en partie au cours de ce trimestre, mais pas tous.

La même stagnation se fait sentir dans le commerce dans les villes et à la campagne ; nous vivons tous dans une angoisse, dans l'attente

Redaktor i Wydawca
BIESIADY LITERACKIÉJ
w Warszawie, Chmielna Nr. 8.

dnia .... 188 r.

de je ne sais quoi. Les maisons les plus respectables n'ont pas de crédit et ne font pas d'affaires ; les propriétaires attendent en vain l'acheteur pour leur blé, qui pourrit dans les greniers. Nos écrivains et nos beaux esprits gâtent du papier et font des projets, mais Dieu leur pardonne leurs conseils et leurs remèdes incapables de conjurer la misère augmentant de plus en plus. — Le moment ne permet rien de gai ; mais que faire ? Il nous faut suivre votre exemple, cher Monsieur, et s'armant de la sainte patience, mettre foi dans l'avenir.

J'aurais volontiers profité de votre autorisation pour correspondre avec vous en polonais, mais craignant que la

traduction

traduction de mes lettres ne vous ex-
posé à de dépenses inutils, je pré-
fère de renoncer à ce plaisir et je con-
tinuerai ma correspondance en française.
Agréez, cher Monsieur, l'assurance
de ma profonde considération et de m
devouement le plus complet.
Nj Mehmed

Od jednej przesyłki wymawiam się, t. j. od odebrania Szaprowanemu pewności hr. Chai-sent i oddania mu jej. Z Szapowskim bliższych relacyj już nie mam, ponieważ wszystko skromniej księgarni; najlepiej byłoby jeśli Pan sam wprost wykupywał odeń. Czy wyszli pomieniony, czy nie — a jeśli nie do [illegible], o którym nic donieść nie mogę, bo nie wiem.

Tylko Malinowski, niestety, ma dziwną pewnie jakieś przygotki na karcel, a wierzy w nie ślepo. Śmieję się z niego jak z maniaka ale on jest pewny, że do Magdeburga wszystko w przebraniu cudowne leki.

Ściskam serdecznie Pana zawsze życzliwy

Wasz sługa i przyjaciel

Ks. Malinowski

Warszawa 1/11 84.

mogę. Trzeba pewnie teraz mamy dobijać targu, kiedy Obrazy z powodu braku nakładców nie są możliwe, natychmiast łatwiej przydłużyć w pewnym może i moje interesa pozwalały na podobne wydawnictwa. Suma za Obrazy jak wielka ze względu na moje skromne położenie wydawnicze, uważam ją jednak za umiarkowaną w stosunku do wartości najpóźniejszej pracy. Wiem że takich dziś nie pisze się bez ... bez przygotowań — ale wszystkiego na 2.200 marek zdobyć się nie mogę. Może później jeszcze o tem pogadamy — dziś proszę tylko o pierwszeństwo kiedy do druku drogi pan przystąpi.

Nowelki które przesłam zatrzymuję dla siebie, bo mam myślał ich nie drukować, owszem przeznaczam je w przyszłości; z odświeżeniem

dalszej drukowi w Bibliotece zamilczałem o nich, bo nie widzę potrzeby jednocześnie z nowościami się wyrywać. Nie będę tylko korzystał z nowelek przy drukowaniu w Tomie, bo na nie żaden wydawca się nie zgodzi, chociaż poprzednio pozwalałem temu i owemu za umiarkowaną kwotę cały odstąpić nowelki nowe, po wydrukowaniu ich w Bibliotece. W ogóle książkami nie zbiór wydawnictwa takich obowiązków, nawet brylantowego jak szczerości mojej — W okno — Pozew — Radca Mariański. Poprawki podobno nie tyczą na nich wystarczy: Dowiedzę tylko, jeżeli można, o ... wydania książki, nie przedam, nie na swoje ryzyko. Cenę konsekwentnie nowelki oznaczyłem już drogi panu w poprzednich listach — i teraz zgadzam się na nią:

Szanowny, drogi nasz Przyjacielu! Z wielką przyjemnością piszę do Was po polsku, bo chociaż korespondencya francuska nie robi mi żadnej trudności, jednak wyrazy wychodzące z serca jakoś zimno, krzywo mi brzmią, kiedy je wypowiadam obcym językiem. Boga dziękuję, żem się wychował w polskiej szkole, dzięki której mło-dzież nie była dziwaczkami tego lingwistycznego przesądu. Ja już nie myślę się z niego leczyć, w skutek tego zawsze pisać będę po naszemu.

Serdecznie dziękuję za troskliwość o powodzenie mojej Broszury i nadbytem uczynieni ko-nyskani z propozycyi Drugiego Pana, co się tyczy Obrazów z Pomorza, ale w tej chwili na taki wyrazy dumy, zdecydować się nie

1/12

434
532

Szanowny Panie! Uprzejmie przepra-
szam, żem się nieco spóźnił z przesłaniem
wszystkich 45 marek, w grudniu i sty-
czniu te p. Księgarnia przedświąteczna
zabiera czas i głowę, a nie wiemy czy to
wszystko na wiele się przyda, bo każda
uwaga większa w literaturze znaleźć szybko
wygodnego. Nawet na przyszłość nie będzie-
my się silić, bo tego nie można robić,
kiedy samych odczytów prenumeraty
nie opłaci, a zakładu na nią niema.
Tylko wydawca Wydawnictwa podobno go-
towy przyjęła wyrazić, czy choćby po-
pomieszczeniem na względzie ogłoszenia.
Czyby się dało Panu o tego wydawcę,
o jego redakcję? Nie na to pewnego

powieści nie znam, bo z niej nie
miałem żadnych skorowidzów, nawet nie
wiem jak wygląda. Mówią zaś że
na piękniejsze i szczodre pieniądze wyda-
wnictwo popiera, niezawodnie na
niepowodzenie. Teraz kupił księgarnię
i ogłasza niektóre wydawnictwa.

Ja i moi koledzy stale musimy się
ograniczać, pomimo dużych niedoborów; pragnąłem
wydrukować znowu „Obrazy z przeszłości"
drogiego Pana, aby to pismo poszło,
już zaczynałem, namyślałem się ale w koń-
cu musiałem się powstrzymać, nie
mając pewności czy budżet mój wytrzy-
małby 2.200 marek. A właściwie
związki kraju wydawaliśmy już w ceni-

kolumnach nazwy nie dotrzymać. Pro-
szę jednak o pierwszeństwo w przyszłości,
może interes się poprawi.

Prawo do wydania pism Wilczyńskiego
nabył p. Sikorski wydawca Tyg. Mód i
ja przystąpiłem w pewnej części do spółki.
Nie wiem jakie na tem wyjdę ale nic
nie stracę, bo Wilczyńskiego chętnie
czytają.

Nowy Rok za pasem — oby był
lepszym dla nas wszystkich a także lepszym
jeśli o losie drogiego pana pomyślne
dojdą nas wieści. Kreślę się z nadzieją
i serdecznemi życzeniami.

Uniżony sługa i przyjaciel
A. Malecki

1/12 84.

8/12

~~435~~
137

Très vénérable Monsieur!

Avant-hier je suis revenu de Vienne, où j'ai arrangé une affaire avec le fabricant des lithographies, et sans perdre de temps je réponds sur la question contenue dans Votre honorable lettre adressée à Lenarcic.

J'ai envoyé au total 400 rb. sur le compte de travaux littéraires; cette somme ayez la bonté partagez de manière le plus convenable pour Vous. Je ne sais à combien évaluez Vous des contes écrites pour Bieriada — toute valeur j'accepte. J'accepte aussi la valeur „Listów z Zakopka"; je remarque que la dernière lettre, imprimée à Bieriada, n'était pas encore payée. Disposez la somme de 400 rb.

Sur

sur le compte des travaux futures[?];
je suis bien a Vôtre service sans
aucune notabene.

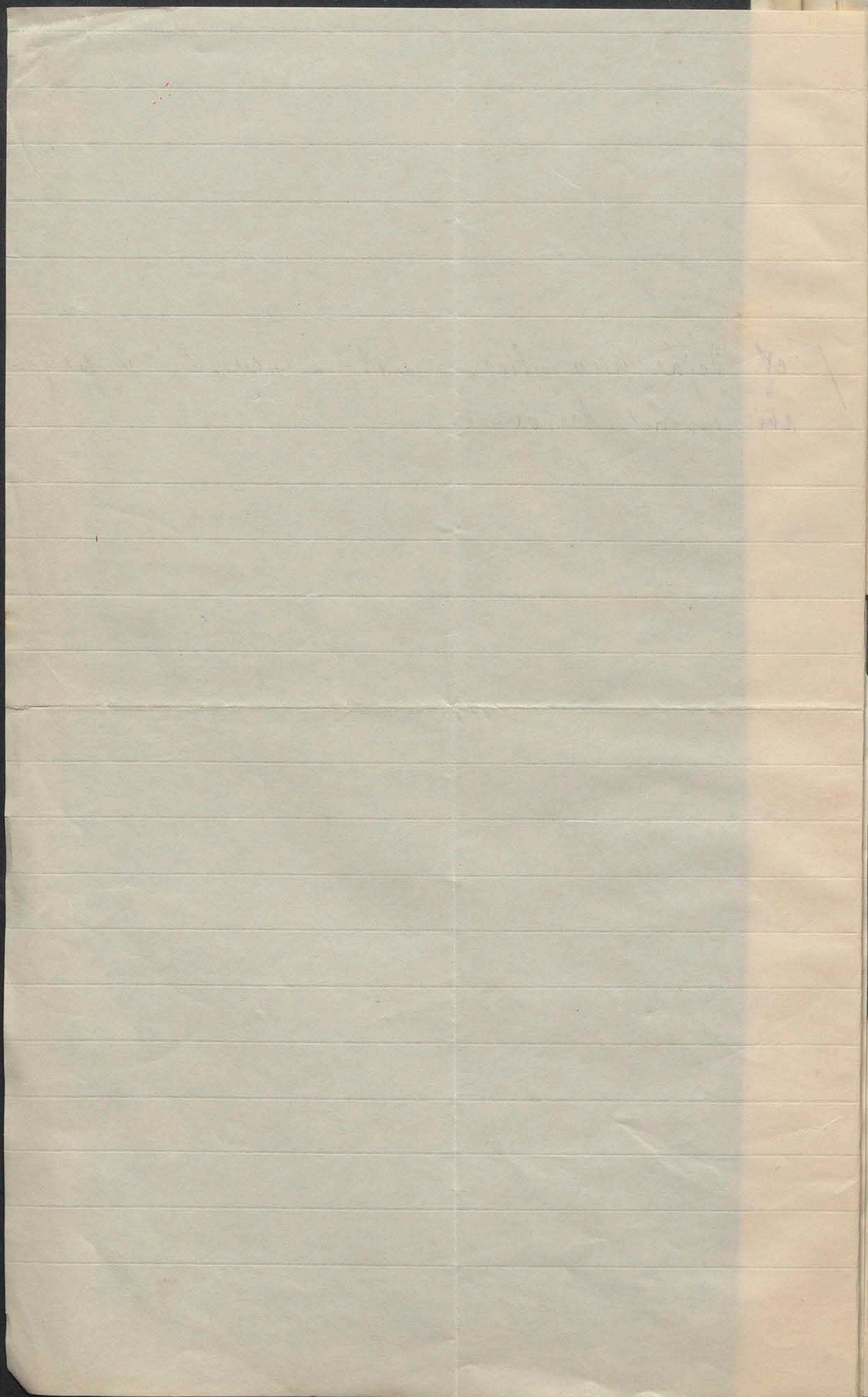
Je quitte Zakopane vers la mo-
itié du mois courant et passerai
encore des deux semaines à Krynica,
ensuite je reviendrai à Varsovie.

Approuvez mes filials sen-
timent et profonds estimes. Nous
prions Dieu pour Vôtre santé.

Vôtre dévoué l'ami et serviteur
Ks Malczewski

Zakopane
8/VIII 84.

et déjà accomplies. „Listy z Zahraničí" je paye-
rai comme toujours.



Szanowny Panie!

Listu z Lubszka, obiecanego na Grudzień, nie otrzymałem, załączam przeto teraz marek 45, będziemy w porządku z honorarjami za Styczeń, Luty i Marzec.

List dawniejszy został zapisany na rachunek sumy zaległej, jest to właśnie ten o którym szanowny Pan pisze, że nie został wysłany. O tej kombinacji w poprzednich listach pisałem. — Co do „Obrazów z podróży" zbyteczne były nowe tłumaczenia, kiedym już dawniej zgodził się na 1.200 marek — żądanych przez drogiego Pana; lecz w jednym z ostatnich listów 1.200 było wyraźnie poprawione na 2.200 — wziąłem to

537

w zmiennej ceny, a było jak teraz widzę pomyślnie później. Daj Boże! aby każdej najpiękniejszej chwili wolności wszyscy się o nią dla Was modlimy. Wszyscy w zdrowiu pozdr. najgorętszej!

Prenumerata wszystkim nam kosztuje, ale żadnemu się nie podoba; mamy wszystkie Szyle pretensyi do pisma, że nam całe życie chwile zgorzane, o najlepszym planie najzuchwalsi a potem dotychczas ślepcem szczęśliwem-nie myślą. Prawda coraz większa i coraz trudniej odpowiadać na pytanie a kto?[2] Jedna kwestia za to nie wystarczy. Ale cóż pracowaniem jakiegoś mimo co w twardszym losie wszystkich, więc daj nam Boże lepiej! Widzimy dzisiaj [illegible]

30/3 Malen

~~395~~ 538

Szanowny Panie! Wprawdzie że tak rzadko do Was się odzywam ale wolę milczeć niż powtarzać wciąż czcze frazesy przykre. Człowiek zgnębiony ostatniemi dolegliwościami widzi wszystko w gorszem świetle niż inni a tych dolegliwości losy mi nie skąpią — znowu przez kilka miesięcy miałem w domu tyfus, który dzięki Bogu pomyślnie się skończył. Teraz głowa spokojniejsza. Czyż warto powtarzać to o czem już wiecie z dzienników, o owym niefortunnym zjeździe krakowskim, o rozdrażnieniach, poswarkach gorszących czytelników, o pojedynkach bezskutecznych — wreszcie o mojej ofie-

Sprzedałem teraz tylko 45 marek; robię ogromne straty, może za miesiąc poprawi się — teraz panika ogólna na naszej giełdzie.

w konwarzu, rozbawianu Kuchmeowskim,
który dotknięty niesprawiedliwością dostał
obłąkania. Słusznie że się wyleczy ale
także sam wśród magnatem i Michałem
Anielem (a za takiego się ma mazgli-
wej obojętności) tem wielko przychodzi do
żadnych zmysłów. Nie chcę już o tem mó-
wić bom się nakarmił umarł i wczoraj,
do pomysłu; tembardziej żem w tem
wszystkiem musiał przejść takie męki.
Czytała Mania dla drogi Panie ale
dyspozycji wybierając z drugą — być odsu-
tym od świata lub ściągać się w na-
miętności, może to pierwsze więcej
warte.. Samolubne to nam mowanie,
nie godzi się go udzielać do wszystkich,
ale w pewnych razach zastosuje na

rozgrzeszenie. – Według mnie ani jeden
pomnik nie zasługuje na pierwszą
nagrodę – nasi rzeźbiarze nie dorośli
jeszcze do zadania tak monumentalnego.
Może drogi Pan napisze coś o tem
wszystkiem w swoim liście; zdaje się
na zborach można być bezstronniejszym
i tak swój sprawiedliwy wypowie-
dzieć sąd, my zaś, ku uwagom,
nic postąpimy.

Przyjmijcie drogi Panie serdeczne
Alleluja – wierzmy że ono jeszcze
za dni naszych w ciało się oblecze.
Z uściśnieniem i życzeniami najgorętszemi
ściskam Wam szczerze dłonie

Wasz wierny

Wł. Malczewski

30/3 85.

890/570

Warszawa d. 7/10 85.

Łaskawy, Drogi Panie! Z niezmierną przykrością dowiedziałem się od Pługa, że [illegible] przesłany przez drogiego Pana o na-[illegible] a nawet [illegible]; ale z ręką na sercu mówię, że rękopisu nie nie wie-działem, nie mogłem go więc odebrać z po-[illegible]. W ogóle mamy zasadę zwracać t. j. nie odbierać przesyłek, o których nie jesteśmy uprzedzeni listownie; formalności z komorą i cenzurą są tak uciążliwe, a przytem koszta expedycyjne tak znaczne, że musimy w ten sposób postępować. Często przysyła ktoś jakieś [illegible] rymowane, albo utwory [illegible] do [illegible] i za nie trzeba płacić kilka rubli. O wydaniu dla mnie przykrości, nie miałem żadnej

niedomości, postąpiłem sobie z pisownią
wedle ogólnej zasady. Przepisałem dosłownie
z pisownią i przy opisywaniu ale
nie poza kresy, ściśle w obrębie
literackiej, na mój koszt. Owa kartka
jest najpierwszejsza i najstarsza. — Co do
Listów z Zakopanego, tych nie miałem ich
wyraźnie na czas mojej nieobecności w War-
szawie, a byłem poza domem, na wsi
i w Zakopanem, przez trzy miesiące.
Do Kronikarza listów nie wskazałem ni-
kogo, a właściwie znaczyłoby je pozostawi-
ć i tem wyrządzić krzywdę autorowi.
Ja zaś także byłem zajęty chorobami
domowemi, iż nie mogłem zajmować
się literaturą; nawet wszystkie odczyty

po kilku tygodniach zaniechałem, wyjąw-
szy wyjątków na Opatrunki. Teraz znowu o Li-
sty bardzo proszę, bo dyżurnych aby trzyma-
cie się były pewne. — I mnie spotkała
afera epidemiczna; mój podkomendnik, któ-
remu tego powierzyłem całą intendenturę i kasę,
uważając go za przyjaciela a nie sługę —
okradł mnie bezczelnie. Zwracam teraz
pieniądze zebrane przez niego na różne przedmioty
nie zupełne a w kasie wykrył deficyt na
kilka tysięcy rubli. Był to jednak człowiek intelli-
gentny i dobrze wychowany. Teraz rzeczy się
przerażające.

Więc daruj mi Drogi Panie nieporozumienie
i racz wierzyć, że mi na chwilę nie przesta-
łem być Waszym najwierniejszym sługą
i przyjacielem

Ks. Malewski

14/10

572 397

Szanowny, drogi Panie! Ponawiam swe najszczersze zapewnienie, że ani na chwilę nie zapomniałem o tem co Wam jestem winien za serdeczną pomoc radą i piórem, i za przyjaźń od pierwszego zawiązku Biesiady. Jedynie okoliczności wymienione w poprzednim liście sprowadzały przerwę w korespondencji ale myśl ani uczucie moje dla Was, drogi Panie, nie ostygło — byłem i jestem zawsze całą duszą Wam oddany.

Najwygodniejsze teraz będzie dla obu stron pośrednictwo p. K.; łatwo mu przychodzi załatwianie wszelkich formalności celnych i cenzuralnych, bo jest tem

wydatnie cenny, a jako człowiek rzetelny i sumienny godzien jest wszelkiego zaufania. Niżej oczekuję przyobiecanych prac, z którymi chciałbym się pospieszyć w prospekcie, a zarazem proszę o książki z Zakładu.

Wiem sam drogi Panie, że boleść Waszą wszyscy podzielają, którzy Waszą miłość i zasługi poznali aby Wam przynieść pociechę, ulgę w żałobie okazywać. Wszakże wiesz Pan sam, jakim skarbem jest dla narodu, jak się uczą i kochają wszystkie pokolenia. Przekonywać Was o tem byłoby przesadą.

Ściskam Wam serdecznie ręce i proszę o dawną życzliwość

14/10 85.

A. Małecki

Czcigodny Panie!

Nie potrzebuję mówić, jakie wrażenie sprawiła mi wzmianka Czcigodnego Pana; być może że zgrzeszyłem sercem, chociaż się zaznaczę, może również zgrzeszyłem łatwowiernością — ale amatorstwa na plotki i wiadomości sensacyjne stanowczo się wypieram. Nigdy nie przekroczyłem tego, co dzienniki rozgłaszały — stosowałem się ślepo do woli Czcigodnego Pana. Tymczasem jednak wiadomości miałem od osoby zupełnie wiarogodnej, jak mi się zdawało, wiarogodnej i prawdziwej; nie jej to zapewnieniem, że w liście do Rodziny wysłał to co przedstawia,

oparłam swoje domniemanie. W następnym numerze pomieszczę sprostowanie z Szanownego Pana wyj-[illegible] przepraszam za usterkę mimowolną.

Przesyłając wyrazy ze czcią głębokiej i wdzięczności

Sługa [illegible]

M. [illegible]

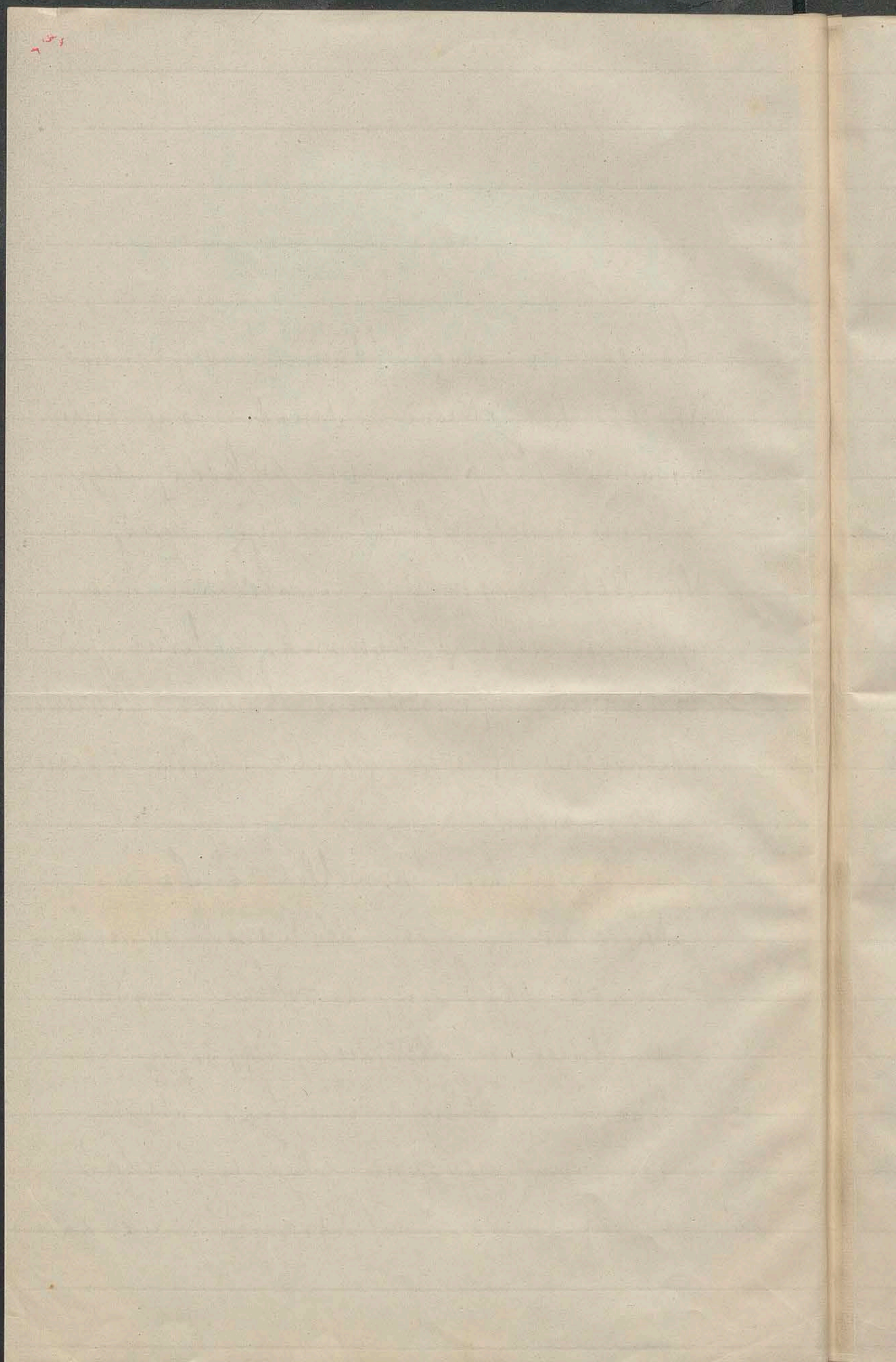
Ś. 6/11 85.

P.S. Ani powieści ani listu z [illegible] dotychczas nie otrzymałem. Oczekuję z ufnością, że paczka moja znalazła dobre przyjęcie. Honoraryum wysłać będę bezzwłocznie p. Kraszkiewiczowi.

28/II

Czcigodny, drogi Panie! Tysiączne dzięki za list ostatni — smutny on jak poprzednie ale pisany na wolności, więc to serce nasze otwiera nadzieją lepszej dla Was przyszłości. Zmartwiłem się [illegible] Waszą wzmianką, [illegible] przeżyciem, ożywczemi słowami Waszemi stokrotnie je wynagrodzili — dzięki Wam za to z głębi duszy.

[illegible] t.j. nowelle [illegible], jedną z nich „Trzej królowie" wyprawię początkiem 1886 r., a potem wydam wszystkie w książce, dołączając drobiazgi z kalendarzy i t.p. Tylko nie wiem napewno gdzie je umieścić i pod jakiemi tytułami. Ale za

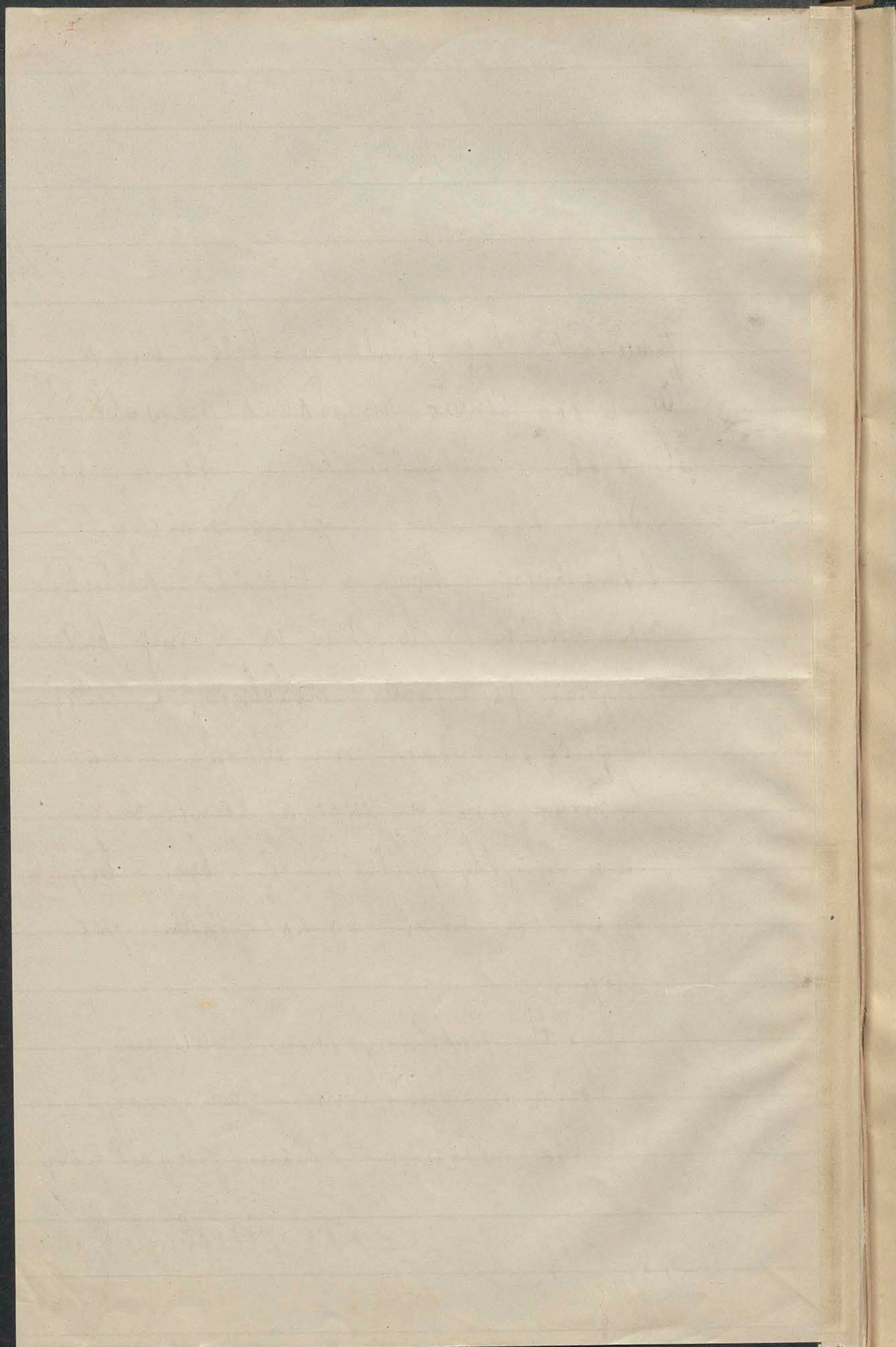


poniedziałek. Aby dodatków będę pewien, o ile są jeszcze przysłane nowelki?
O listy z zeszytów proszę bardzo, nie żądając aby były sprawozdaniem literackiem, boć o książki polskie tam trudno. Wszystko co w nich będzie przyjmą je i nasi czytelnicy z wdzięcznością. Mam mi starczy na honorarjum; jeżeli o bankructwie nie myślę; dlatego się boję tyj-mczasowo mi bo są takie pracuję.

Ale przedewszystkiem zdrowie!
Serdecznie ściskamy rączki Waszej Dostojności — oddany przyjaciel i sługa

[illegible]

28/1 85.



Warszawa d. 12/12 85.

Szanowny Panie! Najserdeczniej dzię=
kuję za wiadomości o sobie i za przyja-
cielskie słowo. Nietylko że zapewniam
miejsce w Biesiadzie dla Listów przez
rok cały, ale proszę bardzo i pragnę
aby każdy miesiąc mógł się korespon-
dencyą pochwalić. Za obniżkę ho-
noraryum Bóg zapłać. Mówiłem
z Gajewskim: Umawiamy się że Panu
wydawnictwo Glücksberga zakłada no-
we nakłady; niech tych ostatnich
kupować nie chce, wszystko na książ-
kę po bajecznie niskiej cenie. Nie
znam się na księgarstwie ale może
jest w tem i racya; choć lubię

pobyt na Zamku a książka zablo-
wała już zbyteczna. Utrzymuję, że na
nowellę Zapolskiej i innych drobiazgów
tej i dlatego może być odrzucony.
Zapewne dziś Pan już otrzymał list
jego, bo miał odpisać zaraz. — Nam
Złotów polskich prawie wcale nie od-
chodzi, strasznie rozrzutno rośnie; a Wil-
czyńscy chcą tam (bo kp. ...)
jest za drogi — żądają obniżki
do kp. 30., bo taką cenę przysłali
mi księgarze publicznie.

Mam wielką prośbę: zapewne
w San Remo jest dobry fotograf;
proszę się o fotografię jaknajlepszą,

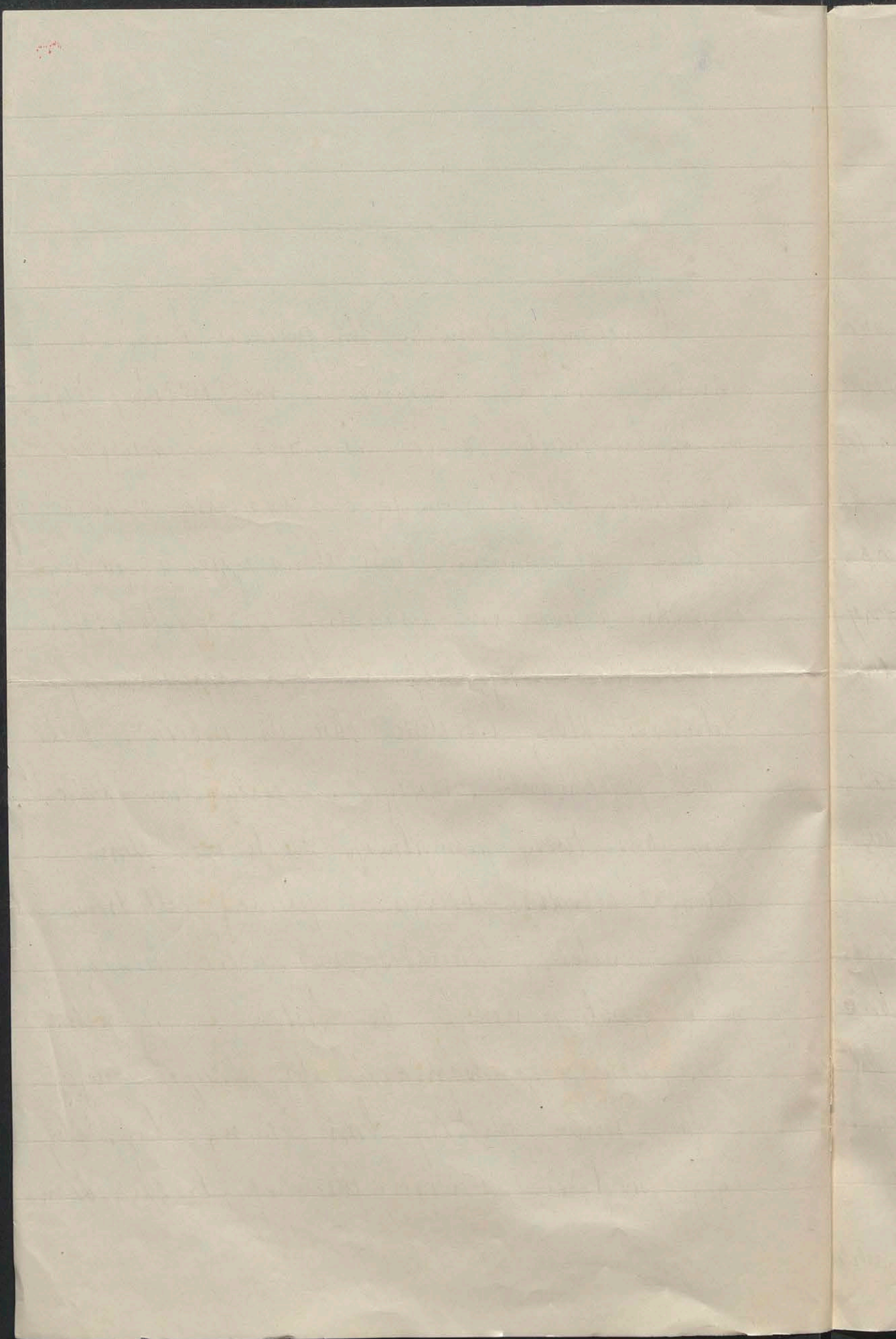
w formacie takim żeby można było
z niej zrobić portret olejny. Pamiątkę
tę zapowiadałem już czytelnikom Świata
którzy wszyscy fotografii i przysłania nadzie-
wali się. — Czyby nie warto było
umieścić portret dr. Gumowskiego, z
kilku słowami biograficznemi. Pozwoli
to wiele zacny (i żona zacna) taki pies
gazety. Dla mnie wystarcza jego zasługa
że ~~nad~~ Mami drogi Panie czuwa troskliwie
wasz publiczny i dyskrecji.

Z szczerym Kochaniem Boże daj
lepiej i mnie drogi Panie że miłością
serce ile do nieba za wasze wolnej
chwili i pewno by trwała już bez końca

Ucałowany za wszystko i wierny
przyjaciel. Ign. Matuszewski

~~570~~
550

Czcigodny Panie! Już połowa Stycznia minęła a listu z zasiłkiem... nie przysłał; zdaje mi się, że prośba moja zaszkodziła mi w tym że była szczerą. Powtarzam ją i z utęsknieniem oczekuję życzliwej odpowiedzi. Wieści alarmujące o groźnym wypadku z powozem zasmuciły nas i zatrwożyły — musiałem na swoje odpowiedzialność uspokoić czytelników, którzy literalnie oblegali osobiście i listownie pytaniami redakcyę. [illegible] jako dowód przemiłego względnie stanu zdrowia [illegible] artykuły bieżące w pismach illustrowanych — niestety, Biedak nie mógł nikogo w ten sposób przekonać, bo Listów w nich zabrakło. Nie mogę wymagać aby korespondencye z San Remo przychodziły tak dawniej, t.j. żeby były przeglądem nowości literackich, bo zresztą tam



braku książek polskich, a czytelnikom Biesiady
mało obchodzą wydawnictwa zagraniczne –
mój zamiar sprawozdawczy dobre były spostrzeżenia
na tle podróżnem i wszelako co się pod pióro
nawinie. Także mi nie o nowinki, któremi
wszystkie gazety i tygodniki aż się roją, ale
pragnę w niejednym Waszym gronie mieć
sternika i lekarza na choroby i zwątpienia,
które nas tak często przechodzą. Jedno słowo
Waszej otuchy, chcę prawie, więcej uleczy niż
długie recepty lekarskie. – Nawoływania
do czytania może niewiele pomogą, przemo-
wianie w ogóle prawie nie przybyło ale
jeżeli się starzy utrzymali – to i do wygrania,
bo już i oni o letargu umysłowym my-
śleli. Z tygodników dotychczas największym

prowadzeniem cieszy się Tygodnik Illustrowany, ma już podobno 6.000 prenumeratorów. Biesiadzie jeszcze daleko do cyfry zeszłorocznej ale ponieważ moi prenumeratorowie księża grosz dobrze oglądają zanim go wydadzą, więc mam nadzieję że w końcu się namyślą i do mnie powrócą. Z pism codziennych górą Słowo, zaś Wiek i osobliwie Kurjer Warszawski zawsze jest poczytnym.

Papроcki miał pisać do czcigodnego pana, zapewne już list jego doszedł, nie powtarzam więc jego oferty, która podobno opiewa na cyfrach ku-pieckich. Sprzedaję z nim Dzieło w stosownych księgarniach i expedycję Biesiady powołałem zupełnie oddzielnie na swoją rękę. — Za fotografię najserdeczniej dziękuję, z tej pamiątki skorzystają moi czytelnicy. O portret p. hr. Mniszcha staram się — ale nie wiem jeszcze czy będzie dobry skutek.

Zostaję najżyczliwszym i szczerym przyjacielem

16/1 86.

Sługą Ad. Malewski

Szanowny Panie! Przesyłam marek
40 za marzec i uprzejmie proszę o pomiesz-
czenie w liście wiadomości o San Remo, na
podobieństwo listu z Berlina; wiadomości
te o pewnej niewielkiej sile zaintereso-
wały czytelników. Sprawami politycznemi
i etnograficznemi tak są wszyscy zajęci, że
niepodobna nikogo wezwać do czytania książ-
ek literackich, to też zbiór najpiękniejszy pieśni
Jadamowa może leżałby ... zawsze
dla Biesiady. Wszyscy pragną spraw bieżących.
U nas nic nowego — prasa dał nam tyle
zajęcia, że trudno marzyć o urządzeniu po-
myślnem. O powrocie do Magdeburga i t. p. już
milczę, nie chcę złych wieści wydmuchiwać.
Z głębokim szac. i poważaniem
Wasz wierny
4/3 86. B. Malewicz.

Szanowny Panie! Bezzwłocznie przesyłając 40 m. i wszystkie, przepraszając za opóźnienie. Dalszy długi Panie bądź, jakie stwierdzam na rachunek Pana Rema, ale ja wszystko prowadzam dosłownie za dziennikami, a właściwie księgowa- nie – podobno nieomylnemi. Innych źródeł nie mam. Ja osobiście zadowoliłbym się pewną wiadomością o Waszym zdrowiu, dowiedzia- wszy się o nie wszystko dla siebie w zale- żności Waszej woli nie byłbym z tego nie dostawał, ale jako dziennikarz muszę być nieprzy- tomnym, bo za milczenie wyśpiewują się nasze czytelnicy. Moją odpowiedzią na [illegible] listów, odpowiadam nie mogąc wszystkiego załatwić dzisiaj. Wiem że gniewać się będzie Pan i zgadnie, ale to mój obowiązek… być pokutnikiem!

26/1 86.

Z głębokim czcią przyjaciel i sługa
M. [illegible]

Indicazioni eventuali abbreviate (Mod. 30)

Indicazioni di urgenza

(Urgente) oppure (D.)
(Risposta pagata) » (R. P.)
(Collazionato) » (T. C.)
(Avviso di ricevimento) » (C. R.)



(Far proseguire) oppure (F. S.)
(Posta pagata) » (P. P.)
(Espresso pagato) » (X. P.)
(Recapitabile aperto) » (R. O.)

Ufficio Telegrafico DI SAN REMO

Il Governo non assume alcuna responsabilità civile in conseguenza del servizio della telegrafia.
Le tasse riscosse in meno per errore od in seguito a rifiuto o irreperibilità del destinatario devono essere completate dal mittente.

Ricevuto il 20/3 188[illegible]
Pel circuito N.° 168 Ricevente [illegible]

Le ore si contano sul meridiano di Roma e pei telegrammi interni di seguito da una mezzanotte all' altra.
Nei telegrammi impressi in caratteri romani il primo numero dopo il nome del luogo di origine rappresenta quello del telegramma, il secondo quello delle parole, gli altri la data, l' ora e i minuti della presentazione.

QUALIFICA	DESTINAZIONE	PROVENIENZA	NUM.	PAROLE	DATA DELLA PRESENTAZIONE Giorno e Mese	Ore e Minuti	VIA	Indicazioni Eventuali D'UFFICIO
[illegible]	SAN. REMO	Warschau	889	9	20/3	2.20		

Serdeczne życzenia w małżeństwie

Primo lembo da piegare

Rimesso al fattorino ad ore 16 – **Il porto è gratuito**

Il fatore rimette una ricevuta a stampa quando è incaricato di una riscossione.

N 03 *di recapito* **TELEGRAMMA**

J. I. Kraszewski

SAN REMO



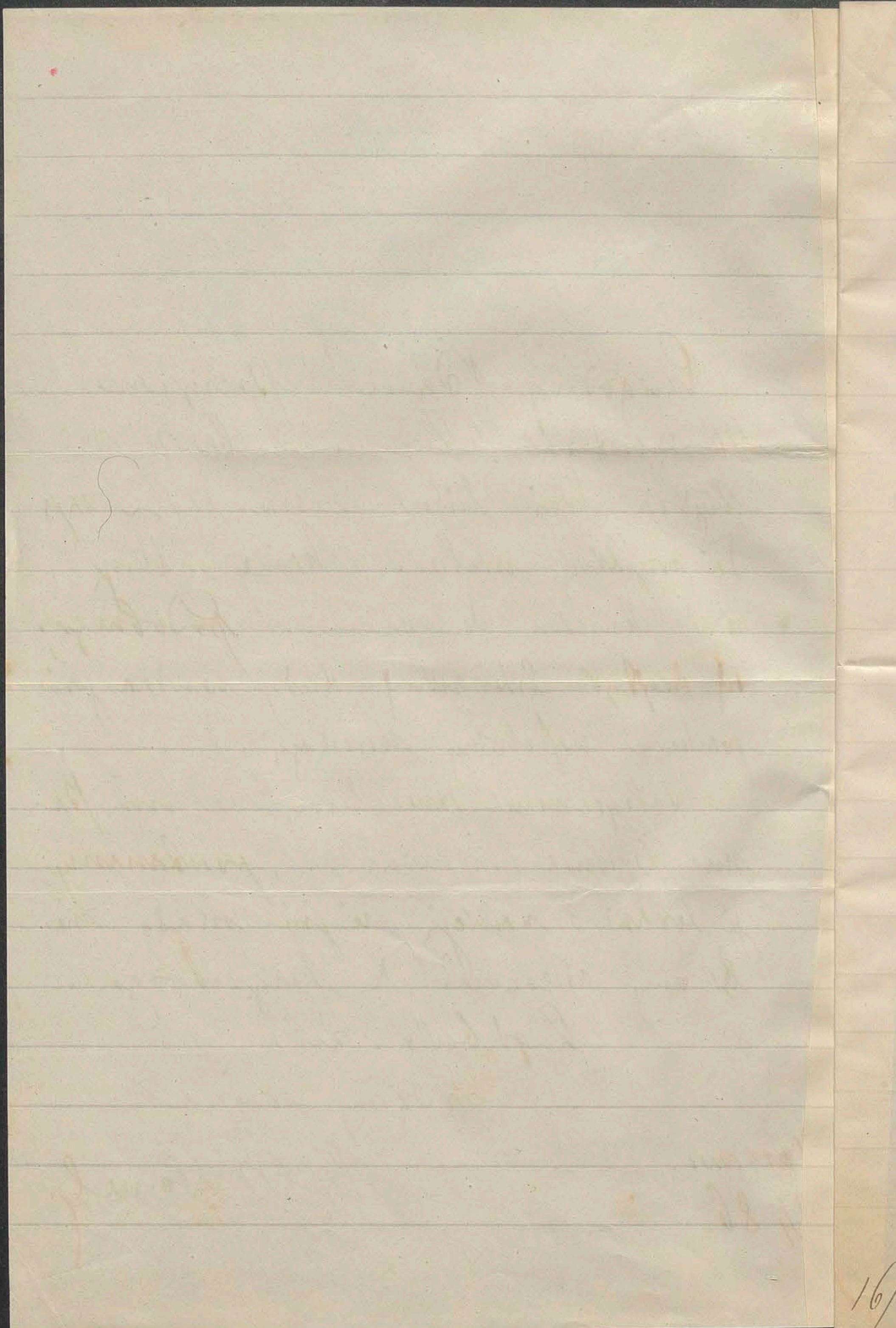
555

Szanowny Panie! Otrzymałem
40 marek za Kroniki i bardzo dzię-
kuję za [illegible] [illegible] warszawskiego z ży-
ciem wszelkiej [illegible]. Mamy nadzieję,
że i Kraków da nam coś podobnego,
od strony literackiej [illegible] powinna już
[illegible] czytelnicy [illegible].

Telegramem przesłaliśmy dzisiaj Pa-
nu życzenia imieninowe, powtarzamy
je teraz z nadzieją, że już nigdy nie
będziemy adresować do Magdeburga.

Z głębokim [illegible]
wdzięczny zawsze
[illegible]

Warszawa.
1/4 86.



Mater

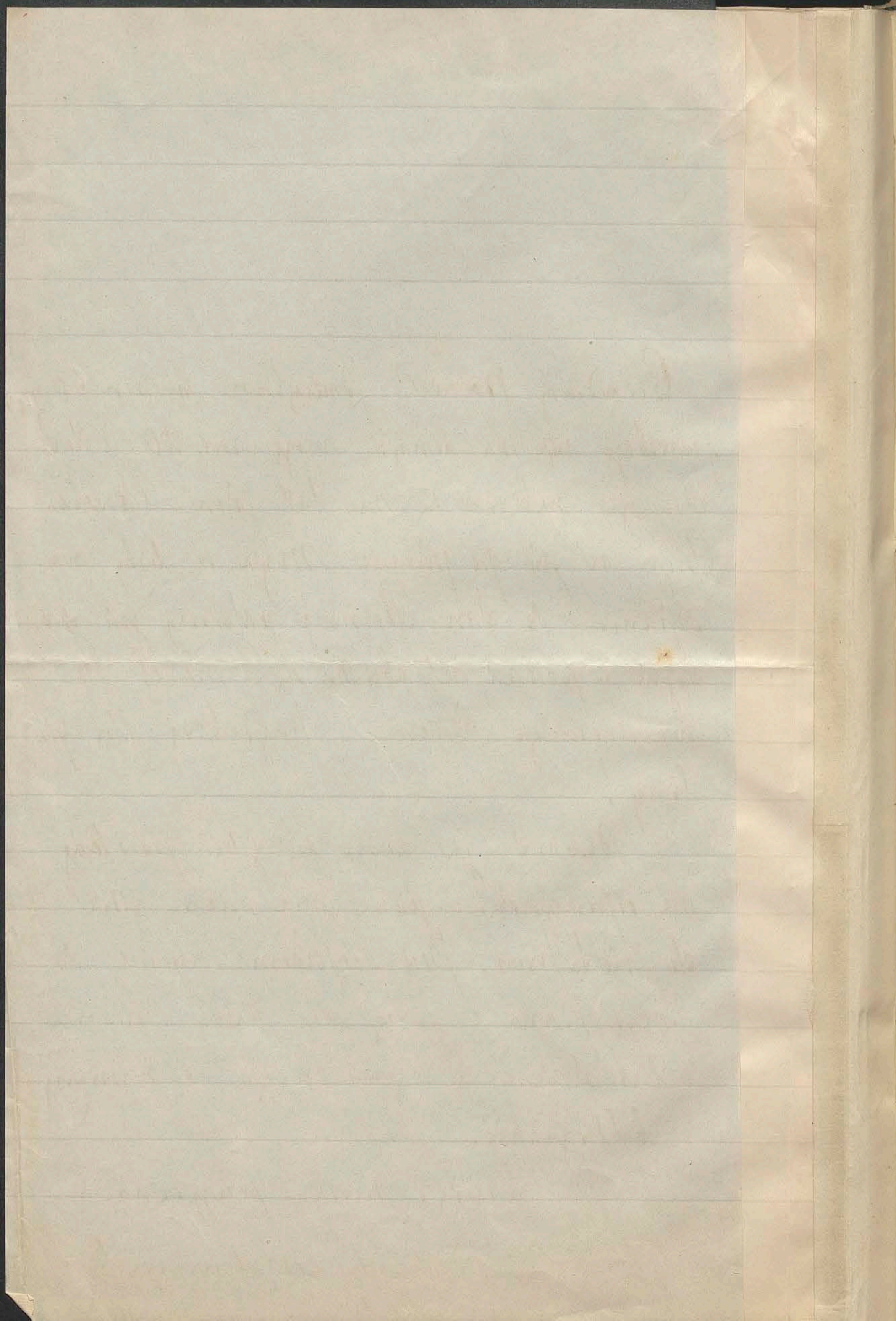
Szanowny Panie! Przesyłam znowu 50 m.; pozostaje się na korzyść moją mr. 20; z tych ostatnich zabiera się na list jeden. Chwała Bogu że już po podróży Mojej a listy wysyłamy do San-Remo; jesteśmy już spokojni i pewni, że obejdzie się i nadal bez niemieckiego adresu. Magdeburg już zapomniany!

Pewnie i ja znów się gdzie pojadę na odświeżenie; jednak nie wiem gdzie ale niedaleko. Przed wyjazdem napiszę do Drogiego Pana; proszę na każdy miesiąc o list złożony z tego i owego, a najmniej z bibliografii.

Z czcią i wierną przyjaźnią

M. Materna.

16/V 86.



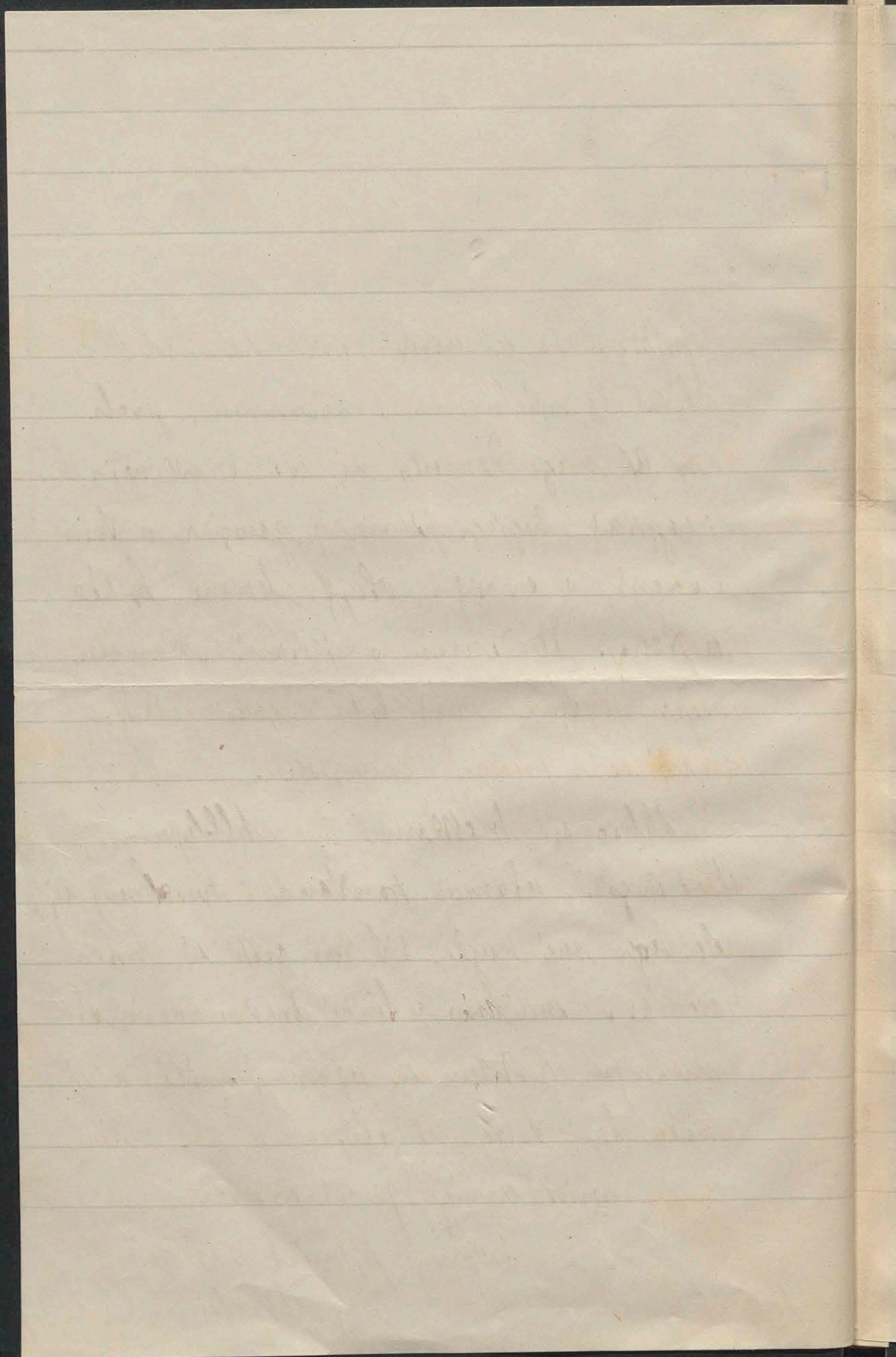
przyjęty. To się zawsze powtarza. Lud [illegible]
byli dla wydawnictwa pożądanym, jeśli
~~[illegible]~~ mógłby dowiedzieć się coś o zdrowiu
i zajęciach drogiego Pana; gawęda o tem
i owem, o swoich i obcych chciano będzie
czytany. Wiadomości o jakiemś nowém
wydawnictwie mogą być także jedną
z zawartości przyszłej przegródki.

Zbliża się Wielkanoc i Alleluja —
Boże drogi! wszystko powtarza się, weselmy się,
ale tego nie czuję. A nie godzi się wątpi-
ciemno i smutno; ludzie [illegible] sło-
wem jak [illegible] się ogarnąć — dla nich
trzeba być dobrej myśli.

Najserdeczniej pozdrawiam

Szczery przyjaciel i sługa

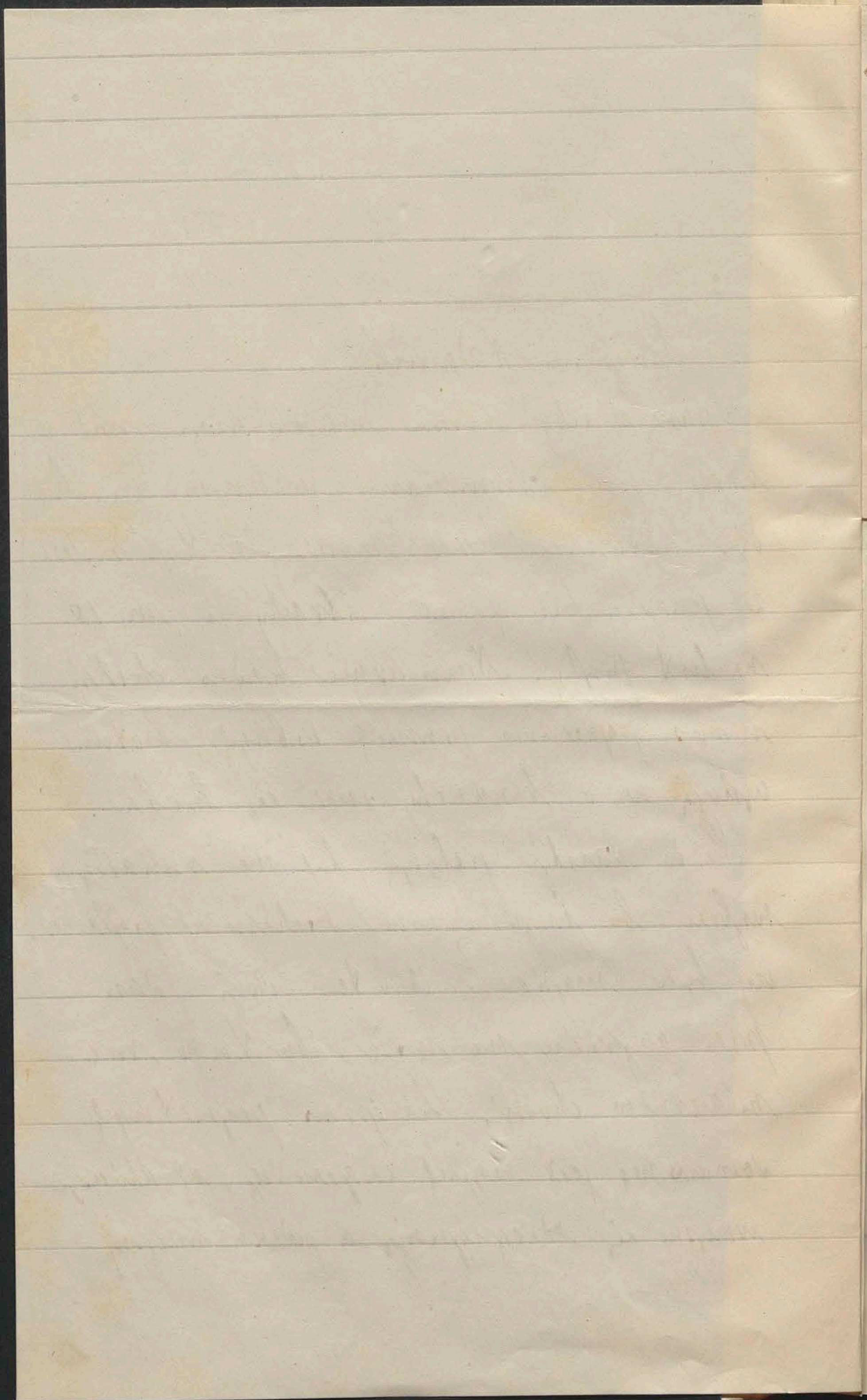
16/4 86. [illegible]



Szanowny Panie!

Spieszę się, żeby znowu nie zalegać [illegible] na [illegible] i już z terminami pilnować się będę. Załączam teraz marek 50 t.j. m. 40 za przejazd z kolei [illegible], i m. 10 na bilet [illegible]. Niezmiernie trudno dostać u nas papierków pruskich [illegible]; zatem [illegible] w o [illegible] [illegible] trzeba.

Co do kwestyi politycznej, tej nie umiałbym wybrać, bo wszystkie inne pochłania pytanie: czy będzie wojna? A o tem dziś Panu pisać [illegible] nie może, bo tu o [illegible] chodzi. Ze spraw [illegible], [illegible] jest wyjazd zagranicę, od którego wszyscy się [illegible] a jednak wszyscy



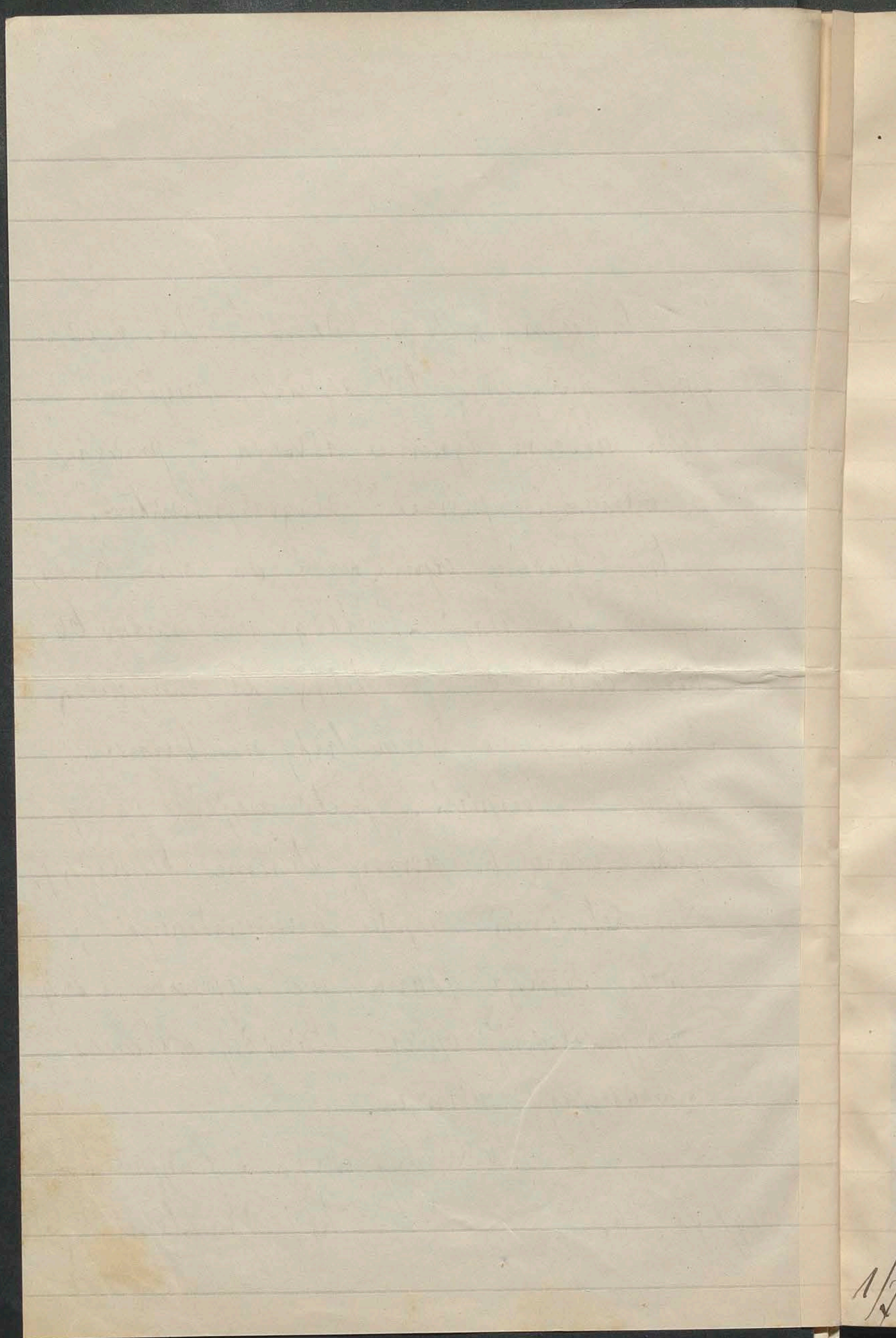
Szanowny, Drogi Panie! Nie wiem gdzie i kiedy mój list zastanie, przesyłam tylko serdeczne życzenia zdrowia i pociechy w otrzymaniu przyjaznego "Błogosławieństwa."

Czy Biesiady expedyować do San Remo, czy do Szwajcaryi... Załączam marek 60, które dodane do poprzednich 20, wynoszą honorarium za dwa listy za ~~[illegible]~~ Lipiec i Sierpień. Jeżeli wyjadę sam wy-jechać muszę bo nerwy strasznie szarpią, to należycie wypełni administracya; proszę drogiego Pana nie zapomnieć o swej przyjacielskiej opiece Biesiady i podczas wakacyjnej nędzy.

Wdzięczny sługa i przyjaciel

19/VI 86.

Wł. Maleszewski



Malecz

578
560

Czcigodny Panie! Spóźniłem się w miesiącach, bo byłem zmuszony będę drukować dopiero w lipcu, i t. d. Rachunek mam za który nic nie u-cierpi; za Sierpień honoraryjny na-dzieję.

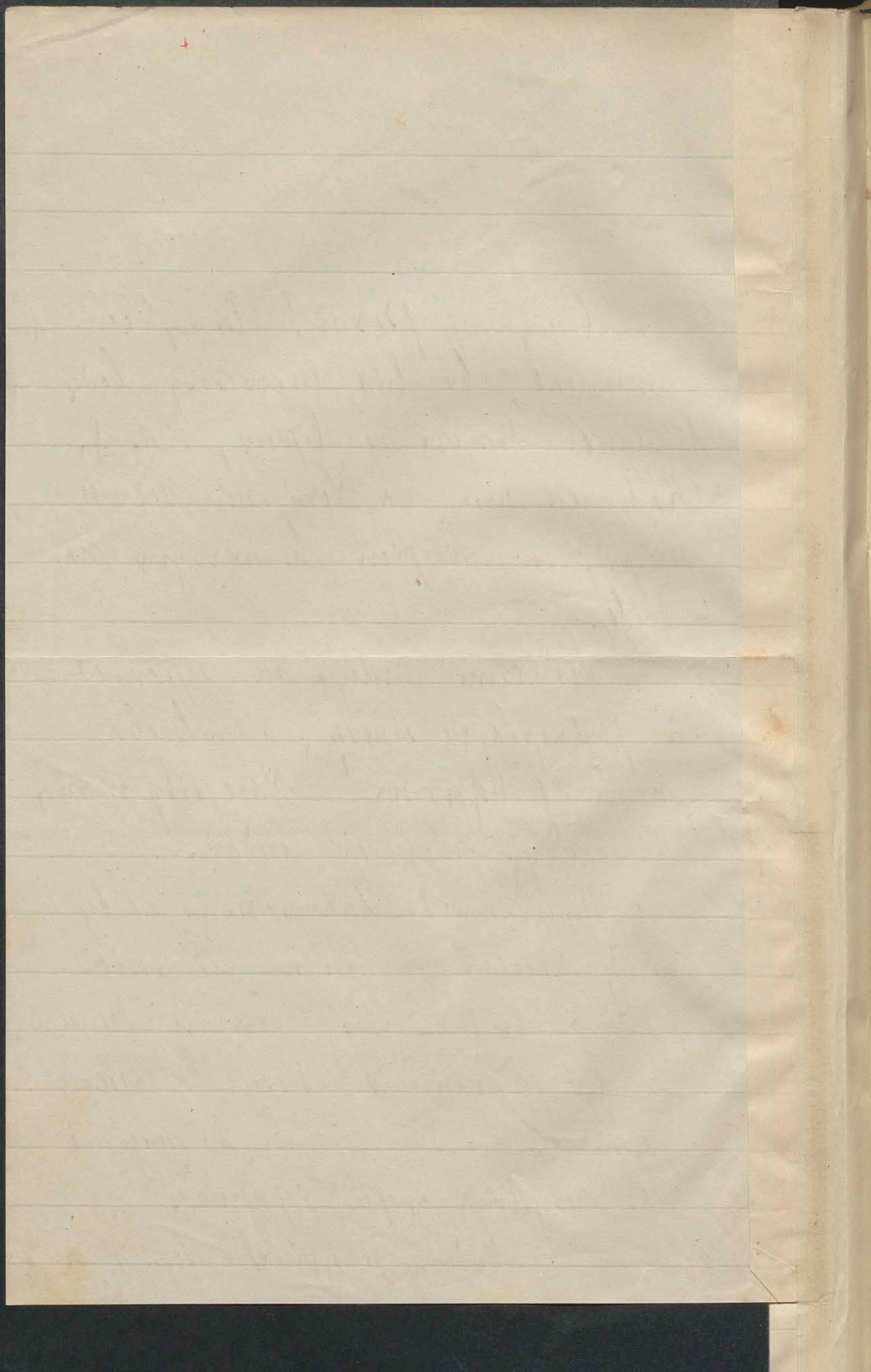
Serdecznie dziękuję za życzenia i podnoszące słowa, a potrzeba nam ich ogromnie! Ale siły nikną a młodych jakoś nie widać.

Wyjeżdżam do Zakopanego za ty-dzień, wracam z końcem Sierpnia.

Niech mi Bóg pozwoli doczekać się lepszych czasów i zdrowia Waszej dziatwie, czcigodny Panie — bo moje i nas wszystkich gorące życzenie.

1/7 86.

Oddany przyjaciel i sługa J. Malecz



3/12

Czcigodny i drogi Panie! Nie pisałem
wcześniej, bo w ostatnich czasach pisanie było
dla mnie zbyt powszechną dziennikarską,
ale nie nadaję się do niego. A nie chcąc stę-
kać ciężko i narzekać, to wolałem milczeć
i czekać pogodniejszej chwili. Bóg nie pozwolił,
by ta chwila nadeszła ale nadchodzi nowy
rok, który powitaniem swego pożegnać
wypada. Krótko i przelotnie z nim trzeba się
załatwić, gdybym go spotkał na jakiemś tle-
ciem pięknie – za krok i na brak; lepszego
pożegnania nie wart. Ani do nowego
lepiej się nie uśmiechać, aby znów nie
być rozczarowanym. Nieszczęście nie
przyszło jak go myślą; ta ludzie co przyszy=

gaju, że noc przyszły ścianami nas obejmie,
że czarna noc już się kończy. Może mają
Dobre porzucić, bo z tego co się koło nas
dzieje i co widzimy na swojej stronie cieszyć się
niepodobna. – Cieszmy się ale jakoś pobu-
dzimy się wzajemnie, naśladujemy, przedrzeźnia-
my, bierzemy się do rzeczy obcych lecz żywo-
tnej siły w tem niewiele. Sprowadzają nawet
pisma na to aby po kilku tygodniach odda-
wać na [illegible], bo niema swojej siły a
stare albo zapomniane albo zmyślone.
Po kątach, w zaułkach miejskich i wiejskich
kryją się bezimienne talenta, czasem coś
pięknego wystrzeli ale wnet zniknie, bo
za pierwszym krokiem zniechęcenie zabija.

Dobrze i to przypomnieć, że po pierwszym deszczu
na mokrą — miękką jest pewny, bo myśl i mar-
ci nie wygasły tylko drzemią i czekają żeby było
warto pisać. My starzy starzejemy się bo wobec
rzeczywistości i nie umiemy a młodzi i z tych [illegible]
[illegible] się dla spółczesników [illegible]. [illegible]
mię drogi [illegible] pana za [illegible], który o
[illegible] Samotników zapomnieli i listami
[illegible] nie [illegible], ale niejednego z nich
trzeba usprawiedliwić — nie chcę pisać dopóki
[illegible] nie [illegible] z piersi. Także mil-
czenie to nie samolubstwo lecz [illegible] [illegible]
dla Was drogi panie, o którego zdrowie tak wszy-
scy dbamy. — Zdrowie [illegible] [illegible] w [illegible]
przyszłym starej woli a [illegible] nadzieję, że

długi pan nie odmówisz nam swojej pomo-
cy, z jakiej dotychczas stale korzystaliśmy
chyba nagle coś się stanie, co panu i Nakła-
dcy przeszkodzi, chyba warunki wydawnicze
staną się zbyt niekorzystnemi dla nas skła-
dnie finansowe siły, wówczas nie ze strach-
nie jako zniechęcony lecz z konieczności.
Dziś zamówiłem u Gnojewskiego Syna szczegól-
go Pana, który przysłał mi portret przez
hr. Mniszka zrobiony; kopię z niego wdo-
raję osobiście przechowam, a starać się będę
aby i kopia miała wartość artystyczną.
Za list grudniowy, czyli ostatni w ty-
roku, kasa przesłała mr. 50; zatem
za r. p. pozostaje mr. 20.
Proszę przyjąć serdeczne życzenia Świąteczne
od wdzięcznego sługi i przyjaciela

3/XII 86 Zyg. Malewski

563 ~~519~~

Два билета Германскаго банка марокъ сорокъ стоимостью рублей двадцать



Малешевски



Szanowny Panie! Tylko nieporozumienie, ale dla mnie przykre, bo pragnę z każdym wychodzić najsumienniej; gdybym miał rachować się jakiemiś oszczędnościami z mymi współpracownikami – natychmiast pismo odstąpiłbym komu innemu albo zupełnie rzucił. Nieporozumienie w tem leży: z dwóch listów po 50 marek – pozostało 20 marek (pierwsze 50 mr. wysłano d 31/X ; drugie 50 mr. d 3/XII) zatem rachunek mój jest dokładny, tylko jeden list po mr 40 t.j. podług ceny Pańskiemi obniżonej. Co do jednego listu mniej w ciągu roku, to nie moja wina: pierwszy list otrzymałem w lutym, nie w styczniu; następnie drukowałem co miesiąc tylko jeden – stąd wynikła różnica jednego miesiąca.

Nie chcę długo się rozwodzić nad tem, jakie mi przykrości sprawiły wyrzuty Czcigodnego Pana — wyrzuty, jak się okazało, wielce nie zasłużone. Nie potrzebuję także mówić, że przyszłym całem sercem zachowam dla [illegible] życzliwą Jego pomoc, na warunkach dotychczasowych. Pieniądze wszystkie będą każdego 1go miesiąca, datą o której najdalej się pamięta a dla mojej kasy [illegible] najwygodniejszą.

Niechaj ostatnich chwil [illegible] nie kończą nam nieporozumienia; o to prosi wierny a oddany całem sercem sługa

M. Malewicz.

12/12 86.

27/12

Czcigodny Panie! Przesyłam mr. 20, jako resztę za list Styczniowy (od dwóch listów ostatnich pozostało mr. 20); za następne będę przesyłał po mr. 40, bez żadnej przeszkody, ponieważ o papiery mniejsze niż 50-cio markowe u nas bardzo jest trudno. Mam nadzieję że Czcigodny Pan nie odmówi dalszej pomocy przez rok cały, nadsyłając co miesiąc list o wypadkach i wielu innych rzeczach. Rzeczy tyczące się naszego kraju dla listów tych najmniej są przydatne, kronikarz i reportarz zawsze je sprowadzi a wszystko się

z niemi

z niemi szczęście, tak że czytelnicy
mają dziś różne pojęcie o jednym
i tymsamym przedmiocie. Listy mo-
gą być takie wspomnieniem, okrzy-
kiem... nocą nieprzespaną; charakter
chwili bieżącej nie jest do niej przyczyny.
Oczywiście wybór pozostawiam Sza-
nownemu Panu, zapewniając, że każde
Jego słowo wprost idzie do serca
swoich czytelników.
Przesyłam życzenia noworocz-
nej Boże aby z nich choć wszystka
miodu [illegible] [illegible] dobry spadło.
Wielbiący i oddany sługa
i przyjaciel
[illegible]

Warszawa d. 29/XII 86.





LISTY

1863-1887

Ł(o-y). M(a-alesz)
58